

WOJNA I PAMIĘĆ

WCZASY

Statek wycieczkowy
propagandowa



OD FÜHRERA

„Wilhelm Gustloff” jako
wizytówka III Rzeszy

s.234

Problem malarii

w amerykańskich oddziałach w czasie kampanii na Guadalcanal s. 61

„Im Lager Bogusche”

O ludności cywilnej w obozie jenieckim i zbornym w Boguszach/Prostkach (1941–1945)

s. 140

„Oni nas tu zatłuką!”

Martyrologia Polaków na Westerplatte w latach 1939–1941 w świetle odnalezienia szczątków polskich jeńców cywilnych s.247

Niezbrane wątki morskich ewakuacji więźniów KL Stutthof na tle operacji „Hannibal” w 1945 roku u wybrzeży Mierzei Wiślanej s. 258

„Polska inwazja”

Relacje między żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych a ludnością szkodłą podczas II wojny światowej s. 168

Nepalczycy

w relacjach Polaków walczących na Zachodzie W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

s. 197



Codziennosc okupacyjna
Poznań (1939–1945)
na obrazach Romana
Wojnarzkiego

s. 16

MODA KĄPIELOWO-PLAŻOWA

na terenie Generalnego Gubernatorstwa w czasie II wojny światowej s. 40



Archeologia,
naziści i teoria
komunikacji

ZESTAW przedwojennych niemieckich przezroczystych edukacyjnych w kontekście wykorzystania archeologii przez propagandę III Rzeszy s. 295

„Jak dodatkowa kromka chleba...”

Wybrane przykłady śmiechu ofiar wojny i okupacji w perspektywie edukacyjnej

s. 40

Droga do Francji

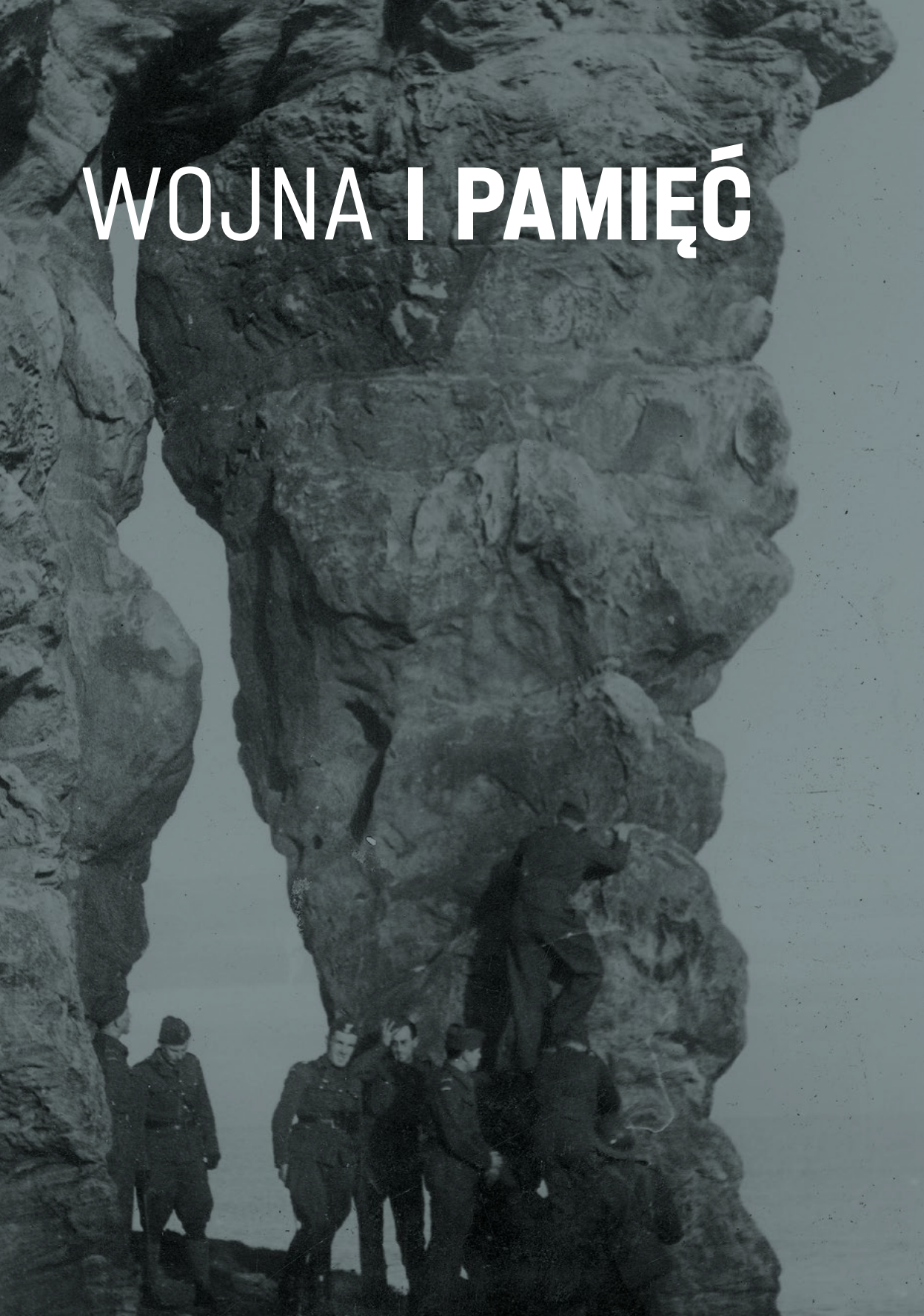
Polacy i punkt graniczny w Mentonie na przełomie 1939 i 1940 roku w świetle dokumentów polskiego oficera granicznego

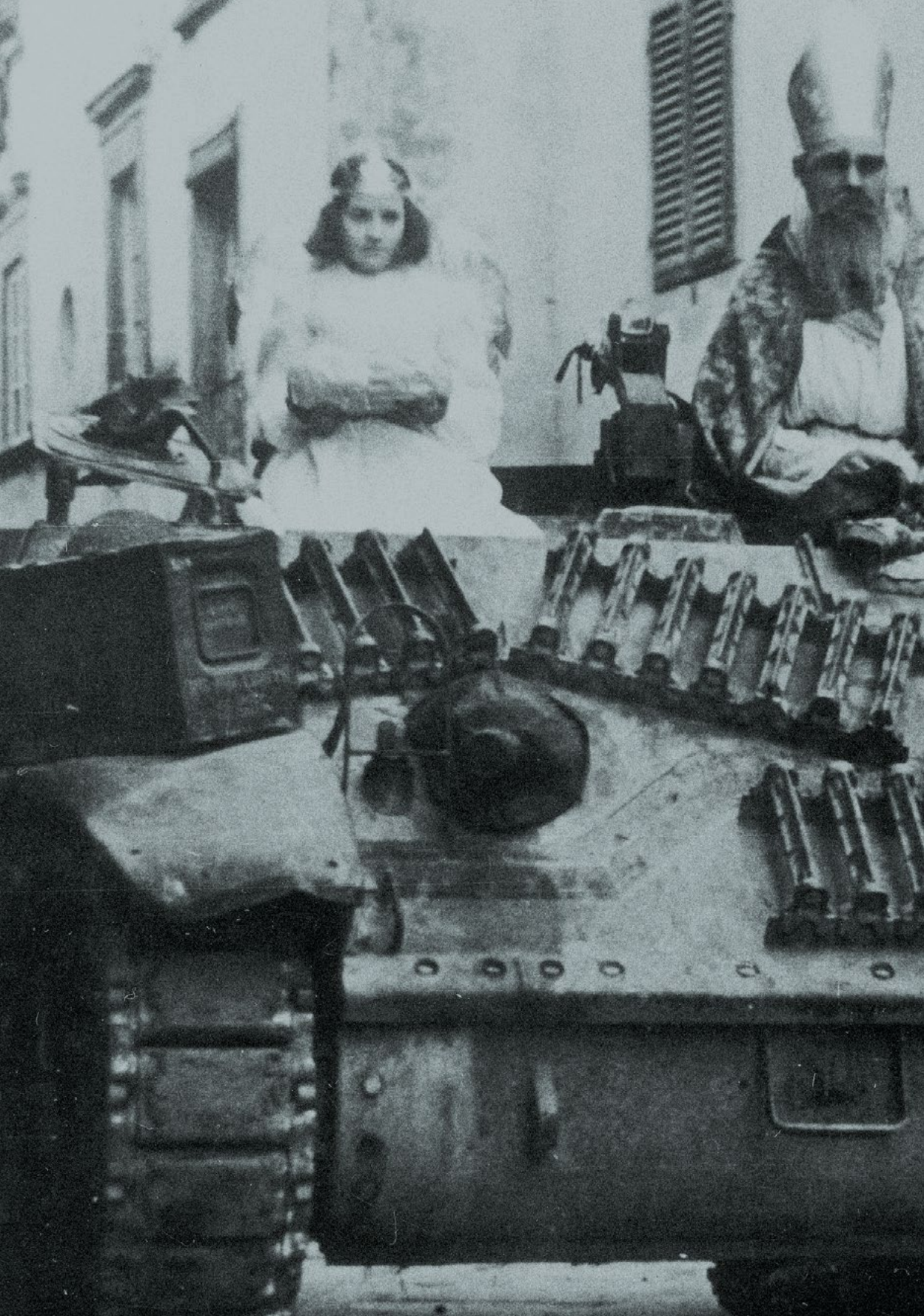
s. 215

EKONOMIA Zagłady w Kraju Warty. Dzieje sortowni mienia żydowskiego w Pabianicach s. 265

FORMY PRACY z kulturą w czasie wojny – doświadczenia Muzeum Historii Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska” jako przykład adaptacji instytucjonalnej s. 120

WOJNA I PAMIĘĆ





CZASOPISMO MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU

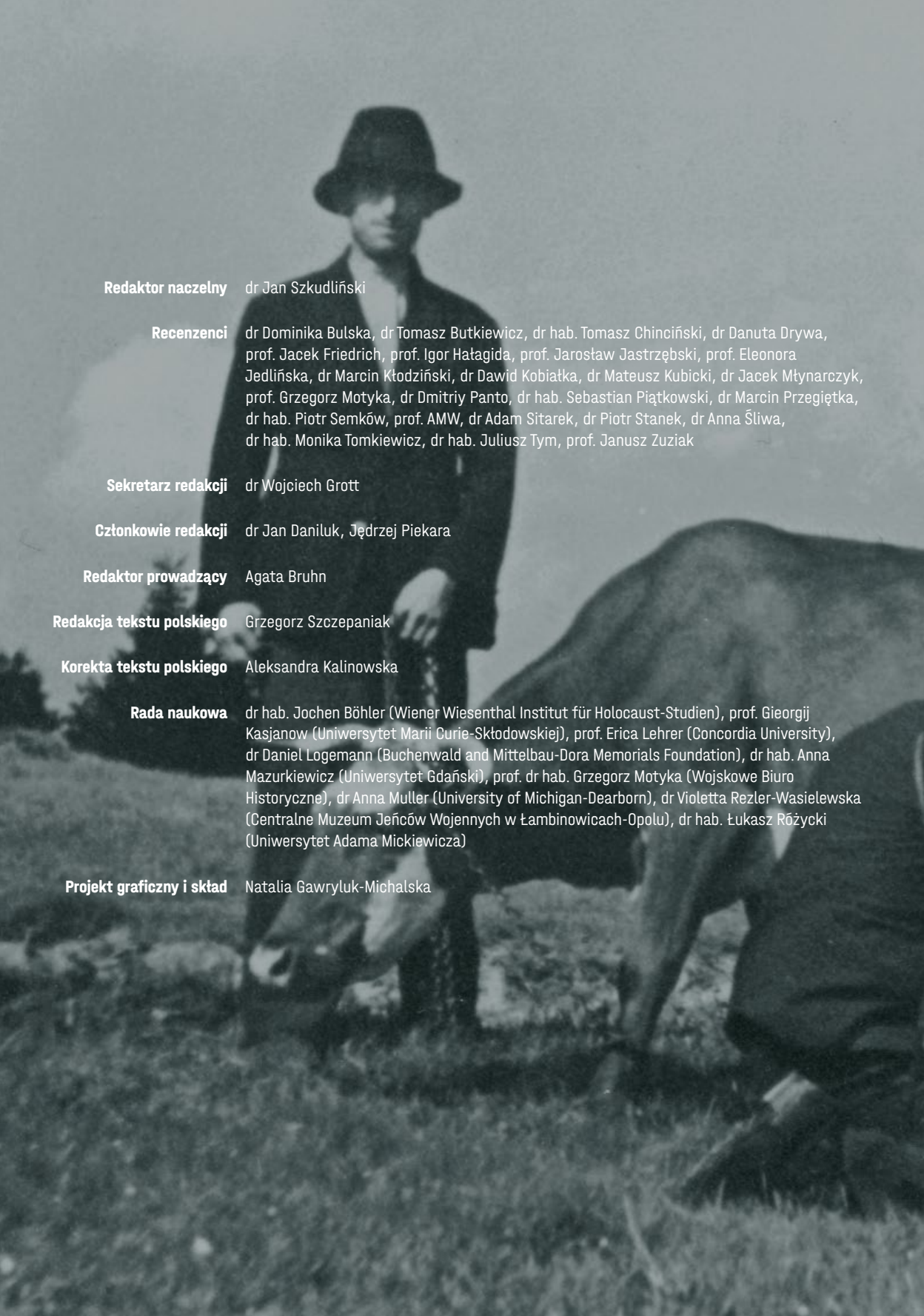
NR 7/2025

ISSN 2658-0446

e-ISSN 2957-028X

WOJNA I PAMIĘĆ



- 
- Redaktor naczelny** dr Jan Szkudliński
- Recenzenci** dr Dominika Bulska, dr Tomasz Butkiewicz, dr hab. Tomasz Chinciński, dr Danuta Drywa, prof. Jacek Friedrich, prof. Igor Hałagida, prof. Jarostaw Jastrzębski, prof. Eleonora Jedlińska, dr Marcin Kłodziński, dr Dawid Kobiątka, dr Mateusz Kubicki, dr Jacek Młynarczyk, prof. Grzegorz Motyka, dr Dmitriy Panto, dr hab. Sebastian Piątkowski, dr Marcin Przegiętka, dr hab. Piotr Semków, prof. AMW, dr Adam Sitarek, dr Piotr Stanek, dr Anna Śliwa, dr hab. Monika Tomkiewicz, dr hab. Juliusz Tym, prof. Janusz Zuziak
- Sekretarz redakcji** dr Wojciech Grott
- Członkowie redakcji** dr Jan Daniluk, Jędrzej Piekara
- Redaktor prowadzący** Agata Bruhn
- Redakcja tekstu polskiego** Grzegorz Szczepaniak
- Korekta tekstu polskiego** Aleksandra Kalinowska
- Rada naukowa** dr hab. Jochen Böhler (Wiener Wiesenthal Institut für Holocaust-Studien), prof. Georgij Kasjanow (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), prof. Erica Lehrer (Concordia University), dr Daniel Logemann (Buchenwald and Mittelbau-Dora Memorials Foundation), dr hab. Anna Mazurkiewicz (Uniwersytet Gdański), prof. dr hab. Grzegorz Motyka (Wojskowe Biuro Historyczne), dr Anna Muller (University of Michigan-Dearborn), dr Violetta Rezler-Wasielewska (Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu), dr hab. Łukasz Różycki (Uniwersytet Adama Mickiewicza)
- Projekt graficzny i skład** Natalia Gawryluk-Michalska

Zdjęcia użyte na stronach

1. Żołnierze 1. Brygady Strzelców na wybrzeżu Szkocji. 1940–1942 (NAC)
- 2–3. Podchorąży Edward Wojczak (6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”) jako Święty Mikołaj z dziewczynką w stroju aniołka w drodze do dzieci w Bibbienie (Włochy) na czołgu M3/M5 Stuart. Grudzień 1944 r. (NAC)
- 4–5. Zajęcia kwatermistrzowskie 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK (MIIWŚ)
- 382–383. Kobiety podczas plażowania nad Wisłą w Warszawie. Lipiec 1941 r. (NAC)
384. Wojskowa czołówka teatralna „Lwowska Fala” podczas podróży w autobusie. Kwiecień 1942 r. Fot. C. Datka (NAC)

ISSN 2658-0446, e-ISSN 2957-028X

Copyright © 2025 by Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Wydawca

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
Pl. Władysława Bartoszewskiego 1, 80-862 Gdańsk
tel. +48 58 766-83-63, e-mail: redakcjawip@muzeum1939.pl
www.muzeum1939.pl

 **ARCHIWA
PAŃSTWOWE**
NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



Spis treści

10 **Od redaktora naczelnego**

Pozamilitarne aspekty wojny

16 **Marzena Baum-Gruszowska**

Oblicza wojny na płótnie.
Codzienność okupacyjna Pilzna (1939–1945)
na obrazach Romana Wojnarskiego

40 **Magdalena Bialic**

Moda kąpielowo-plażowa na terenie
Generalnego Gubernatorstwa w czasie
II wojny światowej

61 **Kacper Jan Gęsior**

Problem malarii w amerykańskich
oddziałach w czasie kampanii na
Guadalcanal

92 **Przemysław Grzybowski**

„Jak dodatkowa kromka chleba...”. Wybrane
przykłady śmiechu ofiar wojny i okupacji
w perspektywie edukacyjnej

119 **Anastasiia Kheleniuk, Olha Shlakhova,
Anastasiia Verkhovetska**

Formy pracy z kulturą w czasie
wojny – doświadczenia Muzeum Historii
Uniwersytetu Narodowego „Akademia
Ostrogska” jako przykład adaptacji
instytucjonalnej

140 **Stefan Michał Marcinkiewicz**

„Im Lager Bogusche”. O ludności
cywilnej w obozie jenieckim i zbórnym
w Boguszach/Prostkach (1941–1945)

168 **Kacper Sawicki**

„Polska inwazja”. Relacje między
żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych
a ludnością szkocką podczas II wojny
światowej

197 **Paulina Stanik**

Nepalczycy w relacjach Polaków walczących
na Zachodzie w czasie II wojny światowej

215 **Grzegorz Śliżewski**

Droga do Francji. Polacy i punkt
graniczny w Mentonie na przełomie
1939 i 1940 roku w świetle dokumentów
polskiego oficera granicznego

Biogramy

- 247 **Monika Garas**
„Oni nas tu zattukają!” Martyrologia
Polaków na Westerplatte w latach
1939–1941 w świetle odnalezienia szczątków
polskich jeńców cywilnych
- 265 **Andrzej Grzegorzcyk**
Ekonomia Zagłady w Kraju Warty. Dzieje
sortowni mienia żydowskiego w Pabianicach
- 295 **Piotr Werens**
Archeologia, naziści i teoria komunikacji.
Zestaw przedwojennych niemieckich
przeźroczy edukacyjnych w kontekście
wykorzystania archeologii przez propagandę
III Rzeszy
- 235 **Marcin Westphal**
Wczasy od Führera. Statek wycieczkowy
„Wilhelm Gustloff” jako propagandowa
wizytówka III Rzeszy
- 358 **Robert Domżał**
Nieznane wątki morskich ewakuacji
więźniów KL Stutthof na tle operacji
„Hannibal” w 1945 r. u wybrzeży
Mierzei Wiślanej

Table of contents

10 **From the Editor-in-Chief**

Non-military aspects of war

16 **Marzena Baum-Gruszowska**

The faces of war on canvas: everyday life under occupation in Pilzno (1939–1945) in the paintings of Roman Wojnarski

40 **Magdalena Bialic**

Swimming and beach fashion in the General Government during the Second World War

61 **Kacper Jan Gęsior**

Malaria among American units during the Guadalcanal campaign

92 **Przemysław Grzybowski**

'Like an extra slice of bread...'. Selected examples of laughter among victims of war and occupation from an educational perspective

119 **Anastasiia Kheleniuk, Olha Shlakhova, Anastasiia Verkhovetska**

Forms of cultural engagement during wartime: the experience of the Museum of the History of Ostroh Academy as an example of institutional adaptation

140 **Stefan Michał Marcinkiewicz**

'Im Lager Bogusche'. On the civilian population in the prisoner-of-war and assembly camp in Bogusze/Prostki (1941–1945)

168 **Kacper Sawicki**

"Polish Invasion": relations between soldiers of the Polish Armed Forces and the Scottish population during World War II

197 **Paulina Stanik**

Nepalis in the accounts of Poles fighting in the West during World War II

215 **Grzegorz Śliżewski**

The road to France: Poles and the Menton border crossing at the turn of 1939–1940 in the light of documents from a Polish border officer

Biograms

- 247 **Monika Garas**
They will slaughter us here! The martyrdom of Poles at Westerplatte in 1939–1941 in the context of the discovery of the remains of Polish civilian prisoners of war
- 265 **Andrzej Grzegorzcyk**
Economics of The Holocaust in the Wartheland. History of the Jewish property sorting centre in Pabianice
- 295 **Piotr Werens**
Archaeology, Nazis and communication theory. A set of pre-war German teaching slides in the context of archaeology in the Third Reich propaganda
- 235 **Marcin Westphal**
Holidays from the Führer: the cruise ship *Wilhelm Gustloff* as a propaganda showcase of the Third Reich
- 358 **Robert Domżał**
Unknown stories of sea evacuations of prisoners from KL Stutthof against the backdrop of Operation Hannibal in 1945 off the coast of the Vistula Spit

Od redaktora naczelnego

From the Editor-in-Chief

Szanowni Czytelnicy,

W Państwa ręce trafia kolejny, siódmy już numer „Wojny i Pamięci”, czasopisma naukowego wydawanego przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Na temat przewodni redakcja wybrała pozamilitarne aspekty konfliktu, starając się ukazać wojnę jako zjawisko dotyczące całe społeczeństwa i sięgające o wiele dalej niż jedynie fronty walki zbrojnej czy okupacyjne represje. Spośród nadesłanych propozycji w numerze znalazło się ostatecznie 14 tekstów.

Marzena Baum-Gruszowska zaprezentowała w swoim artykule szczególnie rodzaj dokumentowania obserwacji rzeczywistości okupacyjnej i wspomnień o niej, jakim są obrazy malowane przez Romana Wojnarskiego – mieszkańca podkarpackiego Pilzna i żołnierza Armii Krajowej. W czasie wojny szkicował on to, co widział, by po latach uwiecznić te sceny na płótnie w cyklu 13 obrazów ukazujących różnorodne wydarzenia z okresu niemieckiej okupacji.

Codziennie rozrywki znane z czasu pokoju, jak uprawianie sportu czy korzystanie z uroków plaż, stanowiły sposób na radzenie sobie z grozą okupacyjnej

codzienności. Cytowany przez Magdalenę Bialic w tekście o modzie plażowej „Biuletyn Informacyjny Komendy Głównej AK” wprost głosił: „Nie chcemy zniknięcia uśmiechu i pogody. Nie nawołujemy do ponurych samoudręczeń”, co trafnie pokazuje znaczenie choćby namiastek normalności w nienormalnych czasach. Autorka kreśli obraz uprawianych w czasie okupacji sportów oraz dbałości o odpowiedni, modny strój.

Kacper Gęsior porusza z kolei temat specyficznego czynnika wpływającego na wartość bojową jednostek amerykańskich podczas kampanii na Guadalcanal – malarii. Skuteczne zapobieganie zarażeniom oraz umiejętne radzenie sobie ze skutkami tej tropikalnej choroby decydowały o możliwości prowadzenia działań zbrojnych podczas wielomiesięcznych walk o wyspę. Wspominając tragedię wojny i okupacji, zwykliśmy zachowywać powagę. Przeżywający je ludzie znajdowali jednak najróżniejsze sposoby na radzenie sobie z nieznośną rzeczywistością. Jednym z nich był humor i śmiech, które pozwalały choć na chwilę oderwać się od wojennej codzienności. Zagadnienie śmiechu w strasznym czasie niemieckiej okupacji w Polsce poruszył w swoim tekście Przemysław Grzybowski.

Losy zbiorów i działalność instytucji kulturalnych podczas wojny nie należą niestety wyłącznie do przeszłości. Anastasiia Kheleniuk, Olha Shlakhova i Anastasiia Verkhovetska ukazują, w jaki sposób Muzeum Historii Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska” w Ostrogu koło Równego przystosowuje swoją infrastrukturę i działalność do trwającej rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie.

Stefan Marcinkiewicz pisze o niemieckim obozie jenieckim i zbornym w Boguszach, utworzonym po niemieckiej agresji na Związek Radziecki, gdy w rękach Wehrmachtu znalazła się ogromna liczba radzieckich jeńców. Bogusze koło Prostek stały się jednym z miejsc, gdzie Niemcy przetrzymywali osadzonych bez ochrony przed warunkami atmosferycznymi i przy głodowych racjach żywnościowych, co doprowadziło do ogromnej śmiertelności. Wśród jeńców znajdowali się cywile wielu narodowości, w tym również Polacy.

Przybycie polskich żołnierzy do obcych krajów nieodłącznie wiązało się z kontaktami z lokalnymi mieszkańcami, różniącymi się pod względem kultury i języka. Przebieg tych relacji na terenie Szkocji analizuje Kacper Sawicki. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych mieli również okazję spotykać przedstawicieli innych narodowości służących w szeregach wojsk sprzymierzonych. To, jak postrzegali żołnierzy brytyjskich oddziałów zrekrutowanych z nepalskich Gurkhów, opisała Paulina Stanik.

Po przegranej kampanii polskiej tysiące wojskowych próbowały przedostać się z okupowanego kraju, z internowania w Rumunii czy na Węgrzech (a także z innych państw) do Francji, w której powstał polski rząd na uchodźstwie i gdzie odtwarzano Polskie Siły Zbrojne. W celu identyfikacji



i zaopiekowania się przybyłymi, na przejściach granicznych utworzono odpowiednie placówki. Działalność punktu w Mentonie, na granicy francusko-włoskiej, przybliżył Grzegorz Śliżewski.

Prace archeologiczne prowadzone przez Muzeum II Wojny Światowej na Westerplatte odsłaniają kolejne ślady robót przymusowych wykonywanych tam przez polskich więźniów niemieckich obozów. W swoim tekście Monika Garas krótko prezentuje funkcjonowanie tych obozów i losy osadzonych, jak również ukazuje najnowsze odkrycia archeologiczne, w tym odnalezienie w 2024 r. szczątków czterech zamordowanych przez Niemców osób.

Andrzej Grzegorzczuk poruszył rzadko uwzględniany aspekt zorganizowanego rabunku mienia mordowanych przez Niemców Żydów. Autor kreśli historię najważniejszej placówki stworzonej w tym celu na terenie Kraju Warty – w Dąbrowie koło Pabianic – gdzie sortowano i rozdzielano mienie ukradzione osobom deportowanym i ofiarom Zagłady.

Evakuacja morska więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w ostatnich miesiącach wojny oraz zachowane w okolicach Mierzei Wiślanej ślady tej operacji, w postaci wraków małych jednostek używanych do tego celu, zostały opisane w artykule Roberta Domżała.

Piotr Werens zaprezentował ciekawostkę z obszaru nazistowskiej edukacji – wykorzystywaną przez okupanta kolekcję przeźroczy przechowywaną w Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Sygnowane swastyką ujęcia różnorodnych zabytków miały ukazywać rzekomą kulturą ciągłość łączącą nazizm ze starożytnymi, prehistorycznymi ludami germańskimi i stanowiły jeden z elementów wszechobecnej indoktrynacji, jakiej poddawani byli Niemcy w III Rzeszy.

Marcin Westphal z kolei przedstawia mniej znane, przedwojenne dzieje wycieczkowca „Wilhelm Gustloff” jako narzędzia propagandy nazizmu. Pełen wygód statek, należący do organizacji zapewniającej wypoczynki robotnikom, miał prezentować III Rzeszę jako kraj, który skutecznie przezwyciężył skutki wielkiego kryzysu i oferował zwykłym ludziom rozrywki pozostające całkowicie poza zasięgiem ich odpowiedników w innych państwach.

Zachęcam Szanownych Czytelników do lektury. Jednocześnie pragnę poinformować, że elektroniczną wersję aktualnego numeru, jak i wydań poprzednich, znaleźć można na stronach Muzeum II Wojny Światowej pod adresem: <https://muzeum1939.pl/wydawnictwo/czasopismo-wojna-i-pamiec-/numery-czasopisma>

Jan Szkudliński

POZ

ASP

**NON-MILITARY
ASPECTS OF WAR**

AMILITARNE EKTY WOJNY

Oblicza wojny na płótnie. Codziennosc okupacyjna Pilzna (1939–1945) na obrazach Romana Wojnarskiego

The faces of war on canvas: everyday life
under occupation in Pilzno (1939–1945) in the
paintings of Roman Wojnarski

DOI: 10.61027/2025/7/1639

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

PILZNO	PILZNO
SZTUKA REGIONALNA	REGIONAL ART
ŹRÓDŁA HISTORYCZNE	HISTORICAL SOURCE
MALARSTWO WSPÓŁCZESNE	CONTEMPORARY PAINTING
HISTORIA REGIONU	REGIONAL HISTORY
OKUPACJA	OCCUPATION
OBRAZ	PAINTING
ROMAN WOJNARSKI	ROMAN WOJNARSKI
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ	MEMORY AND IDENTITY

Abstrakt

II wojna światowa pozostawiła swój ślad w polskiej sztuce, częstokroć w jej wymiarze regionalnym. Okupacyjny terror lat 1939–1945 odcisnął piętno na społeczności podkarpackiego Pilzna. Realizm wojennej codzienności odzwierciedla, przechowywana w zbiorach Muzeum Regionalnego w Pilźnie, kolekcja obrazów Romana Wojnarskiego (1926–1997), artysty, żołnierza lokalnych struktur AK. Obrazy te są cennym materiałem badawczym, rodzajem historycznego dokumentu, świadectwem wojennych losów miasta i jego mieszkańców. Wiernie oddają okupacyjną codzienność Pilzna. Analiza faktograficzna obrazów, zawartych w nich treści i kontekstu ich powstania pozwala zdobyć konkretny zasób wiedzy historycznej związanej z przebiegiem wojny. Są one także wyznacznikiem zbiorowej, społecznej pamięci miasta.

Abstract

The Second World War left a profound imprint on Polish art, often expressed through a distinctly regional perspective. The brutality and oppression of the German occupation between 1939 and 1945 deeply affected the community of Pilzno in the Podkarpacie region. The harsh realities of wartime existence are captured with striking realism in a collection of paintings by Roman Wojnarski (1926–1997), an artist and soldier linked with the local structures of the Home Army, now housed in the Regional Museum in Pilzno. These works are exceptionally valuable as research material – historical document and a visual testimony to the wartime experiences of the town and its inhabitants. Through faithful depictions of daily life under occupation, Wojnarski's paintings offer insight into the lived reality of Pilzno during the war years. A factual analysis of these paintings and of the circumstances in which they were created provides a distinctive source of historical knowledge about the course of the war at the local level. At the same time, the paintings serve as an expression of the town's collective social memory, preserving the experiences and emotions of a community marked by occupation.

II wojna światowa mocno odcisnęła swoje piętno w dziejach państwa polskiego, zarówno w wymiarze materialnym – w postaci zniszczeń zabudowy i architektury wielu miejscowości, grabieży mienia, destrukcji polskiej gospodarki, „wyjałowienia” polskiego narodu – jak też, a może właśnie przede wszystkim, w wymiarze duchowym, i pozostawiła w psychice Polaków – bezpośrednich świadków wydarzeń i członków ich rodzin – niezaleconą i niemijającą przez lata traumę¹. Zostawiła swój ślad także w sztuce, częstokroć w jej wymiarze regionalnym.

Tragizmu lat wojennych doświadczyli w różnym zakresie mieszkańcy wszystkich obszarów państwa polskiego. Dotknął on również społeczność Pilzna, niewielkiego miasteczka, które w okresie II wojny światowej znajdowało się na obszarze powiatu dębickiego (*Kreis Dębica*), wchodzącego w skład dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa².

¹ Zob. L. Kubacka, *Tragizm wojny i jej psychologiczne skutki*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2001, z. 1, s.123–128; *Wybrane problemy psychologii okresu zagrożenia i wojny*, oprac. K. Dołtór, J. Kaganiec, K. Kosecki, Katowice 1985; MT. Frankowski, *Człowiek w warunkach ekstremalnych. Szkice z socjologii wojny i wojska*, Warszawa 2001.

² Okupacyjny powiat dębicki był jednym powiatem z 12, należących wówczas do dystryktu krakowskiego. Składał się z trzech przedwojennych polskich powiatów: dębickiego, mieleckiego



Miasto to może poszczycić się długą historią. Założone na przełomie XI i XII w., lokowane przez króla Kazimierza Wielkiego w 1354 r., przez wieki korzystało z dogodnej lokalizacji na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych z Krakowa na Ruś i Węgry, która sprzyjała szybkiemu rozwojowi rzemiosła i handlu. Dzięki nim Pilzno rozwinęło się w znaczący ośrodek administracyjny i gospodarczy³. Rozkwit miasta zahamowały w następnych stuleciach najazdy Tatarów i Węgrów, wojsk szwedzkich i siedmiogrodzkich w XVII w., pożary i epidemie w stuleciu następnym, polityka państw zaborczych, wybuch I wojny światowej⁴. Stopniowo więc traciło na znaczeniu, na rzecz sąsiedniej Dębicy czy Tarnowa.

Dziś to niewielka, choć najstarsza w regionie, miejscowość, położona nad rzeką Wisłoką, na zachodnim krańcu województwa podkarpackiego, istniejąca w cieniu swojej dawnej świetności miasta królewskiego, bogatego ośrodka handlu, dawnej siedziby powiatu⁵.

Kiedy rankiem 1 września 1939 r. we wszystkich rozgłośniach Polskiego Radia wyemitowano komunikat specjalny o agresji Niemiec na Polskę i wybuchu wojny, niejedyn mieszkaniec Pilzna, wysłuchawszy tego komunikatu, nawet nie przeczuwał, jak diametralnie zmieni się świat, jak tragiczna okaże się wojenna rzeczywistość w najbliższych dniach, miesiącach i latach.

Zbiory Muzeum Regionalnego w Pilźnie – eksponaty i artefakty wojenne, dokumenty, fotografie i dzieła sztuki⁶ – w pewnym stopniu odzwierciedlają świat wojny na ziemi pilźnieńskiej i realizm wojennej codzienności.

W 2019 r., w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, w muzeum tym otwarto ekspozycję czasową pt. „Migawki z dni wojennych. Pilzno w okresie okupacji 1939–1945”⁷. Głównym jej celem była prezentacja – przez

i tarnobrzeskiego oraz niewielkiej części powiatu kolbuszowskiego, o łącznej powierzchni 3083 km². Na terenie *Kreis Dębica* znajdowały się miasta: Tarnobrzeg, Rozwadów, Baranów Sandomierski, Mielec, Radomyśl Wielki, Ropczyce, Sędziszów Małopolski, Dębica i Pilzno. Ogółem było to 37 gmin i 224 wsie podległe władzy starosty (*Kreishauptmann*). S. Wojtkowiak, *Państwowe, administracyjne, wojskowe i wyznaniowe podziaty terytorialne na ziemiach polskich (zarys dziejów)*, Łódź 2000, s. 37. Por. T. Frydel, *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 2, Warszawa 2018, s. 521.

³ Zob. K. Szczeklik, *Pilzno i pilźnianie*, Kraków 1911, s. 15–63; *idem*, *Pilzno i jego dzieje*, Pilzno 1997, s. 29–73.

⁴ R. Tatarczany, *Pilzno w latach 1772–1918. Zarys dziejów*, Pilzno 2017, s. 21–185.

⁵ B. Stanaszek, *Wstęp [w:] Dzieje miasta Pilzna*, t. 1, Pilzno 2013, s. 8.

⁶ Działające od 2014 r. Muzeum Regionalne w Pilźnie jest jednostką samorządową, funkcjonującą w strukturach pilźnieńskiego Domu Kultury. Zajmuje się gromadzeniem, konserwacją, przechowywaniem i upowszechnianiem dóbr kultury związanych z Pilznem w zakresie sztuki, etnografii, archeologii, historii.

⁷ *Migawki z dni wojennych. Pilzno w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*. Wystawa czasowa Muzeum Regionalnego w Pilźnie zorganizowana w ramach 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Koncepcja i scenariusz: M. Baum-Gruszowska, aranżacja i organizacja: M. Baum-Gruszowska, P. Kurdziołek, projekty graficzne: G. Kozicka, fotografie: K. Kosowski, Pilzno 2019.

pryzmat zachowanych eksponatów – najważniejszych wydarzeń i faktów z okresu okupacji niemieckiej w mieście, zobrazowanie codzienności – dla mieszkańców naznaczonej strachem i terrorem, bezwzględnym egzekwowaniem nowego prawa ustanowionego przez okupanta, walką tych, którzy na ziemi pilźnieńskiej, działając w konspiracji, w placówkach Armii Krajowej (AK) „Pocisk” i „Zapalnik”, nie bacząc na konsekwencje, czynnie bronili wolności ojczyzny, aż po wyzwolenie miasta⁸.

Wystawa była próbą ukazania tamtego, zdominowanego przez wojnę, świata. Wśród prezentowanych wówczas eksponatów znalazły się fotografie, dokumenty, militaria, części mundurów, akcesoria okupacyjnej codzienności. Szczególnym elementem ekspozycji była, pozyskana w czasie przygotowań do wystawy, kolekcja obrazów autorstwa Romana Wojnarskiego – Pilźnianina, artysty amatora, żołnierza lokalnego oddziału AK.

Obrazy te są niewątpliwie rodzajem historycznego dokumentu⁹. Ich znaczenie, jako świadectwa minionej rzeczywistości, dla badań wojennej przeszłości Pilźna jest głównie związane z ich treścią, w szerokim rozumieniu tego pojęcia. W analizie historycznej obrazów chodzi bowiem bardziej o zawartą w nich treść komunikacyjną aniżeli artystyczną rangę dzieła. Każdy obraz jest osadzony w procesie komunikacji. Badanie zawartych w nim treści i kontekstu jego powstania pozwala zdobyć wiedzę historyczną z dziedziny stosunków społecznych bądź życia zbiorowości w konkretnym miejscu i czasie¹⁰. Jako źródło historyczne obraz nie tylko uzupełnia uzyskany w inny sposób stan wiedzy historycznej, lecz także dostarcza informacji, których nie da się uzyskać z innych źródeł.

Namalowane treści danego obrazu należy prześledzić zarówno pod kątem tego, co przedstawia, jak również tego, jakie wywołuje wrażenie i jaką zawiera ekspresję. W opisie obrazów, zgodnie z tradycyjnymi formami, analizujemy płótno od lewej strony ku prawej, rozpoczynając od pierwszego planu, określamy namalowane przedmioty, osoby, referujemy ich wygląd, właściwości, specyfikę, ekspresję. Należy uwzględnić układ obrazu, wzajemny związek postaci i rzeczy, relacje postaci, ich mimikę, gesty, krajobraz i inne elementy obrazu¹¹. Warto też zwrócić uwagę na kolorystykę dzieła, rozkład światła i cienia, rodzaje oraz intensywność barw. Trzeba też zadać pytanie o jego

W 2019 r., w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, w muzeum tym otwarto ekspozycję czasową pt. „Migawki z dni wojennych. Pilźno w okresie okupacji 1939–1945”.

Zob. *Migawki z dni wojennych. Pilźno w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [katalog wystawy czasowej], Pilźno 2019.

⁸ A. Stańko, *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Warszawa 1984; M. Grzybowska, *Ocalone wspomnienia. Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, cz. 1, Kraków 2020.

⁹ R. Wohlfeil, *Refleksje metodyczne o obrazoznawstwie historycznym* [w:] *Historia wizualna. Obrazy w dyskusjach niemieckich historyków*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2020, s. 93.

¹⁰ *Ibidem*, s. 94.

¹¹ *Ibidem*, s. 102–103.

twórcę, ustalić historyczno-społeczny kontekst obrazu. Istotne są więc także motywy stworzenia obrazu, przyczyny, dla których dany temat został podjęty.

Roman Wojnarski, autor interesującej nas kolekcji, urodził się 6 sierpnia 1926 r. w Pilźnie, w rodzinie Tadeusza i Gustawy z Kowalskich. Jego przodkowie, osiedliwszy się w mieście w połowie XIX w., odegrali w nim znaczącą rolę¹². Protopleści rodu to Michał Wojnarski i Agnieszka z Machockich, pradiadkowie artyści, którzy przybyli do Pilzna w 1847 r.¹³ Założyli tam bardzo liczną rodzinę, a jej członkowie, dzięki zawieraniu kolejnych związków małżeńskich i doczekawszy się potomstwa równie liczne jak ich przodkowie, odegrali niebagatelną rolę w dziejach tego galicyjskiego miasteczka¹⁴. Większość przedstawicieli rodziny Wojnarskich włączała się aktywnie w życie społeczne i gospodarcze Pilzna, dzięki czemu stali się ważnymi i szanowanymi obywatelami pilźnieńskiej społeczności. Ojciec artysty, Tadeusz Wojnarski, prowadził w pilźnieńskim rynku sklep galanteryjny, z przyborami papierniczymi i pasmanteryjnymi. Był ostatnim przedwojennym prezesem Towarzystwa Mieszczańskiego „Jutrzenka” – instytucji założonej w mieście już w 1901 r., w celu krzewienia polskiej kultury i podnoszenia morale pilźnieńskiego mieszczaństwa¹⁵. Przez wiele lat prowadził bibliotekę tegoż Towarzystwa, a szóstce swoich dzieci wpała patriotyczne wartości i pobudzał ciekawość historii narodowej.

Roman ukończył miejscową szkołę powszechną w czasie okupacji, w 1941 r. Od lat dziecińczy interesował się rysunkiem i sztuką, a swoimi umiejętnościami zadziwiał rodziców i nauczycieli. We wrześniu 1943 r. młody Roman rozpoczął działalność konspiracyjną w sekcji młodzieżowej Narodowej Organizacji Wojskowej, która istniała w Pilźnie od września 1939 r., a od listopada 1942 r. działała we współpracy z AK¹⁶. Pracował pod pseudonimem „Przemko”, zajmując się propagandą i kolportażem konspiracyjnej prasy¹⁷. W organizacji tej czynnie uczestniczył do 17 stycznia 1945 r., do chwili wyzwolenia Pilzna spod okupacji niemieckiej. W lutym tegoż roku rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogrodniczym w Tarnowie. Aresztowany 15 grudnia 1948 r. za działalność konspiracyjną i nielegalne posiadanie broni, został skazany na karę pięciu lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w więzieniu CW. Montelupich oraz zakładzie

¹² W.S. Trojan, *Orły – Sokoły Pilzna*, cz. 1, Pilzno 2018, s. 218.

¹³ J. Szczeklik, W. Wojnarski, *Zarys dziejów mieszkańców Pilzna*, Pilzno 1997, s. 290 i n.

¹⁴ *Ibidem*, s. 289–307.

¹⁵ Towarzystwo „Jutrzenka” działało bardzo aktywnie i dynamicznie przez cały okres międzywojenny, dzięki czemu stało się ogniskiem życia kulturalnego w mieście. Po wybuchu II wojny światowej zawiesiło swoją działalność, po wojnie zaś nie doszło do jego reaktywacji. Zob. K. Szczeklik, *Pilzno i pilźnianie...*, s. 94–95; *idem*, *Pilzno i jego dzieje...*, s. 204–205.

¹⁶ *Idem*, *Pilzno i jego dzieje...*, s. 233.

¹⁷ M. Grzybowska, *Ocalone wspomnienia...*, s. 128.

karnym w Nowym Wiśniczu¹⁸. Po zwolnieniu warunkowym 5 maja 1952 r. ukończył liceum w 1954 r. w Ropczycach i złożył egzamin dojrzałości. Tuż po tym wyjechał na Śląsk, gdzie mieszkał i pracował do 1959 r. Uczęszczał w tym czasie także do Szkoły Plastycznej we Wrocławiu, gdzie zdobył



IL. 1
Roman Wojnarski, 1961 r.
(Archiwum Fotografii
Muzeum Regionalnego
w Pilźnie)

wiedzę w dziedzinie sztuk pięknych i tajników malarstwa. Po 1959 r. powrócił do Pilzna, a w 1963 r., po zawarciu związku małżeńskiego, przeprowadził się do niedalekiej Dębicy, w której mieszkał już do śmierci. Zmarł 22 stycznia 1997 r.¹⁹ W środowisku artystycznym ziemi dębickiej był uznawany za pejzażystę. Miał kilka wystaw w Dębicy i w Domu Kultury w Pilźnie²⁰.

Według wspomnień rodziny, podczas swojej konspiracyjnej działalności młody Roman Wojnarski, rysując, starał się utrwalić rozgrywającą się na jego oczach okupacyjną rzeczywistość. Być może tworzone przez niego szkice to próba uzewnętrznienia emocji i uczuć związanych z wojennym losem jego ukochanej małej ojczyzny i jakże mu bliskiej od lat dzieciennych pilźnieńskiej społeczności²¹.

Długo po wojnie, najprawdopodobniej u schyłku lat siedemdziesiątych, opierając się być może na swych wcześniejszych

szkicach powstałych podczas wojny, stworzył cykl 13 obrazów ukazujących różne wydarzenia rozgrywające się w Pilźnie w latach 1939–1945²². Obrazują one specyficzną relację pomiędzy indywidualną pamięcią autora a zilustrowaną na obrazach rzeczywistością historyczną. Kolekcję podarowała muzeum żona artysty, Stefania Wojnarska²³.

Wspomniane obrazy to sceny z życia mieszkańców uchwycone w tragicznych chwilach, które szczególnie mocno odbiły się we wrażliwej psychice młodego artysty-żołnierza. To kolejne dni, miesiące i lata okupacji – od mobilizacji Polski w przededniu wybuchu wojny, zajęcie miasta przez wojska niemieckie, przez dramatyczną codzienność okupacyjną naznaczoną terrorem i strachem mieszkańców, bezwzględne egzekwowanie prawa ustanowionego przez najeżdżącą, aż po wyzwolenie miasta. Można wśród nich wyróżnić pewne etapy działań wojennych obserwowanych przez Pilźnian.

¹⁸ W.S. Trojan, *Orły – Sokoły Pilzna...*, s. 220.

¹⁹ Pochowany na starym cmentarzu parafialnym w Pilźnie.

²⁰ W.S. Trojan, *Orły – Sokoły Pilzna...*, s. 220.

²¹ A. Modrzejewska, *Niewidoczne skutki wojny – traumatyczne zdarzenia i ich psychologiczne konsekwencje* [w:] *Współczesne oblicza bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. Ł. Jureńczyk, K. Sierżputowska, S. Sadowski, Bydgoszcz 2014, s. 61–74.

²² Określenie daty powstania kolekcji zostało oparte na relacji żony Romana Wojnarskiego – Stefanii, ponieważ tylko jeden z obrazów został datowany przez samego artystę na 1977 r.

²³ Według wspomnień Stefanii Wojnarskiej wojenne szkice Romana nie zachowały się do czasów współczesnych – W. Trojan, *Pilzno w obrazach*, „Pilźnieńskie Echo” 2004, nr 15, s. 6.



Pierwszy to Pilzno w przededniu i w chwili wybuchu wojny. Część druga kolekcji została poświęcona miastu we wrześniu 1939 r. Trzecia to płótna ilustrujące zagładę pilźnieńskich Żydów. Kolejna przedstawia chyba najtragiczniejszy czas okupacji Pilzna – 1944 r. Koniec wojny w mieście obrazują trzy ostatnie dzieła z kolekcji. Wszystkie prace są sygnowane w prawym dolnym rogu wykaligrafowanym nazwiskiem artysty i inicjałem jego imienia.

Trudno precyzyjnie określić motywy kierujące artystą przy tworzeniu cyklu obrazów. Rozmowy z rodziną malarza pozwalają wysnuć przypuszczenie, że powstały one z czysto osobistych pobudek, indywidualnej potrzeby zmierzenia się z wojenną traumą. Brat twórcy – Jan Wojnarski, także żołnierz AK – po latach wspominał swojego brata:

„ Już jako trzynastoletni chłopiec zetknął się z okrucieństwem wojny i okupacji. W świadomości młodego chłopca, zdarzenia, z którymi się zetknął – najbardziej utkwiły w pamięci i zaowocowały szeregiem obrazów – wspomnień. Są to sceny realistyczne, obserwowane z autopsji, które wojna codziennie odsłaniała, utrwalając w pamięci najbardziej drastyczne momenty²⁴.

Pierwszy obraz z kolekcji, zatytułowany przez autora *Mobilizacja. 28 sierpnia 1939 r.*, rozpoczyna także część pierwszą cyklu, obrazującą przygotowania do wojny w mieście. Przedstawia moment rozdawania kart mobilizacyjnych wśród grupy zgromadzonej na miejskim rynku, na kilka dni przed rozpoczęciem działań militarnych²⁵. Akcja obrazu toczy się przed zachowanym do dziś budynkiem miejskiego magistratu (obecnie Urząd Miejski), usytuowanym w północnej pierzei rynku, na placu wybrukowanym otoczkami, którymi zresztą jest wyłożony cały rynek. Po lewej stronie namalowano fragment zabytkowej kamienicy należącej do rodziny Gołęczyńskich wraz ze znanym w mieście zakładem Epsteina²⁶. W centralnym punkcie płótna widzimy werblistę, który za pomocą małego bębna wzywa mieszkańców do zgromadzenia, by przekazać im ważną wiadomość. To w owym czasie powszechny sposób ogłaszania postanowień władz lokalnych lub państwowych. Możemy niemal odczuć niepokój i poruszenie, po trosze ekscytację tłumu gromadzącego się przed magistratem – mężczyzn, kobiet i dzieci, urzędników, policjanta, harcerzy na rowerach, a nawet zakochanej pary młodych Pilźnian. Obraz z dużą precyzją oddaje wszystkie architektoniczne elementy zabudowy tej strony miejskiego rynku: wysokie, szerokie okna wystawowe budynku magistrackiego na parterze i wąskie, podłużne okna pierwszego piętra, zwieńczone w szczytach kondygnacji szeregiem drobnych, okrągłych *œil-de-bœuf*. Na obrazie zaznaczono godło

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Olej na płótnie, wym. 86,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_69.

²⁶ Por. *Pilzno w starej fotografii i dokumentach*, oprac. Z. Mossoń, J. Podlasek, T. Wójcik, Pilzno 2012, s. 40.

państwowe przytwierdzone nad ozdobnymi drzwiami magistratu, po prawej stronie zaś tablicę ogłoszeń, przed którą dwóch mężczyzn odczytuje przybite najpewniej obwieszczenie o powszechnej mobilizacji. Całą kompozycję obrazu cechuje duży stopień precyzji, w odwzorowaniu zarówno architektonicznych detali, jak i sklepowych szyldów – piekarni Wojnarskich, „sklepu z tekstylią” Arendera i in.²⁷

Analiza materiału źródłowego pozwala stwierdzić, że obraz przedstawia rzeczywiste wydarzenie, zaistniałe w mieście 28 sierpnia 1939 r. Artysta najprawdopodobniej był jego naocznym świadkiem²⁸.

Obrazy mogą być i częstokroć są wykorzystywane do badań realiów życia (ubiory, topografia, wizerunki osób itd.). W badaniach tego typu należy abstrahować od „artystyczności”, czyli jakości estetycznej tych dzieł, skupiając się bardziej na tym, co zostało przedstawione²⁹. Biorąc to pod uwagę, można uznać, że obraz *Mobilizacja. 28 sierpnia 1939 r.* stanowi źródło dokumentujące strukturę społeczną ówczesnego Pilzna. Widać na nim miejscowych Żydów w charakterystycznych chałatach, wywodzących się najprawdopodobniej ze środowiska chasydów, którzy na równi z resztą gromady są zaabsorbowani rozdawaniem kart mobilizacyjnych na rynku. O obecności Żydów w społecznych strukturach miasta świadczą także namalowane na obrazie kolorowe szyldy sklepów żydowskich.

Warto podkreślić, że w chwili wybuchu wojny Pilzno było drugim miastem pod względem ludności w powiecie dębickim, przykładem dwukulturowego, galicyjskiego sztetlu, w którym przez lata Polacy i Żydzi żyli obok siebie, gdzie współtworzyli historię, kulturę i gospodarkę miasta³⁰. W samym mieście we wrześniu 1939 r. mieszkało blisko 800 obywateli wyznania mojżeszowego. Stanowiło to ponad 20% ogółu mieszkańców. W okolicznych wsiach mieszkało jeszcze ok. kilkadziesiąt żydowskich rodzin³¹.

Drugą odsłoną pierwszych chwil wojny jest obraz pt. *I Nalot – 1 września 1939 r. godz. 6:30*³². Tu na pierwszy plan wybija się wiernie odmalowana

Warto podkreślić, że w chwili wybuchu wojny Pilzno było drugim miastem pod względem ludności w powiecie dębickim, przykładem dwukulturowego, galicyjskiego sztetlu, w którym przez lata Polacy i Żydzi żyli obok siebie, gdzie współtworzyli historię, kulturę i gospodarkę miasta.

²⁷ *Ibidem*, s. 41.

²⁸ J. Szczeklik, *Pilzno i jego dzieje...*, s. 220.

²⁹ J. Jarzewicz, *W jaki sposób dzieła sztuki są źródłami historycznymi?* [w:] *Źródło w humanistyce historycznej*, red. E. Skibiński, P. Stróżyk, Poznań 2021, s. 106.

³⁰ Pierwsze wzmianki na temat osadnictwa żydowskiego w Pilźnie pochodzą z drugiej połowy XVI w. Około 1560 r. starosta pilźnieński Jan Tarło sprowadził ich do miasta z pobliskiego Tarnowa i pozwolił im się osiedlić na obszarze dóbr wójtowskich, na przedmieściach miasta. Pilźnieńscy Żydzi od 1873 r. posiadali własną gminę wyznaniową, cechy rzemieślnicze, organizacje polityczne, charytatywne i kulturalne, a także szkołę religijną – cheder. Zob. A. Potocki, *Żydzi w Podkarpackiem*, Rzeszów 2004, s. 124–125.

³¹ K. Samsonowska, *Wyznaniowe gminy żydowskie i ich społeczności w województwie krakowskim (1918–1939)*, Kraków 2005, s. 70.

³² Olej na płótnie, wym. 86,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_70.



gotycka bryła świątyni wraz z górującą nad zabudową miasta wysoką, ostrołukową wieżą. Kościół pw. św. Jana Chrzciciela to najstarsza świątynia w Pilźnie. Powstała niemal równo z lokacją miasta w połowie XIV stulecia i towarzyszyła mieszkańcom przez wieki³³. Niezwykle wiernie oddano pędzlem masywne mury świątyni wzniesione z czerwonej cegły, podparte w dolnych partiach wapiennym kamieniem. Nad wieżą przelatują, jakby zwarte w ptasim kluczu, bojowe samoloty. Zgromadzeni na rynku mieszkańcy mają zadarte wysoko głowy i z lękiem spoglądają w jasne, błękitne, nieomal słoneczne niebo, które kontrastuje z czernią samolotów. Również i na tym płótnie odznacza się dbałość autora o każdy szczegół miejskiego krajobrazu. Na skraju, po prawej stronie dzieła widzimy bardzo wyraźnie szyldy miejscowych sklepów – masarni Romana Koniecznego, sklepu towarów żelaznych H. Mechłowicza i szeregu malutkich sklepików żydowskich właścicieli. Z perspektywy zachowanej dokumentacji można ten obraz traktować nieomalże w kategoriach fotografii wschodniej pierzei rynku, z widokiem na sąsiednią ulicę Petrycego i kościół farny³⁴. Podanie w tytule obrazu dokładnej godziny pozwala przypuszczać, że autor znajdował się wówczas na rynku, naocznie obserwując przelatujące nad miastem samoloty.

II. 2

Obraz Jana
Wojnarskiego / *Nalot –
1 września 1939 r.*
godz. 6:30 (Muzeum
Regionalne w Pilźnie)

Z relacji źródłowych wiadomo, że pierwsze bomby zrzucono na miasto już 1 września. Ich detonacje musiały wzbudzić poruszenie wśród miejscowej ludności. Strach wzbudzały także tłumy uciekinierów. Kolumny cywilów oraz grupy rozbitych polskich oddziałów maszerowały na wschód już w pierwszym tygodniu wojny.

Tej sytuacji dotyczy następny obraz artysty, pierwszy w grupie ilustrującej wrzesień 1939 r. w Pilźnie. Nosi on tytuł *Odwrót wojsk polskich. 6 września 1939 r.*³⁵ Przedstawia przemarsz polskich żołnierzy przez miasto – smutną kawalkadę mężczyzn jadących konno, samochodami, w większości jednak idących pieszo. Niektórzy krocą ranni ze zwieszoną głową, pełni rezygnacji. Można sobie tylko wyobrazić miarowy stukot końskich kopyt o wybrukowaną ulicę. Na drugim planie kompozycji jest widoczna zabudowa południowo-wschodniej części rynku, z typową dla autora precyzją odmalowania frontów poszczególnych kamienic, opatrzonych sklepowymi szyldami. Na niebie widać przelatujący nad Pilzнем samolot. Czy autor widział taką scenę? Najpewniej tak.

Już w ostatnich dniach sierpnia na obszarze ziemi pilźnieńskiej stacjonowało wiele jednostek wojskowych, które w koncepcji działań wojennych miały bronić wschodniej części województwa krakowskiego na wypadek agresji

³³ *Zabytki Pilzna i okolic w opisach i rysunkach Andrzeja B. Krupińskiego*, oprac. A. Krupiński, Pilzno 2010, s. 21–22.

³⁴ W. Trojan, *Pilzno w obrazach...*, s. 6.

³⁵ Olej na płótnie, wym. 86,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_71.



zachodniego sąsiada³⁶. W przygotowanych planach ta część obszaru RP miała być chroniona przez Armię „Karpaty” gen. dyw. Kazimierza Fabrycego. Dla wzmocnienia potencjału tej armii 28 sierpnia 1939 r. Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych zarządził wzmocnienie odwodu „Tarnów” na odcinku Tuchów–Pilzno przez 22. Dywizję Piechoty płk. Leopolda Engela-Ragisa oraz 24. Dywizję Piechoty płk. Bolesława M. Krzyżanowskiego, która wieczorem 6 września otrzymała rozkaz nakazujący odwrót za linię Wisłoki i dołączenie do Grupy Operacyjnej „Jasło”. Od 7 września stacjonował w Pilźnie sztab 24. Dywizji Piechoty gen. Krzyżanowskiego, a poszczególne oddziały kontynuowały przemarsz w kierunku Wisłoki. W Pilźnie skoncentrowały się także oddziały 38. Pułku Piechoty i 39. Pułku Piechoty, które następnie przeparały się w kierunku wschodnim³⁷.

W krytycznym momencie, w nocy z 6 na 7 września 1939 r., w Pilźnie koncentrowały się lub przechodziły przez miasto duże oddziały polskiej armii³⁸. Nic więc dziwnego, że przemarsz ten utkwił we wspomnieniach młodego Pilźnianina i mocno oddział na jego wyobraźnię. Z pewnością dał się porwać nastrojom społeczeństwa, o których pisze Stefan Janusz, mieszkaniec Pilzna i członek lokalnych struktur AK:

„ W środę 6 września przez miasteczko przeszli serdecznie pozdrawiani przez jego mieszkańców ułani 10 Brygady Kawalerii dzielnie powstrzymujący wroga pod Sączem i Zakliczynem. Ponownie matki i żony żegnały we łzach mężów i synów, którzy kierowali się na wschód, by tam przydać się w obronie kraju³⁹.

Dla mieszkańców Pilzna wojenna gehenna rozpoczęła się 7 września 1939 r., wraz z wkroczeniem i zajęciem miasta przez Niemców⁴⁰. To także moment przełomowy, który ma swoje odbicie w twórczości Wojnarskiego. Kolejny bowiem obraz to *Żołnierze polscy walczą w obronie miasta przed okupantem niemieckim*⁴¹. Przedstawia atak Niemców na miejskie zabudowania. Na pierwszym planie widać szeroko otwartą, murowaną bramę plebanii przy Kościele pw. św. Jana Chrzyciciela, otoczoną przez Niemców. Szczególną uwagę zwraca na obrazie zielony akcent mundurów niemieckich żołnierzy, z charakterystycznymi „Stahlhelmen” o mocno wydatnych nakarczках⁴².

³⁶ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1, Warszawa 1983, s. 144.

³⁷ R. Dalecki, *Armia Karpaty w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 90–91.

³⁸ M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji niemieckiej [w:] Pilzno. Monografia miasta do 1945 r.*, Pilzno 2018, s. 616.

³⁹ B. Świnka [S. Janusz], *Dzieje pilźnieńskiego obrazu Matki Bożej*, Dulczówka 1965, mps w zbiorach S. Janusza, s. 61. Cyt. za: M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji...*, s. 616.

⁴⁰ 7 września 1939 r. niemiecki 22. Korpus Pancerny dzięki przełamaniu obrony 24. Dywizji Piechoty w godzinach popołudniowych zajął Pilzno, w nocy z 7 na 8 września sforsował rzekę Wisłokę pod Pilznem, by następnego dnia opanować Dębicę. M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji...*, s. 617.

⁴¹ Olej na płótnie, wym. 45,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_72.

⁴² S. Buhl, *Niemieckie mundury II wojny światowej*, Warszawa 2022, s. 117.

W głębi obrazu można zauważyć plebańskie zabudowania i broniących się w ich wnętrzach polskich żołnierzy. Na prawym skraju płótna widać dwóch młodych chłopców podglądających zza płotu toczącą się walkę. Nasuwa się przypuszczenie, że pod wizerunkiem jednego z nich może kryć się sam autor, obserwator tamtejszych wydarzeń.

Dramat września 1939 r. artysta zawarł też w obrazie pt. *Włamanie się do sklepu przez wojska niemieckie*⁴³. Precyzja odmalowania szczegółów fasady kamienicy pozwala ustalić miejsce zilustrowanego wydarzenia – północny róg rynku i ulicy Petrycego 1 w Pilźnie. Scena przedstawia grupę żołnierzy niemieckich – zarówno Wehrmachtu, jak i członków formacji SS – rozbijających sklepową witrynę i plądrujących sklep galanteryjny, należący – według sklepowego szyldu – do Tadeusza Wojnarskiego. Na lewym skraju płótna namalowano kobietę, zmuszoną do biernego przyglądania się, jak żołnierze niszczą dobytek.

Tadeusz Wojnarski, właściciel plądrowanego sklepu, to z całą pewnością wspomniany już ojciec artysty, jeden z najbardziej znanych pilźnieńskich kupców⁴⁴. Tu także nasuwa się wniosek, że autor był naocznym świadkiem dewastacji rodzinnego sklepu, a zapamiętana z młodości scena mocno utkwiała w umyśle artysty, by w latach późniejszych stać się treścią obrazu.

Dwa płótna z kolekcji dotyczą historii pilźnieńskich Żydów. By zrozumieć ich kontekst, warto pokrótce prześledzić okupacyjne losy tej społeczności w Pilźnie.

Polityka Niemców wobec Żydów została sformułowana w dekreście Centralnego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 21 września 1939 r., w którym wyraźnie określono wytyczne odnośnie do postępowania względem tej ludności. Przewidywały one kilka zasadniczych etapów: ewidencję i przymus noszenia znaków rozpoznawczych, wywłaszczanie i pozbawienie wszelkich praw, koncentrację w gettach, deportacje do obozów śmierci oraz eksterminację, jako etap końcowy⁴⁵. W pierwszych miesiącach wojny dążono do szybkiego przejęcia żydowskich przedsiębiorstw, sklepów, wprowadzono obowiązek noszenia opaski z gwiazdą Dawida. Wszystkie zarządzenia i nakazy zmierzały do izolacji i wyeliminowania Żydów z życia gospodarczego, odebrania im ekonomicznych podstaw egzystencji, a także całkowitej degradacji potrzeb duchowych i kulturalnych⁴⁶. W Generalnym Gubernatorstwie – w skład którego wchodził dystrykt krakowski, wraz z Dębicą i Pilznem – zasady te zaczęto wdrażać w życie już w listopadzie 1939 r.

⁴³ Olej na płótnie, wym. 42,5 × 62 cm, sygn. MRP_S_73.

⁴⁴ J. Szczeklik, W. Wojnarski, *Zarys dziejów mieszkańców Pilzna...*, s. 294.

⁴⁵ M. Przybyszewska, *Holocaust na ziemi radomyskiej [w:] Bez grzechu zaniechania. Holocaust w wymiarze regionalnym*, Radomyśl Wielki 2007, s. 17.

⁴⁶ *Polacy – Żydzi 1939–1945. Wybór źródeł*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2006, *passim*.



W Pilźnie, niemal natychmiast po zajęciu miasta, Niemcy przystąpili do niszczenia żydowskich domów i instytucji. Spalili szereg żydowskich zabudowań, w tym synagogę, łaźnię rytualną oraz cheder, i mordowali Żydów, którzy chcieli uratować z ognia Święte Księgi⁴⁷. Pilźnieńskim Żydom unie-możliwiono wykonywania praktyk religijnych. Wkrótce dewastacji uległ cmentarz żydowski.

Pożar synagogi znalazł swoje odbicie w jednym z omawianych obrazów Wojnarskiego, który autor sam zatytułował *Palenie bożnicy, chederów i domów żydowskich przez oddziały SS. 15 września 1939 r.*⁴⁸ To najtragiczniejszy i najbardziej mroczny obraz z całej kolekcji artysty. Przedstawia palące się wzdłuż ulicy zabudowania. Ogromne, czerwone języki ognia liżą dachy kolejnych kamienic. Ogień i słupy ciemnego dymu wydobywają się z okien budynków. Przed wejściem do jednego z gmachów kuli się poczerwiała sylwetka w chałacie i jarmułce. Wszystkiemu z naprzeciwka przypatrują się żołnierze w niemieckich mundurach. Jeden z nich mierzy z karabinu do uciekającego z pożaru Żyda. Z całej kompozycji przebija groza i rozpacz, podkreślane jeszcze przez ostre barwy mocnej czerwieni, żółci i czerni. W prawym skraju płótna jest widoczna krucha sylwetka małego chłopca, który z zarośli przygląda się tej poźodze. Ta sama chłopięca postać o mizernej posturze jest zauważalna na jeszcze kilku obrazach, co nieustannie wzbudza u widza pytanie, czy jest nim sam autor we własnych wspomnieniach?

Podczas analizy dokumentów i dostępnych nam dziś materiałów można zauważyć, że namalowana scena rozegrała się najprawdopodobniej nie 15 września, jak wskazuje artysta w tytule, a kilka dni później – 19 września 1939 r. To wtedy spalono wspomnianą już poważną część zabudowań żydowskiej dzielnicy w Pilźnie. Okupanci spalili budynek synagogi wraz z przylegającymi do niego budynkami stowarzyszenia Talmud Tora i kilkoma żydowskimi domami przy ulicy 3 Maja. Z zachowanej dokumentacji wynika, że równocześnie zamordowano Arona Bochnera oraz szamesa Mozesa Beera, który próbował wynieść Torę z płonącej synagogi. W ciągu kolejnych kilku dni spalono jeszcze wiele żydowskich domów przy ulicy 3 Maja⁴⁹.

Warto zwrócić uwagę, że *Palenie bożnicy...* to jedyny obraz, na którym artysta zamieścił datę jego wykonania – 1977 r. Po blisko 40 latach, które minęły od utrwalanych na płótnie scen, kilkudniowa różnica w zakresie daty

IL. 3

Obraz Jana Wojnarskiego *Palenie bożnicy, chederów i domów żydowskich przez oddziały SS. 15 września 1939 r.* (Muzeum Regionalne w Pilźnie)

⁴⁷ T. Frydel, *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 376; W. Bartosz, *Eksterminacja ludności żydowskiej w byłym powiecie dębickim w latach 1939–1944*, „Echo Załogi” 1986, nr 1–3, s. 5–6.

⁴⁸ Olej na płótnie, wym. 86,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_74.

⁴⁹ Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH), Żydowska Samopomoc Społeczna, 211/794, ŻSS Pilzno, k. 46, 51.



dziennej nie umniejsza wartości źródłowej dzieła, które możemy uznać za dokument tamtych wydarzeń. Autor zobrazował za jego pomocą pierwszy etap procesu eksterminacji żydowskiej społeczności Pilzna.

Z ogromu represji, jakim poddano polskich Żydów, artysta uwzględnił jeszcze moment likwidacji getta w obrazie *Wysiedlenie Żydów z getta w Pilźnie*⁵⁰.

Dzielnice żydowską utworzono w mieście w rejonie Starej Targowicy – w obrębie dzisiejszych ulic: Legionów i Słowackiego (dawniej Marycjusza) oraz zakola rzeki Dulczy. Informacje odnośnie do daty jej założenia są rozbieżne, wahają się od maja do lipca 1942 r.⁵¹ Na wydzielonym obszarze mieściło się ok. 15 domów i 4 duże stodoły. Niemcy zabronili wznosić nowych budynków. Szacuje się, że w okresie istnienia getta przebywało w nim łącznie ok. 1200 (1500?) mieszkańców, których w ramach akcji „Reinhardt” realizowanej od wiosny 1942 r. na obszarze całej Generalnej Guberni, czyli „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, zaczęto sukcesywnie przesiedlać do większego getta w pobliskiej Dębicy⁵².

Prezentowana na obrazie Romana Wojnarskiego scena przedstawia ludność żydowską, z charakterystycznymi białymi opaskami i niebieską gwiazdą Dawida na rękawach, opuszczającą liche domostwa. Na pierwszym planie widać fragment konnego wozu, na który jest ładowany zawinięty w tłumoki żydowski dobytek. Za wozem starszy, zmęczony Żyd w chałacie dźwiga zamkniętą skrzynię, za nim zaś kobieta w pośpiechu ciągnie za rękę zapłakanego chłopczyka. Na końcu cisnącej się do wozu grupy stoi mała, zgarbiona dziewczynka. W oddali, ze środka zabudowań wyłaniają się kolejne sylwetki przestraszonych ludzi. Po prawej stronie przyglądają im się pilnujący ich żołnierze z karabinami. Nieco z boku, na prawym skraju płótna, widnieją pozostawione pod płótem ciała zabitych. Jakby ironicznie w stosunku do odmalowanej sceny całość kompozycji jest utrzymana w jasnej, żywej tonacji.

Jak autor sam zaznaczył w tytule, obraz przedstawia wydarzenie zaobserwowane 26 lipca 1942 r. Z analizy materiałów źródłowych wynika, że likwidacja getta w Pilźnie następowała w kilku etapach. Niezwykle trudno precyzyjnie określić daty poszczególnych akcji wysiedleńczych. Według relacji świadków „otoczony drutem kolczastym teren pilnowany był przez żydowskich policjantów, żandarmerię i granatowych policjantów”;

⁵⁰ Olej na płótnie, wym. 86 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_75.

⁵¹ J. Szczeklik pisał, że getto w Pilźnie utworzono w czerwcu 1942 r. Datę 4 lipca 1942 r. podają sprawozdania Żydowskiej Samopomocy Społecznej z Pilzna. J. Szczeklik, *Żydzi w Pilźnie i ich zagłada*, „Rocznik Tarnowski” 1995/1996, s. 223–240; Żydowska Samopomoc Społeczna, 211/794, ŻSS Pilzno, k. 51.

⁵² Większość mieszkańców pilźnieńskiego getta, przesiedlonych do getta w Dębicy (ok. 700 osób), została wywieziona do obozu zagłady w Bełżcu. Część Żydów z terenów Pilzna i okolic trafiła także do obozu pracy przymusowej w niedalekim Pustkowie. Ci, którzy tam przetrwali, w lipcu 1944 r. zostali przetransportowani do obozu Auschwitz-Birkenau. S. Zabierowski, *Pustkowie. Hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981, s. 47–49.

a pierwsze akcje likwidacyjne rozpoczęły się wczesną jesienią 1942 r.⁵³ W literaturze przedmiotu podaje się kilka dat kolejnych wysiedleń⁵⁴. Biorąc pod uwagę fakt, że akcje likwidacyjne gett w mniejszych miejscowościach powiatu były ściśle zsynchronizowane z przygotowywaną od czerwca 1942 r. likwidacją największego getta w Dębicy, można przypuszczać, że opróżnianie pilźnieńskiego getta trwało przez całe lato 1942 r., a utrwalona na płótnie scena, datowana przez autora na 26 lipca 1942 r., mogła być jednym z jego etapów.

Kolejne obrazy kolekcji odnoszą się do wydarzeń z 1944 r. Ilustrują zbliżający się do granic Pilzna front wschodni i jego następstwa. To według świadków najcięższy okres wojny, jaki przeżyli mieszkańcy regionu.

23 sierpnia 1944 r. do Dębicy wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, a linia frontu na ok. cztery miesiące ustabilizowała się na osi Podgrodzie–Łatoszyn–Gumniska–Braciejowa, w bezpośrednim sąsiedztwie z Pilznem⁵⁵. Wspomnienia walk przyfrontowych stały się tematem trzech dzieł. Pierwszym z nich jest *Nalot bombowców radzieckich na ul. Węgierską 22 sierpnia 1944 r.*⁵⁶ Obraz przedstawia moment bombardowania ulicy Węgierskiej, jednej z najstarszych ulic w mieście⁵⁷. Z przelatujących nad miastem samolotów spadają bomby, które niszczyły domostwa usytuowane wzdłuż brukowanej drogi. Na pierwszym planie znajdują się uciekający pieszo i konno żołnierze niemieccy, a nad ulicą unoszą się tumany pyłu. Utrzymany w dość mocnej kolorystyce obraz bardzo realnie oddaje elementy architektury i konkretne zniszczenia budynków namalowanych na obydwu skrajach płótna. W oddali widnieje zarys czterościennej kapliczki słupowej o profilowanych gzymsach⁵⁸.

22 sierpnia 1944 r. lotnictwo sowieckie rzeczywiście zbombardowało część miasta. Znamienny jest fakt, jak obraz ten współgra i uzupełnia zanotowane wspomnienia mieszkańców Pilzna:

„Gdy eskadra bombowców zbliżała się do Pilzna na niezbyt dużej wysokości, niesamowity huk roznosił się po okolicy – wydawało się, że ziemia drży. Wszystkich ogarnął lęk i trwoga. Każdy, gdzie tylko mógł, szukał schronienia w załomach terenu. W pewnym momencie powietrzem targnął niesamowity świst spadających bomb i zaraz też głuchy grzmot, a cała południowa część miasta pokryła się gęstą warstwą dymu i kurzu. Spoza niej słychać było jedynie wołanie o ratunek z ust rannych mieszkańców Pilzna. Po ustąpieniu kurzu wyłonił się widok zrujnowanych i uszkodzonych domostw [...] pojedyncze samoloty

⁵³ ŻIH, Relacje z czasów Zagłady, 301/6818, Relacja Leopolda Trejbicza, k. 9.

⁵⁴ A. Potocki (*Żydzi w Podkarpackiem...*, s. 42) podaje przelot sierpnia i września 1942 r. M. Małozieć (*Miasto i gmina w okresie okupacji...*, s. 654) podaje datę 18 VIII 1942 r.

⁵⁵ M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji...*, s. 626, 676.

⁵⁶ Olej na płótnie, wym. 85 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_76.

⁵⁷ Zabytki ziemi pilźnieńskiej w akwarelach i opisie Andrzeja B. Krupińskiego, Pilzno 2018, s. 13.

⁵⁸ Kapliczka została wzniesiona w latach trzydziestych XIX stulecia, w miejscu pochówku ofiar epidemii cholery w mieście, w 1832 r. *Ibidem*, s. 22.



dokonywały zrzutu bomb większego i mniejszego kalibru, powodując pożary i ruinę domów. W ten sposób uległa całkowitemu zniszczeniu wschodnia pierzeja rynku i znaczna część ulicy Węgierskiej⁵⁹.

Kontynuacją i uzupełnieniem sceny z poprzedniego obrazu jest następne płótno pt. *Odwrót wojsk niemieckich ze wschodu. 24 sierpnia 1944 r.*⁶⁰ Obraz przedstawia kroczące przez rynek oddziały niemieckie, które opuszczają miasto. Na pierwszym planie grupa żołnierzy idzie pieszo, obok jedzie motocykl, nieco dalej znajduje się kawalkada koni i czołgów. W oddali widać płonącą zabudowę wschodniej pierzei rynku i kłęby czarnego dymu unoszące się znad kamienic. Na brukowanym trakcie leżą martwe konie i pozostawione, niesprawne części uzbrojenia. Tradycyjnie już w swojej malarskiej koncepcji artysta bardzo realnie oddał architekturę rynku. Świadectwem wydarzeń z 1944 r. jest także kolejny obraz pt. *Kopanie okopów. Ludność Pilzna zmuszona do pracy na rzecz frontu – 28 września 1944 r.*⁶¹ Przedstawia on grupę ośmiu mężczyzn w różnym wieku kopiących długi rów, nad którymi czuwają niemieccy żołnierze. Mocno zadrzewiony teren, widoczny na drugim planie zarys świątyni farnej, a także usytuowanie kościelnej wieży pozwalają przypuszczać, że są to północno-wschodnie przedmieścia Pilzna.

Warto pamiętać, że praca przymusowa to jedna z metod wyniszczenia polskiego narodu przez niemieckiego okupanta. Zgodnie z dyrektywami niemieckiej polityki gospodarczej dla Generalnej Guberni, jednym z głównych celów władz okupacyjnych było jak największe wykorzystanie potencjału społeczno-ekonomicznego ziem polskich dla wzmocnienia siły wojennej III Rzeszy⁶². Elementem tej zbrodniczej polityki było tworzenie przejściowych obozów pracy przymusowej, w których wykorzystywano Polaków do kopania rowów i tworzenia umocnień wzdłuż linii frontu⁶³. Autor z pewnością widział wiele tego typu sytuacji w mieście. Z samego tylko Pilzna Niemcy zaangażowali 297 osób do prac przy konstrukcjach fortyfikacyjnych, a obozy pracy przymusowej zorganizowano zarówno w mieście, jak i okolicznych wsiach: Dobrkowie, Mokrzcu, Gołęczynie, Gębiczynie i Lipinach⁶⁴. Po latach, pod wpływem wspomnień, uczynił z obserwowanych przez siebie scen motyw swoich prac.

⁵⁹ J. Szczeklik, *Pilno i jego dzieje...*, s. 243.

⁶⁰ Olej na płótnie, wym. 85 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_77.

⁶¹ Olej na płótnie, wym. 84 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_78.

⁶² C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 560–561.

⁶³ Akcja ta w niemieckiej nomenklaturze nosiła kryptonim „Venus”, a pieczę nad wykonywaną pracą pełniła organizacja Todt, nadzorowana przez SS. Zob. M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji...*, s. 626.

⁶⁴ Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, 59/16/62, Wykaz ofiar wojennych na terenie miasta Pilzna, 26 V 1945, k. 57; J. Szczeklik, *Pilno i jego*

Ostatnia grupa obrazów ilustruje koniec wojny w mieście. W atmosferze frontowej Pilzno znajdowało się od połowy sierpnia 1944 r. do chwili opuszczenia go przez wojska niemieckie 17 stycznia 1945 r. Trzy ostatnie obrazy mają charakter tryptyku ukazującego losy miasta w styczniu 1945 r. Zaczyna się on obrazem zatytułowanym *Ostatni dzień okupacji. Ostrzał z moździerzy. 16 stycznia 1945 r.*⁶⁵ Kolejny to *Przemarsz na Zachód wojsk Armii Czerwonej. 18 stycznia 1945 r.*⁶⁶ Ostatnim obrazem, zamykającym tę grupę, a jednocześnie całą kolekcję, jest *Praca w wyzwolonym Pilźnie. Styczeń 1945 r.*⁶⁷

Pierwszy z nich ilustruje ostrzeliwany pilźnieński rynek w zimowej aurze. Na pierwszym planie autor przedstawił niemieckie wojsko, żołnierzy uciekających konno i pieszo głównym traktem miejskim, ciągnących broń na wozach. Centrum kompozycji stanowi stojąca na rynku, otoczona bezlistnymi drzewami figura Matki Bożej⁶⁸. Na dalszym planie uwidocznił fragment południowo-zachodniej pierzei rynku, z akcentem położonym na pokryte śniegiem dachy przyrynkowych kamienic. Całość jest utrzymana w smutnej tonacji błękitu, beżu, złamanej szarości i bieli.

Przemarsz na Zachód wojsk Armii Czerwonej... to obraz wiele mówiący o działaniach militarnych podczas ostatnich miesięcy wojny. Na pierwszym planie zilustrowano przemarsz sowieckich oddziałów wojskowych przez skute lodem koryto rzeki, najpewniej Wisłoki. Po lodzie przemierzają się samochody ciężarowe i terenowe „gaziki”, na których powiewają czerwone flagi. Za nimi ciągną się kolumny pieszych żołnierzy. W oddali widnieje zbombardowany most na rzece.

Wiemy z materiałów źródłowych, że walki przyfrontowe trwały do 17 stycznia 1945 r. W tym dniu wojska niemieckie opuściły Pilzno. Dzień wcześniej Niemcy saperzy wysadzili most na Wisłoce w okolicach Łabuzia, zaminowali także część prowadzącej do mostu ulicy Lwowskiej w Pilźnie, chcąc zatamować ruch drogowy⁶⁹. Podążające za nimi oddziały Armii Czerwonej były zmuszone przedostać się po lodzie na drugą stronę rzeki. Artysta dokładnie oddaje na płótnie krajobraz zbombardowanej wschodniej części miasta.

Interesujący jest fakt sporego podobieństwa pomiędzy kompozycją obrazu a fotografiami archiwalnymi zbombardowanego mostu, zachowanymi w zbiorach

dzieje..., s. 198–199. Z materiałów tych wynika, że w połowie listopada prace przy budowie fortyfikacji zostały zakończone.

⁶⁵ Olej na płótnie, wym. 85 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_79.

⁶⁶ Olej na płótnie, wym. 84,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_80.

⁶⁷ Olej na płótnie, wym. 48,5 × 62,5 cm, sygn. MRP_S_81.

⁶⁸ Według lokalnej tradycji zaznaczona na obrazie figura Matki Bożej została ufundowana w 1884 r. przez hr. Mikołaja Reya z Przyborowia, dla upamiętnienia wydarzeń rabacji galicyjskiej 1846 r. Zob. *Pilzno – historia zapisana fotografią*, red. J. Podlasek, Pilzno 2020, s. 57.

⁶⁹ J. Szczeklik, *Pilzno i jego dzieje...*, s. 200.





II. 4

Obraz Jana Wojnarskiego
Przemarsz na Zachód
wojsk Armii Czerwonej.
18 stycznia 1945 r.
(Muzeum Regionalne
w Pilźnie)

Muzeum Regionalnego⁷⁰. Można zadać pytanie, czy autor, malując obraz, odtwarzał własne wspomnienia czy posiłkował się zachowaną fotografią? Ostatni wojenny obraz Wojnarskiego *Praca w wyzwolonym Pilźnie...* najprawdopodobniej przedstawia scenę kilka dni po wyzwoleniu miasta, również malowaną w zimowym anturazie. Przez mocno zaśnieżoną ulicę, prawdopodobnie Lwowską, mkną samochody wojskowe, ale także sanie. Grupa mężczyzn pracuje przy odśnieżaniu drogi. Drugi plan to, jak w większości omawianych prac, zabudowa miasta spowita śnieżną zawieją. Gdy patrzy się na obraz, nasuwa się myśl, że jest on metaforą zakopania pod śniegiem wszelkich okrucieństw wojny. A zaakcentowanie wspólnej pracy przy odśnieżaniu miasta miało – być może – w zamyśle artysty stać się symbolem nowego początku dla Pilzna i jego mieszkańców. Tragiczny bilans wojny i okupacji w Pilźnie to poważne straty w ludności, dewastacja miasta i okolic⁷¹. Bombardowania i ostrzały artyleryjskie doprowadziły do zniszczeń wielu obiektów historycznych miejskiej zabudowy. Analiza treści obrazów z kolekcji Romana Wojnarskiego i ich korelacji ze znanym materiałem źródłowym oraz faktografią dotyczącą dziejów miasta pozwala uznać, że wiernie oddają one okupacyjną codzienność Pilzna. Niewątpliwie jest to ilustracja i pewna forma dokumentacji historii wojennej miasta. Malarstwo tego rodzaju nie tylko ma walor estetyczny, ale także staje się przekazem historycznym, dzięki któremu można się sporo dowiedzieć o danej epoce i żyjącym w niej społeczeństwie⁷². To rodzaj relacji, wprowadzie subiektywnej, bezpośredniego świadka. Każdy obraz ilustruje inne wojenne wydarzenie, a tym samym dokumentuje je w specyficzny sposób. Obrazy dokładnie odzwierciedlają zabudowę i architekturę miasta zajętego przez Niemców, o czym świadczą zachowane fotografie. W przypadku obrazu *Palenie bożnicy, chederu i domów żydowskich przez oddziały SS...* to jedyny materiał ikonograficzny przedstawiający pilźnieńską synagogę. Do tej pory, mimo wysiłku historyków i regionalistów, nie zostało znalezione żadne zdjęcie budynku. Nie oznacza to wcale, że wizerunku z obrazu nie można uznać za prawdziwy lub chociaż prawdopodobny, mimo że jego treści nie da się potwierdzić w innych źródłach. Na tym polega jego szczególna wartość, rozszerzająca stan wiedzy historycznej⁷³. Znamienne, że całość kolekcji, jest namalowana w spokojnej, pastelowej tonacji, wykorzystującej beże, zielenie, żółcie i błękity. Budzi to pewien

⁷⁰ Archiwum Fotograficzne MRP, sygn. MRP_H_699.16, MRP_H_699.17, MRP_H_699.18.

⁷¹ Według danych Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1939–1945 wojenne straty ziemi pilźnieńskiej to 110 poległych, 1200 zamordowanych, 600 więzionych, 200 jeńców wojskowych w obozach, 4000 wysiedlonych, 3000 zapędzonych do robót przy konstrukcjach fortyfikacyjnych, 200 wziętych do Baudienstu, 6 zniszczonych wsi, 4 wsie częściowo zniszczone, 1 000 000 m³ zrabanowanego budulca drzewnego, 6000 osób pozbawionych osobistego mienia, zarekwirowane 7000 t zboża i 1500 koni. Cyt. za: J. Szczeklik, *Pilzno i jego dzieje...*, s. 246.

⁷² J. Jarzewicz, *W jaki sposób dzieła sztuki są źródłami...*, s. 105–106.

⁷³ R. Wohlfeil, *Refleksje metodyczne o obrazoznawstwie historycznym...*, s. 113.



niepokój, jakby autor – wiedząc przecież, co wydarzyło się w mieście w kolejnych miesiącach i latach okupacji – próbował delikatnością barw załagodzić, ukoić ciężar swoich wspomnień.

Obrazy Romana Wojnarskiego można zaliczyć do nieczęsto spotykanych malar-
skich dokumentów, przedstawiających realia konkretnego
miejsca w określonym czasie – w omawianym wypadku
w latach wojennych 1939–1945. Zauważamy na nich nie
tylko zabudowę, lecz i strukturę społeczną, a nawet ówczes-
ną modę. Są niewątpliwie tworzywem, z którego historyk
może zrekonstruować wiedzę o przeszłości⁷⁴.

Artysta stworzył swoje dzieła najpewniej blisko 40 lat po
wojnie, opierając się – jak wspomniano – na wykona-
nych przez siebie wojennych szkicach i rysunkach, które
nie przetrwały do czasów współczesnych. Nie jesteśmy
w stanie precyzyjnie ustalić, na ile i w jakim stopniu autor,
tworząc swoją wojenną kolekcję, wykorzystał własne
szkice z czasów okupacji. Zobrazowane wydarzenia zostały
przez niego umiejscowione w czasie, a ich daty zawarte
w tytułach. Zachowany materiał dokumentacyjny dowodzi,
że autorska datacja przedstawionych na płótnie wydarzeń
niewiele odbiega od stanu faktycznego.

Jeśli jednak historyk wykorzystuje obraz jako źródło
historyczne, zawsze musi liczyć się z faktem, że nigdy
nie będzie on wiernym i bezpośrednim odbiciem rze-
czywistości, a więc obiektywnym odzwierciedleniem
historycznych faktów⁷⁵. Trzeba także pamiętać, że arty-
sta odtwarzał wspomnienia widziane oczami małego
chłopca. Omawiane prace mają charakter subiektywnego
malarstwa retrospektywnego.

W interesujących nas dziełach chodzi jednak bardziej o odda-
nie realizmu sytuacji niż wierne przedstawienie historii
konkretnych osób. Stąd też zapewne na wszystkich obra-
zach ludzkie sylwetki zostały ujęte w sposób schema-
tyczny, bez akcentowania indywidualnych rysów twarzy.
To mógł być każdy mieszkaniec Pilzna. Prezentowane
postaci są potraktowane symboliczne, były niezbędne do
zilustrowania konkretnych aspektów okrucieństwa wojny.



IL. 5

Zniszczony most na
Wistocze 1945 r. (Archiwum
Fotografii Muzeum
Regionalnego w Pilźnie)

⁷⁴ J. Jarzewicz, *W jaki sposób dzieła sztuki są źródłami...*, s. 118.

⁷⁵ R. Wohlfeil, *Refleksje metodyczne o obrazoznawstwie historycznym...*, s. 96.



W jednej z regionalnych recenzji tak scharakteryzowano twórczość malarza:

„ Obrazy Romana Wojnarskiego nie są doskonałe malarsko, lecz powstały z jakże wielką miłością do Pilzna, do Jego Małej Ojczyzny, a przy tym dają przeogromną dozę dokumentu, obrazu i faktu, który dawno przeminął i przebrzmiał. Jestem zafascynowany tym dokumentalizmem i pamięcią wzrokową autora, który przecież po wielu latach utrwalał zdarzenia na płótnie⁷⁶.

Kontynuując myśl recenzenta, warto podkreślić, że nawet niedoskonałe artystycznie i technicznie dzieła mogą mieć równie wysoką rangę i historyczną wyrazistość, co dzieło malarskie o powszechnie uznanej wybitnej wartości artystycznej⁷⁷. Uznając fakt, że sztuce przypisuje się funkcje pamięci społecznej, zbiór wojennych dzieł Romana Wojnarskiego należy uznać za pełen artyzmu dokument okupacji w Pilźnie, zawierający w sobie emocjonalny ładunek osobistych przeżyć autora.

⁷⁶ W.S. Trojan, *Pilzno w obrazach...*, s. 5.

⁷⁷ R. Wohlfeil, *Refleksje metodyczne o obrazoznawstwie historycznym...*, s. 93.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Rzeszowie: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy.

Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH): Relacje z czasów Zagłady, Żydowska Samopomoc Społeczna.

Opracowania

Bartosz W., *Eksterminacja ludności żydowskiej w byłym powiecie dębickim w latach 1939–1944*, „Echo Załogi” 1986, nr 1–3.

Buhl S., *Niemieckie mundury II wojny światowej*, Warszawa 2022.

Dalecki R., *Armia Karpaty w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989.

Frankowski M.T., *Człowiek w warunkach ekstremalnych. Szkice z socjologii wojny i wojska*, Warszawa 2001.

Frydel T., *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

Grzybowska M., *Ocalone wspomnienia. Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, cz. 1, Kraków 2020.

Jarzewicz J., *W jaki sposób dzieła sztuki są źródłami historycznymi? [w:] Źródło w humanistyce historycznej*, red. E. Skibiński, P. Stróżyk, Poznań 2021.

Kubacka L., *Tragizm wojny i jej psychologiczne skutki*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2001, z. 1.

Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.

Małozieć M., *Miasto i gmina w okresie okupacji niemieckiej [w:] Pilzno. Monografia miasta do 1945 r.*, Pilzno 2018.

Migawki z dni wojennych. *Pilzno w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [katalog wystawy czasowej], Pilzno 2019.

Modrzejewska A., *Niewidoczne skutki wojny – traumatyczne zdarzenia i ich psychologiczne konsekwencje [w:] Współczesne oblicza bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. Ł. Jureńczyk, K. Sierżputowska, S. Sadowski, Bydgoszcz 2014.

Pilzno – historia zapisana fotografią, red. J. Podlasek, Pilzno 2020.

Pilzno w starej fotografii i dokumentach, oprac. Z. Mossoń, J. Podlasek, T. Wójcik, Pilzno 2012.

Polacy – Żydzi 1939–1945. Wybór źródeł, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2006.

Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1, Warszawa 1983.

Potocki A., *Żydzi w Podkarpaciu*, Rzeszów 2004.

Przybyszewska M., *Holocaust na ziemi radomyskiej [w:] Bez grzechu zaniechania. Holocaust w wymiarze regionalnym*, Radomyśl Wielki 2007.

- Samsonowska K., *Wyznaniowe gminy żydowskie i ich społeczność w województwie krakowskim (1918–1939)*, Kraków 2005.
- Stanaszek B., *Wstęp* [w:] *Dzieje miasta Pilzna*, t. 1, Pilzno 2013.
- Stańko A., *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Warszawa 1984.
- Szczeklik J., *Pilzno i jego dzieje*, Pilzno 1997.
- Szczeklik J., *Żydzi w Pilźnie i ich zagłada*, „Rocznik Tarnowski” 1995/1996.
- Szczeklik J., Wojnarski W., *Zarys dziejów mieszkańców Pilzna*, Pilzno 1997.
- Szczeklik K., *Pilzno i pilźnianie*, Kraków 1911.
- Tatarczany R., *Pilzno w latach 1772–1918. Zarys dziejów*, Pilzno 2017.
- Trojan W., *Pilzno w obrazach*, „Pilźnieńskie Echo” 2004, nr 15.
- Trojan W. S., *Orły – Sokoty Pilzna*, cz. 1, Pilzno 2018.
- Wohlfeil R., *Refleksje metodyczne o obrazoznawstwie historycznym* [w:] *Historia wizualna. Obrazy w dyskusjach niemieckich historyków*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2020.
- Wojtkowiak S., *Państwowe, administracyjne, wojskowe i wyznaniowe podziały terytorialne na ziemiach polskich (zarys dziejów)*, Łódź 2000.
- Wybrane problemy psychologii okresu zagrożenia i wojny*, oprac. K. Doktor, J. Kaganiec, K. Kosecki, Katowice 1985.
- Zabierowski S., *Pustkōw. Hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981.
- Zabytki Pilzna i okolic w opisach i rysunkach Andrzeja B. Krupińskiego*, oprac. A. Krupiński, Pilzno 2010.
- Zabytki ziemi pilźnieńskiej w akwarelach i opisie Andrzeja B. Krupińskiego*, Pilzno 2018.

Ikonomia

- Archiwum Fotograficzne Muzeum Regionalnego w Pilźnie, sygn. MRP_H_699.16, MRP_H_699.17, MRP_H_699.18.
- Muzeum Regionalne w Pilźnie, Kolekcja obrazów Romana Wojnarskiego (1926–1997), Dział Sztuki, sygn. od MRP_S_69 do MRP_S_81.

Magdalena Bialic

Uniwersytet Warszawski / Akademia
Wychowania Fizycznego w Warszawie
ORCID: 0000-0003-3803-935X

Moda kąpielowo-plażowa na terenie Generalnego Gubernatorstwa w czasie II wojny światowej

Swimming and beach fashion in the General
Government during the Second World War

DOI: 10.61027/2025/7/4060

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

GENERALNE
GUBERNATORSTWO
MODA
STROJE KĄPIELOWE
WYPOCZYNEK
REKREACJA
SPORT
PŁYWANIE
KĄPIELE
PRASA
PORADNIKI
ŻYCIE CODZIENNE

GENERAL GOVERNMENT
FASHION
SWIMWEAR
LEISURE
RECREATION
SPORT
SWIMMING
BATHING
THE PRESS
GUIDEBOOKS
EVERYDAY LIFE

Abstrakt

W czasie II wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie, mimo oficjalnych zakazów niemieckich okupantów, ludzie uprawiali różne sporty i oddawali się różnorodnym formom rekreacji. Jedną z najpopularniejszych form letniego wypoczynku były kąpiele w rzekach i jeziorach oraz opalanie. Pomimo wojennych ograniczeń i braków, Polacy – a szczególnie Polki – przykładali dużą wagę do ładnego i modnego wyglądu również nad wodą. W prasie i poradnikach, np. Małgorzaty Duchnowskiej *Pani modna i praktyczna*, radzono kobietom, jak powinien wyglądać nie tylko kostium kąpielowy, ale również strój rekreacyjno-plażowy, oraz jak samemu zrobić odpowiednie do niego dodatki, np. buty i torebkę. W okresie II wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie dużą popularnością cieszyły się kostiumy dwuczęściowe. Było to spowodowane m.in. wojennymi oszczędnościami i ograniczeniami. Cały czas noszono również kostiumy jednoczęściowe, ale było ich zdecydowanie mniej niż przed 1939 r. Na głowach wiązano chusteczki, turbany, rzadziej nosiło się słomiane kapelusze. Na nogi panie wkładały popularne szuraki – buty zrobione ze sznurka lub trepki na drewnianej podeszwie. Panowie w tym okresie już powszechnie nosili tylko spodenki kąpielowe. Z użycia wyszły kostiumy jednoczęściowe, w których niektórzy mężczyźni chodzili jeszcze przed wrześniem 1939 r. Do tego panowie nosili płócienne czapeczki bez daszka i skórzane paski podtrzymujące spodenki kąpielowe. Pomimo wojennych represji i trudności Polacy z Generalnego Gubernatorstwa korzystali z uroków wypoczynku nad wodą, do czego zachęcała ich nawet prasa podziemna. Nie zapominając przy tym o przedwojennym *savoir-vivre*, według zasad którego, do każdej życiowej okazji trzeba dobrać odpowiedni strój.

Abstract

Despite official bans by the German occupiers during the Second World War, people in the General Government practised various sports and forms of recreation. One of the most popular forms of summer leisure was swimming in rivers and lakes, and sunbathing. Despite wartime restrictions and shortages, Polish people – especially Polish women – highly valued looking fine and fashionable at the water's edge. In the press and in guidebooks, such as Małgorzata Duchnowska's *Pani modna i praktyczna* (The Fashionable and Practical Woman), women found advice about swimsuits, but also what to wear for beachside activities and how to make their own accessories such as shoes and handbags. During the Second World War in the General Government, two-piece swimsuits were very popular. This was partly due to wartime savings and restrictions. One-piece swimsuits were still worn but to a lesser degree than before 1939. Handkerchiefs and turbans were tied around the head, and straw hats were worn less frequently. Ladies wore popular *szuraki* – shoes made of string or with wooden soles. During this period, it was already common for men to wear swimming trunks. One-piece swimsuits, which some men had worn before September 1939, became obsolete. In addition, men wore canvas caps without visors and leather straps to hold up their swimming trunks. Despite wartime repression and difficulties, Poles from the General Government enjoyed water recreation, something encouraged even by the underground press. At the same time, they did not forget about the pre-war *savoir-vivre* – that one must choose outfit appropriate for every occasion in life.



Artykuł ten stanowi próbę rozwinięcia jednego z zagadnień, jakim zajmowałam się w mojej pracy doktorskiej zatytułowanej: *Moda sportowo-rekreacyjna w Polsce od czasów nowożytnych do 1939 roku*¹. Zagadnieniem tym była historia mody plażowo-kąpielowej w Polsce do 1939 r., co zaowocowało wydaniem przeze mnie książki *Syreny w trykotach – historia dawnej mody kąpielowej w Polsce i nie tylko*². Ponieważ zarówno w pracy doktorskiej, jak i w książce datą graniczną badanego zagadnienia był 1939 r., w poniższym artykule, kontynuując ten wątek, chciałam poszerzyć tę tematykę o okres II wojny światowej i jednocześnie ograniczyć ją do terenów Generalnego Gubernatorstwa. Artykuł ten będzie również próbą wypełnienia luki w tym temacie. Choć sama problematyka mody w Polsce w okresie II wojny światowej jest zagadnieniem już bardzo dobrze przebadanym i opisanym, to autorzy najważniejszych publikacji z tego zakresu – Krzysztof Trojanowski³, Joanna Mruk i Nadia Sola-Sałamacha – akurat ten wycinek potraktowali dość lakonicznie. W poniższym tekście będę chciała ukazać, jak wyglądała moda kąpielowo-plażowa w Generalnym Gubernatorstwie dla kobiet, mężczyzn i dzieci, skąd czerpano informacje na temat tego, co było aktualnie modne, przedstawić zachowane zabytki materialne znajdujące się w muzeach oraz różnego rodzaju źródła ikonograficzne, które są pomocne w badaniu tej tematyki.

Zanim przejdę do analizy interesującego mnie zagadnienia, chciałabym najpierw krótko przybliżyć zwyczaje kąpielowe i plażowe Polaków w Generalnym Gubernatorstwie. Pływanie i kąpiele, głównie w rzekach i jeziorach, a co za tym idzie – opalanie się na pobliskiej plaży, cieszyło się na terenie Generalnego Gubernatorstwa ogromną popularnością. Świadczą o tym artykuły w ówczesnej prasie, ale też zdjęcia ze zbiorów prywatnych. W zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego znajdują się duże zespoły fotografii wykonanych m.in. przez Władysława Martynkę, ps. „Biskup”, i Olgierda Budrewicza. Wśród fotografii Martynki jest wiele zdjęć ukazujących zarówno samego autora, jak i jego przyjaciół wypoczywających na nadwiślańskich plażach czy łąkach. Podobny charakter mają zdjęcia autorstwa Budrewicza, na których dokumentował on wojenne życie i rozrywki

¹ Powyższa praca doktorska została napisana pod kierunkiem dr hab. Anny Sieradzkiej, prof. UW, i obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2011 r.

² M. Bialic, *Syreny w trykotach – historia dawnej mody kąpielowej w Polsce i nie tylko*, Warszawa 2015.

³ K. Trojanowski, *Moda w okupowanej Francji i jej polskie echa*, Warszawa 2014; J. Mruk, *Moda kobieca w okupowanej Polsce*, Łódź 2017; N. Sola-Sałamacha, *Moda patriotyczna w Polsce. Od konfederacji barskiej do powstania warszawskiego*, Lublin–Warszawa 2019 oraz praca doktorska tejże autorski: *eadem*, *Moda konieczności. Warszawski rynek mody w czasie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, <https://phavi.umcs.pl/attachments/2023/0617/170313-rozprawa-doktorska.pdf> [dostęp: 13 V 2025]. Choć każdy z wyżej wymienionych autorów poruszał wątek strojów kąpielowo-plażowych w polskiej modzie okresu okupacji, to zagadnienie to można jeszcze bardziej pogłębić i szczegółowiej opracować.

swoje i swoich rówieśników na stołecznym Żoliborzu. Wśród nich jest bardzo wiele fotografii ukazujących autora, jego narzeczoną oraz przyjaciół w czasie kąpeli, plażowania i odpoczynku na nadwiślańskich plażach w okolicach Żoliborza, Lasku Bielańskiego oraz na balkonach, dachach oraz tarasach żoliborskich kamienic i willi. O popularności opalania się na dachach w Warszawie pisał też w swoich wspomnieniach Andrzej Szempliński, który ze swoimi kolegami korzystał ze słońca na dachu siedmiopiętrowego budynku, którego budowy nie zdołano dokończyć przed wojną; znajdował się on w okolicach Instytutu Głuchoniemych⁴. Opalanie się na dachach było również popularne w getcie warszawskim, o czym pisze w swoim pamiętniku Mary Berg, gdy wspomina upalne lato 1941 r.⁵ Do korzystania z wypoczynku nad wodą oraz zbawczego działania promieni słonecznych zachęcała również ówczesna prasa. Oczywiście autorzy tych tekstów zdawali sobie sprawę, że wypoczynek w okresie wojny różnił się od beztrudnych czasów sprzed września 1939 r. „Nad morze nie możemy, niestety jechać w tym roku, ale nad Wisłą i mniejszymi rzeczkami można się ochłodzić, użyć słońca, powietrza i wody”⁶. W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” oraz w tygodniku „7 Dni”⁷ w numerach letnich pojawiały się również regularnie reportaże bogato okraszone fotografiami ukazującymi ludzi korzystających z uroków Wisły zarówno w Krakowie, jak i Warszawie⁸. W Krakowie szczególnie lubiano plaże i łąki nad Wisłą naprzeciw Wawelu. Ci, którzy chcieli uniknąć tłumów, udawali się do Tyńca lub nad Rudawę, a ci, którzy poszukiwali większej dawki adrenaliny, wybierali okolice Klasztoru Norbertanek – bo Wisła miała tam bardziej burzliwy nurt⁹. Jak pisze Chwalba, latem w Krakowie nad Wisłą urządzano turnieje piłki siatkowej, a na samej rzece – zawody pływackie¹⁰. Nawet częste w tych miejscach łapanki, organizowane przez Niemców, nie odstraszały wielbicieli wypoczynku na świeżym powietrzu. O popularności wypoczynku na nadwiślańskich plażach w Krakowie wielokrotnie pisano w „Gońcu Krakowskim”, w którym opisywano bywalców tych miejsc i ich zajęcia: wędkarstwo, grę w szachy, opalanie, pływanie czy gimnastykę na piasku¹¹.

⁴ A. Szempliński, *Skradziona młodość*, Warszawa 1991, s. 164.

⁵ M. Berg, *Pamiętnik. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, Warszawa 2021, s. 56.

⁶ *Tak najwygodniej*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 2 VI 1940.

⁷ Tytuły te należały do tzw. gadzinówek, czyli prasy głoszącej politykę i propagandę III Rzeszy – wątek ten rozwijam poniżej.

⁸ *Nad Wisłą*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 28 VII 1940; *Pod łukami mostów*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 6 VII 1941; *Syreny nad Wisłą*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 27 VI 1943; *Plaża i słońce*, „7 Dni”, 26 VI 1942; *Woda i słońce*, „7 Dni”, 4 VII 1942.

⁹ A. Czocher, *Nad Wisłą czy na Planty? Wypoczynek w okupowanym Krakowie*, Przystanek Historia, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/82130,Nad-Wisle-czy-na-Planty-Wypoczynek-w-okupowanym-Krakowie.html> [dostęp: 13 V 2025].

¹⁰ A. Chwalba, *Okupacyjny Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 339.

¹¹ *Brzegiem Wisły*, „Gońiec Krakowski”, 6 VII 1940.



W Warszawie ogromną popularnością cieszyły się plaże w pobliżu malowniczego Mostu Średnicowego. W tym okresie nad warszawskim odcinkiem Wisły znajdowały się dwie bezpłatne plaże publiczne z ratownikami, po jednej na prawym i lewym brzegu, ale osoby mieszkające daleko od nich wołały dzikie plaże, których po każdej stronie rzeki było bez liku. „Nowy Kurier Warszawski” z lipca 1940 r. donosił, że w związku z licznymi wypadkami utonięć korzystanie z dzikich plaż zostało zabronione i w tych miejscach, gdzie one się znajdują, zostaną ustawione specjalne tablice ostrzegawcze¹². Bardzo popularna i szczególnie zachwalana przez Miejskie Władze Sanitarne była plaża na Saskiej Kępie¹³. Oprócz plaż publicznych istniały w Warszawie również kąpieliska prywatne, gdzie wstęp był płatny, np. 30–50 groszy i opłaty były kontrolowane przez miejskie władze¹⁴. Jak wyglądało jedno z takich prywatnych kąpielisk w czasie wojny w Warszawie, opisuje Andrzej Szempliński, który jako nastolatek często z niego korzystał:

W Warszawie ogromną popularnością cieszyły się plaże w pobliżu malowniczego Mostu Średnicowego. W tym okresie nad warszawskim odcinkiem Wisły znajdowały się dwie bezpłatne plaże publiczne z ratownikami, po jednej na prawym i lewym brzegu, ale osoby mieszkające daleko od nich wołały dzikie plaże, których po każdej stronie rzeki było bez liku.

„ Dzień jest słoneczny i upalny, żar leje się z nieba i wybrzeże Wisły wydaje się być jedynym miejscem, gdzie można znaleźć ochłodę. [...] Decyduję się jechać na plażę sam. Nieco poniżej Mostu Kierbedzia, po praskiej stronie, niedaleko ogrodu zoologicznego zakotwiczona jest przystań Siekierskiego. Podobna do niej, opisywana przez Wiecha, sławna przystań braci Kozłowskich zacumowana jest powyżej mostu. Dwie sporych rozmiarów barki wiślane, odległe od siebie o prawie dziesięć metrów, połączono pokładem z desek i obudowano szatniami i innymi urządzeniami. Wewnątrz tego prostokąta, pomiędzy barkami, zanurzona w wodzie klatka stanowi basen kąpielowy. Wokół niego, na pokładzie, można opalać się i spacerować. Podłoga basenu jest pochyla, przez co uzyskano różne głębokości – dla początkujących i zaawansowanych; ściany zabezpieczono sztachtetami, tak aby bystry prąd rzeki nie porwał nikogo poza przystań. Dodatkowe miejsce na plażowanie znajduje się na płaskim dachu, ale tam mężczyźni nie mają prawa wstępu. Duży napis „Solarium dla pań” wyjaśnia ten zakaz. Na przystań przychodzę, gdy mam wolny czas i pieniądze na opłacenie niezbyt taniego biletu¹⁵.

Ponieważ niezwykle popularna plaża publiczna na Wale Miedzeszyńskim przyciągała tłumy Warszawiaków, Zarząd Miejski m. Warszawy przed sezonem letnim 1944 r. postanowił ją uporządkować i ulepszyć. Ułatwił m.in. dojście do plaży przez położenie asfaltu oraz zwiększył bezpieczeństwo¹⁶.

¹² Wszystkie dzikie plaże zostaną zniesione, „Nowy Kurier Warszawski”, 19 VII 1940.

¹³ Poprawił się znacznie stan sanitarny zakładów kąpielowych, „Nowy Kurier Warszawski”, 20 VI 1940.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ A. Szempliński, *Skradziona młodość...*, s. 177–178.

¹⁶ Nareszcie doczekała się Warszawa odpowiednio urządzonej plaży miejskiej, „Nowy Kurier Warszawski”, 19 VII 1944.

Druga publiczna plaża, która doczekała się całkowitej odnowy, niestety miesiąc przed wybuchem powstania warszawskiego, znajdowała się na lewym brzegu, 500 m od Mostu Poniatowskiego, na tzw. terenach dawnego Kozła. Zajmowała ona 500 m brzegu wiślanego, była ogrodzona parkanem, znajdował się tam budynek administracyjny z depozytownią, kasami, amplifoniarnią ze wzmacniaczami do przekazywania muzyki, mikrofonem i wywoływaczem telefonicznym. Były tam też szatnie damskie i męskie, solaria, rabaty z fontanną i ławeczkami, wypożyczalnia kajaków i łodzi, ogródek śniadaniowy ze stolikami do bridża i prysznic. Jej otwarcie spotkało się z wielkim entuzjazmem Warszawiaków¹⁷.

„Nowy Kurier Warszawski” ostrzegał również przed kąpielą w popularnych gliniankach, których było wiele w całej Warszawie, a szczególnie w dzielnicach peryferyjnych, np. na Młocinach. Bardzo popularnym miejscem kąpielowym w Warszawie było w czasie okupacji Jezioro Czerniakowskie, które nawet prześmiewczo nazywano Czerniaków „le bain”¹⁸. Ci szczęśliwcy, którzy mieli rodzinę czy znajomych na wsi w okolicach Warszawy, mogli korzystać z ich dobrodziejstwa i tam wypoczywać. Należała do nich słynna pisarka Zofia Nałkowska, która dużą część swoich wojennych wakacji spędzała w Adamowiznie – małym chłopskim gospodarstwie, które leżało koło Grodziska Mazowieckiego. Należało ono do serdecznej przyjaciółki Nałkowskiej – Zofii Villaume-Zahrt – i jej męża. Nałkowska w czasie pobytów w Adamowiznie, oprócz pracy twórczej, korzystała z piękna natury, opalała się, brodziła w pobliskiej rzece Mrowie. Tam też spędziła cały okres powstania warszawskiego¹⁹.

Ci, którzy chcieli uniknąć ścisku i tłumu, który panował na popularnej w Warszawie plaży na Wale Miedzeszyńskim, chętnie jeździli kolejką do Świdra, o czym donosił felietonista „Nowego Kuriera Warszawskiego”²⁰. Można tam było bardzo miło spędzić czas w iście beztroskiej atmosferze, która, według autora artykułu, przypominała trochę artystyczną atmosferę panującą w Kazimierzu nad Wisłą przed wojną. „Panie chodzą w kostiumach kąpielowych, szortach, barwnych piżamach i kimonach o egzotycznym wyglądzie, dużo jest rowerów, w ogrodach bawią się dzieci w gry ruchome, a młodzież rozgrywa partie siatkówki lub plażuje”²¹. Ten, któremu znudziło się plażowanie i kąpiele w rzece, mógł wstąpić do ogródka kawiarnianego „Sielanka”, zjeść lody i posłuchać muzyki na żywo lub występów aktorów scen warszawskich. A jeśli nie zdążył na ostatni pociąg do Warszawy lub nie zmieścił się do niego, zawsze mógł przenocować w pokojach gościnnych „Sielanki” i przedłużyć letniskowy wypad.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Warszawa w sierpniu*, „Nowy Kurier Warszawski”, 21–22 VIII 1943.

¹⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1970, s. 122, 254, 295, 346.

²⁰ *Jedziemy do Świdra*, „Nowy Kurier Warszawski”, 31 VII–1 VIII 1943.

²¹ *Ibidem*.



Gdy pisze się o modzie kąpielowo-plażowej w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej, trzeba odpowiedzieć na pytanie: skąd czerpano wiedzę na temat najmodniejszych kostiumów kąpielowych i strojów plażowych, ich fasonów, wzornictwa, materiałów, z których je szty? Głównym źródłem była prasa polskojęzyczna, przede wszystkim ilustrowane tygodniki wydawane przez okupanta. Co prawda, pogardliwie nazywano je „gadzinówkami”, gdyż służyły głównie propagandzie III Rzeczy, gloryfikowaniu jej zwycięstw i podbojów oraz opisywaniu i wychwalaniu jej sprzymierzeńców²². Pomijając jej propagandowy charakter, magazyny te stanowiły ważne źródło wiedzy na temat ówczesnej mody. W Krakowie w latach 1940–1944 wydawano tygodnik „Ilustrowany Kurier Polski”, a w Warszawie w tych samych latach wydawano tygodnik o podobnym charakterze – „7 Dni”. Regularnie publikowano w nich różne fotografie modowe, fotoreportaże, różnego rodzaju porady na temat tego, jak dbać o stroje, jak je prać, czyścić oraz przerabiać lub jak z kilku starych egzemplarzy uszyć coś nowego. Oprócz tych tygodników na terenie Generalnego Gubernatorstwa wychodziły też inne gazety, np.: „Nowy Kurier Warszawski”, „Goniec Krakowski” czy miesięcznik „Fala”. Zarówno jednak w „Nowym Kurierze Warszawskim”, jak i w „Gońcu Krakowskim” bardzo rzadko pojawiały się artykuły o modzie, a zdjęcia tam publikowane miały fatalną jakość. Dużo było tam jedynie ogłoszeń dotyczących handlu ubraniami, głównie używanymi. Miesięcznik „Fala” – choć miał charakter pornograficzny – zawierał wiele artykułów, porad oraz zdjęć poświęconych modzie. Był wydawany jak na wojenne warunki w sposób luksusowy, na kredowym papierze, zamieszczano tam dużo dobrej jakości zdjęć oraz kolorowych ilustracji, jednak był bardzo drogi i jego wątpliwa reputacja nie zachęcała porządnego Polaka do kupowania go.

Początkowo zarówno w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, jak i w magazynie „7 Dni” głównym źródłem wiedzy na temat modnych strojów były niezangażowane jeszcze w tym okresie w wojnę Stany Zjednoczone. Bardzo często reprodukowano w nich zdjęcia amerykańskich modelek i aktorek w najmodniejszych strojach kąpielowych oraz plażowych, a także informowano czytelniczki, co jest teraz modne na plażach słonecznej Kalifornii. Gdy Francja w 1940 r. znalazła się pod okupacją niemiecką, utraciła swój status stolicy i wyroczni mody i pomimo ciągle działających różnych domów mody, pokazów strojów, w prasie wydawanej przez Niemców starano się nie lansować francuskich trendów²³. Niemcy chcieli stolicą szyku uczynić Wiedeń. Gdy 7 grudnia 1941 r. Stany Zjednoczone Ameryki przystąpiły do II wojny światowej, w prasie zaczęły pojawiać się głównie zdjęcia oraz artykuły będące przedrukami z prasy niemieckiej. Gdy w Warszawie

²² W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988, s. 92–160.

²³ K. Trojanowski, *Moda w okupowanej Francji i jej polskie echa*, Warszawa 2014, s. 73–75.

w 1940 r. zostało założone Studio Mody „Falbanka” prowadzone przez Zofię Hebdę, w warszawskim tygodniku „7 Dni” zaczęto regularnie publikować reportaże z tego miejsca, fotografie projektów modowych oraz artykuły i porady, w których Zofia Hebda radziła Polkom, jak zadbać o swoją garderobę, co jest modne w danym sezonie, jak dobrać i dopasować odpowiednie stroje do wojennych warunków życia i odmienionej rzeczywistości²⁴. W Generalnym Gubernatorstwie były dostępne również niemieckojęzyczne żurnale mody, bardzo często wydawane luksusowo, takie jak: „Moden Welt”, „Deutsche Moden Zeitung”, „Die Mode”²⁵, oraz zakazane przez Niemców, ale szmuglowane i sprzedawane na czarnym rynku magazyny modowe z Francji. Jednak ich wysokie ceny sprawiały, że były one rzadko dostępne dla przeciętnej Polki. Oprócz różnego rodzaju prasy, ważnym wskaźnikiem tego, co jest modne i jak w wojennych warunkach powinna wyglądać garderoba modnej kobiety, były różnego rodzaju poradniki. Najważniejszym z nich był poradnik autorstwa Małgorzaty Duchnowskiej z rysunkami Zofii Wawrzkowicz i piękną okładką Zygmunta Kosmowskiego *Pani modna i praktyczna 1941–1942*. Wśród kilkudziesięciu modeli różnych strojów proponowanych przez Duchnowską na wszelkie okazje jest tu również kilka strojów o charakterze plażowo-kąpielowym²⁶. Ktoś mógłby pomyśleć, że w czasie II wojny światowej ludzie interesowali się jedynie tymi najbardziej podstawowymi elementami ubioru, a kostium kąpielowy na pewno nie był artykułem pierwszej potrzeby. Faktycznie, na początku tak było i to nie tylko w Polsce czy w innych okupowanych krajach Europy, ale nawet w Stanach Zjednoczonych. Jak pisze Sarah Kennedy:

„ Po wybuchu II wojny światowej, kostiumy kąpielowe stanowiły ostatnią rzecz, jaką ludzie mieli na myśli. Słynni, hollywoodzcy wytwórcy kostiumów kąpielowych zostali zobligowani do szycia spadochronów lub mundurów dla armii, a nylon został przeznaczony jedynie dla celów militarnych i wojennych²⁷.”

Podobnie było z innymi materiałami, z których szyto przed wojną kostiumy kąpielowe – lastex (lateks) i jedwab – były zarezerwowane tylko na potrzeby armii. Słynna firma Cole of California zamiast kostiumów kąpielowych szyła spadochrony, a firma Jantzen, która wślawiła się produkcją pierwszych dzianinowych i bardzo nowoczesnych kostiumów kąpielowych,

²⁴ Studio Mody „Falbanka” założyła Zofia Hebda w 1940 r., jego siedziba znajdowała się najpierw na Alejach Jerozolimskich (wtedy Bahnhofstrasse), a później – od 1944 r. – przy ulicy Czackiego. Studio działało nieprzerwanie do wybuchu powstania warszawskiego. Studio proponowało stroje dla kobiet i dzieci, był tu również dział z kapeluszami, dodatkami i perfumami. Można było również oddać tu stroje do przerobienia. Zofia Hebda zatrudniała dość duży zespół, który składał się z rysowniczek, krawcowych, krojczyń, modelek i ekspedientek. Jego klientkami były kobiety z różnych sfer i kręgów, ale przede wszystkim te lepiej sytuowane.

²⁵ J. Mruk, *Moda kobieca w okupowanej Polsce*, Łódź 2017, s. 57.

²⁶ M. Duchnowska, *Pani modna i praktyczna 1941–1942*, Warszawa 1942, s. 29–33.

²⁷ S. Kennedy, *Vintage Swimwear. A History of Twentieth-Century Fashions*, London 2007, s. 103.



produkowała asortyment dla wojska: namioty, mundury, skarpetki, torby. Nawet jeśli firmom produkującym stroje kąpielowe zezwolono je nadal tworzyć, to musiały zużywać na nie o 10% mniej materiałów²⁸. W tej sytuacji wiele kobiet musiało szyć sobie kostiumy kąpielowe samodzielnie w domu. Na przykład w Wielkiej Brytanii kobiety szyły lub robiły stroje kąpielowe z wełny czy bawełny. Bardzo popularny był bawełniany materiał w kratkę – *gingham* – i bawełniana kora. Powszechnie było również naprawianie starych kostiumów kąpielowych. Jeśli materiał wyblakł, przetarł się czy zrobiły się w nim dziury, naszywano w tych miejscach łatki. Kostiumy bardzo często naprawiano w bardzo sprytny sposób: naszywano chusteczki na dziury, zakrywano je haftami lub małymi kwiatuśkami wydzierganymi na szydełku, a postrzępione krawędzie obszywano lamówkami ze wstążek²⁹. Powszechnie zalecano paniom, aby szyły kostiumy kąpielowe z najmniejszych skrawków materiału, z resztek, z których da się wyczarować prawdziwe cuda, angażując do tego odrobinę wyobraźni i dobrego gustu³⁰.

Podobnie radziły sobie Polki, a sekundowała im w tym prasa. Tak zachęciano do tego panie w artykule na temat strojów kąpielowych na pierwsze wojenne lato:

„ To też czas już powyciągać zeszlóroczne – tego roku nikt sobie na pewno nowych nie sprawi – kostiumy plażowe i kąpielowe i „odrestaurować” je albo... zrobić ze starego nowy. Nie jest to sztuka przechodząca nasze zdolności artystyczne – co pokazuje obrazek obok i na ostatniej stronie³¹.

W podobnym tonie pisano i w innym numerze „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”:

„ Trudno mówić w tym roku dużo o modzie plażowej, kiedy jest tyle innych rzeczy, które nam spokoju nie dają. Ale popiołu na głowę sypać nie można, zdrowie przede wszystkim! A nic nam go lepiej nie zachowa, jak słońce i woda. Trzeba jednak i nad rzekę być dobrze ubranym, a raczej dobrze rozebrany³².

W dalszej części artykułu autor radzi, jak przerobić stary kostium kąpielowy, np. z dwuczęściowego zrobić jednoczęściowy lub na odwrót, a do tego, jak dobrać do niego modne dodatki plażowe, tak aby można było mówić wszystkim, że kostium ten jest nowym nabytkiem. Dowodem na to, że pomimo wojennych ograniczeń warszawska, nadwiślańska plaża wyglądała kolorowo, modnie i wesoło jest poniższy opis: „Skąpe kostiumy kąpielowe krzyczą orgią barw, jakby chciały jaskrawością wynagrodzić

²⁸ *Ibidem*, s. 110.

²⁹ *Ibidem*, s. 118.

³⁰ D. Poli Davanzo, *Beachwear and Bathing Costume*, Modena 1995, s. 71–73.

³¹ *Tak najwygodniej*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 2 VI 1940.

³² *O wodzie i... modzie*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 30 VI 1940.

szczupłość rozmiarów. Wtórują im nie mniej jaskrawe parasolki, czepeczki, pantofelki”³³. Podstawowy komplet plażowo-kąpielowy powinien natomiast wyglądać tak: „I li tylko – kostiumik, chusteczka, usteczka i sandałki i kremy – a reszta jak Bóg stworzył, złożył i rozłożył”³⁴.

Podczas przeglądania materiałów ikonograficznych z okresu II wojny światowej z terenów Generalnego Gubernatorstwa można zauważyć, że jeśli chodzi o stroje kąpielowe dla pań, to lansowano tam dwa typy kostiumów: jedno- i dwuczęściowe, co było też charakterystyczne dla końca lat trzydziestych XX w.³⁵ W okresie II wojny światowej jednak coraz większą popularnością cieszyły się kostiumy dwuczęściowe. Fakt ten mógł być raczej podyktowany wojennymi oszczędnościami materiału niż chęcią szokowania. Nosząc taki kostium, trzeba było przestrzegać pewnych bardzo sztywnych zasad. Jak pisze Sarah Kennedy: „Niepisaną, ale złotą zasadą było, że pępek musiał zawsze pozostawać zakryty. To była kluczowa zasada odróżniająca kostium dwuczęściowy od bikini³⁶, które zostało zaprezentowane w Paryżu w 1946 roku”³⁷. Kostium dwuczęściowy musiał – oprócz pępka – zakrywać również rowek między piersiami. Był skrojony też w taki sposób, żeby podkreślać kobiece krągłości, które w latach wojny były jeszcze bardziej cenione i eksponowane niż w latach trzydziestych XX w., i nadawać kobiecej figurze wyraźny kształt klepsydry, który znowu wrócił do łask.

Kostium dwuczęściowy w okresie wojny składał się z majtek i stanika. O ile majtki miały prawie zawsze ten sam fason – były wysokie, zakrywały pępek, podkreślały talię i opinały oraz eksponowały biodra – to staniki mogły mieć już różnorodne formy i fasony. Majtki od kostiumu mogły być zapinane z tyłu lub z boku na suwak lub ozdobne guziki, mogły mieć też na biodrach marszczenia lub wciągnięte sznureczki, aby w ten sposób bardziej dopasować je do kobiecej sylwetki, również pośladki musiały być dobrze zakryte. Jeśli chodzi o staniki, to w prasie, np. w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” czy w tygodniku „7 Dni”, proponowano różne ich wersje. Bardzo popularny był stanik typu *halterneck*, gdzie ramiączka od stanika były wiązane lub zapinane na szyi. Ramiączka te mogły być z tego samego materiału co reszta stanika lub zamiast nich mógł być wciągnięty lub wszyty ozdobny sznurek, którym również można było zebrać stanik w biuście i go dopasować. W innych wypadkach ramiączka były normalnie

³³ *Na warszawskiej plaży*, „7 Dni”, 19 VII 1941.

³⁴ *Warszawa w sierpniu*, „Nowy Kurier Warszawski”, 21–22 VIII 1943.

³⁵ M. Białic, *Syreny w trykotach – historia mody kąpielowej...*, s. 71–83.

³⁶ Bikini – bardzo skąpy dwuczęściowy kostium kąpielowy dla pań, który został jednocześnie wymyślony i zaprezentowany przez dwóch niezależnych francuskich projektantów mody: Louisa Réarda i Jacquesa Heima w 1946 r. Jego nazwa pochodzi od atolu na Pacyfiku, na którym prowadzono doświadczenia z bombą atomową. Zob. F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003, s. 459.

³⁷ S. Kennedy, *Vintage Swimwear...*, s. 114.



NA PLAŻĘ i DO OGRODU

Kapelusz ogrodowy własnej roboty

Ten piękny kapelusz, który nas chroni przed palącymi promieniami słońca, nadaje się tak na plażę jak i do ogrodu. Sporządzamy go z plecionki dowolnego koloru papieru krepowego.

szwyamy je w rzędach biegnących gęsto obok siebie na papierowe wykroje.

Zaczynamy i łączymy poszczególne rzędy małymi ściegami. Po ukończeniu obu wykrojów łączymy obie części dużymi, krzyżowy-



W tym celu należy na podstawie załączonego wzoru wyrysować wykroje w naturalnej wielkości. Liczby podają nam wymiary w centymetrach. Fig. I — przednia, II — tylna część kapelusza. Papier krepowy tnieśmy w paski szerokości dwóch centymetrów i splatamy z nich długie warkoczki. Później na-

mi ściegami kolorowej bawełny, po czym wplątamy dwie błyszczące wstążki o długości około 70 cm., a szerokości 4 cm. robimy kokardę na czubku głowy, tak że wstążki przy noszeniu dostosowują się do kształtu głowy. Drugie końce wstążki zawiązujemy pod brodą w kokardę.

Wiesz zapewne, że ten eukaliptus to roślina lecznicza i że może on w dostatecznie chłodnej, ale zabezpieczonej od mrozu izbie doskonale przeziemować. Może to być syplina, ponieważ jest to roślina nieszkodliwa dla zdrowia.

Stary krzew już jest zapewne wystawiony za okno. Zrobi mu to bardzo dobrze, ale nie zapomnij go obficie podlewać rano i wieczorem. I to nie tylko po wierzchu, gdyż mogą uschnąć jego korzonki na dnie doniczki. A czy zabezpieczyłeś samą doniczkę przed promieniami słonecznymi? Trzeba ją wkopać w ziemię, którą jest napełniona skrzynka okienna.

Odpowiednim towarzyszem eukaliptusa jest rozmaryn, który ładnie wygląda na okrągłym klombie. W takiej pachnącej skrzynce dobrze się rozwija również gerania cytrynowa (*Pelargonium citrodonium*). Na czwartego towarzysza nadaje się doskonale majeranek lub krzaczek tymianku. Można też zasadzić jakieś pachnące zioła, z których od czasu do czasu zerwiemy mniej piękny listek, by go użyć do potraw.

Jeśli mamy nieco większą skrzynkę, to zmieści się w niej również ulubiony szczyptorek, o którym tak łatwo przy zakupach zapomina się.

Nie zapominaj również o swych pięknych geraniach (pelargoniach). Trzeba zbyt długie pędy przyciąć i aplegry do małych doniczek przesadzać. Można je śmiało postawić obok starszych roślin, gdyż kwitną i rosną dalej bez trudności.

Ogród w lipcu

Jesteśmy w pełni lata. Wszystko, co zdolne jest do kwitnienia, odziane jest w szatę kwiatów. Ale jak nic nie jest stałe na świecie, tak i nasz ogród ulega ciągłym przemianom. Jak jeszcze wczoraj stała jakaś roślina w pełni kraszy, to dziś?.. Dziś zwiędł kwiat i pochylił się cały krzew. Słusznie martwisz się tym. Ale to nic nie pomoże. Raczej przynies

zakładane na ramiona, czasem z tyłu mogły się krzyżować. Jeśli chodzi o kształt miseczek, to mogły one mieć formę tradycyjnych trójkątów, szczerlnie okrywających biust lub formę *bandeau*, czyli szerokiej opaski podtrzymywanej przez ramiączka typu *halterneck*.

Czasami się zdarzało, że niektóre bardzo odważne panie nosiły bardzo skąpe kostiumy kąpielowe, tak jak te z artykułu pt. *Pod łukami mostów, w piasku i w wodzie wiślanej*³⁸, które odpoczywały i opalały się na plaży w okolicach warszawskiego Mostu Średnicowego. Ukazane tu panie noszą kostiumy kąpielowe, które niewiele się różnią od bikini z 1946 r., majtki są skąpe, odkrywają pępki oraz są bardzo wycięte, a staniki nie mają ramiączek i ukazują w całej okazałości zarys biustu oraz rowek między piersiami. Być może tak skąpe kostiumy, które było widać na zdjęciach z tego fotoreportażu, były związane z chęcią lepszego opalenia całego ciała. Na podstawie zachowanych materiałów ikonograficznych widać, że jeśli chodzi o wzory i kolory, to istniała dość duża różnorodność. Ogromną

IL. 1

Na plażę i do ogrodu. Kapelusz ogrodowy własnej roboty, „7 Dni”, 26 VII 1941, s. 10

³⁸ *Pod łukami mostów, w piasku i w wodzie wiślanej*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 6 VII 1941.

popularnością cieszyły się kostiumy dwuczęściowe w różnokolorowe paski, tego typu propozycji było w prasie bardzo wiele. Oprócz tego – różnego rodzaju wzory kwiatowe, geometryczne, kropeczki, materiały jednokolorowe lub kontrastowe, np. góra jasna, a dół ciemny albo góra wzorzysta i dół ciemny. Za granicą w tym okresie, np. we Włoszech w 1942 r., na kostiumy kąpielowe oraz różnego rodzaju sukienki plażowe, szlafroki itp. lansowano tkaniny w rozgwiadzy, żaglówki, łódki i muszelki³⁹. W 1940 r. w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” tak pisano o najmodniejszej kolorystyce: „A propos modrości – kostiumy kąpielowe i stroje plażowe są tego roku też modre, w ogóle dominuje nad wodą i w wodzie kolor niebieski”⁴⁰.

Z czego były szyte omawiane kostiumy? Marzeniem każdej pani był dwuczęściowy kostium z *satin elastic*, czyli gumowej, błyszczącej satyny. Materiał ten, obok tafty, stał się najbardziej upragnionym materiałem na kostiumy kąpielowe w okresie II wojny światowej. Był on powszechnie lansowany przez ówczesną prasę amerykańską, a jego popularność wiązała się z właściwościami tego materiału: jego lśniąca powierzchnia pięknie podkreślała kobiece krągłości. Dwuczęściowe kostiumy uszyte z satyny były w okresie II wojny światowej ulubionymi strojami kąpielowymi takich gwiazd Hollywood, jak Ava Gardner czy Betty Grable. Jednak w Generalnym Gubernatorstwie, jak zauważa felietonista „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”⁴¹, *satin elastic* był nie do zdobycia, dlatego panie musiały się zadowolić kostiumami dzianinowymi, płóciennymi czy bawełnianymi. Ważnym dopełnieniem dwuczęściowych kostiumów kąpielowych były różnego rodzaju akcesoria. Jeśli chodzi o nakrycia głowy, to zdecydowanie królowały chusteczki noszone i wiązane na wiele sposobów. Chusteczki były wzorzyste i jednokolorowe. Najczęściej noszono je zawiązane pod brodą lub zamotane na głowie jak turban, ewentualnie przewiązywano nimi włosy i noszono jak opaskę. Rzadko spotykanym dodatkiem były słomiane kapelusze, na które panował prawdziwy szal pod koniec lat trzydziestych XX w. Jeśli któraś z pani je nosiła, to najczęściej w formie płaskiego talerzyka na czubku głowy. Pomimo że na zachowanych materiałach ikonograficznych z terenów Generalnego Gubernatorstwa trudno dostrzec na plażach panie w kapeluszach, to jednak tygodnik „7 Dni” z lipca 1941 r. zamieścił artykuł na temat tego, jak samemu go sobie zrobić. „Na plażę i do ogrodu – kapelusz własnej roboty. Ten piękny kapelusz, który nas chroni przed palącymi promieniami słońca, nadaje się tak na plażę, jak i do ogrodu. Sporządzamy go z plecionki dowolnego koloru papieru krepowego”⁴² (IL. 1). Kapelusz ten swoim kształtem przypominał tego typu nakrycia głowy noszone w Chinach, był szpiczasty i półokrągły,

³⁹ D. Poli Davanzo, *Beachwear and...*, s. 73.

⁴⁰ *O wodzie i... o modzie...*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 30 VI 1940.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Na plażę i do ogrodu*, „7 Dni”, 26 VII 1941.



a tworzyły go długie warkocze splecione z papieru krepowego i zszyte ze sobą kolorową, grubą bawełnianą nicią. Pomiędzy warkocze była wpleciona kolorowa wstążka, którą wiązano kapelusz pod szyją.

Zamiast tak popularnych przed wrześniem 1939 r. toreb plażowych noszono sznurkowe siatki, do których wkładano wszystko to, czego potrzebowano na plaży, łące i nad wodą. Niezwykłą popularnością cieszyły się plastikowe bransoletki – grubsze i cieńsze oraz okrągłe okulary słoneczne w szylkretowych lub białych oprawkach. O konieczności noszenia okularów słonecznych pisała nawet ówczesna prasa. W „Nowym Kurierze Warszawskim” opublikowano artykuł zatytułowany *Nadmierne słońce szkodzi oczom*⁴³. Autor tego tekstu uświadamia swoich czytelników, że nasze piaszczyste płaszczyzny mają podobne działanie na nasz wzrok do płaszczyzn śnieżnych, na których bez odpowiednich okularów ochronnych można doznać ślepoty śnieżnej:

„ Aby zabezpieczyć się przed nadmiernym działaniem promieni słonecznych, trzeba zakładać na oczy okulary, najlepiej o zielonym zabarwieniu szkła. Należy przy tym pamiętać, że okulary posiadające nie szkło, lecz zastępczą masę, ujemnie wpływają na wzrok. Masa nie posiada odpowiedniej czystości i przeźroczystości naturalnego szkła⁴⁴.

Majtki od kostiumu czasem mogły być podtrzymywane przez pasek skórzany lub lakierowany z dużą sprzączką. Najpopularniejszym obuwiem do opisanych kostiumów kąpielowych były wycięte sandałki na grubszej lub cieńszej korkowej lub drewnianej podeszwie z paskiem na pięcie lub sznurowane buty bez pięt, wycięte z przodu. Najczęściej tego typu obuwie było w kolorze białym.

Obok kostiumów dwuczęściowych dużą popularnością nadal cieszyły się kostiumy jednoczęściowe, choć te pierwsze, jak ukazują zachowane materiały ikonograficzne, zdobywały zdecydowanie większe zainteresowanie. Jednak kostiumy jednoczęściowe z czasów II wojny światowej znacznie różniły się od tych sprzed wojny. Przede wszystkim zrezygnowano z różnych zdobień typu: falbanki, podwójne lamówki, mankiety, spódniczki, paski szyte z tej samej tkaniny. Odrzucono wszystko to, co prowadziło do nadmiernego zużycia materiału⁴⁵. Najbardziej atrakcyjny wśród jednoczęściowych kostiumów kąpielowych dla pań był model na cienkich ramiączkach, który był bardzo dopasowany. Tego typu kostium właśnie z lat czterdziestych XX w. zachował się w zbiorach Centralnego Muzeum Włókiennictwa⁴⁶. Jest on w kolorze bladuróżowym, uszyty na maszynie ze sztucznego jedwabiu wiskozowego. Jego ozdobę stanowią specjalne

⁴³ *Nadmierne słońce szkodzi oczom*, „Nowy Kurier Warszawski”, 28 VII 1943.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ S. Kennedy, *Vintage Swimwear...*, s. 110.

⁴⁶ Nr inw. CMW 15056/O/1975.

marszczenia, w które najprawdopodobniej została wszyta cienka gumka lub sznureczek, szczególnie podkreślają one biust i biodra. W ten sposób zdobione jednoczęściowe kostiumy kąpielowe można dostrzec na wielu zdjęciach z terenów Generalnego Gubernatorstwa. W kostiumach tego rodzaju ramiączka można było swobodnie opuszczać lub zrolować, a niektóre kostiumy były nawet zaopatrzone w specjalnie przypinane i odpinane ramiączka, co bardzo ułatwiało opalanie. Niektóre kostiumy jednoczęściowe miały ramiączka typu *halterneck*, wiązane lub zapinane na szyi lub zamiast ramiączek materiałowych były doszyte sznureczki. Prawie wszystkie z tych kostiumów były bardzo wycięte na plecach lub też miały ciekawie krzyżujące się lub zapinane z tyłu szelki.

Obok tych obcisłych kostiumów jednoczęściowych spotykamy również jednoczęściowe, ale ze spódniczką sięgającą lekko za pośladki, tak popularne w końcu lat trzydziestych XX w. Jest ich jednak zdecydowanie mniej. Popularnością cieszyły się również kostiumy jednoczęściowe, których górą była np. w paski, a dół jednokolorowy. Tego typu kostiumy mogły być zrobione ze starego dwuczęściowego. W prasie podawano przykłady, jak można to zrobić: „I tak – kostium jednolity można doskonale zmienić na składający się ze spodenek i stanika i na odwrót – z dwóch wymienionych części można doskonale zrobić cały kostium, łącząc obie części stosownym paskiem materiału wełny itp.”⁴⁷. Aby kostium jednoczęściowy prezentował się dobrze, zalecano paniom noszenie pod nim bielizny.

Jeśli chodzi o wzory i materiały, to widać tu bardzo dużą różnorodność: spotykamy nieliczne kostiumy z lastexu i satyny, najprawdopodobniej jeszcze sprzed wojny, wiele jest kostiumów dzianinowych i bawełnianych. Tygodnik „7 Dni” zalecał paniom noszenie kostiumów jednoczęściowych zrobionych na drutach⁴⁸. Wzory są przeróżne: dużą część stanowią kostiumy w paski, wzory geometryczne, duże desenie kwiatowe oraz w kolorze jednolitym. Te obcisłe kostiumy jednoczęściowe są często noszone z cieniutkim paseczkiem w talii, np. uplecionym ze sznurka. Dodatki i buty są takie same jak te noszone z kostiumami dwuczęściowymi.

Paniom nad wodę były potrzebne latem nie tylko kostiumy kąpielowe, ale też stroje plażowe lub też szeroko rozumiane stroje rekreacyjne. Ówczesna prasa zwracała uwagę, że powinien to być strój przeznaczony tylko na taką okazję. Duchnowska pisała tak:

„ Plaża, ogród, morze, a nawet własny taras w mieście lub tylko balkon. Słońce! Jak najwięcej słońca dla zdrowia i urody. Nie można leżeć na słońcu w tej samej sukni, w której się było w kawiarni lub pracuje w domu. Trzeba być ubraną inaczej, jak najbardziej eksponowaną na słońce. A więc szyja, ramiona, nogi odkryte. Materiały odpowiednie tylko płótno i kreton⁴⁹.

⁴⁷ *O wodzie i... o modzie...*

⁴⁸ *Co pani nosi latem*, „7 Dni”, 8 VIII 1942.

⁴⁹ M. Duchnowska, *Pani modna i...*, s. 31.

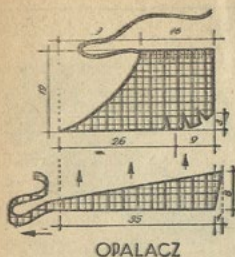


Z CYKLU: „COŚ DLA PAŃ”.

Wyjeżdżamy za miasto

Letą tego modelu jest, że każda z pań będzie mogła wykonać go bez trudności, wykorzystując posiadane „niezbyt” domowe.

Komplet składa się z bluzki, spodnicy, opalacza i szortów.
a) Szorty, 1 metr materiału (przy przeciętnej szerokości 90 cm). Ro-



OPALACZ

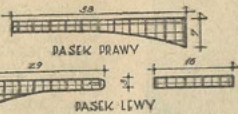
Wzór opalacza (patrz tekst).

Każda z pań w czasie lety wyjeżdża za miasto. Niekoniecznie na dłuższy przeciąg czasu, czasem jest to zaledwie weekend. W tej chwili staje pani przed problemem, jak należy się ubrać na wioś. Przecież szkoda marnować strojów używanych w mieście — musimy oszczędzać na każdym kroku. Jednocześnie w codziennym czy świętecznym stroju czuliśmy się zbyt skrzępowani na wsi, a przecież wyjeżdżamy, aby odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

W ostatnim numerze „7 Dni” zapowiedzieliśmy zaprezentowanie modelu praktycznego ubioru na wyjazd za miasto. Model został wykonany przez Studio Mody Kobiecej i Dziecięcej „Falbanka” na specjalną prośbę naszych miłych Czytelniczek. Za-

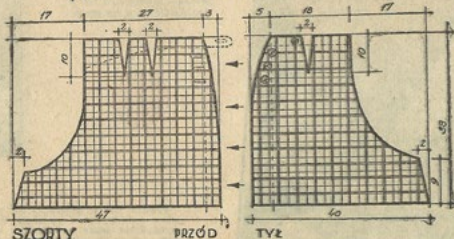
(Początek na str. 6-8)

Odwrotna obliczeniowa zgodność w skłonu „Ogród sędziwy”: interesujące wykonanie Krynkiński, Miśkiewicz, Jabłońska i Kochanow.



BASEK PRAWY

BASEK LEWY



SZORTY

Wzór szortów (patrz tekst).

HEJ, TESKNOT MOICH...

MOTTO:

Ku czemu dąży moja dusza,
Ku czemu się wyrzyna...
Co ja do głębi cicho wżyna
I wciąż ku sobie wzywa??

Hej, tesknót moich przedziwna natura!
Czemu wyrzwasz się w letnie światy?...
Hej, losów moich ponieś mnie wicheru —

dziej materiału obojętny. Załączony wzór służy za formę, według wymiarów której, podanych w centymetrach, każda z pań sporządzi sobie formę z papieru. Wymiary podane są przeciętne. We wzorze podajemy połowę przodu i połowę tyłu. Należy przygotować po dwie formy przodu i tyłu, po czym siastrygować, zmierzyc, dopasowując odpowiednio do figury. Strzałki wskazują kierunek rozszycia. Paseczki nazywamy na wierzchu.

b) Opalacz i spodnica. Przenosimy na nią jakąś siarą już nie noszoną sukienkę. Odcinamy spodnicę, Górę sukni przeznaczamy na opalacz, którego wzór zamieszczamy także w połowie. Odciętą spodnicę rozcinamy na przodzie, obszywając w talii pasekiem o dłuższych końcach, do wywłaszczenia z przodu. Komplet dopełnia bluzka, jaką każda pani znajdzie w swych zapasach.

Do całości, jeżeli pozostało nam kawałek materiału z sukni, możemy wykonać torebkę.



W podobnym tonie wypowiedziano się na łamach tygodnika „7 Dni”, zwracano w nim uwagę na to, że na wyjazd za miasto lub na wioś jest potrzebny odpowiedni strój, bo w odświętym lub codziennym pani czułaby się zbyt skrzępowana, a oprócz tego na wsi czy na wyjeździe rekreacyjnym szkoda marnować strojów miejskich, gdyż oszczędzać trzeba na każdym kroku⁵⁰ (IL. 2). Jak powinien wyglądać taki strój w warunkach wojennych, radził już „Ilustrowany Kurier Polski” pod koniec czerwca 1940 r.: „Strój plażowy – to przede wszystkim krótkie spodnie w lekki kłoz i bluzeczka sportowa, nadająca się do każdej sportowej spodnicy. Do tego turban ładnie ułożony i strój gotowy”⁵¹. Jest to duża zmiana w stosunku do tego, jak wyglądały modne stroje dla pań z końca lat trzydziestych XX w. Wtedy najpopularniejszym kompletem na plażę były długie spodnie dopasowane w talii, ale o szerokich nogawkach, często z mankietem. Do nich chętnie noszono małe bluzeczki, bardzo często bez pleców i wiązane na szyi oraz ogromne słomkowe kapelusze⁵². Alternatywą dla tego zestawu mogła być praktyczna sukienka plażowa w jasnym kolorze, często bez rękawów, z wyciętymi plecami, zapinana na całej długości na guziki. Łatwo ją było

IL. 2

Wyjeżdżamy za miasto, „7 Dni”, 19 VI 1943, s. 7

⁵⁰ Wyjeżdżamy za miasto, „7 Dni”, 19 VI 1943.

⁵¹ O wodzie i... o modzie...

⁵² M. Białic, Syreny w trykotach..., s. 156.

w razie potrzeby zarzucić na kostium kąpielowy i w takim stroju wejść do kawiarni czy do sklepu⁵³. Jak ukazują zachowane materiały, strój plażowy pod postacią krótkich spodenek i bluzeczki cieszył się w czasie wojny ogromnym wzięciem. Popularność tego typu zestawu była w dużej mierze podyktowana wojennymi oszczędnościami. Spodenki najczęściej sięgały do połowy uda, w talii były bardziej dopasowane i lekko podwyższone, a dalej luźniejsze, często układające się na kształt spódniczki lub spódnico-spodni. Zapinano je na suwak (umieszczony z boku bądź z tyłu) albo na ozdobne guziki w talii lub na boku. Bardzo często noszono do nich górę w formie tzw. opalacza. Jego cechą charakterystyczną było to, że nie miał pleców i był dość skąpy, dzięki czemu nie trzeba było zużywać na niego dużo materiału. Jak pisano – można było wykorzystać na niego domowe nieużytki. Zwykle był wiązany na szyi i z tyłu na plecach lub brzuchu, ale musiał zakrywać rowek pomiędzy piersiami, a szorty musiały zakrywać pępek. Małgorzata Duchnowska w poradniku *Pani modna i praktyczna 1941–1942* już na przełomie lat 1941/1942 radziła, jak go wykonać. Swoją propozycję nazwała „Słońce”:

- „ Lato bywa gorące, na plaży czy w ogrodzie chcemy mieć jak najmniej ubrania na sobie. A więc model „Słońce” – trudno być bardziej dostępną dla promieni słońca, niż w tym stroju. W szufladach na pewno mamy kawałki jedwabiu, kretonu lub chustki czy szale. Trzeba wybrać ten najjaskrawszy, najbardziej kolorowy w pasy, kratę czy w kwiaty. Kroimy króciutką bluzeczkę, po prostu bez obłudy mówiąc – napierśnik, skrzyżowany na plecach, zawiązujący się z przodu w węzeł z końcami fruwającymi na wietrze. Do kolorowej góry, jako dopełnienie tego na pół sportowego kostiumu, znajdą doskonale zastosowanie nasze szorty, w których zazwyczaj gramy w tenisa [...]. Na głowie siatka biała, wełniana chroni włosy i błękitne okulary na oczach. Sandały białe na grubej podeszwie. Efekt będzie na pewno dobry, o ile jesteśmy – dobrze zbudowane i niezbyt pełne. W przeciwnym razie trzeba mieć na sobie więcej ubrania⁵⁴.

Podobny zestaw, którego podstawą były szorty i opalacz, a dodatkowo noszono do nich bluzkę i spódnicę, proponowało paniom warszawskie Studio Mody Kobiecej i Dziecięcej „Falbanka”. Opis, jak go wykonać, zamieszczono w tygodniku „7 Dni”⁵⁵. Na uszycie szortów potrzeba było 1 m materiału o szerokości 90 cm, natomiast opalacz i spódnicę można było uszyć z jakiejś starej, nienoszonej już sukienki:

- „ Odcinamy spódnicę. Górę sukni przeznaczamy na opalacz, którego wzór zamieszczamy także w połowie. Odciętą spódnicę rozcinamy na przodzie, obszywając w talii paskiem o dłuższych końcach, do wywiązania z przodu. Komplet

⁵³ *Ibidem*, s. 157.

⁵⁴ M. Duchnowska, *Pani modna i...*, s. 31.

⁵⁵ *Wyjeżdżamy za miasto...*



dopełnia bluzka, jaką każda pani znajdzie w swoich zapasach. Do całości, jeżeli pozostał nam kawałek materiału, możemy wykonać torebkę⁵⁶.

Jak dalej pisano, komplet tego typu był strojem uniwersalnym na każdy wyjazd za miasto, zarówno ten dłuższy, jak i krótki, weekendowy:

„ Do pracy w ogródku, na plażę chodzi pani w szortach i opalaczu, zyskując swobodę ruchu oraz dając możliwość ciału zaczerpnąć świeżego powietrza, tak koniecznego dla każdego mieszczucha. Wychodząc poza obręb gospodarstwa narzuca pani spódnicę i nakłada bluzkę. W takim stroju można sięść do obiadu, przyjąć gości, a nawet pójść na „wiejską” wizytkę⁵⁷.

O popularności takiego prostego opalacza noszonego z szortami czy spódniczką świadczy reklama olejku plażowego do opalania firmy „Kamea” Adamczewskiego z Warszawy, w której została ukazana młoda dziewczyna w takim właśnie stroju⁵⁸. Rok później również na łamach tygodnika „7 Dni” Studio Mody „Falbanka” – i jego wyrocznia w sprawach mody Zofia Hebda – przygotowało dla pań podobny zestaw o charakterze typowo letnim: „Kombinacja ta składa się z szortów z bluzeczką, która w pasie ma przyszyte cztery guziki. W szortach może pani pracować na działce, opalać się na balkonie, a nawet używać swobody ruchu w mieszkaniu”⁵⁹. Do tego podstawowego zestawu Zofia Hebda proponowała jeszcze rozkloszowaną spódniczkę do kolan, a gdy trzeba było wyjść na ulicę – narzucaną na szorty i szaliczki zamotane na bluzkę. Do chodzenia po domu można było na szortach zawiązać długą spódnicę rozciętą na pół, w której obydwie połę zachodziły jedna na drugą. Jak ukazują zachowane materiały ikonograficzne, tego typu spódnice można było też zakładać na plaży do kostiumu dwuczęściowego.

Małgorzata Duchnowska w swoim poradniku oprócz szortów noszonych z opalaczem proponowała również, jako stroje na plażę, bardzo praktyczne sukienki. Modele te nazywały się: „Bez kokieterii”, „Na plażę” oraz „Kapturek”⁶⁰. Dwa pierwsze modele były w zasadzie podobne, składały się z sukienek bez rękawów, jedna była na szerokich ramiączkach, w talii z paseczkiem i rozszerzająca się na boki oraz zapinana od pasa w dół na guziki. Druga była zapinana na guziki na całej długości, również z paseczkiem w talii oraz ozdobnymi wyłogami. Bardzo podobna sukienka, pochodząca właśnie z tego okresu, zachowała się w zbiorach Muzeum Warszawy⁶¹.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Reklama tego olejku pojawiała się regularnie w letnich numerach „Nowego Kuriera Warszawskiego”, począwszy od czerwca 1941 r.

⁵⁹ *Jedziemy na wieś*, „7 Dni”, 10 VI 1944.

⁶⁰ M. Duchnowska, *Pani modna i...*, s. 28–33.

⁶¹ Nr inw. MHW 26149.

Jest ona w kolorze fioletowym, uszyta z tafty, a kołnierz, rozcięcia sukienki i kieszenie są obszyte kontrastową lamówką w biało-fioletową pepitkę. W tali są szlufki na pasek, który się nie zachował. Pod tymi sukniami Duchnowska radziła, by nosić kostium kąpielowy, a w chłodniejszy dzień – bluzkę granatową z widocznymi rękawami i kołnierzem. Suknie te Duchnowska proponowała uszyć z płótna w kolorze błękitnym i wykończyć czerwonym szlakiem. Jako dodatki można nosić na głowie błękitną chusteczkę, a w rękę granatowo-czerwoną. A tak autorka opisuje bluzeczkę, którą można było nosić pod te plażowe sukienki:

„ Oto jedna ze złotej serii bluzek prostych i zawsze potrzebnych. Kolorowa, w każdym kolorze dobra lub czarna, biała w paski, kropki czy kratkę. Służy nam na dzień mniej upalny pod plażową suknią (płaszcz), na tenisa, doskonała do szortów lub płóciennej spódnicy. Przyda się do kostiumu na spacer, pod fartuch do pracy. Po prostu oddaje mnóstwo usług ta jedna, płócienna, prosta bluzeczka za parę groszy. Okazuje się, o ile więcej mamy z niej pożywki i radości, niż z naszej sukni balowej z lamy⁶².

Do owej bluzeczki, do której doszyto kapturek, można było założyć komplet, który według Duchnowskiej nadawał się i do ogrodu, i na plażę, a składał się z krótkiego żakietu i rozcinanej spódnicy zapinanej na guziki z paskiem w talii i dwoma praktycznymi kieszonkami po bokach. I oto mamy komplet „Kapturek”: „Ten nowy szczegół nadaje dużo humoru i ma nawet zastosowanie na deszcz”⁶³. Istotnym uzupełnieniem strojów plażowo-rekreacyjnych, nawet w warunkach wojennych, były różnego rodzaju dodatki. Najczęściej były one takie same jak te noszone z kostiumami kąpielowymi. Dodatkiem, który ożywia i odmieniał kreację plażowo-rekreacyjną, były też różnego rodzaju szaliczki, apaszki i chusteczki wiązane na szyi.

Ponieważ w okresie wojny w Generalnym Gubernatorstwie był bardzo duży problem z obuwem, buty (szczególnie letnie) były często własnoręcznie robione przez panie, niektóre z nich nawet utrzymywały się z tej pracy. Rada Główna Opiekuńcza organizowała w tym czasie różnego rodzaju kursy, na których panie, jak również panowie, mogli nauczyć się robienia wyrobów ze sznurka, np. torebek, toreb, pasków i guzików, malowania płótna z papieru, który służył jako materiał na obrusy, makaty i fartuchy, oraz wykonywania tzw. sznuraków, czyli letniego obuwia ze sznurka i słomy, które nosiły zarówno panie, jak i panowie⁶⁴. Obuwie to było świetnym uzupełnieniem letniej kreacji plażowo-rekreacyjnej. W zbiorach Muzeum Warszawy zachowały się właśnie takie sznuraki⁶⁵. Są to sandały

Ponieważ w okresie wojny w Generalnym Gubernatorstwie był bardzo duży problem z obuwem, buty (szczególnie letnie) były często własnoręcznie robione przez panie, niektóre z nich nawet utrzymywały się z tej pracy.

⁶² M. Duchnowska, *Pani modna i...*, s. 29.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Praca na kursach przeszkoleniowych R.G.O.*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1 VII 1943.

⁶⁵ Nr inw. MHW 26965/a-b.



damskie, wykonane z grubego sznurka, z wkładkami z sukna obszytego białym płótnem i podeszwami z grubych kawałków gumy, przybitymi gwoździami. Wokół podeszwy mocowano dziesięć kółeczek metalowych, przez które przeciągnięto brązową tasiemkę bawełnianą, do sznurowania sandałów wokół stopy. Również niezawodna Małgorzata Duchnowska w swoim poradniku *Pani modna i praktyczna 1941–1942* dawała rady, jak wykonać tego typu obuwie:

- „ Pantofle, sandały, koturny. Na grubej, najgrubszej podeszwie z drzewa, lakierowanej lub surowej – robimy pantofle letnie. Łączymy filc (ze starych kapeluszy), wygląda jak zamśz, aplikowany w kwiaty lub zwierzęta. Kawałki kolorowej taśmy, sznurów, ludowe krajki. Wesołe, barwne. Filc, wełna, bawełna, skóra. Wszystko, co mamy w domu, da się zużyć. Będziemy mieć na lato kilka par ładnych pantofli do każdej toalety⁶⁶.

Duchnowska ma także radę na to, jak powinna wyglądać modna torebka i szaliczki wzbogacające letnią kreację plażowo-rekreacyjną:

- „ Torebka haftowana na kanwie lub grubym samodziałowym płótnie. Haft wypukły bardzo barwny, może być również aplikacja. Wygodny i szykowny worek na plażę. Szaliczki. Kolorowe, wełniane, jedwabne. Robione ręcznie na drutach. Kombinowane z kawałków jedwabiu czy wełny. [...] Proste w kratę, kropki, w jednym kolorze – na rano. Byle ładne zestawienie barw. Nosić możemy na głowie, na szyi, w kieszeni, w ręku⁶⁷.

Aby kontynuować wątek dotyczący strojów kąpielowo-plażowych w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej, trzeba również poświęcić kilka słów panom i dzieciom, bo bez tego obraz byłby niepełny. Na podstawie zachowanych materiałów ikonograficznych – zdjęć w prasie, fotoreportaży, fotografii ze zbiorów prywatnych – trzeba podkreślić, że w okresie okupacji podstawowym strojem kąpielowym dla panów były kąpielówki. Jeszcze przed wybuchem II wojny widywano mężczyzn, którzy nosili jednoczęściowe kostiumy kąpielowe, szczególnie lubiane przez starsze pokolenie. Jednak w okresie wojny już wszyscy panowie, bez względu na metrykę, nosili tylko kąpielówki. Najczęściej były one luźne, sięgały do połowy uda, musiały zakrywać pępek, więc były często dość podwyższone. Panowie w czasie opalania czasami rolowali je do bioder i podwijali nogawki. Najczęściej wojenne kąpielówki były w ciemnych kolorach, jasne zdarzały się rzadziej i były pozbawione wzorów, ewentualnie z boku mogły być naszyte kontrastowe lampasy, pojedyncze lub podwójne. Szyto i robiono je z różnych materiałów: płótna, flaneli, dzianiny. Najczęściej były wyposażone w gumkę w pasie. Czasami panowie

⁶⁶ M. Duchnowska, *Pani modna i...*, s. 29.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 33.

podtrzymywali je skórzanym paskiem, tak żeby wydawały się bardziej obcisłe i dopasowane w biodrach. Popularność kąpielówek wśród mężczyzn w czasie wojny można tłumaczyć faktem zaoszczędzenia materiału, bo takie spodenki łatwiej było uszyć i używano przy tym mniej materiału niż na kostium jednoczęściowy. Do kąpielówek panowie nosili płócienne czapeczki bez daszków, ściśle przylegające do głowy. Były one najpopularniejszym dodatkiem. Najczęściej były one w jasnych kolorach, czasem z ciemniejszym paskiem z boku. Duży wybór różnego rodzaju letnich czapek dla panów i chłopców po znizowanych cenach oferował F. Wedemann na ulicy Okopowej 25 A m. 12⁶⁸. Dla mężczyzn nie przewidziano żadnych specjalnych strojów plażowo-rekreacyjnych. Latem po prostu nosili oni cieńsze koszule oraz lżejsze marynarki i spodnie. Ci młodszy zamiast tradycyjnych długich spodni nosili tzw. pumpy, czyli luźne spodnie sięgające do połowy łydki, noszone ze skarpetami i sportowym obuwem. Młodzi chłopcy latem nosili luźne szorty sięgające do połowy uda. Takie szorty zachowały się w zbiorach Muzeum Warszawy. Były one szyte z jasnobłękitnego płótna, z podwyższoną talią i szczypane w pasie, co było charakterystyczne dla mody tego okresu⁶⁹.

Dorosłym wypoczywającym nad wodą licznie towarzyszyły dzieci w różnym wieku. Najmłodsze dzieci, co widać na zachowanych materiałach ikonograficznych, chodziły najczęściej na golasa, jedynie na główkach nosiły płócienne, jasne kapelusiki, a dziewczynki – duże kokardy. Starsze dzieci, podobnie jak dorośli, nosiły odpowiednie stroje kąpielowe: chłopcy spodenki-kąpielówki, takie same jak dorośli mężczyźni, a dziewczynki – kostiumy jednoczęściowe na cienkich ramiączkach. Nie było przyjęte, aby nieletnie dziewczynki nosiły stroje dwuczęściowe jak dorosłe kobiety. Najpopularniejszym obuwem były sandały. Starsi chłopcy nosili płócienne czapki bez daszków i skórzane paski podtrzymujące spodenki, a starsze dziewczynki chusteczki na głowach i czasem paseczek w tali.

Choć II wojna światowa szczególnie w Polsce miała wyjątkowo okrutne oblicze, to pomimo całego tragizmu, który towarzyszył Polakom w jej czasie, chcieli oni i próbowali żyć w miarę normalnie i korzystać z uroków życia. Wszyscy mieli świadomość, że może się ono skończyć bardzo szybko i często przypadkowo. Właśnie takimi nielicznymi momentami, kiedy można było choć na chwilę zapomnieć o horrorze wojny, był czas spędzany nad wodą i na plaży. Jak ukazuje niniejszy artykuł, nawet wtedy, pomimo wojennych trudności, liczył się modny i estetyczny strój. Być może przypominał on o dawnych bez troskich chwilach sprzed wojny i dawał nadzieję,

⁶⁸ „Nowy Kurier Warszawski”, 31 VII–1 VIII 1943. W tym samym numerze możemy odnaleźć ogłoszenie o sprzedaży różnego rodzaju ubrań, m.in. męskich kąpielówek, pumpów oraz szlafroków kąpielowych.

⁶⁹ Nr inw. MHW 27622.



że w końcu kiedyś będzie lepiej i znowu pojedziemy nad polskie morze, oczywiście nie zapominając o modnej garderobie.

Bibliografia

Prasa

„7 Dni”, 1940–1944.

„Fala”, 1940–1944.

„Goniec Krakowski”, 1940–1944.

„Kurier Częstochowski”, 1940–1944.

„Ilustrowany Kurier Polski”, 1940–1944.

„Nowy Kurier Warszawski”, 1940–1944.

Pamiętniki i wspomnienia

Berg M., *Pamiętnik. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, Warszawa 2021.

Natkowska Z., *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1970.

Szempliński A., *Skradziona młodość*, Warszawa 1991.

Opracowania

Bialic M., *Syreny w trykotach – historia dawnej mody kąpielowej w Polsce i nie tylko*, Warszawa 2015.

Boucher F., *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003.

Chwalba A., *Okupacyjny Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002.

Czocher A., *Nad Wisłę czy na Planty? Wypoczynek w okupowanym Krakowie*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/82130,Nad-Wisle-czy-na-Planty-Wypoczynek-w-okupowanym-Krakowie.html> [dostęp: 13 V 2025].

Czocher A., *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkancow miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

Davanzo Poli D., *Beachwear and Bathing Costum*, Modena 1995.

Duchnowska M., *Pani modna i praktyczna 1941–1942*, Warszawa 1942.

Kennedy S., *Vintage Swimwear. A History of Twentieth-Century Fashions*, Londyn 2007.

Mruk J., *Moda kobieca w okupowanej Polsce*, Łódź 2017.

Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988.

Trojanowski K., *Moda w okupowanej Francji i jej polskie echa*, Warszawa 2014.

Wójcik W., *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988.

Problem malarii w amerykańskich oddziałach w czasie kampanii na Guadalcanal

Malaria among American units during the Guadalcanal campaign

DOI: 10.61027/2025/7/6191

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

MALARIA
GUADALCANAL
CHOROBY TROPIKALNE
WOJNA NA PACYFIKU
MEDYCYNĄ WOJSKOWA
ATEBRYNA

MALARIA
GUADALCANAL
TROPICAL DISEASES
PACIFIC WAR
MILITARY MEDICINE
ATEBRINE

Abstrakt

Celem artykułu jest zaprezentowanie problemów powodowanych przez malarię w amerykańskich oddziałach w czasie kampanii na Guadalcanal. Opisano w nim próby dwóch rodzajów działań profilaktycznych, mających zapobiegać użądleniom komarów, oraz terapii przy użyciu środków medycznych. Przedstawiono powody, dla których wymienione starania okazały się nieskuteczne. Następnie udowodniono, że w okresie kampanii na Guadalcanal liczba marines i żołnierzy cierpiących na malarię była większa niż ilość strat zadanych przez wroga. Zaprezentowano skutki choroby zarówno z perspektywy całych związków taktycznych, jak i pojedynczych weteranów walk na Wyspach Salomona.

Abstract

This article examines the impact of malaria on American military units during the Guadalcanal campaign. It analyses two categories of preventive measures designed to protect troops from mosquito bites and discusses medical treatments employed to combat the disease. The study also explains why these measures ultimately proved insufficient. The article demonstrates that, over the course of the Guadalcanal campaign, the number of Marines and soldiers afflicted with malaria exceeded the number of casualties caused by enemy action. Finally, it explores the consequences of the disease from both a collective and an individual perspective, considering its effects on entire tactical units as well as on individual veterans who fought in the Solomon Islands.

WSTĘP

Kampania na wyspie Guadalcanal, trwająca od 7 sierpnia 1942 do 9 lutego 1943 r., była pierwszą amerykańską ofensywą wymierzoną w tereny zajęte przez Cesarstwo Japonii. W jej czasie mężczyźni służący w Armii, Marynarce Wojennej i Korpusie Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy zetknęli się z tropikalnym środowiskiem południowego Pacyfiku. Jednym z kluczowych problemów towarzyszących działaniom były choroby typowe dla tej części świata. Spośród nich największe żniwo zebrała malaria. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie przyczyn oraz skutków wymienionej przypadłości wśród członków amerykańskich oddziałów w czasie kampanii na Guadalcanal.

Abby odpowiedzieć na postawione pytania badawcze, wykorzystano ówczesne podręczniki i regulaminy wojskowe, relacje uczestników, archiwalne raporty operacyjne oraz fotografie¹. Wszystkie zamieszczone w tekście cytaty zostały przetłumaczone z języka angielskiego przez autora.

¹ Ówczesna doktryna przeciwdziałania tropikalnej chorobie została przedstawiona na podstawie podręczników i regulaminów wojskowych powstałych na krótko przed przystąpieniem USA do II wojny światowej. Raporty operacyjne zostały pozyskane na podstawie kwerendy w sieci w Ike Skelton Combined Arms Research Library Digital Library, Defense Technical Information Center oraz w witrynie Fold3, na której zamieszczono raporty zgromadzone przez National

Temat malarii w czasie interesującej nas kampanii podjęto m.in. w oficjalnych pracach poświęconych wojskowej służbie zdrowia czasu II wojny światowej w Armii i Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych². Opracowania te powstały głównie na podstawie dokumentów archiwalnych kilka lub kilkanaście lat po zakończeniu konfliktu. Koncentrują się one na poszczególnych rodzajach sił zbrojnych USA w latach 1941–1945, dlatego siłą rzeczy nie są one odpowiednio szczegółowe. Od czasu wydania oficjalnych publikacji pojawiło się m.in. wiele relacji weteranów, które rzucają nowe światło na interesującą nas problematykę, co sprawia, że opracowania te są przestarzałe, ale nie bezwartościowe.

O interesującej nas chorobie w kontekście kampanii na Guadalcanal traktują również artykuły naukowe. Jednak podobnie jak w przypadku oficjalnych monografii temat nie został potraktowany odpowiednio szczegółowo, a ich autorzy skupiają się na malarii w perspektywie całej wojny lub nawet XX-wiecznych konfliktów³.

WARUNKI NATURALNE WYSPY

Guadalcanal rozciąga się na obszarze 5302 km² w południowo-wschodniej części Archipelagu Wysp Salomona. Wymienione terytorium leży o 5° geograficznych na południe od równika, co sprawia, że w opisywanym regionie panuje wilgotny klimat oraz wysoka średnia roczna temperatura wynosząca 27°C. Na wyspie od listopada do marca trwa pora deszczowa, natomiast od kwietnia do października – pora sucha. Guadalcanal ma

Archives and Records Administration. Z niektórych źródeł tego rodzaju, jak np. z pięciu części raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej, uzyskano dość szczegółowe informacje, podczas gdy w innych temat malarii został potraktowany mniej skrupulatnie. Niestety autorowi nie udało się dotrzeć do raportów operacyjnych poszczególnych pułków piechoty Dywizji Americal oraz 6. i 7. Pułku Piechoty Morskiej. W artykule wykorzystano 16 relacji uczestników wydarzeń. Są to zarówno wspomnienia wyższych oficerów sztabowych, liniowych oficerów niższych szczebli, jak i podoficerów oraz szeregowych. Ponadto trzy relacje zostały sporządzone przez korespondentów wojennych. Część zamieszczonych w pracy zdjęć pochodzi z kolekcji ówczesnego ppor. Karla Thayera Soule'a, oficjalnego fotografa 1. Dywizji Piechoty Morskiej, udostępnionej przez Archives Branch, USMC History Division w witrynie Flickr. Reszta wykorzystanych fotografii znajduje się w osobistych zbiorach autora i została nabyta w serwisie aukcyjnym Ebay.

² Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II*, vol. VI: *Communicable Diseases: Malaria*, Washington 1963; U.S. Navy Bureau of Medicine and Surgery, *The History of the Medical Department of the United States Navy in World War II*, vol. 1: *A Narrative and Pictorial Volume*, Washington 1953.

³ P.J. Weina, *From Atabrine in World War II to Mefloquine in Somalia: The Role of Education in Preventive Medicine*, „Military Medicine” 1998, vol. 163, s. 635–639; R.M. Nevin, A.M. Croft, *Psychiatric Effects of Malaria and Anti-Malarial Drugs: Historical and Modern Perspectives*, „Malaria Journal” 2016, vol. 15, s. 1–14; C.M. Beaumier, A.M. Gomez-Rubio, P.J. Hotez, P.J. Weina, *United States Military Tropical Medicine: Extraordinary Legacy, Uncertain Future*, „PLOS Neglected Tropical Diseases” 2013, vol. 7, iss. 12, s. 1–6.



pochodzenie wulkaniczne i charakteryzuje się pagórkowatym ukształtowaniem terenu na czele z Górą Popomanaseu, która mierzy 2449 m n.p.m. i jest najwyższym szczytem na wyspie. Amerykańsko-japońskie działania wojenne z lat 1942–1943 toczyły się w północno-zachodniej części wyspy w pasie nabrzeżnym, biegnącym ze wschodu na zachód na długości ok. 72 km. W tym obszarze znajdowało się kilka rzek, spośród których można wymienić: Lungę, Tenaru, Matanikau czy Metaponę. Ponadto na terytorium walk płynęły niewielkie strumienie, które przybierały w czasie pory deszczowej. Po nastaniu pory suchej warki nurt tych cieków tracił na swojej sile, przez co powodował powstawanie lagun i bagien. W północnej części wyspy wzdłuż wybrzeża rozciągały się liczne gaje kokosowe posadzone przez ludzi. W pasie walk znajdowały się zarówno równiny pokryte trawą, jak i porośnięte przez nią wzgórza, a także gęste lasy tropikalne⁴. Warunki naturalne wyspy, w tym wilgoć i wysoka temperatura, sprzyjały rozwojowi najróżniejszych gatunków owadów. Nas najbardziej interesują te z rodzaju *Anopheles*. Na Wyspach Salomona do lat siedemdziesiątych XX w. powszechnie występowały gatunki *Anopheles farauti*, *Anopheles punctularis* czy *Anopheles koliensis*. Ukąszenia samic należących do wymienionych gatunków przenoszą do krwi żywiciela pierwotniaki gatunku *Plasmodium*. Pasożyty te są odpowiedzialne za wywoływanie malarii wśród ludzi⁵.

PROFILAKTYKA ANTYMALARYCZNA PRZED KAMPANIĄ NA GUADALCANAL

Obecnie przeciwko malarii stosuje się działania profilaktyczne. Podobne zasady obowiązywały we wszystkich rodzajach sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XX w. W teorii zarażeniu miały przeciwdziałać dwa rodzaje postępowania: te stosowane przeciwko ukąszeniom komarów oraz medyczna terapia farmakologiczna. Jedną z podstawowych czynności mających uniemożliwić komarom kąsanie było użycie moskitier po udaniu się na spoczynek. Temat ten podjęto w *The Small Wars Manual*, podręczniku napisanym na podstawie doświadczeń mężczyzn służących w Korpusie Piechoty Morskiej w okresie wojen bananowych rozgrywających się w państwach Ameryki Środkowej, w których

⁴ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II*, vol. VI: *Communicable Diseases: Malaria...*, s. 408, 412; K.J. Gęsior, *W tropikalnym piekle. Kampania 1. Dywizji Piechoty Morskiej na wyspie Guadalcanal*, Warszawa 2023, s. 165–172.

⁵ D.A. Vuitton, R. Piarroux, S. Bresson-Hadni, *Niewirusowe zakaźne choroby wątroby* [w:] *Gastroenterologia i Hepatologia*, red. G.B. Porro, tłum. K. Laskowska, Lublin 2003, s. 748–749; B. Taylor, M. Maffi, *A Review of the Mosquito Fauna of the Solomon Islands*, „Pacific Insects” 1978, vol. 19, no. 3–4, s. 173–174.

panuje klimat tropikalny. Wedle wymienionego dokumentu uznawano, że moskitiery muszą stanowić obowiązkowe wyposażenie plecaka każdego marine, zwłaszcza gdy działania zbrojne toczą się w okolicach środkowych i dolnych biegów rzek⁶. Tożsame informacje na ten temat możemy znaleźć w siódmym wydaniu *The Marine's Handbook* z 1940 r. autorstwa majora L.A. Browna. Ponadto, według tego oficera, osoby służące w Korpusie Piechoty Morskiej w terenie, w którym istnieje zagrożenie zarażenia malarią, po zapadnięciu zmroku powinny zakładać rękawiczki oraz siatki mające chronić głowę przed ukąszeniami⁷. Podobny stosunek do tego zagadnienia miała Armia Stanów Zjednoczonych, a odpowiedzialność za zastosowanie opisywanego środka profilaktycznego spadała na oficerów. „Moskitiery lub kraty powinny być używane na łóżkach we wszystkich obszarach, w których choroby przenoszone przez komary występują powszechnie. Ich użycie musi być egzekwowane przez dowódcę oddziału”⁸ – pisano w *Basic Field Manual FM 21-10: Military Sanitation and First Aid* z 1940 r.

Innym z wymienianych w podręcznikach sposobów mających zapobiec ukąszeniom było zastosowanie maści bądź olejków nakładanych na skórę osoby przebywającej w zagrożonym terytorium. Według L.A. Browna środkami używanymi w tym celu powinny być nafta lub olejek z palczatki cytrynowej⁹. Z kolei w cytowanym już podręczniku medycznym *U.S. Army* podawano nawet sposób na sporządzenie specjalnej mikstury. Miała ona zawierać wazelinę, olejek palczatki cytrynowej, spirytus kamforowy oraz olejek cedrowy. Zalecano, aby po zmieszaniu tych składników i uzyskaniu maści przed pójściem spać wysmarować nią twarz i ręce¹⁰.

Kolejnym rodzajem czynności było pozbycie się owadów. „Należy szukać miejsc rozrodu i tych opanowanych przez komary z grupy *Anopheles* i niszczyć larwy oraz komary tam, gdzie jest to możliwe”¹¹ – informował *Handbook of the Hospital Corps United States Navy*. Z kolei wedle *The Marine's Handbook* na owady należało zastawiać pułapki lub zabijać je za pomocą pacek. Natomiast budynki, w których mogły znaleźć się komary, powinny zostać potraktowane środkiem owadobójczym marynarki wojennej. Zarówno w wymienionym dokumencie, jak i w *Basic Field Manual FM 21-10* podawano możliwość pozbycia się insektów rozwijających się

⁶ United States Marine Corps, *Small Wars Manual*, Washington 1940, ch. X, sec. III, s. 14.

⁷ L.A. Brown, *The Marine's Handbook*, Annapolis 1940, s. 205.

⁸ War Department, *Basic Field Manual FM 21-10: Military Sanitation and First Aid*, Washington 1940, s. 90. „Mosquito nets or bars are to be use on beds in all areas when mosquito-borne diseases are endemic. Their use must be enforced by the unit commander”.

⁹ L.A. Brown, *The Marine's Handbook...*, s. 205.

¹⁰ War Department, *Basic Field Manual FM 21-10...*, s. 91.

¹¹ The Bureau of Medicine and Surgery under the Authority of Secretary of the Navy, *Handbook of the Hospital Corps United States Navy*, Washington 1939, s. 409. „Breeding places and house infestation by *Anopheles* mosquitoes should be sought for and larvae and mosquitoes destroyed when and where possible”.



w środowisku wodnym, gdy te były w stadium larwalnym. W takich przypadkach należało spryskać lub oblać taflę akwenu odpowiednimi środkami. Do tego celu zalecano zastosowanie ropy naftowej, zużytego oleju silnikowego, nafty, zieleni paryskiej albo środka na larwy Panama. Zabieg ten należało powtarzać co 7–10 dni¹².

W opisywanym okresie znano dwa rodzaje lekarstw stosowanych przeciwko malarii: chininę i atebrynę. Wedle cytowanego *Handbook of the Hospital Corps United States Navy* z 1939 r. polecano podawać je jako środek profilaktyczny zarówno dla osób, które przebywają w środowisku sprzyjającym zarażeniu tą chorobą, jak i ludziom już chorym, aby złagodzić skutki opisywanej przypadłości¹³. Inaczej problem traktowano w oficjalnym armijnym dokumencie z 9 czerwca 1941 r. *Circular Letter No. 56. Office of the Surgeon General*, którego część zamieścił w swoim artykule major Peter J. Weina z Korpusu Medycznego Armii Stanów Zjednoczonych. Wedle tego źródła stosowanie chininy i atebryny nie było zalecane w profilaktyce jako rutynowa procedura, gdyż substancje te nie zapobiegały zarażeniu. Natomiast w teorii tak długo, jak były one przyjmowane, zapobiegały klinicznemu objawom choroby. Czyli w tym wypadku pacjenci mieli przechodzić malarię bezobjawowo¹⁴.

DZIAŁANIA PROFILAKTYCZNE MAJĄCE ZAPOBIEC UŻĄDLENIOM

Latem 1942 r. sytuacja strategiczna w wojnie przeciwko Cesarstwu Japonii zmieniła się na tyle, że Amerykanie postanowili przeprowadzić pierwszą operację ofensywną wymierzoną w terytoria zajęte przez nieprzyjaciela. Do działań wyznaczono 1. Dywizję Piechoty Morskiej, której pierwszy rzut przybył do Wellington w Nowej Zelandii 14 czerwca. Dowodzący tym związkiem taktycznym gen. mjr Alexander A. Vandegrift 26 czerwca otrzymał informację, że wraz ze swoimi podkomendnymi zostali wyznaczeni do lądowania planowanego na 1 sierpnia w Archipelagu Salomona¹⁵. Ostatecznie z powodu problemów logistycznych operację przełożono o tydzień. Wielką niedogodność stanowił fakt, że wiedza Amerykanów na temat przyszłego terenu działań była znikoma, a sztabowcy otrzymali zaledwie kilka tygodni na zebranie informacji o warunkach panujących

¹² L.A. Brown, *The Marine's Handbook...*, s. 205; War Department, *Basic Field Manual FM 21-10...*, s. 91.

¹³ The Bureau of Medicine and Surgery under the Authority of Secretary of the Navy, *Handbook of the Hospital Corps...*, s. 409.

¹⁴ P.J. Weina, *From Atabrine in World War II to Mefloquine in Somalia...*, s. 635.

¹⁵ F.O. Hough, V.E. Ludwig, H.I. Shaw, *Pearl Harbor to Guadalcanal: History of U.S. Marine Corps Operations in World War II*, vol. 1, Washington 1958, s. 235–236, 239; A.A. Vandegrift, R.B. Asprey, *Once a Marine: The Memoirs of General A.A. Vandegrift, Commandant of the U.S. Marines in WWII*, New York (Quantic) 1966, s. 109.

na Guadalcanal¹⁶. W konsekwencji nie zwrócono odpowiedniej uwagi na zagrożenie stwarzane przez komary z rodzaju *Anopheles*. Generał Vandegrift pisał o stanie fizycznym swoich podwładnych po pięciu tygodniach na Guadalcanal: „Wielu z nas cierpiało na czerwonkę i infekcje grzybicze, a ostatnio na malarię, chorobę, o której nie wiedzieliśmy, że jest powszechna na wyspie”¹⁷. Zresztą także personel medyczny marynarki wojennej przydzielony do 1. Dywizji Piechoty Morskiej¹⁸ nie miał odpowiedniej wiedzy z zakresu profilaktyki antymalarycznej, co znajduje potwierdzenie w dokumentach archiwalnych¹⁹. Należy zaznaczyć, że dotyczyło się to nie tylko 1. Dywizji Piechoty Morskiej, ale także niektórych oddziałów przybyłych na wyspę w późniejszej części kampanii. W raporcie będącego częścią 2. Dywizji Piechoty Morskiej 8. Pułku Piechoty Morskiej, który znalazł się na Guadalcanal w listopadzie 1942 r., zapisano: „Ten pułk został wysłany z bazy w Stanach Zjednoczonych bez wystarczającej wiedzy na temat chorób w miejscu, w które się udawał”²⁰. Podobne informacje mieli lekarze służący w Armii Stanów Zjednoczonych. „Nie wiedziałem nic o malarii, nigdy nie słyszałem o przypadku malarii, chyba że od mojego ojca”²¹ – wspominał przedwojenny profesor medycyny i wykładowca w Szkole Medycznej Johna Hopkinsa, płk Benjamin M. Baker, który od marca 1942 r. jako oficer Korpusu Medycznego praktykował w 18. Szpitalu Ogólnym na Fidżi. Do wymienionej placówki po kampanii na Guadalcanal trafiali żołnierze służący w Dywizji Americal²².

Od początku kampanii problem stanowił brak odpowiedniej ilości moskitier. Dokumenty archiwalne 1. Dywizji Piechoty Morskiej potwierdzają, że przed wyruszeniem z Wellington każdy otrzymał po dwie siatki tego typu. Jedna miała chronić głowę użytkownika, kolejną przeznaczono do zawieszenia nad łóżkiem. Jednak większość moskitier nie została dostarczona na wyspę w wyniku przedwczesnego odpłynięcia transportowców

¹⁶ K.J. Gęsiór, *W tropikalnym piekle...*, s. 156–162.

¹⁷ A.A. Vandegrift, R.B. Asprey, *Once a Marine...*, s. 159. „Many of us suffered from dysentery and fungus infections and more recently from malaria, a disease we had not know was endemic to the island”.

¹⁸ Korpus Piechoty Morskiej, będąc formacją podległą Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych, nie miał w swoich strukturach oddziałów medycznych. Lekarze i sanitariusze byli przydzielani do korpusu Marynarki Wojennej.

¹⁹ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*. Phase V, Annex T „Medical”, 1 VII 1943, k. 7.

²⁰ NARA, 38, *World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories. Report on Operations of Eight Marines, reinforced, from October 22, 1942 to February 9, 1943*, Guadalcanal Campaign, 11/4/42 to 2/9/43, rolka mikrofilmu A279, 6 IV 1943, k. 78. „This regiment was sent from the United States Base without sufficient knowledge of the diseases in the place to which was going”.

²¹ Korespondencja pułkownika Benjamin M. Bakera z majorem Peterem M. Weiną z 20 kwietnia 1993 r., cyt. za: P.J. Weina, *From Atabrine in World War II...*, s. 636. „I didn't know anything about malaria, never heard of a case of malaria except from my father”.

²² C.H. Walker, *Combat Officer: A Memoir of War in the South Pacific*, New York 2004, s. 70.





IL. 1

Zdobyczy japoński namiot, wykorzystany przez personel marynarki jako punkt pomocy medycznej. Na pierwszym planie oraz wewnątrz konstrukcji widać dwie moskitiery. Owady musiały mieć łatwy dostęp do marines znajdujących się wewnątrz namiotu z powodu zwinięcia materiału ze ścian (Archives Branch, Marine Corps History Division, COLL/2266, kolekcja Thyera Soule'a)

spowodowanego japońskim kontratakami z nocy z 8 na 9 sierpnia²³. Tożsąmą wersję wydarzeń zapamiętał st. szer. Sidney Phillips. Możliwie, że z Kompanii H 2. Batalionu 1. Pułku Piechoty Morskiej tę część wyposażenia umieścił pod klapą torby przypinanej od dołu do plecaka, znanej jako *knapsack* i służącej do przenoszenia dodatkowej odzieży²⁴. W momencie desantu marines nie zabierali ze sobą *knapsacks*. Pozostawiono je na transportowcach, skąd ostatecznie ich nie wylądowano. Phillips wspominał: „Te przedmioty były mniej ważne niż jedzenie czy amunicja, więc znajdowały się znacznie niżej na liście priorytetów rozładunkowych”²⁵.

Braki udawało się niwelować zaledwie częściowo. Dzień po desancie marines zdobyli lotnisko budowane na wyspie przez Japończyków. Nieprzyjacielem z oddziałów budowlanych podczas ucieczki w popłochu do dżungli

²³ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 7.

²⁴ United States Marine Corps, *The Pack, Marine Corps. M1941*, Washington 1942, s. 1-2.

²⁵ S. Phillips, *You'll Be Sor-ree! A Guadalcanal Marine Remembers the Pacific War*, New York 2010, s. 124. „This stuff was of less importance than food or ammunition, so was way down the priority list for unloading”.



pozostawili w obozie w okolicach pasa najróżniejsze elementy wyposażenia. Richard Tregaskis, korespondent wojenny towarzyszący marines, zapisał: „W innych namiotach znaleźliśmy więcej dowodów świadczących o panicznej ucieczce zaskoczonych Japońców, gdy rozpoczęło się nasze uderzenie. Pozostawiono buty, moskitiery, artykuły toaletowe, mydło i inne niezbędne przedmioty”²⁶. Wedle raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej zdobywcze siatki trafiły do szpitali oraz punktów dowodzenia²⁷. Fotografie potwierdzają wyposażenie wymienionych miejsc w moskitiery (IL. 1).

Relacje świadczą o tym, że moskitiery docierały na wyspę wraz z transportami. Amerykanie zakończyli budowę lotniska w drugiej połowie sierpnia, a od początku września z Nowej Kaledonii na Guadalcanal kursowały samoloty z eskadry piechoty morskiej VMJ-253²⁸. Sierżant szef William C. Dickman, nawigator w jednej z maszyn, wspominał: „Wiesz, czym tego

IL. 2

Oficerska latryna na Guadalcanal. Jej ściany składają się z siatki mającej zapobiec dostaniu się owadów do wnętrza pomieszczenia (Archives Branch, Marine Corps History Division, COLL/2266, kolekcja Thyera Soule’a)

²⁶ R. Tregaskis, *Guadalcanal Diary*, New York 1943, s. 56. „In other tents we found more signs that the Japs had run in panicky surprise when our assault began. Shoes, mosquito nets, toilet articles, soap and other essentials had been left behind”.

²⁷ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 7.

²⁸ R. Sherrod, *History of Marine Corps Aviation in World War II*, Washington 1952, s. 86–87, 467.



dnia był załadowany nasz samolot? Moskitierami!”²⁹. Starszy szeregowy Robert Leckie, frontowiec, podobnie jak Phillips służący w Kompani H 2. Batalionu 1. Pułku Piechoty Morskiej, wspominał, że aby uniknąć użądleń, przed udaniem się na spoczynek zakładał na głowę koc. W pewnym momencie kampanii oddział nowojorczyka otrzymał moskitiery. Jak podsumowywał Leckie: „Jednak siatki nadeszły zdecydowanie zbyt późno. Mieliśmy masę przypadków malarii”³⁰. Prawdopodobnie fakt, że marines z Kompanii H wydano moskitiery, był jakimś szczęśliwym zrządzeniem losu.

Należy wnioskować, że ten element wyposażenia jako pierwsze otrzymywały osoby w jakiś sposób uprzywilejowane i niesłużące na pierwszej linii, co jest typowe dla zhierarchizowanych organizacji, takich jak oddziały wojskowe. Richard Tregaskis w swoim dzienniku pisał kilkakrotnie, że spał pod moskitierą, a nawet miał dodatkowy egzemplarz przeznaczony do chronienia głowy³¹. Moskitiery widać m.in. na fotografiach przedstawiających kwatery oficerskie (IL. 4). Nawet latryna przeznaczona dla oficerów miała ściany pokryte siatką (IL. 2). Wydaje się, że w tym okresie kampanii podobne przybytki, z których korzystali podoficerowie i szeregowi, nie były wyposażone w takiego rodzaju udogodnienia (IL. 3).

Inaczej musiała wyglądać sytuacja w oddziałach liniowych, których członkowie utrzymywali perymetr wokół lotniska, a momentami przechodzili do ofensywy. W 1. Dywizji Piechoty Morskiej „od samego początku brakowało siatek, a ich ilość nigdy nie pokrywała zapotrzebowania”³². Anonimowy sierżant służący w jednej z baterii haubic 75 mm w 3. Batalionie 11. Pułku Piechoty Morskiej w rozmowie z Dennisem Cline’em zdobył się na następujące refleksje dotyczące opisywanego problemu: „Moskitiery? Cóż, jeśli powiesz mi, co przewoził ten samolot, uwierzę ci, ale dodam, że nigdy nie widziałem moskitiery na Canal. Myślę, że teraz muszę się zastanowić, co się z nimi stało. Ciekawe, gdzie skończyły – w stercie śmieci na lotnisku?”³³.

Moskitiery mogły przydać się Amerykanom w czasie służby na pozycjach wokół lotniska, ale ich użycie w czasie działań ofensywnych było raczej

²⁹ D. Cline, B. Michel, *Skeeter Beaters: Memories of the South Pacific, 1941-1945*, Elk River 2002, s. 125. „Do you know what our plane was loaded with that day? Mosquito nets!”

³⁰ R. Leckie, *Helmet for My Pillow*, Reading 2010, s. 92. „But the nets really came too late. We were full of malaria”.

³¹ R. Tregaskis, *Guadalcanal Diary...*, s. 174, 224-225.

³² DTIC, ADA587855, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V, Annex Z, „Engineers”*, 1 VII 1943, brak nr karty. „There was an acute shortage of nets from the beginning and supply never equaled the demand”.

³³ D. Cline, B. Michel, *Skeeter Beaters...*, s. 125-126. „Well if you tell me that what’s that plane carried, I believe you, but I will say, I never saw a mosquito net on the Canal. I guess now I just have to wonder whatever happened to them. I wonder where they ended up – in a pile of trash at the airfield?”.

niepraktyczne, a dodatkowy ciężar musiał sprawiać problemy. John Hersey, kolejny z korespondentów wojennych, zapisał, że w czasie działań nękających nieprzyjaciela podstawę przenoszoną w plecaku stanowiły racje żywnościowe, menażka, łyżka oraz peleryna przeciwdeszczowa, znana jako poncho³⁴. Zresztą w czasie tego rodzaju operacji Amerykanie zazwyczaj sypiali w dołkach wykopanych zaraz przed spoczynkiem, w których trudno było użyć moskitiery. „Naprawdę żyliśmy jak zwierzęta”³⁵ – wspo-



IL. 3

Latryna przeznaczona najprawdopodobniej dla podoficerów lub szeregowych. W przeciwieństwie do przybytku dla oficerów miejsce zostało pokryte liśćmi palmowymi (z kolekcji autora)

minał ppor. Roy H. Elrod z 8. Pułku Piechoty Morskiej obecnego na wyspie od listopada 1942 r. W raporcie tego regimentu z operacji na Guadalcanal wśród wyposażenia, które otrzymywali marines, wymieniono siatki na głowę. Brak jest jednak informacji o moskitierach przeznaczonych do użycia w czasie snu³⁶, stąd należy uznać, że członkowie 8. Pułku Piechoty Morskiej ich nie otrzymali.

Ani raport Dywizji Americal, której 164. Pułk Piechoty przybył na Guadalcanal w październiku³⁷, ani tożsamy dokument traktujący o działaniach 25. Dywizji Piechoty znajdującej się na wyspie od końca listopada³⁸ nie zawierają żadnych informacji na temat moskitier. Wiadomo, że specjalne

³⁴ J. Hersey, *Into the Valley*, New York 1943, s. 36.

³⁵ R.H. Elrod, *We Were Going to Win, or Die There: With the Marines at Guadalcanal, Tarawa, and Saipan*, Denton 2017, s. 110. „We were living really like animals”.

³⁶ NARA, 38, World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, *Report on Operations of Eight Marines, reinforced, from October 22, 1942 to February 9, 1943*, Guadalcanal Campaign, 11/4/42 to 2/9/43, rolka mikrofilmu A279, 6 IV 1943, k. 16.

³⁷ Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, *Narrative History of Task Force 6814 and Americal Division, January 23, 1942 to June 30, 1943*, 31 I 1944.

³⁸ DTIC, ADA288405, Operations of the 25th Infantry Division on Guadalcanal, 7 III 1943.

hamaki pokryte siatką zaczęły być powszechnie wydawane armijnym oddziałom dopiero pod koniec 1943 r.³⁹ Jednak przynajmniej część żołnierzy służących na Guadalcanal w oddziałach U.S. Army miało ochronne siatki. O ich użyciu kilkakrotnie pisał John B. George w swoich wspomnieniach wydanych krótko po wojnie: „Zaszyłem kilka dziur w mojej moskitierze, a następnie usiadłem, żeby rozebrać i wyczyścić zamek mojego karabinu...”⁴⁰. Widocznie dla tego porucznika ze 132. Pułku Piechoty przywracanie siatki do używalności było tak podstawową czynnością, jak czyszczenie broni. Zapewne skutkowało to znacznie mniejszą ilością nocnych użądleń. Także Ed Taggart, służący na Guadalcanal od grudnia 1942 r. w baterii C 246. Batalionu Artylerii Polowej podległej Dywizji Americal, wspominał, że „przez pierwszy miesiąc nie ruszaliśmy się z miejsca, śpiąc pod moskitierami...”⁴¹.

Nawet jeśli marine bądź żołnierz nie został wyposażony w moskitierę, prawdopodobnie był w stanie ją jakoś zdobyć. Jak już napisano, część siatek znaleziono na początku kampanii w japońskim obozie. Takie przypadki zdarzały się również w czasie dalszych walk. George zapamiętał przedmioty pozostawione przez nieprzyjaciela w opuszczonej chatce: „Wokół leżały dziwne elementy japońskiego wyposażenia – plecak, dwie pary zużytych japońskich trzewików, duża moskitiera, wystarczająco wielka, by przykryć spory namiot, oraz kilka pocisków i granatów”⁴². Oficer wspominał nawet, że od nieprzyjaciela zdobyto taką ilość siatek, że pokryto nimi kantinę należącą do oddziału⁴³. Stąd można wnioskować, że żołnierze służący w kompanii George’a byli odpowiednio wyposażeni w moskitiery, gdyż nie zabrali ich do osobistego użytku. Sytuacja zapewne wyglądała podobnie w baterii Eda Taggerta. Kanonier zapamiętał, że żołnierz odpowiedzialny za latrynę wybudował przybytek pokryty siatką chroniącą przed owadami⁴⁴.

Inny problem stanowił brak środków, którymi się smarowano, aby odstraszyć komary. Generał Vandegrift wspominał, że po zdobyciu lotniska przez jego

IL. 4

Kwatery oficerów ze Skrzydła Lotniczego Piechoty Morskiej. We wnętrzu namiotu widać łóżko polowe z moskitierą (Archives Branch, Marine Corps History Division, COLL/2266, kolekcja Thyera Soule’a)

Nawet jeśli marine bądź żołnierz nie został wyposażony w moskitierę, prawdopodobnie był w stanie ją jakoś zdobyć. Jak już napisano, część siatek znaleziono na początku kampanii w japońskim obozie.

³⁹ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 467.

⁴⁰ J.B. George, *Shots Fired in Anger: A Rifleman's Eye View of the Activities on the Island of Guadalcanal, in the Solomons, During the Elimination of the Japanese Forces there by the American Army under General Patch Whose Troops Included the 132nd Infantry of the Illinois National Guard, a Combat Unit of the American Division in which Organization the Author Served while Encountering the Experiences Described Herein*, Plantersville 1947, s. 91. „I sewed a few holes in my mosquito net and then sat down to take apart and clean the bolt of my rifle...”

⁴¹ E. Taggart, *More Tales of the South Pacific: a World War II Memoir*, b.m.w. 2009, s. 48. „For the first month we stayed put, sleeping under mosquito nets...”

⁴² J.B. George, *Shots Fired in Anger...*, s. 210. „Odd bits of Japanese equipment lay about – a pack, two pairs of worn out Japanese field shoes, a big mosquito net, large enough to cover a good sized tent, and a few knee-mortar shells and grenades”

⁴³ *Ibidem*, s. 153.

⁴⁴ E. Taggart, *More Tales of the South Pacific...*, s. 105.





IL. 5

Dwóch marines prawdopodobnie służących w 1. Batalionie 7. Pułku Piechoty Morskiej. Obaj mężczyźni nie mają na sobie koszulek czy bluz mundurowych, co niewątpliwie ułatwia komarom dostęp do ich ciał (z kolekcji autora)

podwładnych znaleziono japońskie repelenty⁴⁵ przewyższające ich odpowiedniki produkowane w USA⁴⁶. Wydaje się jednak, że był to pojedynczy przypadek, gdyż – jak zapisano w aneksie medycznym do raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej z V fazy operacji – „Środki odstraszające owady nie były używane i nie były dostępne”⁴⁷. Brak repelentów musiał być w dużym stopniu odczuwalny. Ze względu na upał panujący na wyspie wielu Amerykanów chodziło rozebranych do połowy. Potwierdzają to liczne fotografie wykonane w czasie kampanii (IL. 5). Skutki takich praktyk opisał w swoich wspomnieniach Ed Taggart: „Oczywiście małe przenoszące malarię komary w ciągu dnia miały masę okazji do żądlenia naszych nagich pleców oraz gołych ramion i szyi, gdy pracowaliśmy w nocy”⁴⁸.

Od początku działań 1. Dywizji Piechoty Morskiej oficerowie medyczni, mimo braku odpowiedniego przeszkolenia, starali się niszczyć miejsca rozwoju larw komarów w sposób przewidziany przez doktrynę. Później to zadanie przypadło marynarzom z Oddziału Nadzoru Malarii (ang. *Malaria Control Unit*), który przybył na Guadalcanal 21 sierpnia 1942 r. W jego skład wchodził oficer medyczny, entomolog, inżynier, technicy laboratoryjni oraz odpowiednio wyszkoleni marynarze⁴⁹. „Nie zostaliśmy pod-

⁴⁵ Tj. środki odstraszające owady.

⁴⁶ A.A. Vandegrift, R.B. Asprey, *Once a Marine...*, s. 127.

⁴⁷ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 7. „Insect repellents were not used and were not available”.

⁴⁸ E. Taggart, *More Tales of the South Pacific...*, s. 48. „Of course the little malaria-carrying anopheles mosquitoes had plenty of shots at our bare backs during the day, and our bare arms and necks when we had night work”.

⁴⁹ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 7.

porządkowani żadnej placówce medycznej, ale byliśmy raczej niezależną grupą przydzieloną do 1. Dywizji Piechoty Morskiej bez bezpośredniego dowództwa⁵⁰ – wspominał członek oddziału, farmaceuta 3. klasy (ang. *Pharmacist Mate 3rd Class*) Robert Michel. Ten sam marynarz opisał swoje obowiązki następująco:

„ Po powrocie na Nowe Hebrydy otrzymaliśmy opryskiwacze plecakowe. I to powinna być wskazówka, na czym polegała nasza praca na Guadalcanal, lokalizowanie stojącej wody, w której rozwijały się komary z rodzaju *Anopheles* i spryskiwanie jej olejem napędowym⁵¹.

Mimo wysiłków członków Oddziału Nadzoru Malariai byli oni zbyt nieliczni, aby w pełni wykonać postawione przed nimi zadanie⁵². Na wyspie rozmiarów Guadalcanal znajdowały się dziesiątki miejsc idealnych dla rozwoju komarzyczych larw. W samym pasie walk doliczono się ponad 60 lagun⁵³.

PROFILAKTYKA ZA POMOCĄ LEKARSTW

Zanim marines opuścili Nową Zelandię, personel z Marynarki Wojennej przydzielony do związku taktycznego Vandegrifta przebadał wszystkie osoby służące w 1. Dywizji Piechoty Morskiej. Mężczyźni otrzymali szczepienia przeciwko ospie, żółtej febrze, durowi brzuszemu i tężcowi. Dokumenty milczą na temat podawania profilaktycznych dawek lekarstw przeciwko malarii, dlatego należy założyć, że marines ich nie dostali⁵⁴. Przynajmniej część marines i żołnierzy, którzy przybyli na wyspę w późniejszych miesiącach, dzięki doświadczeniom nabytym przez 1. Dywizję Piechoty Morskiej, otrzymywała dawki profilaktyczne, zanim znalazła się na Guadalcanal. Dotyczyło to m.in. członków 6. Pułku Piechoty Morskiej, którzy dotarli na Wyspy Salomona na początku stycznia 1943 r.⁵⁵ Także Taggart wspominał, że wraz z żołnierzami ze swojej baterii przyjmowali atebrynę, zanim znaleźli się na transportowcu⁵⁶.

⁵⁰ D. Cline, B. Michel, *Skeeter Beaters...*, s. 116–117. „We were not assigned to any medical facility but were rather independent group assigned to the 1st Marine Division but not with direct command”.

⁵¹ *Ibidem*, s. 118. „Back on the New Hebrides, we were issued backpack sprayers. And that should have been the clue as to what our job was to be on Guadalcanal, to locate stagnant water where the *Anopheles* mosquito was breeding and to spray the water with diesel fuel”.

⁵² DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 7.

⁵³ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 464.

⁵⁴ DTIC, ADA556676, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase I, Annex M, „Medical Experience”, 26 VI 1943, k. 1.

⁵⁵ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

⁵⁶ E. Taggart, *More Tales of the South Pacific...*, s. 12.



Raporty 1. Dywizji Piechoty Morskiej z początkowych dwóch tygodni operacji przedstawiają niewiele informacji na temat praktyk antymalarycznych. Należy jednak uznać, że Amerykanie musieli zdać sobie sprawę z zagrożenia niedługo po przybyciu na wyspę. Prawdopodobnie wpływ na uświadomienie marines i marynarzy miał stan japońskich jeńców dotkniętych tą chorobą. „[...] znaleźliśmy jednego wycieńzonego pacjenta siedzącego na łóżku z maty. Powiedział por. Cory’emu, że cierpi na malarię”⁵⁷ – relacjonował Tregaskis. Już po kilku dniach od desantu środki antymalaryczne zaczęło traktować jako jedne z najważniejszych posiadanych wyrobów farmaceutycznych. W aneksie medycznym dołączonym do raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej, obejmującego okres od 10 do 21 sierpnia 1942 r., zapisano: „Najbardziej wartościowe leki, takie jak chinina, atebryna i sulfonamidy, zostały umieszczone pod ziemią w schronach przeciwlotniczych”⁵⁸. W tym samym dokumencie podano informację, że z Guadalcanal do Tulagi wysłano transport zawierający środki antymalaryczne niezbędne dla wojsk stacjonujących na wysepce⁵⁹.

W pierwszych tygodniach kampanii marines z 1. Dywizji Piechoty Morskiej nie zostali poddani terapii medycznej mającej zapobiec chorobie. „Leki przeciwmalaryczne były zawsze dostępne w odpowiednich ilościach...”⁶⁰ – zapisano w aneksie medycznym dodanym do raportu dywizji z V fazy operacji. Stąd należy wysunąć wniosek, że ten stan rzeczy był spowodowany brakiem odpowiedniego przeszkolenia, nie zaś niedoborami. Prawdopodobnie dopiero członkowie Oddziału Kontroli Malarii zaraz po swoim przybyciu zalecili gen. Vandegriftowi podanie jego podwładnym profilaktycznych dawek medykamentów. Znajduje to swoje potwierdzenie w wiadomości z 21 sierpnia 1942 r. adresowanej do asystenta dowódcy dywizji, gen. bryg. Williama H. Rupertusa, który był w tym momencie odpowiedzialny za wojska na Tulagi, Gavutu i Tanambogo, wysepkach położonych na północ od Guadalcanal. Zarekomendowano, żeby marines bazujący w tych miejscach przyjmowali chininę lub atebrynę. Dawka pierwszego z lekarstw miała wynosić sześć granów (0,39 g) dziennie. Drugą z nich Amerykanie powinni brać w ilości dwóch tabletek dwa razy w tygodniu⁶¹. Dlatego możliwe, że marines znajdujący się na Tulagi, Gavutu i Tanambogo zaczęli przyjmować lekarstwa już pod koniec sierpnia.

⁵⁷ R. Tregaskis, *Guadalcanal Diary...*, s. 56. „[...] we found one emaciated patient sitting on his bed of matting. He told Lieut. Cory that he was suffering from malaria”.

⁵⁸ DTIC, ADA576205, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation, Phase III*, Annex H, „Medical”, 26 VI 1943, k. 1. „The most valuable drugs, such as quinine, atabrine, and sulfonamides, were placed in air raid shelters well underground”.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V*, Annex T, „Medical”, 1 VII 1943, k. 8.

⁶¹ DTIC, ADA587854, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation, Phase IV*, Annex I, „Extracts from Operations Daily Journal”, 26 VI 1943, k. 1.

Inaczej wyglądała sytuacja na Guadalcanal. Z każdym dniem pobytu na wyspie coraz większa liczba podwładnych gen. Vandegrifta zapadała na dolegliwości powodowane przez środowisko naturalne. W aneksie medycznym do raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej z IV fazy operacji (20 sierpnia–18 września 1942 r.) zapisano: „Ofiary spowodowane działaniami nieprzyjaciela nie były jedynymi zmartwieniami dywizyjnych szpitali. Ofiary chorób były bardziej stałe i liczniejsze”⁶². Personel medyczny odpowiedzialny za badania laboratoryjne stwierdził pierwsze kliniczne przypadki malarii po ok. dwóch tygodniach od desantu. Przed zakończeniem IV fazy operacji odnotowano pierwszy zgon spowodowany chorobą. Z tych powodów zobowiązano wszystkich członków 1. Dywizji Piechoty Morskiej do przyjmowania profilaktycznych dawek leków antymalarycznych. Odpowiedni rozkaz został wydany 10 września 1942 r. Marines mieli dwa razy w tygodniu łykać dwie dawki atebryny dziennie, półtora grana (0,097 g) każda⁶³. Prawdopodobnie w cytowanym raporcie wymieniono błędną, zbyt niewielką dawkę interesującego nas środka. W dokumencie opisującym następną fazę operacji podano informację, że marines przyjmowali atebrynę dwa razy w tygodniu po dwie dzienne porcje po jednej tabletki o masie 0,1 g. W sumie 0,4 g tygodniowo⁶⁴. Była to dawka oficjalnie zatwierdzona dla personelu wojskowego służącego w Obszarze Południowego Pacyfiku rozporządzeniem z września 1942 r.⁶⁵ Później częstotliwość zmieniono i podawano lekarstwo członkom 1. Dywizji Piechoty Morskiej co trzeci dzień⁶⁶. Niestety w raportach Dywizji Americal oraz 25. Dywizji Piechoty nie zawarto informacji o dawkach leków antymalarycznych wydawanych służącym w nich żołnierzom.

Według cytowanego rozporządzenia z września 1942 r. lekiem pierwszego wyboru miała być atebryna⁶⁷. W wyniku wcześniejszych japońskich podbojów obejmujących Malaje wraz z plantacjami chinowca niezbędnego do wytwarzania chininy dostęp do atebryny był znacznie łatwiejszy i powszechniejszy⁶⁸. Rzeczywiście większość autorów wspomnień relacjonuje, że przyjmowali atebrynę. Do wyjątków należy zaliczyć ppor. Walkera ze 164. Pułku Piechoty, który pisał: „Będąc uczulonym na atebrynę, zawsze nosiłem przy sobie chininę”⁶⁹. W aneksie medycznym do raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej z V fazy operacji wyliczono, że mniej niż

⁶² DTIC, ADA587854..., k. 4. „Casualties the result of enemy action were not the only concern of the Division Hospitals. Casualties from disease were more constant and numerous”.

⁶³ *Ibidem*, k. 1–2.

⁶⁴ DTIC, ADA587855..., k. 7.

⁶⁵ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

⁶⁶ DTIC, ADA587855..., k. 7.

⁶⁷ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

⁶⁸ P.J. Weina, *From Atabrine in World War II...*, s. 635.

⁶⁹ C.H. Walker, *Combat Officer...*, s. 64. „Being allergic to atabrine, I always carried quinine with me”.



10% użytkowników atebryny reagowało alergicznie na ten środek. Z tego powodu tej części dywizji podawano chininę w dziennej dawce wynoszącej 10 granów (0,65 g)⁷⁰. Zresztą po pewnym czasie atebryna przestawała dawać odpowiednie efekty. Dlatego, zgodnie z rozporządzeniem z września 1942 r., po 3 miesiącach stosowania tego medykamentu należało zamienić preparat na chininę, którą personel wojskowy miał brać przez miesiąc w ilości 15 granów (0,97 g) dziennie⁷¹.

Główna odpowiedzialność za wydawanie lekarstw antymalarycznych spadała na dowódców plutonów, podporuczników mających pod swoją komendą ok. 40 marines bądź żołnierzy, z którymi pozostawali w bezpośrednim kontakcie. Jednak dbanie o regularne przyjmowanie odpowiednich środków przez mężczyzn służących w warunkach bojowych było problematyczne pod względem logistycznym⁷². Aneks medyczny do raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej z V fazy operacji wskazywał podejście uczestników kampanii do wydawanych im środków przeciwmalarycznych:

„ Mężczyźni nie przyjmowali leków, kiedy te były dostępne, oficerowie liniowi nie sprawdzali, czy ich podwładni wzięli tabletki i nigdy w pełni nie zaakceptowali odpowiedzialności za faktyczne wydawanie leków, gdy te zostały im udostępnione⁷³.

Istniało kilka powodów, przez które walczący na Guadalcanal wstrzymywali się przed przyjmowaniem atebryny. James Jones, weteran walk na wyspie, pisał w swojej powieści *Cienka czerwona linia*: „każdy poznał mdlący, gorzki smak, od którego wszystkim zbierało się na wymioty”⁷⁴, pisał w swojej książce. Terapia za pomocą opisywanego lekarstwa wiązała się z kilkoma efektami ubocznymi. Atebryna oddziaływała m.in. na skórę i paznokcie osób zażywających ten środek. „Jego skóra była zielonkawo-żółta, co świadczyło o tym, że sumiennie przyjmował atebrynę”⁷⁵ – wspominał wygląd jednego z żołnierzy J.B. George. Według badań prowadzonych po wojnie przez Otisa B. Millera, Franza Herrmanna i J. Rubina na ciele osób zażywających ten środek powstawały nawet fluorescencyjne plamki w odcieniach opisanych przez George’a. Ponadto atebryna zmniejszała ilość wydzielanego potu⁷⁶. „Jednak jej najgorszym efektem ubocznym, przynajmniej według krążących plotek, było to, że [atebryna – przyp. aut.] powodowała męską impotencję” – relacjonował Marlin Groft. Ten marine

⁷⁰ DTIC, ADA587855..., k. 7.

⁷¹ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

⁷² DTIC, ADA587854..., k. 5.

⁷³ *Ibidem*, k. 7.

⁷⁴ J. Jones, *Cienka czerwona linia*, tłum. B. Zieliński, Warszawa 1984, s. 83.

⁷⁵ J.B. George, *Shots Fired in Anger...*, s. 172. „His skin was a greenish yellow, attesting that he had been religiously taking his atabrine”.

⁷⁶ O.B. Miller, F. Herrmann, J. Rubin, *The Effects of Mepacrine Hydrochloride (Atabrine) Upon the Human Skin*, „Journal of Investigative Dermatology” 1950, vol. 15, no. 6, s. 446-450.

z 1. Batalionów Raidersów wspominał, że miało to znaczny wpływ na podejście walczących do zażywania tego lekarstwa: „Nie trzeba dodawać, że choć plotka nie była prawdziwa, niechętnie przyjmowaliśmy te małe pigułki – jednak nie mieliśmy zbyt dużego wyboru”⁷⁷. Wydaje się, że pogłoska mogła mieć swoje pokrycie w rzeczywistości. Niedożywienie oraz stres bojowy musiały mieć wpływ na wyraźne zmniejszenie popędu seksualnego walczących oraz prawdopodobnie na ich problemy z erekcją. William W. Rogal z 2. Pułku Piechoty Morskiej wspominał: „Zwyczaj rozmowy młodych marines dotyczy seksualnych wyczynów, libacji alkoholowych lub osiągnięć fizycznych. Nie na Tulagi; prawie wyłącznie rozmawialiśmy o jedzeniu”⁷⁸. Inny z powodów, dla których uczestnicy kampanii unikali przyjmowania atebryny, przedstawił cytowany wcześniej płk. Baker: „Niepodporządkowanie się wynikało z tego, że chcieli wrócić do domu, a wiedzieli, że jeśli zachorują na malarię, nie będą musieli walczyć na Guadalcanal”⁷⁹.

Przynajmniej część oficerów starała się kontrolować przyjmowanie leków przez swoich podwładnych. Podporucznik Elrod, stojący na czele plutonu w 8. Pułku Piechoty Morskiej, relacjonował: „Kazałem sierżantom [dowódcom – przyp. aut.] sekcji, sanitariuszowi, sierżantowi plutonu – i sam to robiłem – podążać za nimi, aby upewnić się, że każdy facet wziął atebrynę. Nie jestem pewien, jak dobrze to działało”⁸⁰. Ten sam oficer wspominał, że na argument o impotencji powodowanej przez środek przeciwmalaryczny, odpowiadał, że w pobliżu nie ma żadnych kobiet, a i tak wraz ze swoimi podkomendnymi pewnie nie wrócą z wyspy⁸¹. Z kolei ppor. Walker zapamiętał: „Na początku byliśmy zmuszeni podawać je z ręki [mężczyznom ustawionym – przyp. aut.] w rzędzie. Powiedziałem im, że najprawdopodobniej uratuje im to życie”⁸². Spory nacisk na kontrolę przyjmowania medykamentów przeciwmalarycznych położono w 6. Pułku Piechoty Morskiej. To, czy dany marine wziął leki, notowano na odpowiedniej liście⁸³.

⁷⁷ M. Graft, L. Alexander, *Bloody Ridge and Beyond: A World War II Marine's Memoir of Edson's Raiders in the Pacific*, New York 2014, s. 63.

⁷⁸ W.W. Rogal, *Guadalcanal, Tarawa and Beyond: A Mud Marine's Memoir of the Pacific Island War*, London 2010, s. 58. „Typically the conversation among young Marines deals with sexual exploits, alcoholic binges or physical feats. Not on Tulagi; almost all we talked about was food”.

⁷⁹ Korespondencja płk. Benjamina M. Bakera z mjr. Peterem M. Weiną z 20 kwietnia 1993 r., cyt. za: P.J. Weina, *From Atrabine in World War II...*, s. 636. „Noncompliance was because they wanted to go home, and they knew if they got malaria, they wouldn't have to fight on Guadalcanal”.

⁸⁰ R.H. Elrod, *We Were Going to Win, or Die There...*, s. 112. „I had the section sergeants, the corpsman, platoon sergeant – and I did it myself – follow along to make sure each man took his atabrine. I am not sure how well it worked”.

⁸¹ *Ibidem*, s. 12.

⁸² C.H. Walker, *Combat Officer...*, s. 46. „In the beginning we were forced to hand-feed it in formation. I told the men that very likely it would save their live”.

⁸³ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

ODSETEK ZACHOROWAŃ W CZASIE KAMPANII

Brak odpowiedniej wiedzy i przygotowania oraz niechęć marines i żołnierzy biorących udział w kampanii na Guadalcanal do przyjmowania środków antymalarycznych miały dalekosiężne konsekwencje. Choroba zebrała w amerykańskich oddziałach większe żniwo niż japońskie pociski.

W przypadku 1. Dywizji Piechoty Morskiej malaria okazała się problemem, którego nie udało się zwalczyć. Poniższa tabela prezentuje liczbę członków regulaminowych oddziałów związku taktycznego gen. Vandegrifta cierpiących na tę przypadłość od sierpnia do grudnia 1942 r., czyli w czasie, gdy marines z wymienionej dywizji przebywali na Guadalcanal.

TABELA 1

Liczba odnotowanych przypadków malarii wśród członków 1. Dywizji Piechoty Morskiej w okresie służby na Guadalcanal (sierpień–grudzień 1942 r.)

Miesiąc	Liczba odnotowanych przypadków malarii
Sierpień	22
Wrzesień	239
Październik	1941
Listopad	3213
Grudzień	184 (raport niekompletny)
Suma	5599

Źródło: DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V, Annex T, „Medical”*, 1 VII 1943, k. 7.

Biorąc pod uwagę dane, które wskazują, że w regulaminowych oddziałach 1. Dywizji Piechoty Morskiej w dniu desantu służyło 12 900 mężczyzn⁸⁴, i porównując liczby zawarte w powyższej tabeli, wiemy, że na malarię zapadło 43,3% marines ze stanu wyjściowego dywizji. Zgodnie z przytoczonymi informacjami należy uznać, że choroba siała większe spustoszenie niż działania nieprzyjaciela. W tym czasie straty bojowe w związku taktycznym dowodzonym przez gen. Vandegrifta wyniosły 2146 mężczyzn. Na liczbę tę złożyło się 588 zabitych, 39 zaginionych oraz 1519 rannych⁸⁵. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zamieszczone powyżej dane pochodzące z raportu 1. Dywizji Piechoty Morskiej są prawdopodobnie zaniżone. Relacje udowadniają, że nie każdy marine, który borykał się z opisywaną

⁸⁴ DTIC, ADA556676, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation, Phase I*, 26 VI 1943, k. 9.

⁸⁵ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V, Annex X, „Numerical Summary of Casualties in Units of the First Marine Division (reinforced)”*, 1 VII 1943, k. 5.

przypadłością, zgłaszał się do lazaretu. „Jaki to ma sens? Dadzą mi tylko trochę aspiryny. Jeśli moja gorączka wzrośnie niebezpiecznie wysoko, wsadzą mnie do namiotu z innymi ciężkimi przypadkami. Nie pozwolą mi wrócić do domu. Nie pozwolą mi opuścić wyspy. Nikt tego nie robi. Więc jaki to ma sens”⁸⁶ – miał mówić jeden z kolegów Leckiego cierpiący na malarię. Z kolei ppłk Merrill B. Twining, członek sztabu gen. Vandegrifta, wspominał: „Ile przypadków malarii odnotowano w 1. Dywizji? Kpt. Brown raportował o 75% wskaźniku przyjęć, ale nie uwzględnia to tysięcy osób, które nie poddały się leczeniu”⁸⁷. Dlatego też nie jesteśmy w stanie określić dokładnej liczby Amerykanów ze związku taktycznego gen. Vandegrifta, która zapadła na interesujące nas schorzenie. Jeszcze większy odsetek marines dotkniętych malarią służył w 3. Batalionie Obrony (ang. *3rd Defense Battalion*). Jednostka ta, odpowiadająca za obronę wybrzeża i przeciwlotniczą, przybyła na Guadalcanal wraz z 1. Dywizją Piechoty Morskiej i przebywała na wyspie przez sześć miesięcy. Według raportu tego batalionu na tropikalną chorobę zapadło 91% jego członków⁸⁸. Zważając na to, że przed inwazją 3. Batalion Obrony liczył 972 mężczyzn⁸⁹, na malarię musiało cierpieć 885 z nich. Raport 1. Dywizji Piechoty Morskiej wskazuje, że do 10 grudnia 1942 r. powyższa jednostka straciła trzech mężczyzn⁹⁰. Niestety nie znamy liczby rannych. Biorąc pod uwagę jednak przybliżony stosunek zabitych do kontuzjowanych w wyniku akcji wroga, który wynosił trzy–cztery do jednego, możemy uznać, że 3. Batalion Obrony miał ok. kilkunastu rannych. Reasumując, wywołane malarią straty oddziału niebędącego jednostką liniową były kilkadziesiąt razy większe niż te spowodowane przez Japończyków.

Z powodu braku kompletnych danych w dokumentach archiwalnych dość problematyczne jest ustalenie całkowitej liczby zarażonych marines służących w 2. Dywizji Piechoty Morskiej. Jej 2. Pułk Piechoty Morskiej przybył na Wyspy Salomona wraz z 1. Dywizją Piechoty Morskiej. Niestety raport tego regimentu nie podaje liczby przypadków malarii⁹¹.

⁸⁶ R. Leckie, *Helmet for My Pillow...*, s. 97.

⁸⁷ M.B. Twining, *No Bended Knee: The Memoir of the Battle for Guadalcanal*, Novato 1997, s. 175. „How many cases of malaria did the 1st Marine Division suffer? Capitan Brown reported a 75 percent admission rate, but this takes no account of thousands who never sought treatment”.

⁸⁸ NARA, 38, *World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, Report of Third Defense Battalion Operations at Guadalcanal with Recommendations Concerning Equipment & Personnel Changes*, rolka mikrofilmu 0295, 3 IV 1943, k. 40.

⁸⁹ DTIC, ADA556676, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase I, 26 VI 1943, k. 9.

⁹⁰ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, „Killed in Action or Died as a Result of Wounds, First Marine Division”, reinforced, 1 VII 1943, k. 5.

⁹¹ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, Annex V, „Second Marines Annex”, 1 VII 1943, k. 1–18.



Jako następna część 2. Dywizji Piechoty Morskiej w połowie października 1942 r. ze Stanów Zjednoczonych ku Guadalcanal wypłynął wzmocniony 8. Pułk Piechoty Morskiej. Regiment dowodzony przez płk. R.H. Jeschkego liczył w tym momencie 4513 osób zgrupowanych na trzech transportowcach. W wyniku działań nieprzyjaciela 8. Pułk Piechoty Morskiej poniósł straty wynoszące 575 osób. W walce poległo 115 marines, 451 odniosło rany, a 9 zginęło. Natomiast w czasie kampanii wśród podwładnych pułkownika Jeschkego odnotowano 1922 przypadki malarii, z czego 95 było nawrotami choroby, co daje 1817 zarażonych. Podsumowując, 40,3% mężczyzn ze składu wyjściowego jednostki zapadło na tę tropikalną chorobę. Była to liczba zaledwie o 3% mniejsza niż w przypadku 1. Dywizji Piechoty Morskiej. Biorąc pod uwagę to, że w czasie, kiedy 8. Pułk Piechoty Morskiej znajdował się na wyspie, przykładano już większą wagę do działań antymalarycznych, powinniśmy uznać, że odsetek zarażonych był wysoki. Mogło to być spowodowane faktem, że z 70 dni na wyspie regiment płk. Jeschkego spędził 55 dni na linii frontu, gdzie podjęcie profilaktyki było trudniejsze⁹². Kolejnych przyczyn należy upatrywać w braku wcześniejszego odpowiedniego przygotowania jednostki do przeciwdziałania chorobie. Jest także całkiem możliwe, że w 8. Pułku Piechoty Morskiej kolejne zarażenia notowano bardziej skrupulatnie niż w pozostałych oddziałach.

Ostatnim regimenterem 2. Dywizji Piechoty Morskiej biorącym udział w interesującej nas kampanii był wzmocniony 6. Pułk Piechoty Morskiej, który znalazł się na wyspie w styczniu 1943 r. Podobnie jak we wzmocnionym 8. Pułku Piechoty Morskiej służyło w nim ok. 4500 marines i członków personelu medycznego Marynarki Wojennej. Wiadomo, że w 6. Pułku Piechoty Morskiej przywiązywano większą wagę do profilaktyki antymalarycznej niż w dwóch pozostałych regimentach 2. Dywizji Piechoty Morskiej. Skutkowało to znacznie niższą liczbą dotkniętych chorobą, która w czasie kampanii wyniosła mniej niż 250 przypadków⁹³. Stąd możemy założyć, że w okresie walk na wyspie zaledwie ok. 5,6% stanu wyjściowego 6. Pułku Piechoty Morskiej zapadło na malarię.

W przypadku 25. Dywizji Piechoty liczba chorych przyjętych do szpitala przed zakończeniem kampanii była porównywalna z liczbą strat zadanych przez nieprzyjaciela. W aneksie batalionu medycznego do raportu 25. Dywizji Piechoty napisano wprost: „Do szpitala z powodu malarii przyjęto 480 pacjentów, czyli o 14 więcej niż zabitych i rannych w bitwie”⁹⁴. Zapewne liczba

⁹² NARA, 38, World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, *Report on Operations of Eight Marines, reinforced, from October 22, 1942 to February 9, 1943, Guadalcanal Campaign*, 11/4/42 to 2/9/43, rolka mikrofilmu A279, 6 VI 1943, k. 24, 29–31.

⁹³ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

⁹⁴ DTIC, ADA288405, *Operations of the 25th Infantry Division on Guadalcanal*, Section V, „Operation of the Division Medical Battalion”, 7 III 1943, k. 162.

chorych mogła być wyższa – w dokumencie uwzględniono tylko tych, którzy znaleźli się w lazarecie. Możliwe, że żołnierze, podobnie jak marines z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, nie zawsze zgłaszali swój gorszy stan zdrowia. Innym powodem tak niskiego odsetka GI wśród dotkniętych przez malarię mógł być większy nacisk położony na przestrzeganie zasad profilaktyki. Niestety nie dysponujemy danymi dla Dywizji Americal⁹⁵.

SKUTKI

Do typowych objawów malarii należą gorączka, anemia oraz powiększenie wątroby i śledziony. Charakterystyczne dla tej choroby są nagłe ataki wysokiej temperatury sięgającej 40°C. Następnie gorączka ustępuje, a osoba zarażona zaczyna się pocić, co prowadzi do utraty masy ciała⁹⁶. Leckie zapamiętał, jak wyglądały dolegliwości w przypadku jednego z jego kolegów z oddziału: „Kiedy nadchodziły dreszcze, kładliśmy na nim nasze koce. Kiedy gorączka przechodziła i pot zaczynał się z niego lać, kładł się na wznak i uśmiechał. Ledwo mógł mówić, ale szeptał: «To takie przyjemne uczucie. Tak dobrze. Tak miło i chłodno»”⁹⁷. Niektórzy z Amerykanów nie byli świadomi, że ich organizm został zarażony przez tę chorobę, dopóki nie doświadczyli ataków. Nie należy się temu dziwić, gdyż w początkowym stadium malarii objawy wskazują na lekką infekcję wirusową⁹⁸. Sierżant James McEnery z 1. Dywizji Piechoty Morskiej wspominał:

Do typowych objawów malarii należą gorączka, anemia oraz powiększenie wątroby i śledziony. Charakterystyczne dla tej choroby są nagłe ataki wysokiej temperatury sięgającej 40°C.

„ Nie wiedziałam nawet, że jestem chory, dopóki nie uderzyło mnie to znie-
nacka; myślałem, że jestem po prostu zmęczony i słaby z głodu. Pewnego
ranka szedłem w okolicach biwaku komp. K 3. bat. 5. pp mor., wracając do
punktu dowodzenia, i zemdląłem, padając płasko na ziemię”⁹⁹.

Jedną z przyczyn takiego fizycznego stanu wspomnianego w cytacie podoficera mogła być anemia, do której prowadzi zarażenie malarią. Dolegliwość ta polega na zmniejszeniu ilości czerwonych krwinek, co powoduje problemy w układzie krążenia. Osoby dotknięte tą przypadłością cierpią na

⁹⁵ Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, *Narrative History of Task Force 6814 and Americal Division, January 23, 1942 to June 30, 1943*, 31 I 1944.

⁹⁶ D.A. Vuitton, R. Piarroux, S. Bresson-Hadni, *Niewirusowe zakaźne choroby wątroby...*, s. 749.

⁹⁷ R. Leckie, *Helmet for My Pillow...*, s. 119–120.

⁹⁸ D.A. Vuitton, R. Piarroux, S. Bresson-Hadni, *Niewirusowe zakaźne choroby wątroby...*, s. 749.

⁹⁹ J. McEnery, B. Sloan, *Hell in the Pacific: A Marine Rifleman's Journey from Guadalcanal to Peleliu*, New York 2012, s. 127. „I didn't even know I was sick until it hit me out of blue; I thought I was just tired and weak from hunger. I was walking along in the K/3/5 bivouac area on my way back to the CP one morning when I passed out cold and fell flat on the ground”.



wysiłkowe bóle serca, zadyszkę, bóle głowy, szum w uszach czy mroczki przed oczami. Ponadto anemia wpływa na szybkie przemęczenie¹⁰⁰. W konsekwencji dochodziło do takiej sytuacji, jaką w swoich wspomnieniach opisał White: „Pewnego dnia po prostu nie byłem w stanie wrócić w okolice punktu dowodzenia. Leżałem tam, na szlaku, zanikając i gasnąc, złąpany gdzieś pomiędzy słabym a głębokim snem”¹⁰¹. Niezdrowy wygląd marines przedstawia **IL. 6**.

IL. 6

Fotografia podpisana na odwrocie „After Guadalcanal secured”, skąd płynnie wniosek, że została wykonana późną zimą 1943 r., po wycofaniu się Japończyków z wyspy (z kolekcji autora)

Także zażywanie atebryny prowadziło do nieprzyjemnych skutków ubocznych. Osoby przyjmujące ten środek cierpiały na dolegliwości przewodu pokarmowego, choroby skóry, zaburzenia ostrości wzroku czy choroby układu krwiotwórczego. Lekarstwo mogło powodować u swoich użytkowników silne bóle głowy, bezsenność, przyspieszenie czynności serca i omdlenia. Innymi konsekwencjami jego przyjmowania były dolegliwości układu nerwowego, takie jak psychoza oraz stany maniakalne i hypomaniakalne¹⁰². Dodając do tego możliwe wyczerpanie walką i ciągłym strachem o własne życie, należy uznać, że wielu z Amerykanów biorących udział w kampanii na Guadalcanal musiało mieć mocno nadszarpnięte nerwy. Według raportu sporządzonego na wyspie w połowie października 1942 r.: „Psychasthenia i nerwica wojenna okazały się najtrudniejszymi problemami i stanowiły o dużym procencie ewakuowanych, ponieważ ci mężczyźni mieli tendencję do odbierania odwagi i wywoływania paniki wśród innych osób”¹⁰³. Korespondent wojenny Korpusu Piechoty Morskiej, Samuel E. Stavisky, zapisał, jaki obraz weteranów Guadalcanal napotkał na Espiritu Santo pod koniec 1942 r.:

„ Marines, wielu rannych, byli śmiertelnie zmęczeni po ciężkich tygodniach działań. W ich zaczerwienionych oczach widać było niewidzące, tysięczmilowe spojrzenie. Wielu z nich było wycieńczonych, a wszyscy chorzy – chorzy na malarię i czerwonkę, chorzy od dżungli i bagna, chorzy z powodu gnijących ciał... Ich twarze były pociągłe, zapadnięte i żółte od atebryny połkniętej w celu złagodzenia wysokiej gorączki i nudności¹⁰⁴.

¹⁰⁰ S. Pawelski, *Choroby krwi i układu krwiotwórczego* [w:] *Vademecum lekarza ogólnego*, red. W. Bruhl, R. Brzozowski, Warszawa 1990, s. 290–291.

¹⁰¹ B. Wofford, W.R. White, *The Marine: A Guadalcanal Survivor's Final Battle*, Annapolis 2002, s. 144.

¹⁰² E. Wawrzyński, Z. Dzieciółowski, R. Kuźmicki, *Tolerancja ustroju przy leczeniu atebryną chorób pasożytniczych przewodu pokarmowego*, „Wiadomości Parazytologiczne” 1956, t. 2, nr 6, s. 357–358.

¹⁰³ Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, Office of the Surgeon, Headquarters, Americal Division, *Medical Intelligence Report on CACTUS*, 15 X 1942, k. 5. „Psychasthenia and War Neurosis proved the most difficult problem and accounted for a large percentage of evacuation since these men tended to unnerve or stampede other individuals”.

¹⁰⁴ S.E. Stavisky, *Marine Combat Correspondent: World War II in the Pacific*, New York 1999, s. 60. „The Marines, many wounded, were dead tired from their strenuous weeks of action; the sightless thousand-mile stare was visible in their reddened eyes. Many were emaciated, and all were sick – sick of malaria and dysentery, sick of the jungle and swamp, sick of the rotting



W przypadku 1. Dywizji Piechoty Morskiej wielką niedogodność stanowił brak przygotowania odpowiedniego zaplecza do leczenia takiej liczby chorych. „W szpitalu polowym miałem też sporo towarzystwa. To miejsce było pełne pacjentów z malarią”¹⁰⁵ – wspominał McEnery. Okazało się, że liczba miejsc w wojskowych lazaretach jest zdecydowanie niewystarczająca. W niektórych wypadkach brakowało nawet łóżek dla osób cierpiących na malarię. Zresztą jedna z fotografii autorstwa Thayera Soule’a prezentuje spartańskie warunki panujące w jednej z pułkowych izb chorych znajdującej się w zdobycznych japońskich barakach, gdzie z powodu braku prycz pacjenci odpoczywali na matach (il. 7). Początkowo marines dotknięci tropikalną chorobą mieli być poddawani dziesięciodniowej hospitalizacji. Z powodu liczby zarażonych pierwotny plan musiał zostać porzucony, a Amerykanów szybciej odsyłano do swoich oddziałów¹⁰⁶. Według Twininga: „W zdecydowanej większości przypadków ci, którzy mogli stanąć na nogi i dać sobie radę, byli leczeni i wracali do służby”¹⁰⁷.

Z punktu widzenia wojska największe niedogodności sprawiał fakt, że członkowie oddziałów zdziętkowanych malarią nie byli w stanie wypełniać swoich zadań bojowych. W listopadzie 1942 r., gdy liczba zarażonych w 1. Dywizji Piechoty Morskiej była największa, a na marines oddziaływały również miesiące niedożywienia, ten związek taktyczny praktycznie stracił swoją wartość bojową. „Pułki piechoty nie były już zdolne do prowadzenia działań ofensywnych”¹⁰⁸ – zapisano w raporcie 1. Dywizji Piechoty Morskiej z V fazy operacji.

Źle wyglądała również sytuacja w 3. Batalionie Obrony, gdzie choroba zebrała swoje największe żniwo na początku stycznia 1943 r. W każdej baterii przeciwlotniczej, złożonej z czterech dział, liczba zdolnych do służby artylerzystów pozwalała na obsadzenie tylko trzech z nich. Problem ten rozwiązano dzięki wysłaniu do ich obsługi członków oddziałów stacjonujących w pobliżu oraz kanonierów odpowiedzialnych za artylerię nabrężną¹⁰⁹. Z kolei w połowie tego miesiąca w 2. batalionie 35. Pułku Piechoty, będącym częścią 25. Dywizji Piechoty, który do tego momentu poniósł minimalne straty, z powodu wciąż rosnącej liczby zachorowań w działaniach

corpses... Their faces were drawn, hollowed, and jaundiced from malaria and from the atabrine swallowed to alleviate the high fever and nausea”.

¹⁰⁵ J. McEnery, B. Sloan, *Hell in the Pacific...*, s. 127. „I had a lot of company in that field hospital, too. The place was running over with malaria patients”.

¹⁰⁶ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V*, 1 VII 1943.

¹⁰⁷ M. B. Twining, *No Bended Knee...*, s. 147. „The vast majority of cases, those who could stand on their feet and carry on, were treated and returned to duty”.

¹⁰⁸ DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation, Phase V*, 1 VII 1943, k. 33. „The Infantry regiments were no longer capable of offensive operations”.

¹⁰⁹ NARA, 38, World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, *Report of Third Defense Battalion Operations at Guadalcanal with Recommendations Concerning Equipment & Personnel Changes*, rolka mikrofilmu 0295, 3 IV 1943, k. 40.



IL. 7

Izba chorych należąca do jednego z pułków 1. Dywizji Piechoty Morskiej ulokowana w zdobyczym nieprzyjacielskim budynku. Mężczyźni leżą na noszach i matach, które prawdopodobnie pozostawili Japończycy. Wielu Amerykanów ma na sobie jedynie spodnie i buty. Na fotografii widać, że pacjenci nie otrzymali moskitier, a część jedynej siatki została uchwycona w prawym dolnym rogu (Archives Branch, Marine Corps History Division, COLL/2266, kolekcja Thyera Soule'a)

mogło wziąć udział jedynie 75% stanu osobowego¹¹⁰. W grudniu 1942 r. z Dywizji Americal liczącej pierwotnie 13 169 żołnierzy z powodu strat bojowych oraz dolegliwości powodowanych przez środowisko ubyło 23 oficerów i 3102 podoficerów i szeregowych. Dowódca 132. Pułku Piechoty cierpiący na malarię musiał zostać zmieniony¹¹¹. Podporucznik Walker wspominał, że z podobnych przyczyn z wyspy ewakuowano zastępcę dowódcy jego kompanii¹¹². Według Twininga choroba dotknęła wszystkich członków sztabu 1. Dywizji Piechoty Morskiej poza gen. Vandegriftem¹¹³. Rzeczywiście dowódca związku taktycznego wspominał, że nie miał malarii, a przyczyn tego dopatrywał w regularnym zażywaniu atebryny¹¹⁴. Generała nie mogło uratować samo przyjmowanie lekarstwa. Po zakończeniu kampanii na Guadalcanal jej weterani przekonali się, że atebryna nie

¹¹⁰ DTIC, ADA288405, *Operations of the 25th Infantry Division on Guadalcanal*, 7 III 1943, k. 81.

¹¹¹ J. Miller Jr., *United States Army in World War II: The War in the Pacific: Guadalcanal: The First Offensive*, Washington 1995, s. 227, 249.

¹¹² C.H. Walker, *Combat Officer...*, s. 65.

¹¹³ M.B. Twining, *No Bended Knee...*, s. 175.

¹¹⁴ A.A. Vandegrift, R.B. Asprey, *Once a Marine...*, s. 181.



zapobiega zarażeniu, a jedynie niweluje jego skutki. Kiedy Amerykanie byli odsyłani w miejsca, gdzie nie występuje malaria, zaprzestano wydawania im odpowiednich środków, a skutki były katastrofalne. W maju i czerwcu 1943 r. w 6. Pułku Piechoty Morskiej, który wraz z resztą 2. Dywizji Piechoty Morskiej bazował na Nowej Zelandii, objawy choroby pojawiły się u 2500 członków tego regimentu¹¹⁵. Według oficjalnej historii 2. Dywizji Piechoty Morskiej 95% jej członków biorących udział w walkach na Wyspach Salomona zapadło na choroby tropikalne¹¹⁶. Po 20 tygodniach od przybycia na Nową Zelandię aż 9215 marines z tego związku taktycznego miało przejść malarię. Daje to 63,8% zachorowań pośród całego składu 2. Dywizji Piechoty Morskiej¹¹⁷. Z podobnymi problemami spotkali się żołnierze z Dywizji Americal, których wysłano na Fidzi.

„ Wstrzymano wydawanie im zapobiegawczej atebryny i w rezultacie ich personel miał atak po ataku. Pod koniec roku nie było niczym niezwykłym, gdy mężczyzna w tym okresie dostał 10 lub 15 ataków. [...] Mieliliśmy pomiędzy 800 a 900 pacjentów z malarią¹¹⁸

– pisał w swoim raporcie kpt. Forbes H. Burgess, neuropsychiatra z 7. Szpitala Ewakuacyjnego na Fidzi.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w 25. Dywizji Piechoty. Ten związek taktyczny po zakończeniu walk nie opuścił Guadalcanal. Służący w nim żołnierze przebywali na wyspie do sierpnia 1943 r., skąd wysłano ich na Vella Lavella znajdującą się w centralnej części Wysp Salomona, gdzie alianci prowadzili ofensywę. W raporcie 25. Dywizji Piechoty zawarto informację, że w czerwcu 1943 r. w wyniku malarii i innych chorób tropikalnych, zamiast regulaminowych 756 oficerów oraz 14 758 podoficerów i szeregowych, wymienione liczby dla tego związku taktycznego wynosiły odpowiednio 573 i 12 123¹¹⁹.

Niektórzy z weteranów Guadalcanal zmagali się z nawrotami choroby nawet kilka lat po zakończeniu kampanii. Podpułkownik Twining wspominał, że dostawał ataków malarii do 1946 r., gdy zaczął przyjmować chlorochinę,

¹¹⁵ Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II...*, s. 469.

¹¹⁶ R. W. Johnston, *Follow Me! The Story of the Second Marine Division in World War II*, New York 1948, s. 81.

¹¹⁷ U.S. Navy Bureau of Medicine and Surgery, *The History of the Medical Department of the United States Navy in World War II. Volume 1: A Narrative and Pictorial Volume*, Washington 1953, s. 71.

¹¹⁸ Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, N4937, *Report of Medical Department activities in Fiji Islands, 28 X 1944*, k. 4. „They were taken off the suppressive atabrine and as a result their personnel had one attack after another. Toward the end of the year it was not unusual for a man to have ten or fifteen attacks in that period. [...] We had between 800 and 900 malaria patients”.

¹¹⁹ Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, N2133-B, *Operations of the 25th Infantry Division in the Central Solomons*, 1943, k. 2.

która zabija pierwotniaki¹²⁰. Co ciekawe, wymienione lekarstwo zostało wynalezione przez niemieckiego naukowca w latach trzydziestych XX w. Po alianckiej inwazji na Tunezję w listopadzie 1942 r., odkryto, że ten środek był testowany przez wojska francuskie podległe rządowi Vichy¹²¹.

PODSUMOWANIE

Przed przystąpieniem do kampanii na Guadalcanal Amerykanie nie posiadali odpowiedniej wiedzy na temat zagrożenia malarycznego w tym regionie świata. Skutkowało to brakiem zarówno przygotowania do działań profilaktycznych, jak i użycia dostatecznej ilości środków mających zapobiegać użądleniom komarów z rodzaju *Anopheles*. Uczestnicy walk początkowo nie otrzymywali nawet prewencyjnych dawek lekarstw. Następnie, zważając na ich smak, skutki uboczne oraz plotki, marines i żołnierze przyjmowali je niechętnie, a część wzbraniała się przed terapią medyczną. Z tych przyczyn malaria stała się wśród Amerykanów powszechną przypadłością. W 1. Dywizji Piechoty Morskiej liczba zarażonych wyniosła przynajmniej 43,3%, w 8. Pułku Piechoty Morskiej 40,3%, a w 3. Batalionie Obrony aż 91%. Na podstawie wymienionych danych należy wnioskować, że większa liczba marines z tych jednostek nie była w stanie brać udziału w walce bardziej z powodu zachorowań niż strat poniesionych w boju. W armijnej 25. Dywizji Piechoty liczba chorych nieznacznie przewyższała liczbę rannych i zabitych w boju. Natomiast w 6. Pułku Piechoty Morskiej, w którym położono spory nacisk na działania profilaktyczne, malaria dotknęła ok. 5,6% służących w nim Amerykanów. Ówczesne medykamenty nie przeciwdziałały zarażeniu, a jedynie eliminowały jego skutki, o czym przekonali się marines z 6. Pułku Piechoty Morskiej czy żołnierze z Dywizji Americal. Po zakończeniu walk i opuszczeniu wyspy wstrzymano wydawanie weteranom lekarstw, co prowadziło do znacznego wzrostu liczby marines i żołnierzy cierpiących na malarię.

W 1. Dywizji Piechoty Morskiej liczba zarażonych wyniosła przynajmniej 43,3%, w 8. Pułku Piechoty Morskiej 40,3%, a w 3. Batalionie Obrony aż 91%.

¹²⁰ M.B. Twining, *No Bended Knee...*, s. 175.

¹²¹ R.M. Nevin, A.M. Croft, *Psychiatric Effects of Malaria and Anti-Malarial Drugs: Historical and Modern Perspectives*, „Malaria Journal” 2016, vol. 15, s. 6.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, *Narrative History of Task Force 6814 and Americal Division, January 23, 1942 to June 30, 1943*, 31 I 1944.
- Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, N2133-B, *Operations of the 25th Infantry Division in the Central Solomons*, 1943.
- Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, N4937, *Report of Medical Department activities in Fiji Islands*, 28 X 1944.
- Combined Arms Research Library Digital Library, World War II Operational Documents, Office of the Surgeon, Headquarters, Americal Division, *Medical Intelligence Report on CACTUS*, 15 X 1942.
- DTIC, ADA288405, *Operations of the 25th Infantry Division on Guadalcanal*, 7 III 1943.
- DTIC, ADA556676, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase I, 26 VI 1943.
- DTIC, ADA587853, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase II, 26 VI 1943.
- DTIC, ADA576205, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase III, 26 VI 1943.
- DTIC, ADA587854, *First Marine Division, Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase IV, 26 VI 1943.
- DTIC, ADA587855, *First Marine Division Final Report on Guadalcanal Operation*, Phase V, 1 VII 1943.
- NARA, 38, World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, *Report of Third Defense Battalion Operations at Guadalcanal with Recommendations Concerning Equipment & Personnel Changes*, rolka mikrofilmu 0295, 3 IV 1943.
- NARA, 38, World War II War Diaries, Other Operational Records and Histories, *Report on Operations of Eight Marines, reinforced, from October 22, 1942 to February 9, 1943*, Guadalcanal Campaign, 11/4/42 to 2/9/43, rolka mikrofilmu A279, 6 IV 1943.

Podręczniki wojskowe

- Brown L.A., *The Marine's Handbook*, Annapolis 1940.
- The Bureau of Medicine and Surgery under the Authority of Secretary of the Navy, *Handbook of the Hospital Corps United States Navy*, Washington 1939.
- United States Marine Corps, *The Pack, Marine Corps, M1941*, Washington 1942.
- United States Marine Corps, *Small Wars Manual*, Washington 1940.
- War Department, *Basic Field Manual FM 21-10: Military Sanitation and First Aid*, Washington 1940.

Narracje osobiste

- Cline D., Michel B., *Skeeter Beaters: Memories of the South Pacific, 1941-1945*, Elk River 2002.
- Elrod R.H., *We Were Going to Win, or Die There: With the Marines at Guadalcanal, Tarawa, and Saipan*, Denton 2017.
- George J.B., *Shots Fired in Anger: A Rifleman's Eye View of the Activities on the Island of Guadalcanal, in the Solomons, During the Elimination of the Japanese Forces there by the American Army under General Patch Whose Troops Included the 132nd Infantry of the Illinois National Guard, a Combat Unit of the American Division in which Organization the Author Served while Encountering the Experiences Described Herein*, Plantersville 1947.
- Groft M., Alexander L., *Bloody Ridge and Beyond: A World War II Marine's Memoir of Edson's Raiders in the Pacific*, New York 2014.
- Hersey J., *Into the Valley*, New York 1943.
- Leckie R., *Helmet for My Pillow*, Reading 2010.
- McEnery J., Sloan B., *Hell in the Pacific: A Marine Rifleman's Journey from Guadalcanal to Peleliu*, New York 2012.
- Phillips S., *You'll Be Sor-ree! A Guadalcanal Marine Remembers the Pacific War*, New York 2010.
- Rogal W.W., *Guadalcanal, Tarawa and Beyond: A Mud Marine's Memoir of the Pacific Island War*, London 2010.
- Stavisky S.E., *Marine Combat Correspondent: World War II in the Pacific*, New York 1999.
- Taggart E., *More Tales of the South Pacific: A World War II Memoir*, 2009.
- Tregaskis R., *Guadalcanal Diary*, New York 1943.
- Twining M.B., *No Bended Knee: The Memoir of the Battle for Guadalcanal*, Novato 1997.
- Vandegrift A.A., Asprey R.B., *Once a Marine: The Memoirs of General A. A. Vandegrift, Commandant of the U.S. Marines in WWII*, New York (Quantic) 1966.
- Walker C.H., *Combat Officer: A Memoir of War in the South Pacific*, New York 2004.
- Wofford B., White W.R., *The Marine: A Guadalcanal Survivor's Final Battle*, Annapolis 2002.

Literatura piękna

- Jones J., *Cienka czerwona linia*, tłum. B. Zieliński, Warszawa 1984.

Opracowania

- Beaumier C.M., Gomez-Rubio A.M., Hotez P.J., Weina P.J., *United States Military Tropical Medicine: Extraordinary Legacy, Uncertain Future*, „PLOS Neglected Tropical Diseases” 2013, vol. 7, iss. 12.
- Gešior K.J., *W tropikalnym piekle. Kampania 1. Dywizji Piechoty Morskiej na wyspie Guadalcanal*, Warszawa 2023.
- Hough F.O., Ludwig V.E., Shaw H.I., *Pearl Harbor to Guadalcanal: History of U.S. Marine Corps Operations in World War II*, vol. 1, Washington 1958.
- Johnston R.W., *Follow Me! The Story of the Second Marine Division in World War II*, New York 1948.
- Leckie R., *Challenge for the Pacific. Guadalcanal: The Turning Point of the War*, New York 2010.
- Medical Department, United States Army, *Preventive Medicine in World War II*, vol. 6: *Communicable Diseases: Malaria*, Washington 1963.
- Miller J.Jr., *United States Army in World War II: The War in the Pacific: Guadalcanal: The First Offensive*, Washington 1995.
- Miller O.B., Herrmann F., Rubin J., *The Effects of Mepacrine Hydrochloride (Atabrine) Upon the Human Skin*, „Journal of Investigative Dermatology” 1950, vol. 15, no. 6.
- Pawelski S., *Choroby krwi i układu krwiotwórczego [w:] Vademecum lekarza ogólnego*, red. W. Bruhl, R. Brzozowski, Warszawa 1990.
- Sherrod R., *History of Marine Corps Aviation in World War II*, Washington 1952.
- Taylor B., Maffi M., *A Review of the Mosquito Fauna of the Solomon Islands*, „Pacific Insects” 1978, vol. 19, no. 3–4.
- U.S. Navy Bureau of Medicine and Surgery, *The History of the Medical Department of the United States Navy in World War II*, vol. 1: *A Narrative and Pictorial Volume*, Washington 1953.
- Vuitton D.A., Piarroux R., Bresson-Hadni S., *Niewirusowe zakaźne choroby wątroby [w:] Gastroenterologia i Hepatologia*, red. G.B. Porro, tłum. K. Laskowska, Lublin 2003.
- Wawrzyński E., Dzieciotowski Z., Kuźmicki R., *Tolerancja ustroju przy leczeniu atebryną chorób pasożytniczych przewodu pokarmowego*, „Wiadomości Parazytologiczne” 1956, t. 2, nr 6.
- Weina P.J., *From Atabrine in World War II to Mefloquine in Somalia: The Role of Education in Preventive Medicine*, „Military Medicine” 1998, vol. 163.

„Jak dodatkowa kromka chleba...”. Wybrane przykłady śmiechu ofiar wojny i okupacji w perspektywie edukacyjnej

‘Like an extra slice of bread...’. Selected
examples of laughter among victims
of war and occupation from an educational
perspective

DOI: 10.61027/2025/7/92118

Humor, czasem i humor wisielczy, odgrywa tu rolę dodatkowej kromki chleba. Promyk uśmiechu, żarcik, raczej dosadny, docierający do świadomości łatwiej, pozwala przenieść myśli od mrocznej rzeczywistości i pozwolić sobie nałożyć jaśniejsze okulary, przez które i to całkiem czarne staje się jaśniejsze, mniej napełniające groźbą beznadziei¹.

Gustaw Przeczek

[...] w tych najtrudniejszych chwilach warszawiaków ratowały humor, śmiech, piosenka. Były to najlepsze sposoby, by po zderzeniu się z tak trudną rzeczywistością wrócić do normalności².

Agnieszka Cabała

¹ G. Przeczek, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen* [w:] H. Jasiczek, *Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrawa 1965, s. 56.

² A. Cabała, *Artyści 44*, Warszawa 2022, s. 126.

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

WOJNA
OKUPACJA
ŚMIECH
JAKOŚĆ ŻYCIA
GETTO
OBÓZ KONCENTRACYJNY

WAR
OCCUPATION
LAUGHTER
QUALITY OF LIFE
GHETTO
CONCENTRATION CAMP

Abstrakt

W artykule zostały opisane wybrane przykłady występowania śmiechu w życiu jednostek oraz w relacjach społecznych podczas II wojny światowej i okupacji w Polsce – szczególnie w Warszawie. Przykłady opracowane na podstawie analizy polskojęzycznych źródeł wtórnych zostały wskazane jako potencjalne treści wzbogacające autorskie programy nauczania historii. Oprócz teoretycznego dookreślenia kategorii pojęciowych „śmiej” i „ludzie śmiechu” artykuł zawiera wybór jednostkowych przykładów występowania śmiechu w ruchu oporu, podczas powstania warszawskiego oraz w getcie warszawskim i obozach koncentracyjnych. Towarzyszący doświadczeniom granicznym śmiech opisano jako istotny element codzienności ofiar wojny, czynnik poprawiania jakości życia, forma samoobrony, terapii, ucieczki od rzeczywistości, oporu i odwetu.

Abstract

The article provides selected examples of laughter in the individual and social life during the Second World War and the occupation of Poland – especially in Warsaw. These examples, based on an analysis of Polish-language secondary sources, may supplement original history teaching programmes. The article clarifies the conceptual categories of ‘laughter’ and ‘laughing people’ (those who make people laugh), and covers a selection of individual examples of laughter in the resistance movement, during the Warsaw Uprising, in the Warsaw Ghetto and in concentration camps. The laughter accompanying limit experiences is described as an important element of everyday life of war victims, a factor improving the quality of life, a form of self-defence, therapy, escape from reality, resistance and retaliation.

Wśród pozamilitarnych aspektów życia osób zamieszkujących kraje ogarnięte wojną i okupacją jest występowanie śmiechu. Był on powszechnym elementem życia osób uwikłanych w wojenny kryzys, jako spontaniczna reakcja na bodźce komiczne, czynnik poprawiania samopoczucia, forma ucieczki od rzeczywistości, samoobrony, terapii, oporu czy odwetu. W klasycznych pracach teoretyków komizmu o śmiechu w miejscach działań wojennych, okupacji i cierpienia nie znajduje się wielu informacji³. W dyskursie publicznym jest on obecny szczególnie dzięki popularnym wystawom⁴ oraz licznym cytowanym niżej opracowaniom naukowym i popularnonaukowym. Rozpatrywanie śmiechu w kontekście doświadczeń

³ O. Drenda, *Słowo humoru*, Kraków 2023; B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2009.

⁴ *Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka. Informator wystawy. Muzeum Niepodległości, luty–maj 2024*, red. T. Skoczek, Warszawa 2024; *Satyra walcząca 1939–1944. Muzeum Karykatury, sierpień–październik 1984*, red. M. Garlicka, Warszawa 1984; T. Szarota, Z. Zaradkiewicz, *O wystawie „Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików”*. Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, maj–czerwiec 2008, <https://www.muzeumkarykatury.pl/pl/archiwum-wystaw?view=article&id=234&catid=22> [dostęp: 14 VII 2025]; *Wielka Wojna i Pokój. Gołąbek pokoju. Wystawa karykatury w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, wrzesień–listopad 2014, oprac. Z. Zaradkiewicz, Warszawa 2014.



jednostek oraz relacji społecznych otwiera bogatą perspektywę poznawczą charakteryzującą się wyjątkowym ładunkiem emocjonalnym, subiektywizmem opisów i ocen. Podjęcie tego wątku wydaje się interesujące również pod względem dydaktycznym, ponieważ może wzbogacić lekcje o II wojnie światowej.

Jako wykładowca akademicki na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego od lat uczestniczę w spotkaniach, w których biorą udział studenci, nauczyciele, działacze organizacji pozarządowych, słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku. W dyskusjach oraz raportach dotyczących treści zajęć szkolnych i form przekazywania informacji, m.in. na lekcjach historii, przewija się kwestia poszukiwania takich, które mogłyby być dla uczniów atrakcyjne, to znaczy przyczyniałyby się do osiągnięcia założonych celów wychowawczych, zachęcały do samodzielnego zgłębiania zagadnień poruszanych zwykle hasłowo na lekcjach i znajdujących wyraz w tradycyjnych kontekstach polityki historycznej⁵. Zakładam, że okoliczności występowania śmiechu w czasie wojny i okupacji mogą stanowić treści wzbogacające autorskie programy zajęć z historii, co z uwagi na nieszablonowość mogłoby zainspirować uczniów do własnych poszukiwań w literaturze przedmiotu, kulturze popularnej, ofercie muzeów, galerii sztuki oraz w źródłach internetowych.

W artykule zostały opisane jednostkowe, wybrane przykłady okoliczności występowania śmiechu w czasie II wojny światowej i okupacji w Polsce, opracowane na podstawie analizy polskojęzycznych źródeł wtórnych. Zostały one ujęte na tle możliwych treści oraz celów edukacji historycznej.

ŚMIECH I LUDZIE ŚMIECHU

Śmiech jako zjawisko społeczno-kulturowe jest czynnikiem relacji międzyludzkich oraz bogatym źródłem informacji o danym środowisku. Ponieważ człowiek często się śmieje mimowolnie, śmiech trudno zaplanować i w sposób naturalny udawać czy kontrolować. Dlatego jest on sygnałem wiele mówiącym o uczestnikach interakcji, ich statusach, stanie psychiki itp.⁶ Źródłem śmiechu bywają zjawiska związane zarówno z własnym doświadczeniem, jak i z innymi ludźmi, światem rzeczy, idei, wartości itp. W śmiechu przejawia się postawa wobec nich, a jego aspekty fizjologiczne, emocjonalne, intelektualne itp. występują w różnych zakresach.

⁵ E. Klimus, *Nauczanie historii w szkole ponadpodstawowej – oczekiwania i wyzwania w świetle wyników ankiety*, „Konteksty Społeczne” 2023, nr 1, s. 25–40; K. Malicki, S. Wilk, I. Żuk, *Edukacja dla pamięci. Przekaz wiedzy historycznej w kontekście postaw Polaków wobec ich przeszłości*, Warszawa 2023.

⁶ P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Kraków 2015, s. 22–30.

Aby zrozumieć śmiech drugiego człowieka, uczestnicy i obserwatorzy sytuacji subiektywnie nadają mu znaczenia i interpretują jego okoliczności⁷. W psychologii śmiech jest postrzegany jako wyraz emocji, czynnik odreagowania stresu, rozładowania nastroju, element zabawy i manipulacji, nieunikniona reakcja m.in. w sytuacjach kryzysów, także tych związanych z wojną i okupacją. Towarzyszy on ofiarom, oprawcom i gapiom w różnych kontekstach społecznych i znajduje wyraz w rozmaitych formach zachowań indywidualnych i zbiorowych, aktywności kulturalnej oraz terapeutycznej⁸. Śmiech rozpatruje się w odniesieniu do uogólnionego wzorca ukształtowanego w starożytności. W kulturze Greków występował on jako *gélân* – pozytywny, radosny, spontaniczny śmiech (jednostkowy lub zbiorowy) oraz *katagélân* – przeważnie negatywnie wartościowane celowe wyśmiewanie, kpina⁹. W sytuacjach kryzysowych radosny śmiech, jako przyjemne doznanie, ma wartość terapeutyczną i wspólnototwórczą¹⁰. Agresywne, złośliwe wyśmiewanie i ośmieszanie skierowane przeciwko komuś lub czemuś bywa narzędziem konfliktu i oporu, zarzewiem rewolucji, elementem kultury popularnej lub debaty publicznej. Kpiny, dowcipy, paszkwile, szyderstwa i satyra są czynnikami higieny psychicznej rozładowującymi napięcie, niezadowolenie, oburzenie, gniew i łagodzącymi kompleksy. Mogą być również rekompensatą za niepowodzenia i rozczarowania, poniżenie, strach oraz klęski osobiste, grupy społecznej i całego narodu. Powszechnymi obiektami wyśmiewania są obcy i wróg oraz ich rzeczywiste lub wyobrażone słabości. Wyśmiewanie obnaża przeciwnika, przez co czyni słabszym, głupszym i gorszym, niż się z pozoru wydaje. Nawet bardzo silny nieprzyjaciel traci wskutek wyśmiania pewność siebie, a jego ofiarom poprawia się samopoczucie. Jest to zjawisko powszechne w sytuacji wojennego kryzysu, gdy skonfliktowane i wrogo nastawione do siebie strony poszukują wszelkich środków, by dokuczyć, urazić, skrzywdzić, odegrać się, zwyciężyć itp.¹¹ Śmiech towarzyszący wojnie i okupacji rozpatruję, za Jackiem Leociakiem, jako reakcję na doświadczenia graniczne, które w obszarach doznań jednostkowych oraz zbiorowych „[...] niosą w sobie traumę oraz są związane

⁷ M. Dudzikowa, *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, Gdańsk 2007, s. 215.

⁸ J.J.M. Askenasy, *The Functions and Dysfunctions of Laughter*, „The Journal of General Psychology” 1987, vol. 4, s. 317–334; D. Keltner, G.A. Bonanno, *A Study of Laughter and Dissociation: Distinct Correlates of Laughter and Smiling During Bereavement*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1997, vol. 4, s. 687–702; H.J. Ladegaard, *Laughing at Adversity: Laughter as Communication in Domestic Helper Narratives*, „Journal of Language and Social Psychology” 2013, vol. 4, s. 390–411.

⁹ G. Minois, *Histoire du rire et de la dérision*, Paris 2000, s. 39.

¹⁰ P.P. Grzybowski, *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*, Kraków 2012, s. 47–52; K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985, s. 19–23.

¹¹ P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji...*, s. 64–70.



z makabrą i grozą. Towarzyszą one wielkim katastrofom XX wieku, takim jak obie wojny światowe i Holocaust¹². Charakteryzuje je ambiwalencja, a przejście przez takie doświadczenia powoduje, że człowiek nie jest już taki jak przedtem¹³. Do opisywania i analizy wojennego śmiechu przydatna jest kategoria pojęciowa „człowiek śmiechu”, zaczerpnięta z powieści Victora Hugo, której głównym bohaterem jest okaleczony przez wędrownych kuglarzy młodzieniec doświadczający dramatycznych przeciwności losu¹⁴. Stale widoczny na jego twarzy (u)śmiech jest maską, mającą w trudnych czasach wywoływać u innych pozytywne emocje. Bohaterowi uwikłanemu w serię doświadczeń granicznych towarzyszy cierpienie, zagrożenie życia, walka o przetrwanie i śmiech. Człowiek śmiechu, podobnie jak bohater tej powieści, balansuje na granicy różnych stanów emocjonalnych. Mimo że sam również cierpi – kocha, bawi, dzieli się sobą z innymi, dzięki czemu świadomie lub nie pomaga im wzbogacać własne światy i odbudowywać te, które właśnie runęły. Rozśmieszanie i wyśmiewanie stanowią tu realną formę wsparcia, które przynosi innym ulgę.

Ludzie śmiechu w czasach wojen i okupacji, mimo własnego cierpienia, dodawali otuchy innym przez śmianie się i rozśmieszanie. Dzięki wykorzystywaniu swojej *vis comica*, poczucia humoru, komizmu rzeczywistości oraz zabawnych środków wywoływali śmiech pełniący różne funkcje w ich własnym życiu oraz w otoczeniu. Ludźmi śmiechu bywali profesjonaliści (aktorzy, artyści kabaretowi, klauni, humoryści, satyrycy), którzy rozbawianiem zarabiali na życie; „zwyczajne” osoby obdarzone poczuciem humoru; wojskowi, urzędnicy i inni związani z działaniami wojennymi i wykraczający poza schematy. Wspominają ich liczni świadkowie zdarzeń, autorzy pamiętników i relacji publicystycznych oraz epizodycznie specjaliści zajmujący się wojną i okupacją w kontekstach doświadczeń ofiar, oprawców i gapiów¹⁵.

Z racji ograniczonej objętości publikacji koncentruję się tu wyłącznie na wybranych przykładach śmiechu ofiar działań wojennych i okupacyjnego terroru w Polsce – szczególnie w Warszawie. Kryterium wyboru są zagadnienia z podstaw nauczania historii w szkołach podstawowych i średnich, którym z racji ich znaczenia w polityce historycznej poświęca się wiele czasu na lekcjach, podczas imprez i wycieczek szkolnych czy publicznych wydarzeń kulturalnych itp. Mam tu na myśli treści dotyczące ruchu oporu, powstania warszawskiego, gett oraz sytuacji więźniów obozów

¹² J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 20.

¹³ *Ibidem*, s. 20–21.

¹⁴ V. Hugo, *Człowiek śmiechu*, t. 1–2, Warszawa 1955.

¹⁵ P.P. Grzybowski, *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 2025, s. 45–196.

koncentracyjnych i obozów zagłady¹⁶. Zostały one wywiedzione z historii osobistych, pamięci zbiorowej oraz otaczanego szczególną troską narodowego dziedzictwa kulturowego. Omawianie tych treści na lekcjach może przyjmować perspektywy od makrospołecznej (zjawiska i procesy zachodzące na okupowanych ziemiach kraju), przez mezospołeczną (zdarzenia w poszczególnych miejscowościach), po mikrospołeczną (doświadczenia poszczególnych osób w określonych grupach etnicznych). Jest to typologia umowna, uproszczona, zaproponowana wyłącznie na potrzeby niniejszego artykułu, aby wydzielić jego logiczne części.

ŚMIECH RUCHU OPORU

W 1939 r. hitlerowskie władze w okupowanej Polsce zakazały wydawania niezależnych czasopism, działalności instytucji kulturalnych oraz udostępniania dzieł sztuki, które nie przeszły surowej cenzury. Okupant kontrolował sferę artystyczną i sprowadzał ją do poziomu prymitywnej rozrywki¹⁷. Reakcją na rozporządzenia władz była m.in. trwająca przez całą wojnę, bezprecedensowa, konspiracyjna współpraca ludzi śmiechu – profesjonalistów i amatorów. Satyra stała się narzędziem oporu, środkiem odreagowania, a niekiedy dobrą zabawą kosztem okupantów. W przypadku dekonspiracji zarówno twórcom, kolporterom, jak i odbiorcom groziła utrata wolności oraz życia. Ich wspólny śmiech integrował, przywracał nadzieję, choćby na chwilę odwracał uwagę od codziennej presji i zagrożenia życia, dzięki czemu przyczyniał się do wzmacniania przekonania, że ośmieszonego wroga kiedyś da się pokonać.

Aleksander „Kamyk” Kamiński zachęcał do przyjmowania postawy człowieka śmiechu, tak pisząc w poradniku dla sabotażystów:

„ Jest to jedno z najciekawszych zjawisk w medycynie i psychologii. Chory pogodny, wesoły, uśmiechający się – zwalcza swą chorobę szybko i sprawnie. Człowiek zgryziony, niezadowolony, pełen obaw i złych przeczuc – staje się magnesem przyciągającym do siebie choroby; zanim wyzwoli się z jednej, już czyha nań druga. [...] tak zwani „szczęściarze” są niemal z reguły pogodni i weseli. Nie słyszałem o żadnym szczęściarzu, który by miał bolesne i zgnębione oblicze. Tak więc, bracie, gwizdź i śpiewaj, i uśmiechaj się dookoła – bo pogoda jest

¹⁶ XXXIII. *Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII-1/Historia> [dostęp: 14 VII 2025]; XLVIII. *Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025]; XLIX. *Niemiecka polityka eksterminacji*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].

¹⁷ A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 122–141; A. Ignatowicz, *Tylko świnie siedzą w kinie: prasa, literatura i satyra podziemna. Polska walcząca*, t. 26: *Historia Polskiego państwa podziemnego*, Warszawa 2016; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 265–344.



czynnikiem zdrowia i powodzenia w życiu. A choćbyś niekiedy czuł się źle, choćby cię chwyciły w pazury jakieś troski i kłopoty – przemóż się i nawet w tych warunkach miej na ustach uśmiech i wesołą melodię. Ten rodzaj udawania, kiedy to wesołą melodią stara się człowiek pokryć nurtujący serce niepokój – jest dobrą grą i dobrym udawaniem. Odbywa się wtedy proces auto-sugestii, którego wynikiem będzie to, że niepokój i lęk, troska i ból wycofają się gdzieś daleko w kąt duszy przed pogodnym uśmiechem i wesołą melodią¹⁸.

Okupacyjny śmiech oporu przejawiał się we wszelkich formach dzieł plastycznych i literackich, które błyskawicznie trafiały do odbiorców, powielane w czasopiśmie, ulotkach, naklejkach, napisach, rysunkach na murach. Fraszki, wiersze, piosenki, prozę satyryczną oraz dowcipy i anegdoty przedrukowywano i przekazywano, uczono się ich na pamięć, recytowano i śpiewano. Ukazywały się karykatury wykonywane ręcznie na papierze, ryte w drewnie lub wycinane w linoleum, odbijane z klisz cynkowych na powielaczach. W postaci karteczek naklejano je na płotach, murach i słupach, rozrzucano w tramwajach i pociągach¹⁹. Nawiązując do wydzielania miejsc *Nur für Deutsche*, na latarniach i słupach telefonicznych przyklejano karteczki z napisem: „Zarezerwowane. Tylko dla Niemców”²⁰.

Wydawano prasę podziemną, w której oprócz najświeższych informacji i artykułów zamieszczano liczne utwory satyryczne i karykatury. Wychodziło 19 nielegalnych pism satyrycznych (w tym 11 w Warszawie, po trzy w Krakowie i Lwowie, po jednym w Pruszkowie i Sandomierzu-Tarnobrzegu) i drukowane na powielaczach jednodniówki, np.: „Hak” (Pruszków, 1940), „Biały Koń” (Warszawa, czerwiec 1940, red. Stanisław Czosnowski), „Lipa. Wesołe Pismo Wychodzi w Polsce w Dniach Grozy” (Warszawa 1940–1941), „Nowa Mucha” (Warszawa 1940), „Szpilka” (Warszawa 1940), „Kret” (Warszawa 1940–1941), „Zadra” (Warszawa 1941), „Nowy Dzień” (Warszawa 1943), „Sowizdrzał” (Lwów 1943), „Dylizans” (Warszawa 1944)²¹. W ukazującym się od 1943 r. dzienniku „Demokrata” (red. naczelny Grzegorz „Grzegorz” Załęski), szósta strona była poświęcona satyrze słownej i rysunkowej. Od września 1943 r. w Warszawie był wydawany „Moskit” (7 numerów) powiązany personalnie i technicznie z „Demokratą”. Współpracowali

¹⁸ A. Kamiński, *Wielka gra*, Warszawa 2000, s. 243–244. Więcej o harcerskiej kulturze śmiechu, z której czerpał A. Kamiński: P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *Harcerska kultura śmiechu w Polsce. O śmiechu i nie tylko w harcerskim Prawie, edukacji, służbie oraz twórczości*, Kraków 2024.

¹⁹ A. Bem, *Satyra i karykatura jako elementy przełamujące okupacyjną rzeczywistość*, „Historica@. Wydanie Specjalne” 2017, nr 20; M. Bryant, *II wojna światowa w karykaturze*, Warszawa 2012; *Satyra czasu wojny i okupacji*, oprac. E. Lipiński, Białystok 1984; *Satyra w konspiracji 1939–1944*, oprac. G. Załęski, Warszawa 1958.

²⁰ N. Rocheles, *Propaganda uliczna* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017, s. 751.

²¹ *Satyra czasu wojny...*, s. 6; Wicek Warszawiak, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 6.

z nim Henryk „Yes” Chmielewski, Maksymilian „Cyk” Kałużny, Jerzy „Jur” Kajetański, Andrzej „Was” Will i Stanisław „Miedza” Tomaszewski. Karykatury i rysunki satyryczne do prasy podziemnej i ulicznego kolportażu tworzyli też: Kazimierz Grus, Eryk Lipiński, Aleksander Świdwiński, Jerzy Zaruba, Julian Żebrowski. Do grona twórców komicznych tekstów należeli m.in. znani literaci: Stanisław Ryszard Dobrowolski, Tadeusz Hollender, Aleksander Maliszewski, Jerzy Wyszomirski, Tadeusz Zelenay²².

Na ziemiach polskich ukazywały się konspiracyjne czasopisma naśladujące gadzinówki, m.in. „Nowy Kurier Warszawski”. Konspiracyjni redaktorzy od czasu do czasu w ramach dywersji informacyjnej drukowali parodystyczną wersję „Dodatku Nadzwyczajnego” z bardzo podobnymi czcionkami do szmatławca, w kolorach czerwonym i czarnym, w takim samym formacie, z takim samym układzie itp. Jak wspomina Adam Chętnik, w grudniu 1942 r.:

„ Przed redakcją z „Kurierem” zajechało auto, na numery czekały gromady chłopców gazeciarzy. Numer rozdany był formalnie do sprzedaży i rozwieszony do budek. Chłopcy, biegając z gazetą-dodatkiem, wołali na całe gardło: „Hiszpania wypowiedziała wojnę Niemcom” (to była wiadomość naczelna), inne wiadomości były niemniej sensacyjne, a inne donosiły o armii polskiej za granicą, o lotnictwie, flocie morskiej itp. Hitlera parokrotnie nazywano hyclerem, obiecano Niemcom odwet za ich zbrodnie w Polsce itp. Numery kupowali nawet Niemcy, Polacy po przejrzaniu tytułów chowali dodatek do kieszeni, a wkrótce policja biegła za chłopcami i do budek, konfiskując resztę niesprzedanych numerów, nawet bijąc chłopców. A sensacyjne numery doszły wkrótce do 100 zł za numer! Kawał ten bardzo się podobał Warszawiakom, gdyż był udany od początku do końca, wykonany fachowo i zręcznie. A Niemcy zarządzili najpierw rewizję w redakcji prawdziwego „Kuriera”, gdzie jednak nie znaleźli nic podejrzanego, samochód ekspedycyjny przepadł jak kamfora, a chłopcy gazeciarze nie wiedzieli, kto im dał numery²³.

We wrześniu 1940 r. harcerze z grupy kierowanej przez Kazimierza Gorkowskiego „Andrzeja” opublikowali jedno z najbardziej oryginalnych konspiracyjnych pism satyrycznych – „Lipa. Wesole Pismo Wychodzi w Polsce w Dniach Grozy”. Redaktorem „Lipy” był Andrzej Kobyłecki, a jego najbliższym współpracownikiem Mieczysław Lurczyński²⁴. W Krakowie w 1943 r. grupa harcerzy z Szarych Szeregów zaczęła wydawać tygodnik satyryczny „Na Ucho”. Był odbijany na powielaczu skradzionym z niemieckiego banku. Ukazało się 20 numerów tego pisma. Niestety Gestapo wpadło na trop redakcji i doszło do aresztowań. Redaktor pisma Jerzy

²² *Satyra czasu wojny...*, s. 8.

²³ A. Chętnik, *Wspomnienia z lat okupacji. Pod niemiecko-hitlerowskim obuchem (1940-1944). Powstanie sierpniowe w Warszawie*, Warszawa-Kielce 2014, s. 129-130.

²⁴ T. Szarota, *Przedmowa* [w:] K. Gorkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939-1941*, Warszawa 1989, s. 15.



Szewczyk, rysownik Jerzy Wirt oraz kilku współpracowników zostało rozstrzelanych 27 maja 1944 r.²⁵

Artykułami sztuki komicznej opracowanymi przez ludzi śmiechu z konspiracyjnych redakcji i udostępnianymi w przestrzeni publicznej były druki naśladowujące dokumenty władz hitlerowskich, m.in. plakaty wykonywane z wykorzystaniem matryc sporządzonych dla obwieszczeń okupacyjnych obowiązujących na całym obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Dopiero w trakcie dokładniejszej lektury można było się zorientować, że ma się do czynienia z parodią.

Na słupach ogłoszeniowych w okupowanej Polsce rozklejano fragmenty przemówień Hitlera w formie plakatów z nagłówkiem „Führer powiedział”. Na Wielkanoc 1942 r. w Warszawie rozklejono plakaty ze sparodiowanymi fragmentami *Mein Kampf*, w których rzekomo Hitler tłumaczył, że aby uderzyć na Rosję, musi mieć silne zaplecze i dlatego za wszelką cenę potrzebuje pokoju z Anglią. Dalej widniały wyjątki z różnych przemówień, w których cieszył się z sojuszu z Rosją oraz zapowiedź, że 1941 r. będzie dla armii hitlerowskiej rokiem zwycięstwa i końca wojny. Czytelnicy plakatów dziwili się pomyłkom Führera, kiwali głowami, lecz już po chwili uśmiechali się po rozpoznaniu kawału organizacji konspiracyjnej²⁶.

Kolportowanie utworów satyrycznych było jednym z elementów dywersji psychologicznej stosowanej przez istniejącą od 1940 r. Organizację Małego Sabotażu grupy „Wawer” (od 1941 r. „Wawer-Palmiry”)²⁷, powstałą z inicjatywy harcerzy i ich komendanta głównego A. Kamińskiego. Był on jednocześnie szefem Biura Okręgu Warszawskiego Komisji Propagandy Armii Krajowej (KOPR) i redaktorem „Biuletynu Informacyjnego”. W podlegającej mu komórce „Sztuki” działała m.in. Anna „Hanna” Jachnina, autorka słynnej piosenki *Siekiera motyka*²⁸. W 1942 r. redakcja „Biuletynu Informacyjnego” i KOPR ogłosiły konkurs na wspomnienia z obrony stolicy. A. Jachnina napisała wówczas *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* i opatrzywszy go godłem „XY”, przedłożyła do konkursu²⁹. Jej praca zdobyła pierwsze miejsce, a autorka otrzymała zlecenie przygotowania okupacyjnego zbioru dowcipów, anegdot i innych utworów satyrycznych z Warszawy i Lwowa, zasłyszanych na ulicy, w tramwaju, pociągu itp. Celem opracowania i wydania książki było podtrzymanie nadziei i oporu społecznego. Gdy

²⁵ *Satyra czasu wojny...*, s. 7.

²⁶ A. Chętnik, *Wspomnienia...*, s. 100.

²⁷ W. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu II wojny światowej*. t. 10, oprac. W. Bartoszewski, et al., Warszawa 1966, s. 77–113.

²⁸ K. Maniewska, *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014, s. 109–133.

²⁹ XY [Anna Jachnina], *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* [w:] *Pamiętnik z obrony Warszawy*, red. H. Buczyńska, Warszawa 1942, s. 3–18.

po naniesieniu poprawek autorka szła do drukarni z gotowym do druku tekstem, została aresztowana i wysłana do KL Auschwitz. Nie wiedziała, że w pracy nad zbiorem pomagał także Marian Ruth-Buczkowski, dzięki któremu książka wkrótce ukazała się drukiem³⁰.

Tak zalecane przez „Kamyka” poczucie humoru towarzyszyło harcerzom w realizacji poważnych zadań konspiracyjnych – m.in. w codziennej komunikacji. Jak wspomina Antoni Kroh:

„ Na początku okupacji firma telefoniczna z Berlina otworzyła filię w Warszawie. Na założenie czekało się kilka dni, kosztowało stosunkowo niewiele. Instalował, kto mógł. Niemcom chyba wtedy rozum odebrało – przecież gdyby nie telefony, konspiracja z pewnością nie byłaby tak skuteczna. Wskaźnik aparatów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców Warszawy w dniu wybuchu powstania osiągnięto ponownie dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Mama opowiadała, jak latem czterdziestego drugiego roku, mniej więcej na miesiąc przed moim urodzeniem, umówiła się z kimś na mieście. Już była w drzwiach, kiedy ten ktoś zadzwonił i odłożył spotkanie, bo na rogu Chełmskiej i Czerniakowskiej śnieżyca. Niech mama nie wychodzi, bo się przeziębi. Śnieżyca w środku lata, taki był język tamtych rozmów telefonicznych. Mama odbierała wiadomości dla stryja Tadeusza, żeby wziął trzy najsolidniejsze rakiety oraz tuzin piłek cytrynowych i w piątek o siódmej był na kortach albo że jest zaproszony na spływ kajakowy, wiosła własne, zbiórka tam gdzie zawsze lub żeby upiekł czekoladowy tort z migdałami, dodając do ciasta siedem deko rodzynek i dwanaście ziarenek pieprzu. Tadeusz tłumaczył, że u nich w „Parasolu” panuje zabobon, że im głupsze albo śmieszniejsze hasło, tym lepiej powiedzie się akcja. Zresztą to nie zabobon, tylko najszczęsza prawda³¹.

ŚMIECH POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Podczas powstania warszawskiego śmiech nadal pełnił funkcję wspólnototwórczą i terapeutyczną. Wzajemne dodawanie sobie otuchy, sprowadzanie do absurdu otaczającej rzeczywistości, przywracanie nadziei na rychłe wyzwolenie i nieustanne ośmieszanie wroga stanowiły kanwę anegdot, dowcipów i komicznych występów dla powstańców i ludności cywilnej stolicy.

Wyjątkową inicjatywą artystyczną był satyryczny teatrzyk lalkowy Kukiełki pod Barykadą. Uczestniczyli w nim jego pomysłodawczyni Krystyna Berwińska (w czasie wojny używała nazwiska pierwszego męża – Gogolewska),

³⁰ A. Jachnina, M. Ruth-Buczkowski, *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Warszawa 1943. M. Karnowski, *Ziarno piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Bydgoszcz 2017, s. 42–43; T. Szarota, *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2, s. 113–146.

³¹ A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010, s. 544.



Zofia Rendzner (później Czerwosz) i Michał Dadlez, a teksty przedstawić pisał m.in. Jan Brzechwa – kierownik artystyczny zespołu. Pierwotnym zamiarem K. Berwińskiej było poprawienie nastroju dzieciom, lecz przedsięwzięcie rozwinęło się w nieco innym kierunku. Premierowe przedstawienie odbyło się 16 sierpnia 1944 r. przy ulicy Tamka 38 w sąsiedztwie Fabryki Instrumentów Geodezyjnych i Rysunkowych. Oprócz wspomnianych występowali również: Jolanta Jeleniewska, Włodzimierz Kaniewski, a na akordeonie przygrywał Mieczysław Jaglarz. Celem programów w formie szopki satyrycznej śpiewanej na melodię szlagierów było zapewnianie rozrywki żołnierzom, rozpowszechnianie treści propagandowych wśród ludności cywilnej, podnoszenie na duchu, walka z plotką, panikarstwem, tchórzostwem i paskarstwem, co zostało wyrażone w prologu przedstawienia:

„ Dzielne dzieci Warszawy, co jak lwy walczyście,
Przeciw Tygrysom idąc w bój na śmierć i życie,
Hołd wam składamy wszyscy. [...]
Na wasz trud patrzymy z dumą. [...]
Gdy do nas przychodzisz na chwilę, na zmianę,
By odpocząć, chcemy was chłopaki kochane
Rozweselić...³².

W *Kukielkach pod barykadą* na scenie rozmawiali ze sobą: Tygrys, Pan Ważny, Plotkarka, Morowy, Fasoniarz, Strojnicka, Optymistka, Dzielny Harcerz Antek, Porucznik Szary z AK, a ich dialogi były przeplatane piosenkami. Przedstawienia odbywały się w miarę możliwości kilka razy dziennie w świetlicach, jadalniach, schronach, podwórkach, bramach, garażach, restauracji „Dołek” i budynku elektrowni – głównie na Powiślu i Śródmieściu. Miejsca przedstawień oraz ich formę i treść musiał uprzednio zaakceptować Cyprian „Krybar” Odorkiewicz, dowódca Grupy Bojowej „Krybar”. Artyści otrzymali nawet specjalne legitymacje umożliwiające im poruszanie się po ogarniętym walkami mieście. Najwyraźniej satyra na złe postępowanie niektórych powstańców okazała się zbyt cięta, bo dowództwo pewnego dnia zabroniło dalszych przedstawień teatryku, uznawszy je za obniżające morale walczących³³. Jak wspomina Z. Czerwosz:

„ Sugerowano nam, byśmy więcej chwalili osiągnięcia wojskowe i popularyzowali osoby dowódców, a unikali pokazywania ujemnych cech społeczeństwa warszawskiego. Grzecznie, choć z ukrytą złością, wyjaśniliśmy, że jesteśmy satyrykami i być może dowódcy nie byliby zadowoleni ze swoich wizerunków w teatrze kukielki. Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje

³² A. Stefaniak, *Kukielki pod barykadą*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 8, s. 26.

³³ A. Cudała, *Artyści '44...*, s. 206–210; F. Gryko, *Kukielki pod Barykadą*, „Stolica” 1982, nr 20, s. 12–13; A. Stefaniak, *Kukielki pod barykadą...*, s. 25–26.

przecież coś takiego, jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach i pełne szacunku milczenie. Mieliśmy przekonanie, że tak czują nasi widzowie, niezależnie od wieku, żołnierze czy cywile³⁴.

Zakaz przedstawień dotyczył wyłącznie żołnierskich świetlic, a teatryk występował jeszcze przez kilka dni dla dzieci. Ostatnie przedstawienie, które miało odbyć się przy ulicy Dobrej w Klasztorze Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (do sali weszli m.in. uchodźcy ze Starego Miasta), zostało odwołane. Okoliczności tego wydarzenia tak opisuje K. Berwińska:

„ Ten spektakl, który się nie odbył, pamiętam, jakby był wczoraj. Zjawiły się siostry zakonne, chciałyśmy im pomóc. Ale one powiedziały, że powinniśmy odejść, bo za dużo tu już jest ludzi. Załamałam się i w kącie zaczęłam szlochać. Podszedł do mnie żołnierz z ręką na temblaku i tą drugą ręką głaskał mnie po głowie. „No cicho, cicho, nie trzeba” – szeptał. Nie wiedziałam, co zrobić z lalką, którą trzymałam... głupią lalką, która miała rozśmieszać³⁵.

28 sierpnia został ranny akordeonista Mieczysław Jaglarz, a sytuacja powstania po upadku Starówki stała się krytyczna. Uznano więc, że wobec ogromu cierpienia i tysięcy ofiar już nie wypada się śmiać i teatryk zakończył działalność.

Bożena Krzywobłocka wspomina anonimowe dzieci i młodzież, które również w tym samym okresie bawiły swoich rówieśników:

„ W powstaniu działały grupy harcerzy prowadzących teatryki dla dzieci, rozweselające ludzi w piwnicach i rannych w szpitalach. Na Żoliborzu działacze socjalistyczni, korzystając ze starych kontaktów stowarzyszenia Szklane Domy i RTPD, wydawali piśmisko dziecięce „Jawnutka”. Chwile radości i wzruszenia, które dawały dzieciom owe teatryki czy piśmiska, miały pomóc w kolejnych niełatwych chwilach po wypędzeniu z domów. Z własnego doświadczenia mogę mówić o losie tych, które miały stać się najmłodszymi więźniami hitlerowskich kacetów³⁶.

Do grona takich dzieci należała wówczas dwunastoletnia Alina Janowska, przyszła aktorka:

„ Muzykę nastawiałam, kiedy chłopcy wracali na kwaterę, wygłupiałam się, żeby ich rozśmieszyć. Śpiewałam im: „Idzie sobie panna ze szwabem pod rękę, bardzo z siebie dumna, z getta ma sukienkę. Jak za taką córeczkę nie wstyd ci jest, ojczu. Nie wstyd, bo jak córka zrobił się volksdeutschem”. To było na melodię *Czerwone jabłuszko*³⁷.

³⁴ A. Cubąła, *Artyści '44...*, s. 209.

³⁵ *Ibidem*, s. 209–210.

³⁶ B. Krzywobłocka, *Walka o kulturę najmłodszych [w:] W obronie kultury dzieci wojny*, red. E. Rudak, Warszawa 2003, s. 21–22.

³⁷ A. Cubąła, *Artyści '44...*, s. 266.



Kontakt ze sztuką kabaretową, utworami satyrycznymi oraz artystami znanymi z najsłynniejszych scen i czasopism zaskakiwał ambiwalencją, lecz jakże bywał istotnym czynnikiem poprawiania jakości życia w mieście ogarniętym walkami i przytłoczonym cierpieniem ludności cywilnej. Agnieszka Cudała, opisująca atmosferę tego czasu, zauważa: „[...] powstańcy czekający w długiej kolejce po wodę siadali na grobach i opowiadali sobie dowcipy. To był sposób na odreagowanie wszystkich przeżywanych stresów. Najprostsza obrona przed tym, by... nie oszaleć”³⁸. Jak pisze Melchior Wańkowicz:

„ W czasie powstania warszawskiego do suteren domu wstrząsanego wybuchami bomb schronił się z żoną dyrektor banku, Władysław Ludkiewicz. Mają ze sobą tylko maleńkie zawiniątko ze zmianą bielizny dla syna, gdyby się znalazł. Poległ, nie odnajdą go nigdy. Wkoło jęczą ranni, dzieci załatwiają naturalne potrzeby. Oj, jeszcze wnoszą ciężko rannego na barykadzie Wojtka Michalskiego. Ponowny wybuch, gruz się sypie. Ludzie miotają się z rogu w róg piwnicy. Człowiek człowieka boli, człowiek człowieka uwiera. Wówczas Ludkiewicz opowiada anegdotę o dziwaku dziedzicu, który sprawił ubranie z jeżowych skórek, aby, kiedy szedł na mszę, ludzie nie ocierali się o niego. Nędzarze w schronie wybuchają śmiechem. Ludkiewicz ciągnie dalsze anegdoty”³⁹.

Ludźmi śmiechu podczas powstania bywały też znane osoby ze świata kultury, takie jak Mira Zimińska-Sygietyńska, która tak wspomina swoje występy podczas powstania:

„ Śpiewałam w wielu miejscach, w różnych bardzo warunkach. Szczególnie utkwily mi w pamięci trzy koncerty: w auli wydziału architektury na Koszykowej, w jakimś szpitalu w okolicach dworca przy Marszałkowskiej i w gimnazjum Staszica na Polnej. Na wydziale architektury Politechniki była olbrzymia sala. Nasi chłopcy bardzo chcieli, żeby w niej koncertować, choć gmach ten był dość blisko pozycji niemieckich. Występowałam tam kilka razy. Raz, pamiętam, grała Irena Dubiska. Grał Jan Ekiel. Mnie akompaniował Tadeusz. Okna auli wychodziły na Koszykową. Sala była nabitą. Śpiewałam tę ulubioną *Moją ojczyznę*. Nagle padł strzał. Jakiś snajper usiłował się wstrzelić, ale chybił. Kula trafiła w ścianę między mną a Tadeuszem – nad fortepianem. Osypało mnie tynkiem. Ładnie ten tynk strzepnęłam, przesunęłam się nieco i śpiewałam dalej. Dostałam wielkie brawa. Drugi koncert odbył się w jakiejś sali gimnastycznej – od dworca przy Marszałkowskiej na prawo. Nie pamiętam, jak ta ulica się nazywała. Było mnóstwo rannych. Wszyscy byli obandażowani, mieli twarze i ręce poparzone. Wyobraźcie sobie taką widownię. Same białe kukły. Śpiewałam coś wesołego. Nie bili mi brawa, bo nie mogli, ręce mieli obandażowane. Tylko śmiali się i krzyczeli: „Mira, brawo! brawo!”. Kłaskali tylko lekarz i sanitariuszka. W szpitalach zawsze mnie prosili: „Zaśpiewaj coś wesołego”⁴⁰. [...] Kiedyś przyszła łączniczka i mówi, że muszę iść na

³⁸ *Ibidem*, s. 126.

³⁹ M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, cz. 1, Kraków 1983, s. 388–389.

⁴⁰ M. Zimińska-Sygietyńska, *Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1988, s. 207.

Kruczą. Będzie koncert. Poszłam wtedy z Dubiską. [...] W jakiejś cukierni, nie pamiętam zresztą, co tam było, czekali na koncert żołnierze. Przywitali nas brawami. Grała pani Irena, pięknie grała. Potem ja zaśpiewałam coś sentymentalnego. I znowu słyszałam: „Mira – prosimy o coś wesołego”. Nie wiem, dlaczego oni zawsze chcieli coś wesołego. Mnie już wtedy nie było na duszy wesoło, ale zaśpiewałam coś wesołego⁴¹.

Agata Puścikowska, analizująca wspomnienia siostr zakonnych z różnych zgromadzeń obecnych w Warszawie podczas powstania, wynotowała anegdoty z miejsc, w których zakonnice zajmowały się potrzebującymi:

„ Opisałam kilka zabawnych historii, gdy ranni Niemcy w polskim szpitalu są prerażeni, bo myślą, że za chwilę te siostry ich otrują, zabiją albo pogrzebią żywcem. Tymczasem zakonnice, wiedząc, że mogą sobie pozwolić na małą złośliwość, mówią płynną niemiezczyzną: „Ej, chłopaki, nic wam nie zrobimy, proszę zjeść i nie histeryzować”. Znalazłam też opis, gdy siostra broni rannego Niemca przed wściekłym, rannym powstańcem w szpitalu, robiąc mu wykład o miłosierdziu. Polak, co mnie akurat nie dziwi, chciał „unieszkodliwić” wroga. Siostra na to nie pozwala i ostro do niego przemawia. W rezultacie powstaniec „nawraca się” i częstuje Niemca papierosem, o które wtedy było bardzo trudno. Wtedy jednak siostra znów się oburza, mówiąc, że są granice tego miłosierdzia...⁴².

Polak, co mnie akurat nie dziwi, chciał „unieszkodliwić” wroga. Siostra na to nie pozwala i ostro do niego przemawia. W rezultacie powstaniec „nawraca się” i częstuje Niemca papierosem, o które wtedy było bardzo trudno. Wtedy jednak siostra znów się oburza, mówiąc, że są granice tego miłosierdzia...

A. Puścikowska zwraca uwagę, że wiele zakonnice nie miało doświadczenia w opiece medycznej. Miedzy innymi siostra Antonina Chobotko, pracująca jako sanitariuszka przy ulicy Mokotowskiej, tak wspomina początki funkcjonowania powstańczego szpitala:

„ Przychodzi sanitariuszka i prosi: Siostro, chory prosi kaczkę. Skąd wezmę mu kaczki. Skąd wezmę? – Mówię: Dostanie, chodź, a kaczki to basen, butelka, co się nazywa kaczka. – Zachodzę i mówię: Masz, zanieś mu kaczkę – wszyscy w śmiech. Oczywiście, myślała, że kaczkę normalną do jedzenia. Mówi: Jak to? Tak, to się nazywa kaczka. Każdy chory będzie wołał o to, to pamiętaj, że chce siusiu zrobić...⁴³.

Zakonnice uczestniczące w ewakuacji szpitala na polecenie hitlerowskich żołnierzy zwróciły uwagę również na ich śmiech: „A tamci stali przy drzwiach piwnicy i patrzyli. Jeden się śmiał, jakimś cichym, bezgłośnym śmiechem. [...] Pomyślałam ze zdziwieniem [...] – To ludzie, skoro umieją się śmiać...⁴⁴.

⁴¹ *Ibidem*, s. 209.

⁴² A. Puścikowska, *Niezwykłe bohaterstwo siostr zakonnych w czasie Powstania Warszawskiego*, <https://wiadomosci.onet.pl/religia/kultura/bohaterskie-zakonnice-z-warszwy-byly-jak-armia-w-habitach/lqzcfke> [dostęp: 14 VII 2025].

⁴³ *Eadem*, *Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę*, Kraków 2020, s. 115.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 217.



W mrocznych latach Zagłady społeczeństwo żydowskie miało swoich ludzi śmiechu w każdym getcie, więzieniu, obozie. Właściwie tylko dramatyczne okoliczności aktywności publicznej oraz krótsze życie odróżniały ich od klasycznych pierwowzorów⁴⁵. Funkcją ich aktywności w przestrzeni publicznej było poprawianie jakości życia i rozweselanie tych, którzy (s)tracili nadzieję, że ich los kiedykolwiek się odmieni. Gettowi humoryści i satyrycy wyśmiewali nie tylko hitlerowców, ale również w kupletach i szopkach ukazywali tragikomiczne okoliczności funkcjonowania instytucji i poszczególnych urzędników. Dla wielu z nich komiczna aktywność była przede wszystkim źródłem dochodu i zdobywania żywności dla siebie i bliskich, a więc przynajmniej przez pewien czas warunkowała przeżycie w getcie⁴⁶.

Najsłynniejszym człowiekiem śmiechu okupacyjnych gett był niewątpliwie Rubinsztajn⁴⁷ z warszawskiego getta. Jego powiedzenia i żarty stały się tematami wierszy, przyśpiewek, numerów kabaretowych. Nawet w Melody Palace na motywach jego „twórczości” wystawiono przedstawienie *Ale głąch – Wszyscy równi*⁴⁸. Był bohaterem felietonów w „Gazecie Żydowskiej”, został też uwieczniony w piosence Jerzego Jurandota:

„ Nie prezes Czerniaków, pułkownik Szeryński
Nie radca Kupczykier, redaktor Czerwiński,
Najpopularniejsza osoba w dzielnicy,
To Rubinsztajn, wariat – obdartus z ulicy.
Nasz Rubinsztajn woła właśnie teraz na głos:
„Szabes far ale jidełach
Urem rach, ale głąch!”⁴⁹.

Rubinsztajn, wspominany przez właściwie wszystkich świadków z getta, pojawił się nawet po latach w sztuce Henryka Grynberga *Kabaret po tamtej*

⁴⁵ R.M. Groński, *Taki był kabaret*, Warszawa 1994, s. 227–240; *idem*, *Proca Dawida. Kabaret w przedśmionku piekiel*, Warszawa 2007, s. 23–35.

⁴⁶ C. Ostrower, *It Kept Us Alive. Humor in the Holocaust*, Jerusalem 2014; *Divadelní texty z terezińskiego ghetta / Theatertexte aus dem Ghetto Theresienstadt, 1941–1945*, red. L.A. Peschel, Praha 2008; *Performing Captivity, Performing Escape: Cabarets and Plays from the Terezin / Theresienstadt Ghetto*, ed. L.A. Peschel, New York–Calcutta 2014.

⁴⁷ Przyjąłem formę fonetyczną „Rubinsztajn” stosowaną m.in. przez redaktorów z Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.

⁴⁸ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa 1983, s. 285. W źródłach występują różne zapisy powiedzenia (ale głąch; ale głąch; ale głąch), w zależności od przyjętej formuły fonetycznej jidysz.

⁴⁹ H.Cz., „Szamru szabat!”, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 40, s. 2. „Szabes far ale jidełach Urem rach, ale głąch!” – jid. Sobota dla wszystkich Żydów, Biednych, bogatych, wszystkim równo!

stronie⁵⁰, filmie dokumentalnym⁵¹, słuchowisku radiowym⁵², filmie fabularnym *Pianista* Romana Polańskiego⁵³, dzięki czemu stał się wyjątkową postacią kultury masowej.

Prawdopodobnie miał na imię Abraham. Był uchodźcą lub przesiedleńcem z Łodzi. Nie wiadomo, jak żył i czym się zajmował wcześniej. Biegał po ulicach getta (najczęściej po Lesznie), a jego drobna sylwetka była tak charakterystyczna, że stał się rozpoznawalną personą. Krótko ostrzyżony, z cieniem zarostu na policzkach i szeroko rozstawionymi oczami. Nosił łachmany, podartą czerwoną lub brązową (świadkowie podają różne kolory) kurtkę z wytartym futrzanym kołnierzem, spodnie płączące mu się wokół chudych nóg. Czasem zawijał się w dziurawą kołdrę. Śmiał się, zaczepiał ludzi, dziko krzyczał ochryplym głosem. Często wymachiwał kijem, podskakując, tańcząc i nucąc. Był jednoosobową instytucją ulicznego komentatora.

Widzowie jego ulicznych popisów byli przekonani, że jest szaleńcem, który może sobie pozwolić na głośne wyrażanie opinii o tym, co widzi. Jego zachowanie bawiło nawet niemieckich wartowników, których bez skrępowania prowokował, przedrzeźniał, wykpiwał, wymyślał im od łajdaków, bandytów i złodziei. Niemców ogromnie to śmieszyło, więc często w zamian za obelgi rzucali Rubinsztajnowi papierosy i drobne pieniądze. W ten sposób przemieniał ich w widzów spektaklu, w którym błazen, klaun zachowuje się wyzywająco i wystawia na pośmiewisko stojących najbliżej. Rubinsztajn salutował też żydowskim policjantom i dorzucał uszczypliwy komentarz o ich skorumpowaniu lub innych przewinieniach. Kiedy był głodny, stawał przed dobrze zaopatrzonym sklepem i krzyczał najgłośniej jak mógł: „Koniec z Hitlerem! Koniec z niemieckimi mordercami!”. To wystarczało, by właściciel wybiegł ze sklepu i dał mu jedzenie. Gettowi nuworysze zapraszali Rubinsztajna do restauracji na kolację, by ich zabawił. Od bogatych przechodniów wyludzał pieniądze na ciastka, które szybko połykał na ulicy. Przechodnie nie dawali mu spokojnie przejść. Był zaczepiany przez wszystkich, prowokowany, fotografowany. Jego zdjęcia były sprzedawane w getcie po 2 zł w jednym z zakładów fotograficznych, jako „pamiątki Rubinsztajna”, a powiedzonka stały się klasycznym elementem folkloru ulicy i utrwały się różnych wersjach:

- „Ale głąch!” – wszyscy równi (wobec śmierci). Wołał tak, stojąc w pobliżu zakładu pogrzebowego Noego Pinkerta, pokazując na przemian luksusowe karawany oraz wystające spod gazet ciała nędzarzy.
- „Ingl hałtoch!” – chłopcze, trzymaj się!

⁵⁰ H. Grynberg, *Kabaret po tamtej stronie*, „Dialog” 1997, nr 8, s. 5–33.

⁵¹ A. Celiński, *Kabaret śmierci*, Polska 2014.

⁵² R.M. Groński, K. Zaleski, *Ale głąch*, Teatr Polskiego Radia, 2007.

⁵³ R. Polański, *Pianista*, Francja–Niemcy–Polska–Wielka Brytania 2002.



- „Nie rejestruj bony u Pinkerta. Nie oddawaj bony!” – oddać bonę lub bony, znaczyło oddać kartkę żywnościową, czyli umrzeć z głodu.
- „Sprzedaj portki razem z koszulą, to nie trafisz do trumny [lub na wózek]”.
- „Miałem grosika, ale go zgubiłem. Miałem dwugroszówkę, ale ją straciłem. Trojaka miałem, ale też go zgubiłem. I tylko firera nie mogę się pozbyć” – oparta na grze słów aluzja do Führera i czterogroszowych monet.
- „Po wojnie zostaną trojaczki: Pinkert, Czerniaków i ja – Rubinsztajn”.
- „Ilu z nas przeżyje? Pięćdziesięciu pięciu. Grzybowska 26 (Judenrat), Leszno 13 (Trzynastka), Leszno 14 (Kohn i Heller), Pinkert i Rubinsztajn – w sumie 55” – aluzja do adresów w getcie.
- „Po wojnie zostanie «czterdziesiątka» – Grzybowska 26, Leszno 13, Rubinsztajn – w sumie 40”.
- „Smalec tanieje, bo bogacze się kończą”⁵⁴.

Rubinsztajn przestał się pokazywać w getcie w listopadzie 1941 r. Ludzie mówili, że zmarł na tyfus. Jednakże po tygodniu znów zjawił się na ulicy, by rozwiać plotki o swojej rzekomej śmierci. Przez cały dzień odwiedzał różne instytucje i osoby, by podziękować za udział w pogrzebie, ciepłe wspomnienia i mowy pogrzebowe, wyrazy współczucia i w ogóle za wszystko, czego doznał „w tych dniach swojego zgonu”. Gdy przechodnie dziwili się na jego widok, wyjaśniał, że istotnie chorował, ale ponieważ czuł, że go wzywają, posłał zastępcę o tym samym nazwisku, podobnego do siebie⁵⁵.

Oto wybrane fragmenty wspomnień świadków obecności Rubinsztajna w warszawskim getcie:

Antoni Marianowicz:

„ Jeśli idzie o postacie powszechnie znane, to widywałem gettowego głupkamędrca Rubinsztajna, który miał przydomek „Ałe głąch”, co znaczy: wszyscy równi. Rubinsztajn głosił upadek wszelkich fortun, zrównanie wszystkich wobec śmierci. Znany był jego dowcip, kiedy rzucał na ziemię jakąś monetę i krzyczał: A cwajer in di erd! A drajer in di erd! Na koniec: a firer in di erd! – Dwa grosze do ziemi! Trzy grosze do ziemi! Cztery grosze (czyli: führer) do ziemi! Wszystkim się to podobało. Charakterystyczną cechą Rubinsztajna było błyskawiczne przemieszczanie się z miejsca na miejsce. Rzucał jakieś powiedzonko i biegł dalej, a za nim tłumek gawiedzi. Był niewątpliwie psychopata, ale miał w sobie coś z ulicznego proroka, a jego błaznowanie podszyte było tragizmem⁵⁶.

⁵⁴ *Folklor wojenny* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017, s. 738.

⁵⁵ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 571–575; R.M. Groński, *Proca Dawida...*, s. 23–29; N.N., *Humor w getcie* [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i registry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1988, s. 248–250.

⁵⁶ A. Marianowicz., *Życie surowo wzbronione*, Warszawa 1995, s. 84.

Władysław Szpilman:

- „ O tej porze⁵⁷ zazwyczaj przemykał Elektorálną Rubinsztajn, odziany w poszarpane, wybrudzone i powiewające na wszystkie strony łachy. Wywijał laską, biegł w podskokach, pomrukując przy tym i nucąc sobie coś pod nosem. Był w getcie niezwykle popularny. Rozpoznawany już z dala po powiedzonku: „Trzymaj się, chłopcze!”, miał jedno tylko na celu: humorem dodawać ludziom odwagi. Jego kawały i żarty krążyły po getcie i szerzyły wesołość. Jedną z jego specjalności było zbliżanie się do niemieckich wartowników i wyzywanie ich, wśród podrygów i grymasów, od „durni, bandytów i zgrai złodziei”. Niemcy bawili się wybornie i często rzucali Rubinsztajnowi jako zapłatę za jego obelgi papierosy i bilon, bo przecież wariata nie można było traktować poważnie. Nie byłam o jego szaleństwie tak przekonany, jak Niemcy i do dziś nie wiem, czy Rubinsztajn rzeczywiście należał do tych wielu, którzy na skutek przeżytych okropności postradali rozum, czy też tylko udawał wariata, by dzięki błazeńskiej czapce uniknąć śmierci, co w końcu mu się i tak nie udało. Wariaci nie przejmowali się godziną policyjną. Dla nich nie miała ona żadnego znaczenia⁵⁸.

Jerzy Jurandot:

- „ Z ogólnoczarnej tonacji domów i ludzi wybijała się tylko jedna barwna plama – czerwona koszula wariata Rubinsztajna. Nie wiem, czy Rubinsztajn miał wyłącznie czerwone koszule, czy też stale nosił jedną, w każdym razie nigdy nie widziało się go w innej niż w jaskrawoczerwonej koszuli pod łachmanem byłej kurtki. Chyba każde małe miasteczko ma swojego wariata, lokalną osobowość. Jest on zwykle, obok burmistrza i komendanta policji, jedną z najpopularniejszych osobistości danej miejscowości. Wariat Rubinsztajn biegał ulicami getta z zadowoleniem i wołał: „Ate głajch, ate głajch, wszyscy jednakowi!”. Ten piękny slogan o równości oznaczał jednak w tym wypadku zrównanie wszystkich do poziomu wariata Rubinsztajna. [...] Wariat Rubinsztajn szczególnie lubił pogrzeby, kiedy (nierzadko, co prawda) szedł jakiś kondukt pogrzebowy, Rubinsztajn – ate głajch – w swoich podskokach i podrygach biegł równoległe po chodniku i pękał ze śmiechu⁵⁹.

Podobno podczas wielkiej akcji wysiedleńczej w lipcu 1942 r. Rubinsztajn dobrowolnie udał się na Umschlagplatz. Śmiejąc się, chodził, biegł po placu i wsiadł do wagonu, którym został wywieziony prawdopodobnie do obozu zagłady w Treblince. Jego osobista historia, podobnie jak wielu ofiar gett, nie została opisana do końca, lecz wspomnienia o śmiechu Rubinsztajna wzbogacają wiele opracowań.

⁵⁷ Chodzi o czas przed godziną policyjną.

⁵⁸ W. Szpilman, *Pianista*, Kraków 2002, s. 69.

⁵⁹ J. Jurandot, *Humor w opasce*, Warszawa 2014, s. 449–450.



Obozowy śmiech występował w rzeczywistości dziś trudnej do wyobrażenia, którą charakteryzowało przede wszystkim zbiorowe życie na niewielkiej przestrzeni, odarcie z intymności, głód, chłód, nagość, choroby, stałe zagrożenie życia, wszechobecność psychicznej i fizycznej przemocy, fizjologiczne i psychiczne następstwa nieustannego napięcia nerwowego i wyczerpania, nieunikniony widok cierpiących, chorujących, umierających, wszechobecność oprawców dokonujących na co dzień najbardziej wymyślnych tortur i zbrodni ludobójstwa.

Nie istnieją kryteria analizowania obozowego komizmu i śmiechu, które można by porównać z klasycznymi kryteriami. Mamy do czynienia z wąskim sektorem lagrowej kultury śmiechu, który wymaga odrębnych standardów uwzględniających skrajną patologię tamtejszych zjawisk i procesów. Obozowy śmiech można rozpatrywać z perspektyw ofiar lub oprawców, którzy z racji funkcji w strukturze społecznej stawali się także gapiami. Ich śmiech bywał reakcją na spontaniczny komizm codziennych zdarzeń. Towarzyszył spędzaniu wolnego czasu i twórczości komicznej (literackiej, plastycznej). Stanowił także formę oporu, odwetu i rozrachunków. Wiele zależało od regulaminowego rygoru narzuconego więźniom w poszczególnych obozach przez ich komendantury oraz stanowczości przestrzegania go przez funkcjonariuszy w poszczególnych komandach i blokach. Najbogatszy zbiór wspomnień obozowych dotyczących komizmu zawiera opracowanie Zenona Jagody, Stanisława Kłodzińskiego i Jana Masłowskiego dotyczące KL Auschwitz⁶⁰. Jak zauważa Gustaw Przeczek:

„ Zwiastunami pogodnej myśli stali się urodzeni wesołcy obozowi, popularni andrusi w cywilu, czasem zarażeni cynizmem, tutaj zatracającym swą ostrość oddziaływania, którzy żartem i frywolną piosenką, przyniesioną z swego pozaobozowego środowiska cywilnego, ale i tą, która powstaje tutaj, w obozie, w środowisku makabry, ale i tragikomiki, sieją wokół uśmiech, wykpiwają zarazem słabość ludzką, uleganie chandrze, oraz wybrzydając na „usraną śmierć”, która nie taka straszna, by się jej bać i ulegać, ale po cwaniacku odrzucać jak koszulę zawszoną, każą podnosić głowę i śmieiej popatrzeć na świat, odważnie spojrzeć w oczy śmierci, którą można i tutaj zwyciężyć⁶¹.

Obozowy komizm odnajdywany w relacjach o codziennych wydarzeniach w obozach, w literackich i plastycznych formach komicznych oraz lagrowych kawałach na pierwszy rzut oka jawi się jako dosadny, brutalny, przerażający, nieestetyczny, wulgarny, prymitywny, prostacki, wręcz pornograficzny. Poszczególne jego formy w warunkach pozaobozowych

⁶⁰ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym*, Kraków–Wrocław 1981.

⁶¹ G. Przeczek, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen* [w:] H. Jasiczek, *Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrawa 1965, s. 56.

wzbudziłyby przerażenie i niesmak⁶². Pod wpływem patologicznej atmosfery więźniom, i zapewne także oprawcom (nie dotarłem jednak do badań potwierdzających tę tezę), zmieniało się ukształtowane wcześniej poczucie humoru. Wypowiedzi i sytuacje, które w normalnych warunkach nie wywoływałyby śmiechu, w obozie rozładowały napięcie i stanowiły zwyczajny element histerycznej reakcji na patologię. Nie dziwi więc fakt, że we wspomnieniach byłych więźniów, aby wzmocnić unikatowy charakter humoru obozowego, bywa on określany jako krematoryjny czy latrynowy⁶³. Zwłaszcza nowo przybyli, brutalnie stykający się z obozową kulturą, byli nią zniesmaczeni, zdziwieni i przerażeni. Dopiero po okresie adaptacji przystosowywali się do sposobów reagowania starych więźniów oraz do obozowego śmiechu tak odrębnego i rażącego, że dopiero po pewnym czasie można go było odbierać bez oporów i odrazy. Oto fragment wspomnienia więźniów obserwujących marsz ofiar z rampy kolejowej do komory gazowej w KL Auschwitz:

Mamy do czynienia z wąskim sektorem lagrowej kultury śmiechu, który wymaga odrębnych standardów uwzględniających skrajną patologię tamtejszych zjawisk i procesów.

„ Człowiek wzrusza ramionami i patrzy na drogę. Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, dobrotliwymi uśmiechami zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko, i poklepują po ramieniu jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściąga spodnie, kuca w nim. Esman pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią. Człowiek uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak spieszo do komory gazowej⁶⁴.

Były więzień Edmund Polak zwraca uwagę, że

„ [...] nawet miernej wartości dowcipy, mogące nasuwać nieraz dość odległe skojarzenia z sytuacją więźniów w obozie, budziły spontaniczny śmiech w najtragiczniejszych okolicznościach obozowych. Wynikał on z zaskakującego, nieraz absurdałnego kontrastu między reminiscencjami z wolności a tragizmem chwili bieżącej. Śmiech przynosił ulgę dzięki nieoczekiwanej zmianie wrażeń⁶⁵.

Podstawową funkcją obozowego śmiechu było przynoszenie ulgi i odprężenia. Nawet jeśli jego źródłem bywały zdarzenia makabryczne i gorzkie, to więźniowie wręcz oczekiwali pojawienia się śmiechu. Wesołe opowieści, powiedzonka, szajsparole (plotki, bzdurne gadki), piosenki i wiersze powstałe w obozach pełniły również funkcję edukacyjną. Młodszy więźniowie dowiadawali się dzięki nim o normach współżycia w społeczności i o okolicznościach, które mogły ułatwić przetrwanie. We wspomnieniach

⁶² S.J. Wróbel, *Humorem i (u)śmiechem*, Kraków 2021, s. 323–349.

⁶³ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 137–159; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Śmiech w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1, s. 84–99.

⁶⁴ J. Nel-Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Warszawa 1958, s. 220.

⁶⁵ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 152.



byłych więźniów obozowy humor bywa określany jako: ratujący przed depresją, zaspokajający tęsknotę do wolności, rodziny; wyraz samoobrony dający poczucie bliskiego końca wojny i rychłego powrotu do domu⁶⁶; sposób na rozładowanie złego nastroju, opanowanie zdenerwowania, nawet pierwszych objawów paniki⁶⁷; ratująca przed załamaniem broń tych, którzy byli całkowicie uzależnieni od obozowej załogi; sprzyjające nadziei źródło higieny psychicznej, wytrącające z prostracji i pozwalające jaśniej patrzeć na wydarzenia w lagrze⁶⁸.

Poczucie humoru więźniów i śmianie się było oznaką żywotności i zdolności przystosowania się do kryzysowej rzeczywistości. Uczestnictwo we wspólnotach śmiechu, choćby mimowolne, dawało śmiejącym się większe szanse przeżycia i świadczyło, że się nie załamali. Obecność roześmianych osób i ich widok dodawał otuchy współwięźniom i sprawiał wrażenie normalności relacji społecznych⁶⁹. Obozowych ludzi śmiechu charakteryzowało pogodne usposobienie, poczucie humoru, fantazja i umiejętność funkcjonowania w patologicznej zbiorowości z (u)śmiechem. Byli cenieni za rozładowywanie ponurej atmosfery, podtrzymywanie współwięźniów na duchu, przywracanie pamięci o przyjemnych chwilach na wolności. Wielu byłych więźniów we wspomnieniach wyraża przekonanie, że w przetrwaniu obozu pomógł im kontakt właśnie z ludźmi śmiechu. Jak zauważa Julian Kiwała:

„ Osoby te poza tym, że same łżej znosiły trudy życia obozowego, potrafiły też w bardzo dużym stopniu wpływać na najbliższych z otoczenia. Drwiące w niektórych sytuacjach interpretowanie przez nie poleceń esesmanów, opowiadane dowcipy lub opowieści o wesołych przygodach z minionych lat pozwoliły innym, mniej odpornym psychicznie, odsunąć choć na krótką chwilę koszmar, a nawet tragizm danej chwili⁷⁰.

Zachowały się nazwiska niektórych z nich. Zwykle pojawiają się w obozowych anegdotach, w których docenia się ich obecność i pomoc. Jak pisze Adolf Gawalewicz:

„ Szybciej niż przeciętnie psychika moja potrafiła otrząsnąć się od niszczącego wpływu lagrowego reżimu. Dlaczego? Charakteryzowało mnie pogodne usposobienie, z pewnym zamiłowaniem do autoironii i do kpiarskiej postawy wobec

⁶⁶ *Ibidem*, s. 149–150. Wspomnienie Jadwigi Apostoł-Staniszeńskiej.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 150. Wspomnienie Janusza Krzywickiego.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 149–150. Wspomnienie Jerzego Rawicza.

⁶⁹ A. Pawelczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973, s. 77; A. Teutsch, *Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1964, nr 1, s. 27–38; Cf.: „*Żyję!*”. *Wybór odpowiedzi na ankietę ks. prof. Konstantego Michalskiego z 1945 roku, skierowaną do byłych więźniów politycznych z czasów okupacji niemieckiej*, oprac. E. Formicki, K. Michalski, A. Usowicz, Kraków 2012.

⁷⁰ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 155.

tych elementów rzeczywistości – zarówno w życiu cywilnym, jak i w mikroklimacie lagrowym – z którymi się nie zgadzałem, a w inny sposób nie umiałem się im przeciwstawić albo nie mogłem lub nie chciałem. Humorem i pogodą ducha, manifestowanymi zazwyczaj na zewnątrz dużo silniej niż uzasadniał to faktyczny stan samopoczucia, zjednywałem sobie, jak sądzę, życzliwy stosunek współtowarzyszy i w efekcie ich pomoc w trudnych i nieraz wysoce dramatycznych sytuacjach. W jakiś sposób byłem zapewne także im potrzebny, pomocny w walce o przetrwanie, chociaż moje zasługi dla współwięźniów z aktualnego najbliższego otoczenia miały w zasadzie niematerialną wartość⁷¹.

Często wspominanym więźniem KL Auschwitz był bardzo lubiany, jako komik obozowy, Czesław Sowul – sanitariusz grający w orkiestrze obozowej na czynelach, humorysta obdarzony wyjątkowym talentem aktorskim, rzadko spotykanym – nawet na wolności – poczuciem humoru i *vis comica*. Był mistrzem zwłaszcza przedrzeźniania oprawców. Potrafił to robić nawet tuż za plecami esesmanów i kapów.

- „Pamiętam [...] – wspomina Jerzy Rawicz – ile zabawy mieliśmy w niektóre niedzielne poranki, kiedy Czesiek Sowul, błaznując tak, jak on to potrafił, wędrował na czele innych, biało odzianych muzykusów przez obóz, wyprawiając na trąbie czy puzonie niesamowite harce i wydając straszliwe dźwięki, co tworzyło nieludzką kakofonię. Dobre to było⁷².

Natomiast Adam Kopyciński pisał: „Nie zapomnę – jak cały obóz pokładał się (z niego) ze śmiechu. Za ten śmiech kolega Czesław powinien być odznaczony, i to bardzo wysoko”⁷³.

Edmund Polak, były więzień KL Auschwitz i KL Buchenwald, tworzył w obozie m.in. wiersze satyryczne, kuplety i piosenki, które udało mu się spisać i przekazać badaczom kultury obozowej. Jak wspomina:

- „Obserwując (w obozie) reakcję, jaką powodują opowiadane przeze mnie i innych dowcipy, postanowiłem, by w miarę moich umiejętności przyłączyć się do grona ich twórców. Pragnąłem jednocześnie podnieść rangę obozowego humoru i satyry z poniżej pasa na wyższy poziom⁷⁴.

Także Jerzy Rawicz wspomina swój wkład do obozowej kultury śmiechu:

- „Pamiętam z własnego doświadczenia, jak kiedyś w bloku 14 A napisałem humorystyczne opowiadanie o pijanym kocie (nie potrafiłbym tego oczywiście odtworzyć), w którym to opowiadaniu występowały różne zwierzaki, posługujące się zwrotami obozowymi, symbolizujące niektóre postacie kapów i esesmanów. Mało z tego, co w życiu napisałem [...], cieszyło się takim powodzeniem, jak

⁷¹ *Eidem, Więźniowie Oświęcimia*, Kraków–Wrocław 1984, s. 156.

⁷² *Eidem, Oświęcim nieznanym...*, s. 154–155.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 155–156.



to opowiadanko. Chłopaki przepisywały, odczytywały, podrabiały głosy. Bardzo byłem dumny ze swego dzieła⁷⁵.

Karol Hülle potrafił do łez rozśmieszać znajdujących się w głębokiej depresji 15 więźniów w celi więziennej w obozie pracy przymusowej w Wiśniczu Nowym. Jak wspomina Artur Krzetuski: „Pamiętam, że pokładając się ze śmiechu, błagałem go: Lolek, przestań, bo już nie mogę. Ponury nastrój został rozładowany”⁷⁶.

W więźniarskich wspólnotach śmiechu, nawet jeśli jakiś dowcip, anegdota czy żart był już znany słuchaczom, to proszono, by je powtarzać, ponieważ przyjemność sprawiało już samo oczekiwanie na znaną komiczną pointę i obserwowanie reakcji nowych osób. Xawery Dunikowski – słynny rzeźbiarz – opowiadał w obozie mnóstwo anegdot ze swego życia, zwłaszcza z okresu beztróskiego pobytu w Paryżu, okraszając je erotycznymi ciekawostkami⁷⁷. Jan Stanisław Olbrycht – lekarz, profesor medycyny – rozweleślał współtowarzyszy niedoli opowieścią o tym, jak będąc oberleutnantem podczas I wojny światowej, próbował uchronić swego siwka Adonisa od pocisków artylerii, więc rozkazał swojemu ordynansowi przemaalować go chlorkiem potasu na kolor brudnokasztanowy. W deszczowe dni wskutek tego zabiegu Adonis wyglądał jak zebra, przez co wywoływał śmiech oficerów dywizji⁷⁸. Aktor Tadeusz Kański urządzał rozrywkowe spotkania po pracy obozowej, na wielu sztubach różnych bloków angażował Greków, Włochów i Polaków⁷⁹. Do grona obozowych komików w KL Auschwitz należeli także Stefania Baruch z Tarnowa i Tadeusz Hołuj, w KL Gusen zaś Jan Kolmasiak, zwany Piekutoszczakiem, i Bohdan Zalewski, który występował komiczne piosenki (m.in. obozowy szlagier jego autorstwa *Trup w trepach*)⁸⁰. Podobnych przykładów można przytoczyć o wiele więcej. Obozowe wątki komiczne zawiera wspomnienie A. Jachniny o Wigilii w KL Auschwitz:

„ Gwizdek blokowej zapowiada apel. Ustawiamy się wszyscy na Lager Strasse. Pośrodku, na tle baraków olbrzymia choinka. Błyszczą kolorowe lampki, a jest to pora, kiedy z bloków rewiowych wynoszą trupy. Idą gęsiego Żydówki z „Leiche Kommando”. Cztery zbite na krzyż żerdzie stanowią prowizoryczne nosze, z których bezwładnie zwisają brudne piszczele, rytmicznie kołyszają się ogolone głowy. Pochód, okrążając choinkę, sunie w stronę

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 155.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 155. Wspomnienie Stefana Świszczowskiego.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 151. Wspomnienie Franciszka Targosza.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 131. Wspomnienie Mariana Mikołajczyka.

⁸⁰ S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1985, s. 280.

krematoriów. – Dlaczego...? – pyta stojąca obok Pola. – Dlaczego oni tych trupów nie wieszają na choince? To byłaby najwłaściwsza dla niej dekoracja. Ktoś zaśmiał się krótko, spazmatycznie. – Śmieje się idiotka! – syczą z boku. – A tak! – broni się napadnięta. – Jeśli nie zaczniemy śmiać się z krematoriów, bicia i błota, zdechniemy tu wszystkie. Pochód znika za rogiem baraku, a my wciąż stoimy. Aby nie skostnieć, bijemy po plecach jedna drugą pięściami, ile sił starczy, plotąc trzy po trzy, byle czas szybciej mijał. Ale dzisiaj Wigilia, coś w gardle dławi. Z rewiru znów wynoszą zmarłe. Słuchaj, proszą koleżanki, powiedz coś. Wierszyk, kawał, wszystko jedno, ale mów coś, no, mów coś. Nie mogę. Wszystko jedno, co. Jeśli chcecie tak koniecznie.

Po Auszwicu sobie chlupam,
Patrzę trup tu, patrzę trup tam,
Wszędzie trupy, trupów stopy,
Szczury zjadły uszy, nosy,
Z pola każda nowa grupa,
Na plecach swych dźwiga trupa,
Wyjść z tej trupiarni – to będzie sztuka,
Bo tu śmierć chodzi i wszędzie puka...⁸¹

Cisza. Przepraszam was za ten idiotyczny wierszyk, ale dlaczego każecie mówić, kiedy ja...⁸² [...] W nocy odbywa się ogólny pogrzeb. Przyjeżdża samochód z kilkunastoma Żydami „Sonder komanda”. Ludzie ci, zatrudnieni przy obsłudze komina, pracują sześć tygodni, po czym zostają spaleni, a na ich miejsce przychodzą inni. Często zmuszeni są palić zwłoki córek i żon. Chwytają za nogi kolejne truchła i wrzucają na auto. Ceremonii tej towarzyszą żarty i piosenki. Niektóre ciała rzucane zbyt mocno przelatują łukiem ponad autem i upadają w błoto⁸³.

Relacje i wspomnienia o obozowych ludziach śmiechu są zaskakującymi przerywnikami dramatycznych lektur o obozach koncentracyjnych i obozach zagłady.

⁸¹ A. Kroh, *Anioł śmierci z kilku stron*, Warszawa 2023, s. 101–102. Pierwowzorem wierszyka A. Jachniny była piosenka wykonywana przez warszawską kapelę podwórkową:

„Po Berlinie sobie tuptam, ajajaj.
Po Berlinie sobie tuptam,
patrzę trup tu, patrzę trup tam,
patrzę trup tu, patrzę trup tam, ajajaj.
Rynsztokamy płynie juszka, ajajaj.
Rynsztokamy płynie juszka,
piesek pluska się po uszka,
piesek pluska się po uszka, ajajaj.
Na trawniku trwa obrządek, ajajaj.
Na trawniku trwa obrządek,
układania trupków w rządek,
układania trupków w rządek, ajajaj”.

⁸² M. Karnowski, *Ziarnko piasku...*, s. 56–58.

⁸³ *Ibidem*, s. 81.



PODSUMOWANIE

Omawianie historii ludzi śmiechu, okoliczności ich działań oraz wytworów w kontekście wojny i okupacji może wzbogacić autorskie programy lekcji o liczne treści wychowawcze i kształtujące. Wspomnienia oraz specjalistyczne opracowania zawierają egzemplifikację postaw, takich jak: odwaga, empatia, opiekuńczość, życzliwość, przejawy patriotyzmu oraz współpraca na miarę możliwości w celu budowania wspólnoty i form oporu w walce z okupantem. Formy twórczości komicznej (literackie, sceniczne, publicystyczne, graficzne) oraz ich współczesne opracowania w postaci antologii, wystaw, stron internetowych itp. – to elementy dziedzictwa kulturowego, które można rozpatrywać na lekcjach w perspektywie ideowej, ideologicznej, artystycznej, międzykulturowej oraz jako unikatowe, godne ocalenia od zapomnienia epizodyczne wątki obecne w historiach poszczególnych osób i zbiorowości uwikłanych w wojenny kryzys. Ich ujęcie jest możliwe zarówno w kontekście historycznym, jak i w odniesieniu do ludzkich zachowań we współczesnych konfliktach. Analizowanie faktów przez pryzmat indywidualnych emocji, reakcji społecznych, przemian ocen opisanych zachowań i opinii dokonywanych z perspektywy miejsca i czasu, działalności instytucji państwowych i organizacji wychowujących – to tylko niektóre z podejść możliwych do rozważenia w dydaktyce historii.

Propaganda i satyra przyczyniły się do ukształtowania niejednoznacznego obrazu wojny i okupacji. Osoby, które nigdy osobiście nie doświadczyły wojny i okupacji, mogą je postrzegać jako serię wydarzeń wprawdzie trudnych i dramatycznych dla niektórych, jednak dla innych – tych najsilniejszych, najsprytniejszych, najsympatyczniejszych i w związku z tym ze wszech miar godnych naśladowania – to zaledwie zbiór epizodów, z których wiele jest „śmiechu wartych”, więc przyjemnie się o nich słucha lub czyta. Zwykle bohaterami lektur o wojnie są wojskowi, politycy, artyści, a ludność cywilna i jej życie stanowią tło wątków militarnych i przygodowych. Każda lekcja na ten temat wymaga więc dystansu i rozważnej analizy materiału z różnych perspektyw. Należy podkreślić, że opisywanie wojny i okupacji wyłącznie przez pryzmat komicznych zdarzeń oraz historii ludzi śmiechu, mimo ich niewątpliwej atrakcyjności, może przyczyniać się do banalizacji zagadnienia i deformacji rzeczywistego obrazu cierpień, zniszczeń i ofiar. Doświadczenia graniczne i ich recepcję charakteryzuje złożoność faktów i emocji, a w związku z tym możliwa jest wielość interpretacji i ocen. Tu szczególnie wymagana jest wrażliwość, empatia oraz kompetencje nauczycieli, których zadaniem jest wspieranie uczniów w procesie analizowania tak trudnych treści i ich odpowiedniego interpretowania.

Celem zajęć z historii jest m.in. zapoznanie uczniów z okolicznościami zdarzeń z przeszłości, które przyczyniły się do ukształtowania dziedzictwa

kulturowego przekazywanego z pokolenia na pokolenie oraz budzenie zainteresowania historią. Wejrzenie w wojenne doświadczenia ludzi śmiechu, o których zachowały się ślady w pamięci indywidualnej i zbiorowej, pozwala na refleksję nad pozamilitarnymi aspektami życia istotnymi dla przetrwania okupacyjnego kryzysu, aby lepiej rozumieć istotę ludzkich zachowań, odkrywać czynniki kształtowania postaw oraz budowania wspólnoty w cierpieniu. Pozorna błahość tematu paradoksalnie może być atrakcyjna dla młodzieży i zachęcić do zgłębiania treści z przedmiotu niekiedy postrzeganego jako niezbyt interesujący. Może również stanowić czynnik rozładowania napięcia i symbolicznej przerwy w zajęciach poświęconych trudnym zagadnieniom, a także zachęcić uczniów do poszukiwania analogii w historiach rodzinnych i regionalnych.

Bibliografia

- Askenasy J.J.M., *The Functions and Dysfunctions of Laughter*, „The Journal of General Psychology” 1987, no. 4.
- Bartoszewski W., *Organizacja Matego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, oprac. W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski, Warszawa 1966.
- Bem A., *Satyra i karykatura jako elementy przetamujące okupacyjną rzeczywistość*, „Historica@. Wydanie Specjalne” 2017, nr 20.
- Bryant M., *II wojna światowa w karykaturze*, Warszawa 2012.
- Celiński A., *Kabaret śmierci*, Polska 2014.
- Chętnik A., *Wspomnienia z lat okupacji. Pod niemiecko-hitlerowskim obuchem (1940–1944). Powstanie sierpniowe w Warszawie*, Warszawa–Kielce 2014.
- Cubała A., *Artyści '44*, Warszawa 2022.
- Cz.H., „Szamru szabat!”, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 40.
- Czocher A., *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
- Divadelní texty z terezínskeho ghetta / Theatertexte aus dem Ghetto Theresienstadt, 1941–1945*, red. L. A. Peschel, Praha 2008.
- Drenda O., *Słowo humoru*, Kraków 2023.
- Dudzikowa M., *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, Gdańsk 2007.
- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2009.
- Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.
- Folklor wojenny* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017.
- Groński R.M., *Proca Dawida. Kabaret w przedśmionku piekieł*, Warszawa 2007.
- Groński R.M., *Taki był kabaret*, Warszawa 1994.
- Groński R.M., Zaleski K., *Ate głach*, Teatr Polskiego Radia, 2007.
- Gryko F., *Kukielki pod barykadą*, „Stolica” 1982, nr 20.
- Grynberg H., *Kabaret po tamtej stronie*, „Dialog” 1997, nr 8.
- Grzesiuk S., *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1985.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *Harcerska kultura śmiechu w Polsce. O śmiechu i nie tylko w harcerskim prawie, edukacji, służbie oraz twórczości*, Kraków 2024.
- Grzybowski P.P., *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Kraków 2015.
- Grzybowski P.P., *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 2025.
- Hugo V., *Człowiek śmiechu*, t. 1–2, Warszawa 1955.
- Ignatowicz A., *Tylko świnie siedzą w kinie: prasa, literatura i satyra podziemna. Polska walcząca*, t. 26: *Historia Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2016.
- Jachnina A., Ruth-Buczkowski M., *Anegdota i dowcip. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wŚród Niemców w Polsce*, Warszawa 1943.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Oświęcim nieznanym*, Kraków–Wrocław 1981.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Śmiech w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków–Wrocław 1984.
- Jurandot J., *Humor w opasce*, Warszawa 2014.
- Kamiński A., *Wielka gra*, Warszawa 2000.
- Karnowski M., *Ziarnko piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Bydgoszcz 2017.
- Keltner D., Bonanno G.A., *A Study of Laughter and Dissociation: Distinct Correlates of Laughter and Smiling During Bereavement*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1997, vol. 4.



- Klimus E., *Nauczanie historii w szkole ponadpodstawowej – oczekiwania i wyzwania w świetle wyników ankiety*, „Konteksty Społeczne” 2023, nr 1.
- Kroh A., *Aniot śmierci z kilku stron*, Warszawa 2023.
- Kroh A., *Starorzeczka*, Warszawa 2010.
- Krzywobłocka B., *Walka o kulturę najmłodszych [w:] W obronie kultury dzieci wojny*, red. E. Rudak, Warszawa 2003.
- Ladegaard H.J., *Laughing at Adversity: Laughter as Communication in Domestic Helper Narratives*, „Journal of Language and Social Psychology” 2013, vol. 4.
- Leociak J., *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009.
- Malicki K., Wilk S., Żuk I., *Edukacja dla pamięci. Przekaz wiedzy historycznej w kontekście postaw Polaków wobec ich przeszłości*, Warszawa 2023.
- Maniewska K., *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana [w:] Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014.
- Marianowicz A., *Życie surowo wzbronione*, Warszawa 1995.
- Minois G., *Histoire du rire et de la dérision*, Paris 2000.
- N.N., *Humor w getcie [w:] Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1988.
- Nel-Siedlecki J., Olszewski K., Borowski T., *Byliśmy w Oświęcimiu*, Warszawa 1958.
- Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka. Informator wystawy. Muzeum Niepodległości, luty–maj 2024*, red. T. Skoczek, Warszawa 2024.
- Ostrower C., *It Kept Us Alive. Humor in the Holocaust*, Jerusalem 2014.
- Pawelczyńska A., *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.
- Performing Captivity, Performing Escape: Cabarets and Plays from the Terezin / Theresienstadt Ghetto*, ed. L.A. Peschel, New York–Calcutta 2014.
- Polański R., *Pianista*, Francja, Niemcy, Polska, Wielka Brytania 2002.
- Przeczek G., *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen [w:] H. Jasiczek, Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrava 1965.
- Puścikowska A., *Niezwykłe bohaterstwo sióstr zakonnych w czasie Powstania Warszawskiego*, <https://wiadomosci.onet.pl/religia/kultura/bohaterskie-zakonnice-z-warszawy-byly-jak-armia-w-habitach/lqzofke> [dostęp: 14 VII 2025].
- Puścikowska A., *Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę*, Kraków 2020.
- Ringelblum E., *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa 1983.
- Rocheles N., *Propaganda uliczna [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy t. 26. Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żótkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017.
- Satyra czasu wojny i okupacji*, oprac. E. Lipiński, Białystok 1984.
- Satyra w konspiracji 1939–1944*, oprac. G. Załęski, Warszawa 1958.
- Satyra walcząca 1939–1944. Sierpień–październik 1984*, red. M. Garlicka, Warszawa 1984.
- Stefaniak A., *Kukietki pod barykadą*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 8.
- Szarota T., *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.
- Szarota T., *Przedmowa [w:] K. Gorkzowski, Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, Warszawa 1989.
- Szarota T., Zaradkiewicz Z., *O wystawie „Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików”*. Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, maj–czerwiec 2008, <https://www.muzeumkarykatury.pl/pl/archiwum-wystaw?view=article&id=234&catid=22> [dostęp: 14 VII 2025].
- Szpilman W., *Pianista*, Kraków 2002.
- Teutsch A., *Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1964, nr 1.
- Wańkowicz M., *Kara La Fontaine’a*, cz. 1, Kraków 1983.
- Wicek Warszawski, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009.
- Wielka Wojna i Pokój. Gołąbek pokoju. Wystawa karykatury w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, wrzesień–listopad 2014, oprac. Z. Zaradkiewicz, Warszawa 2014.
- Wróbel S. J., *Humorem i (u)śmiejchem*, Kraków 2021.
- XLIX Niemiecka polityka eksterminacji*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XLVIII. Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XXXIII. Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII-1/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XY [Anna Jachnina], *Pamiętnik z oblężenia Warszawy [w:] Pamiętnik z obrony Warszawy*, red. H. Buczyńska, Warszawa 1942.
- Zimińska-Sygietyńska M., *Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1988.
- Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985.
- „*Żyj!*”. *Wybór odpowiedzi na ankietę ks. prof. Konstantego Michalskiego z 1945 roku, skierowaną do byłych więźniów politycznych z czasów okupacji niemieckiej*, oprac. E. Formicki, K. Michalski, A. Usowicz, Kraków 2012.

Anastasiia Kheleniuk

Muzeum Historii
Narodowego Uniwersytetu
„Akademia Ostrogska”
ORCID:
0000-0003-1318-9343

Olha Shlakhova

Narodowy Uniwersytet
„Akademia Ostrogska”
ORCID:
0009-0008-4785-4456

Anastasiia Verkhovetska

Katolicki Uniwersytet Lubelski
ORCID: 0000-0002-7582-3613

Formy pracy z kulturą w czasie wojny – doświadczenia Muzeum Historii Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska” jako przykład adaptacji instytucjonalnej

Forms of cultural engagement during wartime: the experience of the Museum of the History of Ostroh Academy as an example of institutional adaptation

DOI: 10.61027/2025/7/119139

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

MUZEUM
MUZEUM UNIWERSYTECKIE
WOJNA
DZIEDZICTWO KULTUROWE
DIGITALIZACJA ZBIORÓW

MUSEUM
UNIVERSITY MUSEUM
WAR
CULTURAL HERITAGE
DIGITISATION OF COLLECTIONS

Abstrakt

Artykuł analizuje wpływ pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę na funkcjonowanie sektora edukacji i kultury, koncentrując się na działaniach podejmowanych przez Muzeum Historii Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska” (NaUOA). Szczególną uwagę poświęcono strategiom adaptacji muzeum uniwersyteckiego, które w obliczu wojny podjęło inicjatywę digitalizacji swoich zbiorów oraz stworzenia wielofunkcyjnej „galerii-schronu”. Dzięki wsparciu grantowemu udało się zabezpieczyć cenne kolekcje, udostępnić je w formie cyfrowej oraz kontynuować działalność kulturalną. Digitalizacja dziedzictwa kulturowego nie tylko chroni ukraińską historię, lecz także przyczynia się do umacniania tożsamości narodowej i promocji kultury w kraju i za granicą.

Abstract

This article examines the impact of Russia's full-scale invasion of Ukraine on the country's education and cultural sectors, with particular emphasis on the activities of the Museum of the History of Ostroh Academy (NaUOA). Special attention is given to the adaptation strategies adopted by the university museum, which, in response to wartime conditions, began to digitalize its collections and established a multifunctional gallery-shelter. With the support of grant funding, valuable collections were secured and made accessible in digital form while cultural activities continued despite the ongoing conflict. The digitisation of cultural heritage not only safeguards Ukrainian history but also contributes to strengthening national identity and promotes Ukrainian culture both domestically and internationally.

WSTĘP

Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska” (NaUOA lub OA)¹ to uczelnia wyższa zlokalizowana w niewielkim mieście Ostróg, w obwodzie rówieńskim, w zachodniej części Ukrainy. NaUOA wyróżnia się na tle innych instytucji szkolnictwa wyższego w kraju z kilku powodów. Uczelnia ma historyczną tradycję, sięgającą XVI w., kiedy Ostróg był siedzibą potężnego rodu magnackiego – książąt Ostrogskich.

Założona prawdopodobnie w 1576 r. przez księcia Wasyla Konstantego Ostrogskiego stała się ważnym naukowym i edukacyjnym ośrodkiem dla prawosławnych. Jednocześnie z uczelnią powstała również drukarnia, gdzie w 1581 r. wysiłkiem pracowników i uczniów Akademii powstała Biblia Ostrogska, pierwsza pełna edycja Biblii w języku cerkiewnosłowiańskim. Akademia Ostrogska łączyła zachodnioeuropejskie tradycje z lokalną specyfiką. Podstawą nauczania był tradycyjny dla Europy system edukacyjny, który opierał się na nauce języków Pisma Świętego – łaciny, greki i hebrajskiego. Uzupełniano je „naukami wyzwolonymi” – gramatyką, retoryką, dialektyką, a także arytmetyką, geometrią, astronomią i muzyką. Akademia

¹ Skrót utworzony od nazwy uczelni w języku angielskim – The National University of Ostroh Academy.

nauczała także tzw. nauk wyższych – teologii i medycyny. Dodatkowo studenci uczyli się języka cerkiewnosłowiańskiego, co pozwoliło na przetłumaczenie Biblii w Ostrogu. Książę Ostrogski był znany ze swoich otwartych poglądów i tolerancji wobec innych religii. Znalazło to również odzwierciedlenie w wyborze osób, które zaprosił do Ostroga do pracy w Akademii. Pierwszym rektorem został Herasym Smotrycki, który był również redaktorem Biblii Ostrogskiej. Wśród nauczycieli Akademii znaleźli się także Demian Nalywajko, Cyryl Lucaris i Jan Latosz. Wychowankami szkoły byli m.in.: Melecjusz Smotrycki, hetman Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny i inni, późniejsi działacze religijni i kulturalni². Akademia Ostrogska odegrała kluczową rolę w renesansie kultury ukraińskiej w XVI w. oraz w narodzinach szkolnictwa wyższego na ziemiach ukraińskich.

Ze względu na historyczne okoliczności akademia przestała istnieć w połowie XVII w., a szansę na odrodzenie otrzymała dopiero w 1994 r., już w niepodległej Ukrainie. Wznowienie działalności tej historycznej uczelni miało ogromne znaczenie symboliczne dla młodego państwa ukraińskiego. Koncepcja „nowego uniwersytetu opartego na dawnych tradycjach” kształtuje ideę i strategię odrodzonej uczelni.

W ciągu ostatnich trzech dekad NaUOA stał się motorem zmian infrastrukturalnych, kulturalnych, społecznych i politycznych w Ostrogu, który z kolei ma ogromne znaczenie historyczno-kulturowe dla państwa oraz duży potencjał turystyczny w regionie. Obok miejskich zabytków architektury z XIV–XVI w. Akademia Ostrogska również przyciąga turystów ze względu na swoją ponad 445-letnią historię oraz wyjątkową rolę w dziejach ukraińskiej edukacji. Ponadto misją współczesnego uniwersytetu jest nie tylko odtwarzanie, zachowanie i popularyzacja własnej historii, ale także upowszechnianie wiedzy o ważnych okresach dziejów miasta i regionu. Istotnym elementem tej działalności są cenne kolekcje uniwersyteckie, które można zobaczyć dzięki działalności Muzeum Historii NaUOA³.

MUZEUM HISTORII NAUOA

Zbiory NaUOA zaczęły powstawać już w pierwszych latach po odrodzeniu uczelni. Aby je zachować i zaprezentować, uniwersytet opracował własny model organizacyjny. Powstaniu muzeum sprzyjał też fakt, że odrodzona uczelnia otrzymała na swoje potrzeby kompleks zabytkowych budynków, składający się z kościoła i klasztoru oo. kapucynów z XVIII w. oraz

² Więcej na ten temat można przeczytać w pracach Tomasza Kempy *Akademia i Drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec – Ostróg, 2006; *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525–1608). Wojewoda kijowski i marszałek Ziemi Wołyńskiej*, Toruń 1997; *Konstanty Wasyl Ostrogski (1526–1608) – przywódca społeczności prawosławnej w Rzeczypospolitej*, Toruń 2023.

³ Музей історії Острозької академії, <https://museum.ou.edu.ua/> [dostęp: 31 I 2025].



dobudowy z XIX i początku XX w., w której mieściła się niegdyś żeńska szkoła im. D. Błudowa⁴. Swoją działalność muzeum (początkowo założone jako Centrum Badań Dziedzictwa Akademii Ostrogskiej) rozpoczęło w 1997 r. Wraz z pojawianiem się nowych eksponatów oraz zakończeniem prac remontowych i restauratorskich w uniwersyteckich budynkach do Muzeum NaUOA włączono: ekspozycję poświęconą historii Akademii Ostrogskiej z XVI–XVII w. oraz XX–XXI w.; kolekcję ikon, umieszczoną w odrestaurowanej świątyni (2005 r.); ekspozycję o historii budynków, gdzie zlokalizowano współczesny uniwersytet (utworzona w 1999 r.); podziemia klasztoru kapucynów, które pierwotnie służyły jako krypty (oczyszczone w latach 1998–1999); galerię sztuki, mieszczącą się w dawnych piwnicach gospodarczych klasztoru (funkcjonuje od 2009 r.).

Zbiory muzealne są kształtowane od początku działalności odrodzonej Akademii Ostrogskiej, głównie dzięki patronom uczelni i członkom społeczności akademickiej (absolwentom, pracownikom i studentom NaUOA). W toku działalności muzeum wyodrębniono jego zbiory główne oraz zbiory naukowe i pomocnicze. W 2025 r. główna kolekcja muzeum obejmowała 2060 eksponatów, które pogrupowano w sześć kolekcji podstawowych: dokumentalną, artystyczną, numizmatyczną, książkową, zdjęciową i materiałową.

Zbiory NaUOA różnią się znacznie pod względem zawartości i funkcji. Wielu zagranicznych badaczy, zajmujących się zjawiskiem kolekcji uniwersyteckich, podjęło próbę ich scharakteryzowania i sklasyfikowania. Na przykład niemiecka badaczka Kornelia Weber proponuje własną klasyfikację, tj. zbiory jako: podstawowa baza materiałowa do pracy naukowej i pedagogicznej; archiwum; laboratorium; stała klasa akademicka; zbiory tematyczne w celu doraźnego wsparcia edukacyjnego; źródło do badań nad historią nauki; eksponat muzealny⁵.

Stosując tę klasyfikację, możemy stwierdzić, że zbiory NaUOA pełnią połączone funkcje. Stanowią ważne źródło badań zarówno w obrębie dyscyplin akademickich, jak i dla badaczy zewnętrznych, niezwiązanych z uczelnią. Ważne jest, aby podczas nauki niektórych dyscyplin studenci mieli bezpośredni dostęp do artefaktów (starodruków, dzieł sztuki, ikonografii), co przy właściwym podejściu metodycznym nauczycieli może przyczynić się do poprawy opanowania przez studentów danej dyscypliny. Ponadto większość zbiorów akademickich jest dostępna dla ogółu społeczeństwa. Stanowi to wyjątkową przewagę Muzeum NaUOA, ponieważ mimo że wiele ukraińskich uczelni dysponuje własnymi zbiorami,

Zbiory muzealne są kształtowane od początku działalności odrodzonej Akademii Ostrogskiej, głównie dzięki patronom uczelni i członkom społeczności akademickiej (absolwentom, pracownikom i studentom NaUOA).

⁴ *Ibidem*.

⁵ C. Weber, *University Collection*, European History Online (EGO), Mainz 2012, <https://www.ieg-ego.eu/weberc-2012-en> [dostęp: 20 V 2025].

w większości przypadków nie są one udostępniane zwiedzającym. Możliwość zobaczenia zbiorów przyciąga zwiedzających, co z kolei przyczynia się do popularyzacji uniwersytetu.

Obecnie w Muzeum NaUOA znajduje się sześć wystaw stałych. Ich tematyka koncentruje się wokół historii Akademii Ostrogskiej od XVI do początku XVII w., okresu odrodzenia uczelni oraz dziejów budynków, w tym ulokowania odnowionego uniwersytetu w 1994 r. Ponadto muzeum zarządza kilkoma cennymi kolekcjami, takimi jak: zbiór starodruków i rzadkich książek (102 książki); kolekcja Mykoły Żułyńskiego (obejmuje etnografię i unikatowe druki ukraińskie – 615 jednostek); kolekcja ikon (26 jednostek); zbiory rzeźb autorstwa takich artystów, jak Mirtała Pylypenko (16 rzeźb) i Petro Kapszuczenko (15 rzeźb); kolekcja Wołodymyra Owsijczuka (76 obrazów)⁶.

W swojej działalności Muzeum stosuje „strategię fizycznej integracji”⁷, dzięki której łączy wszystkie kolekcje i zabytkowe budynki uczelni w jeden kompleks muzealny – Muzeum Historii NaUOA. Dzięki aktywnej działalności przewodnickiej uniwersytet ma możliwość promowania swojej historii, współczesnej działalności, osiągnięć oraz misji, w tym roli w ochronie dziedzictwa kulturowego. Ponadto za sprawą Muzeum i jego kolekcji uczelnia utrzymuje stały kontakt zarówno z lokalną społecznością, jak i z szerszym otoczeniem poza środowiskiem akademickim.

Z perspektywy 30-lecia odnowienia Akademii Ostrogskiej można stwierdzić, że gromadzenie i ochrona cennych artefaktów, dzieł sztuki oraz tworzenie ekspozycji muzealnych odbywało się równolegle z innymi procesami kształtowania się uniwersytetu i stanowiło ich integralną część. W kontekście badań nad zbiorami uniwersytetów Wielkiej Brytanii brytyjska badaczka Zenobia Kozak zaproponowała terminy „dziedzictwo uniwersyteckie” oraz „tożsamość instytucjonalna”⁸. Pojęcia te doskonale oddają misję NaUOA w zakresie przechowywania cennych zbiorów, ponieważ stanowią one właśnie dziedzictwo uniwersyteckie. Historia odrodzenia Akademii Ostrogskiej jest ściśle związana z ludźmi, którzy wsparli tę inicjatywę. Obok ideowych inspiratorów (Petro Andruchow, Mykoła Kowalski, Mykoła Hryszczuk) oraz pierwszych pracowników z rektorem Ihorem Pasiecznikiem na czele akademii wspierali mecenas i dobroczyńcy z Ukrainy oraz z zagranicy. Bez ich udziału, zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu po odrodzeniu, rozwój akademii byłby niemożliwy. Do grona patronów Akademii zaliczamy nie tylko tych, którzy udzielili wsparcia finansowego. Wiele osób przekazało uniwersytetowi cenne zbiory książek (co znacząco

⁶ *Ibidem*.

⁷ Z. Kozak, *The Role of University Museums and Heritage in the 21st Century*, „The Museum Review” 2016, vol. 1, <https://themuseumreviewjournal.wordpress.com/2016/12/12/vol1no1kozak/> [dostęp: 31 I 2025].

⁸ *Ibidem*.



poszerzyło zasoby biblioteki naukowej NaUOA), a także wartościowe artefakty, dzieła sztuki i inne przedmioty. Dlatego historię akademii możemy rozpatrywać i badać przez pryzmat zbiorów uniwersyteckich, uwzględniając zaangażowanie różnych osób w proces odrodzenia tej instytucji. W końcu to właśnie ci, którzy przekazali cenne artefakty, liczą, że Akademia zajmie się przyszłą konserwacją i badaniami ich cennych zbiorów. Poprzez donacje na rzecz NaUOA czują się również zaangażowani w jego rozwój i kształtowanie. Wśród darczyńców znajdują się kolekcjonerzy, znani politycy, a także pracownicy i absolwenci uczelni. Tym samym proces uzupełniania kolekcji muzealnej Akademii tworzy wspólnotę związaną z jej rozwojem i kształtowaniem „dziedzictwa uniwersyteckiego”.

Działalność uniwersytetu w zakresie ochrony, badania i popularyzacji swoich kolekcji kształtuje jego tożsamość instytucjonalną. NaUOA realizuje szerszą misję niż jedynie kształcenie specjalistyczne. Uczelnia dąży do wychowania młodzieży w duchu najlepszych wzorców dziedzictwa kulturowego, kształtowania świadomości jego znaczenia i wartości, a także rozwijania wszechstronnej osobowości. Prezentacja cennych zbiorów pozwala uczelni nie tylko zademonstrować wartości, które uznaje, ale także poprzez zbiory pokazać swój stosunek do historii i kultury, z którą się utożsamia.

Muzeum NaUOA ma z kolei możliwość przekazywania tych idei szerokiemu gronu odbiorców poprzez działalność edukacyjną i przewodnicką. Akademia Ostrogska to jeden z nielicznych uniwersytetów, który jest postrzegany nie tylko jako placówka edukacyjna, ale również jako atrakcja turystyczna. Historia, budynki i kolekcje uczelni wspólnie tworzą pozytywne wrażenie u odwiedzających, a różnorodność muzealnego kompleksu sprawia, że zwiedzanie jest bogate w treści i pełne wartościowych informacji.

Do lutego 2022 r. najbardziej dynamicznym działem muzeum była Podziemna Galeria Sztuki, znajdująca się w podziemiach XVIII-wiecznego klasztoru kapucynów. Otwarcie galerii w 2009 r. poprzedziły gruntowne prace remontowe i restauratorskie, ponieważ przez długi czas pomieszczenia te były zaniedbane. Po ich odnowieniu muzeum uniwersyteckie wzbogaciło się o galerię z czterema salami wystawowymi o łącznej powierzchni 210 m².

Z biegiem lat Podziemna Galeria Sztuki NaUOA stała się centrum wydarzeń kulturalnych i artystycznych uniwersytetu i miasta. Od 2009 r. galeria gościła ponad 100 różnych wystaw i wydarzeń. Tam prezentowali swoje dzieła profesjonalni artyści ze wszystkich regionów Ukrainy. Wystawy organizowane w galerii były bardzo różnorodne: dzieła sztuki wykonane w różnych technikach (malarstwo, grafika, akwarela), rzeźby, szkło artystyczne, tkaniny artystyczne, historyczne rekonstrukcje odzieży i życia codziennego, wystawy fotograficzne i archeologiczne itd. W celu organizacji wystaw Muzeum NaUOA nawiązało aktywną współpracę z regionalnymi związkami artystów Ukrainy, indywidualnymi artystami i kolekcjonerami, muzeami i galeriami Ukrainy. Relacje z Lwowską Akademią Sztuk

Pięknych (LASP) i Kijowską Akademią Sztuk Pięknych (KASP) zaowocowały szeregiem wystaw i wizyt nauczycieli i studentów tych uczelni, projektami wystawienniczymi absolwentów LASP i KASP, nawiązaniem kontaktów i omówieniem dalszych wspólnych przedsięwzięć. Efektem współpracy Muzeum i LASP jest sześć wspólnych wystaw, gdzie były prezentowane prace wykładowców, absolwentów i studentów uczelni. Specjalnymi wydarzeniami w galerii były wystawy prezentujące prace wybitnych ukraińskich artystów: Oleksy Nowakiwskiego, Mykoły Storożenka oraz artystów diaspory: Arkadii Oleńskiej-Petryszyn, Mirtały Pyłypenko i Petra Kapszuczenka.

Działalność Podziemnej Galerii Sztuki NaUOA jest ważna nie tylko na poziomie lokalnym, ale także regionalnym. Obwód rówieński jako jedyny na Ukrainie nie ma regionalnego muzeum sztuki, więc galeria NaUOA w pewnym stopniu wypełnia tę lukę. We współpracy z Rówieńskim Związkiem Artystów uniwersytet zorganizował osiem plenerów artystycznych, których wyniki zostały zaprezentowane w Podziemnej Galerii Sztuki.

Oprócz wystaw galeria stała się popularnym miejscem dla różnych wydarzeń: wykładów na temat historii, sztuki, filozofii, pokazów filmowych, spotkań twórczych, wieczorów poetyckich i muzycznych itd. Była nie tylko centrum wydarzeń artystycznych na uczelni i w mieście, ale również organicznym składnikiem procesu edukacyjnego, estetycznym i duchowym punktem odniesienia dla młodych ludzi, a jej działalność kreuje wizerunek uczelni i miasta w oczach gości, partnerów zagranicznych i przyszłych studentów oraz przyczynia się do humanizacji procesu edukacji.

ADAPTACJA UKRAIŃSKIEGO SEKTORA KULTURALNEGO DO WARUNKÓW WOJNY

Od wybuchu działań wojennych na pełną skalę na terytorium Ukrainy (24 lutego 2022 r.) NaUOA, podobnie jak wszystkie inne instytucje edukacyjne i kulturalne w kraju, pracuje w nowych warunkach. W ciągu niespełna 3 lat wojny te instytucje przeszły od szoku i niepewności do opracowania najlepszych sposobów adaptacji do nowych warunków.

Według badania Ukraińskiej Fundacji Kultury⁹ wśród kluczowych wyzwań, które instytucje kultury musiały przezwyciężyć w kontekście wojny, eksperci branży identyfikują: brak stabilnego wsparcia ze strony państwa, odpływ wykwalifikowanego personelu, zakłócenia w komunikacji

⁹ Ukraińska Fundacja Kultury (UFK; Український культурний фонд) – państwowa agencja Ukrainy, powołana w 2017 r. w celu promowania rozwoju kultury i sztuki w kraju. Działania funduszu koordynuje Ministerstwo Kultury Ukrainy; Стратегія адаптації культури та креативних індустрій до умов війни. Аналітична записка за результатами дослідження, <https://shorturl.at/kG4Qs> [dostęp: 31 I 2025].



i sieciach logistycznych oraz niski poziom cyfryzacji. Respondenci podkreślali również niemożność korzystania z pomieszczeń/zbiorów z powodu okupacji/strat/uszkodzeń; zmiany zainteresowań publiczności; utratę znaczenia poprzednich projektów. Ponad jedna czwarta respondentów upatruje problemów rozwoju kultury ukraińskiej w niskim poziomie zainteresowania społeczeństwa wydarzeniami kulturalnymi i artystycznymi; ponadto jednym z głównych czynników uniemożliwiających organizacjom dostosowanie się jest niepewność sytuacji na Ukrainie.

Jednak kluczowym problemem w procesie tworzenia i rozwoju ukraińskiego sektora kultury jest brak finansowania ze strony państwa. Brak stabilnego wsparcia to główna przeszkoda w rozwoju ukraińskiej kultury dla 73,4% respondentów, co obejmuje również niskie wynagrodzenia i demotywyację personelu kultury (63,8% respondentów). W wyniku zbrojnej agresji Federacji Rosyjskiej sektor kultury utracił znaczną część swoich dochodów finansowych. Zgodnie z uchwałą Gabinetu Ministrów Ukrainy nr 245 z 10 marca 2022 r.¹⁰ większość wydatków na sektor została przeznaczona na fundusz rezerwowy budżetu państwa, a wydatki na kulturę i sztukę z budżetów lokalnych zostały znacznie zmniejszone. Złożoność sytuacji pogarsza fakt, że sektor kultury przez ostatnie kilka dekad był finansowany na zasadzie rezydualnej¹¹.

Wydatki budżetów państwowego i lokalnych na kulturę i sztukę nie są zrównoważone i nie odzwierciedlają trwałych trendów. W szczególności wydatki budżetów lokalnych wzrosły w latach 2012–2014, w wyniku czego osiągnęły maksimum na poziomie 3,08%. W kolejnych latach (2015–2018) nakłady na kulturę malały, a dopiero w 2019 r. trend się odwrócił – z poziomu 2,58% w 2019 r. wydatki wzrosły do 3,01% w 2022 r. Należy jednak podkreślić, że są to jedynie dane dotyczące udziału wydatków na kulturę w strukturze budżetów lokalnych, co odzwierciedla raczej deklarowaną niż rzeczywistą wagę, jaką lokalni decydenci przypisują kulturze. Mimo relatywnie wysokiego wskaźnika w 2022 r., rzeczywiste kwoty przeznaczone na kulturę były znacząco niższe niż w latach poprzednich.

Jeśli chodzi o wydatki na kulturę z budżetu państwa, w latach 2012–2021 wahały się one od 0,29% (w 2016 r.) do 0,51% (w 2012 r.). Jednak w 2022 r. nastąpił gwałtowny spadek do poziomu 0,16%, co stanowi niemal połowę dotychczasowego minimum. Warto zaznaczyć, że istnieją ku temu obiektywne przesłanki – w 2022 r. wydatki budżetu państwa na

¹⁰ Кабінет Міністрів України. Постанова від 10 березня 2022 р. № 245 Про спрямування коштів до резервного фонду державного бюджету, <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/245-2022-%D0%BF#Text> [dostęp: 31 I 2025].

¹¹ Проект Плану відновлення України. Матеріали робочої групи «Культура та інформаційна політика», Національна рада з відновлення України від наслідків війни, 2022, <https://shorturl.at/QuXXX> [dostęp: 31 I 2025].

obronność stanowiły aż 42,2% wszystkich wydatków, podczas gdy w roku poprzednim (2021 r.) udział ten wynosił zaledwie 8,6%¹².

Niemniej, sektor kultury na Ukrainie nadal funkcjonuje w warunkach wojennych, a instytucje sektora kreatywnego i kultury wdrażają własne strategie adaptacyjne. Wśród najlepszych sposobów dostosowania się do powyższych wyzwań respondenci wymieniali: optymalizację kosztów, ubieganie się o granty i stypendia od organizacji międzynarodowych, tworzenie nowych produktów/usług, przyspieszenie cyfryzacji działań organizacyjnych itp. Zgodnie z danymi analitycznymi, jednym z kluczowych czynników udanej adaptacji do wojny jest aktywna działalność grantowa instytucji. Według respondentów najbardziej wymiernym wsparciem dla sektora kultury w czasie wojny była pomoc ze strony organizacji międzynarodowych, pozarządowych i wolontariuszy – odpowiednio 38,6%, 29,8% i 29,1%. Według statystyk kluczowymi działaniami przyczyniającymi się do adaptacji są: optymalizacja kosztów – 60,8%, ubieganie się o granty, stypendia itp. od organizacji międzynarodowych – 60,4% oraz tworzenie nowych produktów/usług – 57,9%¹³.

Zauważalna jest prawidłowość, że wśród organizacji, które nie przystosowały się do warunków wojennych, występuje znacznie niższy poziom wniosków o dotacje (50%) i niższy odsetek rozwoju nowych produktów/usług (50%) w porównaniu z organizacjami bardziej przystosowanymi, gdzie wskaźniki te wynoszą odpowiednio 62,3% i 59,9%. Tak więc warunkową strategię adaptacji do kryzysu można opisać jako oszczędność kosztów wraz z utrzymaniem działalności, tworzeniem nowych produktów i usług oraz podejmowaniem aktywnych działań w celu przyciągnięcia dodatkowych źródeł finansowania (dotacji, stypendiów itp.)¹⁴. Od wybuchu wojny na Ukrainie dotacje, stypendia i pomoc w odbudowie kreatywnych przedsiębiorstw i ochronie dziedzictwa są dostępne za pośrednictwem unijnych programów Kreatywna Europa, Kultura Porusza Europę, Dom Europy i EU4Culture, Horyzont Europa, programu USAID Konkurencyjna Gospodarka Ukrainy, UNESCO, Międzynarodowego Sojuszu na rzecz Ochrony Dziedzictwa Kulturowego na Obszarach Konfliktów oraz innych zagranicznych organizacji charytatywnych i prywatnych. Od lutego 2022 r. UE przeznaczyła ponad 30 mln euro na wsparcie ukraińskiego sektora kreatywnego i kulturalnego.

10 marca 2022 r. utworzono Inicjatywę Reagowania Kryzysowego na rzecz Dziedzictwa Ukrainy (Heritage Emergency Response Initiative). Jest to inicjatywa muzealna mająca na celu ratowanie ukraińskiego dziedzictwa kulturowego i historycznego zniszczonego podczas wojny, a następnie

¹² Стан фінансування культури та мистецтва з місцевих бюджетів у 2022 році: основні тенденції. Аналітичний звіт, Київ 2023, <https://shorturl.at/WKJ1d> [dostęp: 31 I 2025].

¹³ Стратегії адаптації культури...

¹⁴ *Ibidem*.



pomoc w jego odbudowie po kryzysie oraz koordynację działań między władzami państwowymi/gminnymi, muzeami, instytucjami kultury, sektorem pozarządowym i organizacjami międzynarodowymi w zakresie ratowania i odbudowy dziedzictwa kulturowego¹⁵. Międzynarodowa pomoc w dziedzinie kultury wspiera artystów i instytucje kulturalne, dzięki czemu umożliwia im nie tylko prowadzenie działalności, ale także tworzenie nowych produktów kulturalnych. Jednak takie wsparcie opiera się głównie na projektach grantowych.

Co ważne, pomimo znacznego zmniejszenia finansowania, ukraińskie organizacje kulturalne i edukacyjne nadal mogą otrzymywać fundusze państwowe w formie dotacji na projekty od upoważnionych agencji państwowych – Ukraińskiej Fundacji Kultury (UCF) i Ukraińskiego Instytutu Książki. W ciągu siedmiu lat swojego istnienia UCF zrealizowała 2717 projektów, w które zainwestowała 1,6 mld UAH i dotarła do 53 mln osób¹⁶.

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM HISTORII NAUOA W CZASIE WOJNY – DIGITALIZACJA

Działalność Muzeum Historii NaUOA jest zgodna z ogólnymi trendami i praktyką w sferze adaptacji sfery kultury do warunków wojennych. Jej rdzeniem jest pozyskiwanie grantów, stypendiów, tworzenie nowych produktów kulturalnych i przyspieszenie cyfryzacji¹⁷.

Pomimo że Ostróg jest oddalony od linii frontu, zagrożenie atakami rakietowymi i dronami dotyczy całego terytorium państwa. W związku z tym praktycznie nie ma bezpiecznych regionów do przechowywania zbiorów muzealnych. Dlatego jednym z wyzwań, na które szybko zareagowało muzeum uniwersyteckie, była ochrona i maksymalne zachowanie najcenniejszych zbiorów. Najlepszym sposobem stała się ich digitalizacja.

Obecnie ochrona zabytków i obiektów dziedzictwa historycznego i kulturowego, a także promocja muzeów i ich zbiorów przenosi się do sfery wirtualnej. Aby zdigitalizować swoje zbiory w lepszej jakości, Muzeum NaUOA stało się uczestnikiem dwóch programów grantowych, które pozwoliły na zakup odpowiedniego sprzętu.

NaUOA ma cenne księgozbiory, które są ważną częścią ukraińskiego i europejskiego dziedzictwa kulturowego. Istotna jest również historia powstania tych zbiorów. Większość rzadkich wydań została przekazana

¹⁵ O. Tur, V. Shabunina, V. Sarancha, *Digitalisation of Archive Funds, Museum and Library Collections as a Factor of the Preservation of the National Cultural Heritage of Ukraine*, „Library Science Record Studies Informology” 2023, vol. 3, s. 52.

¹⁶ Культурна євроінтеграція та опір стиранню: про що говорили на Шостому Міжнародному Ярмарку Грантів у Сфері Культури, <https://shorturl.at/Napm6> [dostęp: 31 I 2025].

¹⁷ Стратегія адаптації культури...

uniwersytetowi z prywatnych kolekcji mecenasów, przyjaciół i współpracowników odrodzonej instytucji. Kolekcja została uzupełniona dzięki darom od wybitnych osób publicznych, naukowców, organizacji pozarządowych i instytucji akademickich nie tylko z Ukrainy, ale także z zagranicy. W ciągu 30 lat istnienia uniwersytetu jego pracownikom udało się stworzyć bogate księgozbiory, które liczą dziesiątki tysięcy pozycji. Kolekcja starodruków i rzadkich książek Muzeum NaUOA zawiera książki wydane w XVI i XVIII w. w największych ukraińskich ośrodkach wydawniczych – Lwowie, Kijowie i Poczajowie. Niektóre z nich są bibliograficznie rzadkie i znane tylko w 3–4 egzemplarzach w ukraińskich bibliotekach.



Głównym celem projektu „Konserwacja i digitalizacja starodruków i rzadkich książek ze zbiorów NaUOA” było zapewnienie odpowiednich warunków ich przechowywania dostosowanych do realiów wojennych. Projekt w 2022 r. otrzymał dofinansowanie z Funduszu Stabilizacyjnego na rzecz Kultury i Edukacji Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec oraz Goethe-Institut. Projekt obejmował wykorzystanie europejskich doświadczeń w digitalizacji książek. Ponieważ skanowanie starodruków wymaga specjalnego sprzętu, którego uniwersytet nie był w stanie nabyć, zakupiono go w ramach projektu. Taki sprzęt może tworzyć wysokiej jakości cyfrowe kopie cennych publikacji bez ich uszkodzenia. Zdigitalizowane książki zostały umieszczone na specjalnie utworzonej stronie

IL. 1

Zbiory starodruków i rzadkich książek Muzeum Historii NaUOA (Muzeum Historii NaUOA)



internetowej¹⁸. Działania te pozwoliły nie tylko na zachowanie druków, ale także na zapewnienie bezpiecznego dostępu do oryginału.

Obok digitalizacji najcenniejszych publikacji, projekt zakładał również stworzenie odpowiednich warunków do przechowywania uniwersyteckich rarytasów książkowych. Zapewnienie im odpowiedniego reżimu temperatury i wilgotności, które można uzyskać za pomocą systemu osuszania (i nawilżania w zimnych porach roku) oraz wentylacji powietrza, a także specjalnych pojemników i szaf do deponowania cennych książek. Pomoc uniwersytetu w zakupie specjalnego sprzętu umożliwiła stworzenie niezbędnych warunków do długoterminowego przechowywania cennych zbiorów w magazynie. Pomimo faktu, że projekt był przede wszystkim odpowiedzią na wyzwania tamtych czasów (ochrona przed ryzykiem zniszczenia), ma on ważny komponent kulturalny i edukacyjny oraz zrównoważoną perspektywę kontynuacji i rozwoju. Dzięki otrzymanemu sprzętowi uniwersytet stopniowo digitalizuje wszystkie inne cenne publikacje, które nie znalazły się na liście do priorytetowego skanowania. Stworzona strona internetowa jest ważną platformą informacyjną dla naukowców, studentów i osób zainteresowanych historią.

Udane doświadczenie projektu digitalizacji kolekcji starodruków zmotywowało pracowników Muzeum do kontynuowania digitalizacji najcenniejszych zbiorów. W warunkach ciągłego ryzyka ich utraty jest to sprawa pilna. Dla ich zabezpieczenia Muzeum Historii NaUOA realizowało kolejny projekt „Digitalizacja zbiorów sztuki Muzeum Historii NaUOA”, który otrzymał dofinansowanie z Ukraińskiej Fundacji Kultury w 2023 r.

Muzeum jest odpowiedzialne za dość dużą kolekcję sztuki, która obecnie obejmuje 613 pozycji pogrupowanych według kryterium tematycznego. Te zbiory są nie tylko cenną częścią zasobów uniwersyteckich, ale także integralną częścią procesu edukacyjnego: prace współczesnych ukraińskich artystów zdobią uniwersytet, zbiory sztuki służą jako pomoce wizualne do celów edukacyjnych, na przykład dla studentów kulturoznawstwa, historii oraz filologii romańskiej i germańskiej.

Do realizacji tego projektu pracownicy muzeum wybrali trzy kolekcje sztuki (108 obiektów muzealnych), które ze względu na ich szczególne znaczenie, wartość artystyczną i kulturową oraz wyjątkowość podlegają priorytetowej digitalizacji. Są to prace wybitnych ukraińskich rzeźbiarzy, którzy pracowali na emigracji – Petra Kapszuczena i Mirtały (pseudonim twórczy Mirtały Kardynałowskiej-Pyłypenko), a także kolekcja dzieł sztuki słynnego ukraińskiego historyka sztuki Wołodymyra Owsijczuka.

Szczególne znaczenie dla uniwersytetu mają zbiory sztuki, które reprezentują dzieła wybitnych ukraińskich artystów z zagranicy. Rozumiejąc znaczenie

¹⁸ Збереження та діджиталізація стародруків та рідкісних книг із колекції НаУОА, <https://prolibris.ua.edu.ua/> [dostęp: 31 I 2025].

edukacji młodego pokolenia na najlepszych wzorcach artystycznych, przedstawiciele społeczności ukraińskiej w USA zaczęli przekazywać prace znanych artystów do NaUOA, co zapoczątkowało zbiory dziedzictwa artystycznego ukraińskiej diaspory. W latach 2011–2015 Akademia Ostrogska otrzymała dzieła wybitnych ukraińskich rzeźbiarzy, którzy pracowali w Stanach Zjednoczonych – Mirtały [Pyłypenko] i Petra Kapszuczenka. 16 prac Mirtały i 15 rzeźb P. Kapszuczenka zostało przeniesionych na uniwersytet w celu stałego przechowywania i do niedawna znajdowały się na stałej ekspozycji Muzeum Historii NaUOA.

Z kolei Wołodymyr Owsijczuk jest powszechnie znany jako badacz historii sztuki i teoretyk sztuki. Bardzo niewiele wiadomo o jego pracy jako artysty. Duża liczba wspomnień jego kolegów i uczniów jest poświęcona Owsijczukowi jako nauczycielowi i naukowcowi. Za to NaUOA ma prawdopodobnie największą kolekcję jego obrazów (77 dzieł), które autor przekazał Akademii Ostrogskiej do stałego przechowywania. Zdigitalizowana kolekcja dzieł Owsijczuka pozwala szerokiej publiczności po raz pierwszy odkryć go jako malarza i mistrza koloru.

Obecnie, ze względu na działania wojenne, część zbiorów (szczególnie dotyczy to rzeźb) została przeniesiona do magazynu i nie są dostępne dla zwiedzających. Ważne było, aby znaleźć sposób zarówno na fizyczne zachowanie tych eksponatów, jak i zapewnić w przyszłości odwiedzającym możliwość ich zobaczenia, umożliwienie ich wykorzystania w pracy naukowej i promowanie ich wśród szerszej publiczności. Digitalizacja tych zbiorów jest rozwiązaniem wszystkich tych kwestii jednocześnie. Ponadto twórczość ukraińskich artystów, którzy mieszkali za granicą, jest nadal mało znana na Ukrainie, a upowszechnianie przez wirtualne kolekcje i katalogi pozwala dzielić się informacjami o tych artystach w jak największym stopniu.

Celem digitalizacji nie jest tylko robienie zdjęć eksponatów, ale także stworzenie wysokiej jakości dokładnej reprodukcji obiektu. Nowoczesne technologie pozwalają na stworzenie trójwymiarowej kopii obiektu, która zachowuje i wiernie odtwarza kształt i wygląd dzieła sztuki (w przypadku Muzeum Historii NaUOA – rzeźby). Digitalizacja dzieł sztuki wymaga użycia specjalistycznego sprzętu i opanowania odpowiedniej metodologii. Dlatego zespół projektowy zaangażował specjalistów, którzy znają i biegle



IL. 2

Rzeźba autorstwa Petra Kapszuczenki ze zbiorów Muzeum Historii NaUOA (Muzeum Historii NaUOA)

posługują się technologią digitalizacji dzieł sztuki i wykonują te zadania na najwyższym poziomie. Pracownicy Muzeum z kolei nadzorowali proces digitalizacji i udzielali wskazówek metodycznych dotyczących pracy z eksponatami. Badania i szczegółowy opis eksponatów to kolejny ważny element procesu digitalizacji. Bez naukowego opracowania każdego obiektu muzealnego jego digitalizacja traci sens, ponieważ eksponat nie będzie zawierał wystarczającej ilości informacji. W tym celu w ramach projektu stworzono naukowe opisy kolekcji w dwóch językach, w formie elektronicznej i papierowej. W wyniku projektu zdigitalizowane zbiory zostały zamieszczone na stronie internetowej muzeum i są ogólnodostępne¹⁹.

Z punktu widzenia metodologii procesów digitalizacji Muzeum Historii



IL. 3

Wystawa dzieł
Wołodymyra Owsijczyka
w Muzeum Historii NaUOA
(Muzeum Historii NaUOA)

NaUOA kieruje się zasadą „3-2-1” w zakresie zachowania kluczowych informacji. Zasada ta oznacza: przechowywanie trzech kopii informacji, zapisanych na dwóch różnych typach nośników, z czego co najmniej jedna kopia powinna znajdować się w innej, odseparowanej lokalizacji.

W warunkach wojennych, gdy istnieje realne i stałe zagrożenie atakami rakietowymi oraz fizycznym zniszczeniem dziedzictwa kulturowego, przestrzeganie tej zasady znacząco minimalizuje ryzyko

całkowitej utraty danych. W praktyce Muzeum NaUOA realizuje zasadę „3-2-1” w następujący sposób: trzy kopie informacji – oryginał materiału źródłowego (fizyczny dowód); cyfrowa wersja udostępniana publicznie na platformie internetowej muzeum; kopia cyfrowa przechowywana na zewnętrznym dysku twardym bez dostępu do sieci; dwa typy nośników danych – chmura (platforma internetowa); zewnętrzny dysk twardy (offline, niepodłączony do Internetu); jedna kopia w odrębnej lokalizacji – co najmniej jeden zewnętrzny dysk twardy zawierający pełny zestaw danych cyfrowych jest przechowywany w bezpiecznym miejscu o wysokim poziomie ochrony (np. w sejfie poza główną siedzibą muzeum).

Pomyślna realizacja projektu stała się precedensem i pozytywnym przykładem dla innych muzeów uniwersyteckich, które posiadają niezwykle cenne zbiory i mogłyby w ten sposób zapewnić do nich dostęp szerszej publiczności. Digitalizacja obiektów muzealnych ma znacznie szerszy wymiar

¹⁹ Музей історії Острозької академії. Онлайн-галереї, <https://museum.oa.edu.ua/galleries/> [dostęp: 31 I 2025].

niż tylko konserwacja. Dzięki wirtualnym kolekcjom możemy pokazać światu ukraińską kulturę, jej koloryt i osobliwości, a także dać ludziom możliwość dowiedzenia się więcej o Ukrainie i świecie, o który walczy.

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM HISTORII NAUOA W CZASIE WOJNY – WYSTAWA STAŁA W PODZIEMNEJ GALERII SZTUKI, OBECNIE SCHRON

Wraz z wybuchem wojny na pełną skalę głównym wyzwaniem dla NaUOA było ustanowienie i dostosowanie procesu edukacyjnego do stanu wojennego. Kluczowym wymogiem było stworzenie bezpiecznego środowiska edukacyjnego dla studentów. W związku z tym uczelnia podjęła pilne działania w celu wyposażenia schronów. W głównym budynku uniwersytetu, w Podziemnej Galerii Sztuki Muzeum Historii NaUOA, utworzono schron obrony cywilnej. Pracownicy muzeum musieli szybko zdemontować wystawę, zabezpieczyć eksponaty i aktywnie uczestniczyć w aranżacji schronu. W ten sposób galeria sztuki, która jest podziemnym pomieszczeniem, stała się najbezpieczniejszym miejscem na uniwersytecie, a tym samym zaczęła służyć jako schron obrony cywilnej. Należy zaznaczyć, że schron NaUOA służy nie tylko studentom i pracownikom uczelni. Od pierwszych dni wojny schronienia szukają tu mieszkańcy miasta, a także uczniowie i nauczyciele dziecięcej szkoły muzycznej znajdującej się w pobliżu uniwersytetu oraz uchodźcy wewnętrzni mieszkający w akademikach uczelni. Dla nich wszystkich jest to najbliższe schronienie.

We wrześniu 2022 r. uniwersytet częściowo wznowił naukę w pełnym wymiarze godzin. Przez cały okres stanu wojennego studenci, pracownicy akademicy i mieszkańcy miasta musieli ukrywać się ponad 800 razy (na koniec stycznia 2025 r. odnotowano 816 alarmów w obwodzie rówieńskim²⁰) i spędzić tam ok. tysiąca godzin.

Mimo że w latach 2022–2023 pomieszczenia galerii formalnie pełniły funkcję schronu i nie zawierały stałej ekspozycji ani odpowiedniego wyposażenia, odbyło się tam wiele wydarzeń kulturalnych: wystawa fotograficzna Dmytra Kozatskiego „Azovstal: Światło zwycięży”, otwarte wykłady na tematy historyczne, kulturalne i artystyczne, koncerty, recitale charytatywne Ostrogskiej Szkoły Muzycznej, wieczór pamięci poświęcony pierwszej rocznicy wojny, noc filmowa itd. Ten stan rzeczy zmotywował pracowników muzeum do poszukiwania sposobu na przeformatowanie pomieszczeń i stworzenie wielofunkcyjnej przestrzeni twórczej w dawnej galerii, która zaspokoiłaby potrzeby kulturalne społeczności uniwersyteckiej i mieszkańców miasta.

²⁰ Статистика повітряних тривог, <https://air-alarms.in.ua/region/rivne#statistic> [dostęp: 31 I 2025].



W tym celu powstał projekt „Kultura w schronie: wznowienie działalności podziemnej galerii sztuki NaUOA”, który otrzymał wsparcie finansowe od Ukraińskiej Fundacji Kultury. Pomysł polegał na wznowieniu działalności galerii sztuki w nowym formacie: pomieszczenia nadal służą jako schron, ale są wyposażone w specjalnie stworzoną wystawę i niezbędne środki techniczne, aby sale ponownie stały się przestrzeniami wystawienniczymi i mogły gościć wysokiej jakości wydarzenia kulturalne.

Dla realizacji pomysłu zespół muzeum stworzył dużą wystawę edukacyjną „Akademia Ostrogska: Obrazy i konteksty kulturowe”, która znajduje się we wszystkich czterech salach galerii. Wystawa opowiada o 448-letniej historii Akademii Ostrogskiej jako unikatowym fenomenie kultury ukraińskiej,



który przez wieki był i jest symbolem postępu intelektualnego, nowych idei w ukraińskiej kulturze i edukacji. Sale galerii poświęcone są różnym etapom historii Akademii Ostrogskiej i mają odpowiednie sekcje tematyczne: „Akademia Ostrogska i ukraiński renesans kulturalny XVI–XVII w.”, „Nowa historia Akademii w odrodzonej Ukrainie: tradycja, która tworzy przyszłość”, „Uniwersytet i wojna: chronologia nowej rzeczywistości”.

To właśnie z działalności Akademii w Ostrogu w XVI w. wiążą się ważne zjawiska w ukraińskiej historii intelektualnej: powstanie centrum

IL. 4

Galeria-schron Muzeum Historii NaUOA (Muzeum Historii NaUOA)

kulturalno-oświatowego, publikacja książek do powszechnego użytku, rozwój ukraińskiego języka literackiego, pojawienie się ukraińskiej publicystyki i nowego typu instytucji edukacyjnej. Działalność badawczo-edukacyjnego ośrodka w Ostrogu wiąże się z ważnymi procesami, które kształtowały ukraińską tożsamość narodową. Pomimo zaprzestania działalności akademii w XVII w., Ostrog pozostał miastem szkół, bibliotek i idei.

Odrodzenie Akademii w 1994 r. wiąże się z duchowym i fizycznym renesansem Ostroga. Dlatego historia tej uczelni to nie tylko prezentacja instytucji edukacyjnej, ale także opowieść o historycznym rozwoju całego regionu, bogatego w dziedzictwo historyczne i kulturowe. Temat Akademii jest również istotny w kontekście 30. rocznicy odrodzenia instytucji, która faktycznie przyczyniła się zarówno do odnowienia miasta, jak i ukraińskich tradycji edukacyjnych. Dziś NaUOA kształtuje markę całego regionu i jest ważnym punktem odniesienia wartości w kontekście zachowania i promowania kultury ukraińskiej.

Wraz z wybuchem wojny NaUOA aktywnie włączył się w wolontariat, zorganizował dziesiątki wydarzeń wspierających Siły Zbrojne Ukrainy i osoby wewnętrznie przesiedlone. Absolwenci, studenci i wykładowcy stanęli w obronie państwa. Niestety, społeczność uniwersytecka traci swoich absolwentów i pracowników. Jednocześnie nowoczesna uczelnia jest również przykładem zjednoczonej pracy na rzecz wspólnego celu – walki i zwycięstwa. Ten najnowszy okres życia uczelni jeszcze wymaga refleksji i zrozumienia.

Wystawa w galerii wykorzystuje symbole wizualne, teksty, wysokiej jakości reprodukcje i treści wideo, aby opowiedzieć historię Akademii jako wieloaspektowego zjawiska kulturowego na przestrzeni 448 lat. Nie powtarza ekspozycji muzeum uniwersyteckiego, ale poprzez inne ważne akcenty podsumowuje wyjątkową rolę Ostroga i Akademii w kulturze ukraińskiej i kształtowaniu tożsamości narodowej. Zasada konstrukcji wystawy oraz sposób prezentacji materiału sprawiają, że jest ona nie tylko naukowa, ale także interaktywna, informacyjna, a także interesująca dla różnych kategorii zwiedzających. Jednocześnie format wystawy nie narusza przestrzeni pomieszczenia jako schronienia, a jedynie ją wypełnia. Informacje są umieszczone na dużych tabletach, których konstrukcja jest dostosowana do specyficznej przestrzeni sali wystawowych galerii (piwnica ma kuliste sklepienie). Oprócz tekstu i ilustracji tablety udostępniają aktywne linki do cyfrowych eksponatów oraz treści wideo i audio za pośrednictwem kodów QR. Ponadto w każdej sali znajduje się sprzęt techniczny – telewizory i projektor – który pozwala na uzupełnienie informacji o wystawie tematycznymi filmami i zdjęciami z archiwum Muzeum Historii NaUOA. Na przykład w sali poświęconej starożytnej historii Akademii Ostrogskiej emitowane są filmy z serii „Animowana historia książąt Ostrogskich”,





IL. 5

Galeria-schron Muzeum Historii NaUOA. Multimedialna wystawa poświęcona pracownikom, studentom i absolwentom Akademii Ostrogskiej, którzy zginęli na froncie wojny rosyjsko-ukraińskiej (Muzeum Historii NaUOA)

stworzonej przez studio rozwoju małych miasteczek NGO Town Image Studio. Sekcja poświęcona historii odrodzenia akademii zawiera filmy i zdjęcia z pierwszych lat działalności instytucji z archiwum Muzeum Historii NaUOA. Aby uzupełnić tę część ekspozycji, zespół muzeum wraz z NGO Town Image Studio nagrał wywiad z rektorem-założycielem NaUOA, Bohaterem Ukrainy, profesorem Ihoem Pasicznykiem. Sekcja tematyczna poświęcona bieżącym wydarzeniom z życia uczelni, w szczególności jej działalności podczas pełnoskalowej wojny, jest wyposażona w kody QR, które umożliwiają oglądanie filmów uzupełniających informacje na tabletach. Ten interaktywny dodatek sprawia, że wystawa jest bardziej pouczająca. Format wystawienniczy przestrzeni nawiązuje do jej wcześniejszego przeznaczenia (galeria), a jednocześnie tworzy odpowiednią atmosferę psychologiczną – oglądanie wystawy odwraca uwagę zwiedzających, zmniejsza stres

psychiczny i pozwala wykorzystać czas spędzony w schronie w pożyteczny i pouczający sposób. Oprócz wystawy projekt obejmował szereg wydarzeń w przestrzeni zaaranżowanej na nowo. Zespół muzeum zorganizował serię wykładów kuratorskich, spotkań tematycznych, wycieczek, a także grę intelektualną i wieczór kreatywny. Ostatecznie dostępność odpowiednio wyposażonego miejsca zachęciła społeczność studencką, wykładowców oraz instytucje kulturalne miasta do organizowania wydarzeń w galerii NaUOA, która pozostaje bezpieczną przestrzenią w czasach wojny. Studenci zorganizowali pokazy filmowe, wieczór poezji i wydarzenia patriotyczne.

Wszystkie wyżej wymienione projekty mające na celu zachowanie zbiorów uniwersyteckich były realizowane równoległe z bieżącą pracą muzeum. Co ważne, mimo wojny muzeum nie zaprzestało działalności wycieczkowej (z wyjątkiem okresu 22.02–22.03.2022 r.), a aktywna praca edukacyjna (wystawy, oprowadzania, wydarzenia tematyczne) stała się elementem adaptacji i budowania odporności społeczności uczelni, miasta i osób wewnętrznie przesiedlonych. Paradoksalnie wojna stała się impulsem do wzrostu zainteresowania kulturą. Wizyty w muzeum, które gwałtownie spadły w pierwszym roku wojny na pełną skalę, stopniowo rosną, a w 2024 r. muzeum uniwersyteckie odwiedziło prawie 7 tys. osób, co jest znaczącą, choć znacznie niższą liczbą w porównaniu z 2019 r. (12 462 osoby). Oprowadzenie po muzeum stało się również jednym ze sposobów adaptacji osób, które uciekły ze strefy ogarniętej bezpośrednimi działaniami wojennymi i przybyły do Ostroga. W ten sposób Muzeum Historii NaUOA funkcjonuje na dwóch równoległych płaszczyznach: prowadzi bieżącą działalność i wdraża kroki mające na celu zachowanie najcenniejszych zbiorów, a także dostosowuje przestrzeń muzealną do wyzwań i warunków wojennych.



IL. 6

Wydarzenie w galerii Muzeum Historii NaUOA (Muzeum Historii NaUOA)

ZAKOŃCZENIE

Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę doprowadziła do znaczących zmian i strat w systemie edukacji i kultury tego kraju. Zniszczenia i uszkodzenia infrastruktury, odpływ wykwalifikowanych pracowników i zmniejszone



finansowanie to tylko niektóre z wyzwań, przed którymi stanął sektor kultury i edukacji w ciągu ostatnich trzech lat. W obliczu tych trudności uniwersytety i instytucje kulturalne poszukują rozwiązań, opracowują własne strategie adaptacji i kontynuują działalność mimo wojny.

Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska” nie zawiesił działalności po inwazji. W ciągu dwóch tygodni przywrócono proces edukacyjny, a instytucja szybko dostosowała się do nowej rzeczywistości. Uniwersyteckie



muzeum, działające od 1997 r. i zawierające cenne zbiory, stanęło przed nowymi wyzwaniami. Kluczowym zadaniem dla jego pracowników stało się stworzenie warunków do ochrony i konserwacji najcenniejszych eksponatów. Głównym narzędziem realizacji tego celu okazała się digitalizacja. Dzięki udziałowi w programach grantowych Ukrainiejskiej Fundacji Kultury, Funduszu Stabilizacyjnego na rzecz Kultury, Edukacji Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec oraz Goethe-Institut pracownikom muzeum i zaangażowanym specjalistom udało się zdigitalizować najcenniejsze wydania z kolekcji starych i rzadkich książek, trzech kolekcji dzieł sztuki (108 pozycji) oraz zamieścić zdigitalizowane kopie na specjalnych zasobach internetowych, a jednocześnie wzbogacono je o komentarze naukowe.

W obecnych warunkach wojennych zachowanie ukraińskiego dziedzictwa kulturowego przez jego digitalizację jest ważne nie tylko z punktu widzenia zachowania pamięci historycznej, ale także w kontekście przyszłego rozwoju kraju, tożsamości narodowej i kulturowej jego obywateli. Cenne kolekcje sztuki ukraińskich autorów są dostępne w formie cyfrowej dla jak najszerszego grona odbiorców, ponieważ wystarczy smartfon i dostęp do Internetu, aby obejrzeć zdigitalizowane prace lub odwiedzić galerię

IL. 7

Oprowadzanie grupy turystycznej w podziemiach Muzeum Historii NaUOA. Podczas oprowadzania zgasto światło, więc przewodnik był zmuszony kontynuować wycieczkę z latarką (Muzeum Historii NaUOA)

online. Ostatecznie, zachowane i dostępne artefakty muzealne mogą być potężnym środkiem promowania kultury narodowej w kraju i poza jego granicami. Pozwala to również muzeum na dalsze pełnienie swoich funkcji, w tym promowanie swoich zbiorów, a także ich badanie i katalogowanie, nawet w trudnych warunkach wojennych.

Ważnym działaniem muzeum był projekt przekształcenia podziemnej galerii sztuki, która od początku wojny była wykorzystywana jako schron obrony cywilnej. Dzięki kreatywnemu podejściu i wsparciu grantowemu udało się stworzyć wielofunkcyjną przestrzeń „galerii-schronu”. Specjalnie zaprojektowana wystawa i sprzęt multimedialny wypełniły galerię, ale jednocześnie nie zaburzyły funkcji schronu. W ten sposób muzeum uniwersyteckie odzyskało możliwość organizowania wydarzeń kulturalnych i artystycznych oraz odwiedzania go nie tylko podczas nalotów, ale także podczas zwykłego zwiedzania. Wydarzenia kulturalne pomagają zwiększyć zdolności adaptacyjne członków społeczności w czasie wojny i stają się skutecznym mechanizmem kontynuowania życia kulturalnego uczelni i miasta oraz podtrzymywania ducha jego mieszkańców.

Działalność muzeum uniwersyteckiego stała się ważnym czynnikiem w procesie przystosowywania się do wyzwań wojny. Obok działań na rzecz zachowania zbiorów kontynuuje ono swoją dotychczasową misję, dzięki czemu buduje odporność społeczności poprzez kulturę. Umożliwia to nie tylko przeciwdziałanie zagrożeniom i adaptację do zmieniającej się rzeczywistości, ale także zapewnia ciągłość funkcjonowania oraz odbudowę życia kulturalnego.

Bibliografia

- Kozak Z., *The Role of University Museums and Heritage in the 21st Century*, „The Museum Review” 2016, vol. 1, <https://themuseumreviewjournal.wordpress.com/2016/12/12/vol1no1kozak/> [dostęp: 31 I 2025].
- Tur O., Shabunina V., Sarancha V., *Digitalisation of Archive Funds, Museum and Library Collections as a Factor of the Preservation of the National Cultural Heritage of Ukraine*, „Library Science Record Studies Informology” 2023, vol. 3.
- Weber C., *University Collection*, European History Online (EGO), Mainz 2012, <https://www.ieg-ego.eu/weberc-2012-en> [dostęp: 20 V 2025].
- Збереження та діджиталізація стародруків та рідкісних книг із колекції НаУОА*, <https://prolibris.ua.edu.ua/> [dostęp: 31 I 2025].
- Кабінет Міністрів України. Постанова від 10 березня 2022 р. № 245 Про спрямування коштів до резервного фонду державного бюджету, <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/245-2022-%D0%BF#Text> [dostęp: 31 I 2025].
- Культурна євроінтеграція та опір стиранню: про що говорили на Шостому Міжнародному Ярмарку Грантів у Сфері Культури*, <https://shorturl.at/Napm6> [dostęp: 31 I 2025].
- Музей історії Острозької академії*, <https://museum.ua.edu.ua/> [dostęp: 31 I 2025].
- Музей історії Острозької академії. Онлайн-галереї*, <https://museum.ua.edu.ua/galleries/> [dostęp: 31 I 2025].
- Проект Плану відновлення України. Матеріали робочої групи «Культура та інформаційна політика», Національна рада з відновлення України від наслідків війни, 2022, <https://shorturl.at/QuXYU> [dostęp: 31 I 2025].
- Стан фінансування культури та мистецтва з місцевих бюджетів у 2022 році: основні тенденції*. Аналітичний звіт, Київ 2023, <https://shorturl.at/WKJ1d> [dostęp: 31 I 2025].
- Стратегії адаптації культури та креативних індустрій до умов війни. Аналітична записка за результатами дослідження, <https://shorturl.at/kG4Qs> [dostęp: 31 I 2025].

Stefan Michał Marcinkiewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie
ORCID: 0000-0001-9956-6351

„Im Lager Bogusche”. O ludności cywilnej w obozie jenieckim i zbornym w Boguszach/Prostkach (1941–1945)

‘Im Lager Bogusche’. On the civilian population in the prisoner-of-war and assembly camp in Bogusze/Prostki (1941–1945)

DOI: 10.61027/2025/7/140167

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

OBÓZ JENIECKI

PRISONER-OF-WAR CAMP

OBÓZ ZBORNY

ASSEMBLY CAMP

OBÓZ PRZEJŚCIOWY

TRANSIT CAMP

CYWILE

CIVILIANS

BOGUSZE

BOGUSZE

PROSTKI

PROSTKI

GRAJEWO

GRAJEWO

Abstrakt

W nazistowskim obozie jenieckim w Boguszach/Prostkach oprócz pojmanych żołnierzy przetrzymywano również cywilów. W latach 1941–1945 więziono tam cywili, rosyjskich i białoruskich „ostarbeiterów” oraz podejrzanych Polaków pochwyconych wraz z żołnierzami. Pomiędzy 2 listopada 1942 a 3 stycznia 1943 r. na teren obozu trafili Żydzi deportowani z gett, których w dwóch transportach wywieziono do obozów zagłady w Treblince i Auschwitz. Na przełomie lat 1943/1944 krótko przebywali tam Volksdeutsche ewakuowani z Ukrainy. W 1944 r. przetrzymywano w obozie pojmanych polskich mieszkańców pogranicza: wysiedleńców z przyfrontowych miejscowości, ludzi kopiących rowy przeciwczołgowe czy potencjalnych pracowników przymusowych. Nominalnie „oflag” lub „stalag” w ciągu swojego istnienia pełnił także funkcję „dulagu” – obozu przejściowego dla ludności cywilnej.

Abstract

In addition to captured soldiers, the Nazi prisoner-of-war camp in Bogusze/Prostki also held civilians. Between 1941 and 1945, there were civilians, Russian and Belarusian 'ostarbeiters' and suspected Poles captured with soldiers. Between 2 November 1942 and 3 January 1943, Jews deported from ghettos were brought to the camp and transported in two convoys to the extermination camps in Treblinka and Auschwitz. At the turn of 1943/1944, Volksdeutsche evacuated from Ukraine stayed there briefly. In 1944, the camp detained captured Polish borderland residents: displaced persons from frontline towns, people digging anti-tank ditches, and potential forced labourers. Nominally, the 'oflag' or 'stalag' also served as a 'dulag' – a transit camp for civilians.

II wojna światowa była – jak dotąd – najbardziej okrutnym i niszczycielskim konfliktem zbrojnym w dziejach świata. Charakteryzowała ją przewaga ofiar cywilnych nad żołnierzami. Szacuje się, że w czasie wojny zginęło 70–85 mln ludzi, z czego 60–67% stanowili cywile. W czasie I wojny światowej zginęło ich jedynie ok. 5%. Ludność umierała w wyniku działań wojennych, głodu, bombardowań miast, okupacyjnego terroru, wykańczającej pracy i celowej eksterminacji. Najwyższe straty wśród cywilów poniosło ZSRS (ok. 14,25 mln), Chiny (ok. 16 mln) i Polska (5,7 mln, w tym 3,1 mln wymordowanych Żydów)¹. W ujęciu procentowym największe straty dotyczyły Polski (17,2%) i ZSRS (14,2%)². Następstwami II wojny światowej były także ucieczki, uchodźstwo, wysiedlenia i przesiedlenia ludności, a także ograniczanie wolności i przymusowa praca. Znaczna część cywilów doświadczyła pozbawienia wolności w różnych miejscach odosobnienia: w obozach pracy, obozach przejściowych, gettach, obozach

¹ A. O'Neill, *Second World War: fatalities per country 1939–1945*, 9 IX 2024, <https://www.statista.com/statistics/1293510/second-world-war-fatalities-per-country/> [dostęp: 14 XII 2024].

² *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Hrsg. Rolf-Dieter Müller, Bd. 10: *Der Zusammenbruch des Deutschen Reiches 1945*, Halbband 2: *Die Folgen des Zweiten Weltkrieges*, München 2008 (tabela).



koncentracyjnych i ośrodkach zagłady. Takich miejsc nazistowskie Niemcy i ich sprzymierzeńcy założyli ponad 44 tys.³ Jednym z obozów, w których w latach 1941–1945 przebywali cywile, był przejściowy i zbiorczy obóz jeniecki w Boguszach.

Obóz ten powstał jako miejsce tymczasowego przetrzymywania jeńców sowieckich pod koniec czerwca 1941 r. W niemieckiej nomenklaturze początkowo figurował jako „Oflag 56 in Prostken”⁴. Wbrew nazwie nie był obozem oficerskim, a przebywali w nim jeńcy niezależnie od rangi. Nie został ulokowany w Prostken (pol. Prostki), lecz w – okupowanych przez Niemców – polskich Boguszach (pow. ełcki, woj. warmińsko-mazurskie). Prawdopodobnie nie figurował jako „Durchgangslager” (obóz przejściowy), ale przez cały okres swojego istnienia realizował funkcję obozu przejściowego, zarówno dla jeńców, jak i ludności cywilnej. Obóz w Boguszach pojawił się w polskiej historiografii pod różnymi nazwami, które zmieniały się równie często, jak samo przeznaczenie (PATRZ TAB. 1). W serii artykułów autor odtwarza historię obozu i opisuje kolejne etapy jego istnienia⁵. W artykule tym zostały przedstawione ustalenia dotyczące pobytu różnych grup ludności cywilnej oraz związku obozu z odwzalniami i obozem przejściowym w Grajewie.

TABELA 1

Nazwy obozu w Boguszach/Prostkach wraz z okresem istnienia i przeznaczeniem

Nazwy obozu	Okres	Przeznaczenie
Oflag 56 in Prostken Stalag I E in Prostken	VI 1941–5 VI 1942 VII 1942–XI 1942	jeńcy sowieccy, ludność cywilna z ZSRS (II–VI 1942)
Sammellager Bogusze	2 XI 1942–3 I 1943	deportowani z gett żydów
Stalag I F Zweiglager Prostken (Stalag I F/Z Prostken)	I 1943–V 1944	jeńcy sowieccy

³ United States Holocaust Memorial Museum, <https://encyclopedia.ushmm.org/content/pl/article/nazi-camps> [dostęp: 14 XII 2024].

⁴ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BA Berlin-Lichterfelde), Reichssicherheitshauptamt, Konzentrationslager und Gefängnisse, v. a. Schutzhaft (1933–1945), R 58/1027, Verzeichnis der Kriegsgefangenenlager im Bereich des Wehrkreises I und Generalgouvernements, Berlin, 21 VIII 1941, Bd. 6, k. 201.

⁵ Realizacja grantu badawczego Miniatura 5 NCN pt. „Historia obozu jenieckiego w Boguszach/Prostkach (1941–1945)”, nr rejestracyjny 2021/05/X/HS3/01303; S. Marcinkiewicz, *Pamięć zafałszowana. Przypadek „hitlerowskiego obozu koncentracyjnego” w Boguszach/Prostkach*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. 88, z. 4, s. 67–91; S. Marcinkiewicz, *Jeniec specjalny – Jakow Dżugaszwili (1907–1943). Nieznany epizod w Oflagu 56 (Bogusze/Prostki)*, „Łąbinowicki Rocznik Muzealny” 2023, nr 46, s. 43–62; S. Marcinkiewicz, *Stalag I B Kommando Prostken (I B/PR). Włóczy żołnierze w obozie jenieckim w Boguszach/Prostkach (1943–1945)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2024, R. XXV (LXXVI), nr 3 (289), s. 126–161; S. Marcinkiewicz, *Sammellager Bogusze (2 listopada 1942 – 3 stycznia 1943 r.) jako przykład przejściowego obozu zbiorczego podczas akcji*

Nazwy obozu	Okres	Przeznaczenie
Stalag I B Kommando Prostken (Stalag I B/PR)	IX 1943–V 1944	internowani żołnierze włoscy
Lager Bogusche	I 1944	volksdeutsche z Ukrainy
Stalag 373 Prostken	9 V–XII 1944	jeńcy sowieccy
Sammellager Bogusze	IV–XII 1944	polscy mieszkańcy, robotnicy przymusowi

Źródło: oprac. własne.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Pobyt ludności cywilnej w Boguszach potwierdzają przeprowadzone kwerendy archiwalne. Zachował się album członka SA – niemieckiego wartownika A. Popoffa, zawierający zdjęcia cywilów przywiezionych do Oflagu 56 z ZSRS w 1942 r. Cztery osoby przetrzymywane w różnych okresach w obozie złożyły zeznania w śledztwach dotyczących zbrodni niemieckich. Pobyt ludności cywilnej pojawia się również w zeznaniach polskich świadków – mieszkańców okolicznych wsi. Autor przeprowadził trzy wywiady ze świadkami historii pamiętającymi ten obóz. Bardzo wiele różnych świadectw dotyczy ludności żydowskiej przetrzymywanej w Sammellager (2 XI 1942–3 I 1943). Wątkowi temu został poświęcony oddzielny artykuł, a epizod ten przedstawiono jedynie skrótowo⁶. Niestety zachowane archiwalia są wybrakowane. Przetrwiała jedna z list volksdeutscheów przewiezionych do Bogusz z Żytomierza i Zwiahła (25 I 1944), a ponieważ jest to lista czwarta, można domniemywać, że transportów było więcej⁷. Rozproszone źródła dotyczą pobytu ludności przewiezionej z obszaru obecnej Białorusi, ale czasami trudno ustalić, czy przebywali oni w Boguszach czy w obozie przejściowym w Grajewie. Pomimo wielu luk autor zdecydował się przedstawić wybrane grupy cywilów więzione w obozie jenieckim w Boguszach. Bez uwzględnienia losów ludności cywilnej nie można w pełni opowiedzieć historii tego lagru.

„Reinhardt” w okręgu białostockim, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2024, nr 20, s. 563–590; S. Marcinkiewicz, *Komu szumią te sosny i brzozy? Pamięć lokalna i historia miejsc straceń w Kosówce*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2024, t. 54, s. 417–435; S. Marcinkiewicz, *Jeńcy radzieccy w Oflagu 56 w Boguszach/Prostkach (1941–1942). Portret zbiorowy, niepełny*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2025, nr LX (1), s. 87–117.

⁶ S. Marcinkiewicz, *Sammellager Bogusze...*

⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), 4/70/0, Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku (Das Lager Front – Heimat in Białystok 1944), Transport aus Shitomir/Lager Bogusche / Imienna lista osób objętych ewakuacją z terenu okręgu Żytomierz, 27.02.1944, (Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku), k. 1–11.



OBÓZ JENIECKI I ZBORNÝ W BOGUSZACH/PROSTKACH

Przejściowy obóz jeniecki i zborny w Boguszach powstał jako Oflag 56 – jeden z ośmiu obozów w Okręgu Wojskowym nr 1 (Prusy Wschodnie), których zadaniem było przejmowanie jeńców z frontów, ich czasowe przetrzymywanie i przekazywanie dalej w głąb Rzeszy⁸. Lokalizacja obozu została podyktowana względami logistycznymi. Powstał przy samej granicy Prus Wschodnich po stronie okupowanej Polski. Prowadziła do niego utwardzona droga, a przez bliźniacze niemieckie Prostki przechodziła ważna linia kolejowa, łącząca Niemcy z terenami okupowanymi⁹. Mimo że nominalnie był to obóz dla oficerów (Oflag, Offizierslager), wszystkie te obozy przyjmowały żołnierzy bez względu na rangę¹⁰. Komendantem Oflagu 56 został major w stanie spoczynku dr Paul von Rintelen (1883–1963)¹¹, a służbę wartowniczą pełnili tam żołnierze Wehrmachtu z 555. Batalionu Strzelców Krajowych (np. Landeschützen-Bataillon 555)¹². W obozie przetrzymywano przedstawicieli różnych republik i krajów ZSRS, m.in. Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Polaków, Kirgizów, Osetyjczyków, Kazachów, Łotyszy, Tadyżków, Turkmenów. Jak wynika z zeznania byłego jeńca – Józefa Chiszki (ur. 1908), który jako poborowy w Armii Czerwonej trafił do obozu 23 czerwca 1941 r., załóżek obozu powstał w okolicy torów w Prostkach, ale faktyczny lager zbudowano rękami czerwonoarmistów po drugiej stronie dawnej granicy w Boguszach¹³. Około 30 ha pola ogrodzono podwójnym drutem kolczastym, w wyniku czego wydzielono 24 sektory bez zabudowań¹⁴. Latem jeńców trzymano na gołej ziemi, w której kopali sobie jamy. Później w komandach roboczych budowali ziemianki i baraki obozowe. Podobnie jak w innych podobnych stalagach czerwonoarmistów¹⁵ otrzymywali głodowe racje żywnościowe składające się z kawałka chleba i zupy z brukwi. Franciszek Osada (ur. 1930) z Bogusz, który jako chłopiec wypasał krowy, widział w 1942 r. jeńców sowieckich żywiących się trawą i korzonkami¹⁶. Istnieją źródła wzmiankujące przypadki kani-balizmu. Ograniczony był dostęp do czystej wody, gdyż na terenie obozu

⁸ S. Marcinkiewicz, *Jeńcy radzieccy w Oflagu 56 w Boguszach/Prostkach (1941–1942)...*, s. 90.

⁹ *Idem*, *Pamięć zafalszowana...*

¹⁰ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961, s. 35.

¹¹ Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 105.

¹² G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, Bd. 11, Osnabrück 1975, s. 156.

¹³ AIPN (Oddział Białystok), Główna Komisja ds. Zbadania Zbrodni Hitlerowskich (GKZZH), S. 66/10/Zn, Tom I Akta Główne prokuratora w sprawie zbrodni zabójstw wojennych popełnionych na jeńcach w Boguszach pow. Grajewo w latach 1941–1944, Zeznania Józefa Chiszki, 4 XII 1970, k. 71–73.

¹⁴ S. Marcinkiewicz, *Pamięć zafalszowana...*, s. 86.

¹⁵ Zob. T. Snyder, *Skrawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2018, s. 213.

¹⁶ F. Osada, *Rzeka życia. Mój nieco szerszy życiorys*, Elk 2008, s. 50.

były jedynie trzy ręczne pompy. Zgodnie z rozkazem nr 8 szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy – Reinharda Heydricha – Gestapo prowadziło selekcje¹⁷, a oddziały Policji i SS rozstrzeliwały wybrane grupy jeńców (m.in. komisarzy politycznych, działaczy komunistycznych, inteligentów, Żydów)¹⁸.

Mimo początkowych oporów ideologicznych kierownictwa Trzeciej Rzeszy pewna część jeńców została wywieziona do obozów w głąb Niemiec. Średni stan w obozie szacowano na ok. 15 tys. ludzi. Jednak w związku z zagrożeniem epidemicznym 8 sierpnia 1941 r. Adolf Hitler miał zakazać transportowania jeńców na Zachód. Zapewne z tego powodu, według zeznań lekarza obozowego Herberta Kimmla (ur. 1909), w sierpniu 1941 r. na terenie obozu mogło przebywać nawet 30 tys. ludzi¹⁹. Największą liczbę ofiar pochłonęły epidemie dyzenterii i tyfusu oraz zima 1941/1942²⁰. Codziennie umierało nawet kilkaset ludzi. W listopadzie 1941 r. w obozie przebywało już tylko 10–12 tys. jeńców²¹. Po wojnie szacowano, że na cmentarzu obozowym pochowanych jest ok. 20 tys. ciał, a w pobliskim lesie rozstrzelano ok. 5 tys. czerwonarmistów²². Historycy – Reinhard Otto i Rolf Keller – szacują, że w czasie wojny do niewoli dostało się od 5,3 do 6 mln żołnierzy sowieckich. Wskutek polityki eksterminacyjnej zginęło 2,5–3,3 mln osób, z czego do końca 1941 r. śmierć mogło ponieść nawet ponad 2 mln pojmanych²³. Zgony większości były konsekwencją głodu. Plan operacji „Barbarossa” zakładał śmierć głodową milionów ludzi, w tym jeńców²⁴.

CYWILE WŚRÓD ŻOŁNIERZY

Mieszkaniec Grajewa, Leon Kłodecki (ur. 1912), po 22 czerwca 1941 r. ukrywał się w lasach, ale w trakcie powrotu do Grajewa został schwytany

¹⁷ R. Otto, R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene im System der Konzentrationslager*, Wien-Hamburg 2019, s. 109–116.

¹⁸ S. Marcinkiewicz, *Komu szumią te sosny i brzozy?...*

¹⁹ Bundesarchiv Ludwigsburg (BA Ludwigsburg), B 162/30123, Ermittlungen StA Dortmund 45 Js 16/70 gg. H. Errelis u.a. Angehörige der Stapostelle Allenstein wg. der Tötung russischer Kriegsgefangener aus den Offizierslagern (Oflag) 56 in Prostken und 63 in Fischborn / Ostpreußen am 4.9.1941, Zeznania H. Kimmla, 2 VI 1967, k. 186.

²⁰ W. Marczyk, *Jeńcy radziecy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 25.

²¹ BA Ludwigsburg, B 162/30123, Zeznania H. Kimmla, 2 VI 1967, k. 186.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), GK 165/129, Obóz w Boguszach. Akta śledztwa z 1948 r. wraz ze szkicem obozu i przesłuchaniami świadków, Protokół z oględzin i próbnych ekshumacji zwłok jeńców wojennych w obozie w Boguszach i w zbiorowych mogiłach w Rydzewie dokonanych 30 czerwca 1948 r., 19 VII 1948, k. 50.

²³ R. Otto, R. Keller, *Zur individuellen Erfassung von sowjetischen Kriegsgefangenen durch die Wehrmacht*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2011, nr 59, s. 563.

²⁴ D. Cesarini, *Ostateczne rozwiązanie. Losy Żydów w latach 1933–1949*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2019, s. 490.



w cywilnym ubraniu i odtransportowany do obozu w Boguszach. W obozie przebywała wówczas pewna liczba cywili narodowości polskiej, rosyjskiej i żydowskiej. Zdaniem Kłodeckiego większość jeńców stanowili sowieccy oficerowie, a dominowali oficerowie polityczni. W czasie krótkiego pobytu Kłodeckiego w obozie dopiero rozpoczęto budowę baraków (zapewne ziemianek). Wcześniej jeńców i cywilów trzymano pod gołym niebem. Ludzie pracowali w lesie przy wycince drzew, a jedna kuchnia polowa, gdzie warzono nędzną zupę, nie była w stanie zaspokoić potrzeb żywnościowych wszystkich uwięzionych. Głód prowadził do kanibalizmu. Kłodecki widział, jak grupa jeńców prowadzonych do lasu rzuciła się na surowe ziemniaki wiezione na furmance. Niemiecka eskorta otworzyła do nich ogień i zabiła kilkunastu więźniów. Po kilku dniach Kłodeckiemu udało się uciec podczas pracy przy wycince drzew²⁵.

W archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku zachowały się nieliczne dokumenty cywilów więzionych w Oflagu 56²⁶. Przebywał w nim, pojmany pod Lidą 22 czerwca 1941 r., Kirgiz Chamsid Abduraszow (ur. 1922) z Kara-Bałty w Obwodzie Czujskim. Początkowo trafił do Stalagu 324 w Łosośnie, a następnie do Oflagu 56 w Boguszach, gdzie 9 czerwca 1942 r. zmarł Rosjanin, stolarz z Okręgu Moskiewskiego Iwan Lipatow (ur. 1910). Abduraszow 14 lipca 1941 r. został wzięty do niewoli w Pastawie, a następnie trafił do Bogusz. Jako cywil 3 września 1942 r. został przekazany do urzędu pracy w Grajewie. Białorusin, robotnik ze Smoleńska – Jurij Tiszeczkin (ur. 1910) – został również pojmany 14 lipca 1941 r. w Nowogródku. Przebywał w Stalagu I B, Oflagu 52, a następnie trafił do Stalagu I E (kolejna nazwa obozu w Boguszach). Również 3 września 1942 r. przekazano go do urzędu pracy w Grajewie. Borys Rublew (ur. 1919, Z650) i Michał Czurilin (ur. 1921, Z651) byli traktorzystami z Obwodu Kubiszewskiego. Obaj zostali pojmani 1 września 1941 r. w Rosławlu. Przeżyli pobyt w Boguszach, a następnie – jako cywile – zostali przekazani do urzędu pracy w Suwałkach (5 IX 1942 r.). Peter Puszkina (ur. 1915), również z Obwodu Kubiszewskiego, został zarejestrowany w Oflagu 68 w Suwałkach, a później trafił do Oflagu 56 (28 VII 1941).



IL. 1

„Prostken 1941. Zwei Zivilisten“ [Prostki 1941. Dwa cywile]. Oflag 56 w Boguszach w 1941 r. (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa obejmujący okres jego służby w obozie dla jeńców sowieckich w Prostkach [1941–1942], s. 40 [paginacja zdigitalizowanego zasobu AIPN])

²⁵ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznania Leona Kłodeckiego, 22 II 1968, k. 34.

²⁶ Dokumenty zamieszczono na oficjalnej stronie internetowej: Обобщенный банк данных «Мемориал», <https://obd-memorial.ru/html/> [dostęp: 13 VI 2023].

Przetrwiał pobyt w Boguszach po przemianowaniu na Stalag I E i został przeniesiony do Stalagu I B (5 VIII 1942). Piekarz Fiedor Afanasjew (ur. 1913) pochodził ze wsi Kuncewo w Obwodzie Smoleńskim. Został zarejestrowany 2 kwietnia 1942 r. w Oflagu 68. Następnie był przetrzymywany w Stalagu I E, z którego trafił do Stalagu I B (5 VIII 1942). Ostatnim odnotowanym obozem był Stalag 5 Luft w Bitterfeld-Wolfen (Saksonia-Anhalt), do którego trafił 23 marca 1944 r.

Większość wymienionych osób to tzw. cywilni jeńcy wojenni – ludzie pracujący dla wojska i w niewoli traktowani jako jeńcy wojenni. Jednak uwięzienie niektórych mężczyzn w obozie można też wiązać z ich niejasnym statusem. Wielu żołnierzy porzuciło mundury i udawało cywilów, a cywile byli brani za żołnierzy. Wojenny chaos uniemożliwiał właściwą identyfikację. Z tego powodu po selekcji część ludzi była przekazywana do urzędów pracy, a część trafiała do kolejnych obozów jenieckich.

„ZIVILRUSSEN” Z LENINGRADU

Od końca 1941 r. niemieckie władze rozpoczęły działania zmierzające do pozyskania siły roboczej dla niemieckiego przemysłu. Szef Luftwaffe Hermann Göring (1893–1946) nalegał na jak najszybsze przyjęcie pracowników z ZSRS²⁷. Po epidemii tyfusu z lata i jesieni 1941 r. uważano za konieczne przeprowadzenie dezynfekcji wśród ludności przekazywanej w głąb Rzeszy, aby w ten sposób chronić niemieckich obywateli przed chorobami zakaźnymi. W 1942 r. w Grajewie została stworzona jedna z odwyszalni wraz z obozem przejściowym. Szacowano, że placówka mogłaby osiągać wydajność 2400 lub 1600 osób dziennie, ale realizowano wariant zakładający 1200 osób dziennie (2 transporty)²⁸. Z powodu różnych trudności normalną pracę rozpoczęła dopiero w maju 1942 r., choć z albumu z fotografiami SA-Manna Popoffa wynika, że już w lutym 1942 r. do Grajewa dotarły przynajmniej dwa transporty jeńców z ZSRS, a ludzi przetrzymywano w barakach przy odwyszalni w Grajewie²⁹. Bardzo możliwe, że od lutego placówka działała w warunkach ograniczonych możliwości, a przyjmowanie ludzi wynikało z nacisków na szybkie pozyskanie siły roboczej dla niemieckiego przemysłu. Późniejszy generalny pełnomocnik

Po epidemii tyfusu z lata i jesieni 1941 r. uważano za konieczne przeprowadzenie dezynfekcji wśród ludności przekazywanej w głąb Rzeszy, aby w ten sposób chronić niemieckich obywateli przed chorobami zakaźnymi.

²⁷ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BA Berlin-Lichterfelde), R 3/4066, Reichsministerium für Rüstung und Kriegsproduktion, Entlausungsanlagen in Wirballen, Taugoggen, Grajewo, Illowo und Bialystok, Oktober 1941–Juni 1942, Schnellbrief an der Reichsminister für Bewaffnung und Munition, Abteilung Rüstungsabbau von dr Paetzold, k. 9.

²⁸ BA Berlin Lichterfelde, R 3/4066, Über die Besprechung beim Reichsarbeitsministerium am 11.11.1941. Betr.: Entlausungsanlagen Grajewo und Illowo, 11 XI 1941, k. 4–5.

²⁹ AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 115–296.



Personalkarte I: Personelle Angaben

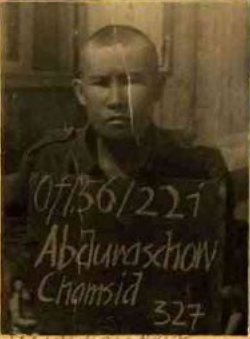
Beschriftung der Erkennungsmarke
Nr. 221

Kriegsgefangenen-Stammlager: O f l a g . 56

Lager: O f l a g . 56

Name: Abdiraschow *Абдырасахов*
 Staatsangehörigkeit: Kasache *Касаче*
 Vorname: Chamsid *Чамсид*
 Dienstgrad: Zivilist *Гражданин*
 Geburtstag- und ort: 1922, Balta *Балта*
 Truppenteil: - *неизвестен* Komp. u. n.
 Religion: Mohammedaner *мусульман*
 Zivilberuf: Landarbeiter *земледелец* Berufs-Gr.:
 Vorname des Vaters: Abdirasach *Абдырасах*
 Matrikel Nr. (Stammrolle des Heimatstaates):
 Gefangennahme (Ort und Datum): 22.6.41. Lida *Лидя*
 Familienname der Mutter:
 Ob gesund, krank, verwundet eingeliefert: ---

Des Kriegsgefangenen

Bild		Nähere Personalbeschreibung	
 <p><i>07/56/221 Abdiraschow Chamsid 327</i></p>	Größe	Haarfarbe	Besondere Kennzeichen:
	1.71	schwarz	keine
		<i>чепур</i>	<i>без особых примет</i>
Fingerabdruck des rechten Zeigefingers	Name und Anschrift der zu benachrichtigenden Person in der Heimat des Kriegsgefangenen		
	Bez. <u>Perkinschinskij, Ray. Perkinschinskij</u> <u>Dorf Balta</u>		

Wenden!

26/11/41 Район Новоселов

*8/роды
Балта
Перкин-Суринек, Р-ка
(К. Шум-Балар)
Мам Кен. а*

II-25/X-50

*II-21/VIII-55
Мам.*

Bemerkungen:

do spraw wykorzystania siły roboczej Fritz Sauckel (1894–1946) nalegał, żeby tygodniowo do Rzeszy docierało 10 tys. ludzi z okupowanych terytoriów (14 IV 1942), a minister uzbrojenia i amunicji oraz szef Organizacji Todta Albert Speer (1905–1981) naciskał na szybkie uruchomienie placówek dezynfekcyjnych³⁰.

Na zdjęciach datowanych na luty i marzec 1942 r. widać cywilów z ZSRS, którzy przybyli do Grajewa. Zdjęcia przedstawiają kolumny ludzi w różnym wieku, w tym starców, kobiety i dzieci, z tobołami i walizkami, przemieszczających się pieszo lub saniami w zimie. Widać odwszalnie w Grajewie i proces dezynfekcji. Na wielu zdjęciach ukazano też pożar budynku odwszalni w lutym 1942 r. Poza tym uwieczniono sceny z życia mieszkańców baraków przy odwszalni: zabawa taneczna, czas przed snem, wydawanie posiłków. Wśród załogi wartowniczej oprócz Niemców byli Łotysze. Ze zdjęć wynika, że na przełomie lutego i marca 1942 r. rosyjscy cywile zostali poprowadzeni z Grajewa do obozu w Boguszach. Możliwe, że przybyły nowe transporty do odwszalni, a budowany obóz nie był w stanie wszystkich pomieścić. W czasie przybycia ludzi z ZSRS do Grajewa niewielka część ocalałych sowieckich jeńców została wywieziona z obozu. Na zdjęciach z obozu w Boguszach widać: ludzi, ziemianki, personel kuchenny, prace wykonywane w obozie (np. cerowanie), zbieranie węgla, przenoszenie baniek z zupą lub gotowanie wody.

W grupie ludzi przetrzymywanych w Boguszach, uwiecznionej na zdjęciach Popoffa, była Zenona Marszałek (z domu Tienorowa, ur. 1926 w Leningradzie). W czasie oblężenia Leningradu 2 stycznia 1942 r. została aresztowana i wywieziona początkowo do Białegostoku, a później do Bogusz. W powojennym zeznaniu opisywała obóz jako duży teren ogrodzony płotem z drutu kolczastego, podzielony na cztery główne pola. W przejściach pomiędzy polami stały budki strażnicze. Wokół obozu ustawiono wieżyczki. Na każdym z pól znajdowały się cztery ziemianki, których dachy wystawały ponad powierzchnię gruntu. Wchodziło się do nich w dół po schodkach. Zenona, numer obozowy 1185, mieszkała na polu pierwszym wraz z innymi cywilami – matkami z dziećmi. W każdej ziemiance mogło przebywać od 150 do 200 osób³¹. Ludzie spali na ziemi. Otrzymywali do jedzenia litr zupy i 20 dag chleba na dobę. W obozie szerzył się tyfus³². W pierwszym okresie pobytu Zenony w obozie Lagerführerem był członek SS o nazwisku Müller: „Był to mężczyzna w wieku około 54 lat, średniego wzrostu, o piwnych oczach już szpakowaty”³³. Kobieta zapamiętała komendanta,

³⁰ BA Berlin Lichterfelde, R 3/4066, An die Aussenstelle Königsberg der Abteilung Rüstungsbau Reichsministers für Bewaffnung und Munition von Schönleben, 14 IV 1942, k. 121.

³¹ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Zenony Marszałek, 18 III 1975, k. 130.

³² *Ibidem*, [b.d.], k. 141.

³³ W przypadku kopców chodzi o cmentarz obozowy z masowymi grobami jeńców sowieckich – ofiar głodu, epidemii i mordów 1941/1942.



IL. 3

„Il 1942. Das Wasser wird geholt“ [Luty 1942. Noszenie wody] (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 188)



IL. 4

„Il 1942. «Vor dem Nachtruhe»“ [Luty 1942. Przed ciszą nocną] (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 190)



IL. 5

„Beim Russen in Grajewo“ [U Rosjan w Grajewie] (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 243)





IL. 6

„Grajewo, Februar 1942.
Die Entlausungsanstalt
brennt!!!“ [Grajewo.
Luty 1942. Odwieszalnia
pali się!!!] (AIPN, BU
2972/65, Album SA-
-Oberscharführera
A. Popoffa, s. 201)



IL. 7

„II 1942. «Ein Lette»“
[Luty 1942. Łotysz].
Strażnik przed budynkami
odwieszalni w Grajewie
(AIPN, BU 2972/65, Album
SA-Oberscharführera
A. Popoffa, s. 192)

IL. 8

„Im Lager Bogusche“
[W obozie w Boguszach]
W tle charakterystyczne
ziemianki (AIPN, BU
2972/65, Album SA-
-Oberscharführera
A. Popoffa, s. 232)





IL. 9

„Das Küchenpersonal“
[Personel kuchni] (AIPN,
BU 2972/65, Album
SA-Oberscharführera
A. Popoffa, s. 234)

gdyż uderzył ją ręką w twarz. Marszałek wiedziała, że przed przybyciem cywilów w ziemiankach przebywali jeńcy sowieccy. Na ścianach baraków były nazwiska i adresy, odnajdywano także czapki żołnierskie z adresami. Według zeznań kobiety pojmani czerwonoarmiści przebywali w tym czasie w Boguszach na polu trzecim i czwartym. Zenona była też naocznym świadkiem dwóch lub trzech rozstrzeliwań:

„ Mniej więcej w marcu względnie kwietniu 1942 roku widziałam, jak SS-mani wyprowadzili z pola czwartego grupę około 20-tu jeńców radzieckich, przeważnie w stopniu oficerskim, co poznałam po uniformach. SS-mani wyprowadzili tych jeńców poza pole czwarte i tam ich rozstrzelali. Obserwowałam popełnienie tej zbrodni z odległości większej niż 100 metrów. Jeńcy radzieccy zostali ustawieni w szeregu i pluton złożony z kilku SS-manów, który ich prowadził na miejsce egzekucji, rozstrzelał ich. Egzekucja ta przeprowadzona została rychło rano³⁴.

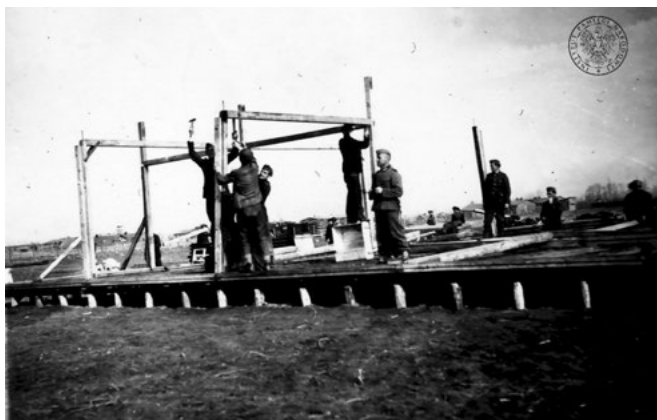
Marszałek przypuszczała, że egzekucjami kierował Lagerführer Müller. Za polem pierwszym, na którym mieszkała Marszałek, znajdowały się kopce świeżo usypanej ziemi. Kopce wiosną zapadały się, w skutek czego było czuć zapach jak gdyby rozkładających się ciał. Zenona przypuszczała, że jeńcy sowieccy, którzy byli w barakach na polu pierwszym, przed ich przybyciem zostali rozstrzelani i pochowani w tych kopcach³⁵. W obozie krążyły pogłoski, że część jeńców sowieckich wyprowadzano do pracy za obóz, a jeńcy ci już do obozu nie wracali. Wielu jeńców umierało w samym

³⁴ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Zenony Marszałek, 18 III 1975, k. 131.

³⁵ Chodzi o cmentarz obozowy, na którym były masowe groby jeńców sowieckich – ofiar głodu, epidemii i mordów 1941/1942.

IL. 10

„Theo u. Edgar“ [Theo i Edgar]. SA-Manni przed budynkiem administracji, prawdopodobnie w Grajewie, numer poczty polowej 19312 – ten sam, co obozu w Boguszach (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 285)



IL. 11

„Baracken werden aufgestellt!“ [Budowa baraków!] (AIPN, BU 2972/65, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, s. 296)

obozie z wycieńczenia i chorób. W czasie jej pobytu w obozie baraki na trzecim polu zostały opuszczone przez jeńców w całości, a na czwartym – częściowo. W obozie przebywał jej kolega szkolny Mikołaj Kukuszkin, który został zastrzelony przy próbie ucieczki³⁶. Marszałek przebywała w Grajewie ok. sześciu miesięcy. Pod koniec maja albo na początku czerwca 1942 r. ludzi zdolnych do pracy wywieziono w głąb Niemiec, a w obozie pozostali starszanki i dzieci.

Zachowane dokumenty z Podolska wskazują, że po likwidacji Stalagu I E cywile trafiali do urzędu pracy w Grajewie (3 IX 1942), urzędu pracy w Suwałkach (9 IX 1942) lub obozu przejściowego dla cywilów w Białymstoku (5 IX 1942)³⁷. Zeznania Zenony Marszałek potwierdzają, że obóz w Boguszach był obozem przejściowym.

Część cywilów z Leningradu trafiała z Grajewa także do mniejszego obozu – Oflagu 63 Fischborn (pol. Dłutowo). Pobyt cywilów w Fischborn potwierdzają powojenne śledztwa w sprawie rozstrzeliwań jeńców w Oflagu 56 i Oflagu 63³⁸, jedno ze zdjęć z albumu Popoffa oraz relacja polskiego świadka. Polak Tadeusz B. (ur. 1924) był więziony w Fischborn w maju 1942 r. Mieszkał tam w ziemiance, której dach był przykryty ziemią. Spał na sieczce ze słomy. W ziemiance było bardzo zimno, czuć było powiewy

³⁶ GKZZH, S.66/10/Zn, t. 1, Zeznanie Zenony Marszałek, [b.d.], k. 140.

³⁷ Обобщенный банк данных «Мемориал», <https://obd-memorial.ru/html/> [dostęp: 13 VI 2023].

³⁸ BA Ludwigsburg, B 162/30122, Ermittlungen StA Dortmund 45 Js 16/70 gg. H. Errelis u.a. Angehörige der Stapostelle Allenstein wg. der Tötung russischer Kriegsgefangener aus den Offizierslagern (Oflag) 56 in Prostken und 63 in Fischborn / Ostpreußen am 4.9.1941, Verfügung, 28 VII 1970, k. 15.



wiatru, a nawet wpadały do środka płatki śniegu. W pobliżu, za drutami, przebywali wychudzeni jeńcy sowieccy, którzy błagali o jedzenie. Niektórzy lepiej zaopatrzeni cywile podrzucali im kawałki jedzenia. Tadeusz B. był przekonany, że w tych okropnych warunkach wszyscy jeńcy musieli zginąć. On przebywał tam zaledwie kilka dni, po czym trafił do Johannsburga (pol. Pisz) w Prusach Wschodnich³⁹.

SAMMELLAGER BOGUSZE (2 LISTOPADA 1942–3 STYCZNIA 1943)



IL. 12

„Nach Fischborn“
[Do Dłutowa].
Transport cywili do
Grajewa. Z opisu
wynika, że skierowani
zostali do Oflagu
63 Fischborn (AIPN,
BU 2972/65, Album
SA-Oberscharführera
A. Popoffa, s. 258)

Oczyszczony z czerwonarmistów i cywilów obóz w Boguszach zmienił swoje przeznaczenie jesienią 1942 r. Komendant Policji i Służby Bezpieczeństwa (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst, KdS) Wilhelm Altenloh (1908–1985) otrzymał od Wehrmachtu zgodę na wykorzystaniu obozu w Boguszach i czterech innych obozów do koncentracji i czasowego więzienia ludności żydowskiej w ramach akcji „Reinhardt” w Okręgu Białostockim (niem. Bezirk Bialystok)⁴⁰. Sammellager Bogusze stał się „poczekalnią śmierci” Żydów deportowanych z gett. Naum Wortman – lekarz ze Szczuczyna, który przeżył obóz w Boguszach – pisał w liście (8 III 1946):

„ 2-ego listopada odbyła się „akcja”, czyli likwidacja ghetta w Szczuczynie. Było to w roku 1942. Wiedziałem (od moich konfidentów) w przeddzień o tej strasznej nowinie. Proponowano mnie fałszywe aryjskie dokumenty, proponowano ucieczkę, lecz z niczego nie chciałem skorzystać. Zabrano mnie ze szpitala

³⁹ B. Tadeusz, Interview ID: za200, 18.06.2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945”, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za200> [dostęp: 23 XI 2024].

⁴⁰ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), 344/37a, Zeznania Fritza Friedla opracowane i przetłumaczone przez S. Datnera (4 V 1951), k. 177.

i zabrano wraz ze wszystkimi Żydami do Bogusz (koło Prostken), do przejściowego obozu na dwa miesiące. Było tam 8000 Żydów z powiatu grajewskiego i augustowskiego. Trudno opisać, jak tam się „żyło”. Głód, nędza, brud, wszy, tyfus brzuszny i płamisty, mieszkaniem były doły przykryte deskami (był to obóz po jeńcach rosyjskich, z których pozostało 20 z 10.000-cy). 6-ego stycznia 1943 transport do Birkenau... Wiele mówiące dla tych, którzy tam byli. Auschwitz 2, albo Birkenau, albo Brzezinka – wszystko synonimy⁴¹.

30 października 1942 r. Altenloh wydał rozkaz dotyczący skupienia Żydów z Okręgu Białostockiego⁴², a szefem akcji deportacji gett został szef referatu ds. żydowskich – Fritz Gustaw Friedel (1891–1952)⁴³. 2 listopada 1942 r. rozpoczęto skoordynowaną i brutalną akcję likwidacji tzw. małych gett w Bezirk Białystok. Akcję na terenie Kreiskommissariat Grajewo nadzorowali szef ekspozytury KdS w Augustowie – SS Untersturmführer Helmut Slogsnat (1904–1964) – i szef białostockiego referatu informacyjnego w KdS – SS Obersturmführer Helmut Ziemann (1905–1945)⁴⁴. Żydów z Augustowa, Grajewo, Rajgrodu, Goniądza, Stawisk, Szczuczyna, Trzciannego oraz małego obozu przy gospodarstwie rolnym w Milewie siłą zmuszono do opuszczenia swoich dotychczasowych miejsc zamieszkania i popędzono do obozu w Boguszach. Niektórzy ludzie jechali na wozach, ale większość szła na piechotę. W czasie drogi byli okradani lub porzucali ciężący dobytek. Większość ludzi zamieszkała w prowizorycznych ziemiankach lub w barakach. Wszyscy cierpieli z głodu i zimna. Wielu zmarło z powodu chorób lub zostało bestialsko zamordowanych na terenie obozu. Pozostali zostali szybko wywiezieni do ośrodków zagłady. 16 grudnia 1942 r. zorganizowano pierwszą akcję deportacyjną. W eskorcie esesmanów i szucmanów⁴⁵ ok. 2/3 Żydów przetrzymywanych w Boguszach została pognana na dworzec w Prostkach. Osoby niepełnosprawne lub zbyt wolne były zabijane

⁴¹ United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), 1996.A.0309, Gisela Laufer Wortman, William Laufer, and Naum Wortman papers, approximately 1914–2004, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn501434>, 1996.A.0309_003_001_0004 [dostęp: 12 XI 2024].

⁴² BA Ludwigsburg, B 162/17092, Ermittlungen StA Stuttgart 4 Js 1091/68 gegen Angehörige der Ordnungspolizei im Bezirk Białystok wg. Beteiligung an Ghettoräumungen und Tötungsverbrechen in Białystok, Lomza, Bielsk, Wolkowysk, Grodno, Grajewo, Solzoka, Narew u.a.O.BArch B 162/17092, Zeznanie W. Altenloha, 14 X 1968, k. 44–45.

⁴³ S. Bender, „Akcja Reinhardt” w okręgu białostockim [w:] *Akcja Reinhardt: zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 208.

⁴⁴ S. Datner, *Eksterminacja Żydów w Okręgu Białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 60, s. 25; K. Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit: Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Białystok*, Berlin: De Gruyter, 2011 s. 193–194; J. Figura, *Hitlerowski aparat terroru na ziemi białostockiej w latach 1941–1944*, cz. I, „Białostocki Magazyn Historyczny «Gryfita»” 1994, nr 1, s. 17; S. Datner, *Opinia biegłego w procesie szefa referatu żydowskiego w białostockim Gestapo (1942–1944) Fritza Gustawa Friedla*, „Biuletyn ŻIH” 1976, nr 99, s. 45.

⁴⁵ Schutzmann (niem.) – chodzi o członka ochotniczej jednostki policji pomocniczej, sformowanej spośród miejscowej ludności nieniemieckiej, a podporządkowanej niemieckiej Policji Porządkowej. Kolaboracyjne oddziały policjantów pomocniczych powstawały po napaści na ZSRs w 1941 r. na terenach okupowanych przez Niemcy.



w trakcie marszu. Drugi, ostatni transport zorganizowano 3 stycznia 1943 r. Ludzie zostali wywiezieni do Auschwitz II Birkenau. W Sammellager Bogusze przebywało ok. 7,5 tys. Żydów. 4,5 tys. zostało zamordowanych w ośrodku zagłady w Treblince, a 2 tys. w Auschwitz II Birkenau. Około 1 tys. spoczywa na (lub przy) cmentarzu obozowym w Boguszach. Spośród 421 osób wyselekcjonowanych do pracy w obozie w Brzezince kilkanaście przeżyło wojnę⁴⁶.

„OSTARBEITERZY” Z MIŃSKA

Tranzytowy pobyt ludności z terenów ZSRS w Boguszach potwierdzał Stanisław Dawidowski (ur. 1918, Bogusze). Z jego zeznań wynika, że po roku od utworzenia obozu Niemcy przekształcili go w obóz przejściowy i krótko przetrzymywali w nim ludzi, po czym wywozili ich do Niemiec⁴⁷. W artykule w „Życiu Białostockim” z 5 lipca 1948 r. wspomniano, że na terenie obozu przebywali także Białorusini⁴⁸. Zachowane dokumenty wskazują, że przez odwzalnien i obóz przejściowy w Grajewie przechodziły transporty tzw. ostarbeiterów⁴⁹ z Mińska (8 II 1943, 149 osób). Transport nr 13, numer przejazdu 6448576 z Mińska do Grajewa, był organizowany przez sztab organizacji pracy Kraj Sudecki Mińsk (Arbeitseinsatzstab [Sudetenland] Minsk)⁵⁰. Bronisława A. (ur. 1930) dotarła pociągiem do Grajewa z Mińska. Przebywała w Grajewie krótko, wydawało się, że mieli tam być dożywieni⁵¹. Iwan G. został przewieziony z Grodna do Grajewa do „dużego obozu”, przez który przychodzili wszyscy przesiedleńcy z Rosji i Ukrainy. Tam byli badani i selekcjonowani. Ludzie chorzy otrzymywali czarną pieczętkę. Osoby pozytywnie zweryfikowane przebywały tam 4–5 dni i po gruntownym badaniu były wysyłane przez Berlin w głąb Niemiec⁵². Sofia T. (ur. 1925) dotarła do Grajewa przez Brześć i Białystok. W Grajewie ludzie byli badani przez komisję i golono im włosy. Niektórzy próbowali uciekać, ale większość bała się, że zostaną zdradzeni przez Polaków. Zapamiętała, że w miejscu przetrzymywania było robactwo, które nie pozwalało ani usiąść, ani się położyć. Robaki spadały z sufitu na ludzi.

⁴⁶ S. Marcinkiewicz, *Sammellager Bogusze...*

⁴⁷ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznania Stanisława Dawidowskiego, 10 IV 1972, k. 105.

⁴⁸ (bh), *Odkopane groby oskarżają! Około 40 tysięcy jeńców wojennych zginęło w hitlerowskim obozie w Boguszach*, „Życie Białostockie”, 5 VII 1948.

⁴⁹ Ostarbeiter (niem.) – pracownik przymusowy w III Rzeszy zwerbowany na terenach wschodnich.

⁵⁰ ITS Bad Arolsen, 72210008, The National Archives of the Republic of Belarus, Buch mit den Listen der Ostarbeiter nach Deutschland, 1942 II 18 – III 1943, DocID: 121425811 – 121425815, https://collections.arolsen-archives.org/en/archive/7-2-2-1_72210008 [dostęp: 23 XI 2024].

⁵¹ A. Bronisława, Interview za020, 25 I 2006, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945”, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za020> [dostęp: 23 XI 2024].

⁵² G. Iwan, Interview za002, 31 VIII 2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945”, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za002> [dostęp: 23 XI 2024].

Następnie przeprowadzono selekcję, zapakowano ludzi do pociągów woj- skowych i przewieziono prosto do Hamburga⁵³. W przypadku Iwana G. i Sofii T. mogło chodzić o obóz przejściowy przy odwyszalni w Grajewie, choć nie można wykluczyć pobytu w Boguszach.

Maria Zimnowoda (ur. 1909) przebywała z córką w obozie, który znajdował się ok. 3 km od Grajewa i kilka kilometrów od dawnej polsko-niemieckiej granicy. Obóz miał kształt prostokąta i był ogrodzony wysokim płotem, po lewej stronie były trzy baraki mieszkalne, a po prawej budynek admini- stracji i kuchnia. W każdym z baraków można było pomieścić 80–100 ludzi. Straż pełnili mężczyźni w zielonych mundurach, a komendantem obozu był Franz Kozłowski. Strażnicy rozmawiali po polsku, prawdopodobnie pochodzili z Prus Wschodnich. W obozie tym prowadzono badania lekarskie, a zdrowych wywożono na roboty do Niemiec. W czasie jej pobytu wywieziono z obozu ok. 150 nastolatków, w tym jej córkę – Józefę – i kuzynkę Antoninę Paczkowską. Od polskiej sekretarki Zimnowoda dowie- działa się, że wywiezione dzieci zginęły w trakcie transportu z powodu zniszczenia pociągu. Maria Zimnowoda przebywała w obozie ok. trzech mie- siący (1942 lub 1943)⁵⁴ z powodu gruźlicy męża. Później została wywieziona do Pabianic. Z zeznań kobiety wynika, że brama obozowa znajdowała się tuż przy torach kolejowych. Odległość od Grajewa mogłaby wskazywać na obóz w Boguszach, ale bliskość torów i prowadzenie badań lekarskich wskazują raczej na obóz przejściowy i odwyszalnię w Grajewie.

Nie jest wykluczone, że część przewożonych ze Wschodu ludzi, podobnie jak grupa Rosjan z okolic Leningradu (1942), trafiała na teren obozu w Bogu- szach. Według Stanisława Pietkiewicza (ur. 1923) zimą 1943 r. najwię- cej w obozie było Białorusinów, którzy byli następnie transportowani do zachodnich Niemiec. Wiadomo, że na początku 1942 r. obie placówki (Oflag 56 i Entlausungsanstalt) miały ten sam numer poczty polowej. Zdjęcie lotnicze z 1944 r. wskazuje, że w Boguszach powstały sektory z barakami, takimi samymi jak te przy odwyszalni w Grajewie. Jest wielce prawdopodobne, że część przewożonych przez odwyszalnię w Grajewie ost- arbeiterów (np. niepełnosprawnych lub uznanych za chorych) była prze- trzymywana na terenie obozu w Boguszach.

VOLKSDEUTSCHE Z UKRAINY

W artykule w „Życiu Białostockim” z 5 lipca 1948 r. wspomniano, że na tere- nie obozu przebywali volksdeutsche z Ukrainy⁵⁵. Zachowały się imienne

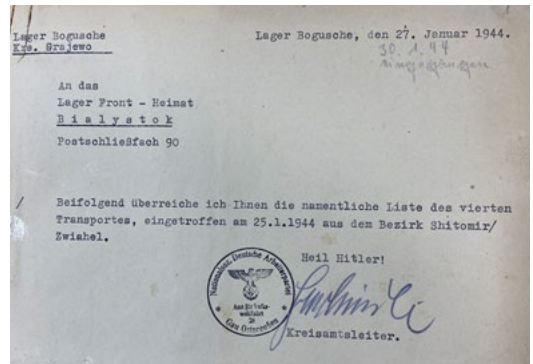
⁵³ T. Sofja, Interview za014, 30 VIII 2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945”, [https:// archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za014](https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za014) [dostęp: 23 XI 2024].

⁵⁴ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Marii Zimnowody, 9 V 1975, k. 137.

⁵⁵ (bh), *Odkopane groby oskarżają!*...



listy transportowe z 1944 r., dotyczące volksdeutscheów ewakuowanych z Ukrainy w obliczu sowieckiej ofensywy. Wynika z nich, że 25 stycznia 1944 r. do Bogusz przybył czwarty transport cywili z Żytomierza i Zwiahła, a w nim łącznie 352 osoby (75 mężczyzn, 141 kobiet, 136 dzieci). Obóz figurował jako Lager Bogusche⁵⁶. Nie wiadomo, ile transportów volksdeutscheów przeszło przez obóz, ale można przypuszczać, że co najmniej cztery (ponad 1 tys. osób, na przełomie 1943–1944).



” Obóz Bogusze, Powiat Grajewo
 Obóz Bogusze, 27 stycznia 1944 r. [dopisek ręczny: dotarło 30 stycznia 1944 – S.M.M.]
 Do Lager Front – Heimat (Obóz Frontowy – Ojczyzna)
 Białystok
 Skrzynka pocztowa 90
 Niniejszym przekazuje Państwu imienną listę czwartego transportu, który dotarł 25.1.1944 z Okręgu Żytomierz/Zwiahel.
 Heil Hitler
 [Podpis nieczytelny]
 Kierownik Powiatowego Urzędu [pieczętka Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej, Urząd Opieki Społecznej 28, Okręg Prusy Wschodnie – S.M.M.]⁵⁷.

IL. 13

Pismo przewodnie do listy transportowej z Żytomierza i Zwiahła (APB), 4/70/0, Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku [Das Lager Front – Heimat in Białymstok 1944], Transport aus Shitomir/Lager Bogusche/ Imienna lista osób objętych ewakuacją z terenu okręgu Żytomierz, 27.02.1944, t. 4, k. 1)

Ewakuację potwierdza jeden ze świadków. Stanisław Dawidowski zeznał, że tuż przed przejściem frontu w 1944 r. Niemcy przywozili do obozu rodziny z dziećmi ze Związku Sowieckiego, a po dwu-, trzydniowym pobycie w obozie wywożono je pociągami do Niemiec. Cztery miesiące przed wejściem Armii Czerwonej Niemcy rozpoczęli rozbierać baraki i likwidować pusty obóz. Ostatnim transportem do Niemiec wywieziono rodziny z ZSRS⁵⁸.

POLSCY CYWILE

9 czerwca 1942 r. do Oflagu 56 w Boguszach trafił Franciszek Pruchniewicz ze wsi Miecze. Zeznał, że został aresztowany przez Gestapo wskutek

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), 4/70/0, Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku (Das Lager Front – Heimat in Białymstok 1944), Transport aus Shitomir/Lager Bogusche/ Imienna lista osób objętych ewakuacją z terenu okręgu Żytomierz, 27 II 1944, t. 4, k. 1–11.

⁵⁷ APB, Listy imienne Volksdeutscheów ewakuowanych z terenów przyfrontowych – transporty ze Stolina, Krzemieńca, Starego Konstantynowa i Żytomierza (część poprzez obóz w Boguszach, powiat Grajewo), Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku, 4/70/0, t. 1–5, 1944.

⁵⁸ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznania Stanisława Dawidowskiego, 10 IV 1972, k. 105.

podejrzenia „pomocy jeńcom wojennym oraz rodzinom polskim znajdującym się na terenie obozu Bogusze”. W obozie był trzymany w 1,5-metrowym dole, z którego nie mógł się wychylać bez zezwolenia. Z dołu mógł obserwować obóz. Z jego relacji wynika, że dorosłych wywożono, a po obozie tułały się zrozpaczone dzieci. Ciała zmarłych były grzebane niedaleko dawnego dworu (obecny cmentarz obozowy). Nocami Niemcy wywozili ludzi do lasu, gdzie byli rozstrzeliwani⁵⁹. Wśród więzionych ludzi dużo miało być mówiących po polsku ludzi z Białowieży, Sokółki, Czarnejwi i Białegostoku. „Ze znajomych mi byli w obozie ze wsi Miecze Kuczyński Bolesław, Wasilewski Stanisław i Skowroński Kazimierz, ze wsi Klimkowo Skowroński Kazimierz, z miasta Grajewa Gising Edward, i dwóch Wiśniewskich ojciec i syn”⁶⁰. 10 lipca 1942 r. Pruchniewicz wraz z wymienionymi przez niego mężczyznami został przewieziony do więzienia w Lycku (pol. Ełk).

Stanisław Pietkiewicz (ur. 1923) przebywał w obozie w Boguszach na przełomie 1943 i 1944 r. Do Bogusz trafił zimą 1943 r. z więzienia w Wilnie. W obozie przebywał stosunkowo krótko. Służbę w obozie sprawowali „esesmani”, głównie Ukraińcy⁶¹. Do jedzenia otrzymywał dziennie zupeł z brukwi oraz 200 g chleba. Widział na terenie obozu więzionych Włochów. Pietkiewicz twierdził, że uratował się, gdyż w drodze do pracy dołączył do transportu Białorusinów przewożonych na Zachód⁶². Trafił do obozu pomiędzy Szczecinem a Hamburgiem. Przebywał w obozach w Neumünster, Flensburgu, Eckernförde (podobóz KL Neungamme koło Hamburga) i Kilonii.

W kwietniu 1944 r. do obozu w Boguszach trafiła rodzina Świrskich. Zeznanie na ten temat w 2015 r. złożył Mieczysław Świrski (ur. 1936), który przebywał na terenie lagru wraz z matką Władysławą, bratem Waldemarem i siostrą Anną. Rodzina została schwytana, jako krewni partyzanta, w trakcie obławy w lesie, w okolicach Augustowa. Trafili do Bogusz w dużym transporcie kobiet i dzieci. Ośmioletni Mieczysław pracował w kuchni obozowej i pomagał przy noszeniu materiałów budowlanych. Zapamiętał, że w obozie byli więzieni inni ludzie, w tym jeńcy sowieccy i cywile. Świrski opisał obóz jako plac ogrodzony słupami z drutem kolczastym. Zapamiętał wieżyczki strażnicze obsadzone przez niemieckich, uzbrojonych

⁵⁹ O rozstrzeliwaniach w tym czasie wspominała Zenona Marszałek.

⁶⁰ GKZZH, S.66/10/Zn, Opis więzienia w Boguszach Franciszka Pruchniewicza obecnie zamieszkałego we wsi Miecze GRN Bełda pow. grajewski, Stalag 373 Obóz dla jeńców wojennych i ludności cywilnej, odpis z odpisu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grajewie, Wydział Gospodarski Komunalnej i Mieszkańcowej, [b.d.], k. 231.

⁶¹ Zapewne chodziło o ukraińską Policję Pomocniczą ubraną w czarne mundury.

⁶² AIPN, Bi 1/1168, Akta w sprawie zbrodni stalinowskich i hitlerowskich popełnionych na terenie województwa Wilno w latach 1939–1945, w tym likwidacji Seminarium Duchownego w dniu 3 marca 1942 r. zawierające protokół przesłuchania świadka dot. „oboza jenieckiego Bogusze w Prostkach” 1988, Zeznanie Stanisława Pietkiewicza (7 XI 1988), s. 0084.



żołnierzy i kilka lamp oświetlających teren. Obóz był podzielony drutem kolczastym na sektory. W obozie prowadzono selekcje na trzy grupy: kobiety z dziećmi, osoby starsze i młodzi. Przebywał tam razem z matką i rodzeństwem przez cztery miesiące – od kwietnia do 9 sierpnia 1944 r. Zapamiętał, że w obozie panowała surowa dyscyplina wraz z godziną policyjną. Dźwięki syren oznajmiały konieczność opuszczenia placu obozowego. Świrski nie doświadczył bicia, ale warunki bytowe były fatalne (głód i zimno). Mieszkali w długich, szerokich ziemiankach, których pokryte darnią dachy wystawały metr ponad ziemię. Podłogą było klepisko, a do spania służyły drewniane prycze wyścielone słomą. W jednej ziemiance mieściło się od 30–40 ludzi. Latrynę stanowił zadaszony, wykopany dół z deską pośrodku, z której ludzie załatwiali potrzeby. Wyżywienie stanowiła przynoszona w wiadrach zupa z kilkoma ziemniakami i garścią kaszy. Rano ludzie otrzymywali kawę i początkowo kawałek chleba. Świrski nie widział, aby ktoś został zamordowany. O takich przypadkach mówiono, ale dotyczyły one innych części obozu. W obozie panowała wszawica, brak było opieki lekarskiej. Widział na terenie obozu jeńców sowieckich w charakterystycznych mundurach. W obozie przeprowadzano przesłuchania. Jego matka – Władysława – wracała z przesłuchań zapłakana i rozmawiała o tym skrycie z innymi kobietami. Na początku sierpnia rodzina została wypuszczona z obozu. Zostali przewiezieni przez Niemców do Jadwigi Skowrońskiej w Grajewie. W obozie jego brat Waldemar zachorował na gruźlicę, a matka przestała słyszeć na jedno ucho i zaczęła mieć problemy ze wzrokiem⁶³.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. do obozu w Boguszach trafiła rodzina Głuchowskich. Bogusław Głuchowski (ur. 1937 w Augustowie) wraz z matką zostali złapani w lesie pod Augustowem, razem z wieloma mieszkańcami przyfrontowych wsi, i przygnani do Prostek. Z relacji Głuchowskiego wynika, że teren obozu był olbrzymi, ogrodzony podwójnym drutem kolczastym z wieżyczkami strażniczymi. Obsługa obozu składała się z żołnierzy Wehrmachtu. Świadek zapamiętał długie wykopane ziemianki, z lufcikami w dachach, w środku wyłożone słomą i ławami. Cywilów nie wpuszczano do środka z powodu epidemii tyfusu. Przebywali na terenie obozu pod gołym niebem; ponieważ sierpniowe noce były chłodne, przykrywali się kocem. W jednym z murowanych budynków gotowano posiłki. Głuchowski zapamiętał, że karmili ich słoną zupą zagęszczoną trocinami, w której pływały dwa ziarna grochu. Przyjeżdżali żołnierze w czarnych mundurach i wybierali mężczyzn, których w lesie rozstrzeliwali. Pozostałych mężczyzn najczęściej zabierano „na roboty”, a kobiety z dziećmi puszczano wolno. Głuchowscy dostali pozwolenie na pójście do Prostek,

⁶³ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Mieczysława Świrskiego, 10 XI 2015, k. 849.

gdzie pewna Niemka dała im trochę chleba. Później snuli się bocznymi drogami przez wioski, wracając przez Rajgród do Augustowa⁶⁴.

W 1944 r. obozie w Boguszech przebywał także Bronisław Wróblewski (ur. 1925), którego zabrano w sierpniu z gospodarstwa Adolfy Łuby w Rutkach Nowych (gm. Bargłów, pow. Grajewo). Żandarmeria niemiecka poprzez sołtysów zorganizowała zbiórkę wszystkich mężczyzn (ok. 100 osób), których następnie ustawiono w szeregu, zagrożono rozstrzelaniem w przypadku ucieczki i popędzono w kierunku Bargłowa. Mężczyźni zostali zabrani do kopania linii obronnych. Wróblewski był w jednej z grup ludzi, które trafiły do obozu w Boguszech tego samego dnia. Mieszkał przez dwa miesiące w zimnym baraku, w którym spał na zbitym z desek łóżku bez pościania i nakrycia. Otrzymywał głodowe racje żywnościowe – na śniadanie czarną kawę i plaster chleba z margaryną, na obiad – niewielką ilość zupy z brukwi i kartofli. Panował brud. Nie można było zmienić bielizny. Batalion roboczy stanowiło 100 osób wyposażonych w szpadle i kilofy, których zadaniem było kopanie okopów. Pilnowali ich „wachmani z trupią główką na czapce” i żołnierze Wehrmachtu. Ociąganie się w pracy groziło biciem pałką lub kolbą. Wycieńczeni, niezdolni do pracy byli dobijani strzałami z karabinów. Niektórych odłączano od grup i zabijano w lasach. Na terenie obozu widział zupełnie wycieńczonych ludzi przetrzymywanych w osobnym sektorze w ziemiankach („jak do kartofli kopce”). Po lewej stronie byli też przetrzymywani jeńcy sowieccy, których ukraińscy strażnicy w czarnych mundurach poganiali do pracy w lesie⁶⁵. Z zeznania wynika, że chodziło o „własowców”. Ukraińcy przebywali na terenie obozu ze swoimi rodzinami, a wieczorami organizowali zabawy taneczne⁶⁶. W październiku 1944 r. Wróblewskiego wywieziono do pracy w okolicy Lycka (pol. Ełk), gdzie był przetrzymywany w stodołach. Pod koniec listopada Wróblewskiemu udało się dostać do pracy u niemieckiego gospodarza („bauera”) i pracował tam do nadejścia Armii Czerwonej⁶⁷. Został wyzwolony przez Armię Czerwoną w Nikolaiken (pol. Mikołajki).

Krystyna Węglowska (z d. Dryżba, ur. 1927 w Grajewie) w latach 1942–1944 pracowała w fabryce konserw z raków w Prostkach (Triumph Krebskonserven Fabrik Prostken), gdzie dojeżdżała z Grajewa. W listopadzie 1944 r. ukrywała się, gdyż Niemcy wyłapywali ludzi i wywozili ich do pracy w Niemczech. Została złapana w Grajewie i zapędzona do obozu w Boguszech. Zapamiętała posłanie składające się z desek, siana na ziemi i daszku. Spędziła tam tylko jedną noc. Nad ranem przyszła po nią matka i razem wymknęły się z obozu pod pozorem przyniesienia jedzenia

⁶⁴ Wywiad z Bogusławem Głuchowskim z 18 stycznia 2022 r., w zbiorach autora.

⁶⁵ GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Bronisława Wróblewskiego, 24 XI 1970, k. 70.

⁶⁶ Możliwe, że chodzi o załogę Stalagu 373 przeniesioną do Bogusz z Bobrujska.

⁶⁷ GKZZH, S.66/10/Zn, List Bronisława Wróblewskiego, 10 XI 1970, k. 148; GKZZH, S.66/10/Zn, Zeznanie Bronisława Wróblewskiego, 24 XI 1970, k. 70.



mężowi. Przypuszczała, że gdyby nie opuściła obozu, to wyjechałaby do Niemiec do pracy⁶⁸. Prowadzenie łapanek polskiej ludności potwierdza dokument Sicherheitspolizei i SD z końca 1944 r., w którym obóz w Boguszach określany jest jako „Sammellager” (obóz zbiorczy). 28 grudnia 1944 r. przeprowadzono szeroką obławę w celu pochwylenia zdolnych do pracy Polaków, którzy mogliby być wykorzystani do pracy w Rzeszy. Wychwytywano mężczyzn w wieku 16–60 lat i kobiety w wieku 16–30 lat, a następnie sprawdzano ich miejsca zatrudnienia. Część z pochwyconych trafiła do obozu śledczego w Grajewie, a część do obozu zbiorczego w Boguszach (Sammellager)⁶⁹. Prawdopodobnie jedną z pojmanyh kobiet w takiej listopadowej akcji była Krystyna Dryżba.

Name	Dryżba
geborene	
Vorname	Kristina
Geburstag	XX.1.3.19
Geburtsort	Grajewo
Wohnort	Grajewo, Kre
Kreis	Grajewo
Beruf	Arbeiteri
Volkstumszugeh.	po
Glaubensbek.	r.k
Staatsangeh.	am 1.9.39
<u>Personenbeschreibung:</u>	
Größe	1,59
Gestalt	gesetzt
Gesicht	rund
Haar	braun
Augen	blau
Besondere Kennzeichen	

LAGER BOGUSZE – PRÓBA PODSUMOWANIA

W czasie pobytu różnych grup cywilów część obozu w Boguszach pełniła funkcję obozu przejściowego w ścisłym związku z obozem przejściowym przy odwieszalni w Grajewie. Jednocześnie lager był formalnie obozem jenieckim (stalagiem), a na jego terenie przebywały różne grupy jeńców sowieckich. Od końca stycznia 1943 r. obóz w Boguszach/Prostkach figuruje jako Stalag I F/Z, podobóz obozu w Suwałkach – Stalag I F Sudauen. Suwalski obóz miał jeszcze podobozoy w Fischborn (Dłutowie) oraz obóz rozdzielczy (Teillager) w Łysym (niem. Liese)⁷⁰. W maju 1943 r. obozowi w Suwałkach były podporządkowane obozy w Boguszach/Prostkach oraz Schützenort (wcześniej podporządkowany Stalagowi I D Heydekrug). Stalag I F ze swoimi podobozami był w tym czasie przeznaczony wyłącznie dla jeńców sowieckich. We wrześniu 1943 r. wszystkie stalagi w Prusach Wschodnich przyjęły znaczną liczbę żołnierzy włoskich. Początkowo Stalag I F Sudauen przyjął ich najwięcej, ale przebywali oni tam stosunkowo krótko. Już 15 grudnia 1943 r. w Suwałkach mieli przebywać tylko jeńcy sowieccy⁷¹. W połowie września 1943 r. obóz w Boguszach (lub jego część) zaczął funkcjonować jako podobóz Stalagu I B Hohenstein – Stalag I B Kommando Prostken (I B/PR). Prawdopodobnie od 9 maja

⁶⁸ Wywiad z Krystyną Węglowską z 26 listopada 2022 r., w zbiorach autora.

⁶⁹ BA Berlin-Lichterfelde, R 58/976, Lage in den Grenzgebieten 1938–1945, Lage und Stimmung in Masuren.- Bericht des Sonderkommandos 7 b der Sicherheitspolizei und des SD an den Oberbefehlshaber der 4. Armee General der Infanterie Hossbach, 28 XII 1944, k. 95.

⁷⁰ BA-MA Freiburg, RW 48/101, Wehrmachtsauskunftstelle für Kriegsverluste und Kriegsgefangene, Verzeichnis der Kriegsgefangenenlager (Stalags, Frontstalags, Dulags, Ilags, Heilags, Marlags und Milags) mit Ortangaben, k. 62.

⁷¹ G. Schreiber, *Die italienischen Militärinterinierten im deutschen Machtbereich 1943 bis 1945. Verraten – Verachten – Vergessen*, R. Oldenbourg Verlag, München 1990, s. 313.

Dowód osobisty
(Personal Ausweis)
Krystyny Dryży
z Grajewo (za zgodą
Bogusławy Ignaczak)



1944 r. obóz w Boguszach stał się formalnie Stalagiem 373⁷². Obóz pod tą nazwą funkcjonował od 17 kwietnia 1942 r. w Bobrujsku, ale został rozwiązany 15 października 1943 r. Obóz w Boguszach, jako Stalag 373, został stworzony prawdopodobnie na bazie komendantury wcześniejszego Stalagu I F/Z i funkcjonował prawdopodobnie do 14 grudnia 1944 r.⁷³

Obóz w Boguszach budził grozę miejscowej ludności. Teresa Ostrowska (ur. 1936 w Pieńczykówku), która jako dziecko z matką wybrała się do znajomej mieszkanki Bogusz, zapamiętała ogrodzenie z drutu kolczastego i wieżyczki strażnicze z obsadą żołnierzy, ale matka nie pozwoliła

⁷² Istnieją źródła wskazujące, że mogło się to stać już w marcu 1944 r.; R. Kobylarz-Buła, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich (1939–1945)*, Opole 2020, s. 31.

⁷³ A. Kruglov, *Mannschaftstammlager (Stalag 373)* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, vol. IV: *Camps and Other Detention Facilities Under the German Armed Forces*, eds. M. Hecker, G.P. Megargee, Bloomington, 2022, s. 377; Stalag 373 Prostken pojawił się w wykazie z 15 maja 1944 r., ale nie było go już 31 października 1944 r.; BA Berlin-Lichterfelde, RW 48/101, *Verzeichnis der Kriegsgefangenenlager (Stalags, Frontstalags, Dulags, Ilags, Heilags, Marlags und Milags) mit Ortangaben, 1941–1944*, k. 50, 53.

córce na zbliżenie się do tego straszego miejsca⁷⁴. Obóz ten przez cały okres swojego funkcjonowania miał charakter przejściowy – przebywali w nim zarówno jeńcy, jak i cywile. Jako Oflag 56 służył głównie czasowemu przetrzymywaniu jeńców sowieckich przed wysyłką w głąb Rzeszy, ale na jego rozległym terenie byli więzieni także cywile. W lutym 1942 r. na teren obozu trafili „ostarbeiterzy” z zajętych przez Niemców terenów ZSRS. Przebywali tam do czasu wywiezienia ich do niewolniczej pracy w innych częściach Rzeszy. Jednocześnie na terenie obozu byli więzieni cywile, w tym Polacy, których podejrzewano o różne przewinienia. Pobyt w obozie był najczęściej krótki, po czym ludzie byli wywożeni do innych miejsc. Pomiędzy 2 listopada 1942 a 3 stycznia 1943 r. w obozie czasowo przetrzymywano ludność żydowską deportowaną z gett w Grajewie, Augustowie, Rajgrodzie, Goniądzu, Szczuczynie, Stawiskach, Trzcianiem i gospodarstwa w Milewie (ok. 7,5 tys. ludzi). Obóz w Boguszach stał się przejściowym miejscem zbiorczym przed wysyłką do obozów zagłady w Treblince (16 XII 1942) i Auschwitz II Birkenau (3 I 1943). W 1943 r. na terenie obozu przebywali czasowo cywile z ZSRS: Białorusini i Ukraińcy. Jesienią 1943 r. na teren obozu trafili włoscy żołnierze internowani w trakcie operacji „Os” (ponad 10 tys. ludzi). Mniejsze grupy internowanych Włochów docierały do obozu również pomiędzy październikiem 1943 r. a styczniem 1944 r. Większość Włochów przetrzymywano tam kilka tygodni, a następnie ich wywożono do innych obozów i niewolniczej pracy⁷⁵. Na przełomie lat 1943/1944 krótko w obozie przebywali cywile – volksdeutsche z terenów Ukrainy.

W 1944 r. w Boguszach byli więzieni Polacy pojmani w ramach akcji antypartyzanckich, złapani w łapankach „na roboty” do Rzeszy lub w ramach „oczyszczania” przedpola frontu. Część przetrzymywanych tam ludzi, zwłaszcza mężczyzn, była wykorzystywana do budowy umocnień frontowych w 1944 r. Od lipca 1944 r. na obszarze Prus Wschodnich prowadzono prace fortyfikacyjne w ramach budowy Wschodniopruskiej Pozycji Obronnej (Ostpreussen Schutzstellung) zarządzanej przez gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocha (1896–1986). Niektórych ludzi przewieziono też do pracy w głąb Niemiec, ale zdarzało się, że kobiety z dziećmi puszczano wolno. W obliczu zbliżającego się frontu w obozie mogli również przebywać cywile i jeńcy wojenni. Wojenny chaos i niepewność losu mogły prowadzić do koncentracji ludzi w pewnych miejscach. Możliwe, że z tego okresu pochodzą plotki o przetrzymywaniu w obozie Francuzów. Włoch Guido Rota miał zostać wyzwolony przez Armię Czerwoną w Prostkach w styczniu 1945 r., ale nie wiadomo, czy przebywał na terenie obozu⁷⁶.

⁷⁴ Wywiad z Teresą Ostrowską z 29 stycznia 2018 r., w zbiorach autora.

⁷⁵ S. Marcinkiewicz, *Stalag I B Kommando Prostken...*

⁷⁶ *Ibidem*, s. 153.

Niezwykle trudno jest oszacować liczbę przetrzymywanych w obozie cywilów.

W szczątkowej dokumentacji jeńców sowieckich odsetek cywilów wyniósł ok. 4%, co przy maksymalnej liczbie przetrzymywanych 30 tys. wynosi 1,2 tys. Na podstawie numeru świadka przewiezionego z Leningradu można założyć, że w 1942 r. w obozie przebywało nie mniej niż 1,2 tys. cywilów. Na przełomie 1942 i 1943 r. na terenie obozu uwięziono ok. 7,5 tys. Żydów. Co najmniej cztery transporty volksdeutschów przybyły do Bogusz z Ukrainy (ok. 1,5 tys.). Liczby te dają 12,4 tys. osób przy braku możliwości oszacowania innych, przetrzymywanych w obozie grup. Niewątpliwie przez obóz w Boguszach przeszło od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy cywilów. Na cmentarzu obozowym pochowanych jest ok. 1 tys. Żydów i co najmniej kilkuset cywilnych ofiar innych nacji.

Obóz w Boguszach pozostaje ważnym miejscem pamięci mieszkańców dawnego pogranicza, choć pamięć o nim została zafałszowana w ramach polityki pamięci PRL⁷⁷. W 1959 r. na inskrypcji pomnikowej w miejscu straceń w Kosówce powiększono liczbę i zakres ofiar (m.in. dodając Francuzów, Litwinów, członków ruchu oporu)⁷⁸. W 1965 r. w obiegu publicznym pojawiła zbawidowska opowieść o bohaterskim zamachu na komando egzekucyjne SS pod Elkiem (31.10.1943). Domniemana akcja miała uchronić internowanych Włochów przed rozstrzeliwaniami i potwierdzać polską waleczność⁷⁹. Zgodnie z polityką pamięci PRL w 1979 r. do żydowskich ofiar Sammellager Bogusze (1941/1942) dodano Polaków⁸⁰. Niestety, do dziś treść tablic memoratywnych w Boguszach i Kosówce wyznacza historiografia i pamięć Polski Ludowej.

⁷⁷ S. Marcinkiewicz, *Pamięć zafałszowana...*

⁷⁸ *Idem*, *Komu szumią te sosny i brzozy?...*

⁷⁹ *Idem*, „*Widmo śmierci*” (31 X 1943). *Partyzancka legenda, polityka i pamięć w powiecie elckim*, Toruń 2020; *Idem*, *Zamach na esesmanów pod Elkiem: Brawurowa akcja AK czy kłopotliwe dziedzictwo ZBoWiD-u?*, „Kultura i Społeczeństwo” 2024, nr 68, s. 55–74.

⁸⁰ *Prostki* [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945*, red. C. Pilichowski et al., Warszawa 1979, s. 403–404.

Bibliografia

Opracowania

Bender S., „*Akcja Reinhardt*” w okręgu białostockim [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

Cesarini D., *Ostateczne rozwiązanie. Losy Żydów w latach 1933–1949*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2019.

Datner S., *Eksterminacja Żydów w Okręgu Białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 60.

Datner S., *Opinia biegłego w procesie szefa referatu żydowskiego w białostockim Gestapo (1942–1944) Fritza Gustawa Friedla*, „Biuletyn ŻIH” 1976, nr 99.

Datner S., *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961.

Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg, Bd. 10: *Der Zusammenbruch des Deutschen Reiches 1945*, Halbband 2: *Die*



- Folgen des Zweiten Weltkrieges*, Rolf-Dieter Müller (Hrsg.), München 2008.
- Figura J., *Hitlerowski aparat terroru na ziemi białostockiej w latach 1941–1944, cz. I*, „Białostocki Magazyn Historyczny «Gryfita»” 1994, nr 1.
- Kruglov A., *Mannschaftstammllager (Stalag 373)* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, vol. IV: *Camps and Other Detention Facilities Under the German Armed Forces*, eds. M. Hecker, G. P. Megargee, Bloomington 2022.
- Kobyłarz-Buła R., Sznotala K., *Wykaz niemieckich obozów jenieckich (1939–1945)*, Opole 2020.
- Lietz Z., *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982.
- Marcinkiewicz S., *Jeniec specjalny – Jakow Dżugaszwili (1907–1943). Nieznany epizod w Oflagu 56 (Bogusze/Prostki)*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2023, nr 46.
- Marcinkiewicz S., *Jeńcy radzieccy w Oflagu 56 w Boguszech/Prostkach (1941–1942). Portret zbiorowy, niepełny*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2025, nr LX (1).
- Marcinkiewicz S., *Komu szumią te sosny i brzozy? Pamięć lokalna i historia miejsc straceń w Kosówce*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2024, t. 54.
- Marcinkiewicz S., *Pamięć zafaszowana. Przypadek „hitlerowskiego obozu koncentracyjnego” w Boguszech/Prostkach*, „Zapiski Historyczne” 2023, nr 88, z. 4.
- Marcinkiewicz S., *Sammellager Bogusze (2 listopada 1942–3 stycznia 1943 r.) jako przykład przejściowego obozu zbiorczego podczas akcji „Reinhardt” w okręgu białostockim, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2024, nr 20.
- Marcinkiewicz S., *Stalag I B Kommando Prostken (I B/PR). Włóczy żołnierze w obozie jenieckim w Boguszech/Prostkach (1943–1945)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2024, R. XXV (LXXVI), nr 3 (289).
- Marcinkiewicz S., *„Widmo śmierci” (31 X 1943): partyzancka legenda, polityka i pamięć w powiecie etckim*, Toruń 2020.
- Marcinkiewicz S., *Zamach na esesmanów pod Etkiem: Brawurowa akcja AK czy kłopotliwe dziedzictwo ZBoWiD-u?*, „Kultura i Społeczność” 2024, nr 68.
- Marczyk W., *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987.
- Otto R., Keller R., *Sowjetische Kriegsgefangene im System der Konzentrationslager*, Wien–Hamburg 2019.
- Otto R., Keller R., *Zur individuellen Erfassung von sowjetischen Kriegsgefangenen durch die Wehrmacht*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 2011, nr 59.
- Prostki [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945*, red. C. Pilichowski et al., Warszawa 1979.
- Schreiber G., *Die italienischen Militärinterinierten im deutschen Machtbereich 1943 bis 1945. Verraten – Verachten – Vergessen*, München 1990.
- Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2018.
- Stoll K., *Die Herstellung der Wahrheit: Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Białystok*, Berlin 2011.
- Tessin G., *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, Bd. 11, Osna-brück 1975.

Źródła internetowe

- Обобщенный банк данных «Мемориал», <https://obd-memorial.ru/html/> [dostęp: 13 VI 2023].
- O'Neill A., *Second World War: fatalities per country 1939–1945*, 9 IX 2024, <https://www.statista.com/statistics/1293510/second-world-war-fatalities-per-country/> [dostęp: 15 XII 2024].

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Obóz Front-Ojczyzna w Białymstoku (Das Lager Front – Heimat in Białystok 1944), 4/70/0, Transport aus Shitomir/Lager Bogusche/ Imienna lista osób objętych ewakuacją z terenu okręgu Żytomierz, t. 1–5, 27 II 1944.
- Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej (AIPN), Akta w sprawie zbrodni stalinowskich i hitlerowskich popełnionych na terenie województwa Wilno w latach 1939–1945, w tym likwidacji Seminarium Duchownego w dniu 3 marca 1942 r. zawierające protokół przesłuchania świadka dot. „obozu jenieckiego Bogusze w Prostkach”, Bi 1/1168, Zeznanie Stanisława Pietkiewicza, 7 XI 1988.
- AIPN, Album SA-Oberscharführera A. Popoffa, BU 2972/65, 1941–1942.
- AIPN, Obóz w Boguszech. Akta śledztwa z 1948 r. wraz ze szkicem obozu i przesłuchaniami świadków, GK 165/129, Protokół z oględzin i próbnym ekshumacji zwłok jeńców wojennych w obozie w Boguszech i w zbiorowych mogiłach w Rydzewie dokonanych 30 VI 1948.
- AIPN (Oddział Białystok), Główna Komisja ds. Zbadania Zbrodni Hitlerowskich (GKZZH), S.66/10/Zn, Akta Główny prokuratora w sprawie zbrodni zabójstw wojennych popełnionych na jeńcach w Boguszech pow. Grajewo w latach 1941–1944, Tom I, Zeznanie Józefa Chiszko, 4 XII 1970, k. 71–73.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), Procesy przestępców wojennych, Materiały Friedla, Macholla i Melzera ze wstępem, komentarzem i tłumaczeniem dr. Szymona Datnera, sygn. 344/37a, Zeznanie Fritza Friedla opracowane i przetłumaczone przez S. Datnera, 4 V 1951.
- Bundesarchiv Militärarchiv Freiburg (BA-MA Freiburg), RW 48/101, Wehrmachtsauskunftstelle für Kriegsverluste und Kriegsgefangene, Verzeichnis der Kriegsgefangenenlager (Stalags,

- Frontstalags, Dulags, Ilags, Heilags, Marlags und Milags) mit Ortangaben, IV 1941 - V 1944.
- Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BA Berlin-Lichterfelde), R 58/1027, Reichssicherheitshauptamt, Konzentrationslager und Gefängnisse, v. a. Schutzhaft (1933–1945), Verzeichnis der Kriegsgefangenenlager im Bereich des Wehrkreises I und Generalgouvernements, Berlin, 21 VIII 1941, Bd. 6.
- BA Berlin-Lichterfelde, R 3/4066, Reichsministerium für Rüstung und Kriegsproduktion, Entlausungsanlagen in Wirballen, Tauroggen, Grajewo, Illowo und Bialystok, X 1941 – VI 1942.
- BA Berlin-Lichterfelde, R 58/976, Reichssicherheitshauptamt, Lage in den Grenzgebieten 1938–1945, Lage und Stimmung in Masuren – Bericht des Sonderkommandos 7 b der Sicherheitspolizei und des SD an den Oberbefehlshaber der 4. Armee General der Infanterie Hossbach, 28 XII 1944.
- BA Ludwigsburg, B 162/17092, Ermittlungen StA Stuttgart 4 Js 1091/68 gegen Angehörige der Ordnungspolizei im Bezirk Bialystok wg. Beteiligung an Ghettoräumungen und Tötungsverbrechen in Bialystok, Lomza, Bielsk, Wolkowsk, Grodno, Grajewo, Solzoka, Narew u.a.O.BArch B 162/17092, Zeznanie W. Altenloha, 14 X 1968.
- BA Ludwigsburg, B 162/30122, Ermittlungen StA Dortmund 45 Js 16/70 gg. H. Errelis u.a. Angehörige der Stapostelle Allenstein wg. der Tötung russischer Kriegsgefangener aus den Offizierslagern (Oflag) 56 in Prostken und 63 in Fischborn / Ostpreußen am 4.9.1941, Verfügung, 28 VII 1970.
- BA Ludwigsburg, B 162/30123, Ermittlungen StA Dortmund 45 Js 16/70 gg. H. Errelis u.a. Angehörige der Stapostelle Allenstein wg. der Tötung russischer Kriegsgefangener aus den Offizierslagern (Oflag) 56 in Prostken und 63 in Fischborn / Ostpreußen am 4.9.1941, Zeznanie H. Kimmla, 2 VI 1967.
- ITS Bad Arolsen, The National Archives of the Republic of Belarus, 72210008, Buch mit den Listen der Ostarbeiter nach Deutschland, 18 II 1942-II 1943, https://collections.arolsen-archives.org/en/archive/7-2-2-1_72210008, DocID: 121425811 – 121425815.
- United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), 1996.A.0309, Gisela Laufer Wortman, William Laufer, and Naum Wortman papers, approximately 1914–2004, <https://collectis.ushmm.org/search/catalog/irn501434>, 1996.A.0309_003_001_0004.

Wywiady

- A. Bronisława, Interview za020, 25 I 2006, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945“, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za020> [dostęp: 23 XI 2024].
- B. Tadeusz, Interview za200, 18 VI 2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945“, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za200> [dostęp: 23 XI 2024].
- G. Iwan, Interview za002, 31 VIII 2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945“, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za002> [dostęp: 23 XI 2024].
- T. Sofja, Interview za014, 30 VIII 2005, Interview-Archiv „Zwangsarbeit 1939–1945“, <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/de/interviews/za014> [dostęp: 23 XI 2024].
- Wywiad z Bogusławem Głuchowskim, 18 I 2022, w zbiorach autora.
- Wywiad z Krystyną Węglowską, 26 XI 2022, w zbiorach autora.
- Wywiad z Teresą Ostrowską, 29 I 2018, w zbiorach autora.

Prasa

(bh), *„Odkopane groby oskarżają! Około 40 tysięcy jeńców wojennych zginęło w hitlerowskim obozie w Boguszech”*, „Życie Białostockie”, 5 VII 1948.

Wspomnienia

F. Osada, *Rzeka życia. Mój nieco szerszy życiorys*, Etk 2008.

Kacper Sawicki

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0009-0004-3553-5192

„Polska inwazja”. Relacje między żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych a ludnością szkocką podczas II wojny światowej¹

“Polish Invasion”: relations between soldiers of the Polish Armed Forces and the Scottish population during World War II

DOI: 10.61027/2025/7/168196

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

POLSKA INWAZJA

POLSKIE SIŁY ZBROJNE W WIELKIEJ BRYTANII

SZKOCJA

II WOJNA ŚWIATOWA

STOSUNKI POLSKO-SZKOCKIE

POLISH INVASION

POLISH ARMED FORCES IN GREAT BRITAIN

SCOTLAND

SECOND WORLD WAR

POLISH-SCOTTISH RELATIONS

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy licencjackiej przygotowanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod opieką merytoryczną dr. Marcina Jarzabka, któremu chciałbym serdecznie podziękować.

Abstrakt

„Polska inwazja” na Szkocję – jak dobroduszenie określano po 1940 r. pobyt jednostek Polskich Sił Zbrojnych w tym kraju – stanowi unikatowy w dziejach polskiej wojskowości przypadek bliskiej integracji żołnierzy z lokalną ludnością na płaszczyźnie społeczno-kulturowej. Autor w artykule podejmuje próbę scharakteryzowania relacji, jakie wystąpiły między żołnierzami PSZ a mieszkańcami Szkocji, z podziałem na kontakty o charakterze oddolnym (w sferze prywatnej) oraz zorganizowanym (w sferze publicznej). Publikacja opiera się w znacznej mierze na analizie spisanych wspomnień i pamiętników osób związanych z PSZ, a także przegląd artykułów opublikowanych w szkockiej i polskiej prasie w latach czterdziestych. Tytuł zaczerpnięto z reportażu Ksawerego Pruszyńskiego *Polish Invasion*, wydanego w 1941 r.

Abstract

The so-called “Polish invasion” of Scotland – a good-natured term used after 1940 to describe the presence of the Polish Armed Forces units in that country – represents a unique episode in the history of the Polish military. The article shows that the Polish soldiers in Scotland achieved unusually close levels of socio-cultural integration with the locals. This article also seeks to characterise the relationships that developed between members of the Polish Armed Forces (PSZ) and the inhabitants of Scotland, distinguishing between grassroots (private) interactions and organised (public) forms of contact. The study is based primarily on an analysis of memoirs and diaries written by individuals associated with the Polish Armed Forces and reviews of articles published in the Scottish and Polish press during the 1940s. The title of the article is derived from Ksawery Pruszyński’s reportage, *Polish Invasion*, published in 1941.

Wojenne drogi polskich żołnierzy walczących podczas II wojny światowej poza granicami okupowanego kraju stanowią niezwykle interesujący punkt wyjścia dla badań z pogranicza historii społeczno-kulturowej i antropologii historycznej. W polskiej historiografii często dotyczą one żołnierzy walczących w składzie formacji polskich odtworzonych po zajęciu Polski przez III Rzeszę we Francji, a później także w Wielkiej Brytanii. Lotnicy, żołnierze generała Maczka i tułacze generała Andersa doczekali się wielu opracowań, a ich losy są powszechnie znane polskiemu społeczeństwu. Bogate zasoby źródłowe – duża liczba spisanych wspomnień i innych materiałów – dają historykom tego okresu wszechstronny i dogłębny wgląd w problematykę zagadnienia i skutkują stałym dopływem nowych pozycji naukowych.

Jednocześnie jest zauważalny – w kontekście Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) – realny niedobór prac podejmujących problematykę środowisk społecznych, w jakich funkcjonowali polscy żołnierze na Zachodzie. O ile samo podejście społeczno-kulturowe nie jest często spotykane w kontekście badań nad PSZ, to analiza warunków społecznych otaczających wojsko i kontaktów żołnierzy z ludnością cywilną występuje jeszcze rzadziej. Cierpi ona często kosztem zagadnień *sensu stricto* wojskowych lub zostaje



pominięta w ogóle, na czym traci cała historiografia II wojny światowej. Tematem idealnym do zbadania z uwzględnieniem podanych czynników zdaje się okres stacjonowania jednostek PSZ w Wielkiej Brytanii po upadku Francji w 1940 r., z których większość została rozlokowana na terenie Szkocji. Szczególnie w latach 1940–1945 przez ten kraj przewinęły się dziesiątki tysięcy żołnierzy służących w jednostkach polskich rozsiadanych po wielu mniejszych i większych garnizonach ulokowanych zarówno przy aglomeracjach Edynburga i Glasgow, jak również w mniejszych miejscowościach w centralnej i wschodniej części Szkocji. Ówczesna sytuacja wojenna i brak możliwości szybkiego powrotu sił alianckich na kontynent szybko sprawiła, że dłuższy pobyt wojsk polskich w Wielkiej Brytanii stał się pewny. Tym samym naturalne nawiązywanie kontaktów między żołnierzami PSZ a członkami lokalnych społeczności szkockich było nieuniknione. Wyjątkowe okoliczności towarzyszące pierwszym spotkaniom Polaków ze Szkotami oraz szereg czynników wpływających na dalszy rozwój powstałych między nimi relacji warunkowały szybkie powstanie załączków polsko-szkockiej przyjaźni – wielowymiarowego zjawiska społecznego, które miało niezwykle istotny wpływ na sytuację polskich żołnierzy w Szkocji.

„POLSKA INWAZJA”

„ Scotland has known no invasion for many centuries. The Romans never reached it; William the Conqueror landed on a distant coast and Scotland remained herself. But such inviolability could not remain permanent. The peaceful Polish invasion came as a terrible blow. The news spread like fire, from Glasgow and Edinburgh to Perth, St. Andrews, Dundee, Forfar and Inverness. Scottish children had heard a good deal about Redskins, Chinamen, Negroes and Eskimos, and about many other races and nations. They even knew the Hebrews and the Egyptians from their Scripture and the Assyrians and Phoenicians from their lessons. But they knew nothing about the Poles. A new migration of nations was needed to help them make their acquaintance².

Upadek „skompromitowanej” w oczach Polaków Francji wiosną 1940 r. przewodził usilne starania Rządu RP zmierzające do odtworzenia polskiego wojska na francuskiej ziemi, które w przededniu niemieckiej inwazji liczyło w tym kraju niemal 75 tys. ludzi³. Wobec nadchodzącej klęski 19 czerwca 1940 r. rozpoczęto zorganizowaną ewakuację wciąż istniejących oddziałów polskich z dostępnych portów atlantyckich, która trwała nieprzerwanie

² K. Pruszyński, *Polish Invasion*, tłum. P. Jordan, Londyn 1941.

³ A. Wasilewski, *W szkocką kratę*, Kraków 1978, s. 7; W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 17–18.

do 25 czerwca⁴. Mimo wsparcia marynarki brytyjskiej akcja nie mogła zakończyć się pełnym sukcesem – znaczna część wielkich jednostek polskich znajdowała się wówczas w głębi kraju, zbyt daleko od wybrzeża, lub uległa rozbiciu w walce⁵. Tym samym trzon sił ewakuowanych w atlantyckich portach stanowili żołnierze jednostek tyłowych i formujących się, sztabowcy i oficerowie. Z kampanii francuskiej nie ocalał żaden związek taktyczny polskiego wojska, a poza dwoma batalionami zmotoryzowanymi z 10. Brygady Kawalerii Pancernej i częścią 1. Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich spójność pododdziałów zachowano jedynie na poziomie poszczególnych kompanii⁶. Ostateczna liczba ewakuowanych w zorganizowanej akcji wyniosła 19,5 tys. żołnierzy⁷.

Ewakuowane z Francji w porozumieniu z Rządem RP jednostki polskie zostały skierowane do południowo-zachodniej części Szkocji – względnie oddalonej od zagrożonych niemieckim atakiem południowych wybrzeży Brytanii – gdzie w zaimprovizowanych obozach miały się szkolić i odtwarzać zdolności bojowe. Transporty z żołnierzami polskimi trafiały m.in. do portów w Plymouth i Liverpoolu, skąd następnie przewożono Polaków koleją do Szkocji – najczęściej do Glasgow i dalej do wyznaczonych „miejsc postoju” (m.p.), jak określano miejsca dyslokacji poszczególnych oddziałów. W pierwszych dniach po przybyciu na Wyspy Brytyjskie polscy przybysze mieli do czynienia z surowymi warunkami bytowymi – przykładowo żołnierzy 10. Brygady Kawalerii Pancernej przybyłych do Glasgow 25 czerwca zakwaterowano na kilka dni na trybunach stadionów do psich gonitw⁸. W pierwszych dniach lipca żołnierzy PSZ zaczęto kierować do trzech obozów stworzonych dla polskiego wojska w hrabstwie Lanarkshire – w Douglas, Biggar i Crawford⁹. Warunki obozowe były początkowo wyjątkowo nieprzyjazne – dostęp do zaplecza sanitarnego był utrudniony, brakowało miejsc do spania. Przybywający do obozów wojskowi skarżyli się na wywołujący choroby szkocki klimat – deszczową pogodę, wilgoć i chłód¹⁰.

W lipcu 1940 r. liczebność PSZ w Wielkiej Brytanii wynosiła 27 614 żołnierzy, co dawało siłę o 66% mniejszą w porównaniu ze stanem wyjściowym wojska u progu niemieckiej inwazji na Francję. Główny ich trzon stanowiło 19 tys. ludzi ewakuowanych z Francji¹¹. Było wśród nich wielu weteranów

⁴ W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe. Organizacja, metryki dywizji i brygad*, Warszawa 1973, s. 128–131.

⁵ W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945...*, s. 26.

⁶ O. Terlecki, *Generał Sikorski*, Kraków 1986, s. 291.

⁷ W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie...*, s. 36.

⁸ A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 20; J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942. Z Mizocza do Szkocji*, Katowice 2009, s. 67.

⁹ W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie...*, s. 37–38.

¹⁰ A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 52–53.

¹¹ *Ibidem*, s. 76.



kampanii polskiej, którzy mieli już za sobą mozolną tułaczkę po Europie, a także spora grupa mieszkających we Francji przedwojennych polskich emigrantów, którzy wstąpili ochotniczo do oddziałów PSZ już po upadku Polski. Podczas walk w czerwcu 1940 r. utracono najlepiej wyszkolone oddziały, znaczną część korpusu szeregowych, a także wielu żołnierzy specjalistów – szczególnie zaznajomionych z obsługą ciężkiego sprzętu. Tym samym przekrój polskiego wojska przybyłego do Szkocji dawał obraz armii inteligentów o rozluźnionej dyscyplinie, przesyconej oficerami pozbawionymi kadr i przydziałów służbowych. Powszechna w wojsku była atmosfera zdruzgotania ostatnimi wojennymi wydarzeniami – upadkiem Francji i poważnym osłabieniem zarówno sił polskich, jak i całego sojuszu, ale przede wszystkim utratą nadziei szybkiego powrotu żołnierzy do domów i rodzin w okupowanym kraju.

Polskie jednostki początkowo nie były bezpośrednio włączone do brytyjskiego systemu obrony, a dowodzący Scottish Command gen. Harold Carrington traktował priorytetowo uzbrajanie własnych oddziałów¹². Choć zagrożenie niemieckiego ataku na Szkocję wiosną i latem 1940 r. traktowano drugorzędnie, wciąż istniały obawy o bezpieczeństwo zwłaszcza jej wschodniego wybrzeża. 21 września gen. Carrington powierzył jednostkom utworzonego w tym samym miesiącu I Korpusu Polskiego zadanie obrony wschodniego wybrzeża Szkocji na odcinku od miasta Rosyth nad zatoką Firth of Forth do Montrose w hrabstwie Angus¹³. Włączenie Polaków do systemu obrony wybrzeża wynikało z rekomendacji War Office i wiązało się z życzeniem gen. Sikorskiego, w myśl utrzymania dobrego morale i poczucia należytego wykorzystania polskich oddziałów¹⁴.

Dla obawiającego się inwazji społeczeństwa Szkocji pojawienie się polskich żołnierzy było dużym wydarzeniem. Oto na spokojnych od stuleci szkockich ziemiach pojawili się niespodziewanie „najeźdźcy” z dalekich stron, ubrani w obce mundury i posługujący się inną mową. Kilkadziesiąt tysięcy wojskowych z własnym uzbrojeniem było jednak gotowych do wspólnej walki w obronie Szkocji u boku jej mieszkańców. Legenda ich ofiarnego wysiłku w ostatnich miesiącach wojny skłoniła Szkotów do obdarzenia ich społecznym zaufaniem i do gościnnego przyjęcia. Tak można pokrótce opisać fenomen przybycia sił polskich do Szkocji. Przedstawiciele wojennego wychodźstwa w Wielkiej Brytanii – wśród nich literaci, publicyści i artyści – szybko dostrzegli zjawisko wyjątkowej relacji, która jednoczyła żołnierzy polskich ze szkocką ludnością. Był wśród nich Ksawery Pruszyński, który swoje obserwacje i przemyślenia wobec integracji polsko-szkockiej opisał w książce, wydanej w październiku 1941 r. i przetłumaczonej na język angielski pod tytułem *Polish Invasion*

¹² G. Barclay, *If Hitler Comes. Preparing for Invasion: Scotland 1940*, Edynburg 2013, s. 115.

¹³ W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945...*, s. 38–46.

¹⁴ G. Barclay, *If Hitler Comes...*, s. 116.

(pol. polska inwazja)¹⁵. Sformułowanie to pojawiło się w podobnym czasie u kilku autorów, co sugeruje jego organiczne pochodzenie i powszechne humorystyczne użycie w wobec spodziewanego wówczas niemieckiego najazdu na Wielką Brytanię¹⁶. Praca Pruszyńskiego, będąca fabularyzowanym reportażem, jest jedyną pozycją, która holistycznie opisuje zjawisko „polskiej inwazji na Szkocję” latem 1940 r. i późniejszą „okupację” kraju przez żołnierzy PSZ. Dominującym w publikacji motywem jest bez wątpienia postulat polsko-szkockiej przyjaźni, będącej wypadkową wojennych wydarzeń i wspólnych celów obu nacji. Nie ulega wątpliwości, że zaproponowana przez Pruszyńskiego narracja wpisuje się w wydźwięk pozytywnej sojuszniczej propagandy, jednak w dużej mierze pokrywa się z rzeczywistym przebiegiem polsko-szkockiej integracji. Jej poszczególne elementy można przydzielić do dwóch kategorii: sfery prywatnej, dotyczącej wzajemnych kontaktów i odczuć zachodzących w sposób niezorganizowany głównie w sferze towarzyskiej i personalnej; oraz sfery publicznej, dotyczącej działań o większej skali, zorganizowanych, oraz wykraczających zasięgiem poza lokalne środowiska polskich garnizonów w Szkocji.

SFERA PRYWATNA

„ After the launch bobbing over the waves, the British cruiser seemed as solid and steady as land itself. They climbed on board. The soldier who had just said goodbye to his girl slipped on the gangway and nearly fell into the water, but he was held up at the last moment by a strong hand. As soon as he stood on his own feet, he turned to see his friend. He was a tall bluejacket, red haired and broad shouldered, grinning with white teeth: „Polish, good! Good!” And then, showing off: “Polish – dobra!” And he produced some cigarettes. The Pole, not to be outdone, searched for some English words and said: “Englishman, good, good!”. He was amazed to see the British sailor wagging his head in earnest, good-natured denial: “No. No English-man,” he tried to explain, “No Englishman; Scottish, Scotsman, Scotland” There was great surprise. The Pole, a village boy from Sandomierz, could not understand it at all. [...] “Well things must have gone topsy-turvy in this world if this English sailor is not an Englishman!” he thought¹⁷.

Polsko-szkockim spotkaniom wojennym od samego początku towarzyszyła obustronna ciekawość – wypadkowa braku wzajemnej wiedzy o kulturze,

¹⁵ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*

¹⁶ A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 73; W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi. Wspomnienia wojenne ze służby zdrowia i z Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu*, Londyn 1976; *The Polish Invasion*, „Daily Record”, 9 III 1943.

¹⁷ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 5, fragment opisujący zaokrętowanie ocalałych żołnierzy polskich na okręty brytyjskie podczas ewakuacji z Francji w czerwcu 1940 r.



historii i obyczajach obu grup. Jej miarą było przewyższanie istniejących (w mniejszym stopniu) lub zapożyczanych (np. od Anglików o Szkotach) i powstających stereotypów na temat przedstawicieli dwóch narodów. Dla ogromnej większości żołnierzy PSZ pobyt w Szkocji oznaczał pierwszą w życiu wizytę w kraju anglojęzycznym. Sam koncept odrębności i niezależności polskiej i szkockiej tożsamości narodowej stał się latem 1940 r. istotną kwestią w ramach wzajemnego „zapoznawania się” obu społeczności. Tak jak żołnierze Polscy stopniowo uczyli się, by nie mylić Anglików ze Szkotami, tak ludność Szkocka przyjmowała do wiadomości fakt istnienia Polaków jako członków licznego i nierosyjskiego narodu Europy Środkowo-Wschodniej.

Obwieszczony w prasie przybytek polskich żołnierzy było wielkim wydarzeniem w Szkocji, gdzie obawiano się nadejścia ponurych realiów wojny toczony dotychczas daleko na kontynencie¹⁸. Polscy przybysze – weterani kampanii polskiej, francuskiej i norweskiej, którzy mieli wówczas stanąć ramię w ramię z Brytyjczykami na straży Wysp – stanowili prawdziwie egzotyczną grupę, a maszerujące ulicami szkockich miast kolumny wojska w obcych mundurach przyciągały uwagę zarówno starszych, jak i młodszych. W zachowaniu szkockiego społeczeństwa reagującego na pojawienie się polskich żołnierzy da się zauważyć dużą dozę ciekawości, ale także zakłopotania i niepewności co do tego, w jaki sposób powinno się powitać lub pomóc przybyszom. Tłumy gapiów witały wojskowych przybywających koleją do Glasgow czy schodzących z pokładów okrętów¹⁹. Polakom często także proponowano i wręczano pieniądze²⁰. Szkoci z okolicznych miejscowości regularnie odwiedzali również polskie obozy wojskowe, m.in. w Douglas, gdzie przebywali żołnierze z 10. Brygady Kawalerii Pancerniej i Podhalańczycy. Spacerowali w pobliżu obozowisk, przyglądając się przy tym uważnie przebywającym w nich żołnierzom²¹.

Pierwsze polsko-szkockie spotkania nie zawsze przebiegały bezproblemowo. Zdarzały się problematyczne, wynikające z kulturowej nieświadomości, sytuacje, w których zarówno Polacy i Szkoci wywoływali konsternację przedstawicieli drugiej grupy. W obozie w Douglas, umiejscowionym na terenie tamtejszego zespołu pałacowo-parkowego, z wielkim zdziwieniem reagowano na przykład na zbieranie przez żołnierzy rosnących w okolicznych lasach grzybów²². Pomimo okazjonalnych nieporozumień, w krótkim czasie udało się w większości przewyciężyć dzielące obie strony różnice,

¹⁸ *Polish Troops Here. Many Thousands from France. Airmen and Planes Too*, „The Scotsman”, 27 VI 1940.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942...*, s. 67.

²¹ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu. Z notatnika i szkicownika korespondenta wojennego*, Warszawa 1974, s. 73.

²² A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 83.

a w wielu szkockich miejscowościach zaczęła kielkować przyjaźń lokalnej ludności z nowoprzybyłym obcym wojskiem. Polacy stosunkowo szybko zaufali nowym gospodarzom, zwróciwszy uwagę na ich nadzwyczajną otwartość, ale także determinację i zapał do kontynuowania walki. Ta obustronna sympatia najczęściej umacniała się jednak w pospolitych okolicznościach – na drodze nieformalnych interakcji i spotkań, które stanowiły naturalną okazję do lepszej integracji.

Bariera językowa dzieląca żołnierzy polskich zarówno z brytyjskimi wojskowymi, jak i resztą lokalnej populacji była podczas Polskiej Inwazji bodaj najpoważniejszym problemem, z jakim żołnierze PSZ musieli się zmierzyć, by sprawnie funkcjonować w codziennych kontaktach z mieszkańcami Szkocji. Choć znajomość języka angielskiego wśród Polaków w Szkocji była na bardzo niskim poziomie, to zupełny już brak obeznania z językiem polskim u Szkotów i obywateli brytyjskich czynił konieczność szybkiego wypracowania umiejętności komunikacyjnych tym bardziej pilną. Podstawową naukę języka angielskiego prowadzono wśród żołnierzy polskich już od pierwszych tygodni ich pobytu na Wyspach. Najczęściej odbywała się ona w formie zajęć prowadzonych przez nauczycieli z okolicznych szkół²³. Najszybciej jednak uczono się języka w codziennych kontaktach ze Szkotami. W prasie szkockiej chętnie podchwytywano językowe sukcesy żołnierzy PSZ, zwłaszcza gdy uwzględniały znajomość elementów języka *Scots*²⁴. Żołnierze PSZ mający stały kontakt również ze Szkotami nieposługującymi się w codziennej mowie angielskim, a lokalnymi dialektami, szybko mogli poznać niektóre elementy szkockiej mowy, dzięki którym byli w stanie porozumieć się z miejscową ludnością lepiej od przyjezdnych Anglików²⁵. Mimo to zdarzały się również bardziej lub mniej poważne przypadki nieporozumień – Marian Walentynowicz przywołuje anegdotę, według której polski oficer zaproszony na domową wizytę przez szkockie małżeństwo formułą „We’d love your company”²⁶, przyprowadził ze sobą całą podległą mu kompanię wojska²⁷.

Pod względem morale i ogólnego nastroju panującego wśród żołnierzy ocalałe siły PSZ w Szkocji przedstawiały po upadku Francji obraz wojska tułaczy – głęboko dotkniętego niepomyślnym rozwojem wypadków wojennych, pozbawionego perspektyw na szybką poprawę sytuacji, a przede wszystkim bezsilnego i bezradnego. Upadek Francji był dla Polaków powtórką traumy z przegranej kampanii w 1939 r. – kraj, który miał być gwarantem

²³ K. Kaczmarek, *Nie tylko Rothesay...*, s. 227.

²⁴ *Poles Learning the Doric*, „Falkirk Herald”, 6 VII 1940.

²⁵ J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 155. Dotyczyło to zarówno języka *Scots*, jak i szkockiego języka gaelickiego, który był najbardziej rozpowszechniony w północno-zachodniej, górzyszej części Szkocji.

²⁶ Pol. „Wielką przyjemność sprawiłoby nam twoje towarzystwo”. Angielskie *company* oznacza także kompanię wojska.

²⁷ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 76.



przyszłego wyzwolenia ich ojczyzny, wbrew ich nadziejom załamał się pod naporem wojsk niemieckich i został pokonany przez III Rzeszę. Ogromna frustracja, gniew wymierzony w „zbyt łatwo pokonanego” sojusznika, a także niektórych przedstawicieli polskiej emigracji oraz głęboki żal spowodowany brakiem perspektyw na powrót do kraju wywierały na żołnierzach PSZ wielką presję psychiczną, która dla części z nich miała się okazać nie do zniesienia. Apatyczne nastroje potęgowały warunki naturalne Szkocji – względnie wilgotny i chłodny klimat z dużą częstotliwością opadów, które doskwierały żołnierzom PSZ zwłaszcza na tymczasowych kwaterach w 1940 r.²⁸. Niektórzy z nich nie byli w stanie sprostać psychicznej presji i w efekcie podejmowali próby targnięcia się na swoje życie²⁹. Lekiem na szerzącą się w polskim wojsku apatię prędko miała się stać wyjątkowa gościnność szkockiej ludności cywilnej. Będąca przede wszystkim wypadkową pragmatycznej postawy wojennej i chęci okazania przyjacielskiego nastawienia względem przedstawicieli sił sojuszniczych, miała równocześnie swoje źródło w powszechnej wówczas sympatii do Polaków uciskanych przez niemieckiego okupanta. Społeczeństwo szkockie miało na przełomie 1939 i 1940 r. wiele okazji, by dowiedzieć się za pośrednictwem krajowej prasy zarówno o brutalnym charakterze okupacji w Polsce, jak i kontynuacji wysiłku zbrojnego przez odtworzoną polską armię³⁰. Dla Szkotów naturalna była chęć nawiązania bliższych relacji z Polakami, których wojenna tułaczka oraz niezłomna postawa obrosły legendą. Żołnierze zaś doceniali pełną spokoju i opanowania postawę szkockiego społeczeństwa w obliczu zagrożenia niemiecką inwazją – pomogła ona zbudować wobec nich poczucie zaufania³¹. Przybywający do Szkocji Polacy szybko spotkali się z wielkim zainteresowaniem i niezliczonymi przypadkami oddolnej pomocy. Wiele szkockich rodzin udzielało pojedynczym żołnierzom lub stacjonującym w okolicy pododdziałom wsparcia „na własną rękę”. Żołnierze dostawali m.in. dary przygotowane przez lokalne społeczności – wielu z nich otrzymało od zaprzyjaźnionych rodzin pary ciepłych skarpet, szaliki lub ręcznie dziergane swetry³². Wraz z tworzeniem się stałych polskich garnizonów i miejsc ciągłego postoju jednostek PSZ upowszechniło się kwaterowanie żołnierzy w prywatnych domach na zaproszenie gospodarzy³³. Wiele szkockich rodzin postrzegało Polską Inwazję pozytywnie, a włączenie żołnierzy do

²⁸ A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 32–39.

²⁹ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 153.

³⁰ *The Destruction Of Poland*, „Dundee Courier”, 18 I 1940; *Polish Advance At Narvik*, „Aberdeen Press and Journal”, 25 V 1940.

³¹ J. Smoliński, *Lwowska Fala na wojennym szlaku (1939–1946)...*, s. 72.

³² W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 71.

³³ S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 114; J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942...*, s. 81–87; M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 156; A. Wasilewski, *W szkocką kratę...*, s. 68–71.

kręgu znajomych lub przyjęcie jako domowników odzwierciedlało chęć aktywnego uczestnictwa w tym zjawisku wyjątkowym w historii kraju. Jak wspominał Marian Walentynowicz: „Każdy z nas miał przynajmniej jeden zaprzyjaźniony dom, gdzie mógł nawet codziennie przychodzić na popołudniową herbatę, a od czasu do czasu był zapraszany na lunch”³⁴. Z kolei Polacy ilekroć zmieniali miejsca postoju, byli często gorąco żegnani przez zwykłych mieszkańców, czemu towarzyszyła wzajemna wymiana laurek i prezentów³⁵.

Spędzanie czasu poza garnizonami i oddawanie się pospolitym rozrywkom w czasie wolnym od służby były jednymi z kluczowych potrzeb polskich żołnierzy i znacząco wpływały na ich psychiczny dobrostan. Stanowiły zarazem w naturalny sposób okazję do nieformalnych i niezobowiązujących kontaktów towarzyskich ze Szkotami. Polacy, udawszy się w celach rozrywkowych do lokalów, pubów, domów kultury i na obiekty sportowe, oddawali się rozrywkom typowym dla mieszkańców ówczesnej Szkocji, dzięki czemu niejako przejmowali lub adaptowali się do wzorców i trendów kulturowych tego kraju.

Przepustki otrzymane na drodze służby były wykorzystywane przez stacjonujących w Szkocji żołnierzy najczęściej na krótkie wyjazdy do największych miast kraju – Edynburga i Glasgow. Przynajmniej jedno z nich znajdowało się dla większości Polaków w zasięgu kursujących lokalnie środków transportu zbiorowego, dzięki czemu mogli się oni zdecydować na krótkie wizyty, zwłaszcza weekendowe³⁶. Polacy byli tym bardziej widoczni w mniejszych miejscowościach goszczących polskie jednostki, gdzie proporcje liczby ludności szkockiej do liczebności garnizonów PSZ byłyby bardzo wyrównane – miasteczka Tayport, St. Andrews i Cupar w pełnym Polaków hrabstwie Fife były potocznie nazywane „Tajoj-Portem”, „Starym Andrussem” i „Cuperem”³⁷. Wśród rozrywek wielkim zainteresowaniem młodszych żołnierzy cieszyły się szczególnie zabawy taneczne – popularne dansingi gromadzące regularnie na wspólnej zabawie Polaków z okolicznych jednostek i szkocką młodzież,

Przepustki otrzymane na drodze służby były wykorzystywane przez stacjonujących w Szkocji żołnierzy najczęściej na krótkie wyjazdy do największych miast kraju – Edynburga i Glasgow.

³⁴ *Ibidem*, s. 80.

³⁵ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 151; J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942...*, s. 81.

³⁶ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 179.

³⁷ „Trzy miasta fajfolandzkie

Zapamięta każdy,

Jako że po naszymu

Brzmią ich szkockie nazwy

Trzy miasta światowe,

Swojskie nad podziwy:

Tajoj – Port, Stary Andrus

I Cuper poczciwy [...]” – cyt. za: „Werinajs. Wesoły Dwutygodnik Dziennika Żołnierza”,

24 XII 1941.



zwłaszcza dziewczęta. Potańcówki stanowiły stały punkt cotygodniowej rutyny wielu żołnierzy, szczególnie ochoczo szukających okazji do spotkań ze Szkotkami. Z kolei zakrapiane alkoholem wizyty w lokalach owocowały niekiedy awanturami typowymi dla tego typu miejsc, w których oczywiście brali udział polscy żołnierze³⁸. Żołnierze włączeni do kręgów towarzyskich przez osoby lepiej postawione w szkockim społeczeństwie bywali zapraszani do udziału w bardziej wyszukanych formach rozrywki – górskich polowaniach lub wystawnych przyjęciach³⁹. W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych bardzo wielu żołnierzy otrzymywało zaproszenia na tymczasowy pobyt w domach zaprzyjaźnionych rodzin⁴⁰, podobnie włączano ich do grona gości chociażby na zabawach sylwestrowych⁴¹. Relacje damsko-męskie w stosunkach żołnierzy PSZ z ludnością Szkocji stały się w kilka miesięcy po przybyciu Polaków do tego kraju jednym z najpopularniejszych i najciekawszych wymiarów Polskiej Inwazji. Miłosne podboje polskich żołnierzy szeroko omawiano podczas wojny nie tylko w szkockiej prasie, lecz także w wydawnictwach wojskowych, a nawet w oficjalnych korespondencjach służbowych. Stanowią one również czołowy aspekt niemal wszystkich pochodzących z tego okresu zbiorów wspomnień byłych żołnierzy, co dowodzi ich szczególnego znaczenia dla ówczesnych „polskich najeźdźców”. Szkockie kobiety odegrały po 1940 r. kluczową rolę dla integracji żołnierzy PSZ ze społeczeństwem Szkocji – starsze, głównie jako protektorki i „wojenne matki” obejmujące opieką oderwanych od rodzin Polaków, młodsze zaś – jako ich przyjaciółki i partnerki. Istotnym czynnikiem wpływającym zarówno na pozytywne przyjęcie Polaków ogółem, jak i na wielkie zainteresowanie płci pięknej była towarzysząca im specyficzna otoczka. Z racji pochodzenia otaczała ich aura egzotyki, a dominującą część z ich kilkudziesięciotysięcznego grona stanowili sprawni i zahartowani mężczyźni – młodzi lub w sile wieku. Szkotki „były zachwycone Polakami”, a owa sympatia została szybko odwzajemniona⁴². Związki polskich żołnierzy z lokalnymi dziewczętami stały się wkrótce powszechne. Polsko-szkockie pary bawiły się na dansingach, wycieczkach, ale także piknikach, spacerach czy wizytach w kinie⁴³. Nawiązywanie bliższych relacji żołnierzy PSZ ze szkockimi pannami przedstawiano w filmach propagandowych i reportażach⁴⁴. Zjawisko to szybko stało się jednym z czołowych symboli wojennej przyjaźni polsko-szkockiej.

³⁸ *Polish Soldier Assaulted*, „Dundee Evening Telegraph”, 8 I 1941.

³⁹ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 155–156.

⁴⁰ J. Pałka, M. Venken, K. M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 151.

⁴¹ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 83.

⁴² *Ibidem*, s. 152.

⁴³ *Ibidem*, s. 151.

⁴⁴ *Strangers*, 1942; *Scottish Mazurka*, 1943.

Powodzenie żołnierzy PSZ w miłosnych przygodach podczas pobytu w Szkocji tłumaczono na bieżąco rozmaitymi czynnikami. Wokół Polaków w społeczeństwie szkockim powstał stereotyp chwackich, ale jednocześnie romantycznych i eleganckich dżentelmenów, który zresztą został ochoczo przyjęty przez wojskowych. Ich maniery i szarmanckie podejście do kobiet kontrastowało z bardziej zachowawczym usposobieniem Brytyjczyków⁴⁵. Polacy dbali także o wygląd zewnętrzny – często samodzielnie poddawali swoje mundury modyfikacjom na przekór służbowym regulaminom, dopasowując z pomocą krawców krój spodni czy kupując lepszej jakości dodatki i dystynkcje z własnych środków⁴⁶. Przewaga oficerów, inteligentów i przedstawicieli przedwojennych elit w polskim wojsku oraz stosunkowo dobre stawki wynagrodzeń dla żołnierzy mogły także zachęcać Szkotki do nawiązywania relacji w nadziei na związanie się z wpływowymi osobami i awans społeczny⁴⁷.

Wytłumaczenia sukcesów miłosnych żołnierzy PSZ doszukiwano się też w mniej chwalebnych czynnikach. U Pruszyńskiego, w rozdziale stylizowanym na rozmowę oficerów PSZ ze szkockim gospodarzem domu, podejmującym temat związków polsko-szkockich, znalazł się obszerny fragment podający jako przyczynę popularności Polaków ich rzekomą obłudę. Według przytoczonej w nim argumentacji polscy żołnierze często mieli podchodzić do relacji ze Szkotkami w sposób lekkomyślny, stosując wobec wybranek ich serc masę pustych gestów i niewiele znaczących wyznań miłości, które miały omamić nieświadome niczego kochanki⁴⁸. Nieszczerość w uczuciach mogła być także wypadkową natręctwa bardziej zdesperowanych szkockich pańien, na które również skarżyli się polscy żołnierze⁴⁹. Źródłem powodzenia żołnierzy PSZ wśród kobiet w Szkocji było też opuszczenie kraju przez dziesiątki tysięcy mężczyzn powołanych do służby w brytyjskiej armii⁵⁰. Szkoci, którzy pozostali w kraju, jak również żołnierze stacjonujących tam jednostek brytyjskich i pozostałych państw sojusznicznych, mieli rzekomo radzić sobie gorzej od Polaków w nawiązywaniu i utrzymywaniu relacji damsko-męskich⁵¹. Wywołana „dominacją” Polaków frustracja zachęcała ponoć zdesperowanych wojskowych brytyjskich do przyszywania na uniformach polskich oznaczeń i podawania się za żołnierzy PSZ⁵².

⁴⁵ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 34–46.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 157.

⁴⁷ S. MękarSKI, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, Piotrków Trybunalski 2003, s. 150–151.

⁴⁸ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 34–46.

⁴⁹ S. MękarSKI, *Zapiski z Rothesay 1940–1942...*, s. 150–151.

⁵⁰ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 183.

⁵¹ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 34–46.; J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942...*, s. 23.

⁵² R. Raszkowski Ross, *But We Were on Your Side*, „The Scotsman”, 30 VI 2001; K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 34–46.



Choć znaczna część związków polskich żołnierzy ze szkockimi kobietami miała charakter tymczasowy i nie przetrwała próby czasu, wiele polsko-szkockich par zawarło podczas wojny związki małżeńskie. W większości przypadków szereg czynników społecznych i prawnych czynił starania o polsko-szkockie małżeństwo wyjątkowo skomplikowanymi. Wejście w trwałe i prawnie usankcjonowany związek z obcokrajowcem było wówczas dużym wyrzeczeniem dla brytyjskich obywaterek, oznaczało bowiem utratę brytyjskiego obywatelstwa⁵³. Podobnie i dla żołnierzy kwestia obcego pochodzenia i obawa przed trudnościami w wejściu do kręgu rodzinnego wybranki często zniechęcały ich do decyzji o ślubie⁵⁴. Można tym samym stwierdzić, że za przeważającą większością tych małżeństw musiały stać ważne przyczyny – szczerze uczucia między współmałżonkami, pojawienie się dzieci lub potrzeba zapewnienia bytu. Wejście w związek z Polakiem – z których większość była katolikami – było natomiast atrakcyjne z punktu widzenia Szkotek wyznania rzymskokatolickiego, które miały wcześniej ograniczone możliwości odnalezienia partnera wyznającego tę samą religię⁵⁵. O pierwszych związkach małżeńskich zawartych przez Polaków i Szkotki szkocka prasa donosiła już w 1940 r.⁵⁶ Do końca wojny miało zostać zawartych ok. 2 tys. takich związków⁵⁷. Małżeństwa polskich żołnierzy ogłaszano często w lokalnych gazetach, gdzie chętnie drukowano też zdjęcia nowożeńców⁵⁸. Z tych związków do 1944 r. miało się ponadto urodzić ok. 800 dzieci⁵⁹. Kontrowersyjnym owocem intensywnie prowadzonego życia miłosnego żołnierzy PSZ w Szkocji był problem ogromnej ilości pozamałżeńskich dzieci i osobiste tragedie ich matek. Według Wiktora Tomaszewskiego pod koniec wojny mogło być w całej Wielkiej Brytanii nawet pięć tysięcy takich przypadków⁶⁰. Matki sprawujące opiekę nad nieślubnymi dziećmi często były pozostawione na pastwę losu, ponieważ niekiedy nie mogły ustalić nawet tożsamości ich biologicznych ojców⁶¹.

⁵³ P. Chmielowiec, K.A. Tochman, *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, Rzeszów 2019, s. 219. Taki stan rzeczy trwał do 1946 r., kiedy zmieniono brytyjskie prawo w tej kwestii.

⁵⁴ J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 151–152.

⁵⁵ R. Raszkowski Ross, *But We Were on Your Side...*

⁵⁶ *Polish Soldier's Romance*, „Perthshire Advertiser”, 28 XII 1940.

⁵⁷ P. Chmielowiec, K.A. Tochman, *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)...*, s. 219; R. Raszkowski Ross, *But We Were on Your Side...*

⁵⁸ „Arbroath Guide”, 17 IV 1943.

⁵⁹ P. Chmielowiec i K.A. Tochman, *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)...*, s. 219.

⁶⁰ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 185.

⁶¹ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 151. Autor podaje historię szkockiej dziewczyny, która przyszła do polskiej jednostki z prośbą o spotkanie z żołnierzem, z którym wybrała się do kina, a którego podejrzewa o bycie winnym jej zajścia w ciąży. W odpowiedzi miało zgłosić się aż sześciu Polaków.

Z reguły spokojny tryb życia lokalnych społeczności w Szkocji, przy których stacjonowały jednostki PSZ, był niekiedy zakłócany mniej lub bardziej poważnymi incydentami. Były to zarówno kłopotliwe sytuacje spowodowane pośrednio w wyniku działań szkoleniowych i służbowych wojska, jak również poważniejsze awantury i afery z udziałem pojedynczych żołnierzy lub ich grup, padających ofiarą przestępstw lub samodzielnie popełniających wykroczenia przeciwko cywilnym przepisom. Najczęściej dotyczyło to drobnych przewinień lub prywatnych utarczek z lokalną społecznością, których Polacy dopuszczali się nieświadomie bądź z braku zrozumienia dla społecznych norm. O względnie nieszkodliwych społecznie wykroczeniach świadczą liczne obwieszczenia z lokalnych szkockich gazet. Nie brakuje w nich informacji np. o ukaraniu grzywną przez szkocką policję Polaków jadących na rowerze bez świateł po zmroku⁶², przebywających bez uzasadnienia poza garnizonem po godzinie policyjnej⁶³ czy awanturujących się w miejscach publicznych⁶⁴. Bywały jednak przypadki, w których zakłócenia porządku z udziałem polskich wojskowych załatwiano polubownie – brak przy tym przesłanek, które mogłyby świadczyć o przypadkach zastraszania cywilnej populacji przez wojskowych⁶⁵.

Polscy żołnierze stosunkowo często sprawiali problemy jako uczestnicy ruchu drogowego. Powszechne były wypadki spowodowane nadmierną brawurą, nieuwagą bądź nietrzeźwością polskich kierowców na szkockich drogach. Służby brytyjskie karały wojskowych za przekroczenia prędkości, rozbicie pojazdu, jazdę pod wpływem alkoholu lub bez uprawnień do kierowania⁶⁶. Wypadki z udziałem żołnierzy miały niekiedy ofiary śmiertelne. 20 lutego 1945 r. w „Dundee Evening Telegraph” napisano o rozpoczęciu postępowania karnego przeciwko polskiemu żołnierzowi, który potrafił ciężarówką szkockiego pieszego, który w wyniku uderzenia zmarł na miejscu⁶⁷. W grudniu 1940 r. prasa w Perth podała relację z oficjalnego pogrzebu w Auchterarder dwóch żołnierzy PSZ, którzy zginęli w wypadku drogowym⁶⁸.

Istotnym problemem, z jakim borykano się w szeregach PSZ, było nadużywanie alkoholu przez żołnierzy. Pijaństwo było jedną z najpowszechniejszych przyczyn przestępstw i wykroczeń popełnianych przez polskich

⁶² *Riding Without Lights*, „Southern Reporter”, 18 XI 1943.

⁶³ *Aliens' „Curfew” Offence*, „Fife Free Press”, 29 VI 1940.

⁶⁴ *Pole Fined £3*, „Daily Record”, 9 III 1943.

⁶⁵ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 149.

⁶⁶ *Polish Officer Fined For Road Crash*, „Dundee Courier”, 9 I 1942; *Polish Soldier Fined*, „Fife Free Press”, 16 VIII 1941; *Fined For “Drunk In Charge”*, „Edinburgh Evening News”, 15 III 1945; *Drunk In Charge*, „West Lothian Courier”, 24 III 1944; *Polish Soldier Under Influence Of Drink*, „St. Andrews Citizen”, 22 II 1941.

⁶⁷ *Reckless Driving Charge Against Polish Soldier*, „Dundee Evening Telegraph”, 20 II 1945.

⁶⁸ *Polish Military Funeral. Impressive Ceremonial at Auchterarder*, „Perthshire Advertiser”, 7 XII 1940.



wojskowych w Szkocji – szczególnie awantur i burd wszczynanych w lokalach, hotelach i miejscach publicznych. Przykładowo 26 listopada 1942 r. w gazecie „Dundee Evening Telegraph” znalazł się artykuł informujący o skazaniu dwóch polskich żołnierzy na karę 40 dni więzienia za wszczęcie awantury, zniszczenie mienia i zaatakowanie policjanta w restauracji w Kirkcaldy⁶⁹. Tabloid „Daily Record” donosił w maju 1941 r. o skazaniu polskiego wojskowego na sześć miesięcy więzienia za zepchnięcie, w stanie nietrzeźwości, starszej kobiety do stawu w Glasgow⁷⁰. Z kolei w sierpniu 1944 r. prasa w Dundee opisała przebieg procesu trzech Polaków, którzy będąc pod wpływem alkoholu, zaatakowali się butelkami i nożami po wyjściu z lokalu – oskarżeni zostali ukarani 60 dniami pobytu w areszcie⁷¹. Szereg polskich żołnierzy było podczas pobytu w Szkocji postawionych w stan oskarżenia pod zarzutami popełnienia morderstwa lub sami stawali się ofiarami takich zbrodni. 22 września 1942 r. sąd w Edynburgu skazał na trzy miesiące więzienia 38-letniego kaprała PSZ za nieumyślne spowodowanie śmierci 23-letniego Szkota, którego przypadkowo postrzelił, gdy pokazywał mu swój pistolet w hotelu w Kelso⁷². Polscy żołnierze padali też ofiarą kradzieży – najczęściej w lokalach rozrywkowych i miejscach publicznych, gdzie byli narażeni na działalność oszustów, którzy zabierali im portfele lub kosztowności⁷³.

SFERA PUBLICZNA

„ All Scotland has been proud to welcome our staunch Allies and to renew brighter hopes, an old relationship which stretches back to the Middle Ages. With God’s blessing that bond will grow ever closer and ever stronger, for our nations have much in common – simple faith, love of beauty, love of country, love of truth – and withal that unshakeable determination expressed in the words of another Polish hero: „To be vanquished and not to surrender – that is Victory”⁷⁴.

Sytuacja wojenna w 1940 i 1941 r. pozwalała przypuszczać, że pobyt polskich wojsk w Wielkiej Brytanii nie będzie krótkotrwały, a na przeniesienie bądź powrót do działań na kontynencie będzie trzeba długo czekać.

⁶⁹ *Polish Soldier Threw Knife At Policeman*, „Dundee Evening Telegraph”, 26 XI 1942.

⁷⁰ *Evacuee’s Ordeal*, „Daily Record”, 21 V 1941.

⁷¹ *Polish Soldiers In Street Fracas*, „Dundee Evening Telegraph”, 1 VIII 1944.

⁷² *Shooting In Kelso Hotel*, „Aberdeen Press and Journal”, 23 IX 1942.

⁷³ *Stole From Polish Soldier*, „Edinburgh Evening News”, 30 XI 1943.

⁷⁴ *Poland’s Prime Minister Honoured by St Andrews University*, „St. Andrews Citizen”, 8 III 1941. Fragment przemówienia sir Jamesa Irvine’a – dyrektora (ang. *principal* – stanowisko wyjątkowe dla najstarszych uniwersytetów Szkocji) Uniwersytetu w St. Andrews – podczas ceremonii nadania doktoratu *honoris causa* Naczelnemu Wodzowi generałowi Władysławowi Sikorskiemu 28 lutego 1941 r.

W tej sytuacji nawiązanie serdecznych relacji PSZ z cywilną populacją Szkocji stało się nie tylko celem polskich władz wojskowych, ale także przedmiotem zainteresowania brytyjskich organów władzy, samorządów oraz licznych środowisk społecznych. Od dobrych stosunków zbliżających Szkotów i polskich żołnierzy dużo zależała kwestia utrzymania stabilności wewnętrznej i dobrego morale wśród mieszkańców tej części Zjednoczonego Królestwa. Szereg inicjatyw publicznych podejmowanych zarówno na najwyższych szczeblach władzy cywilnej, w strukturach wojska, ale także w skali lokalnej w trakcie trwania wojny przyczyniło się do budowania przyjaźni polsko-szkockiej i rozpowszechniania pozytywnej propagandy sojuszniczej. Popularność polskiego wojska w Szkocji była dość wysoka – złożył się na nią szereg czynników organicznych, ale także wydarzeń i przedsięwzięć o szerokim zasięgu, które razem zdobywały Polakom przychylną opinię publiczną, takich jak wkład w obronność kraju. Zważając na potrzebę uzyskania życzliwości populacji cywilnej, również wojsko angażowało się w rozmaite inicjatywy publiczne i intensywną działalność społeczną, włączając się w życie mieszkańców Szkocji. Oprócz oficjalnych gestów przyjaźni władz wojskowych i przedstawicieli Rządu RP oraz inicjatyw organizowanych z myślą o szkockim społeczeństwie, działano także w obszarach kultury, nauki, sportu i mediów.

Uczestnictwo polskiego wojska w życiu społecznym Szkocji było ukierunkowane na realizację kilku głównych założeń. Oprócz służby pełnionej dla miejscowej ludności i okazywania wdzięczności za przychylne przyjęcie siły PSZ działały także we własnym interesie.

Uczestnictwo polskiego wojska w życiu społecznym Szkocji było ukierunkowane na realizację kilku głównych założeń. Oprócz służby pełnionej dla miejscowej ludności i okazywania wdzięczności za przychylne przyjęcie siły PSZ działały także we własnym interesie. Chodziło o stworzenie pretekstów do szerzenia pozytywnej propagandy na temat Polaków oraz wzmacnianie platform wspólnej integracji. Promowano w tym celu przede wszystkim służbę polskich jednostek na szkockim wybrzeżu, które okazjnie wizytowali przywódcy wojskowi i polityczni⁷⁵. Dobrym przykładem bezpośredniego angażowania się polskiego wojska w życie lokalnej społeczności były akcje pomocy w pracach polowych⁷⁶. Szczególnie w okresie żniw jednostki PSZ były wysyłane do szkockich gospodarstwach rolnych jako uzupełnienie brakującej siły roboczej – by zastąpić rolników powołanych do służby w brytyjskiej armii⁷⁷.

Szczególnie pozytywny odbiór Szkotów spotkały filantropijne inicjatywy polskiego wojska. Należały do nich organizowane zarówno przez Polaków, jak i zewnętrzne akcje charytatywne, zbiórki funduszy na cele wojenne

⁷⁵ *With The Polish Forces In Scotland*, „The Scotsman”, 15 XI 1940; *Polish Film Magazine No. 2. The Polish Armed Forces on the Land, at Sea, and in the Air. Winter 1940–1941*, 1941.

⁷⁶ A. Carswell, *For Your Freedom and Ours: Poland, Scotland and the Second World War*, Edinburgh 1993, s. 8.

⁷⁷ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942...*, Katowice 2009, s. 87.



i darów dla potrzebujących – dzieci, jeńców wojennych, ludzi z terytoriów okupowanych. Grupy żołnierzy, oficerowie, a okazynie całe pododdziały, gromadzili i przekazywali środki na rozmaite fundusze, np. finansujące produkcję sprzętu wojskowego, jak w przypadku Spitfire Fund, w celu usuwania skutków niemieckich nalotów czy organizowania darów dla rannych żołnierzy szkockich⁷⁸. Z wyjątkowo ciepłym przyjęciem spotkały się organizowane w polskich jednostkach przyjęcia choinkowe dla szkockich dzieci. W ich trakcie zaproszeni najmłodszy otrzymywali upominki od żołnierza w przebraniu Świętego Mikołaja i wysłuchiwali przedstawienia jasełkowego z polskimi kolędami⁷⁹. W jednej z takich zabaw, przygotowanej w Kirkcaldy w 1940 r., wzięło udział ponad dwa tysiące dzieci⁸⁰. Wyjątkowo udane zadomowienie się polskich sił w Szkocji inspirowało wiele inicjatyw mających na celu upamiętnienie dobrych relacji polskiego wojska ze szkockim społeczeństwem w skali krajowej, regionalnej i lokalnej. Bliskie związki polskiego wojska z ludnością Szkocji znalazły odzwierciedlenie w symbolice niektórych jednostek, które przejęły insygnia lub oznaki czerpiące z lokalnych tradycji. W latach 1940–1941 3. Pułk Artylerii Lekkiej, 10. Pułk Dragonów i oddział rozpoznawczy 1. Brygady Strzelców otrzymały sztandary przygotowane przez zaprzyjaźnioną ludność szkockich miast Coatbridge, Lanark i Glasgow⁸¹. Żołnierze 10. Pułku Dragonów nosili ponadto na rękawach mundurów odznaki rozpoznawcze, przedstawiające herb miejscowości Lanark na tle tarczy z krzyżem św. Andrzeja⁸². Z kolei 2. Batalion Grenadierów z 1. Brygadą Strzelców przyjął odznakę przedstawiającą lwa zaczerpniętego z historycznego herbu Szkocji wkomponowanego w cyfrę 2 na prostokątnej podkładce z królewskiego tartanu Stuartów. Projekt skonsultowano z królewskim heroldem Szkocji Lordem Lyonem. Wybór tartanu Stuartów nawiązywał do polskich związków z tą dynastią i Karolem Edwardem Stuartem – znanym jako Bonnie Prince Charlie⁸³ – jakobickim pretendentem do tronu brytyjskiego, synem Marii Sobieskiej, wnuczki króla Polski Jana III⁸⁴. Żołnierze batalionu w PSZ nazywano Kratkowanymi Lwiątkami. W tym samym pododdziale utworzono na wzór szkockiej orkiestry dudziarzy – jedyną taką grupę w polskim wojsku⁸⁵.

⁷⁸ *Polish Donation*, „Perthshire Advertiser”, 16 VIII 1941. Spitfire Fund był zbiórką pieniężną, której dochody przeznaczano na budowę samolotów myśliwskich Supermarine Spitfire; *Clyde-side Air Raid Distress Fund*, „The Scotsman”, 16 IV 1941; „51st” *Wounded Receive Gifts*, „Fife Free Press”, 2 I 1943.

⁷⁹ *Polish Troops’ Treat To Kirkcaldy Children*, „Dundee Courier”, 20 XII 1940.

⁸⁰ „Cheerio, Cheerio, Cheerioski”. *Kirkcaldy Children Entertained by the Poles*, „Fife Free Press”, 21 XII 1940.

⁸¹ T. Białostocki, *Fundacja Sztandarów P.S.Z. na Obczyźnie*, Londyn 1975, s. 12–15.

⁸² A. Carswell, *For Your Freedom and Ours...*, s. 16.

⁸³ Ang. Śliczny Książę Karolek.

⁸⁴ *Poles and the Tartan*, „St. Andrews Citizen”, 8 II 1941.

⁸⁵ *Polish Pipe Band At Forfar Social*, „Dundee Courier”, 5 V 1945.

W podziękowaniu za serdeczne przyjęcie i życzliwość okazaną przez miejscowych jednostki PSZ odwdzięczały się społecznościami miejscowości, w pobliżu których stacjonowały, tworząc pomniki, tablice pamiątkowe i przygotowując inne memorabilia. Miasto St. Andrews otrzymało mozaikę wykonaną przez trzech wojskowych artystów, przedstawiającą polskiego żołnierza i postać św. Andrzeja – patrona Szkocji⁸⁶.

Duży wkład zarówno w oficjalne zbliżenie polsko-szkockie, jak i organizowanie pomocy i wsparcia dla jednostek PSZ mieli przyjaciele polskiej emigracji wojennej należący do elit społecznych i politycznych Szkocji. Do takich osób można zaliczyć lorda provosta Glasgow Patricka Dollana, provostów Edynburga Henry’ego Steele’a i Williama Darlinga, hrabiego Elgin Edwarda Bruce’a czy dyrektora Uniwersytetu w St. Andrews Jamesa Irvine’a⁸⁷. Wszyscy podczas wojny zostali odznaczeni przez Rząd RP Orderem Odrodzenia Polski⁸⁸. Istotnym gestem serdeczności Szkotów wobec polskiej emigracji było nadanie premierowi Władysławowi Sikorskiemu w lutym 1941 r. tytułu *honoris causa* Uniwersytetu w St. Andrews⁸⁹ i mające miejsce kilka tygodni później przyznanie podobnego tytułu prezydentowi RP Władysławowi Raczkiewiczowi przez Uniwersytet Edynburski⁹⁰.

Do zapewnienia dobrobytu żołnierzy PSZ, jak również krzewienia postaw życzliwości i dalszego edukowania społeczeństwa szkockiego w sprawach polskich, wiosną 1941 r. powołano w Edynburgu Towarzystwo Polsko-Szkockie⁹¹. Spotkanie założycielskie miało miejsce w edynburskim ratuszu 28 kwietnia 1941 r.⁹² W kilka miesięcy później drugi oddział towarzystwa powstał w Glasgow, a jego honorowym przewodniczącym został provost John Biggar⁹³. Towarzystwo osiągnęło wielki sukces, a w kolejnych miesiącach następne oddziały formowały się niemal we wszystkich miejscach, gdzie stacjonowały polskie jednostki. Do końca wojny powstało ok. 50 różnych filii, które grupowały niemal 10 tys. członków – w tym ponad 3 tys. w samym hrabstwie Fife⁹⁴. Lokalne oddziały grupowały przedstawicieli samorządów, sympatyków polskiego wojska oraz polskich żołnierzy z okolicznych garnizonów. Towarzystwo prowadziło w swoich filiach szeroką ofertę działalności edukacyjnej, kulturalnej i charytatywnej. Do wyjątkowo popularnej formy spotkań jego członków należały tematyczne

⁸⁶ *Historic Ceremony at St Andrews. Unveiling Beautiful Mosaic Panel. Polish Soldiers' Expression of Gratitude for Hospitality*, „St. Andrews Citizen”, 25 X 1941.

⁸⁷ *Provost* – odpowiednik burmistrza w miastach Szkocji.

⁸⁸ „Dundee Courier”, 25 IX 1943; *Poles Honoured To Scots*, „Aberdeen Press and Journal”, 17 IV 1944.

⁸⁹ *Poland's Prime Minister Honoured by St Andrews University*, „St. Andrews Citizen”, 8 III 1941.

⁹⁰ *Edinburgh School for Poles*, „Edinburgh Evening News”, 22 III 1941.

⁹¹ T. Kernberg, *The Polish Community...*, s. 92–93, 95. Anglojęzyczna nazwa towarzystwa to Polish-Scottish Society.

⁹² *Polish Friends. Formation Of Scottish Society*, „Edinburgh Evening News”, 29 IV 1941.

⁹³ T. Kernberg, *The Polish Community...*, s. 95–96.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 96.



wykłady i pogadanki na temat historii i kultury Polski oraz Szkocji, a także kursy językowe i wydarzenia kulturalne – również z okazji lokalnych świąt, takich jak Noc Burnsa czy Halloween⁹⁵. Z inicjatywy Towarzystwa podczas wojny prowadzono wiele projektów charytatywnych, adresowanych do potrzebujących narodowości polskiej, w tym polskich dzieci przebywających w Związku Sowieckim, polskich jeńców wojennych czy Polskiego Czerwonego Krzyża⁹⁶.

Perspektywa długiego pobytu PSZ na terenie Wielkiej Brytanii skutkowałą potrzebą zapewnienia żołnierzom możliwości rozwoju i kształcenia. Było to także związane z dużą liczbą przedwojennych inteligentów i ludzi nauki, którzy służyli w polskich formacjach. Wielu polskich wojskowych podczas przerwy w służbie korzystało z możliwości uczęszczania na wykłady w szkockich uczelniach wyższych – dotyczyło to szczególnie Polaków stacjonujących w Glasgow, Edynburgu i St. Andrews, gdyż w tych miastach mieściły się trzy czołowe uniwersytety Szkocji⁹⁷. Względy naukowe, jak również wojenne zapotrzebowanie w zakresie kształcenia lekarzy i specjalistów medycznych dla wojska, zadecydowały o zinstytucjonalizowaniu polskiej edukacji na szkockich uczelniach wyższych. 22 marca 1941 r. nastąpiło otwarcie Polskiego Wydziału Lekarskiego (PWL) na Uniwersytecie w Edynburgu w obecności prezydenta Władysława Raczkiewicza⁹⁸. Zbiegło się ono w czasie z ceremonią nadania prezydentowi honorowego tytułu przez władze uniwersytetu. Sukces, jakim zakończyło się powołanie PWL, zaowocował kolejnymi podobnymi inicjatywami na innych szkockich uczelniach wyższych – w Edynburgu, Glasgow oraz St. Andrews⁹⁹.

Kultura i sztuka były niezwykle ważnymi obszarami, w których postępowo zbliżenie polsko-szkockie. Żołnierze PSZ w Szkocji angażowali się podczas wojny w wiele różnego rodzaju artystyczne działalności skierowane do lokalnej społeczności. Wiele polskich jednostek stworzyło własne zespoły teatralne, kabaretowe i muzyczne, których występy gromadziły liczną szkocką widownię. Spośród tych grup największym prestiżem

⁹⁵ *City Life in Pre-War Poland*, „St. Andrews Citizen”, 6 II 1943; „Brechin Advertiser”, 25 I 1944; „Kirriemuir Observer and General Advertiser”, 25 VI 1944; *Scottish-Polish Society. Classes in the Polish Language*, „Perthshire Advertiser”, 24 XI 1943; *Glasgow „Polish Week”. Forging of Peace-Time Links*, „The Scotsman”, 21 I 1942; „Fife Free Press”, 30 X 1943.

⁹⁶ *Scottish-Polish Society. Kirriemuir Branch Raises*, „Kirriemuir Free Press and Angus Advertiser”, 8 IV 1943.

⁹⁷ S. Jankowski, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie...*, s. 194.

⁹⁸ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 100.

⁹⁹ *Polish Army Second Lieutenant taking a French literature lesson in a lecture room shared with English and Scottish students*, IWM H15924, 1941; „St. Andrews Citizen”, 1 XI 1941; W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 152. W Edynburgu poza uniwersytetem utworzono także kursy dla Polaków w Moray House College (pedagogiczne) i Royal Veterinary College (studium weterynaryjne).

i najlepszą estymą cieszyli się przedstawiciele Lwowskiej Fali – funkcjonującej jako wojskowa czołówka teatralna. W jej skład wchodziły artyści, którzy przed wybuchem wojny brali udział w audycjach Wesolej Lwowskiej Fali Polskiego Radia Lwów, wśród nich m.in. Kazimierz Wajda i Henryk Vogelfänger. Lwowska Fala z powodzeniem występowała przed ludnością cywilną, brytyjskimi żołnierzami – odwiedzała przy okazji miejsca, gdzie nie stacjonowały jednostki PSZ, m.in. Orkady i Szetlandy. Artyści, gdy organizowali przedstawienia, współpracowali z Towarzystwem Polsko-Szkockim, a swoim repertuarem promowali pozytywny wizerunek polskiego wojska¹⁰⁰.

Niezwykle popularną formą działalności kulturalnej w polskich jednostkach w Szkocji było zakładanie zespołów muzycznych. Wiele pułków PSZ, a często również mniejszych pododdziałów, tworzyło własne orkiestry, a w szczególności chóry, które koncertowały w całej Szkocji. Wydarzenia z ich udziałem łączono często z akcjami zbiórek na rozmaite programy charytatywne i pomocowe. Zespoły urozmaicały swoje przedstawienia, dodając do repertuarów ludowe pieśni szkockie¹⁰¹. Inną równie popularną formą działalności artystycznej było tworzenie zespołów tanecznych – często w mieszanym polsko-szkockim składzie. W grupie tanecznej 10. Pułku Strzelców Konnych, obok Polaków i szkockich dziewcząt, występował Kazimierz Sabbat, będący wówczas oficerem pułku¹⁰².

Pozytywny wizerunek polsko-szkockich stosunków pomagały kreować filmy propagandowe i kroniki filmowe przygotowane przez czołówkę filmową działającą przy polskim Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Na podkreślenie zasługują dwa krótkometrażowe filmy propagandowe przedstawiające codzienność polskich żołnierzy w Szkocji – *Strangers* i *Scottish Mazurka*, oddające hołd wojennej przyjaźni dwóch narodów i zapowiadające odzyskanie wolności przez Polaków¹⁰³. Polacy pojawiali się także w brytyjskim radiu. 21 grudnia 1940 r. BBC podało, że pięć minut programu *Scottish Half-Hour* nadawanego w Wigilię Bożego Narodzenia będzie poświęcone specjalnym pozdrowieniom w języku polskim – w geście przyjaźni dla żołnierzy PSZ¹⁰⁴. Mira Grelichowska z Lwowskiej Fali wystąpiła w maju w 1941 r. w audycji o Polsce dla młodzieży brytyjskiej na zaproszenie BBC Glasgow, a w styczniu 1942 artyści zespołu wzięli udział w dwóch audycjach programu *Forces Fanfares*¹⁰⁵.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 109–114.

¹⁰¹ „Forfar Dispatch”, 26 XII 1940.

¹⁰² T. Skinder-Suchcitz, *10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątaków*, Londyn 1995, s. 56.

¹⁰³ *Strangers...*; *Scottish Mazurka...*; *Strangers* – ang. obcy (liczba mnoga), *Scottish Mazurka* – ang. szkocki mazurek.

¹⁰⁴ *Greeting To Our Allies*, „Perthshire Advertiser”, 21 XII 1940.

¹⁰⁵ J. Smoliński, *Lwowska Fala na wojennym szlaku (1939–1946)...*, s. 112.



Konieczność utrzymania dobrej kondycji fizycznej wojskowych, jak również naturalne zainteresowanie sportem wielu polskich żołnierzy, miały wkrótce po przybyciu okazać się doskonałym narzędziem w procesie integracji z lokalną populacją¹⁰⁶. Polskie jednostki otrzymały w Wielkiej Brytanii sprzęt sportowy i miały zapewniony dostęp do stadionów, pływalni i innych obiektów sportowych¹⁰⁷. Pokazowe zawody, w których rywalizowali Polacy i Szkoci, spotykały się z wielkim zainteresowaniem szkockiego społeczeństwa i pomagały w przełamywaniu wzajemnych barier kulturowych i językowych. Najważniejszą rolę spośród uprawianych w PSZ dyscyplin sportu odgrywała w tym procesie piłka nożna. W szeregach polskiego wojska w Szkocji znaleźli się zawodnicy grający przed 1939 r. w profesjonalnych klubach na poziomie zawodowym. Już 2 sierpnia 1940 r. prasa w Edynburgu informowała o rozpoczęciu testów w klubie Hibernian FC przez pięciu żołnierzy, którzy grali przed wojną w polskiej pierwszej lidze¹⁰⁸. W trakcie wojny powszechne było reprezentowanie barw lokalnych drużyn piłkarskich w Szkocji przez uzdolnionych Polaków z pobliskich garnizonów¹⁰⁹. Szkockie zespoły często rozgrywały spotkania towarzyskie z jedenastkami stacjonującymi w okolicy jednostek PSZ – gromadziły one wielu kibiców i były okazją do wymiany podarunków między stronami¹¹⁰. Polacy grali także z drużynami brytyjskich pułków i uczelnianymi, a zyski z meczów przeznaczano na cele charytatywne¹¹¹. Choć nie doszło do oficjalnych meczów międzypaństwowych, żołnierze reprezentujący całość PSZ w Wielkiej Brytanii parokrotnie mieli okazję zmierzyć się z drużynami wystawionymi przez brytyjską armię i wojska alianckie lub złożonymi ze szkockich zawodników. Ich „oficjalnego” charakteru dopełniała okazjonalna obecność przedstawicieli władz wojskowych, Rządu RP i dygnitarzy szkockich. Wielkim wydarzeniem był pokazowy mecz między drużyną polskiego wojska a jedenastką brytyjskiej armii rozegrany na stadionie Firhill Park w Glasgow 2 września 1940 r. Oprócz 10 tys. kibiców na trybunach znaleźli się również Władysław Raczkiewicz, Władysław Sikorski oraz Patrick Dollan. Choć spotkanie zakończyło się wynikiem 4 : 0 dla Brytyjczyków, prasa chwaliła ofiarną grę polskiego bramkarza¹¹². Inne mecze „międzypaństwowe” rozegrano także przy okazji Inter-Allied Services Cup (pol. Międzysojusznicy Puchar Wojsk) – amatorskiego pucharu, o który rywalizowały zespoły brytyjskiego wojska i alianckich armii. Szkocka prasa obszernie opisała pucharowe zwycięstwa

¹⁰⁶ J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 149.

¹⁰⁷ T. Skinder-Suchcitz, *10 Pułk Strzelców Konnych...*, s. 59.

¹⁰⁸ *Hibernian Trial. Polish Players Who Are to Take Part*, „Edinburgh Evening News”, 2 VIII 1940.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 61.

¹¹⁰ *Arbroath Accies Fall to Polish Team*, „Arbroath Herald”, 25 X 1940.

¹¹¹ „Arbroath Guide”, 7 XII 1940; *St. Andrews Students vs Polish XI*, „St. Andrews Citizen”, 3 V 1941.

¹¹² *British Army XI Defeats Polish Army*, „The Scotsman”, 3 IX 1940.

Polaków nad drużyną czechosłowacką i belgijską, które zdobyli jesienią 1941 r.¹¹³ Sportowcy z PSZ brali ponadto udział w zawodach lekkoatletycznych, hokejowych czy pływackich¹¹⁴.

Artykuły, notki i ogłoszenia dotyczące spraw związanych z żołnierzami PSZ regularnie ukazywały się niemal we wszystkich szkockich gazetach czasu wojny. Fakt ten jest z jednej strony prostym odzwierciedleniem realiów życia codziennego w ówczesnej Szkocji i bezpośredniego sąsiedztwa ogromnego odsetka populacji polskich garnizonów w sąsiedztwie; z drugiej zaś potwierdza szczere zainteresowanie Polakami, wykazywane przez znaczną część społeczeństwa. Trudno ocenić wpływ, jaki na postrzeganie żołnierzy polskich miał wśród Szkotów przekaz szkockiej prasy, można jednak wyciągnąć pewne wnioski na podstawie analizy treści w niej prezentowanych, a w niektórych przypadkach także stosownych reakcji czytelników. W większości były one pozytywne – i choć część treści poruszających sprawy polskie zapewne wpisywała się w ramy pozytywnej sojuszniczej propagandy, nie przeszkadzało to w pojawianiu się obiektywnych tekstów, rzucających na Polaków dobre światło. Zauważalna przewaga pozytywnych treści dotyczących PSZ, przy uwzględnieniu „medialności” tematu Polaków, pozwala stwierdzić, że szkocka prasa była mimowolnie istotnym narzędziem budowania sympatii Szkotów dla sprawy polskiej, a tym samym polsko-szkockiej przyjaźni.

Polska prasa wojskowa w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej była najliczniejszym typem pism emigracyjnych i pełniła istotną funkcję edukacyjno-propagandową wykraczającą często poza struktury PSZ. Rozwijała się w Szkocji, gdzie kolejne pisma naturalnie powstawały przy stacjonujących w tym kraju polskich oddziałach¹¹⁵. Wychodzące w Szkocji pisma, obok czołowego „Dziennika Żołnierza”, były w większości wydawnictwami informacyjnymi. Choć ukazywały się w nich głównie teksty polityczne, skupione na wydarzeniach wojennych i sprawie polskiej, okazjnie pojawiały się tam także artykuły podejmujące zagadnienie polsko-szkockiego zblżenia¹¹⁶. Pozytywną propagandę sojuszniczą i życzliwy wizerunek ludności szkockiej wzmacniały także wydawnictwa o lżejszym charakterze. Główną rolę na tym obszarze odgrywało humorystyczne czasopismo „Werinajs” żartobliwie przedstawiające m.in. relacje

Wielkim wydarzeniem był pokazowy mecz między drużyną polskiego wojska a jednostką brytyjskiej armii rozegrany na stadionie Firhill Park w Glasgow 2 września 1940 r. Oprócz 10 tys. kibiców na trybunach znaleźli się również Władysław Racziewicz, Władysław Sikorski oraz Patrick Dollan.

¹¹³ *Continental „Stars” Shine at Perth*, „Perthshire Advertiser”, 11 X 1941; *Poland, 4; Belgium, 2*, „Forfar Dispatch”, 13 XI 1941.

¹¹⁴ *Inter-Services Athletic Contest. Polish Soldier Breaks a Scottish Record*, „St. Andrews Citizen”, 21 VI 1941; *Polish Airmen’s Gallant Show against Black Hawks at Perth Ice Rink*, „Perthshire Advertiser”, 28 XII 1940; *Forces Swimming Gala at Step Rock*, „Dundee Courier”, 9 VI 1941.

¹¹⁵ S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 51.

¹¹⁶ *Odwet. Czasopismo I Brygady Strzelców*, „Odwet. Czasopismo I Brygady Strzelców” 1941, nr 4, s. 2.



z mieszkańcami Szkocji – szczególnie na osi damsko-męskiej. Warte podkreślenia są również starania niezwiązanej z PSZ działaczki emigracyjnej Jadwigi Harasowskiej – publicystki działającej w Glasgow – która była odpowiedzialna za powstanie dwujęzycznego „Ogniwa Przyjaźni”, którego anglojęzyczny tytuł brzmiał „The Clasp of Friendship”¹¹⁷. Artykuły drukowane w „Ogniwie Przyjaźni” dotyczyły historii oraz kultury Polski i Szkocji – przybliżyły folklor, walory naturalne, architekturę, życie codzienne, a także dzieje obu krajów.

Kilkakrotnie po 1940 r. prasa w Szkocji podejmowała kontrowersyjne zagadnienia związane z działalnością polskich żołnierzy, stanowiła jednocześnie platformę do krytyki PSZ. Niezwykle interesujący wgląd w osobisty stosunek Szkotów do Polaków i różne postawy wobec obecności jednostek PSZ w kraju stanowi korespondencja czytelnicza dziennika „Dundee Courier” z okresu między 19 a 27 stycznia 1943 r. 19 stycznia w dziale listów do redakcji znalazło się datowane na 18 stycznia krótkie pismo zatytułowane *The Poles*, autorstwa osoby korzystającej z pseudonimu Highland Laddie o następującej treści:

„ Sir,–I am getting very tired of General Sikorski’s oft-reiterated warnings to Hitler of what the Poles are going to do to the Germans when they get a chance. Instead of words I would prefer to see deeds. One wonders if the Polish soldiers in this country – I exclude Polish airmen and Polish sailors – are not too soft. They have been petted and pampered so long¹¹⁸.

Publikacja listu Highland Laddie zaowocowała intensywną polemiką czytelników, których wiadomości umieszczano w gazecie przez kolejny tydzień. Były wśród nich zarówno głosy broniące, jak i atakujące Polaków¹¹⁹. W nieco ponad tydzień od ukazania się wspomnianej korespondencji redakcja „Dundee Courier” oznajmiła w wydaniu z 27 stycznia, że wobec ogromnego zainteresowania czytelników nie zdołała opublikować wszystkich listów, choć w poszczególnych numerach dziennika umieszczała głosy zarówno zwolenników, jak i przeciwników Highland Laddie. Pod informacją znalazł się wykaz 74 osób, które wysłały korespondencję dotyczącą tej dyskusji. Przyjrzenie się pseudonimom, którymi podpisała się zdecydowana większość korespondentów, ilustruje wielość przedstawicieli szkockiego społeczeństwa, którzy chcieli uczestniczyć w dyskusji o kwestii polskiego wojska¹²⁰. Pozwala to stwierdzić, że wielu Szkotów rzeczywiście

¹¹⁷ Początkowo tytuł anglojęzyczny miał brzmienie „The Clasp o’ Frien’ship”.

¹¹⁸ *The Poles*, „Dundee Courier”, 19 I 1943; *Highland Laddie* – pol. chłopczek z gór – zdrobniałe określenie szkockiego górala. *Laddie* to zdrobniona szkocka forma słowa *lad* oznaczającego mężczyznę.

¹¹⁹ *The Poles*, „Dundee Courier”, 20–26 I 1943.

¹²⁰ *The Poles*, „Dundee Courier”, 27 I 1943.

„żyło” sytuacją żołnierzy PSZ i interesowało się ich działalnością – także jako uczestników życia publicznego w Szkocji.

Mimo że kierunek integracji społeczeństwa szkockiego z polskimi żołnierzami był zazwyczaj wyznaczany przez czynniki społeczne i kulturalne – tak w sferze prywatnej, jak i w publicznej – mniej widoczny, ale kluczowy wpływ na wzajemne stosunki miała bieżąca sytuacja wojenna oraz sytuacja polityczna w obozie sprzymierzonych. Podczas gdy ogromna większość Szkotów wyrażała swoje poparcie dla polskiego wysiłku wojennego, istniały pewne problematyczne kwestie, których odmienne postrzeganie przez stronę szkocką mogło prowadzić do sporów, a nawet alienacji.

Prawdopodobnie najpoważniejszym wyzwaniem stojącym na przeszkodzie niezachwianemu statusowi polsko-szkockich relacji była kwestia sowiecka. Od czasu przejścia ZSRS do obozu alianckiego latem 1941 r. była ona solą w oku zwłaszcza polskich władz, jako przyczyna licznych późniejszych nieporozumień politycznych, a niekiedy również irytacji szkockiego społeczeństwa, w którym sympatie wobec sprzymierzonego Związku Sowieckiego były powszechne. Ślepy entuzjazm społeczeństwa brytyjskiego z udziału ZSRS w wojnie przeciw III Rzeszy udzielał się także ludności Szkocji, co prowadziło do wzajemnego niezrozumienia. Choć warto wspomnieć o pro-polskiej postawie chociażby Patricka Dollana czy pośła Lloyda z Renfrew w sprawie jałtańskich ustaleń dotyczących powojennych granic Polski¹²¹. Nastroje prosowieckie sprzyjały inspirowaniu krytycznych postaw wobec środowiska polskiej emigracji wojennej przez sympatyzujących ze Związkiem Sowieckim brytyjskich socjalistów i komunistów. Powielali oni narrację polityczną ocieplającą wizerunek powstałego pod auspicjami ZSRS Rządu Tymczasowego, a równocześnie oczerniającą Rząd RP z siedzibą w Londynie. Jako przykład można podać działalność Davida Bowmana – działacza robotniczego i komunistycznego z Dundee. W korespondencji z pismem „Dundee Courier” powielał on typowe dla propagandy sowieckiej stanowiska oczerniające Rząd RP na uchodźstwie i II RP¹²².

PODSUMOWANIE

„ When Poland is free again and we have returned, we shall say to the Scots: „we were in many countries and we ate the bread of many nations through the long years of war and exile. Some bread was tough and some was salty, some was bitter and some stuck in our throats, for the bread of an exile in foreign lands does not often taste sweet. [...] Your bread was the best, for it was given willingly and with a kind heart, not like a pittance [...] but like a loaf shared

¹²¹ J. Smoliński, *Lwowska Fala na wojennym szlaku (1939–1946)...*, s. 114; *Scots M.P. on “Annexation”*, „Edinburgh Evening News”, 28 II 1945.

¹²² „Dundee Courier”, 1 III 1945.



with a brother and friend. You did not even know us and yet you treated us like brothers.... So now come to us, so that you may know us at last. After victory we want you all to come to Poland”¹²³.

Historia Polskiej Inwazji na Szkocję i późniejszego pobytu żołnierzy PSZ w tym kraju stanowi unikatowy przypadek w dziejach polskiej wojskowości, oferujący niezwykle interesujące spojrzenie na tworzenie się związków między wojskiem a lokalną populacją. Przybycie, począwszy od 1940 r., dziesiątek tysięcy obcych wojskowych (których liczba stale się później zwiększała¹²⁴) wywołała istotne i zauważalne zmiany nie tylko w życiu pojedynczych Szkotów i ich rodzin, którzy nawiązali bliższe relacje z przedstawicielami PSZ, ale także w przestrzeni społecznej i życiu publicznym kraju. Wskutek „inwazji” doszło do nawiązania wzajemnych, przyjacielskich relacji między ludnością szkocką a polskimi żołnierzami opartej przede wszystkim na wojennej – sojuszniczej – solidarności, jak również umocnionej prywatnymi i publicznymi gestami braterstwa.

Ze szkockiej perspektywy pozytywny stosunek do Polaków był od początku oparty na sympatii względem waleczności polskiego wojska – niezachwianego zaangażowania strony polskiej w wysiłek wojenny, które naturalnie budowało w szkockiej populacji zaufanie do cudzoziemskich sojuszników. Także realny wkład PSZ w zapewnienie bezpieczeństwa Szkocji warunkował partnerskie podejście do polskich wojskowych. W skali mikro pozytywne wrażenia w kontaktach z pojedynczymi żołnierzami bądź ich jednostkami przysporzyły sympatii żołnierzom PSZ. Z kolei zaangażowanie polskiego wojska w życie społeczne Szkocji, działalność kulturalna, filantropijna i dobra integracja spowodowały, że zdecydowana większość nieprzyzwyczajonej do obcokrajowców populacji odnosiła się do Polaków przychylnie.

Po stronie polskiej najważniejszym czynnikiem decydującym o nawiązaniu życzliwych relacji z ludnością Szkocji było serdeczne przyjęcie, jakie Szkoci zapewnili Polakom po ich przybyciu do Wielkiej Brytanii. Dla pojedynczych żołnierzy – mających za sobą trudne doświadczenia wojennej tułaczki i niedawnej porażki Francji, zmagających się z tęsknotą za okupowanym krajem – opieka, jaką zostali otoczeni przez społeczeństwo Szkocji, miała nieoceniony wpływ na podbudowanie nadszarpniętego morale, a tym samym rodziła poczucie wdzięczności za ciepłe powitanie w obcym kraju. Wielu Polaków zawiązało trwałe przyjaźnie z lokalną ludnością, a niektórzy stworzyli z nią więzy rodzinne. Ponadto doceniali oni walory naturalne Szkocji¹²⁵. Krajobraz wpływał na idylliczne postrzeganie Szkocji

¹²³ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 102–103.

¹²⁴ W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie...*, s. 76–78.

¹²⁵ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 82; W. Strzałkowski, *W obozie w Szkocji... Wiersze*, Londyn 1942, s. 32.

przez część Polaków. Była ona dla nich bezpieczną ziemią, zamieszkiwaną przez życzliwych i godnych zaufania ludzi, a tym samym mogła kojarzyć się z ojczystymi regionami okupowanej Polski¹²⁶.

Dominująca w polsko-szkockich kontaktach wzajemna nieznajomość kultury i charakteru społeczeństw obu narodów powodowała konieczność przełamania istniejących barier (w tym językowych). Ponadto brak przedwojennych stosunków ludności Polski i Szkocji mógł mieć istotny wpływ na fakt, że zainicjowana w 1940 r. integracja miała tak sprawny przebieg, a w jej wyniku powstała trwała przyjaźń między dwoma nacjami. Przedstawiciele obu narodów budowali wzajemne relacje „na surowym korzeniu” – poza różnicami wyznaniowymi na ich rozwoju nie stały przeszkody w postaci negatywnych uczuć historycznych i tarć międzykulturowych mogących mieć źródło w przeszłości. Tym samym główną rolę odegrały relacje międzyludzkie na poziomie jednostkowym – docenienie pozytywnych, a często wspólnych dla obu stron wartości i cech. Także stosunkowo długi czas pobytu wojsk polskich w Szkocji – trwający przeważnie kilka lat od upadku Francji w 1940 r. – wpłynęła na umocnienie obustronnych stosunków. Prosty, a zarazem szczerzy charakter polsko-szkockiej przyjaźni w piękny sposób ilustruje wypowiedź Adama Kreutzera – służącego podczas II wojny światowej w PSZ – który w swoich wspomnieniach stosunków z ludnością cywilną przyznał, że nawet Anglicy: „[...] byli troszeczkę inni. Nie byli tacy *swoi*, że tak powiem, jak Szkoci”¹²⁷.

Zainteresowanie szkockiego społeczeństwa sprawami polskimi podczas wojny dotyczyło w pierwszej kolejności życia polskich żołnierzy stacjonujących w ich kraju. Wiara w nadchodzące zwycięstwo i przyszły powrót Polaków do wyzwolonego kraju była u Szkotów powszechna, jednak nie zawsze szła w parze ze zrozumieniem politycznej sytuacji Polski. Brak świadomości historycznej i dostatecznej wiedzy o wydarzeniach politycznych poprzedniego półwiecza w Europie Środkowej i Wschodniej miał wpływ przede wszystkim na niezrozumienie nieprzyjaznych stosunków polsko-sowieckich. Jednak wrażenie po polskich żołnierzach w znakomitej większości wypadków pozostało pozytywne¹²⁸.

Polacy, choć wdzięczni za okazaną im przez Szkotów gościnność, zawsze postrzegali pobyt w ich kraju przede wszystkim jako tymczasowy, chcąc rychło włączyć się do walki o wyzwolenie ojczyzny. „Siedzieli w Szkocji na walizkach”, co nie zmienia faktu, że traktowali Szkotów z szacunkiem należnym sojusznikom i towarzyszom broni, jak również z serdecznością godną szczerych przyjaciół i wdzięcznością wobec opiekunów

¹²⁶ M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu...*, s. 82. Walentynowicz opisuje tutaj swoją tęsknotę za Szkocją po służbowym przeniesieniu do Londynu.

¹²⁷ J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 158.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 184.



i protektorów¹²⁹. Sprawny przebieg integracji ze społeczeństwem Szkocji sprawił, że po zakończeniu konfliktu i urzeczywistnieniu nowego układu sił politycznych w Europie, wielu żołnierzy PSZ osiedliło się w Szkocji na stałe i założyło tam rodziny – często wobec niebezpieczeństwa lub braku możliwości powrotu w rodzinne strony¹³⁰. Polska „inwazja” na Szkocję zakończyła się zwycięstwem polsko-szkockiej przyjaźni, która połączyła te dwa dotychczas obce sobie narody więzami wojennego braterstwa, jak również wzajemnej życzliwości i społeczno-kulturowej integracji. Wiara w powojenne utrzymanie przyjacielskich relacji między Polakami a Szkotami była w trakcie wojny powszechna. To poczucie zostało przez Ksawerego Pruszyńskiego symbolicznie odwzorowane w ostatnich dwóch rozdziałach jego książki, które przedstawiają literacką wizję powojennego ugoszczenia w wolnej Polsce wszystkich Szkotów, którzy pomogli Polakom podczas wojny¹³¹. Stanowią one swojego rodzaju proklamację przyjaźni między narodem polskim a szkockim – chwając piękny owoc Polskiej Inwazji w rok po jej rozpoczęciu.

Problematyka społeczno-kulturowa w kontekście sił PSZ w Szkocji wydaje się niewystarczająco reprezentowana w naszej historiografii. Jest to obszar badawczy, który wciąż czeka na dogłębną analizę i zainteresowanie historyków II wojny światowej. Ma on ponadto ogromny potencjał z punktu widzenia popularyzatorów historii, z uwagi na atrakcyjność – nie tylko dla pasjonatów – zagadnienia kontaktów dwóch obcych społeczności. Potrzeba zbadania historii polskich żołnierzy stacjonujących podczas wojny w Szkocji jest też istotnym dopełnieniem misji historyków PSZ polegającej na odtworzeniu dziejów tej wyjątkowej grupy ludzi. Wiedza o ich wojennych losach nie może być kompletna, bez zwrócenia należytej uwagi na kilkuletni okres służby na Wyspach Brytyjskich i związane z nim zagadnienia, które dla wielu Polaków miały szczególne osobiste znaczenie.

¹²⁹ W. Tomaszewski, *Na szkockiej ziemi...*, s. 184.

¹³⁰ J. Pałka, M. Venken, K. M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka...*, s. 150–151.

¹³¹ K. Pruszyński, *Polish Invasion...*, s. 107–112.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Imperial War Museum, IWM H15924, fotografia polskiego żołnierza na Uniwersytecie w St. Andrews.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego, A.XII.1.38, Sprawozdanie informacyjno-kontrwywiadowcze: stosunek społeczeństwa brytyjskiego do spraw polskich, 13 VI 1941.

Wspomnienia i pamiętniki

Jankowski S., *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie. Wspomnienia 1939–1946*, t. 1, Warszawa 1996.

Maciejowski J., *Dziennik Macieja 1939–1942. Z Mizocza do Szkocji*, Katowice 2009.

Maczek S., *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990.

Mękowski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, Piotrków Trybunalski 2003.

Tomaszewski W., *Na szkockiej ziemi. Wspomnienia wojenne ze służby zdrowia i z Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu*, Londyn 1976.

Walentyłowicz M., *Wojna bez patosu. Z notatnika i szpicownika korespondenta wojennego*, Warszawa 1974.

Wasilewski A., *W szkocką kratę*, Kraków 1978.

Reportaże

Pruszyński K., *Polish Invasion*, tłum. P. Jordan, Londyn 1941.

Literatura piękna

Strzałkowski W., *W obozie w Szkocji... Wiersze*, Londyn 1942.

Szkocka prasa

„Aberdeen Press and Journal” 1940–1944.

„Arbroath Guide” 1940–1943.

„Arbroath Herald” 1940.

„Blairgowrie Advertiser” 1944.

„Brechin Advertiser” 1944.

„Coatbridge Letter” 1940.

„Daily Record” 1940–1943.

„Dundee Courier” 1940–1945.

„Dundee Evening Telegraph” 1941–1945.

„Edinburgh Evening News” 1940–1945.

„Falkirk Herald” 1940–1942.

„Fife Free Press” 1940–1943.

„Forfar Dispatch” 1940–1942.

„Kirriemuir Free Press and Angus Advertiser” 1942–1943.

„Kirriemuir Observer and General Advertiser” 1944.

„Orkney Herald and Weekly Advertiser and Gazette for the Orkney & Zetland Islands” 1940.

„Perthshire Advertiser” 1940–1943.

„The Scotsman” 1940–1943, 2001.

„Southern Reporter” 1943.

„St. Andrews Citizen” 1941–1943.

„Stirling Observer” 1942.

„Sunday Post” 1943.

„West Lothian Courier” 1944.

Polska prasa

„Werinajs. Wesoly Dwutygodnik Dziennika Żołnierza” 1941–1942.

„Odwet. Czasopismo I Brygady Strzelców” 1941.

„Ogniu Przyjaźni” 1941.

Filmy

Polish Film Magazine No. 1. The Polish Army in Scotland. June–December 1940, 1940.

Polish Film Magazine No. 2. The Polish Armed Forces on the Land, at Sea, and in the Air. Winter 1940–1941, 1941.

Polski Magazyn Filmowy No. 3. Życie Polaków na terenie W. Brytanii. Styczeń–maj 1941, 1941.

Scottish Mazurka, 1943.
Strangers, 1942.



Artykuły

Chwastyk-Kowalczyk J., *Muzyka i teatr na tamach londyńskie-go „Dziennika Polskiego” w latach 1940–1943*, „Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2005, t. 3.

Ganche E., *Fryderyk Chopin. Pieśniarz Wolności. A Bard of Freedom*, „Ogniwo Przyjaźni” 1941, nr 3.

Raszkowski Ross R., *But We Were on Your Side*, „The Scotsman” 2001.

Prace dyplomowe

Kernberg T., *The Polish Community in Scotland*, University of Glasgow, Glasgow 1990.

Opracowania

Barclay G., *If Hitler Comes. Preparing for Invasion: Scotland 1940*, Edynburg 2013.

Białostocki T., *Fundacja Sztandarów P.S.Z. na Obczyźnie*, Londyn 1975.

Biegański W., *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe. Organizacja, metryki dywizji i brygad*, Warszawa 1973.

Biegański W., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990.

Carswell A., *For Your Freedom and Ours: Poland, Scotland and the Second World War*, Edinburgh 1993.

Chmielowiec P., Izdebski J., Tochman K.A., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w rysunkach Antoniego Wasilewskiego*, Rzeszów 2019.

Chmielowiec P., Tochman K.A., *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, Rzeszów 2019.

Gąsior M., Szkudliński J., Wodzyński A., *Życie codzienne żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947*, red. A. Kaniewska, Gdańsk 2016.

Kaczmarek K., *Nie tylko Rothesay. Oficerskie obozy izolacyjne oraz obóz dyscyplinarny dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (1940–1943)*, Warszawa 2020.

Koczy L., *The Scottish-Polish Society: Activities in the Second World War: An Historical Review*, Edynburg 1980.

Lewandowska S., *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993.

Mękowski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, Piotrków Trybunalski 2003.

Nowakowski J. M., *Z dziejów 10. Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1982.

Pałka J., Venken M., Zalewski K.M., *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny*, Gdańsk 2013.

Skinder-Suchcitz T., *10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątaków*, Londyn 1995.

Smoliński J., *Lwowska Fala na wojennym szlaku (1939–1946)*, Warszawa 2021.

Terlecki O., *Generał Sikorski*, Kraków 1986.

Paulina Stanik

Uniwersytet Warszawski / Akademia
Wychowania Fizycznego w Warszawie
ORCID: 0000-0003-3803-935X

Nepalczycy w relacjach Polaków walczących na Zachodzie w czasie II wojny światowej

Nepalis in the accounts of Poles fighting
in the West during World War II

DOI: 10.61027/2025/7/197214

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

GURKHOWIE
ARMIA BRYTYJSKO-INDYJSKA
II WOJNA ŚWIATOWA
SPOTKANIE KOLONIALNE

GURKHAS
BRITISH INDIAN ARMY
SECOND WORLD WAR
COLONIAL ENCOUNTER

Abstrakt

Polacy znajdujący się poza granicami kraju w czasie II wojny światowej mieli okazję do międzykulturowych spotkań z Armią Brytyjsko-Indyjską, zaangażowaną nie tylko w pomoc ewakuowanemu ze Związku Sowieckiego do Iranu, ale również w osłonę rozległych pól naftowych na Środkowym Wschodzie i walkę w kampanii włoskiej. Niniejsze studium ma na celu zbadanie wizerunku nepalskich Gurkhów w osobistych relacjach Polaków i jest przyczynkiem do dyskusji na temat kulturowej spuścizny wojen światowych XX w. Koncentruje się na zagadnieniu orientalizacji Innego, relacji władzy oraz obecności teorii ludów walczących w relacjach weteranów.

Abstract

Poles who found themselves outside their homeland during the Second World War encountered a wide range of intercultural experiences, including interactions with soldiers of the British Indian Army. Soldiers of Indian origin not only provided aid to Polish civilians evacuated from the Soviet Union to Iran, but also guarded the extensive oil fields of the Middle East and participated in the Italian campaign. This study examines the image of Nepalese Gurkhas as represented in the personal accounts of Polish soldiers and civilians. By doing so, it contributes to broader discussions on the cultural legacy of the twentieth-century world wars. Particular attention is paid to processes of the orientalisation of the Other, the dynamics of power, and Martial Races Theory repeatedly mentioned in veterans' narratives.

WPROWADZENIE

Archiwa brytyjskiego Imperial War Museum przechowują rozległą kolekcję fotografii nepalskich Gurkhów¹ na wszystkich frontach II wojny światowej, na których walczyli. Wśród tych materiałów znajduje się fotografia opisana jako „symbol alianckiej jedności”², przedstawiająca grupę 15 żołnierzy w formacji przypominającej ustawienie drużyny piłkarskiej przed rozpoczęciem meczu. Zdjęcie wykonano podczas manewrów wojskowych „Exercise VIRILE” w Palestynie i należy ono do nielicznych wizualnych świadectw wspólnej obecności polskich i nepalskich żołnierzy. Znacznie bardziej szczegółowy obraz wzajemnych relacji wyłania się z analizy pamiętników wojennych, które stanowią podstawowe źródło niniejszego opracowania, wpisującego się w nurt badań nad międzykulturowym doświadczeniem wojny. Jego celem jest ustalenie zakresu ogólnej wiedzy, jaką Polacy mogli mieć o Gurkhach, oraz rekonstrukcja ich wizerunku w oczach żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie.

¹ Terminów Gurkhowie i Nepalczyki używam zamiennie ze względu na zakres analizy, który jest ograniczony do zagadnień wojskowości.

² Imperial War Museum (IWM), E 26332, The Polish Army in the Middle East, 1942–1943, <https://www.iwm.org.uk/collections/item/object/205303302> [dostęp: 10 I 2025].

Ramę interpretacyjną stanowi koncepcja orientalizmu Edwarda Saida, zgodnie z którą reprezentacja nie jest neutralnym odbiciem rzeczywistości, lecz aktywnie uczestniczy w jej konstruowaniu i odzwierciedla układy sił, uprzedzenia kulturowe oraz hierarchie społeczne. Reprezentacja, rozumiana jako proces nadawania znaczenia poprzez język, obraz czy narrację, jest zatem narzędziem kształtowania wizerunku Innego – w tym przypadku Nepalczyka – w sposób, który może wzmacniać jego egzotyczną inność skontrastowaną ze wzorcem polskiej swojskości. W tym ujęciu wojna jawi się jako „strefa kontaktu” definiowana przez Mary Louise Pratt jako przestrzeń społeczna, „w której różne kultury spotykają się, ścierają i zmagają ze sobą, często w wysoce asymetrycznych relacjach dominacji i podporządkowania”³. Carl Thompson zauważa natomiast, że narracje opisujące sytuacje konfliktów międzykulturowych mogą odślawiać „mapy mentalne, jakie jednostki i grupy społeczne tworzą na temat świata i jego mieszkańców, a także ukazywać szerszą matrycę uprzedzeń, fantazji i założeń” o Innym⁴. Podsumowując, analizowanie reprezentacji w kontekście orientalizmu ujawnia jej konstytutywną rolę w reprodukowaniu dyskursywnych struktur władzy, poprzez które są konstruowane wyobrażenia o Innych jako podporządkowanych, egzotyzowanych i kulturowo odmiennych wobec normatywnego centrum.

Obierawszy za przedmiot analizy pamiętniki wojenne, należy mieć na uwadze, że różnorodność gatunkowa niefikcjonalnej literatury wojennej utrudnia jednoznaczną kategoryzację oraz rodzi pytania o ich wartość faktograficzną⁵. Wszystkie możliwe włączenia i wykluczenia dokonane z przyczyn zarówno praktycznych, jak i osobistych, sprawiają, że „prawda” w pamiętnikach wojennych pozostaje problematyczna⁶. Ze względu na fakt, że te narracje są przedstawiane z indywidualnej perspektywy autora, można stwierdzić, że istnieje tyle przedstawień wojny, ile jest jej świadectw. Warto również podkreślić, że doświadczenia mężczyzn, którzy przeżyli wojnę w latach czterdziestych, różniły się w swojej perspektywie od tych spisanych po upływie kilku dekad, a ich słowa stanowią efekt świadomych lub nieświadomych decyzji interpretacyjnych oraz zmian zachodzących w czasie. Jak trafnie zauważył Marek Zaleski,

„przeszłość to zawsze mniej niż to, co było, ale zarazem i więcej, bo do rekonstrukcji przystępujemy, wiedząc, co było potem. A już na pewno owa rekonstruowana przeszłość to coś innego niż przeszłość, która była, bo pamięć jest

³ M.L. Pratt, *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*, London 1992, s. 7.

⁴ C. Thompson, *Travel Writing*, Abingdon 2011, s. 136.

⁵ P. Dwyer, *Making Sense of the Muddle: War Memoirs and the Culture of Remembering [w:] War Stories: The War Memoir in History and Literature*, red. P. Dwyer, New York 2017, s. 6.

⁶ *Ibidem*, s. 7.



zawsze fragmentaryczna, stronicza i skłonna do cenzurowania niewygodnych dla nas faktów⁷.

Pomimo że pamiętniki często poddaje się krytyce jako niewystarczające źródła historyczne, ich wartość polega przede wszystkim na ukazaniu subiektywnych doświadczeń uczestników wojny⁸ oraz na wpływie, jaki owe wspomnienia wywierają na kształtowanie obrazu wojny⁹. Znaczenie wytworzone w wyniku działania pamięci sytuuje narracje wojenne pomiędzy faktem a fikcją; pamiętniki nie są więc relacjami o charakterze ściśle dokumentalnym¹⁰. Ze względu na wspomniane różnice dzienniki wojenne, będące bardziej zapisem wojennej codzienności niż powojennej refleksji, zostały wyłączone z analizy.

Philip Dwyer wyróżnia szereg motywacji, które skłaniają weteranów do podejmowania próby spisania doświadczeń wojennych. Wśród nich wskazuje m.in. potrzebę usprawiedliwienia własnych działań lub samego uczestnictwa w wojnie, pragnienie pozostawienia spuścizny potomnym, dążenie do ustalenia faktów lub uczczenia pamięci poległych towarzyszy broni. Pamiętniki mogą także stanowić akt pamięci zbiorowej mający na celu oddanie głosu tym, którzy nie mogą się wypowiedzieć sami, bądź wyrażenie sprzeciwu wobec oficjalnych narracji wojennych¹¹. Według Samuela Hynesa potrzeba opisywania przeżyć wojennych zasadniczo pojawia się pod wpływem dwóch impulsów: chęci relacjonowania i chęci pamiętania¹². Zarówno Hynes, jak i Paweł Rodak podkreślają, że doświadczenia uznawane za „uniwersalne” nabierają podczas wojny zupełnie nowego znaczenia, a kluczową motywacją do pisania staje się poczucie jej „niecodzienności” (*strangeness*). Wynika ono z osobliwości rutyny wojskowej lub momentów, w których codzienne życie ulegało drastycznej przemianie w zetknięciu z realiami wojennymi. Przyjmuje się, że osoby, dla których służba wojskowa stanowiła incydent oderwany od ich cywilnego życia – zarówno przedwojennego, jak i powojennego – częściej niż żołnierze zawodowi decydowały się na zapisanie swoich wojennych przeżyć.

W ramach analizy wybrano pamiętniki weteranów PSZ, przy czym zakres badawczy ograniczono głównie do świadectw autorów, których szlak bojowy obejmował Bliski Wschód, Afrykę Północną oraz Włochy, czyli regiony, w których kontakt z oddziałami Gurkhów był najbardziej prawdopodobny. W gronie wybranych pamiętnikarzy znajdują się zarówno

⁷ M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 7.

⁸ S. Hynes, *The Soldiers' Tale: Bearing Witness to a Modern War*, New York [1998] 2001, s. XII.

⁹ S. Buryła, P. Rodak, *Krótką przedmowa: aktualność wojny* [w:] *Wojna, doświadczenie i zapis: nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 5.

¹⁰ E. Copley, *Description in Realist Discourse: The War Novel*, „Style” 1986, vol. 20, no. 3, Fall, *Narrative Poetics*, s. 97, <https://www.jstor.org/stable/42945614> [dostęp: 10.01.2025].

¹¹ P. Dwyer, *Making Sense...*, s. 4.

¹² S. Hynes, *The Soldiers' Tale...*, s. XIV.

żołnierze ewakuowani ze Związku Sowieckiego – określający siebie mianem „buzułuków” – jak i tzw. Ramzesi, którzy opuścili terytorium Rzeczypospolitej po kampanii wrześniowej i dołączyli do polskich jednostek organizowanych na Bliskim Wschodzie. Do pierwszej z wymienionych grup należy zaliczyć Tadeusza Bodnara, autora jednych z najbardziej szczegółowych opisów Gurkhów, Henryka Panasa, który mimo odnotowanych niepowodzeń Nepalczyków podczas szturmów na Monte Cassino nie kwestionował ich waleczności, oraz Bolesława Jana Kukiełkę. Druga, liczniejsza grupa obejmuje Eryka Nanke, Władysława Górskiego, Włodzimierza Drzewienieckiego, Alfonsa Mrowca, a także dwóch lekarzy: Jana Kwoczyńskiego i Adama Majewskiego. Autorzy ci wykazywali komunikatywną znajomość języka angielskiego już w czasie wojny, co umożliwiło im bezpośrednie kontakty z żołnierzami Armii Brytyjsko-Indyjskiej oraz sprzyjało dokumentowaniu międzykulturowych spotkań w późniejszych narracjach. Na szczególną uwagę zasługują wspomnienia lekarzy, których przeszkolenie na Bliskim Wschodzie często odbywało się w ścisłej współpracy z sojusznikami z Azji Południowej.

Odmianą drogę do służby wojskowej przebył Aleksander Grobicki, który w chwili wybuchu wojny pełnił funkcję korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie. Po rozpoczęciu działań zbrojnych został przyjęty do Szkoły Podchorążych Artylerii w Coëtquidan (Francja), gdzie odbył szkolenie, a następnie skierowano go do służby w polskich jednostkach wojskowych stacjonujących w Szkocji. Ostatecznie objął funkcję instruktora w oddziałach PSZ przebywających w Bagdadzie. Wspólnym mianownikiem doświadczeń wszystkich analizowanych weteranów pozostaje obecność Gurkhów, którą odnotowali w swoich relacjach pamiętnikarskich.

GURKHOWIE, POLACY I II WOJNA ŚWIATOWA

W jedynej wydanej w Polsce oryginalnej publikacji poświęconej żołnierzom pochodzącym z Nepalu Roman Marcinek opisuje ich jako „zawziętych górali”, „nienagannie” i „lojalnie” służących Koronie Brytyjskiej¹³. Konkluzje sformułowane przez autora wpisują się w utrwalony w brytyjskim dyskursie wojskowym wizerunek Nepalczyków, postrzeganych jako „walecznych dżentelmenów” bądź „honorowych Europejczyków”¹⁴. Terminy te zostały ukute przez antropologa Lionela Caplana, który w wyniku szczegółowej analizy brytyjskich tekstów kultury odnoszących się do Gurkhów wskazał wiele cech przypisywanych tej grupie. Argumentował, że Gurkowie stanowili odrębną kategorię w strukturach Armii Brytyjsko-Indyjskiej

¹³ R. Marcinek, *Gurkowie*, Warszawa 1996, s. 216.

¹⁴ L. Caplan, „*Bravest of the Brave*”: *Representations of „The Gurkha” in British Military Writings*, „*Modern Asian Studies*” 1991, vol. 25, no. 3, s. 572.



z uwagi na specyficzne relacje łączące ich z brytyjskimi oficerami, wynikające z zamiłowania do sportów zespołowych postrzeganych w Wielkiej Brytanii jako sposób na rozwijanie cech przywódczych oraz wytrwałości. Jak zauważa antropolożka Mary K. Des Chene, umiejętność efektywnej komunikacji z Europejczykami wyraźnie odróżniała Gurkhów od innych grup określanych w brytyjskim dyskursie wojskowym przedstawicielami „ras wschodnich”¹⁵. Gurkhowie należeli do grupy „ludów walczących”¹⁶ – kategorii wyodrębnionej na podstawie specyficznej interpretacji historii Indii, zgodnie z którą uważano, że cechy, takie jak odwaga i agresja, są dziedziczne, a środowisko geograficzne i społeczne ma determinujący wpływ na charakter i temperament jednostki¹⁷. Gurkhom przypisywano zatem wrodzone predyspozycje do walki, nieprzeciętną odwagę i lojalność, co umacniało ich uprzywilejowaną pozycję w strukturach wojsk kolonialnych. Obecność Gurkhów w siłach zbrojnych Imperium Brytyjskiego sięga wojny anglo-nepalskiej prowadzonej w latach 1814–1816, kiedy Brytyjczycy po raz pierwszy dostrzegli ich potencjał militarny¹⁸. Od lat osiemdziesiątych XIX w. do wybuchu I wojny światowej struktura wojska kolonialnego ulegała stopniowemu przeorganizowaniu, w wyniku którego dominującą pozycję w naborze uzyskały północne i północno-wschodnie regiony subkontynentu indyjskiego. Wskazany podział geograficzny wynikał z przekonania, że tropikalny klimat sprzyjał zniewieszczeniu mężczyźni, co negatywnie wpłynęło na ich zdolności bojowe, podczas gdy warunki górskie kształtowały jednostki bardziej odporne i waleczne¹⁹. Założenia dotyczące werbowanych grup etnicznych były systematycznie publikowane w formie kompendiów opracowywanych przez brytyjskich oficerów, by dostarczyć informacji umożliwiających efektywne zarządzanie oraz skuteczną kontrolę natywnych żołnierzy. Znaczącą rolę w kształtowaniu mitu nepalskiego wojownika odegrały także osobiste relacje, w tym listy i wspomnienia, w których służba w jednostkach Gurkhów przedstawiana była jako powód do dumy. Pomimo że jeszcze w latach trzydziestych XX w. wyrażano pogląd, że „żaden mężczyzna z plemion podrzędnych nie powinien być pod żadnym pozorem zaciągnięty jako żołnierz walczący”²⁰, trudna sytuacja na frontach I wojny światowej zmusiła Brytyjczyków do przyjęcia bardziej elastycznych kryteriów naboru. Podobnie działo się podczas kolejnej wojny w latach czterdziestych, kiedy

Obecność Gurkhów w siłach zbrojnych Imperium Brytyjskiego sięga wojny anglo-nepalskiej prowadzonej w latach 1814–1816, kiedy Brytyjczycy po raz pierwszy dostrzegli ich potencjał militarny.

¹⁵ M.K. Des Chene, *Relics of Empire: A Cultural History of the Gurkhas 1815–1987*, Stanford 1991, s. 87.

¹⁶ Dziękuję prof. Davidowi Malcolmowi (USWPS) za sugestie tłumaczenia terminu na język polski.

¹⁷ M.K. Des Chene, *Relics of Empire*, s. 66.

¹⁸ P. Onta, *Nepal Studies in the UK*, Kathmandu 2004, s. XIV–XVI.

¹⁹ M.K. Des Chene, *Relics of Empire...*, s. 66.

²⁰ C.J. Morris, *The Gurkhas: A Handbook for the Indian Army*, Delhi 1933, s. 125.

to konieczność zwiększenia liczebności armii ponownie doprowadziła do włączenia w jej struktury grup etnicznych klasyfikowanych wcześniej jako „niewalczące”²¹.

W czasie II wojny światowej w Armii Brytyjsko-Indyjskiej służyło ok. 200 tys. Gurkhów²² zaangażowanych w działania na całym świecie. Ich oddziały stanowiły integralną część sił zbrojnych podczas alianckiej inwazji na Syrię w czerwcu 1941 r. Nepalczycy uczestniczyli w obronie Tobruku w 1942 r., a później brali udział w forsowaniu trudno dostępnych terenów w Tunezji. W latach 1943–1944 oddziały Gurkhów zostały przezucone do Birmy, gdzie walczyły przeciwko siłom japońskim. Jednostki operujące w rejonie basenu Morza Śródziemnego i na Bliskim Wschodzie wykonywały nie tylko zadania bojowe, lecz także brały udział w operacjach stabilizacyjnych. Po ataku Niemiec na Związek Sowiecki bataliony Gurkhów stacjonujących w rejonie Teheranu zostały oddelegowane do obrony kluczowych szlaków kolejowych. W latach 1941–1943 żołnierze czterech pułków Gurkhów pełnili służbę garnizonową na Cyprze, tuż przed powrotem do Indii zaś rozmieszczono ich także w Grecji²³.

Do spotkań Polaków i Nepalczyków dochodziło na różnych szerokościach geograficznych i w różnym czasie. Stacjonujące na Bliskim Wschodzie polskie jednostki wypełniały sojusznicze zadania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa pól i szybów naftowych oraz sieci zaopatrzenia wraz z południowoazjatyckimi żołnierzami indyjskiego 21. Korpusu w ramach PAIFORCE²⁴. W kampanii włoskiej Polacy współdziałali z jednostkami 4. i 8. Dywizji Hinduskiej pod Monte Cassino i wzdłuż wybrzeża Adriatyku²⁵ w rejonie Rawenny oraz nad rzeką Senio w pobliżu Bolonii²⁶. Najbardziej znaczącym epizodem we wzajemnych kontaktach polsko-nepalskich podczas II wojny światowej były działania pościgowe prowadzone wspólnie z 43. Brygadą „Gurkha” określaną w źródłach jako „silne i samodzielne zgrupowanie wyposażone w czołgi, samobieżne działa pancerne oraz zmotoryzowane pododdziały saperskie”²⁷. Jak wynika ze wspomnień polskich weteranów, współdziałanie operacyjne z tą jednostką nie zawsze przebiegało z należytą sprawnością i koordynacją. Grobicki odnotował

²¹ S. Bhattacharya, *British Military Information Management Techniques and the South Asian Soldier: Eastern India during the Second World War*, „Modern Asian Studies” 2000, vol. 34, no. 2 (April), s. 490–496.

²² B. Rai, *Gorkhas: The Warrior Race*, Delhi 2009, s. 215.

²³ TGM, *The Gurkhas in World War Two*, Factsheet no. 1, 2, 8, 1992.

²⁴ M. Szczurowski, *Przyczynki do dziejów Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1943*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. 1, nr 2, s. 157.

²⁵ *The Tiger Triumphs. The Story of Three Great Divisions [i.e. the Fourth, Eighth and Tenth Indian Divisions] in Italy. [With Plates.]*, London 1946, s. 31–38.

²⁶ India, War Department, Director of Public Relations, and India, War Department, Director of Public Relations, *Teheran to Trieste: The Story of the Tenth Indian Division*, 1945, s. 37.

²⁷ W. Biegański, *Bolonia 1945*, Warszawa 1986, s. 70.



nieporozumienie pomiędzy polskim Zgrupowaniem „Rak” i Brygadą „Gurkha”, które negatywnie wpłynęło na skuteczność wspólnych działań:

- „ Skorpiony miały jeszcze tego dnia przejść na zachodni brzeg Santerno, ale jedyna wiodąca tam droga została zakorkowana przez zmotoryzowane kolumny brygady Gurkhów (43 Lorried Gurkha Brigade), mającej działać na naszym prawym skrzydle. Musimy więc czekać. To „niezgranie” operacyjne kosztuje Zgrupowanie RAK, pościgowym przecież zwane, cenne 24 godziny, które pozwolą Niemcom zorganizować następne punkty oporu²⁸.

W kwietniu 1945 r. kolejna polska grupa pościgowa „Rud” napotkała trudności operacyjne. Oficer sztabowy relacjonował, że Polacy utracili kontakt z 43. Brygadą podczas przeprawy przez rzekę Santerno. W związku z tym Drzewieniecki otrzymał rozkaz natychmiastowego przywrócenia łączności i zlokalizowania Nepalczyków²⁹. Przed bitwą o Bolonię Polacy wyrażali zaniepokojenie obroną lewego skrzydła Gurkhów i podejmowali z nimi stosowne rozmowy³⁰. Odpowiedź przekazana przez dowództwo brytyjskie nie rozwiała jednak w pełni obaw Polaków, którzy w nadchodzących tygodniach kontynuowali regularne kontakty z kwaterą główną Gurkhów, aby omówić szczegóły planowanych działań taktycznych³¹. Wiadomo, że 10 kwietnia 1945 r. brytyjski porucznik wyruszył, aby skontaktować się z Polakami w związku z dwoma czołgami, które zostały pozostawione w pobliżu pozycji Gurkhów. Polacy mieli stwierdzić, że „czołgi były częścią linii obronnej, ale nie było jeszcze ludzi, którzy mogliby je obsadzić”³². W styczniu 1945 r. patrol 2/4 Gurkha Rifles został zaatakowany przez Polaków, którzy nie zostali uprzedzeni o obecności sojusznika w ich rejonie. Kiedy „wyszli, aby pojmać, jak sądzili, wroga, [i odkryli] swój błąd”, zamiast kontynuować atak, pomogli ewakuować Nepalczyków, którzy wcześniej zostali ostrzelani przez Niemców³³. W relacji Kukielki niemal doszło do podobnego incydentu z udziałem autora oraz żołnierzy 43. Brygady:

- „ Po chwili masa, która zatrzymała się na nasz widok, ruszyła. Gdy podjechała bliżej, okazało się, że to były brytyjskie czołgi typy Churchill obsadzone przez piechotę Ghurków³⁴. Skąd się tu wzięły? Przed wymarszem szpicy nic mi nie powiedziano o możliwości nadejścia z lewego skrzydła Brytyjczyków i Ghurków. To, że wtedy nie otworzyłem do nich ognia, było dziełem Opatrzności. To mogła być masakra. Dopiero po 49 latach, studiując dokumenty z tamtych

²⁸ A. Grobicki, *Żołnierze Sikorskiego*, Kraków 1989, s. 220.

²⁹ W. Drzewieniecki, *Angielski szlif. Wspomnienie oficera sztabu 2. Korpusu*, Toruń 2001, s. 74.

³⁰ TNA, WO, 169-22404, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/6 Gurkha Rifles, 9 March 1945.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, 10 April 1945.

³³ TNA, WO, 169-22402, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/4 Gurkha Rifles, 25 January 1945.

³⁴ We wszystkich cytowanych fragmentach zachowano oryginalną pisownię.

dni, dowiedziałem się, że owa brytyjska grupa miała przejść przez nas z lewej strony na prawą – w czasie walki – ale nas o tym nie powiadomiono³⁵.

Reakcje Polaków – od nieufności po późniejsze wysiłki na rzecz współpracy – ukazują złożoność relacji między sojusznikami.

OSOBISTE RELACJE Z (NIE ZAWSZE) OSOBISTYCH SPOTKAŃ

Przed przejściem do analizy tekstualnej warto zaznaczyć, że wielu autorów miało trudności z wytyczeniem wyraźnej granicy między Indusami³⁶ a Nepalczykami. Można zatem założyć, że z powodu błędów w interpretacji ogólna, rzeczywista liczba odniesień do Gurkhów w polskich pamiętnikach wojennych jest większa, niż tutaj przedstawiono. Niniejsze studium opiera się wyłącznie na precyzyjnych odniesieniach do Gurkhów, podczas gdy odniesienia do Indusów zostały pominięte. Spotkania polsko-nepalskie można podzielić na dwa typy: bezpośrednie i pośrednie. Pierwsze, do którego w świetle pamiętników dochodziło znacznie rzadziej, umożliwia budowanie wizerunku Gurkhów na podstawie własnego doświadczenia autorów. Drugie zaś przedstawia informacje otrzymane z innych źródeł, takich jak relacje towarzyszy broni i pogłoski. Podział ten umożliwia dokonanie oceny wpływu dyskursu, rozumianego jako „osobowe odniesienie do wydarzeń historycznych”³⁷, na postrzeganie Nepalczyków przez Polaków. Wśród autorów, którzy w swoich pamiętnikach przedstawiają doświadczenia z osobistego spotkania z nepalskim żołnierzem, są Bodnar i Kwoczyński. Zgodnie z relacją Bodnara Gurkha pełnił funkcję przewodnika, gdy autor wraz z nowozelandzkim podporucznikiem i dwoma innymi żołnierzami poszukiwał miejsca zerwania linii telefonicznej³⁸. Po dotarciu na miejsce Bodnar miał okazję obserwować Nepalczyków, którzy „chodzili i nożem dobijali” ranne muły: „Co za wstrętny widok. Nie mogłem patrzeć, ani też słuchać [ich] głosów konających w agonii” – dodał³⁹. Warto zauważyć, że Bodnar nie wyraził dezaprobaty wobec tych działań, co może być interpretowane jako akceptacja dla ryzykownych, choć pragmatycznych decyzji podejmowanych w warunkach wojennych. Polak zapamiętał Gurkhów jako „grzecznych i uczynnych” towarzyszy broni, z którymi nie mieli

³⁵ B.J. Kukielka, *Życie kreślone historią. Drogi wojenne żołnierza Rzeczypospolitej*, Pruszków 1998, s. 229.

³⁶ Zob. M. Jakubczak, *Indus, Hindus, Hinduista? Jak mówić o mieszkańcach Indii*, „Karto-Teka Gdańska” 2021, nr 2 (9).

³⁷ P. Rodak, *Wojna i zapis. O dziennikach wojennych [w:] Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 40.

³⁸ T. Bodnar, *Znad Niemna przez Sybir do II Korpusu*, Wrocław 1997, s. 279.

³⁹ *Ibidem*, s. 286.



żadnych „zatargów”⁴⁰, a ich obraz współczujących i honorowych żołnierzy przypomina stereotypowy wizerunek „walecznych dżentelmenów”, znany z rozważań Caplana. Ta konstruowana reprezentacja Gurkhów wpisuje się w dyskurs, w którym zachodni obserwatorzy, przez pryzmat własnej kulturowej normy, widzą w Gurkhach nie tylko odmiennych wojowników, ale również postacie oddające hołd tradycyjnym wartościom, takim jak honor czy odwaga. W takim ujęciu, obraz Gurkhów staje się częścią procesu orientalizacji, który pozwala na „oswajanie” obcych kultur poprzez ich reprezentację jako egzotycznych, ale zarazem uporządkowanych i „moralnych” w kontekście militarnego posłuszeństwa.

W opisie epizodu poszukiwania zerwanej linii telefonicznej Bodnar relacjonował: „Dostaliśmy rozkaz, że jakbyśmy natrafili na jakiś niemiecki patrol, to nie strzelać, a używać białej broni, bo Niemcy, jak usłyszą strzelaninę, to pošlą silniejszy patrol i wybiją nas jak kaczki, więc lepiej po cichu się z nimi załatwić”⁴¹. W brytyjskim dyskursie wojskowym nóż *khukuri* stanowi nieodłączny element wizerunku walecznego Nepalczyka, dla którego jest on narodową bronią, preferowaną w wielu przypadkach nad broń palną⁴². Bodnar, wskazując na praktyczność noża w walce wręcz, również akcentuje tę cechę, sugerując, że użycie białej broni w takim kontekście było bardziej efektywne⁴³. Niemniej wykorzystywanie przez Gurkhów noży w epoce dominacji broni palnej wzmacniało wizerunek „barbarzyńskiego” Nepalczyka. W dyskursie postkolonialnym staje się on symbolem „prymitywnej” i przedindustrialnej kultury, oddzielonej od cywilizowanej Europy, pełnej nowoczesnej technologii i postępu. Zastosowanie białej broni przez Gurkhów w tym kontekście nie tylko wzmacnia ich wizerunek jako wojowników o „dzikich” metodach walki, ale także ilustruje, jak dyskurs kształtuje wyobrażenia o Innym przez kontrast z zachodnią normą.

Jako że Nepalczycy preferowali walkę wręcz, zamiast pozostawać w bezpieczniejszej odległości strzału, Bodnarowi mogli wydawać się nieustraszeni. Ich brak poczucia lęku, będący powtarzającym się motywem w pamiętnikach wojennych polskich żołnierzy, wpisuje się w ramy teorii ludów walczących, która m.in. przedstawia pochodzące z nich jednostki jako wyjątkowo odważne i bezkompromisowe. Panas wprost nazwał Gurkhów „odważnymi do szaleństwa”⁴⁴, Górski określił ich jako „nieustraszonych”⁴⁵, a Grobicki jako „małych, a walecznych”⁴⁶. Mrowiec natomiast dwukrotnie podkreślił tę cechę ich charakteru, opisując ich jako „sławnych i znanych

⁴⁰ *Ibidem*, s. 186.

⁴¹ T. Bodnar, *Znad Niemna...*, s. 279.

⁴² L. Caplan, „*Bravest of the Brave*”..., s. 586.

⁴³ T. Bodnar, *Znad Niemna...*, s. 286.

⁴⁴ H. Panas, *Jak mi było u Andersa*, Warszawa 1988, s. 200.

⁴⁵ W. Górski, *Żołnierskim szlakiem przez Tobruk i Monte Cassino*, Warszawa 1991, s. 71.

⁴⁶ A. Grobicki, *Żołnierze Sikorskiego...*, s. 183.

z determinacji⁴⁷ oraz „dzielnych”⁴⁸. Wszyscy ci autorzy, choć nie mieli bezpośredniego kontaktu z Gurkhami, wpisali się w ramy imperialnego dyskursu, który uwypuklał odwagę i waleczność Nepalczyków, a jednocześnie reprodukował stereotypy charakterystyczne dla kolonialnych narracji. Takie obrazy, choć często pozytywne, nadal przekazują uproszczony obraz Gurkhów jako „idealnych żołnierzy”, zgodny z oczekiwaniami kulturowymi i militarnymi zachodnich potęg kolonialnych.

Bodnar jest jedynym weteranem, który na własne oczy widział Gurkhów używających *khukuri* do zabijania nie wroga, lecz rannych mułów. Kwoczyński zaobserwował zaś praktykę „wytaczania krwi”, tj. celowego skaleczenia się *khukuri* w sytuacji, w której nóż wyciągnięty z pochwy nie został użyty na wrogu. Autor przyznał, że nie znał tego zwyczaju i żałował, że naraził „sympatycznego Gurkę na skaleczenie”⁴⁹, ponieważ poprosił o pokazanie broni. Ten sam rytuał został wspomniany przez Nankego⁵⁰, który później przytoczył anegdotę o Nepalczykach czołgających się nocą do niemieckiego obozu i podcinających wrogom gardła w czasie snu⁵¹. Opisane praktyki mogą być postrzegane jako elementy orientalizującego wizerunku Gurkhów, łączącego brutalność z rytuałem. Celowe skaleczenie się *khukuri* nabiera symbolicznego znaczenia, które może stanowić sposób na podkreślenie różnic między Swoim a Obcym.

Opis Bodnara, według którego Niemcy „panicznie” bali się Gurkhów, ponieważ ci po zabiciu wroga mieli „obcinać uszy, a potem nawlekać na sznurek i nosić przy pasie jako trofea”⁵², odwołuje się do klasycznego motywu przedstawiania żołnierzy kolonialnych jako brutalnych i „niehumanitarnych” wojowników. Narracja ta wpisuje się w szerszy kontekst imperialnego imaginarium, w którym Gurkowie – choć sprzymierzeni z Europejczykami – byli przedstawiani jako „dzicy” i nieprzewidywalni. Podobnie relacje Kwoczyńskiego i Majewskiego prezentują Gurkhów jako żołnierzy budzących grozę nie tylko wśród przeciwników, ale również wśród aliantów. Obawa przed pomyłkowym zaatakowaniem własnych wojsk przez Nepalczyków świadczy o ich postrzeganiu jako nieokreślonej siły militarnej, której tożsamość nie była w pełni zakorzeniona w ramach porządku alianckiego. Kwoczyński zanotował, że każdej polskiej grupie przekazującej stanowiska Nepalczykowi musiał towarzyszyć żołnierz pośredniczący, co miało zapobiec incydentom wynikającym

Bodnar jest jedynym weteranem, który na własne oczy widział Gurkhów używających *khukuri* do zabijania nie wroga, lecz rannych mułów. Kwoczyński zaobserwował zaś praktykę „wytaczania krwi”, tj. celowego skaleczenia się *khukuri* w sytuacji, w której nóż wyciągnięty z pochwy nie został użyty na wrogu.

⁴⁷ A. Mrowiec, *Przez Monte Cassino...*, s. 43.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 114.

⁴⁹ J. Kwoczyński, *Wojenne gwiazdy...*, s. 241.

⁵⁰ E. Nanke, *Cena bycia innym*, Kraków 2000, s. 120.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² T. Bodnar, *Znad Niemna...*, s. 286.



z nieporozumień⁵³. Z kolei dramatyczna relacja Majewskiego, w której Gurkha niemal podrywa gardło polskiemu żołnierzowi, by następnie wycofać się po identyfikacji, potwierdza ambiwalentny status tych wojsk, jako „swoich”, lecz wciąż traktowanych jako potencjalne zagrożenie, działające wedle własnych, częściowo nieprzejrzystych dla Europejczyków zasad:

„ Nagle zimna łapa chwyciła mnie za gardło. W księżycu błysnęło ostrze noża i oparło się tuż pod grdyką. Sparaliżowało mnie. Nogi nie mogę oderwać od ziemi. Szarpać się nie było co, bo ostrze miałem na grdyce. Nic tylko diabeł, albo może duch. Ale potem myślę sobie szybko – duchy nie chodzą z nożami, pewnie zbój. Znów nie słyszałem, żeby zbóje na pozycji na żołnierza napadali. [...] Potem czuję, jak mi ręka rozpina guzik od bluzy i za pazuchę wjeżdża. Jestem już prawie pewny, że to zbój. Musi wiedzieć o tych lirach, co wygrałem od chłopaków i mam w woreczku na piesiach. [...] Zimny pot mnie pokrył, bo to zawsze nieprzyjemnie być zarżniętym jak świniak na Wielkanoc. I nie po żołniersku. A ręka złapała mi na szyi te śmiertelne znaczkę, co wszyscy nosim i trzymamy. Czuję, jak po nich palcami wodzi. Potem jakiś cudacki głos szepce mi w ucho: „*You English?*” Chcę powiedzieć: „nie”, ale tak mi w gardle wyschło, że tylko chrząknął. Tymczasem ta stwora sapie mi w ucho i mówi: „*You Polish?*” Wtedy gadam już łatwiej: „Tak, Polish”, a ten mi w ucho: „*Polish good?*”. I odejma nóż, a wysuwa łeb. [...] Zobaczyłem wtedy dwóch Gurkhów. Śmieli się do mnie [...] i swoimi kozikami na gardłach pokazywali, co by zrobili, gdybym był szkopem⁵⁴.

Brytyjczycy zajmują centralną pozycję w polsko-nepalskim doświadczeniu wojennym, co wynika zarówno z hierarchicznej struktury alianckich sił zbrojnych, jak i dominacji języka angielskiego jako podstawowego narzędzia komunikacji międzynarodowej. W relacjach polskich weteranów relatywna „niewidzialność” Gurkhów często wynika z ich podporządkowania strukturze dowodzenia, w której rolę reprezentacyjną wobec nich przejmowali brytyjscy oficerowie. Ilustruje to relacja Kwoczyńskiego, w której nepalski właściciel *khukuri* milczy, a jego głos zostaje niejako „zastąpiony” przez oficera brytyjskiego, pośredniczącego w interakcji między Nepalczykiem a Polakiem. Owa „niemość” Gurkhów nie jest przypadkowa, lecz ujawnia głębszy mechanizm władzy, typowy dla kolonialnych struktur komunikacyjnych. Jak argumentuje Gayatri Spivak, kolonialny Inny często „nie może mówić”, ponieważ warunki dyskursywne nie pozwalają mu na autonomiczne zaistnienie w sferze narracyjnej⁵⁵. Dominująca pozycja Brytyjczyków może czasem być subtelnie kontestowana. W relacji Drzewienieckiego to nie brytyjski pilot, lecz Polak udziela informacji o wyglądzie Gurkhów, co może być odczytane jako chwilowe odwrócenie relacji wiedzy i władzy. Trudno jednak ocenić, czy zaskoczenie pilota wynika z jego

⁵³ J. Kwoczyński, *Wojenne gwiazdy...*, s. 241.

⁵⁴ A. Majewski, *Wojna, ludzie i medycyna*, t. 2, Lublin 1960, s. 29.

⁵⁵ Zob. G.C. Spivak, „*Can the Subaltern Speak?*” [w:] *Colonial Discourse and Post-Colonial Theory: A Reader*, red. P. Williams, L. Chrisman, New York 1994, s. 66–111.

niewiedzy o wyglądzie żołnierzy nepalskich czy raczej z konieczności dokonania niskiego przelotu umożliwiającego ich identyfikację⁵⁶. Niezależnie od interpretacji, epizod ten pokazuje, że dostęp do wiedzy o Innym również podlega hierarchizacji.

System organizacji wojsk kolonialnych, w tym Gurkhów, opierał się na fundamentalnym założeniu o moralnej i intelektualnej wyższości Europejczyków nad rdzennymi mieszkańcami kolonii⁵⁷. Jak zauważa Jeffrey Greenhut: „Brytyjski oficer mógł kochać, a nawet podziwiać swoich ludzi, ale nigdy nie zapominał – ani nie pozwolono mu zapomnieć – że był z natury lepszy od nich”⁵⁸. Konstrukcja Nepalczyka jako żołnierza lojalnego, ale niezdolnego do samodzielnego przywództwa, wynikała z ustanowionej hierarchii i miała praktyczne konsekwencje: południowi Azjaci byli systemowo wykluczani z wyższych stanowisk, co wzmacniało ich zależność od białego korpusu oficerskiego⁵⁹. W ten sposób kolonialna administracja skutecznie łączyła „etos waleczności” z mechanizmami kontroli i dyscyplinowania i przypisywała Gurkhom status ludów walczących, co jednocześnie unieвозмоżliwiało im pełne uczestnictwo w strukturach władzy.

Pomimo że Gurkhowie nie byli traktowani jako kandydaci do wyższych stanowisk dowódczych, co wynikało m.in. z kolonialnych uprzedzeń dotyczących ich rzekomej niezdolności przywódczej, ich walory bojowe były w pełni doceniane przez towarzyszących im żołnierzy alianckich. W relacji Bodnara, opisującej nocną akcję poszukiwania miejsca zerwanej linii telefonicznej, szczególnie uznanie wzbudziła sprawność fizyczna nepalskiego przewodnika, którego zdolności poruszania się w trudnym terenie porównano do ruchów drapieźnika: „Gurek chyba miał oczy tygrysa, bo skradał się jak tygrys i ani razu nie upadł i nie zaczepił nogą o korzeń”⁶⁰. Narracja ta wpisuje się w ramy dyskursu orientalizującego, który często przypisywał Gurkhom „naturalną” biegłość w działaniach górskich i partyzanckich. Topografia nie jest tu elementem neutralnym, jako że Himalaje funkcjonują jako geograficzny topos, wzmacniający mit o ponadprzeciętnej umiejętności Gurkhów do przystosowania się do ekstremalnych warunków. Niejasności co do etnicznego i geograficznego pochodzenia Nepalczyków, obecne w relacjach Bodnara⁶¹, Nankego⁶² i Kwoczyńskiego⁶³, świadczą o ograniczonym dostępie do wiedzy na temat sojusznicznych żołnierzy, co z kolei wskazuje na praktyki epistemicznego wykluczenia. O ile dwóch

⁵⁶ W. Drzewieniecki, *Angielski szlif...*, s. 75.

⁵⁷ M.K. Des Chene, *Relics of Empire...*, s. 67–71.

⁵⁸ J. Greenhut, *Sahib and Sepoy: An Inquiry into the Relationship between the British Officers and Native Soldiers of the British Indian Army*, „Military Affairs” 1984, vol. 48, no. 1, s. 2.

⁵⁹ L. Caplan, „Bravest of the Brave”..., s. 579.

⁶⁰ T. Bodnar, *Znad Niemna...*, s. 279.

⁶¹ *Ibidem*, s. 289.

⁶² E. Nanke, *Cena bycia innym...*, s. 120.

⁶³ J. Kwoczyński, *Wojenne gwiazdy...*, s. 241.



ostatnich autorów próbowało dopasować Gurkhów do znanych im kategorii rasowych (np. „mongolskie rysy twarzy”⁶⁴), o tyle jedynie Grobicki⁶⁵ i Drzewieniecki⁶⁶ poprawnie wskazali Nepal jako kraj ich pochodzenia. Tego rodzaju błędne identyfikacje ujawniają, jak głęboko zakorzenione były kolonialne stereotypy etniczne i jak skutecznie reprodukowano je w alianckich strukturach wojskowych, gdzie wiedza o Innych była często zredukowana do funkcjonalnych uproszczeń.

Powiązana nierozzerwalnie z ich pochodzeniem etniczno-geograficznym kwestia religijności Gurkhów stanowiła kolejny istotny komponent dyskursu kolonialnego, który przypisywał południowoazjatyckim żołnierzom określone cechy na podstawie ich rzekomo „naturalnej” predyspozycji do walki. W ramach kolonialnej administracji wojskowej religia natywnych żołnierzy bywała traktowana ambiwalentnie: z jednej strony postrzegano ją jako potencjalne zagrożenie dla dyscypliny i skuteczności bojowej, z drugiej – jej „elastyczność” przypisywana ludom walczącym była uznawana za atut, szczególnie w kontekście logistyki i administracji wojskowej. Gurkhowie mieli być zatem pozbawieni ortodoksyjnego podejścia do wierzeń, co czyniło ich rzekomo bardziej użytecznymi i mniej konfliktowymi w hierarchii imperialnych sił zbrojnych.

W pamiętniku mjr. T.J. Phillipa⁶⁷, w którym przyczynę dużych strat pod Monte Cassino przypisano błędowi rytualnemu – nieudanemu uśmierceniu ofiarnej kozy jednym cięciem *khukuri* – jest widoczna obecność zarówno religijnych, jak i przesądnych praktyk wśród żołnierzy nepalskich. Podobnie Bodnar odnotował obecność elementów buddyjskich – żołnierza modlącego się do figurki Buddy⁶⁸ – oraz odniesienia do islamu w kontekście wyobrażeń eschatologicznych („jego dusza pójdzie prosto do nieba”⁶⁹). Ta pluralistyczna percepcja religijności Gurkhów wskazuje na niejednoznaczność tożsamości kulturowej podporządkowanych ludów i ich reinterpretację w obrębie kolonialnego aparatu wojskowego. Ich wierzenia, choć egzotyzowane, wzbudzały fascynację Polaków. Grobicki szczegółowo opisał rytuał kremacji zaobserwowany w kwietniu 1943 r. Jego przebieg autor przedstawił w sposób niemal etnograficzny:

„ [Z]djęli buty, otwarli bramę zagrody i na środku placu zaczęli szybko wznosić piramidę z klocków przywiezionego drewna. Gdy ją ukończyli, z ciężarówki wynieśli owiniętego w prześcieradło nieboszczyka, położyli go na stosie, oblali płynnym masłem z kanistra i podpalili. Pozostali z pół godziny, aż stos dobrze

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ A. Grobicki, *Żołnierze Sikorskiego...*, s. 70.

⁶⁶ W. Drzewieniecki, *Angielski szlif...*, s. 75.

⁶⁷ British Library, IOR, Mss Eur C393/2: 193, *Three Years in the Tochi Souts, 1938–1941: Memoir by Maj Terence John Philips*.

⁶⁸ T. Bodnar, *Znad Niemna...*, s. 286.

⁶⁹ *Ibidem*.

się rozпалиł, wielkim drągiem rozbili czaszkę trupa, po czym bramę zamknęli na kłódkę, wdziali buty i odjechali⁷⁰.

Narracja skupia się na fizycznych gestach i szczegółach rytuału pogrzebowego w sposób odzierający go z kontekstu kulturowego i duchowego, przez co konstruuje obraz „obcości” przeznaczony do obserwacji, a nie zrozumienia. To „orientalizujące spojrzenie” (*gaze*) traktuje rytuał jako spektakl intrygujący, lecz wyjęty z własnej struktury znaczeń. Brak komentarza, wyjaśnienia czy próby interpretacji pozwala wnioskować, że funkcją tego opisu jest utrwalenie różnicy między Swoim a Obcym.

Nepalczyki stanowili integralny komponent Armii Brytyjsko-Indyjskiej, służąc obok innych formacji etnicznych z obszaru subkontynentu indyjskiego, co nierzadko prowadziło do błędnych identyfikacji i uproszczeń. Przykładowo, Bodnar przypisał Gurkhom noszenie brody oraz turbanów⁷¹, co sugeruje pomylenie ich z Sikhami, których wygląd jest determinowany wymogami religijnymi⁷². Również Górski wskazywał na rzekome białe turbany noszone przez Gurkhów, co potwierdza istnienie podobnych nieporozumień wśród innych żołnierzy. Gilles Teulié zauważa, że w przypadku wojsk francuskich brak pogłębionej wiedzy o różnorodności kulturowej Azji Południowej skutkowało zamieszaniem pomiędzy kapeluszem typu *slo-uch* a turbanem, co przełożyło się na ukształtowanie uproszczonego obrazu rdzennego Innego⁷³. W odróżnieniu od przytoczonych powyżej relacji Grobicki prawidłowo zidentyfikował oba nakrycia głowy, wiążąc *slo-uch hat* z Gurkhami, a turbany z Sikhami⁷⁴. Obecność charakterystycznego kapelusza noszonego przez Nepalczyków odnotował również Drzewieniecki⁷⁵.

Mimo istniejących napięć i hierarchii wynikających z imperialnej struktury Armii Brytyjsko-Indyjskiej polscy żołnierze postrzegali Gurkhów jako wartościowych sojuszników, a relacje z nimi były niekiedy nacechowane autentycznym poczuciem braterstwa broni. Ilustracją takiego podejścia może być epizod z kampanii włoskiej przytoczony przez Majewskiego, kiedy to polski patrol uratował grupę wychłodzonych żołnierzy południowoazjatyckich przysypanych śniegiem:

„Jednej nocy zrewanżowaliśmy się im [Gurkhom] przez odratowanie trzech Hindusów. Byli na wół zamarznięci w zaspie śnieżnej. Nasz patrol przytaszczył

⁷⁰ A. Grobicki, *Żołnierze Sikorskiego...*, s. 114.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² Z. Igielski, *Sikhism*, Kraków 2008, s. 71.

⁷³ G. Teulié, *The Gurkha with the Khukuri between His Teeth: First World War Postcards and Combat Representations of Nepalese and Indian Colonial Troops* [w:] *War and Remembrance: Recollecting and Representing War*, red. R. Dickason, D. Letort, M. Prum, S.A.H. Bélanger, Montreal 2022, s. 123.

⁷⁴ A. Grobicki, *Żołnierze Sikorskiego...*, s. 70, 114.

⁷⁵ W. Drzewieniecki, *Angielski szlif...*, s. 74.



ich do BPO i szczęśliwie udało się wszystkich uratować. Na drugi dzień ewakuowałem ich do szpitala. Byli jeszcze bardzo słabi⁷⁶.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera analiza pamięci weteranów, którzy rekonstruują swoje doświadczenia z perspektywy czasu. Selektywność wspomnień i ich emocjonalny ładunek wynikają nie tylko z intensywności wojennego przeżycia, lecz także z faktu, że narracje te często powstają w warunkach pokoju – w czasach gdy, jak zauważa Rodak, „nacisk wojennego kontekstu” ustępuje miejsca refleksji i reinterpretacji⁷⁷. Obecność Nepalczyków w polskich relacjach żołnierskich świadczy o trwałości tych spotkań w pamięci indywidualnej, wspomnienie Majewskiego zaś pozwala wierzyć, że polsko-nepalskie spotkanie wojenne było pozytywnym doświadczeniem współpracy międzykulturowej.

PODSUMOWANIE

Wprowadzenie do gatunku pamiętnika wojennego stanowiło punkt wyjścia do analizy napięcia między historią a pamięcią, które kształtuje sposób odbioru tekstów pisanych przez weteranów w przestrzeni społecznej. Choć nie można mieć pewności, co do dosłowności wydarzeń opisanych w tych pamiętnikach, to wartość pojedynczych relacji o Nepalczykach wnosi istotny wkład w polskie doświadczenie II wojny światowej, ponieważ umożliwia wyjście poza europejskie ramy i dostrzeganie jednej z wielu marginalizowanych grup uczestników konfliktu. Pisząc, że „gdy weteran się myli lub twierdzi coś, co nigdy się nie wydarzyło, nie oznacza to, że autor celowo przesadza lub zniekształca rzeczywistość, lecz raczej, że proces pisania i porządkowania życia w spójną narrację nieuchronnie tę rzeczywistość deformuje”, Dwyer wskazuje na „fikcjonalizację” jako nieodłączną część procesu tworzenia wspomnień⁷⁸. Nie jest to jednak przeszkodą w analizowaniu Innego takim, jakim go postrzegano, nie zaś takim, jakim (i czy?) był.

Wojna staje się zatem przestrzenią, w której nie tylko toczy się walka militarna, ale także odtwarzają się kolonialne wyobrażenia o Innym, co uwiadacznia się w orientalizujących przedstawieniach Gurkhów. Opisy ich praktyk wskazują na kulturową przepaść dzielącą te dwie grupy wojsk sprzymierzonych. Większość wiedzy o Nepalczykach wśród polskich żołnierzy nie wynikała z bezpośrednich spotkań, ale z przenikającego wojska sprzymierzonych brytyjskiego dyskursu wojskowego, który w polskim kontekście nie był dominujący. Autorzy pamiętników, którzy mieli lepszą

⁷⁶ A. Majewski, *Wojna, ludzie...*, s. 30.

⁷⁷ P. Rodak, *Wojna i zapis...*, s. 38.

⁷⁸ P. Dwyer, *Making Sense...*, s. 9.

znajomość języka angielskiego, przekazywali bardziej precyzyjne informacje na temat Gurkhów, a ich opisy często wykorzystywały elementy teorii ludów walczących. Nepalczycy byli postrzegani jako niezwykle sprawni fizycznie, a ich wojowniczy charakter był utożsamiany z górskim pochodzeniem. Przypisywano im cechy męskości i brutalnej skuteczności, szczególnie w walce, co wyrażało się w ich umiejętnościach posługiwania się nożami *khukuri*. Równocześnie jednak ich broń mogła być postrzegana jako prymitywna, ponieważ kontrastowała z wyobrażeniami o bardziej „cywilizowanej” wojskowej technice Europy.

Mimo wyrażanego podziwu dla ich umiejętności, Nepalczycy byli traktowani jako „narzędzie wojny”, które po zakończeniu zadania miało powrócić do miejsca swojego pochodzenia, a spotkania z nimi były traktowane jako jednorazowe i nieistotne w długofalowej perspektywie. Warto zauważyć, że wspomnienia dotyczące Gurkhów są niemal całkowicie pozbawione refleksji na temat imperialnych struktur władzy, co można uznać za zrozumiałe, biorąc pod uwagę kontekst wojenny oraz trudności polityczne, z jakimi zmagala się Polska w połowie XX w. Obraz Nepalczyków w pamiętnikach polskich weteranów jest w dużej mierze zgodny z ich przedstawieniem w brytyjskim dyskursie wojskowym, choć różni się tym, że jest oparty nie na bezpośrednim doświadczeniu współpracy, lecz na pośrednich relacjach i obserwacjach. Pomimo braku wyraźnego podziału narodowościowego w wojennych relacjach polsko-nepalskich, spotkanie z sojusznikiem wpłynęło na wzmocnienie tożsamości autorów jako białych Europejczyków, postrzegających siebie w opozycji do południowoazjatyckiego Innego.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- BL [British Library], IOR, Mss Eur C393/2: 193, Three Years in the Tochi Souts, 1938–1941: memoir by Maj Terence John Philips.
- TGM [The Gurkha Museum], The Gurkhas in World War Two, Factsheet no. 1, 2, 8, 1992.
- IWM [Imperial War Museum], E 26332, The Polish Army in the Middle East, 1942–1943, <https://www.iwm.org.uk/collections/item/object/205303302> [dostęp: 10 I 2025].
- TNA [The National Archives], WO, 169-22404, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/6 Gurkha Rifles, July 1945.
- TNA, WO, 169-22404, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/6 Gurkha Rifles, July 1945, 9 March 1945.
- TNA, WO, 169-22404, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/6 Gurkha Rifles, July 1945, 10 April 1945.
- TNA, WO, 169-22402, Indian Infantry: The Gurkha Rifles: 2/4 Gurkha Rifles, 25 April 1945.

Pamiętniki

- Bodnar T., *Znad Niemna przez Sybir do II Korpusu*, Wrocław 1997.
- Drzewieniecki W., *Angielski szlif. Wspomnienie oficera sztabu 2. Korpusu*, Toruń 2001.
- Górski W., *Żołnierskim szlakiem przez Tobruk i Monte Cassino*, Warszawa 1991.
- Grobicki A., *Żołnierze Sikorskiego*, Kraków 1989.
- Kukietka B.J., *Życie kreślone historią. Drogi wojenne żołnierza Rzeczypospolitej*, Pruszków 1998.
- Kwoczyński J., *Wojenne gwiazdy*, Warszawa 2002.



Majewski A., *Wojna, ludzie i medycyna*, t. 2, Lublin 1960.

Mrowiec A., *Przez Monte Cassino do Polski: 1944–1946*, Katowice 1959.

Opracowania

Bhattacharya S., *British Military Information Management Techniques and the South Asian Soldier: Eastern India during the Second World War*, „Modern Asian Studies” 2000, vol. 34, no. 2 (April).

Buryta S., Rodak P., *Krótka przedmowa: aktualność wojny* [w:] *Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryta, P. Rodak, Kraków 2006.

Caplan L., „Bravest of the Brave”: Representations of „The Gurkha” in *British Military Writings*, „Modern Asian Studies” 1991, vol. 25, no. 3.

Cobley E., *Description in Realist Discourse: The War Novel*, „Style” 1986, vol. 20, no. 3, Narrative Poetics (Fall), <https://www.jstor.org/stable/42945614> [dostęp: 10 I 2025].

Des Chene M.K., *Relics of Empire: A Cultural History of the Gurkhas 1815–1987*, Stanford 1991.

Dwyer P., *Making Sense of the Muddle: War Memoirs and the Culture of Remembering* [w:] *War Stories: The War Memoir in History and Literature* red. P. Dwyer, New York 2017.

Greenhut J., *Sahib and Sepoy: An Inquiry into the Relationship between the British Officers and Native Soldiers of the British Indian Army*, „Military Affairs” 1984, vol. 48, no.1.

Hynes S., *The Soldiers’ Tale: Bearing Witness to Modern War*, New York [1998] 2001.

Igielski Z., *Sikhism*, Kraków 2008.

India, War Department, Director of Public Relations, and India, War Department, *Teheran to Trieste: The Story of the Tenth Indian Division*, 1945.

Jakubczak M., *Indus, Hindus, Hinduista? Jak mówić o mieszkańcach Indii*, „Karto-Teka Gdańska” 2021, nr 2 (9).

Marcinek R., *Gurkhowie*, Warszawa 1996.

Nanke E., *Cena bycia innym*, Kraków 2000.

Panas H., *Jak mi było u Andersa*, Warszawa 1988.

Morris C.J., *The Gurkhas: A Handbook for the Indian Army*, Delhi 1933.

Pratt M.L., *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*, London 2008.

Rai B., *Gorkhas: The Warrior Race*, Delhi 2009.

Rodak P., *Wojna i zapis. O dziennikach wojennych* [w:] *Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryta, P. Rodak, Kraków 2006.

Onta P., *Nepal Studies in the UK*, Kathmandu 2004.

Said E.W., *Orientalizm*, Poznań 2005.

Spivak C.G., „Can the Subaltern Speak?” [w:] *Colonial Discourse and Post-Colonial Theory: A Reader*, red. P. Williams, L. Chrisman, New York 1994.

Streets H., *Martial Races: The Military, Race and Masculinity in British Imperial Culture 1857–1914*, Manchester 2010.

Szczurowski M., *Przyczynek do dziejów Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1943*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. 1, nr 2.

Teulié G., *The Gurkha with the Khukuri between His Teeth: First World War Postcards and Combat Representations of Nepalese and Indian Colonial Troops* [w:] *War and Remembrance: Recollecting and Representing War*, red. R. Dickason, D. Letort, M. Prum, S.A.H. Bélanger, Montreal 2022.

Thompson C., *Travel Writing*, Abingdon 2011.

The Tiger Triumphs. The Story of Three Great Divisions [i.e. the Fourth, Eighth and Tenth Indian Divisions] in Italy. [With Plates.], London 1946.

Zaleski M., *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.

Grzegorz Śliżewski

Fundacja „Historia Skrzydłami Małowana”

ORCID: 0000-0001-6123-2241

Droga do Francji. Polacy i punkt graniczny w Mentonie na przelomie 1939 i 1940 roku w świetle dokumentów polskiego oficera granicznego

The road to France: Poles and the Menton border crossing at the turn of 1939–1940 in the light of documents from a Polish border officer

DOI: 10.61027/2025/7/215246

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

MENTONA
GRANICA FRANCUSKO-WŁOSKA
UCHODŹCY
OSKAR SŁABOSZEWICZ
WŁODZIMIERZ LUDWIG
1939/1940

MENTON
FRENCH-ITALIAN BORDER
REFUGEES
OSKAR SŁABOSZEWICZ
WŁODZIMIERZ LUDWIG
1939/1940

Abstrakt

Zakończenie kampanii 1939 r. skutkowało próbą odtworzenia polskiej armii przy boku sojuszników. Mieli ją tworzyć m.in. wojskowi, którzy zostali internowani w obozach w Rumunii, na Węgrzech i w krajach bałtyckich. Internowani na Bałkanach kierowali się do Francji, korzystając z przejść granicznych w Marsylii (morskie), Modanie (kolejowe) oraz Mentonie (samochodowe i kolejowe). To ostatnie przyjęło najmniej polskich uchodźców (zarówno wojskowych, jak i cywilnych). W artykule przedstawiono zasady obowiązujące na przejściu granicznym w Mentonie na przełomie 1939 i 1940 r. oraz strukturę przybywających tam Polaków (wojskowych, ochotników i cywilów).

Abstract

The defeat of Poland in the 1939 campaign prompted efforts to rebuild the Polish Army in cooperation with the Allied powers. This force was to be formed, among others, from soldiers interned in camps in Romania, Hungary, and the Baltic states. Polish internees from the Balkans made their way to France through border crossings at Marseille (by sea), Modane (by rail), and Menton (by road and rail). Of these routes, the Menton crossing admitted the smallest number of Polish refugees, both military and civilian. This article examines the regulations in force at the Menton border crossing at the turn of 1939 and 1940, as well as the composition of groups of Poles arriving there, including military personnel, volunteers, and civilians.

We wrześniu 1939 r. tysiące polskich żołnierzy zostało internowanych po przekroczeniu granic z Rumunią, Węgrami i krajami bałtyckimi. Kwestią czasu było to, kiedy wyruszą oni w dalszą drogę, czyli w kierunku państw sojuszniczych, by przy ich boku odtworzyć polską armię. Z jednej strony tamtejsze ataszaty rozpoczęły zakrojone na dużą skalę starania, by umożliwić takie podróże, z drugiej zaś należało także przygotować miejsca docelowe, w których uchodźcy mieli się zatrzymać po przebyciu tej drogi. W tym drugim przypadku miała to ułatwić ewidencja przybywających w granice polskich sojuszników oraz ich wstępna selekcja.

Uchodźcy z Polski kierowali się przede wszystkim do Francji, bo tam wiodła najkrótsza droga z Rumunii i Węgier, w których to państwach było najwięcej internowanych zarówno wojskowych, jak i cywilów. 27 września 1939 r. gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, szef Polskiej Misji Wojskowej, przygotował specjalną instrukcję dla oficerów granicznych. Głównymi zadaniami dla tych wyznaczonych do pomocy francuskim komisarzom (*Commissaire de la gare*) były:

1. Niesć pomoc wojskowym polskim i ochotnikom do wojska polskiego, przybywającym w tym celu do Francji.

2. Ułatwić komisarzowi stacyjnemu i francuskim organom bezpieczeństwa kontrolę nad wyjeżdżającymi w tym kierunku, by jako ochotnicy do wojska polskiego nie dostali się do Francji agencji wywiadu nieprzyjacielskiego.

Generał podkreślał, że wyznaczeni oficerowie muszą być inteligentni i mieć dużo taktu, a jednocześnie nie mieć oporów, by telefonicznie lub telegraficznie kontaktować się z Misją w trudnych i wątpliwych wypadkach.

Sprawdzanie tożsamości miało odbywać się na podstawie przedstawionych dokumentów, a zwłaszcza paszportów. W przypadku ich braku oficer placówki miał „dążyć do ustalenia identyczności przez odpowiednie pytania”. Podejrzani mieli być oddani do dyspozycji francuskich władz bezpieczeństwa.

Przekraczający granice Polacy mieli otrzymywać specjalne zaświadczenie, które miało jednoznacznie wskazywać, że przeszli wstępną procedurę sprawdzenia tożsamości (choć jednocześnie zdawano sobie sprawę, że niektórzy wojskowi mogli przybyć do Francji przed wejściem w życie tej instrukcji). Następnie bezpośrednio kierowano ich do obozu w *Coëtquidan*, a dokumenty przewozowe miał wystawić francuski komisarz. Oddelegowany oficer graniczny został zobowiązany do składania cotygodniowego raportu wraz z podaniem nazwisk osób wysłanych do obozu zbornego oraz zatrzymanych podejrzanych.

Oddelegowani do punktów granicznych dysponowali przydzieloną im przez Misję Wojskową gotówką, która miała być przeznaczona do udzielania przybywającym do Francji doraźnych zaliczek. Oczywiście niezbędne były w tym przypadku pokwitowania, które należało sukcesywnie przesyłać do Paryża wraz z nowym zapotrzebowaniem na finansowe wsparcie. Zaliczki wynosiły 100 franków dla oficerów oraz 50 franków dla podoficerów i szeregowych oraz członków rodziny¹.

Dotarcie do punktu granicznego poprzedzało zbudowanie i wykorzystanie siatki przerzutowej oraz ścisłej współpracy z krajami, przez które mieli się przemieszczać Polacy, by uchodźcy mogli otrzymać wizy niezbędne do przekroczenia granic. Z tymi ostatnimi był jednak problem, bo oczekiwanie na ich otrzymanie wydłużało czas ewakuacji. Dlatego na początku października zapadła decyzja, by wojskowych wysyłać drogą morską do Marsylii i to zarówno z rumuńskich portów Konstanca i Bałczik, jak i jugosłowiańskiego Splitu oraz greckiego Pireusu. Właśnie tą drogą do Francji przedostało się najwięcej uchodźców. Drugą najbardziej popularną ścieżką ewakuacji była kolej i Polacy rozpoczynali ją na stacji Postumia² przy granicy jugosłowiańsko-włoskiej, a kończyli w Modanie, po francuskiej stronie Alp. Uchodźcy korzystający z samochodów przekraczali granicę

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), Armia Polska we Francji 1939–1940 A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, k. 2–3.

² Obecnie Postojna w Słowenii.



w Mentonie na Lazurowym Wybrzeżu i mimo że istniało tam także kolejne przejście graniczne, był to kierunek najmniej oblegany³. Właśnie do tych trzech miejscowości na południu Francji trafili oficerowie graniczni⁴. W archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie zachowała się w miarę dokładna dokumentacja związana z ruchem granicznym na przejściu w Mentonie. Brak wprawdzie kilku 10-dniowych sprawozdań, co uniemożliwia przedstawienie pełnego obrazu pracy tamtejszego polskiego oficera granicznego, ale w dużej mierze zachowały się pełne imienne wykazy przybywających do Mentony Polaków wraz z podaniem ich stopnia wojskowego i wskazaniem miejsca, do którego się udawali⁵. Wśród nich był m.in. por. pil. Roman Czerniawski, w dalszych latach wojny podwójny agent wywiadu działający pod pseudonimami „Armand” i „Brutus”, który skutecznie wprowadził Niemców w błąd podczas przygotowań i w czasie trwania inwazji w Normandii w 1944 r. W podróży do Francji towarzyszył mu wówczas por. pil. Zbigniew Czaykowski, przyszły dowódca 317. „Wileńskiego” Dywizjonu Myśliwskiego.

Wrześnieowe zalecenia gen. Burhardta-Buckackiego mogły być zastosowane w Mentonie od 8 października. Tego dnia nad włoską granicę przyjechał koleją wyznaczony na oficera granicznego w tym mieście ppor. Oskar Słaboszewicz⁶. Towarzyszył mu chor. Czesław Wtorkowski. Oficer tak opisał zastaną sytuację:

„ Komisarza wojskowego na granicy francuskiej w Menton nie ma. Kontrola ruchu granicznego dokonywana jest poprzez żandarmerię graniczną oraz Commissariat Spécial (policja tajna). Władzę wojskową na miejscu sprawuje Comendant de Place (kapitan) podległy dowództwu w Nicei. Pomimo braku jakiegokolwiek zawiadomienia ze strony francuskiej o naszej misji, przyjęci zostaliśmy zupełnie dobrze. Natychmiast rozpoczęliśmy sprawdzanie przyjeżdżających

³ Szczegóły dotyczące ewakuacji wojskowych na przełomie 1939 i 1940 r. można znaleźć w: G. Śliżewski, *Stalowi „turyści Sikorskiego”, czyli kurs na zachód [w:] Za linią wroga. Materiały zebrane i przygotowane z okazji konferencji popularnonaukowej poświęconej przeszłości lotnictwa z cyklu „Historia Skrzydłami Malowana” pod patronatem Prezydenta Koszalina. Koszalin, 16 maja 2015 r.*, Warszawa 2015, s. 83–151; W. Mazur, *Zamglone horyzonty*, mps. Informacje o ewakuacji z Rumunii znajdują się w: T. Dubicki, *Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994; z Węgier: I. Lagzi, *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939–1941*, Poznań 1987; z kierunku północnego: G. Śliżewski, *Polskie lotnictwo wojskowe a wojna zimowa 1939/1940*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2019, nr 1, s. 119–154.

⁴ Czwartym było przejście na granicy z Belgią w Baisieux, ale korzystały z niego marginalne liczby uchodźców.

⁵ IPMS, Armia Polska we Francji 1939–1940, A.IV.24/3, Punkt graniczny w Mentonie, Raporty dekadowe.

⁶ Oskar Antoni Słaboszewicz był oficerem rezerwy urodzonym w 1905 r. Przed wojną zajmował się handlem zagranicznym. Wybuch wojny zastał go podczas podróży poślubnej do USA. We Francji ochotniczo zgłosił się do wojska. W Wielkiej Brytanii został z wojska urlopowany i pracował jako lektor w polskiej sekcji radia BBC. Po wojnie został w Wielkiej Brytanii i założył firmę budowlaną. Zginął w 1981 r. w wypadku samochodowym we Francji; IPMS, Sztab NW i MSWojsk/MON, A.XII.84/577, Słaboszewicz Halina.

Polaków na stacji kolejowej (przychodzi z Italji pięć pociągów dziennie), oraz porozumiałem się z żandarmerją pilnującą granicy z Italją, aby kierowała do nas wszystkich Polaków przybywających z Italji inaczej niż koleją. Jednocześnie uzyskałem zgodę żandarmerji i komisariatu specjalnego, że nie będą wypuszczać z Francji Polaków bez sprawdzenia przeze mnie, czy nie podlegają oni poborowi⁷.

Wkrótce okazało się, że współpraca z francuską obsadą granicy w Mentonie układa się bardziej niż poprawnie. Świadczy o tym wniosek ppor. Słaboszewicza do Ministerstwa Spraw Wojskowych z 10 kwietnia 1940 r., w którym oficer graniczny wystąpił o odznaczenia dla sojuszników. Krzyże Zasługi miały trafić do *capitaine* J. Solhonne'a, komendanta punktu granicznego w Mentonie, który zarządzał ekspediowaniem Polaków w głąb Francji, *adjuvant* Georgesa Dumarche'a, szefa biura Ekspozytury Intendentury w Mentonie, *capitaine* Fernanda Brodarda, szefa miejskiej żandarmerii, *adjuvant-chef* Fernanda Gérarda, szefa brygady granicznej, i jego zastępcy *adjuvant* Jeana Maurice'a⁸.

W związku z tym, że francuską granicę w Mentonie przekraczały samochody, 16 października 1939 r. do ppor. Słaboszewicza zostały wysłane dodatkowe zalecenia. Płk pil. Franciszek Piniński, *attaché* lotniczy Ambasady RP w Paryżu, nakazał mu wydawanie zaliczek sięgających maksymalnie 500 franków od wozu, z zaznaczeniem, że mogły być one przeznaczone na koszty transportu jedynie samochodów rządowych, ewentualnie zarekwirowanych w czasie mobilizacji. Jednocześnie Słaboszewicz miał prowadzić dodatkową dokumentację dotyczącą każdego polskiego auta przekraczającego granicę – miały się w niej znaleźć zapisy dotyczące marki samochodu, numerów rejestracyjnych, podwozia i silnika oraz na kogo było zarejestrowane auto⁹.

O tym, jak wyglądała sytuacja na punkcie granicznym w Mentonie, można się przekonać z raportu ppor. Słaboszewicza do ppłk. Pinińskiego z 29 października. Czytamy w nim m.in.:

„ Z relacyj przybywających nadal wynika, że wszelkie trudności kończą się z chwilą wydostania się z Węgier wzgl. Rumunji. Jugostawia i Italja żadnych trudności nie czyni, a jadący napotykają nawet na specjalnie życzliwe traktowanie. Jadący zwracają uwagę w związku z tym na konieczność powiadomienia o tym naszych konsulatów i poselstw w Rumunji i na Węgrzech, gdyż w obu tych krajach istnieje silna agitacja na temat trudności robionych w Italji, włącznie do twierdzenia, że Włosi odsyłają Polaków do obozów w Niemczech. Dotyczy to zarówno jadących samochodami, jak i koleją. Ponadto jadący samochodami

⁷ IPMS, Armia Polska we Francji 1939–1940, A.IV.24/3, Punkt graniczny w Mentonie, Raporty dekadowe; Raport nr 1 Oficera Granicznego w Mentonie z 15 października 1939 r., k. 242.

⁸ IPMS, Armia Polska we Francji 1939–1940, A.IV.24/6, Punkt graniczny w Mentonie, Akta różne, k. 78–79.

⁹ IPMS, Armia Polska we Francji 1939–1940, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, k. 10.



uskarżają się na fałszywe informowanie przez wysyłające placówki polskie w Rumunii i na Węgrzech co [do] trasy jaką należy jechać, sposobów i miejsc nabywania benzyny oraz wymiany pieniędzy. Wobec dużych różnic w cenach i kursach poszczególnych walut w zależności od kraju, a nawet miejscowości, brak odpowiednich informacji zawczasu u jadących powoduje zbędne i niekiedy poważne zwiększenie kosztów. Wydaje się, że odnośna instrukcja mogłaby zostać opracowana przez grupę poważniejszych osób, które przybyły ostatnio samochodami (celem wykorzystania różnych doświadczeń poczynionych przez jadących) oraz przesłania szyfrem lub drogą dyplomatyczną do placówek wysyłających. [...]

Urządzący na stacji Menton i granicy francuscy oficerowie z drugiego oddziału prosili, abym przypomniiał Panu Pułkownikowi o ich prośbie dotyczącej informowania wyjeżdżających z Rumunii i Węgier Polaków, aby zwracali szczególną uwagę po drodze na wszelkie rzeczy mające znaczenie z punktu widzenia sytuacji wojennej oraz zapamiętywali odznaki spotykanych oddziałów wojskowych¹⁰.

Po zainstalowaniu się w Mentonie ppor. Słaboszewicz opracował specjalną instrukcję zatytułowaną: „Informacje (wskazówki) dla obywateli polskich przyjeżdżających do Francji przez Menton”. Czytamy w niej:

- ” 1) Obywatele polscy przyjeżdżający do Francji, poza kontrolą władz francuskich, podlegają również kontroli i rejestracji polskiej placówki granicznej.
- 2) Dla przyjeżdżających koleją kontrola polska odbywa się na stacji kolejowej w Menton podczas postoju pociągu przychodzącego z Italji, przyczem jadący może być zatrzymany w Menton na czas potrzebny dla załatwienia formalności.
- 3) Dla przybywających samochodem, autobusem, piechotą itp. kontrola polska odbywa się w biurze placówki granicznej, które mieści się w „Hotel Modern” (Menton, Impasse Moyenne) w pokoju przyległym do salki jadalnej. Godziny stałego dyżuru placówki granicznej w pow/ lokalu są następujące:
- | | |
|-------------|-------------------------|
| 7.30–8.30 | codziennie |
| 11.00–11.30 | codziennie |
| 12.30–13.00 | codziennie |
| 15.00–15.30 | oprócz dni świątecznych |
| 18.00–20.00 | codziennie |
- 4) Wszyscy przybywający inaczej niż koleją winni zgłosić się w placówce granicznej podczas najbliższego dyżuru placówki i przedłożyć wszelkie posiadane dokumenty osobiste (dowody osobiste, legitymacje, zaświadczenia itp.) oraz dokumenty dot. samochodu.
- 5) Mężczyźni podlegający służbie wojskowej będą przez placówkę graniczną skierowani do stacji zbórnych Wojska Polskiego, otrzymując w tym celu wojskowe bilety kolejowe lub, jeśli jadą samochodem – równowartość takich biletów. Osobom niepodlegającym służbie wojskowej, zasadniczo pozostawiona będzie dowolność dalszej podróży.
- 6) Załogi samochodów państwowych, wojskowych i prywatnych oddanych na FON – otrzymają w Menton zryczałtowane djety na kosztta mieszkania i utrzymania w wysokości po ffr. 150,- na cały czas od przekroczenia granicy

¹⁰ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.4/1/3, Raporty transportowe z Marsylii, Modany i Mentony; Raport nr 3 Oficera Granicznego w Mentonie z 29 października 1939 r., k. 5.

francuskiej do zdania samochodu w miejscu przeznaczenia (około dwie doby czasu), oraz zaopatrzone będą w środki na materiały pędne.

- 7) Osoby, które się zgłoszą w placówce granicznej po godzinie 13-tej, będą mogły wyruszyć w dalszą drogę dopiero dnia następnego.
- 8) Wszyscy przybywający podlegają francuskiej kontroli lekarskiej, która się odbywa w lokalu placówki granicznej w godzinach 12.30 i 18.00 codz.
- 9) Sprawy osób niepodlegających służbie wojskowej załatwiane są w lokalu placówki w godzinach 11–11.30 i 19–19.30.
- 10) Hotel Modern zalecony jest przez placówkę graniczną jako przyzwoity i z dobrą kuchnią przy niskich cenach (pokój 2- lub 3-osobowy – ffr. 20, pokój 1-osob. – ffr.15, – objad, kolacja – ffr. 12, – dochodzi 10% za ust.)¹¹.

W drugiej połowie grudnia 1939 r. oficerowie graniczni otrzymali kolejną instrukcję. Podpisał ją płk dypl. Włodzimierz Ludwig – od 1 listopada pełniący funkcję samodzielnego kierownika ewakuacji w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wynikało z niej jednoznacznie, że są oni przedstawicielami Ministerstwa i podlegają właśnie Ludwigowi (w przypadku niespodziewanych wydarzeń mieli kontaktować się telefonicznie z Hotelem „Regina”¹²). Jednocześnie uczulano ich, by do Francji nie dostali się niemieccy szpiedzy, udający ochotników pragnących wstąpić do polskiego wojska. W tej kwestii współpracować mieli przede wszystkim z odpowiednimi władzami sojuszników, ale także stosować się do zarządzeń lokalnych oficerów Oddziału II¹³.

Płk Ludwig jasno określił też dwa podstawowe obowiązki oficerów granicznych. Pierwszym było

- „ prowadzenie ewidencji przekraczających w danym punkcie granicznym obywateli polskich i ewentualnie obywateli państw obcych, zgłaszających się do W.P. we Francji. Ewidencja ta musi uwzględniać również nazwiska przybrane. Dotychczas prowadzoną ewidencję w zeszytach należy z dniem 31.XII.39 r. zamknąć, a zeszyty przechowywać do dyspozycji Sam. Ref. Ewakuacyjnego M.S.Wojsk. Od dnia 1.I.40 r. w/w ewidencję prowadzić należy na zwykłych arkuszach przez kalkę z tym, że jeden egzemplarz tak sporządzonej ewidencji przedstawiać będą oficerowie graniczni do MSWojsk. co dziesięć dni. Pierwsze arkusze ewidencyjne przedstawić do dn. 10.I.40 r.”¹⁴

Drugim obowiązkiem, który miał obowiązywać głównie w Mentonie, było „prowadzenie ewidencji przejeżdżających samochodów, które posiadają numery rejestracyjne polskie”¹⁵.

¹¹ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, k. 38.

¹² W hotelu znajdowała się siedziba polskich władz wojskowych.

¹³ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie. Instrukcje i korespondencja, Ludwig W., Instrukcja dla oficerów granicznych z 22 grudnia 1939 r., k. 32.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, k. 33.



Polaków przybywających do Francji, a także obywateli innych krajów, którzy zgłaszali się do Wojska Polskiego, podzielono na sześć kategorii z różnymi końcowymi przydziałami. Oficerowie mieli trafić do koszar *Bessières* w Paryżu, podoficerowie i szeregowcy do *Coëtquidan*, podczas gdy przedstawiciele lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej oraz specjaliści z przemysłu wojennego byli kierowani do miejsc wskazanych każdorazowo przez Francuzów¹⁶. Uchodźców cywilnych, którzy nie mieli wystarczających środków do dalszej podróży, kierowano do Schroniska Ministerstwa Opieki Społecznej w Paryżu. Do stolicy, do znajdującej się w dzielnicy Charenton siedziby Polskiego Czerwonego Krzyża, miał trafić żeński personel służby zdrowia (sanitariuszki, pielęgniarki), do tego samego miasta, drogą nr 7, miały jechać samochody przeznaczone dla rządu i wojska¹⁷.

Oficerowie graniczni mieli w swojej dyspozycji fundusze, które miały trafić jako zaliczki do uchodźców kierujących się do polskiej armii, którzy nie mieli wystarczających pieniędzy na dalszą podróż. Zgodnie z grudniową instrukcją oficerowie mogli otrzymać do 100 franków, podczas gdy podoficerowie – do 50. Dodatkowe fundusze mogły być przekazane osobom poruszającym się samochodami należącymi do państwa (w przypadku samochodów prywatnych tylko wówczas, gdy właściciel deklarował przekazanie auta skarbowi państwa), które nie otrzymały w ataszatach zaliczek umożliwiających podróż do Paryża. Wysokość zaliczki określał oficer graniczny, który miał ją obliczać na podstawie ilości benzyny potrzebnej do dotarcia do celu i maksymalnie dwudniowej diety dla kierowcy¹⁸.

Dodatkowo w drugiej połowie stycznia 1940 r. płk Ludwig wydał zarządzenie skierowane do ataszatów w Bukareszcie i Budapeszcie, które miało pomóc w stworzeniu ewidencji dezertersów. Z dokumentu wynikało, że każda ewakuowana grupa, nawet kilkusobowa, musiała mieć swojego komendanta, który przy przekraczaniu granicy francuskiej meldował, kogo brakuje z powierzonych mu podkomendnych. Aby uniknąć nieporozumień, w paszporcie komendanta miała być zapisana ułamkowa liczba: w liczniku podawano numer transportu, a w mianowniku, ile osób on liczył¹⁹.

29 stycznia 1940 r. grudniowa instrukcja została częściowo zmieniona. Według nowych zaleceń przekraczające w Mentonie samochody państwowe i wojskowe miały być kierowane do parku samochodowego w Marsylii, a operacja ta miała być przeprowadzona w ścisłym porozumieniu z francuskimi władzami. Te zaś miały zapewnić kierowcom odpowiednie dokumenty. Jednocześnie oficer graniczny miał obowiązek meldować o każdym tego typu pojeździe do Wydziału Ewakuacji Ministerstwa Spraw

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, k. 33–34.

¹⁸ *Ibidem*, k. 34.

¹⁹ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, Ludwig W., Według rozdzielnika z 22 stycznia 1940 r., k. 41.

Wojskowych, a przy tym podać markę samochodu, jego numer, nazwisko kierowcy oraz datę skierowania do wspomnianego parku²⁰.

31 marca 1940 r. została zlikwidowana stacja zborna dla polskich żołnierzy w paryskich koszarach *Bessières*, co spowodowało zmianę kierunków dalszych etapów podróży Polaków przybywających do Francji. Lotnicy mieli trafiać do Lyonu, oficerowie artylerii przeciwlotniczej do Saint-Nazaire, a pozostali oficerowie do Carpiagne. Podchorążych i szeregowych kierowano zaś do Bressuire²¹.

Wcześniej, 4 marca 1940 r., ukazał się Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestracji polskich uchodźców we Francji²². Na jego podstawie oficerowie graniczni otrzymali wytyczne o charakterze tajnym dotyczące postępowania związanego z napływem uchodźców²³. Każdy z Polaków przybywających do punktu granicznego (wyjątkiem były osoby przybywające do Francji z polecenia polskiego rządu lub zagranicznej placówki, które legitymowały się potwierdzającym ten fakt dokumentami) miał być poddany badaniu, które miało wyeliminować osoby niebezpieczne i niepożądane. Za te pierwsze uważano związane z działalnością wywrotową, szpiegowską lub utrzymujące kontakty z nieprzyjacielem. Do drugich zaliczano tych, którzy działali na szkodę interesów polskiego rządu we Francji, wojska lub państw sprzymierzonych. Oficerowie graniczni mieli zdecydować o przyznaniu petentowi lub nie którejś ze wspomnianych kategorii na podstawie karty rejestracyjnej wypełnianej na granicy w dwóch egzemplarzach. Jeśli podejrzeń lub wątpliwości nie było, osoba podlegająca sprawdzeniu mogła wjechać do Francji. W przeciwnym wypadku oficer graniczny miał obowiązek przeprowadzić przesłuchanie. W jego trakcie miał zwrócić szczególną uwagę na następujące kwestie:

- w jaki sposób przesłuchiwany otrzymał wizę na wjazd do Francji;
- jeżeli ma paszport dyplomatyczny, gdzie i od kogo go otrzymał;
- sprawdzić w miarę możliwości autentyczność paszportu i wiz;
- po co przyjechał do Francji i czym zamierza się tu trudnić;
- na kogo z osób przebywających we Francji może się powołać;
- wyjaśnić i uzupełnić rubryki nie dość dokładnie wypełnione w karcie rejestracyjnej²⁴.

²⁰ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, Ludwig W., Zmiana Instrukcji dla Oficerów Granicznych z dnia 22 grudnia 39 roku, 29 stycznia 1940 r., k. 44.

²¹ *Ibidem*, k. 70.

²² Dz.U. 1940, nr 6, poz. 14.

²³ IPMS, A.IV.24/1, Akta Armii Polskiej we Francji, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, Instrukcja dla Oficerów Granicznych i Informacyjnych w sprawie postępowania z uchodźcami przekraczającymi granicę Francji, k. 78–80.

²⁴ *Ibidem*, k. 79.



Jeżeli oficer graniczny nie byłby usatysfakcjonowany odpowiedziami, miał prawo do odebrania paszportu i tymczasowego zatrzymania, a następnie zwrócenie się o instrukcje do Oddziału II Sztabu Głównego.

Wytyczne kończyły się stwierdzeniem:

- „ Oficerowie Graniczni i Informacyjni będą przeprowadzać wskazaną tu kontrolę w ten sposób, aby z jednej strony nie ucierpiał na tym interes państwowy, z drugiej zaś – aby nie wywoływać wśród uchodźców, którzy i tak już byli narażeni na ciężkie przeżycia, wrażenia szykanowania ich przez władze polskie, oraz aby nie narażać postępowania władz polskich na krytykę lub zarzuty ze strony władz francuskich²⁵.

Psychicznego samopoczucia uchodźców z pewnością nie poprawiła lektura przygotowanej przez Wydział Propagandy i Oświaty Ministerstwa Spraw Wojskowych ulotki zatytułowanej „Wskazówki dla przybywających”. Jej 1300 egzemplarzy na rozkaz gen. Mariana Kukiela, pierwszego zastępcy ministra spraw wojskowych, zostało wysłanych 20 marca 1940 r. do oficera granicznego w Mentonie. Ulotka brzmiała następująco:

- „ 1. Wstępując na ziemię francuską, pamiętaj, że jesteś jej gościem i że reprezentujesz na niej naród ujarzmiony, pozbawiony państwa.
2. Pamiętaj, że Francuzi przyjęli nas, zwyciężonych, jak braci i że są w wojnie z powodu Polski. Zachowaj się wobec nich z szacunkiem, jeśli chcesz, by nas szanowali.
3. Pamiętaj, że cała ludność męska Francji poza niezbędnymi w przemyśle i rolnictwie jest pod bronią i w polu. Sama obecność zdolnych do boju Polaków wewnątrz kraju razi mieszkańców. Żaden Polak zdolny do broni poniżej lat 35 nie może być poza wojskiem (linią); ze starszych tylko niezbędni mogą być inaczej użyci.
4. Wiedz, że życie tu jest bardzo poważne. Wszystkie hulanki wywołują tu wstręt i wzdargę, jeśli biorą w nich udział Polacy po niedawnej stracie Ojczyzny, w czasie, gdy ich kraj jest umęczony. U Polaków nawet wesołość budzi tu niesmak i zdziwienie. Zachowuj się i poważnie, i z godnością, jak godzi się Polakowi, gdy Polska w żałobie.
5. Wojsko Polskie tworzy się na nowo, gdy ze Skarbu Polskiego ocalono zaledwie szczątki, a każdy grosz polski jest groszem wdowim. Wszelkie szafowanie tym groszem, każdy wydatek nie całkiem konieczny, wywiera tu złe wrażenie, którego trzeba się wystrzegać.
6. Liczba oficerów polskich we Francji przenosi już dwukrotnie obecne potrzeby naszej armii. Wielu oficerów będzie bez przydziału. Muszą być oni cierpliwi, poprzestając na niskim żołdzie w oczekiwaniu przydziału, uczyć się i czekać okazji, gdy czynnie służyć będą Ojczyźnie.
7. Wszyscy żołnierze muszą być przygotowani na pewne braki w zakwaterowaniu i ubiorze, które stopniowo będzie usuwane. Pamiętaj, że jesteśmy w wojnie

²⁵ *Ibidem*, k. 80.

- i że Francja musi wyposażyć i pomieścić wiele milionów walczących. Pamiętaj, jak żyją nasi najbliżsi w kraju i co oni muszą znosić.
8. Nie mów, że mamy być mięsem armatnim dla sprzymierzonych. Mają oni dosyć wojska. Gdy będziesz się bić na Zachodzie to także po to, by dowieść, że Polska żyje, walczy, że zasługuje na byt niepodległy.
 9. Musimy na nowo krwawym trudem dorabiać się Wolnej Ojczyzny. Potrzeba na to solidarności i karności. Nie ma miejsca na emigracji na potępiénce swary i warcholstwo. Zrzuc ten багаż na granicy.
 10. Pamiętaj wciąż, że od twojego zachowania zależy honor Polaków²⁶.

Analiza dokumentów z Mentony pozwala określić skalę napływu przez to przejście graniczne polskich uchodźców do Francji. Zachowały się dwa rodzaje dokumentów ewidencyjnych opracowanych przez ppor. Słaboszewicza. Pierwszy z nich, spisany w języku polskim, obejmował 1939 r. Oficer w swoich raportach podał szczegółowo, ile osób, w jakich stopniach wojskowych i z jakiego rodzajów wojsk przybyło do Mentony, oraz liczbę cywili. Z zestawienia wynika, że od 8 października do końca 1939 r. przez punkt graniczny przewinęło się 860 osób. Większość z nich, bo 451, było cywilami, a w liczbie tej znalazło się 259 kobiet i dzieci. Wynika z tego, że wojskowych było 409. Co charakterystyczne – przeważali oficerowie, a podoficerów i szeregowców było mniej. W 1939 r. granicę w Mentonie przekroczyło dwóch generałów, 10 pułkowników, 11 podpułkowników, 45 majorów, 89 kapitanów, 69 poruczników, 89 podporuczników, 49 podchorążych, 3 chorążych, 16 sierżantów, 30 plutonowych, 60 kaprali i 64 szeregowców. Najwięcej było wojskowych piechoty, bo ich liczba osiągnęła 100. Było też 93 przedstawiciele broni pancernej, 77 lotników, 52 kawalerzystów, 44 artylerzystów, 41 żołnierzy wojsk łączności, 36 saperów i 19 lekarzy. Pozostałe rodzaje broni reprezentowały mniejsze grupy wojskowych, np. było czterech przedstawiciele żandarmerii²⁷.

Drugi typ dokumentów był spisany w języku francuskim i preferował inne rozłożenie akcentów. Tym razem chodziło o kraj, z którego wyruszyli Polacy, z podziałem wojskowych ogólnie na oficerów oraz podoficerów i szeregowców. Niestety, nie zachowały się wszystkie sprawozdania, więc nie można odtworzyć pełnego obrazu ruchów na granicy. Okres, który opisywały, nie pokrywa się także z datami na dokumentach polskojęzycznych z 1939 r. W związku z tym ich bezpośrednie porównanie też jest utrudnione. Zachowane dokumenty francuskojęzyczne zaczynają się od 29 listopada i do końca roku obejmują 367 osób. W polskojęzycznych liczonych od 26 listopada liczba ta wynosi 391, więc między tymi datami, w ciągu trzech dni w Mentonie granicę przekroczyło 24 Polaków.

²⁶ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/1, Punkt graniczny w Mentonie, Instrukcje i korespondencja, Wskazówki dla Polaków przebywających we Francji, k. 68.

²⁷ Wyliczenia na podstawie załączonych do artykułu raportów oficera granicznego w Mentonie.



Na podstawie francuskojęzycznych dokumentów można stwierdzić, że w 1940 r. także utrzymywał się trend związany z przewagą przekraczających granicę oficerów nad podoficerami i szeregowcami (choć w ostatniej dekadzie marca proporcje te zostały mocno zachwiane: na 18 oficerów przypadło 99 wojskowych niższych szarż, a w kolejnej dekadzie proporcje te były nieco mniejsze i wynosiły 15 do 45). Na przestrzeni działalności punktu granicznego w Mentonie można też jednoznacznie stwierdzić, że utrzymywała się tendencja większej liczby uciekinierów z obozów internowania z Rumunii niż z Węgier, choć i tu widać wyjątki – o ile w styczniu 1940 r. były one porównywalne (różnica 4 osób), w kwietniu widać wyraźną „węgierską” przewagę sięgającą 59 osób. Podobnie sytuacja ma się z cywilami, których było mniej niż wojskowych, choć w lutym proporcje były odwrotne. Szczególnym przykładem była trzecia dekada lutego 1940 r. Wtedy punkt graniczny w Mentonie przekroczyło 251 osób, w tym 246 cywilów. Wśród nich 231 stanowiły kobiety i dzieci, których miejscem docelowym był Algier w Afryce Północnej, gdzie powstawało polskie centrum zakwaterowania uchodźców. Towarzystwo im 10 zwolnionych ze służby wojskowej nauczycieli i lekarzy. Mieli oni wesprzeć szkołę, której powstanie planowano przy wspomnianym centrum. Dodatkowo wśród cywilów było dwóch 17-latków, którzy w Algierze mieli kontynuować naukę²⁸.

Punkt graniczny w Mentonie działał do 11 czerwca, czyli do czasu wypowiedzenia wojny Francji przez Włochy i rozpoczęcia działań bojowych. Kiedy został zamknięty, swoją działalność w tym miejscu zakończył także ppor. Słaboszewicz, który w swoim ostatnim meldunku napisał:

Punkt graniczny w Mentonie działał do 11 czerwca, czyli do czasu wypowiedzenia wojny Francji przez Włochy i rozpoczęcia działań bojowych.

„ W załączeniu przesyłam kopję wykazu Polaków przybyłych do Francji przez Menton w okresie od dn. 1 czerwca 1940 do dn. 11 czerwca 1940. Jednocześnie melduję, że wobec zamknięcia granicy w Menton, kontrolny Punkt Graniczny polski w tej miejscowości został z tą datą zwinięty²⁹.

Według raportów składanych przez ppor. Słaboszewicza punkt graniczny w Mentonie przekroczyło od października 1939 r. do końca kwietnia 1940 r. niecałe 1100 osób, co stanowiło ok. 3,5% Polaków przybywających do wszystkich trzech punktów granicznych w południowej Francji (**PATRZ TAB. 1**). Liczba ta nie jest jednak pełna, gdyż pojedynczy wojskowi dotarli tam, zanim pojawili się oficerowie graniczni. Jednym z nich był ppor. pil. Jan Falkowski, instruktor Centrum Wyszkożenia Lotnictwa nr 1

²⁸ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/2, Punkt graniczny w Mentonie, Raporty, Refugies Polonais Arrives en France par Menton au 21.II.1940 au 29.III.1940 incl., k. 123.

²⁹ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/2, Punkt graniczny w Mentonie, Raporty, Pismo O.K. Słaboszewicza ppor., Oficera Granicznego w Menton do Wydziału IV Oddz. II S.N.W. Ministerstwa Spraw Wojskowych R.P. w Paryżu z 11 czerwca 1940, k. 59.

w Dęblinie, który dotarł do tego miasteczka 6 października 1939 r.³⁰, a więc dwa dni przed pojawieniem się w nim ppor. Słaboszewicza.

TABELA 1

Ewakuowani przez punkty graniczne według stacji granicznych

Miesiąc	Modana	Marsylia	Mentona	Razem
X 1939 r.	910	1690	148	2748
XI 1939 r.	1696	2356	197	4249
XII 1939 r.	1517	1237	265	3019
I 1940 r.	2544	5137	69	7750
II 1940 r.	1755	2855	28	4638
III 1940 r.	1906	2360	177	4443
IV 1940 r.	2172	1794	214	4180
Razem	12 500	17 429	1098	31 024

Źródło: IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.24/3, Raporty transportowe z Marsylii, Modany i Mentony, k. 90.

Praca oficera granicznego w Mentonie podlegała ściśle określonym procedurom działania, wynikającym z instrukcji otrzymanych od przełożonych. Por. Słaboszewicz wypełniał je sumiennie, co pozwala w miarę miarodajnie przedstawić ruch graniczny w podległej mu placówce. Podobne rzetelne zestawienia prowadził także oficer graniczny w Marsylii, podobnie było zapewne w Modanie, ale zachowane dokumenty dotyczące tego przejścia granicznego nie są pełne³¹. Żaden ze wspomnianych oficerów nie został podczas swojej służby zmieniony, co świadczy o pozytywnej ocenie ich pracy przez przełożonych.

Oficerowie graniczni byli tylko jednym z trybików w machinie mającej pomóc w dotarciu polskich żołnierzy do Francji. Ich praca służyła przede wszystkim do rejestracji i wstępnej selekcji przyszłych kadr Wojska Polskiego (w tym również przeciwdziałanie niemieckim próbom agenturalnym), ale także udzielanie pomocy przybywającym do Francji rodakom. Uzyskane przez nich dane pozwalały również sprawdzać efektywność zorganizowanych transportów uchodźców wysyłanych z Rumunii i Węgier.

Punkt graniczny w Mentonie odzwierciedla ruch polskich emigrantów kierujących się do Francji. Na podstawie zachowanych dokumentów można zaobserwować stałe tendencje w przemieszczaniu się Polaków na przełomie 1939 i 1940 r. Większy ruch zaczyna się w październiku, potem znacznie słabnie, by w okolicach końca lutego na chwilę znów przybrać na

³⁰ IPMS, LOT.A.IV.1/28, Zeszyty ewidencyjne wypełniane we Francji, Falkowski Jan Paweł, k. 135.

³¹ IPMS, Armia Polska we Francji, A.IV.4/1, Raporty transportowe z Marsylii, Modany i Mentony.



sile (wyjątkiem jest jedynie okres między Bożym Narodzeniem a końcem roku, gdzie można zaobserwować jednorazowy wzrost napływu uchodźców). Później zwiększoną migrację widać na przełomie marca i kwietnia, by w maju znów uległa ona zmniejszeniu. Inną charakterystyczną cechą związaną z drogą Polaków do Francji jest większa liczba Polaków przybywających z terenu Rumunii niż Węgier, co w kontekście faktu, że w tym pierwszym państwie znajdowało się więcej uchodźców, jest rzeczą naturalną. Należy też podkreślić, że wśród wojskowych przybywających do Francji większość stanowili oficerowie.

RAPORTY PPOR. OSKARA SŁABOSZEWICZA

RAPORT NR 1 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

8 października–5 listopada 1939 r.

Granicę przekroczyło 237 osób

	Gen.	Płk	Ppłk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy			3	8	5	2	3	19		1	3	
Piechota			1	1	3	3	7	2			2	1
Broń panc.			1	2	4	5	9	2	1	2	4	5
Artyleria		1		2			4		1		1	
Art. plot.					2		3				2	
Kawaleria	1			1	2	2	3	1			2	2
Saperzy				2	1	1	2					
Łączność					1		3					2
Elektryczn.					1		1	1				
Samoch.							1		2		1	1
Sł. uzbr.		2				3	1					
Sztab	1	1	1	1	1							
Lekarze							4					
Tabor					1							
Sądownictwo					1							

Cywile

Inż. mech.	8
Inż. elektr.	8
Inż. górnictwa	1
Inż. lotn.	4

Media i propaganda	18
Urzędnicy państwowi	7
Lekarze	1
Szoferzy	2
Pozostali	40
Kobiety i dzieci	119

RAPORT NR 2 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

6–15 listopada 1939 r.

Granicę przekroczyły 93 osoby

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy					3	1						3
Piechota					3	1	1					
Broń panc.				1		2		1	1		3	2
Artyleria				2			1	2				1
Kawaleria					2	1	2					
Saperzy			1	3	2	1	1	1+1 ³²				
Łączność						1	2	1	1			
Oddział II ³³								1				
Sztab		1			1							
Lekarze						1	1					
Samochodow.											1	1
Geograf.						1						
Lek. wet.			1									
St. uzbr.					1							
Elektrotechn.						1	1					

Cywilie

Inż. ³⁴ mech.	3
Inż. elektr.	2
Inż. dróg i mostów	1
Inż. lotn.	1
Media i propaganda	1
Urzędnicy państwowi	1

³² Jeden chorąży.

³³ Wywiad i kontrwywiad.

³⁴ Inżynierowie i technicy.



Szoferzy	5
Pozostali	5
Kobiety i dzieci	14

RAPORT NR 3 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

16–25 listopada 1939 r.

Granicę przekroczyło 139 osób

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy		1	1	2			1				1	
Piechota		1	1	1	1	6	4	1		5	2	
Broń panc.					2	1				1	1	1
Artyleria					2	1	1				1	1
Kawaleria				2	4	2						
Saperzy				1								
Łączność				1	3	1		1	1	2	1	
Sztab i adm.					1	1						
Lekarze						1	1					
Samochodow.									1			
Marynarka					1							
Elektrotechn.									1			

Cywilie

Inż. ³⁵ mech.	3
Inż. elektr.	1
Inż. dróg i mostów	1
Chemicy	1
Radiotechnicy	5
Architekci	2
Media i propaganda	2
Urzednicy państwowi	1
Prawnicy	4
Szoferzy	3
Pozostali	7
Kobiety i dzieci	40

³⁵ Inżynierowie i technicy.

RAPORT NR 4 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

26 listopada–5 grudnia 1939 r.

Granicę przekroczyło 121 osób

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy		1		2	1		1				1	
Piechota					2	3	3	1+1 ³⁶				1
Broń panc.				1	2		1	2	1		2	1
Artyleria					1	1	1				1	2
Art. plot.					1							
Kawaleria					2	2	1					
Saperzy							2		1	1	1	2
Oddział II				1	2	1						1
Sztab i adm.			1			2	1					
Lekarze				1	2	2	2					
Samochodow.										1		1
Tabory						1						
Geograf.											1	
Żandarmeria											1	

Cywile

Inż. ³⁷ mech.	2
Inż. dróg i mostów	1
Inż. lotn.-samochod.	2
Chemicy	3
Architekci	1
Prawnicy	2
Szoferzy	3
Pozostali	7
Kobiety i dzieci	32

³⁶ Chorąży.

³⁷ Inżynierowie i technicy.



RAPORT NR 5 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

6–15 grudnia 1939 r.

Granicę przekroczyło 60 osób

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy						1	1	2				1
Piechota				1			1		1			
Broń panc.					1				1		1	6
Artyleria					1	2						
Art. plot.						1						
Kawaleria		1			1	2						
Saperzy						1						
Łączność					1		1					
Sztab i adm.					2				1 ³⁸			
Lekarze							2	1				
Samochodow.								1			1	

Cywile

Inż. ³⁹ budowlani	1
Urzednicy państwowi	1
Prawnicy	2
Szoferzy	3
Pozostali	2
Kobiety i dzieci	14

RAPORT NR 6 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

16–25 grudnia 1939 r.

Granicę przekroczyło 60 osób

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy					3	1	1					
Piechota						1	3	2	1			2
Broń panc.				1	1		1			1		2
Artyleria					2		2					
Kawaleria				1	1	2	1					
Saperzy						1						1

³⁸ Chorąży.

³⁹ Inżynierowie i technicy.

Łączność		1	
Oddział II	1		
Lekarze	1		
Samochodow.		1	1

Cywilie

Media, propaganda	1
Prawnicy	1
Szoferzy	1
Pozostali	7
Kobiety i dzieci	14

RAPORT NR 7 OFICERA GRANICZNEGO W MENTONIE

26–31 grudnia 1939 r.

Granicę przekroczyło 150 osób

	Gen.	Płk	Pptk	Mjr	Kpt.	Por.	Ppor.	Pchor.	Sierż.	Plut.	Kpr.	Szer.
Lotnicy					1					1	1	1
Piechota				1	1	1	3	4	2	7	4	7
Broń panc.							1		1	1	5	9
Artyleria					5	1	1				2	1
Art. plot.							1					1
Kawaleria		1		2	1	4		1 ⁴⁰				2
Saperzy				2	2					2	3	
Łączność					3		1			3	6	4
Oddział II				1	1			1				
Sztab i adm.										2		
Marynarka												1
Samochodow.												1
Żandarmeria									2		1	

Cywilie

Inż. ⁴¹ mechanicy	1
Inż. radiomechanicy	1
Inż. lotniczo-samochodowy	1

⁴⁰ Chorąży.

⁴¹ Inżynierowie i technicy.



Górnicy	1
Urzednicy państwowi	1
Prawnicy	3
Szoferzy	2
Pozostali	4
Kobiety i dzieci	26

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
29 listopada–7 grudnia 1939 r.

	Z Rumunii	Z Węgier	Z innych krajów
Wojskowi			
Lotnictwo	7		
Technicy lotniczy	2	1	
Piechota	7		
Wojska pancerne	8	1	
Kawaleria	3		
Artyleria	5		
Artyleria plot.	2		
Saperzy	4		
Administracja	4		
Sztab	2		1
Lekarze i weterynarze	6		
Inni wojskowi	2		
Ochotnicy			
Inżynierowie i technicy	4		
Inni	6		
Cywile			
Inżynierowie i technicy	5	1	
Inni	2		
Kobiety i dzieci	30		
Razem: 103			

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
7–10 grudnia 1939 r.

	Z Rumunii	Z Węgier	Z innych krajów
Wojskowi			
Lotnictwo	2		
Piechota	1	1	
Wojska pancerne	8		
Kawaleria	1	3	
Artyleria	2		
Łączność	1	1	
Saperzy		1	
Administracja	2		
Lekarze i weterynarze	3		
Ochotnicy			
Inżynierowie i technicy	4		
Inni	2		
Cywile			
Inżynierowie i technicy			
Inni			1
Kobiety i dzieci	6		2
Razem: 40			

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
11–17 grudnia 1939 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	2	1				
Piechota	1	1	2			
Wojska pancerne		3		1		
Kawaleria	2		3			
Artyleria	1		2			
Łączność	1	1				
Saperzy		1				
Administracja	1					

	Z Rumunii	Z Węgier	Z innych krajów
Ochotnicy			
Inżynierowie i technicy			
Inni	1	1	1
Cywile			
Inżynierowie i technicy			
Inni	2		
Kobiety i dzieci	3		3
Razem: 34			

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
18–24 grudnia 1939 r.

	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów		
	Wojskowi	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo		4					
Piechota		3	2				1
Wojska pancerne			3				
Kawaleria		1					
Artyleria				1			
Łączność			1				
Saperzy				1			
Administracja		2					
Lekarze i weterynarze		1					
Ochotnicy							
Inżynierowie i technicy							
Inni		2		1			
Cywile							
Inżynierowie i technicy							
Inni		1		1			1
Kobiety i dzieci		8		2			1
Razem: 37							

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
25–31 grudnia 1939 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1	2				
Technicy lotniczy		2				
Piechota	6	23	2	1		
Wojska pancerne	3	17		1		
Kawaleria	1	2	7	1		
Artyleria	7	4				
Artyleria plot.		1	1			
Łączność	4	13				
Saperzy	4	5				
Administracja		3				
Inni wojskowi		3				
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy	1				1	
Inni	10					
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni						
Kobiety i dzieci	22		3		5	
Razem: 153						

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
1–10 stycznia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	2	1	1			
Piechota	1		2	1		
Wojska pancerne		1				
Kawaleria	1					
Artyleria	1	1				

Artyleria plot.		1	
Łączność	1		
Saperzy		4	
Ochotnicy			
Inżynierowie i technicy	1		
Inni		1	
Cywile			
Inżynierowie i technicy	1		
Inni			1
Kobiety i dzieci	10		3
Samochody	4	2	

Razem: 41

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
11–20 stycznia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo				1	1	
Piechota	1	2				1
Wojska pancerne	1	3				
Kawaleria	3		1			
Artyleria	1		1	1		
Artyleria plot.				1		
Łączność			2	1		
Saperzy			1	1		
Administracja			1			
Lekarze i weterynarze		1				
Inni wojskowi				2		
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy	1		2			
Inni	4					
Cywile						
Inżynierowie i technicy						

Inni	1	1	
Kobiety i dzieci	6	2	2
Samochody	5	4	

Razem: 54

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
21–31 stycznia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1			4		
Piechota	2	1	1			
Wojska pancerne	1	1				
Artyleria			1		1	
Łączność				1		
Saperzy			2			
Sztab	1					
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy						
Inni						
1						
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni						
1						
Kobiety i dzieci	5				9	
Samochody	3		2			

Razem: 33

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
1–10 lutego 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1					
Piechota					1	



Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Wojska pancerne	2	2				
Kawaleria					1	
Saperzy			1			
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy	2		1			
Inni	1				1	
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni	1				3	
Kobiety i dzieci	8		1		18	
Samochody	2		1		1	

Razem: 44

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
21–29 lutego 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1					
Piechota	1					
Wojska pancerne		2				
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy						
Inni						
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni	12		3			
Kobiety i dzieci	246		2		3	
Samochody	1					

Razem: 271

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
11–20 marca 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1	3				
Piechota	1	4	2	1		
Wojska pancerne	2	7	1	3		
Kawaleria			1			
Artyleria	1		1	1		
Artyleria plot.	1		1			
Łączność	2		1	1		
Saperzy		1				
Administracja	2					
Inni wojskowi	1	3				
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy	2		1			
Inni	5		1		1	
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni			1		1	
Kobiety i dzieci	11		2		5	
Samochody	16		6			

Razem: 72

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
21–31 marca 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	3	26				
Piechota	3	9	3	4		
Wojska pancerne		8	1	5		
Kawaleria		2	1	3		
Artyleria		6	2	3		



Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Artyleria plot.		6				
Łączność		9		1		
Saperzy		5	2	2		
Administracja		1	1			
Lekarze i weterynarze				1		
Inni wojskowi	2	8				
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy			2			
Inni	10		9		1	
Cywile						
Inżynierowie i technicy	1					
Inni	1		1			
Kobiety i dzieci	9		2		5	
Samochody	9		13			

Razem: 158

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
1–10 kwietnia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1	1		5		
Piechota	3	3	1	4		
Wojska pancerne	2	7	1	4		
Kawaleria		1	1	1		
Artyleria				3		
Artyleria plot.		1	1	2		
Łączność		3		2		
Saperzy	2			2		
Administracja	1	1		2		
Lekarze i weterynarze			2	1		
Inni wojskowi		2				

	Z Rumunii	Z Węgier	Z innych krajów
Ochotnicy			
Inżynierowie i technicy	2	1	
Inni	3	9	1
Cywile			
Inżynierowie i technicy			
Inni			
Kobiety i dzieci	8	2	5
Samochody	18	15	

Razem: 91

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
11–20 kwietnia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	3	2	2	3		
Piechota		4	3	3		
Wojska pancerne	1	2	3	6		
Kawaleria			4	1		
Artyleria			4	1		
Łączność	1	1		2		
Saperzy	1	1	6	2		
Administracja	1	1	1			
Lekarze i weterynarze			1			
Inni wojskowi			2		1	
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy	4		2			
Inni	3		2			
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni						
Kobiety i dzieci	6		5			
Samochody	14		15			

Razem: 85



Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
21–30 kwietnia 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo		3	1	1		
Piechota	1	1	4	7		
Wojska pancerne	1	2		9		
Kawaleria				2	1	
Artyleria			1	3		
Artyleria plot.				2		
Łączność			2	2		
Saperzy	4		2	1		
Administracja	1	1				
Lekarze i weterynarze			2	1		
Inni wojskowi			1	2		
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy		5		2		
Inni		2		10		
Cywile						
Inżynierowie i technicy						
Inni		2				
Kobiety i dzieci		17		4		2
Samochody		14		15		

Razem: 100

Polscy uchodźcy przybywający do Francji przez Mentonę
11–20 maja 1940 r.

Wojskowi	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Lotnictwo	1	1		1		
Piechota	1	2				
Wojska pancerne		5		1		

	Z Rumunii		Z Węgier		Z innych krajów	
	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze	Oficerowie	Podofic. i żołnierze
Wojskowi						
Kawaleria	1					
Artyleria	2					
Administracja			1			
Inni wojskowi		1				
Ochotnicy						
Inżynierowie i technicy						
Inni			1		4	
Cywile						
Inżynierowie i technicy	1					
Inni	1					
Kobiety i dzieci	9		6			
Samochody	7		2			

Razem: 48

Bibliografia

Źródła archiwalne

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn: Armia Polska we Francji 1939–1940, Sztab NW i MSWojsk/MON.

Opracowania

Dubicki T., *Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994.

Lagzi I., *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939–1941*, Poznań 1987.

Mazur W., *Zamglone horyzonty*, mps.

Śliżewski G., *Polskie lotnictwo wojskowe a wojna zimowa 1939/1940*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2019, nr 1.

Śliżewski G., *Stalowi „turyści Sikorskiego”*; czyli kurs na zachód [w:] *Za linią wroga. Materiały zebrane i przygotowane z okazji konferencji popularnonaukowej poświęconej przeszłości lotnictwa z cyklu „Historia Skrzydłami Malowana” pod patronatem Prezydenta Koszalina. Koszalin, 16 maja 2015 r.*, Warszawa 2015.

„Oni nas tu zatlukają!” Martyrologia Polaków na Westerplatte w latach 1939–1941 w świetle odnalezienia szczątków polskich jeńców cywilnych

They will slaughter us here! The martyrdom of Poles at Westerplatte in 1939–1941 in the context of the discovery of the remains of Polish civilian prisoners of war

DOI: 10.61027/2025/7/247264

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

WOJSKOWA SKŁADNICA TRANZYTOWA
NA WESTERPLATTE

BADANIA ARCHEOLOGICZNE
NA WESTERPLATTE

POLSCY JEŃCY CYWILNI

ZBRODNIA NA LUDNOŚCI CYWILNEJ

OBÓZ KONCENTRACYJNY STUTTHOF

MILITARY TRANSIT DEPOT AT WESTERPLATTE

ARCHAEOLOGICAL RESEARCH
AT WESTERPLATTE

POLISH CIVILIAN PRISONERS

CRIME AGAINST CIVILIAN POPULATION

STUTTHOF CONCENTRATION CAMP

Abstrakt

Podczas prac archeologicznych prowadzonych od 2016 r. na terenie byłej Wojskowej Składnicy Tranzytowej ustawicznie są odkrywane ślady obecności polskich jeńców cywilnych, którzy przebywali tu od września 1939 do czerwca 1941 r. Ludzie ci, uznani za niebezpiecznych przez władze okupacyjne, zostali uwięzieni w obozach specjalnie dla nich przeznaczonych. Filią jednego z tych obozów był Außenstelle Westerplatte. Więźniowie byli przetrzymywani w warunkach urągających godności, byli bici i głodzeni, zmuszani do niewolniczej pracy przy porządkowaniu terenu składnicy. Relacje o mordowaniu jeńców były znane z przekazów ocalałych, jednak podczas badań stanowiska armaty polowej po raz pierwszy natrafiono na miejsce zbrodni i szczątki czterech ofiar. Zachowane fragmenty ubioru oraz znalezione drobne przedmioty osobiste jednoznacznie wskazują, że byli to polscy jeńcy cywilni. Z układu szkieletów wynika, że ciała zakopano w miejscu mordu. Dzięki temu znalezisku Westerplatte, znane głównie z bohaterskiej obrony we wrześniu 1939 r., staje się także przykładem zbrodni wojennej na ludności cywilnej Pomorza.

Abstract

Archaeological work carried out since 2016 on the site of the former Military Transit Depot has led to regular discoveries of the traces of Polish civilian prisoners held here from September 1939 to June 1941. These people, considered dangerous by the occupying authorities, were imprisoned in camps designated specifically for them. Außenstelle Westerplatte was a branch of one of such camps. Prisoners were held in conditions that violated their dignity, they were beaten and starved, forced to perform slave labour cleaning up the depot area. Accounts of killing the prisoners of war have been known from survivor testimonies, but it was during the investigation of field gun emplacement that the crime scene and the remains of four victims were discovered for the first time. Preserved fragments of clothing and small personal items clearly indicate that they were Polish civilian prisoners. The skeletal arrangement indicates that the bodies were buried at the site of murder. Westerplatte, known mainly for its heroic defence in September 1939, becomes also an example of a war crime against the civilian population of Pomerania.

WSTĘP

Niewolnicza praca polskich jeńców cywilnych jest mało znanym rozdziałem w historii Westerplatte. Pamięć o tym miejscu została zdominowana przez siedmiodniową, bohaterską obronę Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST). Kapitulacja zakończyła historię WST i jednocześnie otworzyła nowy rozdział. Po zajęciu terenu przez Niemców rozpoczęła się gehenna polskich jeńców cywilnych – zwykłych ludzi, których hitlerowska machina uznała za przeszkodę na swojej drodze. Przez lata pamięć o losach uwięzionych tam osób trwała w relacjach ocalałych, w opowieściach rodzin¹. Na ile jednak można ufać dokładności relacji, ze swojej natury subiektywnym, silnie nacechowanym emocjonalnie, w dodatku składanym wiele lat po wojnie? Ziemia jednak również jest archiwum pamięci. Wszystko, co do niej trafia, staje się świadectwem wydarzeń, czekającym na odkrycie. Podczas archeologicznych badań półwyspu wielokrotnie napotymano ślady niewolniczej pracy Polaków, jednak na dowody popełnionej na nich

¹ Artykuły na ten temat można znaleźć w „Zeszytach Muzeum Stutthof” lub w cytowanej w niniejszej pracy publikacji autorstwa Wojciecha Turka. Ogromna ilość materiałów, znajdujących się w Archiwum Muzeum Stutthof, nie została jeszcze opublikowana.

zbrodni natrafiono zupełnie niespodziewanie podczas prac mających na celu odnalezienie stanowiska ogniowego polskiej armaty polowej².

AUSSENSTELLE WESTERPLATTE

Postępowanie niemieckich władz wobec polskich mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska i całego Pomorza od pierwszych chwil wojny cechowało się niezwykle brutalnością i bezwzględnością. Jeszcze przed jej wybuchem wojny, dokładnie 22 maja 1939 r., w ramach SD (Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa) powstała specjalna Sekcja Polska (Zentralstelle II Polen). Obok opracowania systemu przejmowania polskich archiwów, zwłaszcza archiwum wojskowych, przystąpiono do opracowywania list proskrypcyjnych „szczególnie niebezpiecznych Polaków”, czego efektem była wydana księga listów gończych *Sonderfahndungsbuch Polen*, zawierająca 8700 nazwisk polskich obywateli³. Wśród nich znajdowali się urzędnicy, kolejarze, działacze społeczni, przedstawiciele inteligencji i duchowieństwa, jednym słowem „byli to Polacy uznani przez hitlerowców za filary podtrzymujące polskość narodu skazanego na wyćpienie”⁴. Aresztowań dokonywały oddziały SS-Heimwehr „Danzig” i SS-Wachsturmbann „Eimann”, a od 14 września 1939 r., zaraz po zdobyciu Gdyni, również żołnierze Wehrmachtu oraz członkowie Einsatzkommando 16, policji i służby bezpieczeństwa w ramach „akcji oczyszczania korytarza”⁵. W typowaniu osób do ujęcia posiłkowano się również informacjami otrzymanymi od miejscowych Niemców⁶. Zatrzymania przebiegały bardzo brutalnie⁷, a aresztowani spotkali się z okrucieństwem nie tylko ze strony służb, ale i własnych sąsiadów⁸:

² M. Garas, *Sprawozdanie z XI etapu badań archeologicznych przeprowadzonych na Westerplatte w 2024 roku na terenie stanowiska armaty wz. 02 – „Putiłówki”*, Gdańsk 2024, s. 1–52.

³ J.A. Młynarczyk, *Polityka okupacyjna Wehrmachtu w Polsce w pierwszych tygodniach wojny (wrzesień – październik 1939 r.)*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2012, t. 22 (3), s. 110.

⁴ K. Ciechanowski, *Hitlerowski obóz w Gdańsku-Nowym Porcie (Zivilgefängnislager Neufahrwasser) 1 IX 1939 – 1 IV 1940*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1984, nr 5, s. 65.

⁵ *Wysiedlenia z Gdyni w 1939 roku*, <https://1wrzesnia39.pl/39p/artykuly/52726/Wysiedlenia-z-Gdyni-w-1939-roku.html> [dostęp: 14 V 2025].

⁶ K. Ciechanowski, *Hitlerowski obóz w Gdańsku...*, s. 51.

⁷ Będący częścią tytułu cytat „O Boże, co to będzie! Oni nas tu zatłuką!” pochodzi z relacji księdza Józefa Szarkowskiego i odnosi się do wydarzeń czasie czasu segregacji więźniów w Neufahrwasser, kiedy pilnujący porządku nastoletni wachman straszyl jeńców, strzelając pejczem przed ich twarzami. Patrz: W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof: martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941). Wybór relacji w wspomnień*, Gdańsk 2020, s. 67.

⁸ „Po obu stronach ulicy stoją gdańszczanie. [...] Wyrażają pięściami, lżą, plują. Tak zachowują się wszyscy stojący u brzegu trotuaru, mężczyźni i kobiety, ludzie starzy i młodzi. Nawet dzieci. Kobieta dobrze po pięćdziesiątce schodzi z trotuaru, zbliża się do z brzegu idącego przede mną



„ Prowadzeni Polacy byli na wpeł nadzy, okrwawieni, pobici, od krewnych dowiedziałem się, że ich strasznie bili, potem wysłali do Nowego Portu, do Westerplatte, a część wysłano do Stutthofu. Widziałem setki i setki ludzi na ulicy. Zaaresztowani byli za to tylko, że się przyznali do tego, że to Polacy. Miałem kolegę w policji śledczej, policja miała wydrukowane trzy książki: 1) sprawozdaniu podlega 2) do obozu Stutthof 3) rozstrzelać⁹.

Polacy aresztowani w pierwszych dniach wojny na terenie Gdańska początkowo zostali umieszczeni w więzieniu w Viktoriaschule. Stąd 2 września 1939 r. ok. 150 więźniów przeniesiono do nowo budowanego obozu Stutthof (Zivilgefangenenlager Stutthof), a 13 września 70 więźniów wysłano do obozu Grenzdorf (Lager Grenzdorf). Od połowy września 1939 r. Polaków aresztowanych w Gdyni kierowano do obozu mieszczącego się w dawnych koszarach w Nowym Porcie (Lager Neufahrwasser), gdzie do końca marca 1940 r. mieściła się wspólna Komendantura Obozów Jenieckich Gdańsk (Kommandantur der Zivilgefangenenlager Danzig)¹⁰. Choć obozy te nie podlegały Inspektoratowi Obozów Koncentracyjnych, stosowane w nich metody postępowania z więźniami były takie same. Występowały w nich wszystkie formy eksterminacji więźniów, jakie miały miejsce w hitlerowskich „państwowych” obozach koncentracyjnych. A więc warunki życia poniżej minimum potrzeb do biologicznego przetrwania, maltretowanie i szykanowanie więźniów, eksterminacja przez pracę oraz celowe uśmiercanie bezpośrednie¹¹.

Już 8 września 1939 r. z więzienia Victoriaschule skierowano pierwszych jeńców do pracy na Westerplatte. Kolejną grupę wysłano tam 10 września z obozu Neufahrwasser.

Już 8 września 1939 r. z więzienia Victoriaschule skierowano pierwszych jeńców do pracy na Westerplatte. Kolejną grupę wysłano tam 10 września z obozu Neufahrwasser. Stanowili oni komando zewnętrzne Westerplatte (Außenkommando Westerplatte). W niektórych relacjach pojawiają się informacje o nocowaniu na terenie dawnych koszar WST¹².

Warunki bytowania w zniszczonych zabudowaniach były bardzo trudne. Więźniowie nie mieli nawet najprostszycy przycz. Spali na gołym betonie¹³, w ubraniach, w których pracowali. Dopiero w październiku otrzy-

męczyzny, pluje mu w twarz. Ulica przyjmuje to śmiechem. [...] Szedłem wśród szpaleru przy-
padkowych przechodniów, widziałem ich wściekłość i gniew na twarzach, ich nienawiść do
nas”. Relacja Witolda Formańskiego [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 59.

⁹ Relacja Rudolfa Gamma [w:] M. Owsiański, *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Sztutowo 2022, s. 426.

¹⁰ M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3, s. 59, 66–67.

¹¹ K. Ciechanowski, *Hitlerowski obóz w Gdańsku...*, s. 72.

¹² E. Grot, *Praca więźniów z przejściowych obozów dla jeńców cywilnych w Gdańsku, Nowym Porcie i Stutthofie na Westerplatte w latach 1939–1941*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2013, nr 1 (11), s. 80.

¹³ „Było zupełnie ciemno, gdy wraz ze swoją grupą znalazłem się w jakimś rozbitym domku drewnianym. Szyb w oknach brak, drzwi wejściowe zwisają do połowy. Zimno [...], a my ubrani w letnie garnitury czy zgoła bez marynarek, w krótkiej białiznie. Drżymy z zimna. Budynek nieprzystosowany zupełnie do spania, nawet brak stomy na podłodze. [...] Po chwili znużeni,

mali kilka wiązek słomy, jeszcze później – po jednym kocu na dwóch więźniów. „Posłania” te nie były wymieniane, nie było też możliwości wyprania bielizny. Kilkuset mężczyzn miało do dyspozycji jedną brzytwę, mydła nie było w ogóle. Bardzo szybko pojawiły się pasożyty oraz choroby. Od 27 września więźniowie wracali na noc do obozu Neufahrwasser. Warunki tam panujące wcale nie były lepsze.

Szacuje się, że od września do końca grudnia 1939 r. na Westerplatte pracowało przymusowo ok. tysiąc osób. Obóz Neufahrwasser zlikwidowano w marcu 1940 r.¹⁴, a 1 kwietnia 1940 r. na Westerplatte utworzono Außenstelle Westerplatte – filię obozu dla jeńców cywilnych w Stutthof, która funkcjonowała do czerwca 1941 r.¹⁵



IL. 1

Lej po bombie o wagomiarze 250 kg, której wybuch zburzył południowo-zachodnie skrzydło kasyna podoficerskiego. Fotografia ilustruje ogrom i niebezpieczeństwo prac, które musieli wykonać jeńcy podczas ręcznej rozbiórki zniszczonych zabudowań (MIIWŚ)

Początkowo najważniejszym zadaniem przydzielonym jeńcom cywilnym było przygotowanie terenu dawnej składnicy na wizytę Adolfa Hitlera, która miała się odbyć już we wrześniu. W pierwszej kolejności należało zatem zapewnić bezpieczeństwo dygnitarzy. Teren trzeba było uprzętać z połamanych drzew, usunąć zasieki i relikty ogrodzeń oraz zutylizować niewybuchy i niewypały.

Jednym z pierwszych rozkazów, jaki otrzymali więźniowie, było zebranie z pobojowiska oraz wydobycie z gruzów wartowni ciał obrońców składnicy i zakopanie ich. W grupie jeńców cywilnych znalazło się dziewięciu

głodni, kładziemy się na ziemię”. Relacja Witolda Formańskiego [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 60.

¹⁴ E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 82.

¹⁵ *Ibidem*, s. 90.



obrońców Westerplatte – pracowników cywilnych WST, którym Niemcy nie przyznali statusu kombatantów. Jednego z nich, Władysława Deika, przydzielono właśnie do tego zadania. Grzebanie ciał poległych kolegów musiało być dla niego wyjątkowo ciężkim przeżyciem:

” Po wzięciu nas do niewoli, gestapowcy wybrali [Alojzego] Januszewskiego i mnie do sprzątnięcia terenu Westerplatte, ponieważ obaj znaliśmy język niemiecki. Ja jeden jako westerplaczyk zostałem dołączony do grupy cywilów, ażeby pozakopywać poległych westerplaczyków. Kierowałem tą grupą cywilów i chowałem każdego z poległych pojedynczo, niedaleko willi oficerskiej. Ale potem [...] zjawił się gestapowiec Friedrich Frize [...]. Zbił mnie za to, że chowałem pojedynczo i w kształcie grobów, a należało zakopać w jeden dół, zrównany z ziemią, bez kopczyka¹⁶.

Słowa Deika znalazły potwierdzenie podczas prowadzonych w 2019 r. prac wykopaliskowych. Odkryto wówczas cztery mogiły, w których pochowano po jednym poległym, oraz jeden

pochówek zbiorowy pięciu osób. Tylko jedno z ciał zostało złożone do jamy grobowej, nie zaś do niej wrzucone. Szczątki pochowane w mogile zbiorowej zalegały beładnie jedne na drugich¹⁷. Na kościach są widoczne ślady obrażeń po odłamkach oraz spowodowanych przez działanie wysokiej temperatury¹⁸. Od śmierci obrońców do ich pogrzebania minęło kilkanaście dni; rozkładające się, rozszarpane wybuchami zwłoki noszono gołymi rękami, do mogiły wrzucano również znalezione na poboju fragmenty ciał. Początkowo groby były oznaczone trzema kopczykami piasku i drewnianym krzyżem, później, na rozkaz niemieckich nadzorców, kopczyki zniwelowano, a krzyż usunięto. Wszelkie ślady po poległych obrońcach miały zniknąć.

Najbardziej wyczerpującym zadaniem, postawionym przed przymusowymi pracownikami, była rozbiórka zabudowań. Większość budynków składnicy przetrwała działania wojenne w relatywnie dobrym stanie. Najbardziej



IL. 2

Polscy jeńcy cywilni podczas prac przy rozbiórce budynku kasyna podoficerskiego (MIWŚ)

¹⁶ W. Deik, Korespondencja do L. Pająka, 18 luty 1965 r. [w:] *Znaki pamięci: listy westerplaczyków (1940–1993)*, wybór S. Górnikiewicz-Kurowska, Gdańsk 2004, s. 74–75.

¹⁷ P. Kalka, A. Dziewanowski, F. Kuczma, *Odkrycie mogił polskich obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte*, „Oblicza Wojny”, t. 11: *Społeczne skutki wojen*, red. A. Bołdyrew, T. Grabarczyk, Łódź 2024, s. 233.

¹⁸ A. Pudło, *Raport z badań antropologicznych materiału szkieletowego odkrytego na Westerplatte, sezon 2019*, Gdańsk 2019, s. 1–16.

ucierpiały wartownie nr 2 i 5 oraz trafione kilkoma bombami kasyno podoficerskie, w koszarach została zniszczona klatka schodowa, pozostałe zabudowania miały jedynie niewielkie uszkodzenia. Zapadła jednak decyzja o ich rozebraniu i wykorzystaniu pozyskanego w ten sposób materiału do budowy powstającego obozu dla jeńców cywilnych w Stutthof. Istotne było również zniszczenie symbolu, którym stało się Westerplatte¹⁹.

Prace te jeńcy musieli wykonywać we własnych, coraz bardziej zniszczonych ubraniach, mając do dyspozycji tylko ręczne narzędzia, za pomocą których musieli rozbierać nie tylko ceglane mury, ale i wykonane ze zbrojonego betonu konstrukcje schronów. Budynki rozbierano przy pomocy łomów i młotków, cegły ładowano na barki i wywożono, pozostały urobek był transportowany taczkami lub noszony w drewnianych nosidłach i używany do zasypywania lejów po bombach²⁰. Podczas takiej pracy nietrudno o zranienia, a więźniowie nie mieli choćby zwykłych rękawic roboczych²¹. Bez żadnych narzędzi mieli szukać min i niewybuchów. Jeden z więźniów, Cyprian Woształ, wspominał, że kazano im „rozminować” las na Westerplatte, idąc ramię przy ramieniu i szurając nogami²². Nadzwyczaj ciężką pracą było niwelowanie zrytego ostrzałem terenu – używane do tego celu pługi były tak ciężkie, że każdy z nich musiał ciągnąć nawet kilkanaście osób²³. Nadzorujący pracę niemieccy wachmani, głównie członkowie Hitlerjugend i Arbeitsdienst, ale również członkowie SS czy SA, poganiali jeńców do pracy biciem i wyzwiskami²⁴.

Te i tak już ciężkie warunki potęgowało niedożywienie – dzienna racja żywności to kawałek chleba, kawa zbożowa i gotowana na margarynie zupa z brukwi lub kapusty. Strawę spożywano w biegu, w naczyniach zorganizowanych własnym sumptem, takich jak znalezione na poboju wojskowe menażki czy talerze, ale też hełmy lub puszkki. Ze względu na niedostateczną ilość naczyń, natychmiast po przepłukaniu w wodzie

¹⁹ Leon Duszyński wspominał: „Fotografowano Polskiego Orła, umieszczonego na murze, który wokół cały był podziurawiony od strzałów karabinowych. [...] godło Państwa Polskiego pozostało nietknięte. Ten szczegół interesował wspólnie tak żołnierzy niemieckich, jak i jeńców polskich. Komentarz tego dziwnego zjawiska mógł być jeden: »Jeszcze Polska nie zginęła«” (W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 78). Wspomnienie otuchy, jakiej dodawał jeńcom widok godła, pojawia się często w relacjach.

²⁰ W trakcie badań archeologicznych prowadzonych w 2019 r. w zasypisku jednego z lejów po bombach w okolicy kasyna podoficerskiego znaleziono jedno kompletne nosidło oraz fragmenty dwóch innych. Zostały one wykonane przez jeńców z desek pozyskanych z rozbieranych budynków, a po załadowaniu gruzem ich waga mogła wynosić nawet 100 kg.

²¹ „Najgorsze było rozbieranie płotu z drutu kolczastego, bo żadnych narzędzi nie było, lecz trzeba było gołymi rękami odrywać od słupów drewnianych i zwijać w rolki. Dobrze było, jeżeli się gdzieś znalazło kawałek żelaza, że można było tym podhaczyć i oderwać hak czy gwóźdź”. Relacja Jana Strycharczyka [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 86.

²² E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 86.

²³ *Ibidem*, s. 92.

²⁴ *Ibidem*, s. 80.





były one przekazywane innym więźniom, czekającym w kolejce po posiłek. Osoby, które trafiły na początek kolejki, musiały szybko wypić bardzo gorącą zupę, na tych z końca czekały zlewki, rozcieńczone wodą z margaryną²⁵.

Jeńcy pracujący na Westerplatte starali się dożywiać roślinami znajduwanymi w ogródku uprawianym przez polskich żołnierzy na potrzeby załogi składnicy. Można było tam znaleźć marchew, pomidory czy kapustę, a poza ogrodem choćby pokrzywę. Niestety dieta taka w połączeniu z niemożnością zachowania higieny prowadziła do problemów żołądkowych, które przy braku opieki medycznej i ograniczonych możliwościach korzystania z zaplecza sanitarnego, przynosiły przykre konsekwencje.

Pożywienie niewystarczające dla ludzi pracujących ponad siły w połączeniu z chłodem, podłymi warunkami zakwaterowania, brakiem podstawowej higieny i codzienną przemocą prowadziły do problemów zdrowotnych. Do najpowszechniejszych należały nieogojące się odmrożenia, złamania czy spowodowana niedożywieniem ślepotą zmierzchowa²⁶. Jeńcy przebywający w obozie Neufahrwasser mogli liczyć na pomoc współwięźniów – polskich

IL. 3

Jeńcy podczas porządkowania terenu nowych koszar. Widać zniszczenia stolarki okiennej, stropu i elewacji budynku. Nad wejściem widnieje niezniszczony wizerunek orła białego (MIIWŚ)

²⁵ Wspomnienia księdza Wojciecha Gajdusa [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 97–98.

²⁶ B. Siniecki, *Z historii szpitala obozowego w Stutthofie*, „Przegląd Lekarski” 1975, t. 32, nr 1, s. 86.



IL. 4

Relikty wartowni nr 2 podczas prac rozbiórkowych, w tle widoczny budynek koszar. Po lewej stronie, przy ścianie wartowni, widać nosidło do gruzu, jedno z narzędzi pracy jeńców cywilnych (zbiory prywatne)

lekarzy. Ich możliwości były jednak niewielkie i ograniczały się do podania podstawowych leków w rodzaju aspiryny. Zwolnienie od pracy leżało w gestii lekarzy z formacji SS, a ci nie byli skłonni do pomocy.

Barbarzyńska przemoc stosowana wobec aresztowanych już od pierwszych godzin wojny była zdumiewająca tym bardziej, że celowali w niej zwykli ludzie, często bardzo młodzi. Odznaczający się szczególną brutalnością wobec jeńców dowódca oddziału wartowniczego, SS-Untersturmfürer Kurt Mathesius, przed wojną był właścicielem restauracji w Gdańsku²⁷. Ksiądz Henryk Malak, więzień obozów Stutthof, Sachsenhausen i Dachau, wspominał, że na tle wszystkich członków SS, z którymi się zetknął, tych z Gdańska zapamiętał z powodu wyjątkowej brutalności i okrucieństwa²⁸. W późniejszym okresie można próbować wytłumaczyć takie zachowane postępującą wraz z wojną demoralizacją, ale na tym etapie mogło to wynikać jedynie z antypolskiej propagandy szerzonej przez Alberta Forstera stojącego na czele NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku. Działania te przybrały na sile 1 września 1939 r., kiedy to oskarżono Polaków o mordowanie niemieckich cywilów w Bydgoszcy. Zdarzało się, że bestialskie znęcanie się nad więźniami i kierowane w ich stronę wulgarne wyzwiska oburzały nawet innych Niemców²⁹.

Zarówno stosowana przemoc, jak i inne opisane wyżej działania były obliczone na złamanie psychiki więźniów i doprowadzenie ich do śmierci pracą

²⁷ E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 90.

²⁸ W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 100.

²⁹ Marynarze z okrętu Schleswig-Holstein interweniowali u władz Gdańska w sprawie nadzorujących pracę strażników z Arbeitsdienst, którzy bili jeńców kijami i kolbami karabinów. Por. E. Grot, *Praca więźniów...*, s. 81.



ponad siły. W takich warunkach również wśród ofiar nieuchronnie postępowała demoralizacja. Początkowa wzajemna pomoc i solidarność w nieszczęściu, która objawiała się m.in. darowaniem przez Polaków z Gdańska ciepłej odzieży gorzej ubranym towarzyszom, przywiezionym z innych stron, czy dzielenie się żywnością otrzymaną w paczkach od rodziny ustąpiły miejsca kradzieżom, bójkom o resztki jedzenia czy miejsce do spania, niegodnemu zachowaniu i słownictwu – „Umysł się przytępia, serce się zdziera, a człowiek się odczłowiecza, standaryzuje się typ więźnia”³⁰:

„ Tutaj poznałem, co to dobijanie żywych pracą, co to przekleństwo niewolników. Praca trwała dwanaście godzin, a potem każdy jeszcze dźwigał kłodę do kuchni. Niedożywiony i wycieńczony organizm trzeba było popędzać resztkami woli. Najciężej było nosić drzewa na plecach. Barki cumowały na kanale, wzdłuż drogi stali wachmani z kijami lub bykowcami w rękach i tłukli więźniów, śmiejąc się. Ten tłum szarozółtych prawie nieboszczyków ledwo mógł chodzić. Wachmanów to bawiło”³¹.



IL. 5

Więźniowie podczas posiłku. Na placu przed budynkiem koszar zgromadzono dziesiątki osób. Uwagę zwracają codzienne, cywilne ubrania, zwłaszcza nakrycia głowy (MIIWŚ)

„ONI NAS TU ZATEUKĄ!”

Przypadki śmierci więźniów, spowodowanej czy to głodem i chorobami, czy pobiciem lub zastrzeleniem przez nadzorców, były tak częste, że więźniowie musieli szybko się z nią oswoić. W trakcie czytania relacji wręcz można odnieść wrażenie, że podczas przymusowej pracy na Westerplatte nie było dnia, by któryś z jeńców nie zmarł bądź nie został zamordowany. Stanisław Matuszczak opisał zdarzenie z końca maja 1940 r., kiedy uformowano komando z 16 chorych i słabych więźniów, którzy pod nadzorem

³⁰ Z pamiętnika księdza Wojciecha Gajdusa [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 98.

³¹ Relacja Kazimierza Brzuszkiewicza [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 64.

członka SS Behnkego mieli wycinać wiklinę. Pod tym pretekstem zostali wyprowadzeni poza koszary i zastrzeleni, rzekomo za próbę ucieczki i symulowanie choroby. Pozostałych więźniów poinformowano podczas apelu, że może to spotkać każdego z nich. Ciał zamordowanych nie wywieziono na cmentarz, przez cztery dni leżały one na podłodze w koszarach, mijano je w drodze do pracy i podczas powrotu. Na widok publiczny wystawiono również zwłoki uciekiniera z Westerplatte, którego schwytano i zastrzelono w Brzeźnie³².

W wielu relacjach więźniowie wspominają, że ciała przewożono na Zaspę, gdzie już od końca XIX w. znajdował się cmentarz dla ubogich i skazańców. W zachowanej dokumentacji cmentarnej można znaleźć informacje, które to potwierdzają – znajdują się tam nazwiska czterech więźniów zmarłych na Westerplatte w ostatnich dniach maja i na początku czerwca 1940 r.³³ Nawet jeśli założymy, że częstotliwość zgonów podana w relacjach jest zawyżona, trudno uwierzyć, by wszystkie ciała były przewożone na cmentarz, zwłaszcza biorąc pod uwagę bardzo przykre wrażenia towarzyszące obecności zwłok i procesom ich rozkładu. Mogło się zdarzyć, że zmarłych lub zamordowanych więźniów grzebano na terenie półwyspu. Na Westerplatte z pewnością nie brakowało miejsc, gdzie można było ukryć ciała – istnieją relacje o grzebaniu zamordowanych jeńców w lejach po bombach³⁴. Jak dotąd, przez lata badań, nie było jednak dowodów na potwierdzenie takich sytuacji i pozostawały one jedynie w sferze spekulacji.

Systematyczne badania archeologiczne na terenie WST trwają od 2016 r. Stopniowo są odślaniane kolejne relikty zabudowań rozebranych przed laty rękoma jeńców. Choć są widoczne ślady ich niewolniczej pracy, są znajdowane używane przez nich narzędzia oraz jest dokumentowany przekształcony ich wysiłkiem teren³⁵, ciała samych jeńców odnaleziono dopiero we wrześniu 2024 r. Podczas prac badawczych, mających na celu odnalezienie stanowiska ogniowego armaty polowej kal. 76,2 mm, na które składały się dwa schrony ziemno-drewniane oraz obrotnica pod armatę, znaleziono szczątki ludzkie, zalegające w reliktach częściowo rozebranych konstrukcji. Znajdujące się przy nich przedmioty dały początek

³² W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 104.

³³ W. Turek podaje za A. Chudym, autorem spisu pochowanych na cmentarzu w Zaspie: Władysław Schmidtko, zmarły 27 maja 1940 z powodu postrzału w serce; Antoni Szymański, zmarły 28 maja 1940 z powodu postrzału głowy i płuc; Jan Olejniczak, zmarły 28 maja 1940 z powodu postrzału w głowę; Franciszek Stasiewski, zmarły 8 czerwca 1940 z powodu zapalenia mózgu. Zaznacza przy tym, że Niemcy ukrywali zbrodnie na cywilach, w tym masowe rozstrzelania, i więźniowie ci mogli zostać zastrzeleni „podczas próby ucieczki” pod koniec maja.

³⁴ K. Ciechanowski, *Hitlerowski obóz w Gdańsku...*, s. 83.

³⁵ Więcej na ten temat: A. Dziewanowski, *Polscy jeńcy cywilni na Westerplatte. Zacieranie śladów pierwszej bitwy II wojny światowej w kontekście odkryć archeologicznych*, [w:] *Archeologia pól bitewnych*, red. J. Kozłowski, Wrocław 2023, s. 113–148.





IL. 6

Relikty stanowiska ogniowego armaty polowej. Po lewej stronie pozostałości konstrukcji schronu zachodniego – miejsce znalezienia szczątków trzech osób (po ekshumacji), po stronie prawej strop zachowanej konstrukcji schronu wschodniego – miejsce znalezienia szczątków jednej osoby (przed ekshumacją) (C. Piotrowski)

przypuszczeniom, że po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia badań archeologicznych na półwyspie natrafiono na mogiły polskich jeńców cywilnych. Znajdzionym pod koniec września trzem szkieletom, zalegającym w schronie zachodnim, nadano numery: 2/2024, 3/2024 i 4/2024³⁶. Były to szczątki mężczyzn w wieku od 25 do 45 lat. Wszyscy leżeli plecami do góry, z kończynami górnymi pod klatką piersiową, dwaj z kończynami dolnymi zgiętymi w kolanach, trzeci z wyprostowanymi. Mimo że kości nie znajdowały się głęboko i korzenie roślin poprzerastały je wraz z zachowanymi deskami konstrukcji, ubrania przetrwały w zadziwiająco dobrym stanie. Od początku uwagę zwracały cywilne, sznurowane półbuty, widoczne na stopach pogrzebanych tam osób, garniturowe spodnie z mankietem oraz guziki z sygnaturą „FOR GENTLEMEN” służące do mocowania szelek. Podczas podejmowania szczątków odkryto inne elementy cywilnej garderoby, takie jak podwiązki do skarpet, plastikowe usztywniacze kołnierzyka koszuli oraz fragment potnika od kapelusza czy kaszkietu z sygnaturą „Bydgoszcz”. Ponadto osoba pochowana w nakryciu głowy w prawej kieszeni spodni miała plastikowy grzebień, a w kieszonkach koszuli: okulary, ołówki oraz spinki do mankietów³⁷. Analiza antropologiczna materiału

³⁶ Szkieletem 1/2024 były znalezione na początku badań szczątki żołnierza radzieckiego, poległego podczas walk o Westerplatte wiosną 1945 r. – za: A. Skurzyński, *Szkielet nr 1 z badań archeologicznych w ramach XI etapu prac na półwyspie Westerplatte*, Gdańsk 2024, mps.

³⁷ Szczątki tej osoby przywodzą na myśl fragment reportażu François Marena *Na Westerplatte – miejscu bohaterstwa żołnierza polskiego*: „Na Westerplatte spotkaliśmy także robotników, zatrudnionych przy oczyszczaniu terenu. [...] Osobliwi to robotnicy... Wszyscy są cywilami. Większość ma na sobie resztki miejskich ubrań. Niektórzy mają na głowie kapelusze, a ten w okularach, [...] jest niewątpliwie inteligentem. Chcę przemówić do niego, lecz strażnik zbliża

kostnego wykazała, że czaszki szkieletów nr 3 i 4 zostały przestrzelone, szkieletu nr 2 zaś strzaskana twarde, tępokrawędzistym narzędziem³⁸. Układ szkieletów nr 3 i 4, ich mocno podkurczone kończyny dolne i dłonie leżące pod klatką piersiową, mógł wskazywać, że w chwili śmierci ludzie ci klęczeli lub kucali oparci o drewnianą ścianę schronu. U dwóch z tych osób (szkielety nr 2 i 4) zaobserwowano warunkowaną genetycznie anomalię w budowie kości łopatki, co wskazuje, że mogli być ze sobą spokrewnieni³⁹. W zasypisku rozebranego obiektu znaleziono trzy niemieckie łuski od amunicji systemu Mauser, wyprodukowane w 1916 i 1924 r. Po jednej na każdą z zamordowanych tam osób.

Na kolejny szkielet natrafiono dwa tygodnie później, w reliktach drugiego ze schronów, na głębokości prawie 1,5 m poniżej współczesnego poziomu gruntu. Znajdowały się tam szczątki jednej tylko osoby, mężczyzny w wieku ok. 40 lat, leżącego plecami do góry, w jednoczęściowym kombinezonie roboczym i cywilnych, sznurowanych półbutach na stopach. Były widoczne również gumowe pozostałości podwiązek do skarpet, założonych na nogawki kombinezonu⁴⁰. W prawej kieszeni znajdował się żółty ołówek sygnowany „Polonia St. Majewski”⁴¹. W przypadku tej osoby proces rozkładu szczątków kostnych był mocniej posunięty niż u trzech znalezionych w sąsiednim schronie, jednak wstępna analiza antropologiczna wskazała, że obrażenia żuchwy i żeber mogły powstać przed śmiercią⁴². Pod czaszką znaleziono pocisk, a w zasypisku mogiły łuskę od amunicji systemu Mauser.

Cywilne ubrania potwierdzają relacje więźniów, według których musieli oni pracować zarówno przy robotach ziemnych na Westerplatte, jak i podczas prac polowych w gospodarstwach bauerów na Żuławach bez jakiegokolwiek odzieży ochronnej, w coraz bardziej niszczących ubraniach, w których zostali aresztowani. W tym przypadku od zatrzymania do zamordowania

się. Na jego widok inteligent gorączkowo zabiera się do pracy”. Maretowi powiedziano, że ludzie ci to „robotnicy zatrudnieni do oczyszczania terenu”, w co nie uwierzył.

³⁸ Informacja uzyskana po wstępnej analizie antropologicznej od dr Joanny Drath z Zakładu Genomiki i Genetyki Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

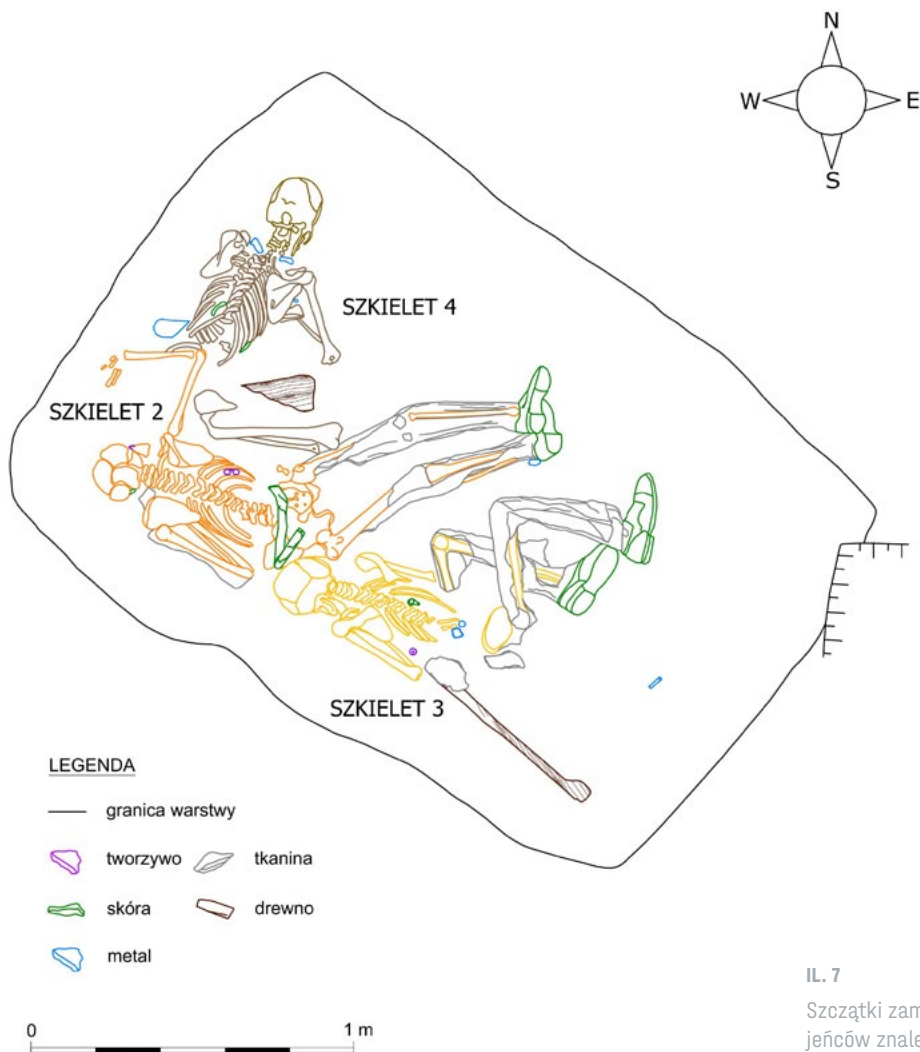
³⁹ Opis antropologiczny, sporządzony podczas ekshumacji szkieletów nr 2/2024–5/2024, za: A. Pudło, *Raport z terenowych badań antropologicznych na Westerplatte, sezon 2024, część II*, 2024, mps.

⁴⁰ Przy gumkach i klamerce od podwiązki do skarpet znaleziono skórzane zaczepy szelek od spodni. Może to wskazywać na próby przystosowania lub naprawy garderoby za pomocą substytutów, które można było uzyskać na miejscu, np. otrzymać od innego więźnia.

⁴¹ Fabryka ołówków St. Majewski SA została założona 1889 r. w Pruszkowie przez inżyniera Stanisława Majewskiego. Oprócz ołówków rysunkowych, kreślarskich i kopiowych „Polonia”, „Swojak”, „Perkun” i „Omnium” czy znanych kredek świecowych „Bambino” wytwarzała inne artykuły biurowe. W 1937 r. na wystawie światowej w Paryżu ołówki „Polonia” zdobyły złoty medal. W katalogu firmy reklamowano je jako ołówki do celów artystycznych i technicznych. Miały sześciokątny przekrój i grafit dostępny w 17 stopniach twardości (A. Majewska, *Historia fabryki ołówków St. Majewski w Pruszkowie: 1889–1948*, Pruszków 2016).

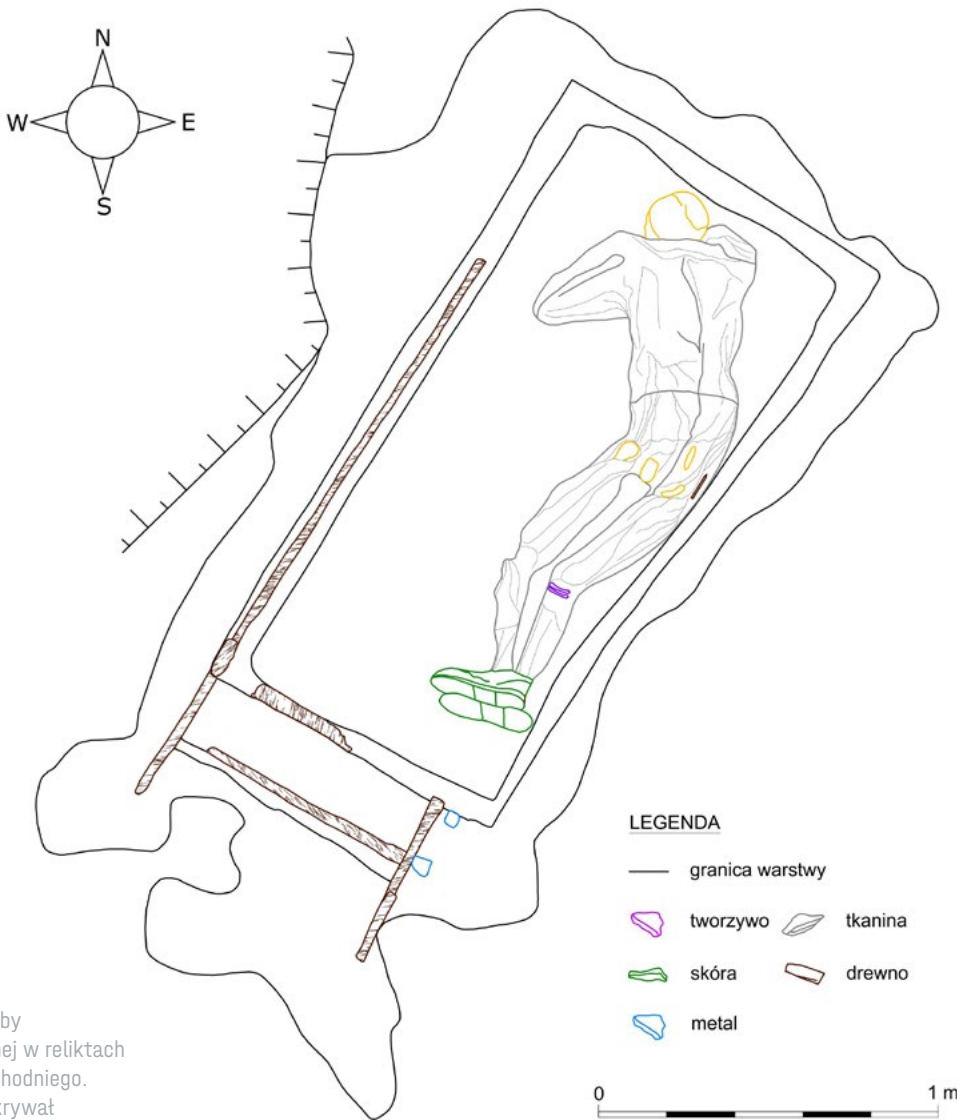
⁴² Informacja uzyskana od dr Joanny Drath.





IL. 7

Szczątki zamordowanych jeńców znalezione w reliktach schronu zachodniego. Na rysunku oznaczono zachowane elementy skórzane, m.in. buty i pasek, tkaniny, np. spodnie, zabytki metalowe, np. etui do okularów (przy pasie szkieletu 4) oraz wykonane z tworzywa sztuczne okulary (pod klatką piersiową szkieletu 2) (MIIWŚ, rys. polowy P. Terendy, rys. cyfrowy P. Kalki)



IL. 8
 Szczątki osoby zamordowanej w relikwach schronu wschodniego. Całe ciało okrywał doskonale zachowany jednoczęściowy kombinezon, pod prawym kolaniem oznaczono gumki z podwiązki do skarpet, na wysokości pasa z prawej strony znajdował się ołówek (MIIWŚ, rys. połowy P. Terendy, rys. cyfrowy P. Kalki)

tych czterech jeńców nie mogło minąć wiele czasu – podczas ciężkiej pracy przy rozbiórce zabudowań lekkie obuwie miejskie szybko się rozpadało. Z relacji wiadomo, że starano się reperować je znalezionymi fragmentami drutów czy kabli, obwiązywać stopy szmatami⁴³. Przy żadnym z odkrytych ciał nie znaleziono jednak śladów tego typu napraw, co może być dowodem na dość krótki pobyt odnalezionych więźniów w obozie. Pozostałości ubioru czy znalezione przy zwłokach drobne przedmioty osobiste w postaci ołówek, grzebienia, spinek do mankietów czy okularów wskazują, że osoby te aresztowano w sytuacjach codziennych – w domu, pracy lub na ulicy. Nie mieli przy sobie niczego cennego lub zabronionego przez obozowe zakazy – pieniędzy, medalików czy szczyryka. Przedmioty takie odbierano więźniom podczas przyjmowania do obozu, a czasem już w momencie aresztowania. Najwyraźniej więc rzeczy znalezione przy szczątkach nie zostały uznane za mogące pomóc w ucieczce.

Trudno orzec z pewnością, czy osoby te pracowały przy rozbiórce stanowiska ogniowego „Putiłówki”. Czytelny zarys obu wkopów rozbiórkowych wskazuje, że od demontażu schronów do zasypania ich reliktyw nie minęło dużo czasu. W przeciwnym wypadku drobny piasek, z którego powstało Westterplatte, osuwałby się do wnętrza wkopów, co byłoby czytelne w profilu archeologicznym obu obiektów. Do egzekucji mogło więc dojść już jesienią 1939 r. – wskazują na to zarówno lekki ubiór zachowany na szczątkach, pasujący do wyjątkowo ciepłego początku września 1939 r.⁴⁴, jak i kasztan znaleziony pod szkieletem nr 2⁴⁵. W reliktyw schronów znaleziono łącznie cztery łuski od naboju systemu Mauser, wszystkie wyprodukowano w 1916 i 1924 r. W 1939 r. pochodziły one ze starych zapasów magazynowych, co zdaje się wskazywać, że zbrodni dokonano na początku wojny. Jednak niekoniecznie musiało tak być – mordów na ludności cywilnej dokonywały jednostki SS lub inne organizacje paramilitarne. Mogły do tego celu zużywać starą amunicję, której nie wydawano żołnierzom frontowym z powodu niepełnej sprawności. Analiza mechaniczna wykonana w celu identyfikacji indywidualnej użytego egzemplarza broni nie dała jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie znalezione naboje wystrzelono z tego samego karabinu.

W przypadku szkieletu nr 5/2024 należy zwrócić uwagę na znajdujące się na spodniach kombinezону pozostałości po podwiązkach do skarpet.

⁴³ Z pamiętnika Kazimierza Brzuszkiewicza [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 64.

⁴⁴ „Z nastaniem pory deszczowej, by chronić się przed zimnem, obwiązywaliśmy krawatem podniesiony kołnierz marynarki, którą wpuszczaliśmy w spodnie, a nogawki wkładaliśmy w skarpetki. [...] Nie przypuszczałem, że w tymże letnim garniturku [...] przyjdzie mi trwać w Stutthofie przy 30-stopniowym mrozie, w dodatku w zdartych do szczytu letnich półbutach”. Z pamiętnika M. Filipowicza [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 49.

⁴⁵ Możliwe jednak, że znalezisko to mogło być następstwem zwyczaju – mającego podstawy w wierzeniach ludowych – noszenia kasztana w kieszeni i nie mieć związku z porą roku, w której dokonano egzekucji.

Znalezisko to koresponduje z relacjami jeńców, którzy wielokrotnie opisywali stosowanie tego typu praktyk w celu ochrony przed chłodem. Piękna pogoda, która towarzyszyła początkowi wojny, została utrwalona w zbiorowej pamięci choćby dzięki znanej wszystkim Polakom strofie: „A lato było piękne tego roku”⁴⁶, jednak aura uległa zmianie w połowie miesiąca. Znacznemu spadkowi temperatury towarzyszyły burze i ulewne deszcze, dokuczał zimny wiatr znad morza. Zima 1939 r. była wyjątkowo mroźna. Dla nieodpowiednio ubranych osób praca w „dni dżdżyste, mroźne, połączone z zawieją śnieżną były powolnym konaniem”⁴⁷.

Nigdy się nie dowiemy, jakie wydarzenia poprzedziły śmierć tych osób. Może zostali przyłapani na próbie odpoczynku, usiedli, by choć na chwilę się ogrzać podczas pracy na dworze? A może byli już zbyt chorzy i wyczerpani, by móc dalej pracować? Strażnicy nie potrzebowali powodu, żeby pobić czy zabić więźnia. Jeńcy byli dla nich zasobem zbywalnym, na początku wojny Rzesza miała pod dostatkiem niewolników. Aresztowanych wtedy ludzi, uznanych za stwarzających zagrożenie dla nowego reżimu, i tak czekała śmierć. Osoby te, których ciała odnaleziono w 2024 r., nie były jedyne, które zamordowano na Westerplatte. Trudno również uwierzyć, by tylko je tam pogrzebano. Choć nikt nie spodziewał się znalezienia ich ciał w tym miejscu, teraz niemożliwym jest, by dalsze poszukiwania nie były jednym z najważniejszych celów kolejnych badań archeologicznych. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej prowadzi śledztwo, mające na celu ustalenie personaliów odnalezionych osób. Mimo podejmowanych wysiłków będzie to trudne zadanie. Miejmy jednak nadzieję, że polscy jeńcy cywilni skazani przez okupantów nie tylko na śmierć, ale i na zapomnienie zostaną godnie pochowani i spoczną na cmentarzu pod własnymi nazwiskami.

⁴⁶ *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* autorstwa Konstantego I. Gałczyńskiego.

⁴⁷ Z pamiętnika Wacława Mitury [w:] W. Turek, *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 91.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Pudło A., *Raport z badań antropologicznych materiału szkieletowego odkrytego na Westerplatte, sezon 2019*, Gdańsk 2019, mps.
Pudło A., *Raport z terenowych badań antropologicznych na Westerplatte, sezon 2024, część I*, 2024, mps.
Pudło A., *Raport z terenowych badań antropologicznych na Westerplatte, sezon 2024, część II*, 2024, mps.

Garas M., *Sprawozdanie z XI etapu badań archeologicznych przeprowadzonych na Westerplatte w 2024 roku na terenie stanowiska armaty wz. 02 – „Putiłowki”*, mps.

Skurzyński A., *Szkielet nr 1 z badań archeologicznych w ramach XI etapu prac na półwyspie Westerplatte*, Gdańsk 2024, mps.



Opracowania

- Ciechanowski K., *Hitlerowski obóz w Gdańsku – Nowym Porcie (Zivilgefängnislager Neufahrwasser) 1 IX 1939 – 1 IV 1940*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1984, nr 5.
- Dziewanowski A., Garas M., Garlicki P., Jarzęcka-Stąporek J., Kuczma F., Naleźny-Skurzyńska A., Skurzyński A., *Polscy jeńcy cywilni na Westerplatte. Zacieranie śladów pierwszej bitwy II wojny światowej w kontekście odkryć archeologicznych*, Wrocław 2023.
- Grot E., *Praca więźniów z przejściowych obozów dla jeńców cywilnych w Gdańsku, Nowym Porcie i Stutthofie na Westerplatte w latach 1939–1941*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2013, nr 1 (11).
- Kalka P., Dziewanowski A., Kuczma F., *Odkrycie mogił polskich obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, „Oblicza Wojny”, t. 11: Społeczne skutki wojen*, red. A. Bołdyrew, T. Grabarczyk, Łódź 2024.
- Majewska A., *Historia fabryki otówków St. Majewski w Pruszkowie: 1889–1948*, Pruszków 2016.
- Młynarczyk J.A., *Polityka okupacyjna Wehrmachtu w Polsce w pierwszych tygodniach wojny (wrzesień–październik 1939 r.)*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2012, t. 22 (3).
- Owsiński M., *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Sztutowo 2022.
- Siniecki B., *Z historii szpitala obozowego w Stutthofie*, „Przegląd Lekarski” 1975, t. 32, nr 1.
- Turek W., *W cieniu obozu Stutthof. Martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941). Wybór relacji w wspomnień*, Gdańsk 2020.
- Znaki pamięci. Listy westerplatczyków (1940–1993)*, wybór S. Górnikiewicz-Kurowska, Gdańsk 2004.

Publikacje internetowe

- Wysiedlenia z Gdyni w 1939 roku*, Wrzesień 1939, <https://1wrzesnia39.pl/39p/artykuly/52726,Wysiedlenia-z-Gdyni-w-1939-roku.html> [dostęp: 14.05.2025].

Andrzej Grzegorzcyk

Muzeum Tradycji Niepodległościowych
w Łodzi

ORCID: 0000-0001-7554-6516

Ekonomia Zagłady w Kraju Warty. Dzieje sortowni mienia żydowskiego w Pabianicach

Economics of The Holocaust in
the Wartheland. History of the Jewish
property sorting centre in Pabianice

DOI: 10.61027/2025/7/265294

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

DEPORTACJE
GETTO ŁÓDZKIE
SORTOWNIA
PABIANICE
KULMHOF
CHEŁMNO NAD NEREM

DEPORTATIONS
ŁÓDŹ GHETTO
SORTING CENTRE
PABIANICE
KULMHOF
CHEŁMNO NAD NEREM

Abstrakt

Do węzłowych problemów poruszanych w literaturze poświęconej Zagładzie należy kwestia deportacji mieszkańców z utworzonych przez Niemców gett do ośrodków natychmiastowej eksterminacji. Jednocześnie, jedynie na marginesie są poruszane zagadnienia związane z ekonomicznymi aspektami Zagłady. Artykuł koncentruje się na charakterystyce obozu powstałego w Dąbrowie koło Pabianic, utworzonego z inicjatywy niemieckiego zarządu getta łódzkiego. Obóz ten był kluczowym elementem procedury rabunku mienia ofiar na terenie Kraju Warty. Funkcjonował od kwietnia 1942 do marca 1943 r. Nie tylko był on miejscem sortowania pozyskanych rzeczy i przedmiotów po zamordowanych Żydach, ale także stanowił centrum ich redystrybucji.

Abstract

One of the key issues addressed in the literature on The Holocaust is the deportation of inhabitants from the ghettos established by the Germans, to the centres of immediate extermination. At the same time, issues related to the economic aspects of The Holocaust are only touched upon in passing. This article focuses on the characteristics of the camp established in Dąbrowa near Pabianice on the initiative of the German administration of Łódź ghetto. The camp was a key element in the process of plundering the victims' property in the Wartheland. It operated from April 1942 to March 1943 as a centre for sorting – and redistributing – the belongings taken from murdered Jews.

Jednym z węzłowych problemów poruszanych w literaturze poświęconej Zagładzie jest kwestia deportacji mieszkańców z utworzonych przez Niemców gett do ośrodków natychmiastowej eksterminacji. Działaniami tymi objęto również Wielkopolskę i części ziemi łódzkiej bezpośrednio włączone do Trzeciej Rzeszy jako okręg Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Apogeum „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, jak naziści eufemistycznie określali ludobójstwo, przypadło na tych ziemiach na 1942 r.¹ Wówczas przeprowadzona została likwidacja wszystkich gett, poza tym utworzonym w Łodzi (Litzmannstadt), z którego z kolei wywieziono i zamordowano tysiące jego przymusowych mieszkańców².

¹ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden 2006, s. 339–372; J.A. Młynarczyk, *Wpływ inicjatyw oddolnych Arthura Greisera i Odilona Globocnika na decyzję o wymordowaniu Żydów [w:] Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysto, Warszawa 2008, s. 24–25; C. Epstein, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2010.

² D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1955, nr 1/2, s. 122–184; I.(H.) Rubin, *Żydzi w Łodzi pod okupacją niemiecką*, Londyn 1989, s. 333–364; S. Abramowicz, *Zagłada ludności getta łódzkiego w ośrodku w Chełmnie nad Nerem [w:] Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991, s. 339–351; P. Klein, *Die „Gettoverwaltung Litzmannstadt” 1940 bis 1944. Eine*

Mimo opracowań naukowych traktujących o ekonomicznych aspektach niemieckiej okupacji³, w tym eksterminacji Żydów⁴, jedyne nieliczne prace odnoszą się do kontekstu Kraju Warty⁵.

Niniejszy tekst koncentruje się na charakterystyce obozu w Dąbrowie koło Pabianic, będącego kluczowym elementem procederu rabunku mienia ofiar. Nie tylko był on bowiem miejscem sortowania rzeczy i przedmiotów pozyskanych po zamordowanych Żydach, ale stanowił centrum redystrybucji mienia i środków finansowych. Pomimo roli, jaką w całym procesie eksterminacji odgrywał, był on w piśmiennictwie dotychczas jedynie wzmiankowany⁶. Artykuł ma wypełnić – przynajmniej w pewnym stopniu – lukę w tej materii i być przyczynkiem do dalszych pogłębionych studiów z zakresu ekonomii Zagłady.

KONTEKST

Grabież mienia była jedną z podstawowych form represji wymierzonej w Żydów. Za realizację tej polityki na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy odpowiadał Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost; HTO). Powstał on w październiku 1939 r. Na terenie Kraju Warty swoje działania realizował dzięki strukturze regionalnych ekspozytur w Poznaniu (Treuhandstelle Posen) oraz filii w Łodzi (Treuhandbenstelle Litzmannstadt). Zasadniczym celem działalności tego urzędu była konfiskata majątków polskich obywateli, koncentrując się przede wszystkim na przejmowaniu nieruchomości, firm i przedsiębiorstw prywatnych⁷. Majątek nieruchomy i znaczna część ruchomości zostały w ten sposób odebrane Żydom już w początkowym okresie okupacji. Pozostałe

Dienststelle im Spannungsfeld von Kommunalbürokratie und staatlicher Verfolgungspolitik, Hamburg 2009; A. Löw, *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, Łódź 2012, s. 209–224; A. Sitarek, „Otoczone drutem państwo”. *Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015, s. 214–225.

³ H. Klemann, S. Kudriaszow, *Okupowane gospodarki. Historia ekonomiczna Europy okupowanej przez nazistów 1939–1945*, Warszawa 2024.

⁴ Dalsza literatura zob. *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych, 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.

⁵ P. Klein, *Todeslager Kulmhof. Finanztechnische Hinweise auf die federführende Verantwortung für ein Vernichtungslager im Reichsgau Wartheland [w:] Der Judenmord in den eingegliederten polnischen Gebieten 1939–1945*, Hrsg. J.A. Mlynarczyk, J. Böhler, Osnabrück 2010, s. 203–218; niestety brak jest tego artykułu w polskojęzycznej wersji tego wydawnictwa, zob. *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych...*

⁶ Dotychczasowe opracowania nie uwzględniały jednak szerszej bazy źródłowej rzucającej światło na np. wewnętrzną strukturę i warunki pracy przymusowych więźniów, zob. F. Freund, B. Perz, K. Stuhlfarner, *Das Ghetto in Lodz*, Wien 1993, s. 199–223; P. Klein, *Die „Gettoverwaltung Litzmannstadt”...*, s. 489–494.

⁷ Więcej o działalności HTO oraz jego specyfice – zob. J. Dingell, *The Haupttreuhandstelle Ost, the Treuhandstelle Posen and the Expropriation of Property During World War II*, „Studia Historiae



dobra były odbierane podczas wysiedleń do Generalnego Gubernatorstwa bądź w trakcie przymusowych przesiedleń do „dzielnic zamkniętych”⁸. Żydzi koncentrowani od lutego 1940 r., wraz z utworzeniem getta w Łodzi (w kwietniu przemianowanej na Litzmannstadt), w odrębnych „dzielnicach”, byli nieustannie narażeni na zabór majątku. Dokonywali tego głównie funkcjonariusze policji kryminalnej (*Kriminalpolizei*, Kripo), których działalność była ukierunkowana na ten cel⁹. Ostatnim akordem tego procesu były działania towarzyszące deportacjom, które na masową skalę prowadzono od stycznia do września 1942 r.¹⁰. Wówczas to z getta łódzkiego do obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem wywieziono ponad 70 tys. osób. Równolegle w maju 1942 r. rozpoczęto proces likwidacji gett prowincjonalnych. W wyniku tych działań kolejne tysiące osób zostały wywiezione do tego ośrodka zagłady. Wszystko to stanowiło sposobność do grabieży mienia żydowskiego, którego z różnych względów nie odebrano w gettach.

Podczas procesu eksterminacyjnego jednym z istotnych elementów było zabezpieczenie majątku ofiar. Szlama Wiener, przebywający w obozie Kulmhof w styczniu 1942 r., zarazem jeden z pierwszych uciekinierów, przytaczał zasłyszane słowa oficera SS, które ten miał kierować do ofiar:

„ Przedmioty wartościowe i dokumenty należy wyjąć, zawinąć w chustkę i oddać na przechowanie. Jeżeli ktoś ma pieniądze papierowe, schowane albo zaszyte w odzieży, winien je bezwzględnie wypruć, gdyż w przeciwnym razie ulegną spaleni w piecu¹¹.

Wszystko trafiało następnie do obozowej komendantury. Oficerowie SS Fritz Ismer i Max Sommer, każdorazowo na koniec dnia odbierali zbiór precjozów i gotówek. Następnie po posortowaniu i zaksięgowaniu pakowali w skrzynie, które odwożono do Łodzi¹². Proceder ten potwierdzają również zeznania innego naocznego świadka:

Oeconomicae” 2001, vol. 24, no. 1, s. 111–137; B. Rudawski, *Grabież mienia w Kraju Warty 1939–1945. Działalność Urzędu Powierniczego w Poznaniu*, Poznań 2018.

⁸ O procederze tym odnośnie do łódzkiego getta – zob. M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung...*, s. 217–227.

⁹ A. Galiński, *Policja hitlerowska w getcie łódzkim [w:] Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 149.

¹⁰ A. Grzegorzczak, *Procedura i przebieg transportów kolejowych z getta łódzkiego do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem (styczeń–maj 1942 r.)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 578–599.

¹¹ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, oprac. B. Engelking, A. Skibińska, E. Wiatr, Warszawa 2013, s. 104.

¹² Szerzej o kwestii rabunku mienia w obozie – zob. P. Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014, s. 135–146.

„ W skarbcu stało łóżko i stolik oraz dużo waliz. Na stoliku leżały kosztowności, które tego dnia przeniesiono z pałacu. Kosztowności pozostawione składali do waliz. Walizy odsyłano do Łodzi. Z pałacu zdaje się raz dziennie – na wieczór przywożono kosztowności. Pieniądze papierowe były w wiklinowym koszyku – kosztowności w worku. Worek był pojemności jednego metra. Zwykle worek był napełniony do połowy. Zaznaczam, że do worka pakowano również zegarki, nie wyłączając budzików, oraz wyroby srebrne¹³.

Osobą, która przewoziła rzeczy do Łodzi, był pracujący w niemieckiej administracji getta Albert Meyer¹⁴. Potwierdza to ścisłą współpracę prowadzoną od samego początku między administracją obozową i łódzkim Zarządem Getta (Gettoverwaltung)¹⁵. Pozyskane środki w całości zasilały specjalne konto bankowe nr 12300 utworzone w Miejskiej Kasie Oszczędnościowej (Stadtparkasse). Powstało ono z bezpośredniego polecenia Georga Herberta Mehlhorna, kierownika wydziału i urzędu namiestnika Rzeszy. W założeniu miało ono służyć do „obsługi kosztów związanych z ewakuacją Żydów z gett”, w tym na potrzeby i zobowiązania Sonderkommando operującego w Chełmnie nad Nerem¹⁶. Z czasem zaczęło być wykorzystywane przez samego Arthura Greisera, namiestnika Kraju Warty, który niejednokrotnie nakazywał przelewanie środków na konto Stowarzyszenia Przyjaciół Kraju Warty (Verein der Freunde des Warthegaues), będącego w rzeczywistości jego prywatnym funduszem łapówkarskim¹⁷.

Upatrzwszy w tym potencjalny zysk również dla Zarządu Getta, jego szef, Hans Biebow, wyjednał u Arthura Greisera zgodę na dysponowanie całością mienia żydowskiego, w tym również tego poza łódzkim gettem¹⁸. Dokument z 23 marca 1942 r. był tym ważniejszy, że nadawał prawo do wszelkiego majątku pozostałego po osobach zamordowanych, nie tylko tych deportowanych z getta w Litzmannstadt, ale również z innych „dzielnic zamkniętych”. Poprzez nadanie tych specjalnych uprawnień Zarząd Getta stał się nadrzędną instytucją w kwestii dysponowania żydowskim majątkiem, wysuwającą roszczenia wobec tego mienia na terenie całego w Kraju Warty.

¹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), Akta śledztwa obozu straceń Chełmno, 165/271, t. 4, Zeznania Stanisława Śliwińskiego, k. 62.

¹⁴ *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, cz. 1, oprac. J. Kermisz, Warszawa–Łódź–Kraków 1946, s. 120.

¹⁵ P. Klein, *Die „Gettoverwaltung Litzmannstadt”...*, s. 479–506.

¹⁶ B. Grzanka, *Działalność SS-Sonderkommando Kulmhof w lutym i marcu 1942 r. w świetle dowodów księgowych Sonderkonto 12300 z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 602.

¹⁷ P. Klein, *Todeslager Kulmhof...*, s. 210, 214.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi (APE), Gettoverwaltung (GV), 31248, k. 244–245; D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich...*, s. 139; P. Klein, *Die „Gettoverwaltung Litzmannstadt”...*, s. 480–488.



Nastręczało to jednak wielu problemów logistycznych. Nie tyle w kwestii transferu zrabowanej gotówki, co – przede wszystkim – mienia ruchomego. W optyce niemieckich służb zaangażowanych w ten proceder sprawę komplikowały ograniczenia w magazynowaniu rzeczy. Początkowo wszystkie one były deponowane na piętrze dworku, będącego głównym budynkiem infrastruktury obozowej w Chełmnie. Z czasem ubrania oraz inne rzeczy były z niego wyrzucane na tyły podwórza oraz przenoszone do znajdującego się na terenie obozu spichlerza. Przyrost liczby rzeczy powodował, że zaczęto wykorzystywać również zamknięty dotychczas kościół w Chełmnie oraz pobliskim Dąbiu¹⁹. Wszystkie one jednak szybko okazały się zbyt małe, aby zmagazynować całość zrabowanych dóbr.

LOKALIZACJA I PRZYGOTOWANIA

Najprawdopodobniej już na początku 1942 r. ustalono potrzebę powstania zewnętrznego obozu-sortowni dla mienia żydowskiego. W swoich powojennych zeznaniach Albert Meyer wspominał o udziale, wraz z Hansem Biebowem, w spotkaniu odbywającym się w Chełmnie, gdzie omawiano te kwestie²⁰. Wczesną wiosną 1942 r. rozpoczęto więc intensywne poszukiwania miejsca pod przyszłą centralną sortownię. Od początku nie brano pod uwagę jej lokowania w łódzkim getcie. Dostęp do ubrań (oznaczonych gwiazdami Dawida), rzeczy osobistych i dokumentów²¹ uniemożliwiałby zachowanie tajemnicy o losie deportowanych.

Najprawdopodobniej ze względów na dogodną komunikację z Łodzią oraz regionem zwrócono uwagę na obrzeża Pabianic. W przysiółku Dąbrowa, przy obecnej ulicy Warszawskiej 127/129 (ówczesnej Litzmannstadter Strasse, a następnie Warschauer Strasse), znajdowała się niewielka wytwórnia włókiennicza. Uznano ją za odpowiednią – oddalona od skupisk ludności, jednocześnie w bezpośrednim sąsiedztwie drogi z Pabianic przez Ksawerów do Łodzi. Nie bez znaczenia była też pobliska podmiejska linia tramwajowa zapewniająca dodatkową możliwość dogodnej komunikacji. Zabudowania fabryczne zostały wydzierżawione przez Zarząd Getta 1 maja 1942 r. od właścicieli: Margaret Witte (posiadającej 2/3 udziałów) oraz HTO, który przejął udziały żydowskiego współwłaściciela Rubina (Rubena) Schulina vel Roberta Switgala. Zgodnie z aktem posesja miała zostać

¹⁹ P. Montague, *Chełmno...*, s. 135–136.

²⁰ Bundesarchive, Aussenstelle Ludwigsburg (BArch Ludwigsburg), B 162/3243, Albert Meyer, k. 114–116, cyt. za: P. Montague, *Chełmno...*, s. 142.

²¹ Dokumenty tożsamości, fotografie osobiste oraz wszelkie zapiski starano się konfiskować i niszczyć jeszcze w obozie Kulmhof, gdzie istniały odpowiednie jamy śmietniskowe służące za palenisko, lecz ze względu na potencjalne ukrywanie dokumentów w ubraniach możliwe było ich przemycenie, a tym samym powrót do miejsca, gdzie osoby sortujące mogłyby dowiedzieć się o prawdziwym przeznaczeniu wywózek.

przeznaczona na potrzeby prowadzenia sortowni szmat (Lumpensortieranstalt)²². W późniejszej korespondencji miejsce to jednak funkcjonowało pod innymi nazwami jako: Arbeitslager Pabianice, Lager Dobrowa (a także, nieprecyzyjnie: Dąbrówką), Juden-Arbeitslager Pabianice-Dombrowa czy po prostu Lager Pabianitz. Nie ustalono formalnej i oficjalnej nazwy tego miejsca. W pojedynczych przypadkach pojawia się również określenie „Werk Pabianice-Kulmhof”. Oddaje ono bodaj najpełniej przeznaczenie i synergię między sortownią a miejscem eksterminacji. Obóz w Pabianicach organizacyjnie podlegał Zarządowi Getta. Wyraźnie podkreślał on swoją władzę w tym zakresie. Przykładem tego może być rozwiązanie problemu tak prozaicznego jak dostarczanie poczty. Pabianicki Urząd Pocztowy (Postamt) odmówił bowiem tego, wskazując na zarządzenie starosty łaskiego (Landrats der Kreises Lask) o zakazie dostarczania przesyłek Żydom. W piśmie z 10 grudnia 1942 r. tak odniesiono się do tej kwestii:

- „ Starosta powiatu łaskiego nie ma prawa rozporządzać ani regulować ww. obozem. Jeżeli starosta wyda takie zarządzenie, może ono dotyczyć jedynie Żydów przebywających w tym czasie w getcie w Pabianicach, nigdy jednak dotyczyć ono nie będzie wspomnianego obozu²³.

Oficjalnie teren pod przyszły obóz został przejęty z początkiem maja 1942 r. Nieformalnie był on jednak adaptowany pod przyszłą działalność już na początku kwietnia. Wówczas to kilkanaścioro mężczyzn i kobiet z pabianickiego getta przydzielono do pracy przy oczyszczaniu terenu²⁴. Na tym etapie nie było jeszcze jednak pewne, czy sami Żydzi zostaną zatrudnieni przy sortowaniu. Na wątpliwość taką wskazywał Friedrich Ribbe, zastępca szefa Zarządu Getta, w notatce sporządzonej 18 kwietnia, pisząc: „Konieczne jest, aby w przypadku faktycznego zatrudnienia Żydów poczyniono odpowiednie przygotowania do ochrony”²⁵. Wszelkie kwestie bezpieczeństwa konsultował uprzednio Walter Keuck, szef łódzkiej Policji Ochronnej (Schutzpolizei)²⁶. Cztery dni później, 22 kwietnia, prace wykończeniowe zlecono prywatnej firmie budowlanej „Hermann Kliemisch”. Opierając się na wytycznych szefa Policji, w przeciągu kolejnych kilkunastu dni firma wykonała m.in.: podwójne ogrodzenie posesji – zewnętrzne w postaci drewnianego płotu oraz wewnętrzne z siatki i drutu kolczastego, a także bramy wjazdowe; wyremontowała budynek frontowy,

W przysiółku Dąbrowa, przy obecnej ulicy Warszawskiej 127/129 (ówczesnej Litzmannstadter Strasse, a następnie Warschauer Strasse), znajdowała się niewielka wytwórnia włókiennicza. Uznano ją za odpowiednią – oddaloną od skupisk ludności, jednocześnie w bezpiecznym sąsiedztwie drogi z Pabianic przez Ksawerów do Łodzi.

²² Roczną umowę zawartą ze strony Zarządu Getta sygnowali Josef Hämmerle i Walter Genewein, APE, GV, 31347, k. 3–7.

²³ *Ibidem*, 31248, k. 251.

²⁴ *Ibidem*, k. 267.

²⁵ *Ibidem*, 29800, k. 219.

²⁶ *Ibidem*, 31248, k. 17–19.



tw. polski domek²⁷, w którym miała znaleźć się wartownia, dostosowała główny budynek fabryczny do celów magazynowych oraz budynek garażu na potrzeby mieszkalne dla przyszłych osadzonych²⁸. Po dokonaniu wszystkich prac adaptacyjnych 6 maja odbyło się jeszcze jedno spotkanie z przedstawicielami Policji. Postanowiono wówczas o umieszczeniu słupów oświetleniowych pokrywających całą przestrzeń obozu oraz przeniesieniu wartowni poza ogrodzenie, „aby w przypadku ewentualnego powstania żydowskiego uniknąć natychmiastowego napadu na wartowników”²⁹. Szybkie zakończenie prac budowlanych było kluczowe dla, jak to podkreślano, „uruchomienia przedsięwzięcia działającego wyłącznie w interesie państwa”³⁰. W podobnym tonie poinformowano Urząd Pracy (Arbeitsamt) o rozpoczętych działaniach, „[...] które należy uznać za niezwykle pilne, gdyż pod koniec przyszłego tygodnia Żydzi mają rozpocząć produkcję w fabryce. Wiąże się to z pracą w interesie Rzeszy. Właściwy organ będzie już wiedział, jak pilny jest to problem”³¹. Z kolei, aby wymusić szybkie podłączenie dwóch linii telefonicznych (łączyących obóz z administracją getta i Policją), informowano urząd odpowiadający za budowę sieci telefonicznej (Telegrafenbauamt), że Zarząd Getta „posiada w Pabianicach zakład produkcyjny, w którym przebywają wyłącznie Żydzi i jest on strzeżony przez policję niczym obóz koncentracyjny”³². Kwestia ta się przeciągała, dlatego w kolejnym piśmie z 13 maja pojawia się ponaglenie, obóz jest bowiem „tajną sprawą Rzeszy” (geheim Reichssache)³³. Po ukończeniu prac obóz został odseparowany od świata zewnętrznego, a wstęp dla osób postronnych – zakazany. Świadczy o tym jednoznaczna odpowiedź, jakiej udzielił Hans Biebow miejskiemu Wydziałowi Budowlanemu w Pabianicach (Stadtbauamt Pabianice), gdy ten chciał dokonać kontroli instalacji grzewczej:

„ Pragnę zaznaczyć, że nieruchomości została już przeze mnie przejęta na podstawie umowy dzierżawy i prowadzone są tam prace na zlecenie Gestapo. Cały kompleks został przekształcony w obóz, który jest hermetycznie odgrodzony od świata zewnętrznego i jest strzeżony przez policję. Wejście osób z zewnątrz jest surowo zabronione³⁴.

W wyniku dwóch spotkań przeprowadzonych 3 i 8 kwietnia pomiędzy Friedrichem Ribbe i szefem sztabu łódzkiej Centrali Przesiedleńczej

²⁷ Nazywany tak w związku z zamieszkiwaniem go przez kilkoro Polaków, którzy w trakcie przygotowań do rozpoczęcia działalności obozu zostali wysiedleni.

²⁸ APŁ, GV, 29800, k. 243–245.

²⁹ *Ibidem*, k. 208–209.

³⁰ *Ibidem*, k. 246.

³¹ *Ibidem*, k. 242.

³² *Ibidem*, k. 210.

³³ *Ibidem*, k. 207.

³⁴ *Ibidem*, k. 203.

(Umwandererzentralstelle; UWZ) SS-Obersturmbannführerem Perthenem ustalono, że obóz będzie mógł korzystać z ośrodka odwszawiania rzeczy znajdującego się w pabianickiej fabryce Kindlera. Był on prowadzony przez organizację zajmującą się przesiedlaniem etnicznych Niemców (*Volksdeutsche Mittelstelle*; VoMi). Zarząd Getta zobowiązał się dostarczać potrzebny węgiel oraz pokrywać koszty energii elektrycznej i wynagrodzeń pracowników³⁵. VoMi, oczekująca jednocześnie na duże transporty jeńców radzieckich, uznała, że odzież z pabianickiej sortowni nie będzie traktowana priorytetowo. Aby jednak nie zaburzać całości procesu, wyrażano dodatkową zgodę na wykorzystywanie podobnej instalacji w pobliskim Zgierzu³⁶. Równolegle były prowadzone negocjacje między Zarządem Getta a Herbertem Langem, kierującym Sonderkommando Kulmhof. Dotyczyły one kluczowej kwestii – dowozu mienia do Pabianic. W marcu Friedrich Ribbe otrzymał instrukcje od Hansa Biebow, zgodnie z którymi miał wymóc na Langem, że odbiór mienia musi być realizowany ciężarówkami należącymi do komanda specjalnego. Pozostawało to najpilniejszą kwestią. Z notatki służbowej z 4 kwietnia dowiadujemy się jednak, że transport musi zapewnić Zarząd Getta, komando w Chełmnie bowiem nie dysponuje własnymi ciężarówkami. W tym samym piśmie odnajdujemy informację, że pierwszy taki przewóz miał nastąpić już „w czwartek po Wielkanocy”, tj. 9 kwietnia 1942 r. Najpewniej więc to łódzka administracja udostępniła flotę transportową, a następnie telegraficznie poinformowała Biuro Gospodarcze w Poznaniu (Landeswirtschaftsamt),

„ że w związku z ewakuacją magazynu odzieży zlokalizowanego w komandzie Lange oraz wyjazdami do pożydowskich dzielnic w regionie są wykorzystywane: dwie ciężarówki trzytonowe, cztery ciężarówki pięciotonowe, dwie ciężarówki sześciotonowe, jedna dziesięciotonowa, gaźnikowe trzy ciężarówki trzytonowe, dwie czterotonowe oraz jedna pięciotonowa³⁷.

Szacowano przy tym, że liczba rzeczy do przewozu sięga ok. 370 wagonów kolejowych. Na potrzeby realizacji tego zadania będzie wymaganych ok. 900 kursów ciężarówek z przyczepami.

³⁵ *Ibidem*, k. 234. Jak znaczne były to zobowiązania, może świadczyć fakt, że w okresie największej intensyfikacji działalności sortowni od maja do sierpnia 1942 r. wykorzystano 247 ton węgla – zob. *ibidem*, k. 225–226.

³⁶ *Ibidem*, k. 227–228; 229–230.

³⁷ *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, Warszawa–Łódź–Kraków 1946, s. 233–234.



Służbą odpowiedzialną za dozór obiektu była Policja Ochronna. Do jego zabezpieczenia oddelegowano 28 funkcjonariuszy. Pełnili oni straż w dwóch rotacyjnych turach po 14 osób każda³⁸. Pracownicy obozu byli rekrutowani jednak ze struktur Zarządu Getta. Osobą, która bezpośrednio odpowiadała za funkcjonowanie sortowni, był Franz Seifert, kierownik jednego z wydziałów. To on określił liczbę potrzebnych do pracy osób oraz zakres prac:

„ Niezbędny jest stały nadzór w godzinach pracy Żydów (od 6.00 do 20.00). Aby było to możliwe, niezbędna jest następująca kadra. Dwoch ludzi pełniących służbę dzienną od 8.00 do 17.00, jeden człowiek pełniący służbę nocną od 17.00 do 8.00. Nie jest konieczne, aby służba nocna pełnia wartę całą noc, ale jedna lub dwie kontrole są wskazane także w nocy [...]. Jeśli chodzi o czas pracy ludzi, należy wziąć pod uwagę pracę w niedzielę, do której może wystarczyćby jeden człowiek na dziennej zmianie oraz codzienny dwugodzinny dojazd do i z pracy³⁹.

Obok Seiferta do prac obozowych zostali oddelegowani Alfred Gebauer i Otto Zippel⁴⁰. Obydwaj byli dotychczas zatrudnieni na Bałuckim Rynku (Baluterring), gdzie znajdowała się „śluza” łącząca getto z aryjską częścią miasta. Formalnie również kilka innych osób zostało skierowanych do Pabianic, w tym: Heinrich Schwind, kierujący Wydziałem Transportu, oraz kilku referentów i pracowników gospodarczych: Alfred Gold, Richard Hofschildt, Max Müller, [N.] Leiblich, [N.] Rönert, [N.] Henkel, Otto Zander oraz jeden pracownik fizyczny i operator bagrownicy. Zakres ich obowiązków był różny, lecz byli oni przede wszystkim oddelegowani do działań realizowanych poza terenem obozu. Dotyczyło to udziału w akcjach likwidacyjnych gett prowincjonalnych, w tym dokonywanie rabunku mienia w trakcie i po zakończeniu akcji. Pozostając zatrudnionymi przez Zarząd Getta na okres „delegacji” do obozu pabianickiego, wszyscy mieli być opłacani ze specjalnego konta nr 12300⁴¹. Wniosek Friedricha Ribbe znalazł uznanie w oczach Hansa Biebow, a ponadto ten, 29 maja, odpowiedział, że

„ w Kuhlhof [obozie zagłady w Chełmnie – przyp. autor] wszyscy ludzie otrzymują oprócz zwykłego wynagrodzenia dzienny dodatek na wypadek niebezpieczeństwa w wysokości 15 RM, a ponieważ nasi ludzie są narażeni na co najmniej takie samo ryzyko infekcji, byłoby właściwe, abyśmy wypłacali również dodatek do wynagrodzenia⁴².

³⁸ APŁ, GV, 29800, k. 208–209.

³⁹ *Ibidem*, k. 200.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 198–199.

⁴¹ *Ibidem*, 31248, k. 261.

⁴² *Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1: *Obozy*, oprac. N. Blumental, Łódź 1946, s. 27.

Miało to dotyczyć pracowników fizycznych oraz administracyjnych, którzy „w trosce o sprawny przebieg całej akcji na bieżąco kontrolują, czy w Pabianicach wszystko idzie dobrze”⁴³. Znaczne zwiększenie uposażenia ze strony Biebowa można tłumaczyć faktem, że nie musiał on wyasygnować tych środków z własnego budżetu, a wykorzystywał te, które pochodziły z rabunku dokonywanego w obozie. W czerwcu dodatek ten został jeszcze zwiększony o 6 RM (reichsmarek) dziennie, choć tym razem był przeznaczony wyłącznie dla osób biorących udział w bezpośrednich akcjach i sortowaniu mienia⁴⁴. We wrześniu ponownie została podwyższona pensja. Tym razem dla osób „oczyszczających getta” w wysokości 8 RM na potrzeby wyżywienia i zakwaterowania w trakcie pobytu w danej miejscowości⁴⁵. Można więc wnosić, że wykonywana „praca” był intratna finansowo dla niemieckich funkcjonariuszy. Jednocześnie jednak dodatki i uposażenie były wypłacane nieregularnie. Wskazuje na to pismo Seiferta z drugiej połowy września, o potrzebie uregulowania kwoty 25 tys. RM na ten poczet⁴⁶.

W ramach przydziału wszyscy oni zostali skierowani na szczepienie przeciw tyfusowi, otrzymali kombinezony ochronne, obuwie z wysokimi cholewami oraz zostali poinstruowani o potrzebie codziennej dezynfekcji. Otrzymali przydział ½ litra wódki dziennie⁴⁷ oraz dostęp do piwa i lemoniady⁴⁸. Wszystkie tego rodzaju środki wraz z dodatkowym przydziałem żywności, o które wystąpiono do miejskiego Wydziału Wyżywienia i Gospodarki (Ernährungs- und Wirtschaftsamt Litzmannstadt), były podyktowane faktem, że:

„ W ramach operacji specjalnej zleconej przez Tajną Policję Państwową, część pracowników Zarządu Getta przez kilka najbliższych miesięcy będzie zatrudniona poza normalnymi godzinami pracy, czyli po 15–16 godzin dziennie, łącznie z niedzielami. Wiąże się to z pracami transportowymi, które muszą być wykonywane na terenie Kraju Warty przy użyciu ciężarówek [...]. Prawie we wszystkich przypadkach zaangażowani pracownicy muszą wykonywać prace fizyczne tj. załadunek i rozładunek maszyn pochodzących z oczyszczonych gett w Kraju Warty. W ciągu najbliższych miesięcy eksploatowane ciężarówki będą pokonywały średnio 250–300 km dziennie, czyli 1750–2100 km tygodniowo (przewozy realizowane są także w niedziele) oraz od 7500–9000 km miesięcznie. Oprócz tego ogromnego czasu pracy [...] osoby zatrudnione w tej kampanii są również narażone na zwiększone ryzyko infekcji na terenach gett

W ramach przydziału wszyscy oni zostali skierowani na szczepienie przeciw tyfusowi, otrzymali kombinezony ochronne, obuwie z wysokimi cholewami oraz zostali poinstruowani o potrzebie codziennej dezynfekcji.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, 31248, k. 26.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 22.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 188.

⁴⁷ *Ibidem*, 29800, k. 194.

⁴⁸ *Ibidem*, 31248, k. 10.



oponowanych przez wszy i robactwo, dlatego też dodatkowe wyżywienie jest konieczne w każdych okolicznościach [...]”⁴⁹.

Niemieccy pracownicy obozu więc nie tylko pełnili służbę w Pabianicach, ale przede wszystkich odpowiadali za likwidację getta na prowincji. Ich zaangażowanie w tej materii daleko wykraczało poza grabież. Uczestniczyli oni w koncentracji ludności oraz jej selekcji, tj. podziale na zdolnych do dalszej pracy w resortach getta łódzkiego bądź tych, których wywożono natychmiast do Kulmhof⁵⁰.

WIĘŹNIOWIE

Przygotowanie do uruchomienia obozu zakończono w połowie miesiąca, o czym Hans Biebow w piśmie z 14 maja 1942 r. poinformował szefa łódzkiej Policji:

„ W ramach recyklingu zużytych tekstyliów i innych artykułów gospodarstwa domowego będących własnością Żydów, Zarząd Getta był zmuszony założyć obóz pracy w Pabianicach, Litzmannstadterstr. 127, w którym początkowo będzie pracować około 100–150 żydowskich robotników. Zakończono przygotowania konstrukcyjne, budowę ogrodzenia z drutu kolczastego i drewnianego płotu, dzięki czemu obóz można już oddać do codziennego użytku. Proszę zatem, aby od poniedziałku 18 maja 1942 r. od godziny 8.00 przydzielono niezbędną ochronę (Wachkommando)⁵¹.

Pierwsi więźniowie trafili do obozu na przełomie kwietnia i maja, jeszcze przed jego oficjalnym uruchomieniem. Była to grupa z getta pabianickiego na co dzień przebywająca w sortowni i każdorazowo wracająca na noc do Pabianic. Wśród nich był Abraham Freiman (Freeman), który po likwidacji tamtejszego getta trafił do obozu na stałe⁵². W dniach 16–18 maja 1942 r. została przeprowadzona destrukcja pabianickiej „dzielnicy zamkniętej”, będąc pierwszym aktem likwidacji gett na terenie Kraju Warty. Część z jego mieszkańców została przesiedlona do getta w Litzmannstadt, gdzie znalazł się również Nathan Himelfarb (Nathan Farb), wspominający po wojnie:

„ [...] po likwidacji getta w Pabianicach Niemcy potrzebowali dużo mężczyzn do pracy w Dąbrowie. Wiele osób chciało, bo było tam jedzenie. Za nim ten obóz

⁴⁹ *Ibidem*, 29800, k. 196–197.

⁵⁰ O roli i zaangażowaniu funkcjonariuszy Zarządu Getta w działania likwidacyjne – zob. A. Sitarek, *Rola niemieckiego Zarządu Getta w Łodzi w eksterminacji gett prowincjonalnych Kraju Warty* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2013, s. 304–307.

⁵¹ APŁ, GV, 29800, k. 206.

⁵² USC Shoah Foundation (USC SF), Visual History Archive, 16384, Relacja Abrahama Freemana.

powstał, był tylko magazyn na ubrania – wtedy pracowali i byli w Pabianicach; gdy trafili z Łodzi, był już ogrodzony drutem kolczastym i strażnicą od frontu⁵³.

Pierwszą grupę z Łodzi skierowano do obozu 19 maja 1942 r. Składała się z 64 osób z Brzezin oraz 100 z Pabianic⁵⁴. Był wśród nich ojciec Nathana Himelfarba. On sam trafił do sortowni po kolejnych sześciu tygodniach, gdy poszukiwano kolejnych osób do pracy. Wraz z nim znalazł się tam również Wolf (Willy) Kazdan oraz jego ojciec⁵⁵. Zapamiętali oni selekcję odbywającą się w obecności Meyera i Seiferta w getcie na Bałuckim Rynku. Stamtąd najczęściej grupy były przewożone tramwajem do Pabianic. Ze względu na postawione przed więźniami zadania: sortowanie ubrań, tekstyliów i innych przedmiotów oraz poszukiwanie ukrytych kosztowności, w tym usuwanie śladów wskazujących na pierwotnych właścicieli, do obozu kierowano głównie krawców, cholewkarzy i szewców⁵⁶. Pośród nich swoją profesją wyróżniali się dwaj lekarze: dr Urbach, który trafił tam na wniosek Seiferta i miał pełnić funkcję obozowego lekarza⁵⁷, oraz dr Glazer, czeski Żyd, który znalazł się w getcie na fali przesiedleń z miast zachodnioeuropejskich jesienią 1941 r.⁵⁸

Liczba więźniów ulegała jedynie niewielkim wahaniom. Zgodnie z wnioskami o zaopatrzenie, kierowanymi do pabianickiego Wydziału Wyżywienia i Gospodarki (Ernährungs- und Wirtschaftsamt Pabianice), stan liczbowy wynosił: 2 czerwca – 154 osoby; 27 lipca – 182 osoby; 9 września – 181 osób; 24 września – 183 osoby; 3 listopada – 183 osoby. Taka sama liczba widnieje na ewidencji również w grudniu 1942 oraz styczniu 1943 r. W obozie nie dochodziło do częstych i znaczących wymian więźniów, a rotacja, jak wynika z list osobowych, była w nim minimalna⁵⁹. Liczba więźniów spadła wyraźnie dopiero w lutym 1943 r. i wyniosła 120 osób⁶⁰. Należy to tłumaczyć rozpoczętymi wywózkami więźniów do obozu Kulmhof w okresie bezpośrednio poprzedzającym likwidację obozu. Rygor panujący w sortowni, jak na warunki, w których przyszło egzystować Żydom w gettach, był względnie poprawny. Za realizację zadań byli odpowiedzialni dwaj niemieccy nadzorcy – Gebauer i Zippel, którzy każdorazowe „naruszenie przez więźniów rozkładu pracy” zgłaszali Seiferowi. Oficjalnie rutynowy dzień pracy wynosił 12 godzin. W regulaminie obozowym znalazła się jednak adnotacja, że w razie potrzeby praca może

⁵³ USC SF, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁵⁴ *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 2, red. J. Baranowski *et al.*, Łódź 2009, s. 211, zapis z 19 V 1942.

⁵⁵ USC SF, 35163, Relacja Wolfa-Willego Kazdana.

⁵⁶ APE, GV, 31248, k. 99–101.

⁵⁷ *Ibidem*, 29800, k. 200; *Kronika getta łódzkiego...*, s. 211, zapis z 19 V 1942.

⁵⁸ USC SF, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁵⁹ APE, GV, 31248, k. 37–98.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 131–139.





odbywać się również przed formalnym czasem pracy i po nim (IL. 1)⁶¹. Można więc przypuszczać, że odbywała się ona w zdecydowanie większym zakresie. Na panujące w obozie warunki wpływała również fizyczna agresja kierowana wobec Żydów⁶². Obecna, lecz nieprzekraczająca granicy dopuszczanej przez władze obozowe, jaką było pozbawienie zdolności do pracy. Dochodziło do drastycznych przypadków, które zgłaszano u władz zwierzchnich. Działo się tak, gdy konwojenci z obozu zagłady bili Żydów w trakcie wyładunku. W sporządzonej przez Seiferta, 2 czerwca, notatce służbowej skarżył się on Ribbemu:

„ Niektóre wydarzenia w obozie pracy w Pabianicach skłoniły mnie do poproszenia Pana o interwencję u porucznika Bothmanna [komendanta obozu zagłady w Chełmnie – tekst autor]. Około 10 dni temu miał miejsce przypadek, że jeden Polak⁶³ z grupy towarzyszącej ciężarówką przyjeżdżającym z K[ulmhof]. bez powodu potrafił jednego z pracujących tam Żydów i groził mu: „Poczekaj, ty też dostaniesz się w moje ręce”. [...] Niestety podobna sprawa powtórzyła się

IL. 1

Więźniowie w trakcie sortowania ubrań, 1942 r.
Fot. Walter Genewein
(Jüdisches Museum
Frankfurt)

⁶¹ *Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1..., s. 28.

⁶² USC SF, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁶³ W obozie Kulmhof funkcjonowała kilkuosobowa grupa Polaków, oficjalnie więźniów, realizujących jednak zadania powierzone przez członków komanda specjalnego, w tym również te z zakresu samego procesu eksterminacyjnego – zob. P. Montague, *Chełmno...*, s. 98–102.

w niedzielę rano [...]. Przy drzwiach znajdował się Polak z K[ulmhof]. i uderzał każdego z Żydów, z tego powodu, że nie przywitani go słowami „dzień dobry”⁶⁴.

Mylącym byłoby jednak podejrzewanie Seiferta o współczucie Żydom. Jak bowiem sam tłumaczył, prośba o napomnienie funkcjonariuszy wynika z faktu, że „w żadnym wypadku nie można tolerować, aby ktoś bezkrytycznie bił Żydów, zagrażając w ten sposób dyscyplinie, porządkowi i funkcjonowaniu obozu”⁶⁵. W jego opinii tego rodzaju ekscesy nie przynosiły żadnej korzyści dla zainteresowanych stron. Wręcz odwrotnie – mogły one wpływać na zmniejszenie wydajności więźniów. Władze obozowe starały się utrzymywać Żydów w przeświadczeniu, że ich zaangażowanie i przydatność w działaniu uchroni ich przed śmiercią. Zupełnie odrębną optykę przyjmowali



członkowie komanda specjalnego z Chełmna, upatrujący we wszystkich Żydach ostatecznie jedynie ofiary ich działań. Złe traktowanie, w szczególności bicie, było zresztą domeną również samych członków obsługi. Wyróżniali się tutaj obydwa nadzorcy wyposażeni dodatkowo w broń palną⁶⁶. W obozie panowały surowe warunki życia. Charakteryzowały się one długimi godzinami pracy oraz zakwaterowaniem w pomieszczeniach niespełniających podstawowych wymagań. Więźniowie, mając bezpośredni dostęp do dóbr materialnych, mogli niektóre z nich ukrywać po to, by później z nich skorzystać. Było to jednak surowo zabronione, a w razie ujawnienia również karane (Il. 2). Mimo to niektórzy zgłaszali się na ochotnika do pracy w pabianickim obozie ze względu na pogłoski o lepszych niż w getcie racjach żywnościowych⁶⁷. Żywność ta częstokroć była pozyskiwana również ze zlikwidowanych gett. Tak było chociażby w Pabianicach, gdzie więźniowie obozu zostali odkomenderowani do przewozu żywności pozostałej po wysiedlonych mieszkańcach.

Il. 2

Więźniowie w trakcie sortowania kosztowności, 1942 r. Fot. Walter Genewein (Jüdisches Museum Frankfurt)

⁶⁴ APŁ, GV, 31248, k. 270–271; o biciu więźniów przez konwojentów z obozu w Chełmnie oraz kradzieży przez nich rzeczy wspomina również w swojej relacji Nathan Farb – zob. USC SF, 35865.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ APŁ, GV, 31248, k. 8–9.

⁶⁷ USC SF, 35865, Relacja Nathana Farba.

Podobnie jak w przypadku innych obozów pracy dodatkową motywacją do zgłaszania się była możliwość przekazywania wynagrodzenia dla osób pozostających w Łodzi⁶⁸. Była to jedna z sugestii Seiferta, który widział w niej element pozytywnie wpływający na wydajność pracy. Żydom przybywającym do obozu rekwirowano wszystkie pieniądze, które mieli ze sobą, tak by nie mogli oni w trakcie rekwizycji wskazywać, że jest to ich gotówka, a nie np. ukryta przez nich w trakcie selekcji środków w obozie. Jednocześnie stały dopływ gettowego środka płatniczego, tzw. kwitów markowych (*Markquittungen*), wprowadzonych w celu grabieży rzeczywistych środków pieniężnych i zastąpienia ich bezwartościową poza gettem walutą, powodował, że część z nich można było z łatwością przeznaczyć dla rodzin więźniów pracujących w obozie. W żaden sposób nie wpływało to na budżet, tak administracji niemieckiej, jak i całej „akcji specjalnej”, pozostający w opinii Niemców zupełnie nieistotnym elementem⁶⁹.

MIENIE

Obawy żywione przez niemiecką administrację odnośnie do transferu zrabowanego mienia bezpośrednio do getta zostały szybko zrewidowane. Początkowo dążono do przerabiania i naprawy rzeczy na miejscu. Trudno było jednak sprostać temu zadaniu w warunkach ograniczonego zatrudnienia, niedostosowanej przestrzeni, a przede wszystkim napływu wciąż nowych rzeczy. Sytuacji nie ratowało wyjednanie zgody Gestapo na pozyskanie dodatkowych przestrzeni, m.in. kościoła w Rudzie Pabianickiej, miejscowości niedawno włączonej w granice administracyjne Litzmannstadt⁷⁰. W sierpniu 1942 r. podjęto próby pozyskania na ten cel lokalnych przedsiębiorców. Prowadzono rozmowy z fabryką Eiserta i firmą Goldmann i Nardkewitsch, które jednak nie doprowadziły do dalszej współpracy⁷¹. W związku z tym powrócono do koncepcji zaangażowania resortów pracy w samym getcie. Zgodę na to, już w maju, wydał szef łódzkiego Gestapo Herbert Weygand, przy czym zastrzegł jedynie, że można to uczynić „pod warunkiem, że ewentualna korespondencja, zdjęcia i dowody osobiste zostaną całkowicie usunięte”⁷² na etapie selekcji w Pabianicach. W ten sposób do getta zaczęły spływać głównie ubrania oraz ich destrukty (IL. 3). Obsługę tego powierzono Wydziałowi do Specjalnych Poruczeń, powołanemu w tym celu 1 czerwca 1942 r. O skali przedsięwzięcia może świadczyć szybki wzrost zatrudnienia – w lipcu 1942 r. było to

⁶⁸ *Kronika getta łódzkiego...*, s. 352, zapis z 2 VII 1942.

⁶⁹ *Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1..., s. 31.

⁷⁰ APŁ, GV, 31248, k. 165.

⁷¹ *Ibidem*, k. 241.

⁷² *Ibidem*, k. 20.



już 1,5 tys. pracowników. Wydział dysponował trzema składnicami przy ulicach: Żydowskiej 8, Dolnej 32 i Franciszkańskiej 93 oraz odrębnym warształem krawieckim przy ulicy Widok 7 i pralnią przy ulicy Marysińskiej 49. O zakresie powierzonych prac dowiadujemy się z zapisów *Kroniki getta łódzkiego*:

„ Nie ma dnia, by nie nadchodziło parę aut lub wozów, wypełnionych tłumokami z pościelą, bielizną, odzieżą i obuwiem [...] Nieużytki nadające się jedynie na szmaty, śle się do Altmaterialien [Resort Szmata i Odpadów – przyp. autora]. Brudna bielizna idzie do pralni, czysta do magazynu głównego, obuwie bezpośrednio do Resortu Szewskiego [ul.] Mostowskiego 15 (na Marysinie). Pościel magazynowana jest w kościele na Placu Kościelnym. Jeśli chodzi o stan, w jakim się rzeczy znajdują, jest bardzo różnorodny – od prawie nowych do zupełnie zniszczonych, od najwyższych gatunków do najlichszej tandety⁷³.

Pozyskiwane w ten sposób materiały były następnie przekazywane do resortów pracy. Były tam przetwarzane na pełnowartościowe produkty, np. włóczkę lub dywany ze ścinek. Lepszej jakości ubrania były kolportowane wśród mieszkańców getta, głównie nowo przesiedlanych Żydów z likwidowanych gett prowincjonalnych.

Znaczną liczbę ubrań z pabianickiej sortowni odbierała Pomoc Zimowa (Winterhilfswerk des Deutschen Volkes, Winterhilfswerk; WHW). Organizacja

IL. 3

Więźniowie w trakcie zatadunku ciężarówki, 1942 r. Fot. Walter Genewein (Jüdisches Museum Frankfurt)

⁷³ *Kronika getta łódzkiego...*, s. 357–358, zapis z 3 VII 1942.



ta udzielała wsparcia materialnego Niemcom etnicznym w Kraju Warty. O możliwości wykorzystania mienia żydowskiego została ona poinformowana bezpośrednio z urzędu namiestnika Rzeszy w Poznaniu. Kierujący Narodowosocjalistyczną Ludową Opieką Społeczną (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt; NSV) Friedrich Häusler już w kwietniu 1942 r. pisał, że w powiatach Koło i Łask (Pabianice) „w wyniku wdrażania różnych środków i realizacji zadań pozyskuje się używane tekstylia, które można bezpłatnie dostarczać dla NSV w Kraju Warty”⁷⁴. Początkowo nie spotkało się to jednak z uznaniem ze strony Hansa Biebow. Wskazywał on, że ubrania są złej jakości i nie nadają się do przekazywania Niemcom⁷⁵. Podkreślał potrzebę dalszego ich przetwarzania w resortach getta. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię, można jednak przypuszczać, że stała za tym chęć zwiększenia zysków instytucji przez niego kierowanej. Ostatecznie ubrania zaczęły trafiać do NSV-WHW, lecz ich jakość była różnicowana. Organizacja skarżyła się, że są one często zdekompletowane i brudne. Skutkowało to reklamacjami, w tym skargami na nieodprute gwiazdy Dawida i plamy krwi na ubraniach, eufemistycznie określane w korespondencji jako „plamy rdzy”.

Wśród pomniejszych odbiorców ubrań były obozy pracy przymusowej na terenie Wielkopolski, a przedmioty i artykuły gospodarstwa domowego były nabywane np. przez dozorujały granic łódzkiego getta specjalny Rezerwowowy Batalion Policji (Reserve-Polizeibataillon-Getto)⁷⁶, łódzki Batalion Policji Pomocniczej (Hilfspolizei)⁷⁷ czy też Policję Porządkową z Pabianic⁷⁸. Poza ubraniami pozyskiwano również znaczne liczby ruchomości. Część z nich była konfiskowana już na etapie likwidacji gett, gdy do miasteczek udawał się oddział specjalny z pabianickiej sortowni. Zachowane sprawozdania gospodarcze pokazują szeroki zakres działania komanda. Przykładem tego może być akcja przeprowadzona 16 lipca 1942 r. w Grabowie. W jej trakcie pozyskano obok środków pieniężnych również srebrne zegarki z łańcuszkami, przypinki, duże ilości sztućców, znaczne ilości kołder, poduszek, prześcieradeł, poszewek, maszyn do szycia itd.⁷⁹ Część mienia żydowskiego sprzedawano na bieżąco. Obrazuje to przypadek rolnika Emila Wilskego z Kowal Pańskich, który po likwidacji tamtejszego getta wiejskiego odkupił 60 kóz i 1 krowę. W wyniku ustaleń poczynionych z komendantem Seifertem zapłacił on za prawo ich użytkowania 1650 RM na rzecz administracji getta w Litzmannstadt⁸⁰. Podobnych transakcji

⁷⁴ APŁ, GV, 29800, k. 213.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 211.

⁷⁶ *Ibidem*, 31248, k. 265.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 264.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 263.

⁷⁹ *Ibidem*, 29871, k. 99.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 42.

dokonywano również z lokalnymi władzami. W Żelowie w sierpniu 1942 r., po likwidacji tamtejszego getta, ustalono z cywilnym komisarzem (Amtskommissar der Gemeinde), że budynki zajmowane dotychczas przez Żydów pozostają, owszem, w gestii gminy, lecz całość ruchomości w tym: kołdry, odzież, bielizna, tekstylia, maszyny i narzędzia, z mocy prawa przechodzą na administrację w Litzmannstadt. Zostały następnie zaoferowane od odkupu za kwotę 15 tys. RM⁸¹. Do analogicznej transakcji doszło również na początku września w Zduńskiej Woli, gdzie komisarz miejski wykupił meble z terenu byłego getta za kwotę 25 tys. RM⁸². Były to działania korzystne z punktu widzenia niemieckich władz. Ruchomości pozostawały na miejscu i można było je przeznaczyć na potrzeby lokalne, ograniczało to kwestie logistyczne i jednocześnie zapewniało środki finansowe Zarządowi Getta.

Największy zysk czerpano jednak z konfiskat gotówki. W początkowym etapie pozyskiwane w Chełmnie nad Nerem środki były przekazywane bezpośrednio do Zarządu Getta, który następnie dokonywał wpłat na konto nr 12300⁸³. Wraz z uruchomieniem w kwietniu 1942 r. pabianickiej sortowni to ona przejęła rolę pośrednika w całym procesie. Dotychczas pozyskiwane w obozie Kulmhof środki często trafiały do Zarządu Getta za pośrednictwem Pabianic. Podobna procedura obowiązywała w przypadku majątku pozyskiwanego wskutek likwidacji gett prowincjonalnych. Na podstawie wykazów przekazywanych środków można stwierdzić, że były one przesyłane z dużą intensywnością, praktycznie codziennie. Wpłaty obejmowały wszelkie waluty, tak banknoty, jak bilony. Zestawienie dokonywanych wpłat wskazuje, że proceder przynosił znaczne korzyści finansowe. Jedynie od 22 maja do 9 listopada 1942 r. z pabianickiego obozu przekazano do Łodzi przeszło milion RM w gotówce oraz dalsze znaczne środki w walutach obcych (TAB. 1 i 2). Do tego nie wliczono ruchomości – ubrań oraz przedmiotów o znacznej wartości kruszcowej, które zostały przekazane, sprzedane bądź przetworzone na podstawie odrębnych czynności.

⁸¹ *Ibidem*, k. 175.

⁸² *Ibidem*, k. 176.

⁸³ B. Grzanka, *Działalność SS-Sonderkommando Kulmhof...*, s. 600–612.



TABELA 1

Środki finansowe pozyskane w trakcie akcji likwidacyjnych z gett prowincjonalnych przekazanych na konto nr 12300 w 1942 r.

Okres przekazania środków do GV		1-9 VI	1 VI	9 VI	20 VIII-21 X
Miejscowość		Aleksandrów Łódzki	Poddębice	Grabów	Zelów
Waluta					
Marka niemiecka		13	25	-	8745,50
Marka niemiecka (złota)		-	-	-	-
Funt angielski		14	-	-	-
Funt angielski (złoty)		-	-	-	1
Funt irlandzki		1	-	-	-
Szyling angielski		40	-	-	-
Mil palestyński		3000	-	-	-
Funt palestyński		11	-	-	-
Dolar amerykański		143	4	15	85
Dolar amerykański (złoty)		-	-	-	30
Dolar amerykański (srebrny)		-	-	-	-
Szyling austriacki (srebrny)		8	-	-	-
Rubel rosyjski (złoty)		-	-	-	30

Źródło: oprac. własne na podstawie: APŁ, GV, 29871.

14 VIII-4 IX	21 VIII	31 VIII-7 IX	31 VIII-27 X	31 VIII-3 IX	
Wieluń	Czernice pow. Wieluń	Łask	Zduńska Wola	Wieluń, Wieruszów, Pajęczno, Szadek, Warta, Sieradz	Razem
25 010,78	1262,41	72	110	141	393 783,69
20	280	-	10	50	340
-	-	-	19	15	48
-	-	-	-	-	1
-	-	-	-	-	1
-	-	-	20	-	60
-	-	-	500	-	3500
-	-	-	3	-	14
42	-	120	101	165	655
-	-	30	80	30	170
-	-	-	-	1	1
-	-	-	-	-	8
510	305	-	40	95	470



TABELA 2

Zestawienie wpłat dziennych z obozu w Dąbrowie koto Pabianic do kasy Zarządu Getta

Data	Waluta									
	Marka niemiecka	Marka niemiecka (złota)	Dolar amerykański	Dolar amerykański (złoty)	Rubel rosyjski (złoty)	Frank belgijski	Frank francuski	Funt angielski	Szyling angielski	Funt irlandzki
22 V	4306		6				10	1		
28 V	18 663,63	150	322	70	30				10	
30 V	5436		243							
1 VI	10 618	309	282					1		
2 VI	7956		71	20	125			7		
3 VI	3712		47							
4 VI	15 584	20	118					13	10	
5 VI	-		-		55		20			
8 VI	18 361,35		548	20	45	200	1000	7	20	
10 VI	13 579,29		95	20	10					
12 VI	13 282,50		177	20	135	200	500	17	90	
15 VI	29 848,69		207	107	81	50		4		
16 VI	-		40		82					
17 VI	19 759		642					8	20	
19 VI	25 947		823	20	80			1		
22 VI	25 663,46		566	120	25	5		2		
23 VI	8372	567	187							
25 VI	22 905,20		246	20	155			17	90	5
30 VI	35 681	20	793	40	95	20		8		10
4 VII	34 376	30	625	130	205			9		
6 VII	28 692,92	160	338	20	55	2500	10	15		4
9 VII	35 530,05	20	350	10	287	12 100	220	13	40	3
14 VII	32 128,50		338	90	160			2	40	
16 VII	18 407		73	30	30					
20 VII	13 595,38		63	20	5					
21 VII	10 911		73	25	40				10	

Mil palestyński	Funt palestyński	Dolar kanadyjski	Szyling austriacki (złoty)	Korona czeska	Korona węgierska	Korona szwedzka	Lei rumuński	Lir włoski	Złoty polski	Dinar serbski	Peso argentyńskie	Peso urugwajskie
		10										
	1		100	8								
	10	10		21	300							
	1	2		17								
		3	1	9								
				1								
			25		10							
		2		1								
						150	5		158		1	
				16								
				41					20			
				2								
				1								
					10							
4000	17			1								
		1		41						2		
			25	20				5				
	21	3	20	571	30	20						
	1		10	537	40							
				1								
				12								

Data	Waluta									
	Marka niemiecka	Marka niemiecka (ztota)	Dolar amerykański	Dolar amerykański (ztoty)	Rubel rosyjski (ztoty)	Frank belgijski	Frank francuski	Funt angielski	Szyling angielski	Funt irlandzki
24 VII	10 155		141	40	125					
28 VII	16 034		564			1000		3		
30 VII	21 232		405	50	95			1	10	
1 VIII	20 430	55	119	30	57			1		
5 VIII	22 384,85		310	80	15	10	200	12	40	
8 VIII	35 111	150	468	20	105	10 000	370	22	40	20
10 VIII	11 736		208	20						
17 VIII	31 693,31	170	397	20	105			1		
21 VIII	38 923,70	70	233	30	105	5		1		10
28 VIII	36 204,50	30	167	40	160			11		
1 IX	81 008,50		447	30	467		10			
4 IX	69 658	40	405	20	60					10
5 IX	29 468,50	390	95	40	110					
8 IX	35 553,50	40	250	30	295			4		10
12 IX	25 055		290	50	195					
17 IX	29 571	15	502		220		950	102		6
21 IX	7252,44									
24 IX	-	120	41		365		200			
25 IX	27 524,50		772		25		200	10		
26 IX	2200									
1 X	9311	40	265		80			2		
5 X		40	210	10			10			
30 X	7942	20	222	20	185			6		
31 X	20 002,55	10	630	30	65			8	30	
2 XI	5999,90									
8 XI	200,78									
9 XI	978,60									
Razem	1 048 946,60	2646	14 414	1342	4529	26 090	3700	312	380	78

Źródło: oprac. własne na podstawie: APŁ, GV, 29871.

Mil palestyński	Funt palestyński	Dolar kanadyjski	Szyling austriacki (złoty)	Korona czeska	Korona węgierska	Korona szwedzka	Lei rumuński	Lir włoski	Złoty polski	Dinar serbski	Peso argentyńskie	Peso urugwajskie
				1								
				570								
	1		230	1								
		5	200		10							
	3	10	70		50							
	3				10							
	1		100		10			1				
												1
500												
	1			1								
									44			
	11			11					10			
500		1	10	10					13			
					10							
	9								1			
	2											
									6			
500	1											
5500	83	47	791	1894	480	170	5	6	252	2	1	1



Z zasady obóz miał pozostawać kwestią tajną, a wiedza o nim ograniczona do wąskiego kręgu zainteresowanych osób i instytucji. Jednocześnie to sami Niemcy dokonali jego wizualnej dokumentacji. Bardzo interesującym materiałem obrazującym pracę w obozie jest seria zdjęć wykonanych przez Waltera Geneweina, kierownika Wydziału Finansowego Zarządu Getta⁸⁴, który w trakcie wizyty w obozie wykonał kilkanaście barwnych fotografii⁸⁵. Istnienie sortowni od początku było znane również mieszkańcom łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”, lecz jej faktyczne przeznaczenie rozpoznano dopiero z czasem. Już 29 kwietnia 1942 r. autorzy *Kroniki getta łódzkiego* odnotowali bowiem, że:

„ W środę kilka osób zatrudnionych na Bałuckim Rynku zaobserwowało wielki ciężarowy samochód, który w drodze od Zgierza do miasta zatrzymał się celem zatankowania benzyny. Samochód ten po brzegi załadowany był różnego rodzaju bagażami, przeważnie plecakami wysiedlonej przed niedawnym czasem ludności z getta. Podobno samochód ten zmierzał z Kutna do Pabianic. Czy wiadomość ta jest prawdziwa, trudno ustalić. Biuletyn notuje więc ją z wyraźnym zastrzeżeniem⁸⁶.

Szerszą wiedzę nabyto miesiąc później wraz z przybyciem Żydów z getta pabianickiego. Wśród nich była niewielka grupa uprzednio pracujących w sortowni. Zaczęli oni przekazywać precyzyjne informacje o jej lokalizacji, przeznaczeniu i wyposażeniu. Przede wszystkim odnotowano wówczas ważny z punktu widzenia wiedzy o losie wysiedlanych fakt, że:

„ Co dnia do Dąbrowy zwożą auta ciężarowe stopy najróżniejszych pakunków, plecaków, paczek. Wszystko jest odpowiednio segregowane i rozmieszczane w magazynach. Kilkudziesięciu Żydów z getta pabianickiego każdego dnia zapotrzebowani [!] byli do pracy przy sortowaniu. M.in. zauważyli oni, wśród rozmaitej makulatury rozsypane z portfeli tutejsze „rumki”. Łatwy stąd wniosek nasuwa się, iż zawędrowała tam również odzież wygnańców z tutejszego getta⁸⁷.

⁸⁴ Więcej o Walterze Geneweinie i kontekście wykonywania przez niego zdjęć – zob. M. Trębacz, *Oficjalne i intymne. Getto łódzkie w fotografiach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 398–404 oraz film dokumentalny *Fotoamator*, reż. D. Jabłoński, 1998, https://www.youtube.com/watch?v=Q1AG_Amm7nU [dostęp: 14 VI 2025].

⁸⁵ Jest to seria 18 zdjęć obecnie znajdujących się w kolekcji Muzeum Żydowskiego we Frankfurcie (Jüdisches Museum Frankfurt), sygn. Lodz-A376–Lodz-A393.

⁸⁶ *Kronika getta łódzkiego...*, s. 124–125, zapis z 29–30 IV 1942.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 225, zapis z 22–23 V 1942.

Wnioski płynące z obserwacji pozostawiano jednak w sferze niedopowiedzeń. Miała na to wpływ autocenzura kronikarzy⁸⁸, obawiających się ingerencji w ich działalność w przypadku zbytnej otwartości w pisaniu. Najpewniej jednak, podobnie jak część mieszkańców getta, znali oni cel wysiedlenia bądź chociażby domyślali się go⁸⁹, a w konsekwencji również przeznaczenia sortowni. Przymusowi pracownicy osadzeni w obozie byli jednak tymi, którzy bodaj jako pierwsi mogli poznać rzeczywiste konsekwencje likwidacji „dzielnic żydowskich”. Odkrywali oni walutę getta czy przedmioty osobiste świadczące o personaliach i miejscu uprzedniego zamieszkania. Niekiedy również przemycone w ubraniach notatki wprost wskazujące na eksterminację⁹⁰. Dwa tego rodzaju świadectwa zachowały się, a ich treści – bardzo podobne do siebie – są znane. Obydwa odnaleziono na terenie ośrodka odwyszawiania rzeczy w pabianickiej fabryce Kindlera⁹¹. Karta datowana na 2 kwietnia 1943 r., czyli okres bezpośrednio poprzedzający likwidację obozu w Chełmnie nad Nerem, informowała odbiorców, że

„[...] pisana jest przez ludzi tych, którzy mają do życia zaledwie kilka godzin. Kto tę kartkę przeczyta, trudno mu będzie do wiary! Czy to jest prawda, czy też nie. Otóż jest to prawda tragiczna, bo w tej miejscowości znajdują się Wasi bracia i siostry, którzy także zginęli tą samą śmiercią! Jest to miejscowość, która nazywa się Koło. W odległości 12 km tego danego miasta znajduje się ta „rzeźnia ludzi”. My zaś pracowaliśmy jako rzemieślnicy [...]”⁹².

LIKWIDACJA OBOZU

Główna fala eksterminacji w Kraju Warty zakończyła się jesienią 1942 r. Jej ostatnim akordem była Wielka Szpera, podczas której w ciągu pierwszych dni września wywieziono z łódzkiego getta dzieci i osoby starsze. Po tym

⁸⁸ J. Walicki, *Wydział Archiwum getta łódzkiego a Archiwum Ringelbluma*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 507.

⁸⁹ O potencjalnej wiedzy o przeznaczeniu transportów oraz jej recepcji wśród mieszkańców getta – zob. A. Sitarek, „Nie myśl, że to pisze obłąkany”. *Listy rabina z Grabowa i jego misja informowania o Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15, s. 492–513; *idem*, „Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe...”. *Wiedza więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 325–341.

⁹⁰ O liście informującym o eksterminacji Żydów, który trafił do sortowni, wspominał w swojej powojennej relacji jeden z ocalałych – zob. USC SF, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁹¹ Więcej o okolicznościach odnalezienia tych dokumentów oraz ich interpretacji – zob. *Świadectwa Zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie Czachulec*, oprac. E. Pawlicka-Nowak, współpraca J. Adamska, Gdańsk 2014; s. 257; M. Grzanka, A. Zięba, „Nazwali to, że biorą na robotę...”. *Dokumenty osobiste więźniów niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie*, Chełmno 2021, s. 22–32.

⁹² Dokument pochodzi z kolekcji Muzeum Miasta Pabianic, nr inw. MP/1787/4; cyt. za: M. Grzanka, A. Zięba, „Nazwali to, że biorą na robotę...”, s. 24–25.



czasie w Chełmnie nad Nerem dokonywano mordów na mniejszą skalę, często więźniów z likwidowanych obozów pracy przymusowej. Bezpośrednio przed zamknięciem obozu została do niego wywieziona i zamordowana część obsługi pabianickiej sortowni⁹³. W marcu tego samego roku została ona zlikwidowana.

Teren jednak wciąż pozostawał w dzierżawie Zarządu Getta, który wykorzystując znaczne ilości materiałów, w tym okryć, pierza, ram i sprężyn do łóżek, pozostających w byłej już sortowni, przekształcił ją w zamiejscowy resort pracy kołder pikowych. Szacowano bowiem, że na terenie pozostawało wówczas 1,5 mln kg materiałów, które wciąż można było przetworzyć. Prowadzona wytwórczość była sprzedawana niemieckiej armii oraz przesyłana do dotkniętych bombardowaniami miast na terenie Rzeszy. Działalność ta wciąż przynosiła znaczne dochody, w wysokości 200 tys. RM miesięcznie⁹⁴. Przeniesienie resortu pracy z getta powodowało również potrzebę wymiany więźniów. Większość z dotychczasowych pracowników zamordowano, lecz 79 mężczyzn powróciło do getta⁹⁵. Z kolei do sortowni przybyło ok. 100 kobiet, wśród których kilka ocalało, m.in. Hinda Leszczyńska (Jakubowicz), Channah Koronowska (Alice Rothstadt), Gussie Birn Sterny. Wszystkie one w swoich powojennych relacjach wspominały, że na terenie wciąż pozostawały rzeczy świadczące o poprzednim przeznaczeniu obozu⁹⁶. Pomimo znacznej ilości materiałów znajdujących się na miejscu decyzją Otto Bradfische, kierującego łódzkim Gestapo, ten prowizoryczny resort został zlikwidowany w sierpniu 1943 r.⁹⁷ Nastąpiło to pomimo usilnych starań ze strony Hansa Biebowo, który jeszcze w lipcu wnosił o przedłużenie zgody na prowadzone działania, aż do października⁹⁸. Można przypuszczać, że ten wyraźny rozkaz wynikał z prób zacierania wszelkich śladów po infrastrukturze Zagłady.

Teren pozostawał jednak wciąż w dzierżawie Zarządu Getta, który próbował zainteresować prywatne firmy jego wynajmem. W grudniu 1943 r. zaczęła wykorzystywać go berlińska firma Bernsdorf & Co. Planowała ona uruchomić tam produkcję amunicji, do czego jednak nie doszło⁹⁹. W tym okresie jednak wciąż znajdowały się tam zrabowane Żydom dobra i maszyny, o których usunięcie wnosiło przedsiębiorstwo. Najprawdopodobniej

⁹³ USC SF, 35163, Relacja Wolfa-Willego Kazdana; *ibidem*, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁹⁴ APE, GV, 31248, k. 160-161.

⁹⁵ USC SF, 35163, Relacja Wolfa-Willego Kazdana; *ibidem*, 35865, Relacja Nathana Farba.

⁹⁶ *Ibidem*, 20627, Relacja Hindy Leszczyńskiej (Jakubowicz); *ibidem*, 37091, Relacja Channah Koronowskiej (Alice Rothstadt); *ibidem*, 19356, Relacja Gussie Birn Sterny.

⁹⁷ APE, GV, 31248, k. 160-161.

⁹⁸ Miesiąc ten wskazał jeden z funkcjonariuszy Zarządu Getta, który od maja do lipca 1943 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika obozu – zob. AIPN, 165/271, t. 2, Zeznanie Rudolfa Krampa, k. 177.

⁹⁹ APE, GV, 29800, k. 36-38.

dopiero wtedy zniknęły ostatnie ślady świadczące o pierwotnym znaczeniu tego miejsca.

PODSUMOWANIE

Rekonstrukcja dziejów i specyfiki funkcjonowania pabianickiej sortowni prowadzi nas do kilku zasadniczych wniosków. Przede wszystkim należy podkreślić jej charakter jako tworu lokalnego, powstałego z inicjatywy i prowadzonego przez władze łódzkiego getta, zarazem jednak o szerokim polu działania. Wynikało to ze specyfiki prowadzonej przez władze nazistowskie eksterminacji na terenie Kraju Warty – tworzącej triadę między obozem zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, Zarządem Getta w Litzmannstadt, jako instytucji koordynującej część działania (w szczególności kwestie majątkowe i wykorzystania siły roboczej), oraz sortowni w Dąbrowie koło Pabianic. Stworzone w ten sposób centrum selekcji dobytku odgrywało ważną rolę w zarządzaniu mieniem oraz transferu środków finansowych. Pomimo wyspecjalizowanej, w założeniu, działalności, nie było ono jednak w pełni efektywne. Świadczy o tym fakt, że znaczną część dalszego procesu przetwarzania rzeczy scedowano na resorty pobliskiego łódzkiego getta. Wpływ na ten stan rzeczy miała wielkość samego obozu oraz niewielka liczba więźniów zaangażowanych do pracy. Jednocześnie niemiecka załoga sortowni brała czynny i istotny udział w procesie likwidacji getta na terenie Kraju Warty.

Miejsce to było unikatowym elementem całego procesu eksterminacyjnego, stworzonym w celu odzyskania mienia wszelkiej wartości. Ze względu na swoją specjalizację, przy zachowaniu wszelkich proporcji – wielkościowych i ilościowych – pabianicki ośrodek pełnił analogiczną funkcję jak lubelski obóz na Flugplatzu, gdzie sortowano mienie w ramach akcji „Reinhardt”¹⁰⁰. Pozwala to zatem postawić podłódzki obóz w centrum zainteresowania badawczego w kontekście obrotu zrabowanym mieniem żydowskim, w ścisłej fazie eksterminacji Żydów przypadającej na lata 1942–1943.

¹⁰⁰ W. Lenarczyk, *Obóz na Flugplatzu w Lublinie – jego rola i funkcje w akcji „Reinhardt”* [w:] *Infrastruktura akcji „Reinhardt”*, red. T. Kranz, Lublin 2023, s. 50–59.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej: Akta śledztwa obozu straceń Chełmno.

Archiwum Państwowe w Łodzi: Zarząd Getta (Gettoverwaltung).

Bundesarchiv: Aussenstelle Ludwigsburg.

USC Shoah Foundation: Visual History Archive.



Źródła publikowane

- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, oprac. B. Engelking, A. Skibińska, E. Wiatr, Warszawa 2013.
- Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1: *Obozy*, oprac. N. Blumental, Łódź 1946.

Opracowania

- Abramowicz S., *Zagłada ludności getta łódzkiego w ośrodku w Chełmnie nad Nerem* [w:] *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991.
- Alberti M., *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden 2006.
- Dąbrowska D., *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1955, nr 1/2.
- Dingell J., *The Haupttreuhandstelle Ost, the Treuhandstelle Posen and the Expropriation of Property During World War II*, „Studia Historiae Oeconomicae” 2001, vol. 24, no. 1.
- Epstein C., *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2010.
- Freund F., Perz B., Stuhlfarrner K., *Das Ghetto in Lodz*, Wien 1993.
- Galiński A., *Policja hitlerowska w getcie łódzkim* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 143–154.
- Grzanka B., *Działalność SS-Sonderkommando Kulmhof w lutym i marcu 1942 r. w świetle dowodów księgowych Sonderkonto 12300 z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.
- Grzanka M., Zięba A., „Nazwali to, że biorą na robotę...”. *Dokumenty osobiste więźniów niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie*, Chełmno 2021.
- Grzegorzczak A., *Procedura i przebieg transportów kolejowych z getta łódzkiego do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem (styczeń–maj 1942 r.)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.
- Klein P., *Die „Gettoverwaltung Litzmannstadt” 1940 bis 1944. Eine Dienststelle im Spannungsfeld von Kommunalbürokratie und staatlicher Verfolgungspolitik*, Hamburg 2009.
- Klein P., *Todeslager Kulmhof. Finanztechnische Hinweise auf die federführende Verantwortung für ein Vernichtungslager im Reichsgau Wartheland* [w:] *Der Judenmord in den eingegliederten polnischen Gebieten 1939–1945*, Hrsg. J. A. Młynarczyk, J. Böhrer, Osnabrück 2010.
- Klemann H., Kudriaszow S., *Okupowane gospodarki. Historia ekonomiczna Europy okupowanej przez nazistów 1939–1945*, Warszawa 2024.
- Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, cz. 1, oprac. J. Kermisz, Warszawa–Łódź–Kraków 1946.
- Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, Warszawa–Łódź–Kraków 1946.
- Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 2, red. J. Baranowski et al., Łódź 2009.
- Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych, 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Lenarczyk W., *Obóz na Flugplatzu w Lublinie: jego rola i funkcje w akcji „Reinhardt”* [w:] *Infrastruktura akcji „Reinhardt”*, red. T. Kranz, Lublin 2023.
- Löw A., *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, Łódź 2012.
- Młynarczyk J. A., *Wpływ inicjatyw oddolnych Arthura Greisera i Odilona Globocnika na decyzję o wymordowaniu Żydów* [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysto, Warszawa 2008.
- Montague P., *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wotowiec 2014.
- Rubin I. (H.), *Żydzi w Łodzi pod okupacją niemiecką*, Londyn 1989.
- Rudawski B., *Grabież mienia w Kraju Warty 1939–1945. Działalność Urzędu Powierniczego w Poznaniu*, Poznań 2018.
- Sitarek A., „Nie myśl, że to pisze obłąkany”. *Listy rabina z Grabowa i jego misja informowania o Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15.
- Sitarek A., „Otoczone drutem państwo”. *Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.
- Sitarek A., *Rola niemieckiego Zarządu Getta w Łodzi w eksterminacji gett prowincjonalnych Kraju Warty* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2013.
- Sitarek A., „Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe...”. *Wiedza więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13.
- Świadectwa Zagłady. *Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie Czachulec*, oprac. Ł. Pawlicka-Nowak, współpraca J. Adamska, Gdańsk 2014.
- Trębacz M., *Oficjalne i intymne. Getto łódzkie w fotografiach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.
- Walicki J., *Wydział Archiwum getta łódzkiego a Archiwum Ringelbluma*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.

Piotr Werens

Muzeum Archeologiczne w Krakowie

ORCID: 0000-0003-1804-5824

Archeologia, naziści i teoria komunikacji. Zestaw przedwojennych niemieckich przeźroczy edukacyjnych w kontekście wykorzystania archeologii przez propagandę III Rzeszy

Archaeology, Nazis and communication theory. A set of pre-war German teaching slides in the context of archaeology in the Third Reich propaganda

DOI: 10.61027/2025/7/295324

POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

ARCHEOLOGIA
PROPAGANDA
II WOJNA ŚWIATOWA
INSTITUT FÜR DEUTSCHE OSTARBEIT
PRZEŹROCZA
ZNACZKI POCZTOWE
WERNER RADIG

ARCHAEOLOGY
PROPAGANDA
SECOND WORLD WAR
WORLD WAR II
INSTITUT FÜR DEUTSCHE OSTARBEIT
SLIDES
POSTAGE STAMPS
WERNER RADIG

Abstrakt

Artykuł jest poświęcony przechowywanemu w Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie zestawowi przedwojennych niemieckich przeźroczy edukacyjnych prezentujących zabytki archeologiczne zdobione ornamentem swastyki. W artykule opisano zabytki przedstawione na przeźroczeniach; analiza źródeł archiwalnych umożliwiła próbę opisanie roli zarówno tych przeźroczy, jak i samej archeologii w procesie indoktrynacji oraz wykorzystania ich przez państwowy aparat polityczno-propagandowy w nazistowskich Niemczech.

Abstract

The article is devoted to a set of pre-war German teaching slides stored in the archives of the Archaeological Museum in Kraków. The slides depict archaeological objects decorated with swastika ornaments. An analysis of archival sources enabled to describe the role of the slides as well as archaeology in the process of indoctrination and their use by the state political and propaganda apparatus in Nazi Germany.

WSTĘP

W trakcie porządkowania spuścizny Stanisława Kowalskiego – badacza związanego z Muzeum Archeologicznym w Krakowie i do 1997 r. pełniącego w nim funkcję głównego inwentaryzatora – natrafiono na nieznaną zbiorę 16 szklanych diapozytywów. Okazał się on przedwojennym niemieckim materiałem edukacyjno-propagandowym. Chęć poznania jego historii oraz przyjętego przez wydawcę klucza do wyboru przedstawionych na przeźroczeniach zabytków stopniowo doprowadziła do powstania tej pracy. Mimo że nie udało się jednoznacznie ustalić, w jaki sposób przeźrocza te trafiły do Muzeum, poszukiwania informacji na ich temat zaowocowały interesującymi wnioskami.

W skład zespołu (IL. 1) wchodzi 16 czarno-białych diapozytywów o wymiarach 5 × 5 cm. Mają one budowę warstwową: między złożonymi ze sobą szklanymi płytkami (pełniącymi funkcję zabezpieczającą) najprawdopodobniej została umieszczona błona będąca właściwym nośnikiem obrazu. Całość została zabezpieczona przy krawędziach czarną papierową taśmą. Treścią fotografii są zabytki archeologiczne oraz obiekty prehistoryczne i historyczne ozdobione ornamentem swastyki.

Przeźrocza oznaczone są w górnej części kolejnymi numerami od 1 do 17 (numer 13 nie zachował się), po których znajdują się informacje dotyczące

przedstawianych obiektów (il. 2). Po lewej stronie każdego z nich jest umieszczony logotyp w postaci zamkniętych w okręgu liter RWU, obok którego znajduje się napis o treści „Schul-Kernreihe. Herausg. v.d. RWU” oraz sygnatura „4/1938”. Skrót RWU oznacza Reichsanstalt für Film und Bild in Wissenschaft und Unterricht (Instytut Rzeszy ds. Filmu i Obrazu w Nauce i Edukacji) i świadczy o zaaprobowaniu przeźroczy do wykorzystania jako pomoc dydaktyczna w szkołach. Sygnatura „4/1938” nie jest datą produkcji zestawu, a raczej jego pierwszej edycji lub zatwierdzenia do użytku szkolnego. Wskazuje na to umieszczenie logo RWU – powołanego do życia dopiero w 1940 r. Jego poprzednikiem był działający w latach 1934–1940 Reichsstelle für den Unterrichtsfilm (Urząd Rzeszy ds. Filmu Oświatowego), oznaczany skrótem RfdU¹. Jako datę powstania zestawu należy zatem przyjąć czas po 1940 r.

Omawiane przeźrocza zostały wydane przez RWU jako seria pt. „Das Hakenkreuz”. Należała do tzw. serii podstawowych, służących jako materiały pomocnicze do nauczania historii i „narodowej edukacji politycznej”². Jak podano w *Przeglądzie prac RWU*, liczba dostarczonych szkołom przeźroczy wydanych w ramach „serii podstawowych” przekroczyła w 1942 r. 2 mln egzemplarzy³. Materiały te były poświęcone rozmaitej tematyce, m.in. historii, geografii, biologii czy edukacji plastycznej.

Po prawej stronie każdego z przeźroczy znajduje się napis o treści „E.A. Seemann Leipzig” poprzedzony obrazkiem przedstawiającym rozgwiazdę. Jest to oznaczenie właściwego wydawcy przeźroczy. Założone w 1858 r. w Essen, a od 1861 r. mieszczące się w Lipsku, wydawnictwo E.A. Seemann było najstarszym niemieckim wydawnictwem artystycznym. Symbolem rozgwiazdy oznaczało przeźrocza edukacyjne i dydaktyczne wydawane przez siebie od 1911 r. w serii Seestern-Lichtbilder. Siedziba wydawnictwa została niemal doszczętnie zniszczona podczas bombardowania miasta 4 grudnia 1943 r.⁴ Powyższe informacje wskazują zatem na lata 1940–1943 jako czas powstania omawianych diapozytywów.

W lepszym osadzeniu zestawu w kontekście historycznym, a także zrozumieniu jego pierwotnego przekazu, pomogło dotarcie do maszynopisu komentarza do przeźroczy przechowywanego w zbiorach Saskiego Archiwum Państwowego w Lipsku (Sächsisches Staatsarchiv, Texte zur Seestern-Lichtbildreihe: Swastika/Hakenkreuz, 21082 E.A. Seemann,

¹ U. von Keitz, *Wie Deutsche Kamerun-Bananen ins Klassenzimmer kommen. Filmpädagogik und Unterrichtsfilm im 3. Reich* [w:] *Mediale Mobilmachung I. Das dritte Reich und der Film*, red. H. Segeberg, München 2004, s. 73.

² APP, *Namiestnik Rzeszy w Okręgu Kraju Warty – Poznań, 1940–1945*, 53/2611, *Übersicht über die Arbeit der Reichsanstalt für Film und Bild in Wissenschaft und Unterricht*, k. 229.

³ *Ibidem*, k. 225.

⁴ Strona internetowa Sächsisches Staatsarchiv: https://www.archiv.sachsen.de/archiv/bestand.jsp?oid=09.22&bestandid=21082&_ptabs=%7B%22%23tab-einleitung%22%3A1%7D#einleitung [dostęp: 31 I 2025].





IL. 1

Diapozytywy z serii
„Das Hakenkreuz“
(fot. P. Werens)

n Bärby (Schweden)

✧
E. A. Seemann Leipzig

2. Spinnwirtel von Rohlau

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



E. A. Seemann Leipzig

1. Schale von Droja

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

r mit Hafentreis

✧
E. A. Seemann Leipzig

7. Standfußgefäß von Bardenfleth

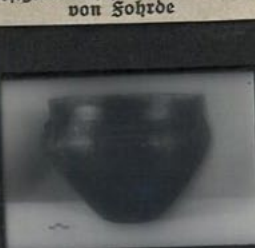
✧
Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

6. Westgermanisches Hafentreisgefäß
von Sohrde

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

onzierfcheiben aus
tweil

✧
E. A. Seemann Leipzig

12. Hafentreisprange von Klethen

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

11. Sächsische Urnen mit Hafentreisen

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

17. Hafentreis an einem Bauernhaus
in Büttelborn

✧
Schul. Kernreihe 4/1938
herausg. v. d. RWU.
✧



✧
E. A. Seemann Leipzig

Leipzig, Nr. 109). Podobne komentarze – po zatwierdzeniu przez ministerstwo edukacji – były dołączane także do innych zestawów przeźroczy. Ukazywały się np. nakładem wydawnictwa W. Kohlhammer ze Stuttgartu, były publikowane także w czasopismach „Film und Bild” oraz „Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung”⁵. Znajdujący się w lipskim archiwum tekst został do niego przekazany po wojnie przez archiwum administracyjne VEB E.A. Seemann Verlag Leipzig wraz z częścią dokumentów, które ocalały po bombardowaniu miasta w grudniu 1943 r. Obecne w jego treści opisy obiektów niezamieszczonych na fotografiach świadczą o tym, że maszynopis najprawdopodobniej był pierwszą wersją komentarza, która posłużyła do opracowania jego ostatecznego tekstu⁶. Nie jest znany jego bezpośredni autor, jednak na pierwszej stronie (IL. 4) widnieje informacja o tym, że powstał „na podstawie J. Lechlera” (*nach J. Lechler*). Chodzi tu z pewnością o niemieckiego prahistoryka Jörga Lechlera – autora wydanej w 1921 r. w Lipsku książki *Vom Hakenkreuz. Die Geschichte eines Symbols*. Potwierdzają to fotografie zabytków zamieszczone w drugim wydaniu książki, które są identyczne z niektórymi z widocznych na slajdach⁷.

Lektura komentarza jest interesująca nie tyle z powodu szczegółowości czy barwności opisów zabytków, ile ze względu na język narracji, właściwy raczej dla tekstów propagandowych niż pomocy naukowych. Jego zadaniem było przekazanie słuchaczom dogmatu o germańskim rodowodzie swastyki jako pradawnego niemieckiego symbolu, a także o ciągłości kulturowej i dziedzictwie Niemców jako „najczystszych potomków swoich indoeuropejskich przodków”⁸.

ZABYTKI NA PRZEŹROCZACH

Na przeźroczu nr 1 znalazło się przedstawienie naczynia ceramicznego z megalitycznego grobu w Drosa (IL. 5:A), badanego w 1904 r.⁹ Zgodnie z zamieszczonym w komentarzu opisem zabytek ten miał stanowić

⁵ APP, *Namiestnik Rzeszy w Okręgu Kraju Warty – Poznań...*, k. 227.

⁶ Autorowi niestety nie udało się odnaleźć jego zachowanego egzemplarza.

⁷ J. Lechler, *Vom Hakenkreuz: die Geschichte eines Symbols*, Leipzig 1934, s. 31, 58, 60.

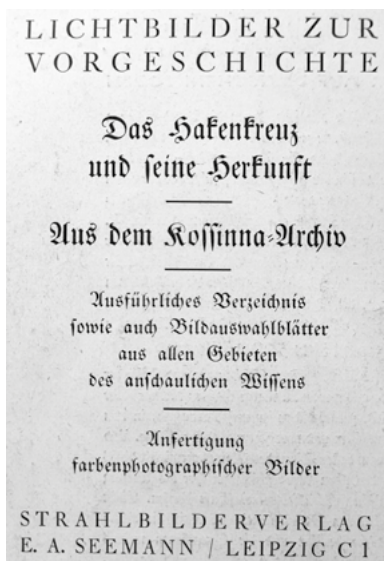
⁸ SSL, 21082 E.A. Seemann, Leipzig, 109, *Texte zur Seestern-Lichtbildreihe: Swastika/Hakenkreuz*, 1938, k. 2.

⁹ N. Niklasson, *Studien über die Walternienburg-Bernburger Kultur*, Halle 1925, s. 44.



IL. 2

Przeźrocze nr 1
(fot. P. Werens)

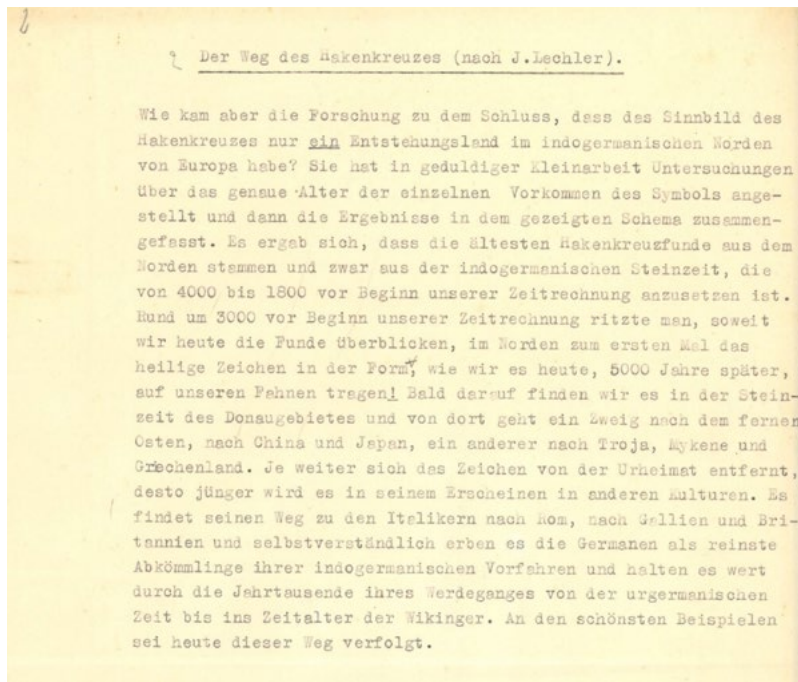


IL. 3

Reklama przeźroczy „Das Hakenkreuz und seine Herkunft” [Swastyka i jej pochodzenie] wydawnictwa E.A. Seemann w czasopiśmie „Germanen-Erbe” („Germanen-Erbe”, 11 XII 1940)

IL. 4

Fragment maszynopisu
komentarza
do przeźroczy
(Sächsisches
Staatsarchiv Leipzig)



dowód na to, że już ok. 3000 r. p.n.e. przedstawiciele „ludu nordycko-indogermańskiego rozprzestrzenili się z ich pierwotnej ojczyzny wokół zachodniego Bałtyku do środkowych Niemiec” i tu „zbudowali swoje groby, swoje domy”¹⁰. Co warte odnotowania, autor komentarza użył sformułowania „nordyccy rolnicy”: tak też w dalszej części tekstu byli prezentowani praojcowie Niemców – jako lud ciężko pracujący, jednak waleczny, gdy zaszła taka potrzeba.

Zapewne dla podkreślenia pracowitości jako cnoty przodków, na kolejnym z przeźroczy umieszczono fotografię glinianego przęślika z Rosslau (IL. 5:B). Uczestnicy wykładu dowiadywali się z komentarza o „pracowitej

¹⁰ SSL, 21082 E.A. Seemann..., k. 4.

IL. 5 (NA NASTĘPNYCH STRONACH)

Diapozytywy z serii „Das Hakenkreuz” wydawnictwa E.A. Seemann Leipzig. A – Schale von Drosa; B – Spinnwirtel von Roßlau; C – Felszeichnung von Bärby (Schweden); D – Gürteldose von Sophienhof; E – Spiralfibel von Kölpin; F – Westgermanisches hakenkreuzgefäß von Fohrde; G – Standfußgefäß von Bardenfleth; H – Knochenkamm mit hakenkreuz; I – Hakenkreuz von Häven; J – Runen-Lanzenspitze von Münchberg; K – Sächsische urnen mit Hakenkreuzen; L – Hakenkreuzspange von Klethen; M – Alamannische Bronzierscheibe aus Rottweil; N – Tympanonrelief von Oberröblingen; O – Maria von einem Altarbehang (Domschatz Halberstadt); P – Hakenkreuz an einem Bauernhaus in Büttelborn.

Źródło: AMAK, fot. P. Werens.





A



C



B



D



E



F



G



H



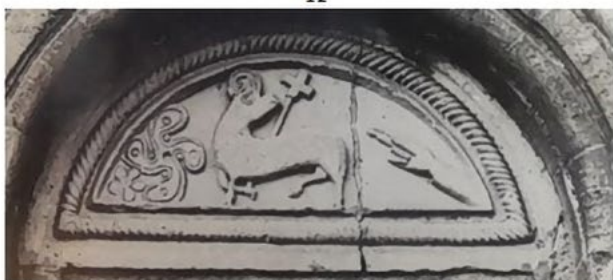
I



J



K



N



M



L



O



P

gospodyni domowej z epoki kamiennej, która przędła wełniane lub lniane nici na odzież dla rodziny”¹¹.

Znad Łaby opowieść przenosiła słuchaczy do Bärby w południowej Szwecji – tam to, z naskalnych reliefów w okolicy Svarteborg (IL. 5:C), mieli poznać „pokojowo nastawionych rolników”, którym symbol swastyki „przynosił błogosławieństwo [...] ich polom, a w przypadku wojny – zapewniał zwycięstwo”¹².

Obiektem przedstawionym na kolejnym przeźroczu była pochodząca z epoki brązu tzw. misa do pasa (IL. 5:D). Miniaturowe naczynie z brązu, którego dno zostało ozdobione ornamentem swastyki, zostało znalezione w Sophienhof (dawna nazwa folwarku leżącego nieopodal Kołobrzegu, po wojnie zastąpiona nazwą Sobiemierz). Sam opis zabytku w swojej krótkiej treści zawiera aż trzy miniprzekazy. Po pierwsze: forsuje przekonanie o pragermańskości poszczególnych terenów rzekomo uzasadnione znaleziskami archeologicznymi. Opisywana misa do pasa miała więc świadczyć o „wysokim poziomie germańskiego rzemiosła” w „protogermańskiej krainie dzisiejszego Pomorza”. Po drugie: autor komentarza ponownie odwoływał się do germańskiego etosu pracy i podkreślał, że „ludność ta dobrobyt zawdzięczała pracowitym dłoniom orającym ziemię”. Po trzecie: poprzez prezentowanie słuchaczom tego „poświęconego bóstwu cennego daru” uświadamiano im, że „swym przodkom i ich światopoglądowi winni byli okazywać szacunek i miłość”¹³. Odwoływanie się do pamięci o przodkach stanowi jedno z podstawowych narzędzi propagandy opisanych przez Harolda Lasswella, jego celem jest budowanie poczucia jedności oraz wspólnej przeszłości¹⁴. Przekonanie o odwiecznej germańskości Pomorza miał też potwierdzać kolejny slajd (IL. 5:E). Przedstawia on brązową szpilę z Kölpin, czyli dzisiejszego Kiełpina w pow. gryfickim. Szpila ta wchodziła w skład skarbu z wczesnej epoki żelaza¹⁵, którego odkrycie miało – według komentarza – potwierdzać, że „około 1000 roku p.n.e. całe Pomorze było już germańskim obszarem osadniczym”¹⁶.

Z komentarza do kolejnego przeźrocza (nr 6, naczynie z Fohrde; IL. 5:F) słuchacze dowiadywali się o tym, że Longobardowie, czyli nadłabscy zachodniogermańscy przodkowie Niemców, również czcili „święty symbol swastyki, która łączyła wszystkie plemiona germańskie”. Co istotne z perspektywy ówczesnej sytuacji politycznej, miała ona być „często

¹¹ *Ibidem*, k. 5.

¹² *Ibidem*, k. 14.

¹³ *Ibidem*, k. 12.

¹⁴ H. Lasswell, *Propaganda Technique in the World War*, New York 1938, s. 56.

¹⁵ Jak wykazał później Marek Gedl, w przeciwieństwie do innych szpil z tego skarbu, przedstawiony na zdjęciu zabytek najpewniej dotarł na Pomorze jako import z terenów południowych, ze środowiska kultury halsztackiej (M. Gedl, *Die Fibeln in Polen. Prähistorische Bronze funde*, Abt. XIV, Bd. 10, Stuttgart 2004, s. 155).

¹⁶ SSL, 21082 E.A. Seemann..., k. 15.

rysowana w wojennych czasach podboju”¹⁷. Komentarz pomijał przezrocze numer 7 (IL. 5:G) przedstawiające puchar z Bardenfleth w Dolnej Saksonii i przechodził do numeru 8, czyli kościanego grzebienia z Freyburga (IL. 5:H). Ten zabytek miał zaś świadczyć o innym z germańskich przymiotów – w tym przypadku chodziło o lud Turynków – „takie rogowe grzebienie należały do całkowicie naturalnego wyposażenia Germanów i często były chowane razem z nimi, co jest kolejnym dowodem starannej higieny osobistej naszych przodków”¹⁸. Znajdująca się na przezroczu numer 9 zapinka z Häven (IL. 5:I) to zabytek ikoniczny. Jest nim fibula tarczowata umieszczona przez Oscara Almgrena pod numerem 234 w stworzonej przez niego typologii fibul z okresu wpływów rzymskich¹⁹. Tego rodzaju zapinki stanowiły najprawdopodobniej element bogatego stroju kobiecego wywodzącego się z Zelandii²⁰. Niekwestionowana wartość estetyczna i wysoki kunszt wykonania tych zapinek, których oryginalna forma została przejęta od Rzymian, dla autora komentarza stanowiły pretekst do zaprezentowania „germańskiego talentu do przekształcania i do przystosowania do własnej natury tego, co zostało przejęte z zewnątrz i włączenia tego w rodzimy obraz kulturowy w specyficznej formie”²¹. Kolejna fotografia przedstawia grot włóczni z runami z Müncheberg w Brandenburgii (IL.5:J). Ponieważ – jak informował autor komentarza – podobny grot został znaleziony także na terenie Wołynia, znalezisko to miało świadczyć o tym, że w IV w. osadnictwo germańskie sięgało daleko na wschód. Dzikie hordy Hunów miały zmusić później germańskie ludy do przesunięcia się na zachód, ale już od „XIII wieku niemieccy rolnicy zaczęli ponownie orać starą germańską ziemię na wschodzie”²². Słowa te miały oczywiście uzasadniać niemieckie roszczenia terytorialne i ekspansywną politykę, powodowane jakoby niechęcią podboju, a jedynie odzyskania pradawnej własności.

Do dawnych podbojów poczynionych przez Germanów – a konkretnie do „najbardziej udanego i najtrwalszego z podbojów germańskich”²³ – czyli zdobycia Wysp Brytyjskich – odwoływał się kolejny slajd (IL. 5:K). Saksońskie naczynia z Westerwanna u ujścia Łaby miały być świadectwem wędrówki odbytej przez Angłów i Sasów w IV w. i tłumaczyć obecność swastyki na zabytkach z okresu anglosaskiego z Wysp Brytyjskich. W tej konkluzji nie

¹⁷ *Ibidem*, k. 21.

¹⁸ *Ibidem*, k. 32.

¹⁹ O. Almgren, *Studien über nordeuropäische Fibelformen der ersten nachchristlichen Jahrhunderte mit Berücksichtigung der provinzialrömischen und südrussischen Formen*, Stockholm 1897, s. 243.

²⁰ M. Przybyła, *Nordeuropäische Hakenkreuzfibeln aus der spätrömischen Kaiserzeit* [w:] *The Turbulent Epoch. New Materials from the Late Roman Period and the Migration Period*, red. C. von Carnap-Bornheim, J. Ilkjaer, A. Kokowski, Lublin 2008, s. 274.

²¹ SSL, 21082 E.A. Seemann..., k. 25.

²² *Ibidem*, k. 28.

²³ *Ibidem*, k. 29



przeszkadzał autorowi fakt, że już w 1896 r. amerykański antropolog Thomas Wilson przedstawił przykłady występowania swastyki na zabytkach pochodzących ze Szkocji i Irlandii powstałych jeszcze w epoce brązu²⁴. Następnie słuchaczom był prezentowany wizerunek longobardzkiej zapinki z Klethen w Dolnej Saksonii (IL. 5:L) oraz – i tu slajd nie zachował się, a informację czerpiemy z komentarza – złoty wisiołek z Obermöllern z V w. Widniejące na tym ostatnim cztery swastyki wpisane między ramiona krzyża równoramiennego miały stanowić dowód na to, że „na długo przed czasami chrześcijaństwa krzyż był świętym znakiem wśród Germanów, i tutaj chrześcijaństwo musiało jedynie przyjąć to, co znane, i wypełnić je znaczeniem”²⁵.

Gdy uczestnicy zbliżali się do końca wykładu, zapoznawali się z przypisywanymi Alamanom zabytkami, znanymi jako *zierscheibe*, czyli ozdobnymi ażurowymi krążkami z brązu pochodzącymi z Rottweil (IL. 5:M). Ich twórcami miał być lud, który „celtyckie południowe Niemcy przekształcił w państwo germańskie, a co ma jeszcze większe znaczenie dla niemieckiej historii: ostatecznie i na zawsze wyrwał południową ziemię Niemiec z rąk zdobywców rzymskich”²⁶.

Naturalną kontynuacją odwiecznej ciągłości idei i konsekwencją przedstawionego wcześniej germańskiego oddania tradycji musiało być wkomponowanie symbolu swastyki w średniowieczną symbolikę chrześcijańską i ludową. Płaskorzeźba z tympanonu kościoła w Oberröblingen (IL. 5:N) i przedstawienie Maryi pod krzyżem na obrusie ołtarzowym ze skarbcza katedralnego w Halberstad (IL. 5:O) miały dowodzić, że w świecie chrześcijańskim

„ stary germański symbol słońca ponownie zajął ważne miejsce, a Kościół przyzwyczaił się do nieusuwalnego charakteru germańskiej wiedzy duchowej i włączył ją do swojego kręgu idei. Tak jak poprzez myśl chrześcijańską przekształcił germańskie doroczne święta w święta kościelne, tak przejął znaki zbawienia do skarbcza własnych symboli”²⁷.

Ostatni ze slajdów stanowił łącznik pomiędzy światem przodków a światem ludzi współczesnych. Wyobrażenie swastyki na domu rolnika z Hesji (IL. 5:P) świadczyło o tym, że „bez względu na to, jak dobrym chrześcijaninem był jego mieszkaniec, nadal kochał znaki swoich ojców i wiedział

²⁴ T. Wilson, *The Swastika: The Earliest Known Symbol, and Its Migrations: With Observations on the Migration of Certain Industries in Prehistoric Times*, „Annual Report of the U.S. National Museum”, Washington 1896, s. 867.

²⁵ SSL, 21082 E.A. Seemann..., k. 33.

²⁶ *Ibidem*, k. 37.

²⁷ *Ibidem*, k. 44.

o ich głębszym znaczeniu, a słońce wciąż tak samo owocnie świeciło nad polami jęgo ludu”²⁸.

ARCHEOLOGIA JAKO NARZĘDZIE POLITYKI NACJONALISTYCZNEJ

W polskiej i zagranicznej literaturze przedmiotu zagadnieniu zawłaszczenia archeologii i dziedzictwa kulturowego przez aparat propagandowy III Rzeszy zostało dotąd poświęcone wiele prac²⁹. Celem tego artykułu nie jest powtarzanie ustalonych wcześniej faktów, warto jednak przypomnieć o kilku istotnych z punktu widzenia analizy prezentowanego zbioru przeźroczy.

Jak widzimy na opisanych wyżej przykładach, dla niemieckiej narodowosocialistycznej propagandy zabytki z przedstawieniami swastyki stanowiły narzędzie do ukazania bogatej przeszłości przodków i udowodnienia autochtonicznej ciągłości kulturowej. Ten społeczno-polityczny środek służył podniesieniu poczucia wartości obywateli, a także uzasadnieniu ekspansywnej polityki zagranicznej. Przez wskazanie Słowian jako przybyszy na odwiecznie pragermańskich terenach miał ucinać polskie czy czechosłowackie historyczno-kulturowe pretensje do ziem wschodniemieckich, takich jak Prusy Wschodnie czy Kraj Sudetów. Jeden z najbardziej jaskrawych przykładów wykorzystania w ten sposób zabytku archeologicznego w służbie nazistowskiej propagandy stanowiła zamiana herbu okupowanej Łodzi (IL. 6), w którym znalazło się przedstawienie swastyki wzorowane na ornamencie z popielnicy odkrytej w 1936 r. na cmentarzysku w Białej³⁰.



IL. 6

Strona tytułowa
„Litzmannstädter Zeitung”
z herbem okupowanej
Łodzi

²⁸ *Ibidem*, k. 42.

²⁹ Zob. np.: B. Arnold, *The Past as Propaganda: Totalitarian Archaeology in Nazi Germany*, „Antiquity” 1990, vol. 64; T. Malinowski, *Z pogranicza nauki i polityki*, „Studia Zachodnie” 2002, t. 6; S. Szczepański, *Archeologia w służbie nazistów – czyli rzecz o działalności „Wydziału wykopalisk” SS-Ahnenerbe na stanowiskach w Starym Dzierzgoniu i Starym Mieście (1935–1937)* [w:] *Z dziejów badań archeologicznych na Pomorzu Wschodnim*, red. M. Fudziński, H. Paner, Gdańsk 2014; H. Härke, *Archaeology and Nazism: A Warning from Prehistory* [w:] *Archaeological and Linguistic Research: Materials of the Humboldt-Conference (Simferopol – Yalta, 20–23 September, 2012)*, eds. V. Mordvintseva, H. Härke, T. Shevchenko, Kiev 2014.

³⁰ E. Bugaj, T. Makiewicz, *Ornamentyka figuralna na naczyniach glinianych okresu przedrzymskiego i rzymskiego w Polsce*, „Przegląd Archeologiczny” 1995, t. 43, s. 93.



Państwo niemieckie wykorzystywało archeologię w edukacji szkolnej i społecznej w sposób nieobiektywny, tendencyjny oraz promujący obraz wyższości szlacheckiej rasy Germanów. Za fundament posłużyła tu etniczna metoda Gustawa Kossinny – niemieckiego badacza, który stworzył podstawy pod późniejsze nacjonalistyczne wykorzystanie archeologii i językoznawstwa³¹.

W propagowaniu tych idei prym wiodły dwie współzawodniczące ze sobą organizacje. Pierwszą z nich było założone w 1935 r. stowarzyszenie Deutsche Ahnenerbe, którego celem było „badanie zasięgu ducha, czynów i spuścizny indogermańskiej rasy nordyckiej i przekazywanie narodowi wyników tych badań w formie jak najbardziej interesującej”³². Jego działalność jednak często była oparta na pseudonaukowych badaniach i wspieraniu nazistowskich idei wybiórczym doбором użytecznych faktów. Drugą z organizacji był utworzony w 1934 r. Dział Prehistoryczny Amt Rosenberg, podlegający NSDAP odpowiedzialnego za politykę kulturalną³³.

Rozpowszechnianie wersji prehistorii gloryfikującej germańskie dzieje było jednym z narzędzi kształtowania patriotycznych postaw i narodowej dumy. Wykorzystywano w tym celu okładki czasopism, plakaty, filmy, podręczniki, artykuły w gazetach³⁴. W szkołach ważną pomocą dydaktyczną były

IL. 7

Wystawa w auli Instytutu Niemieckich Prac na Wschodzie przy ulicy św. Anny 12 („Germanen-Erbe”, 11 XII 1941)

³¹ B. Arnold, *The Past as Propaganda...*, s. 160.

³² S. Szczepański, *Archeologia w służbie nazistów...*, s. 224.

³³ H. Härke, *Archaeology and Nazism...*, s. 33.

³⁴ *Ibidem*, s. 35.



przeźrocza edukacyjne, jak np. opracowany przez Carla Engela i Hansa Reintha zestaw „Deutsche Vor- und Frühgeschichte in Lichtbildern”, prezentujący dzieje Niemiec od starszej epoki kamienia do okresu wikingów³⁵, czy też opisana wyżej jedna z serii „Seestern” wydawnictwa E.A. Seeman. Ważną formą komunikacji ze społeczeństwem były wystawy muzealne. Dla przybliżenia kontekstu historycznego oraz próby wyjaśnienia pochodzenia omawianego zestawu przeźroczy należy wspomnieć o zorganizowanej „z inicjatywy i na życzenie Urzędu Rosenberga”³⁶ w Krakowie we wrześniu 1941 r. ekspozycji pt. „Germanenerbe im Weichselraum”. Wystawa ta została przygotowana przez utworzony w 1940 r. Institut für Deutsche Ostarbeit (IDO) – instytucję naukową, wśród której licznych sekcji istotne miejsce zajmowały archeologia, historia oraz historia sztuki³⁷. Kierownictwo Sekcji Prehistorycznej objął Werner Radig – archeolog, którego specjalizacją stanowiło zagadnienie pragermańskości terenów wschodnich³⁸. Jak już wskazywał sam jej tytuł, wystawa była poświęcona „dziedzictwu Germanów na obszarze nadwiślańskim”. O randze wydarzenia świadczy udział w jej otwarciu gubernatora Generalnego Gubernatorstwa, Hansa Franka, który uświetnił je swoją przemową. Informacja dotycząca wernisażu wystawy pojawiła się na pierwszej stronie „Krakauer Zeitung”³⁹, a jej obszerny opis został opublikowany w „Germanen-Erbe”⁴⁰. Przebieg uroczystego otwarcia wystawy został ponadto szczegółowo zarejestrowany na kartach dziennika H. Franka⁴¹. W swoim przemówieniu guber-

IL. 8

Werner Radig (z lewej) i Hans Frank (w środku) na otwarciu wystawy „Germanenerbe im Weichselraum” 12 IX 1941 („Germanen-Erbe”, 11 XII 1941)



³⁵ S. Szczepański, *Archeologia w służbie nazistów...*, s. 224.

³⁶ S.K. Kozłowski, *Archeologiczne królestwo Wernera Radiga w Generalnym Gubernatorstwie*, Kraków 2012, s. 119.

³⁷ M. Woźny, *Muzeum archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w czasie II wojny światowej*, „Rocznik Krakowski” 2019, t. 85, s. 198.

³⁸ *Ibidem*, s. 200.

³⁹ „Germanentum im Weichselraum” Generalgouverneur Dr. Frank eröffnet die Ausstellung in Krakau, „Krakauer Zeitung”, 13 IX 1941.

⁴⁰ W. Radig, *Germanenerbe im Weichselraum. Ausstellung im Institut für Deutsche Ostarbeit in Krakau*, „Germanen – Erbe” 1941, J. 6, H. 11/12, s. 186–190.

⁴¹ NARA, Record Group 238: National Archives Collection of World War II War Crimes Records; Diary of Hans Frank, Governor General of Occupied Polish Territories, Volume 11 THRU Volume 14, NAID: 285374551, 5/2/1945-10/24/1946, k. 597–605 (843–851).



12.9.1941

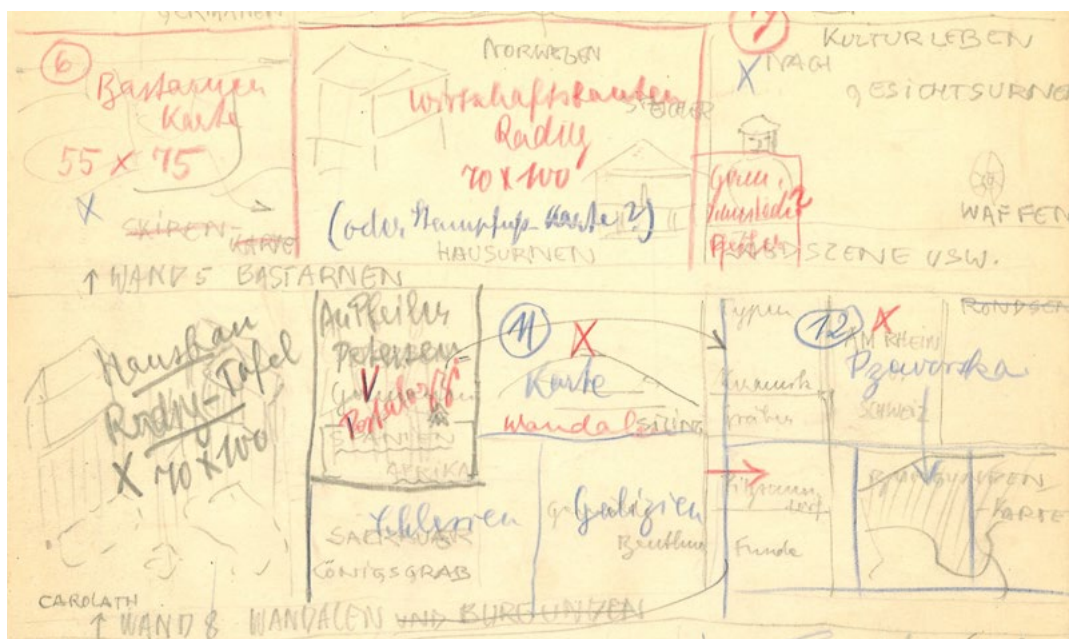
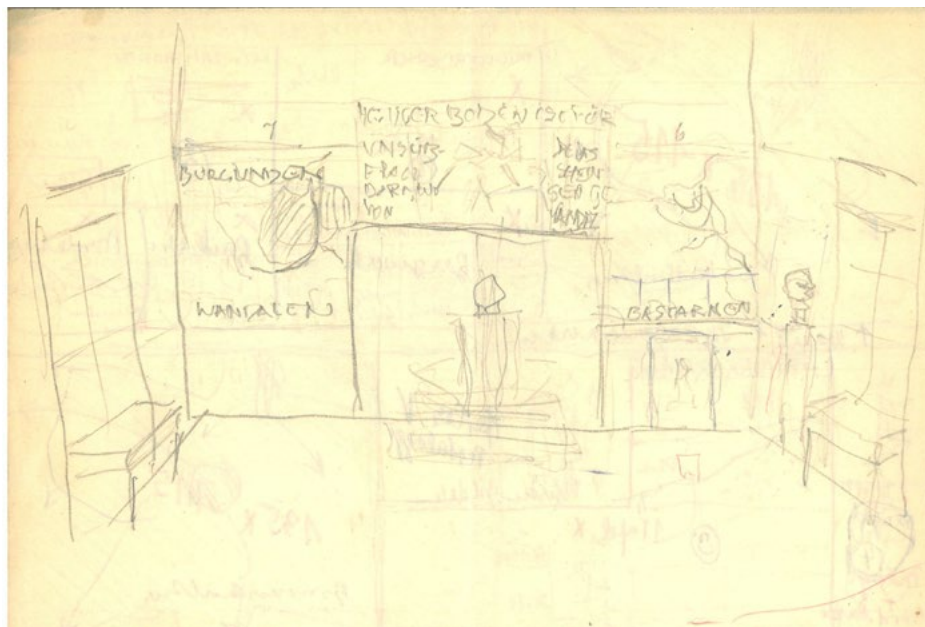
12⁰⁰ Eröffnung der Ausstellung "Germanenerbe im Weichselraum" im großen Hörsaal des Instituts für Deutsche Ostarbeit.

Nach einem musikalischen Vorspiel von Ludwig van Beethoven: Allegro con brio aus dem Streichquartett op. 18 Nr. 1 ergreift Direktor Dr. Coblitz das Wort zu folgender Begrüßungsansprache:

Herr Generalgouverneur! Meine Damen und Herren!

Die Sektion "Vorgeschichte" des Instituts für Deutsche Ostarbeit zeigt in der Ausstellung "Germanenerbe im Weichselraum" vorgeschichtliche Bodendenkmäler aus dem Raume des Generalgouvernements und seiner Grenzräume. Aus der Zielsetzung der allgemeinen Forschungsaufgaben des Instituts ergibt sich als Forschungsauftrag die Ergründung, Aufhellung und Darstellung der germanischen Urbesiedlung des Ostens. Die Ausstellung enthält Schaustücke aus den Sammlungen in Krakau und Warschau sowie Leihgaben von Vorgeschichtssammlungen des Altreiches. Diese sind bereichert um die seit der Aufnahme der eigenen Vorgeschichtsforschung im Generalgouvernement durch das Institut aufgefundenen wertvollen Fundstücke, die bisher geborgen und wissenschaftlich untersucht wurden. In zwei Monaten - Mai/Juni 1941 - hat die Sektion "Vorgeschichte" des Instituts für Deutsche Ostarbeit fünf Fundplätze im Generalgouvernement beobachtet, mit ihren Funden sichergestellt und wissenschaftlich bearbeitet.

Das in der Ausstellung vereinigte Material liefert in strenger wissenschaftlicher Sachlichkeit nach den Methoden der modernen deutschen Vorgeschichtsforschung den Nachweis der urgermanischen Besiedlung des Ost- raumes. Durch die vorgeschichtlichen Forschungsergebnisse werden neue positive Unterlagen für die wissenschaftlich allmählich immer klarer zutage getretene Tatsache erbracht, daß das Weichselland und weitere weite Räume des Ostens Heimat germanischer Stämme mit einer geradezu überraschend hohen Entwicklungsstufe sind



IL. 10

Szkic Radiga do scenariusza wystawy „Germanenerbe in Weichselraum” (AMAK)

IL. 11

Szkic do scenariusza wystawy – na ścianie nr 8 przewidziane miejsce dla grafiki Petersena z wydawnictwa Pestalozzi (AMAK)

nator nie pozostawił wątpliwości, że wystawa miała charakter przede wszystkim polityczny. Oto fragment jego przemowy:

„ Musimy krystalicznie jasno wpoić sobie i wszystkim Niemcom naszych czasów tę wewnętrzną postawę: obcy w tym kraju nie jest Niemiec, ale nie-Niemiec⁴². [...] Bądźmy zdecydowani, by przejść przez tę wystawę z godnością! Nie traktujmy jej tylko jako pewnego rodzaju fenomenu wystawienniczego, ale miejmy świadomość, że ta wystawa jest wyrazem czci dla naszej germańskiej misji na świecie. Tradycja, która przemawia w tym imieniu, jest najwspanialsza i najwznioślejsza ze wszystkich⁴³.

Wystawie towarzyszył ilustrowany katalog opatrzonej komentarzem autorstwa W. Radiga. Dzięki niemu wiemy, że wystawę dopełniały ilustracje Wilhelma Petersena – twórcy prac o tematyce wojennej i nordyckiej, współpracującego m.in. z wydawanym przez NSDAP i Alfreda Rosenberga czasopismem „Germanen Erbe”, oraz autora ilustracji do dzieła *5000 Jahre Deutschland* wspomnianego już wyżej J. Lechlera⁴⁴. Barwne i sugestywne obrazy Petersena były doskonałą ilustracją germańskiego etosu pracy i walki, pełne nawiązań do germańskiej historii i mitologii, które silnie umocowiły się w ideologii narodowo-socjalistycznej⁴⁵.

W trakcie przygotowywania wystawy 22 sierpnia 1941 r. W. Radig zamówił w lipskim wydawnictwie Pestalozzi-Fröbel-Verlag zestaw reprodukcji prac W. Petersena pt. „Germanische Trachten der vorgeschichtlichen Zeit” [Stroje germańskie z czasów prehistorycznych]⁴⁶. Nie był to zresztą pierwszy raz, kiedy Radig wykorzystał prace Petersena jako ilustracje: na wystawie Ostpreußens Hochschule für Lehrerbildung im Dienst für Volk und Heimat zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Kształcenia Nauczycieli w Elblągu, gdzie do 1939 r. pracował Radig, posłużyły one jako oprawa graficzna w części poświęconej pradziejom i folklorowi⁴⁷.

Na marginesie warto również zauważyć detal pokazujący, że nie tylko archeologia została zawłaszczona przez aparat narodowo-socjalistycznego państwa. Otwarcu wystawy – jak czytamy w dzienniku Franka – towarzyszyło wykonanie przez kwartet smyczkowy *Allegro con brio* op. 18

⁴² *Ibidem*, k. 600 (846).

⁴³ *Ibidem*, k. 603 (849).

⁴⁴ R. Born, *Germanen- und Slawenbilder. Formen und Strategien der Vermittlung archäologischer Erkenntnisse im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik von 1918–1939* [w:] *Visuelle Erinnerungskulturen und Geschichtskonstruktionen in Deutschland und Polen I: 1800 bis 1939 / Wizualne konstrukcje historii i pamięci historycznej w Niemczech i w Polsce, cz. 1: 1800–1939*, red. R. Born, A. Labuda, B. Störtkuhl, Warszawa 2006, s. 432.

⁴⁵ P. Szuppe, *Společné formy oddziaływania nazistowskiego mistycyzmu według polskiej literatury przedmiotu*, „Studia Historyczne” 2017, t. 60, z. 3, s. 43.

⁴⁶ AMAK, Korrespondenz, 1942, k. 372.

⁴⁷ W. Radig, *Vorgeschichte an den Hochschulen für Lehrerbildung*, „Germanen-Erbe” 1937, J. 2, H. 9/10, s. 287.

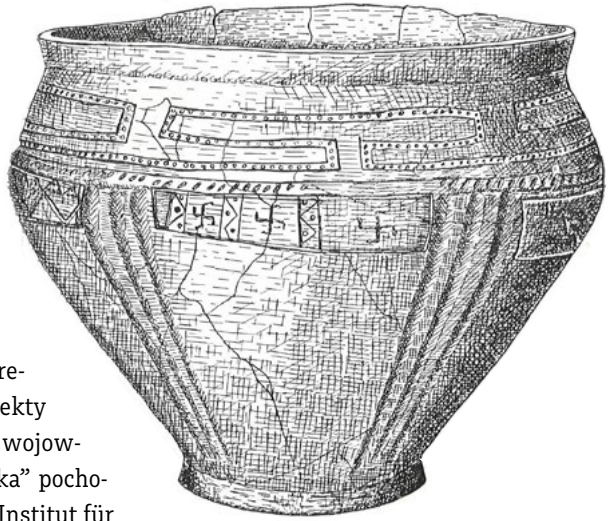
nr 1 Ludwiga van Beethovena. Obok R. Wagnera, W.A. Mozarta i J.S. Bacha Beethoven należał do kompozytorów, których twórczość była aprobowana i wykorzystywana przez nazistowski aparat państwowy jako narzędzie oddziaływania społecznego⁴⁸.

Na wystawie znalazły się zabytki zarówno ze zbiorów krakowskich i warszawskich, jak i wypożyczone z muzeów w Gdańsku, Bytomiu oraz Elblągu. Zaprezentowano zarówno spektakularne obiekty (bogate wyposażenie grobu huńskiego wojownika z Jakuszowic), jak i „nowe znaleziska” pochodzące z wykopalisk prowadzonych przez Institut für Deutsche Ostarbeit w Starej Wsi, Turbi i Wirowie⁴⁹.

Jednym z prezentowanych eksponatów było np. naczynie z grobu nr 21 w Kopkach (il. 12), w których w 1929 r. Rudolf Jamka prowadził badania cmentarzyska kultury przeworskiej. Popielnica ta – co oczywiste – została wybrana z uwagi na zdobienie w postaci swastyk⁵⁰.

Podobne wystawy – mające umacniać niemiecką świadomość narodową – były organizowane także w innych miastach okupowanej Polski. Jedną z nich była otwarta jesienią 1942 r. warszawska wystawa pt. „Deutsches Erbe in Warschau”, prezentująca m.in. zabytki pradziejowe⁵¹. Innym przykładem – wartym wzmianki również ze względu na wkład Sekcji Prehistorycznej IDO – była zorganizowana w październiku tego samego roku w Lublinie wystawa pt. „Lublins Deutschtum in sechs Jahrhunderten” będąca ukoronowaniem obchodów „600-lecia niemieckiego Lublina”. Oprócz kilkudziesięciu archiwalnych dokumentów oraz map na ekspozycji zaprezentowano m.in. zabytki archeologiczne przygotowane przez sekcję Radiga⁵².

Przybliżenie postaci i działalności Radiga może rzucić światło na zagadnienie pochodzenia opisywanego zespołu przeźroczy. Przed wybuchem wojny Radig był związany z Elblągiem, gdzie wykładał w tamtejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a dawne kontakty z pewnością ułatwiły mu wypożyczenie z tamtejszego muzeum zabytków na krakowską wystawę.



IL. 12

Naczynie z Kopek (katalog wystawy „Germanenerbe im Weichselraum“)

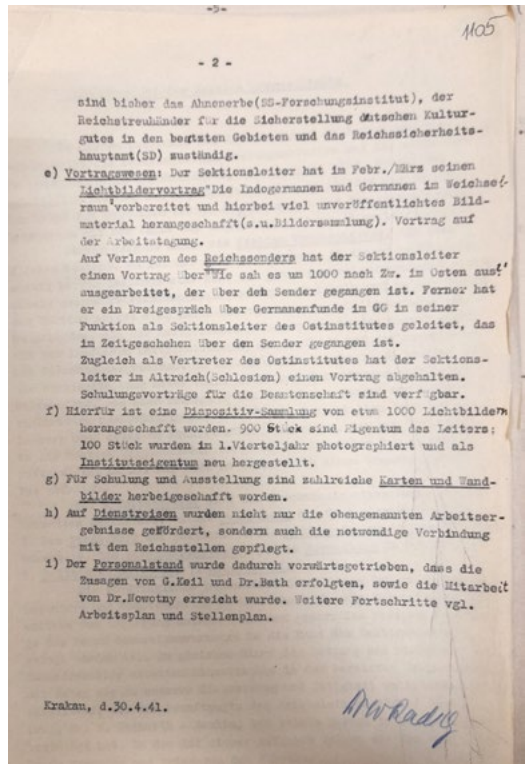
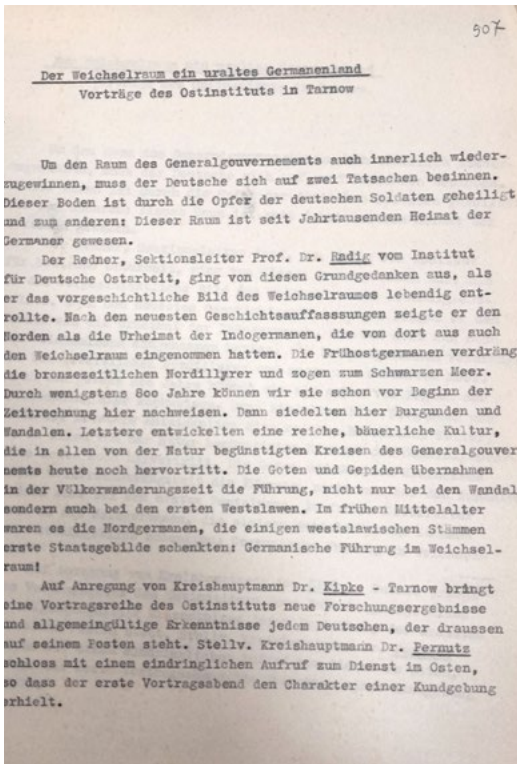
⁴⁸ P. Szuppe, *Spoleczne formy oddziaływania...*, s. 59.

⁴⁹ W. Radig, *Germanenerbe im Weichselraum*, Krakau 1941, s. 30.

⁵⁰ R. Jamka, *Cmentarzysko w Kopkach (pow. niski) na tle okresu rzymskiego w Małopolsce zachodniej*, „Przegląd Archeologiczny” 1933, t. 5, R. 15–16, z. 1 (1933–1934), s. 36.

⁵¹ *Deutsche Kulturtag 1942 in Warschau*, „Warschauer Zeitung”, 12 IX 1942.

⁵² E. Nowak, *Lublin w świetle niemieckich przewodników z okresu drugiej wojny światowej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2021, t. 18, nr 4, s. 180.



Niewątpliwie także jego działalność w Elblągu przyczyniła się do awansu, jakim było objęcie posady w Krakowie. Uczestniczył w pracach redakcyjnych nad tomem „Elbinger Jahrbuch”, w artykule którego udowodnił starogermańskie osadnictwo nad dolną Wisłą od epoki brązu⁵³, pisywał także do „Germanen-Erbe”⁵⁴.

Już po objęciu posady w Institut für Deutsche Ostarbeit Werner Radig wielokrotnie wygłaszał wykłady ilustrowane pokazami przeźroczy dotyczące germańskiego osadnictwa i dziedzictwa na Wschodzie. Odbyły się one m.in. podczas konferencji roboczej IDO w marcu 1941 r. (odczyt pt. „Indogermanie i Germanie na obszarze nadwiślańskim”⁵⁵), podczas konferencji wychowawców w Paczkowie na początku 1941 r. (wykład pt. „Germanie na obszarach Wschodu”⁵⁶), a także w ramach serii wykładów pt. „Region nadwiślański jako starożytne państwo germańskie”: 20 listopada 1942 r.

IL. 13

Informacja o wykładzie W. Radiga w Tarnowie (ANK)

IL. 14

Podpisane przez Radiga sprawozdanie z działalności Sekcji Prahisterycznej Instytutu Niemieckich Prac na Wschodzie (ANK)

⁵³ W. Radig, *Das Volkstum früheisenzeitlicher Burgen an der germanisch-baltischen Völkergrenze*, „Elbing Jahrbuch” 1938, H. 15, s. 73.

⁵⁴ Artykuły w numerach 9/10 i 11 z 1937 r. oraz 6 z 1938 r.

⁵⁵ ANK, Instytut Niemieckiej Pracy na Wschodzie, 545/21, Korespondencja, artykuły, opracowania, sprawozdania, rękopisy prac, plany pracy poszczególnych sekcji Instytutu, 1941–1943, k. 1687.

⁵⁶ S.K. Kozłowski, *Archeologiczne królestwo Wernera Radiga...*, s. 118, 145.

w Tarnowie⁵⁷, 7 grudnia 1942 r. w teatrze miejskim w Częstochowie⁵⁸, w ramach ideologicznego szkolenia dla członkiń Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (NSV) 15 grudnia 1942 r. w Krakowie⁵⁹ oraz 19 lutego 1943 r. w Warszawie⁶⁰. Jak podaje „Krótkie sprawozdanie robocze za okres 1.1–30.4.41 Sekcji Prehistorii”, instytut opracował ideologiczne odczyty szkoleniowe i – jak pisze Radig – „Do tego celu został utworzony zbiór przezroczy liczący około 1000 sztuk, z czego 900 jest własnością kierownika [Radiga – przyp. aut.]”⁶¹.

W świetle powyższych ustaleń można z dużą dozą ostrożności przypuścić, że zestaw przezroczy odnaleziony w Muzeum Archeologicznym w Krakowie mógł należeć do Radiga lub być przez niego wykorzystywany podczas wystąpień. Przemawiają za tym poniższe fakty:

- ich tematyka, pokrywająca się z przedmiotem i przesłaniem wykładów oraz prac W. Radiga,
- informacje w prasie oraz dokumentach Institut für Deutsche Ostarbeit (IDO) na temat wykładów Radiga z wykorzystaniem przezroczy (*Lichtbildervortrag*),
- miejsce odnalezienia, gdzie łatwo mogły się dostać przy okazji powojennego porządkowania materiałów Instytutu Niemieckich Prac na Wschodzie pozostawionych przez Niemców opuszczających Kraków.

Niestety, brak jakichkolwiek informacji dotyczących pozyskania zestawu w połączeniu z faktem, że przezrocza były produkowane w dużych ilościach, nie pozwala na potwierdzenie powyższej tezy, co pozostawia ją jednak wysoce prawdopodobną.

Pośrednio mogą za nią przemawiać też inne wskazówki, takie jak tematyka artykułów autorstwa Radiga lub napisanych z jego pomocą, opublikowanych w oficjalnie wydawanym przez IDO czasopiśmie „Die Burg”. W numerze ze stycznia 1942 r. znalazł się np. artykuł Karla Antona Nowotnego (w latach 1940–1943 sprawował on z ramienia Głównego Wydziału Wiedzy i Nauki nadzór nad Muzeum Archeologicznym PAU w Krakowie, które w czasie okupacji działało jako Landesmuseum für Vorgeschichte⁶²) poświęcony napisom runicznym na wschodniogermańskich egzemplarzach broni. Na ilustracji prezentującej opisywane zabytki znalazły się zarówno przedstawiony na przezroczu numer 10 grot z Müncheberg, jak i wspomniany w komentarzu do przezroczy grot z runami z Soszyczna na

⁵⁷ ANK, Instytut Niemieckiej Pracy na Wschodzie, 545/20, Korespondencja, artykuły, opracowania, wypisy, tabele, mapy, 1940–1944, k. 227.

⁵⁸ S.K. Kozłowski, *Archeologiczne królestwo Wernera Radiga...*, ryc. 3.

⁵⁹ NSV-Schwesteren – ob braune oder blaue Tracht. Erste Schulungstagung in Krakau beendet – Fachliche und weltanschaulich-kulturelle Fragen behandelt, „Warschauer Zeitung”, 15 XII 1942.

⁶⁰ Nachrichten aus dem Institut, „Deutsche Forschung im Osten” 1943, J. 3, H. 3, s. 106.

⁶¹ ANK, Instytut Niemieckiej Pracy na Wschodzie, 545/21, Kurzer Arbeitsbericht v.1.1.–30.4.41 der Sektion Vorgeschichte, 1941–1943, k. 1105.

⁶² M. Woźny, *Muzeum archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności...*, s. 199.



Wołyniu⁶³. Według sporządzonego przez Radiga „Sprawozdania roboczego Sekcji Prehistorii za okres od 1 października 1941 do 15 lutego 1942”, publikacja ta „była na bieżąco konsultowana i redagowana przez kierownika Sekcji”⁶⁴. W innym z artykułów Radig opisał analogiczny do przedstawionego na przeźroczu numer 8 kościany grzebień z badań prowadzonych przez Ostinstitut w Starej Wsi⁶⁵.

Mimo że nie są jasne okoliczności, w jakich zestaw trafił do Muzeum Archeologicznego, wydaje się, że jedno z prawdopodobnych wytłumaczeń można znaleźć w pracy Elżbiety Duszeńko-Król poświęconej kolekcji fotograficznej IDO Krakau. Traktowane po wojnie jako mienie niczyje materiały fotograficzne IDO (w tym szklane diapozytywy) miały być rozdysponowane ok. 1950 r. między Zakład Historii Sztuki UJ, Katedrę Etnologii Słowian UJ oraz Muzeum Etnograficzne w Krakowie, a kluczem do ich selekcji była tematyka fotografii⁶⁶. Jest zatem wielce prawdopodobne, że przy okazji akcji porządkowej przeźrocza przedstawiające zabytki archeologiczne zostały przekazane Muzeum Archeologicznemu w Krakowie. Nie można jednak wykluczyć, że zbiór trafił do muzeum w całkowicie odmiennych okolicznościach, a brak informacji dotyczących okoliczności jego przekazania jest efektem prezentowanych w nim treści. Z dzisiejszej perspektywy cenny jako źródło historyczne zbiór diapozytywów przedstawiających zabytki zdobione ornamentem swastyki na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. musiał stale stanowić żywe i bolesne wspomnienie czasu wojny oraz symbol znenawidzonego okupanta.

POMOC ZIMOWA I ZNACZKI POCZTOWE

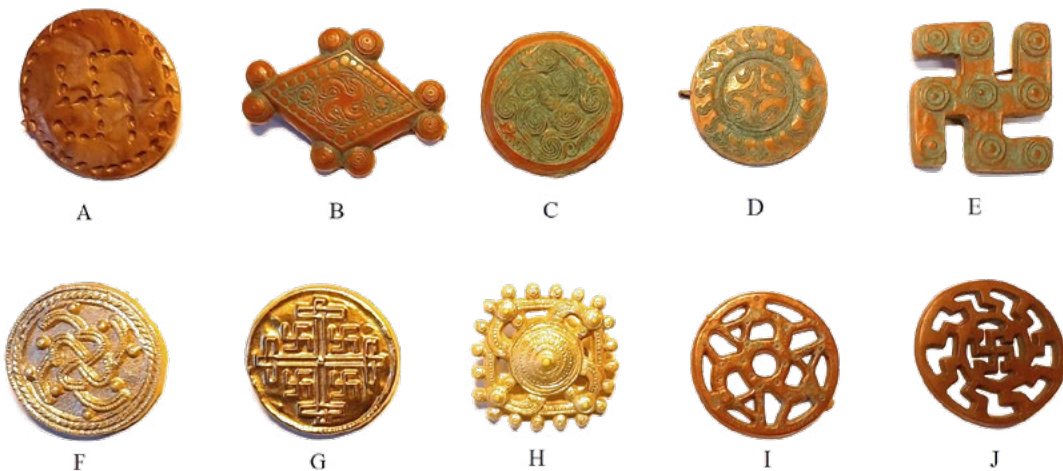
Jak widać, aparat propagandowy nazistowskich Niemiec wykorzystywał archeologię do swoich celów przy pomocy wielu kanałów komunikacyjnych: publikacji, wystaw, wykładów. Jeden z chyba najbardziej interesujących przykładów stanowi jednak seria miniaturowych replik zabytków, która ukazała się jako odznaki-przypinki Pomocy Zimowej (Winterhilfswerk). Tego rodzaju odznaki wręczano darczyńcom podczas cyklicznych zbiórek datków na cele charytatywne organizowanych na terenie całych Niemiec. Odznaki wykonywane z różnego materiału – metalu, plastiku czy szkła – przedstawiały rozmaite treści: portrety słynnych postaci, wizerunki i herby miast, stroje ludowe, militaria itd.

⁶³ K.A. Nowotny, *Runeninschriften auf ostgermanischen Waffen*, „Die Burg” 1942, J. 3, H. 1, Taf. IV.

⁶⁴ S.K. Kozłowski, *Archeologiczne królestwo Wenera Radiga...*, s. 122.

⁶⁵ W. Radig, *Das ostgermanische Gräberfeld von Stara Wieś, Kreis Sokolow*, „Die Burg” 1942, J. 3, H. 2, s. 215.

⁶⁶ E. Duszeńko-Król, *Kolekcja fotograficzna Institut fur Deutsche Ostarbeit, Krakau 1940–1945. Zdjęcia z Polski*, Kraków 2014, s. 59.



Wspomniane repliki zabytków zostały wykonane z tworzywa sztucznego i wyemitowane we wrześniu 1941 r. z okazji zbiórki pod nazwą 3. Kriegswinterhilfswerk des Deutschen Volkes w ramach serii „Schmuck alter Kulturvölker mit Hakenkreuz-Symbol”. W skład serii wchodziło 10 małych przypinek będących miniaturami zabytków pochodzących z różnych okresów i rejonów, które łączyła jedna wspólna cecha: wszystkie miały ornament w postaci swastyki. Wykorzystano zabytki z Troi, Myken i Siedmiogrodu, ale także widniejące na przeźroczach serii „Das Hakenkreuz” przedstawienia swastyki z misy z Sophienhof, zapinkę z Klethen, wisior z Obermöllern (niezachowane przeźrocze nr 13) czy typologicznie zbliżonych do zapinki z Häven oraz krążków z Rottweil. Na spodniej stronie każdej z przypinek była umieszczona informacja o miejscu pochodzenia zabytku oraz czasie jego powstania. Liczba, w jakiej zostały wyprodukowane odznaki omawianej serii, jest imponująca: według Reinharda Tiestego – autora opracowania poświęconego różnym przypinkom WHW (Winterhilfswerk – Pomoc Zimowa) – miało ich powstać łącznie 49 643 921 sztuk⁶⁷ – czyli niemal 5 milionów kompletów. Warto dodać, że omawiana seria nie była jedyną, do wykonania której jako wzór posłużyły zabytki archeologiczne: powstały także serie z germańskimi mieczami („Germanische Schwerter und Dolche”), tarczami („Germanische Schilde”) czy starogermańskimi toporami („Altgermanische Kampfbeile und Streitäxte”).

Wydaje się, że dość dobre narzędzie do poznania znaczenia i roli symboliki odznak Pomocy Zimowej stanowią podobne analizy przekazu treści znaczków pocztowych. W poznaniu tego zagadnienia szczególnie pomocna jest formuła Lasswella dotycząca teorii komunikowania masowego. Zakłada

IL. 15

Przypinki WHW z serii „Schmuck alter Kulturvölker mit Hakenkreuz-Symbol”. A – Tordos, B – Troja, C – Mykeny, D – Sophienhof, E – Klethen, F – Köln – Müngersdorf, G – Obermöllern, H – Sanderumgard, I – Eichloch, J – Sirnau (fot. P. Werens)

⁶⁷ R. Tieste, *Spendenbelege des Winterhilfswerkes*, Bd. 1: *Reichsstraßensammlung 1933–1945*, Bremen 2014, s. 132.



ona, że w poznaniu ukrytego przekazu pomaga odpowiedź na pytania: kto mówi?; co?; do kogo?; jakim kanałem?; z jakim skutkiem? W ten sposób amerykański historyk Bliskiego Wschodu, Donald M. Reid, analizował treści bliskowschodnich znaczków pocztowych z początku XX w. Sam pomysł wykorzystania przez Niemców wizerunków zabytków i pamiątek przeszłości nie był zatem nowy. Już bowiem na tureckich znaczkach z okresu I wojny światowej pojawiło się przedstawienie egipskich piramid jako potwierdzenie osmańskiej zwierzchności nad Egiptem⁶⁸. W Libanie podległym jako mandatowe terytorium Francji w 1925 r. została wydana seria znaczków (IL. 16) przedstawiających m.in. zamki Krzyżowców i rzymskie ruiny – były to odniesienia do przeszłości, w których Francuzi mieli prezentować się jako spadkobiercy Rzymian i uczestnicy krucjat⁶⁹. Porównywane do „mikroplakatów” znaczki pocztowe mogły zatem pełnić funkcję propagandową, zarówno w aspekcie politycznym (potwierdzenie suwerenności państwa, potwierdzenie praw do określonego terytorium), jak i ideowym (promowanie postaw, symboliki, istotnych osób) oraz społecznym (np. specjalne znaczki z dopłatą na cele charytatywne)⁷⁰.

Nie dziwi więc, że w ten sam sposób wykorzystywały znaczki pocztowe również nazistowskie Niemcy. W 1940 r. niemiecka poczta wprowadziła do użytku serię 12 znaczków (w cenie od 6 do 80 groszy oraz 1 złoty), na których znalazły się wizerunki zabytkowych budowli, przede wszystkim Krakowa, ale także Lublina i Warszawy (IL. 17). W narracji propagandowej Kraków był prezentowany jako miasto niemieckie, tak w sensie historycznym, jak w kontekście planowanej jego przyszłości. Miał on się stać „Norymbergą wschodu” i „wzorowym miastem niemieckim na wschodzie”⁷¹. W 1941 r., z okazji 52. urodzin Adolfa Hitlera, Niemiecka Poczta Wschodnia wydała znaczek (IL. 18) z przedstawieniem Wawelu⁷², na którym wykorzystano najstarszy znany wizerunek Krakowa, pochodzący z wydanej w 1493 r. *Kroniki Norymberskiej* (IL. 20). Starano się uwypuklać wpływ niemieckości i Niemców w rozwój Krakowa, a jako przykład



IL. 16

Znaczki pocztowe Wielkiego Libanu z przedstawieniem Baalbeku i Sajdy/Sydonu (fot. P. Werens)

⁶⁸ D.M. Reid, *The Symbolism of Postage Stamps: A Source for the Historian*, „Journal of Contemporary History” 1984, vol. 19, s. 235.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 238.

⁷⁰ A. Essen, *Znaczek pocztowy jako źródło ikonograficzne*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 2017, t. 25, s. 199–203.

⁷¹ J. Purchla, *Architektura III Rzeszy w Polsce – dziedzictwo kłopotliwe?*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2019, s. 19.

⁷² A.B. Skotnicki, *Kraków na znaczkach pocztowych pod okupacją niemiecką w latach 1940–1944*, Kraków 2022, s. 61.



IL. 17

Znaczki pocztowe Generalnego Gubernatorstwa z przedstawieniem zabytków Krakowa, Lublina i Warszawy (fot. P. Werens)

tego może posłużyć urywek z książki-portretu miasta autorstwa Heinricha Kurtza pt. *Krakau. Bildnis einer Deutschen Stadt im Osten*.

„ [...] Kraków, Warszawa i Gdańsk. Jak wszystkie miasta Europy Wschodniej, również te trzy zostały założone na prawie niemieckim, jednakże sprawdzona forma administracyjna średniowiecznego niemieckiego prawa miejskiego sama w sobie nie wykształciła sił napędowych rozwoju tych miast [...]. Jak wszędzie, także tutaj naród niemiecki, dzięki swemu niestrudzonemu duchowi i niestrudzonej pracowitości, nadał tym trzem miastom kształt i żywotność. Obywatele niemieccy położyli podwaliny pod rozkwit gospodarczy i kulturalny, tworząc w ten sposób podstawy dla głównej roli politycznej, jaką miały odegrać te trzy miejsca.

Podczas gdy Gdańsk bronił swojego niemieckiego dziedzictwa przed wszelkimi atakami narodu i państwa polskiego, nawet przy użyciu siły zbrojnej, Kraków i Warszawa uległy polskiej infiltracji. Jednak obraz tych dwóch miast nadal pokazuje niezatarte cechy przeszłości Niemiec. Ta sama magia, co w starej Norymberdze czy starym Wiedniu kryje się także w starych uliczkach Krakowa. Oto wspaniałe budowle średniowiecza, stworzone przez mistrzów, których ręce działały także w innych ośrodkach niemieckiego życia kulturalnego, w Norymberdze, Pradze, Wiedniu i Wrocławiu. [...] Każdy Niemiec, który po raz pierwszy przyjedzie do Krakowa [...] od razu czuje, że to niemiecka ziemia, na której stawia stopę, język kamieni na starym mieście brzmi po niemiecku [...].⁷³

⁷³ H. Kurz, *Krakau: Bildnis einer deutschen Stadt im Osten: mit 82 Aufnahmen und 5 Abbildungen im Text*, Bayreuth 1944, s. 5.





IL. 18

Znaczek pocztowy GG z najstarszym znanym przedstawieniem Krakowa (fot. P. Werens)



IL. 19

Reklama metalowych kopii zabytków przedsiębiorstwa Würtembergische Metallwarenfabrik („Germanen-Erbe“ IV 1936)

Rolę osób niemieckiego pochodzenia, których działalność miała szczególny wpływ na historię, naukę, kulturę czy sztukę Polski, zaznaczono dzięki wydaniu w 1942 r., a następnie w 1944 r., dwóch serii znaczków z ich wizerunkami. Przedstawiały one m.in. Wita Stwosza, Hansa Dürera, Mikołaja Kopernika czy Augusta II Mocnego⁷⁴.

Podobnie więc jak w powyższym przypadku odznaki Pomocy Zimowej były nośnikami idei propagowanej przez państwo, a władza niemiecka zarówno slajdy, jak i przypinki wyko-

rzystywała jako medium służące transmisji dziedzictwa kulturowego i nadzorowania społeczeństwa. Nowatorstwo odznak Pomocy Zimowej polegało jednak na bezpośrednim sięgnięciu do zabytków archeologicznych i skopiowaniu ich w miniaturowej formie na masową skalę. Zjawisko reprodukcji zabytków rozwijało się wprawdzie

stopniowo już od XIX w., jednak reprodukcje wytwarzane jako gipsowe odlewy albo wykonywane w technice galwanoplastyki powstawały w stosunkowo niewielkich ilościach na potrzeby wystawiennicze dla muzeów lub też dla kolekcjonerów. W 1838 r. British Museum wprowadziło możliwość zakupu odlewów niektórych z posiadanych w swoich zbiorach marmurowych czy brązowych posągów lub ich części⁷⁵. Wytwarzane do celów ekspozycyjnych i edukacyjnych kopie zabytków w pierwszych dekadach XX w. zdobyły popularność także w Niemczech⁷⁶. Na marginesie warto w tym miejscu wspomnieć, że tego rodzaju kopie (np. brązowy miecz z Vítkova⁷⁷ czy żelazny grot oszczepu z Bruck an der Mur⁷⁸ będący kopią grotu z Müncheberg z przeźroczą nr 10) mogą archeologom czy muzealnikom przysparzać niemałych trudności interpretacyjnych, gdyż ich rozpoznanie bywa czasami możliwe wyłącznie przy użyciu specjalistycznych analiz. Popularność i dostępność replik zwiększyły się wraz z rozwojem konsumpcjonizmu oraz dostępnością

tańszych technologii i materiałów. Wydaje się jednak, że niemieccy

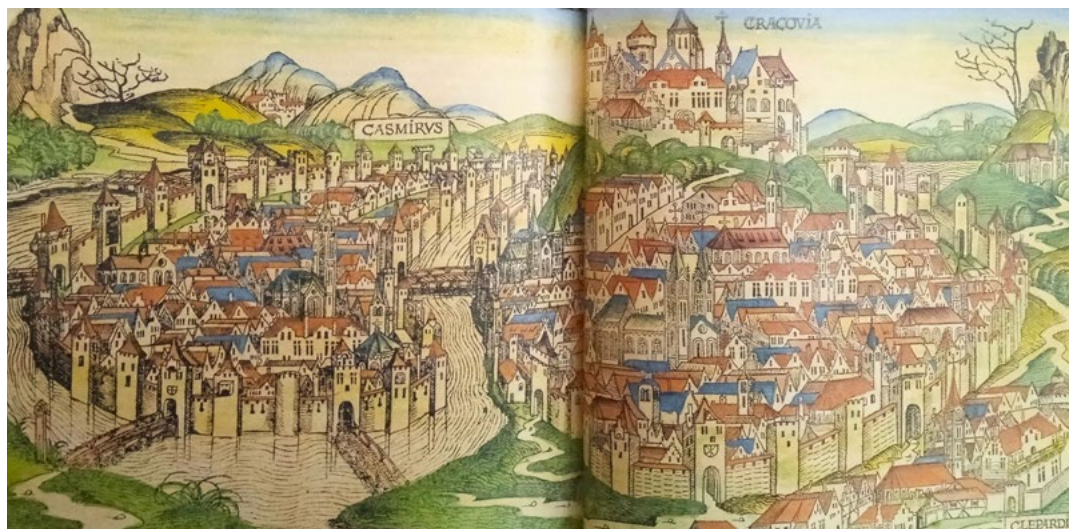
⁷⁴ A.B. Skotnicki, *Kraków na znaczkach pocztowych...*, s. 62–63.

⁷⁵ J. Larkin, *All Museums Will Become Department Stores: The Development and Implications of Retailing at Museums and Heritage Sites*, „Archaeology International” 2016, vol. 19, s. 112.

⁷⁶ G. Schöbel, *Nachbildungen archäologischer Funde als Lehrmittel für Museen, Universitäten und den Schulunterricht in Deutschland in der Weimarer Zeit (1918–1933)*, „Experimentelle Archäologie in Europa” 2021, H. 20, s. 143.

⁷⁷ J. Juchelka, *Nález bronzového meče na katastru Vítkova (okr. Opava)*, „Časopis Slezišského Muzea II. Série B: Vědy Historické” 2020, R. LXIX, nr 2, s. 162.

⁷⁸ D. Modl, *Altlasten! – Zwei ungewöhnliche Lanzen spitzen aus der Archäologischen Sammlung des Universalmuseums Joanneum*, „Schild von Steier” 2010, nr 23, s. 186.



propagandziści byli pierwszymi, którzy wpadli na pomysł wykorzystania zabytków archeologicznych jako nośnika idei na tak masową skalę.

IL. 20

Panorama Krakowa
w *Kronice Świata 1493*

ZAKOŃCZENIE

Jako nauka oparta na ograniczonej ilości informacji z jednej strony oraz na ich interpretacji z drugiej archeologia była i jest w szczególny sposób narażona na bycie wykorzystaną do celów politycznych. Na wielką skalę po raz pierwszy skutecznie zrobiła to propaganda nazistowskich Niemiec, ale liczne przykłady wykorzystywania archeologii w celu wspierania nacjonalistycznych ruchów i ideologii możemy znaleźć zarówno w czasach wcześniejszych, jak i we współczesnym świecie. Można tu przywołać choćby badania prowadzone w ostatnich latach przez Chiny, których wyniki mają wspierać roszczenia terytorialne do spornych terenów na granicy chińsko-indyjskiej⁷⁹. Archeologię wykorzystano w dotyczących własności gruntów sporach wyznawców hinduizmu z indyjskimi muzułmanami w Ayodhya w stanie Uttar Pradesh⁸⁰. W podobny sposób próbuje się przy jej pomocy wspierać terytorialne pretensje w konflikcie izraelsko-palestyńskim dotyczącym terenów Zachodniego Brzegu Jordanu i Wschodniej Jerozolimy⁸¹.

⁷⁹ C. Arpi, *China's New Weapon is Political Archaeology*, „The Asian Age”, <https://www.asianage.com/opinion/columnists/280421/claude-arpi-chinas-new-weapon-is-political-archaeology.html> [dostęp: 31 I 2025].

⁸⁰ S. Nair, *In India, Archaeology Has Become the Political Weapon of Choice*, „ARTnews”, <https://www.artnews.com/art-news/news/india-narendra-modi-bjp-archaeology-political-weapon-1234637201/> [dostęp: 31 I 2025].

⁸¹ D.K. Eisenbud, *Archeology in Israel as a political weapon*, „The Jerusalem Post”, <https://www.jpost.com/israel-news/archeology-in-israel-as-a-political-weapon-515922> [dostęp: 31.01.2025].



Pozostawiając jednak do osobnej dyskusji kwestię odpowiedzialności archeologów za interpretację faktów oraz polityków za wykorzystywanie nauki do spełniania doraźnych politycznych celów, należy uznać przedstawiony zestaw diapozytywów – zwłaszcza w połączeniu z odnalezionym komentarzem – nie tylko za interesujące źródło historyczne, ale także ciekawy zabytek przedwojennej myśli socjotechnicznej oraz przedcyfrowej formy przekazu multimedialnego.

Podziękowania dla Anett Müller z Saskiego Archiwum Państwowego w Lipsku.

Bibliografia

- Almgren O., *Studien über nordeuropäische Fibelformen der ersten nachchristlichen Jahrhunderte mit Berücksichtigung der provinzialrömischen und südrussischen Formen*, Stockholm 1897.
- Arnold B., *The Past as Propaganda: Totalitarian Archaeology in Nazi Germany*, „Antiquity” 1990, vol. 64.
- Born R., *Germanen- und Slawenbilder. Formen und Strategien der Vermittlung archäologischer Erkenntnisse im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik von 1918–1939* [w:] *Visuelle Erinnerungskulturen und Geschichtskonstruktionen in Deutschland und Polen I: 1800 bis 1939 / Wizualne konstrukcje historii i pamięci historycznej w Niemczech i w Polsce, cz. 1: 1800–1939*, red. R. Born, A. Labuda, B. Störtkuhl, Warszawa 2006.
- Bugaj E., Makiewicz T., *Ornamentyka figuralna na naczyniach glinianych okresu przedrzymskiego i rzymskiego w Polsce*, „Przegląd Archeologiczny” 1995, t. 43.
- Duszeńko-Król E., *Kolekcja fotograficzna Institut für Deutsche Ostarbeit, Krakau 1940–1945. Zdjęcia z Polski*, Kraków 2014.
- Essen A., *Znaczek pocztowy jako źródło ikonograficzne*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 2017, t. 25.
- Gedl M., *Die Fibeln in Polen*, „Prähistorische Bronzefunde” 2004, Abt. XIV, Bd. 10.
- Härke H., *Archaeology and Nazism: A Warning from Prehistory* [w:] *Archaeological and Linguistic Research: Materials of the Humboldt-Conference (Simferopol–Yalta, 20–23 September, 2012)*, eds. V. Mordvintseva, H. Härke and T. Shevchenko, Kiev 2014.
- Jamka R., *Cmentarzysko w Kopkach (pow. niski) na tle okresu rzymskiego w Małopolsce zachodniej*, „Przegląd Archeologiczny” 1933, t. 5., R. 15–16, z. 1 (1933–1934).
- Juchelka J., *Nález bronzového meče na katastru Vítkova (okr. Opava)*, „Časopis Slezského Muzea II. Série B: Vědy Historické” 2020, R. LXIX, nr 2.
- Keitz von U., *Wie Deutsche Kamerun-Bananen ins Klassenzimmer kommen. Filmpädagogik und Unterrichtsfilm im 3. Reich* [w:] *Mediale Mobilmachung I. Das dritte Reich und der Film*, red. H. Segeberg, München 2004.
- Kmieciński J., *Gustaw Kossina – uczonec i nacjonalista*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1996, t. 1.
- Kozłowski S.K., *Archeologiczne królestwo Wernera Radiga w Generalnym Gubernatorstwie*, Kraków 2012.
- Kurz H., *Krakau: Bildnis einer deutschen Stadt im Osten: mit 82 Aufnahmen und 5 Abbildungen im Text*, Bayreuth 1944.
- Larkin J., *'All Museums Will Become Department Stores': The Development and Implications of Retailing at Museums and Heritage Sites*, „Archaeology International” 2016, nr 19.
- Lasswell H., *Propaganda Technique in the World War*, New York 1938.
- Lechler J., *Vom Hakenkreuz: die Geschichte eines Symbols*, Leipzig 1934.

- Malinowski T., *Z pogranicza nauki i polityki*, „Studia Zachodnie” 2002, t. 6.
- Modl D., *Altlasten! – Zwei ungewöhnliche Lanzenspitzen aus der Archäologischen Sammlung des Universalmuseums Joanneum*, „Schild von Steier” 2010, nr 23.
- Niklasson N., *Studien über die Walternienburg-Bernburger Kultur*, Halle 1925.
- Nowak E., *Lublin w świetle niemieckich przewodników z okresu drugiej wojny światowej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2021, t. 18, nr 4.
- Nowotny K. A., *Runeninschriften auf ostgermanischen Waffen*, „Die Burg” 1942, J. 3., H. 1.
- Przybyta M., *Nordeuropäische Hakenkreuzfibeln aus der spätrömischen Kaiserzeit [w:] The Turbulent Epoch. New Materials from the Late Roman Period and the Migration Period*, Lublin 2008.
- Purchla J., *Architektura III Rzeszy w Polsce – dziedzictwo kłopotliwe?*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2019, R. III.
- Radig W., *Germanenerbe im Weichselraum. Ausstellung im Institut für Deutsche Ostarbeit in Krakau*, „Germanen-Erbe” 1941, J. 6, H. 11/12.
- Radig W., *Germanenerbe im Weichselraum*, Krakau 1941.
- Radig W., *Das ostgermanische Gräberfeld von Stara Wieś, Kreis Sokolow*, „Die Burg” 1942, J. 3, H. 2.
- Radig W., *Das Volkstum früheisenzeitlicher Burgen an der germanisch-baltischen Völkergrenze*, „Elbing Jahrbuch” 1938, H. 15.
- Radig W., *Vorgeschichte an den Hochschulen für Lehrerbildung*, „Germanen-Erbe” 1937, J. 2, H. 9/10.
- Reid D.M., *The Symbolism of Postage Stamps: A Source for the Historian*, „Journal of Contemporary History” 1984, vol. 19.
- Schedel H., Füssel S., *Weltchronik 1493 – Kolorierte und kommentierte Gesamtausgabe. Nachdruck der kolorierten Gesamtausgabe von 1493*, Augsburg 2005.
- Schöbel G., *Nachbildungen archäologischer Funde als Lehrmittel für Museen, Universitäten und den Schulunterricht in Deutschland in der Weimarer Zeit (1918–1933)*, „Experimentelle Archäologie in Europa” 2021, H. 20.
- Skotnicki B. A., *Kraków na znaczkach pocztowych pod okupacją niemiecką w latach 1940–1944*, Kraków 2022.
- Szczepański S., *Archeologia w służbie nazistów – czyli rzecz o działalności „Wydziału wykopalisk” SS-Ahnenerbe na stanowiskach w Starym Dzierzgoniu i Starym Mieście (1935–1937). Z dziejów badań archeologicznych na Pomorzu Wschodnim*, red. M. Fudziński, H. Paner, Gdańsk 2014.
- Szuppe P., *Spółeczne formy oddziaływania nazistowskiego mitycyzmu według polskiej literatury przedmiotu*, „Studia Historyczne” 2017, t. 60, z. 3.
- Tieste R., *Spendenbelege des Winterhilfswerkes*, Bd. 1: *Reichsstraßensammlung 1933–1945*, Bremen 2014.
- Wilson T., *The Swastika: The Earliest Known Symbol, and Its Migrations: With Observations on the Migration of Certain Industries in Prehistoric Times*, „Annual Report of the U.S. National Museum” 1896.
- Woźny M., *Muzeum archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w czasie II wojny światowej*, „Rocznik Krakowski” 2019, t. 85.

Prasa

- „Deutsche Forschung im Osten: Mitteilungen des Instituts für Deutsche Ostarbeit Krakau” 1943, J. 3, H. 1.
- „Germanen-Erbe” 1936, J. 1, H. 1.
- „Germanen-Erbe” 1940, J. 5, H. 11/12.
- „Krakauer Zeitung” 1941, J. 3, F. 215 (13 IX).
- „Litzmannstädter Zeitung” 1942, J. 25, F. 276 (4 X).
- „Warschauer Zeitung” 1942, J. 4, F. 216 (12 IX).
- „Warschauer Zeitung” 1942, J. 4, F. 296 (15 XII).

Źródła internetowe

- <https://www.archiv.sachsen.de/archiv/bestand.jsp?oid=09.22&bestandid=21082&ptabs=%7B%22%23tab-einleitung%22%3A1%7D#einleitung> [dostęp: 31 I 2025].
- <https://www.asianage.com/opinion/columnists/280421/claude-arpi-chinas-new-weapon-is-political-archaeology.html> [dostęp: 31 I 2025].
- <https://www.artnews.com/art-news/news/india-narendramodi-bjp-archaeology-political-weapon-1234637201/> [dostęp: 31 I 2025].
- <https://www.jpost.com/israel-news/archeology-in-israel-as-a-political-weapon-515922> [dostęp: 31 I 2025].

Źródła archiwalne

- Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie: 1941 Teczka Aussteltung D.78 IX.
- Archiwum Narodowe w Krakowie: Instytut Niemieckiej Prasy na Wschodzie.
- Archiwum Państwowe w Poznaniu: Namiestnik Rzeszy w Okręgu Kraju Warty – Poznań.
- National Archives and Records Administration, Office of the U.S. Chief of Counsel for the Prosecution of Axis Criminality



5/2/1945-10/24/1946, NAID: 285374551, Record Group 238: National Archives Collection of World War II War Crimes Records; Diary of Hans Frank, Governor General of Occupied Polish Territories, Volume 11 THRU Volume 14, 597-605 (843-851).

Sächsisches Staatsarchiv Leipzig: 1938, 21082, E. A. Seemann, Leipzig, Nr. 109, Texte zur Seestern-Lichtbildreihe: Swastika/Hakenkreuz.

Wczasy od Führera. Statek wycieczkowy „Wilhelm Gustloff” jako propagandowa wizytówka III Rzeszy

Holidays from the Führer: the cruise ship *Wilhelm Gustloff* as a propaganda showcase of the Third Reich

DOI: 10.61027/2025/7/325357

VARIA

WILHELM GUSTLOFF
STATEK WYCIECZKOWY
SIŁA PRZEZ RADOŚĆ
KDF
NIEMIECKI FRONT PRACY
PROPAGANDA
IDEOLOGIA
ROBOTNICY

WILHELM GUSTLOFF
CRUISE SHIP
STRENGTH THROUGH JOY
KDF
GERMAN LABOUR FRONT
PROPAGANDA
IDEOLOGY
LABOURERS

Abstrakt

Zwodowany 5 maja 1937 r. w hamburskiej stoczni Blohm & Voss motorowiec pasażerski „Wilhelm Gustloff” był pierwszym statkiem zaprojektowanym i zbudowanym na zlecenie nazistowskiego Niemieckiego Frontu Pracy (DAF). Był flagową jednostką floty wycieczkowców zarządzanych przez podległą DAF organizację – Narodowosocjalistyczna Wspólnota „Siła przez Radość” (KdF) – która zajmowała się organizowaniem dla niemieckich robotników: wczasów, wycieczek, wyjazdów urlopowych oraz innych aktywności realizowanych w czasie wolnym od pracy. Spośród wielu atrakcji oferowanych przez KdF „towarzyszom pracy”, jak ich określała narodowosocjalistyczna propaganda, największą popularnością cieszyły się rejsy wycieczkowe po Morzu Północnym, do norweskich fiordów, a także na Morze Śródziemne, do Portugalii i Włoch. Spragnieni odpoczynku i nowych wrażeń członkowie niemieckiej „wspólnoty narodowej” za przystępną cenę mogli odbyć morską podróż m.in. na pokładzie nowoczesnego „Wilhelma Gustloffa”. Statek miał kabiny w jednym standardzie, zapewniał swoim pasażerom wygodę i przeżycia dotychczas dostępne jedynie dla osób zamożnych. Stał się narzędziem nazistowskiej propagandy i zagraniczną wizytówką III Rzeszy. Jego zadaniem było pozyskanie robotników dla reżimu narodowosocjalistycznego i pokazanie światu, jak „nowe” Niemcy dbają o ludzi pracy.

Abstract

Launched on 5 May 1937 at the Blohm & Voss shipyard in Hamburg, the passenger motor ship *Wilhelm Gustloff* was the first vessel designed and built on behalf of the Nazi German Labour Front (Deutsche Arbeitsfront, DAF). It served as the flagship of a fleet of cruise ships operated by an organisation subordinate to the DAF – the National Socialist Community “Strength Through Joy” (Kraft durch Freude, KdF). KdF organized holidays, excursions, vacations, and other leisure activities for German workers. The many attractions offered to so-called “work comrades” (this is how National Socialist propaganda called them) included cruises in the North Sea, journeys to the Norwegian fjords, and voyages to destinations such as the Mediterranean, Portugal, and Italy. Eager for rest and new experiences, members of the German “national community” (Volksgemeinschaft) were able to embark on sea voyages at affordable prices, including trips aboard the modern *Wilhelm Gustloff*. All cabins were uniform standard, providing passengers with a level of comfort and experience that had previously been accessible only to the wealthy. In this way, the *Wilhelm Gustloff* became both an instrument of Nazi propaganda and a prominent showcase of the Third Reich abroad. The ship’s purpose was not only to offer leisure but also to win workers over to the National Socialist regime and to demonstrate to the outside world how the “new” Germany claimed to care for its working population.

Niemiecki motorowiec „Wilhelm Gustloff” zarówno historykom badającym okres II wojny światowej, jak i miłośnikom statków i okrętów oraz szero-kiemu gronu osób interesujących się historią najnowszą kojarzy się przede wszystkim z wydarzeniami, do jakich doszło na Bałtyku w pierwszych miesiącach 1945 r. Chodzi tu głównie o wielką operację ewakuacyjną prowadzoną przez Kriegsmarine od stycznia tego roku, podczas której statek „Wilhelm Gustloff” został storpedowany i zatopiony przez sowiecki okręt podwodny S-13, dowodzony przez kpt. III rangi Aleksandra Marineskę. Skutkiem zatonięcia „Wilhelma Gustloffa”, po godzinie 22.00 30 stycznia 1945 r., była śmierć 9343 osób¹. Te tragiczne i spektakularne wydarzenia przysłoniły nieco wcześniejszy, przedwojenny okres służby jednostki jako statku wycieczkowego. Spowodowały również, że badacze rzadziej poświęcają uwagę zamysłom i ideom, które doprowadziły do jego powstania, a także wytycznym, według których został zaprojektowany, i zasadom, jakie regulowały jego początkową eksploatację. Niniejszy tekst będzie

¹ H. Schön, *Die Tragödie der Flüchtlingsschiffe. Gesunken in der Ostsee 1944/45*, Stuttgart 2004, s. 44–51, 59; *idem*, *Tragedia Gustloffa. Relacja osoby ocalałej z największej katastrofy morskiej w drugiej wojnie światowej*, Zakrzewo 2006, s. 161–162, 170–172, 199; *idem*, *Ostsee45. Menschen, Schiffe, Schicksale*, Stuttgart 1998, s. 132–200.

zatem próbą innego spojrzenia na okoliczności i motywacje, które doprowadziły do podjęcia decyzji o budowie „Wilhelma Gustloff’a”. Przedstawiona zostanie w nim również analiza założeń ideologii nazistowskiej, uwzględnionych w projekcie statku, oraz jego służba w latach 1938–1939 w charakterze propagandowej wizytówki i narzędzia indoktrynacji w rękach funkcjonariuszy reżimu narodowosocjalistycznego.

Powstanie statku było ściśle związane z pryncypiami doktryny społeczno-politycznej wprowadzanej w III Rzeszy po objęciu, 30 stycznia 1933 r., urzędu kanclerza Niemiec przez Adolfa Hitlera. Miał on również stać się jednym z elementów maszyny propagandowo-agitacyjnej, której celem było umocnienie władzy narodowych socjalistów i przekonanie do nowej ideologii szerokich rzesz społeczeństwa niemieckiego, a w szczególności robotników. Ta ostatnia kwestia była bardzo istotna z punktu widzenia Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei; NSDAP), która w wyborach do Reichstagu 31 lipca 1932 r. uzyskała 37,4% głosów, opozycyjne w stosunku do niej partie robotnicze zaś – Komunistyczna Partia Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands; KPD) i Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands; SPD) – otrzymały odpowiednio 14,5% i 21,6%. Przy czym na NSDAP zagłosowali głównie przedstawiciele klasy średniej (rzemieślnicy, handlarze detaliczni) i chłopci, a zatem przede wszystkim mieszkańcy mniejszych miast i wsi. Narodowi socjaliści zdążyli odebrać wyborców partiom konserwatywnym i liberalnym, natomiast jedynie w niewielkim stopniu ugrupowaniom lewicowym. W kolejnym głosowaniu parlamentarnym, które odbyło się 6 listopada 1932 r., NSDAP odnotowała spadek poparcia, ponieważ uzyskała wynik 33,1% oddanych głosów, natomiast na KPD zagłosowało 16,9% wyborców, co stanowiło wzrost o 2,4%. Naziści mogli obsadzić 196 miejsc w Reichstagu, komuniści – 100, socjaldemokraci zaś – 121².

5 marca 1933 r., czyli już po przejęciu władzy przez nazistów, Niemcy ponownie poszli do urn wyborczych. W kampanii poprzedzającej te wybory NSDAP mogła w znacznej mierze wykorzystać potencjał aparatu państwowego, a wobec konkurentów politycznych zastosować terror i szykany. Nie było zatem zaskoczeniem, że jej wynik wyniósł 43,9% głosów, jednak uzasadnione obawy przedstawicieli nowego reżimu mogły budzić rezultaty wyborcze KPD i SPD, które w trudnych warunkach nierównej walki politycznej (ich kandydaci nie mogli prowadzić kampanii wyborczej, część musiała się ukrywać lub przebywać w aresztach) uzyskały – pierwsza 12,3% głosów, druga zaś 18,3%. Ogółem na nazistów zagłosowało 17 mln osób, a na obie partie robotnicze łącznie ponad 12 mln³. Jeśli do tego dodać,

² P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, s. 315–316, 326; R.J. Evans, *Nadejście Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2017, s. 309.

³ P. Longerich, *Hitler...*, s. 363; R.J. Evans, *Nadejście...*, s. 347.



że w okresie od 1928 do 1933 r. procentowy udział robotników wśród członków NSDAP spadł z 38 do 31%, a odsetek wyborców partii nazistowskiej, wywodzących się z proletariatu, zmniejszył się z 32 do 27%, to wyraźnie widać, że narodowi socjaliści musieli podjąć energiczne działania, jeśli chcieli przyciągnąć, zagospodarować i związać ze sobą robotniczy elektorat. Przy czym mieli oni świadomość, że wobec niezwykle zdyscyplinowanej i dobrze zorganizowanej rzeszy wyborców partii lewicowych niezbędne będzie zastosowanie różnego rodzaju rozwiązań, w tym siłowych⁴.

NSDAP postanowiła zatem wyeliminować ideologicznych antagonistów i przejąć kontrolę nad ruchem robotniczym, zarówno komunistycznym, jak i socjaldemokratycznym, oraz organizacjami związkowymi. Aby zrealizować ten zamiar, od marca do lipca 1933 r., naziści zlikwidowali związki zawodowe, zdelegalizowali KPD i SPD. Hitler jednak wiedział, że zdecydowane i brutalne metody nie wystarczą, aby włączyć robotników do nowej, nazistowskiej „wspólnoty narodowej” (*Volksgemeinschaft*) oraz by zapewnić sobie ich posłuszeństwo, a także utrzymać produkcję na odpowiednim poziomie. Konieczna była również poprawa warunków bytowych ludzi pracy, jak to określił Führer – „socjalne podniesienie” szerokich mas, angażujące do maksimum możliwości produkcyjne niemieckiej gospodarki. Dlatego też, kiedy trwała likwidacja struktur ruchu robotniczego i przejmowanie jego majątku, 10 maja 1933 r. utworzono, podporządkowany NSDAP, Niemiecki Front Pracy (*Deutsche Arbeitsfront*; DAF). Instytucją tą kierował Robert Ley, który dotąd pełnił funkcję szefa Wydziału Organizacyjnego NSDAP w monachijskiej centrali partii. Głównym zadaniem DAF było, zgodnie z wytycznymi Adolfa Hitlera, stworzenie nowego niemieckiego ruchu robotniczego. Miał on przekształcić, w większości wrogie reżimowi, masy proletariackie w karną armię robotników, służącą na froncie produkcji. Marksistowska ideologia walki klas powinna zostać zastąpiona narodowosocjalistyczną myślą rasistowską i nacjonalistyczną, a pracodawcy i pracownicy mieli zgodnie współtworzyć „wspólnotę narodową” wszystkich Niemców i współdziałać dla jej dobra. Prawo narodu do odrębności i niczym nieograniczonego rozwoju stawało się celem nadrzędnym, przeważającym nad szczęściem jednostki. Organizacja miała podejmować działania, które doprowadzą do tego, że każdy członek wspólnoty zajmie odpowiednie dla niego miejsce w gospodarczym życiu narodu, a dzięki temu podniesie swoją wydajność pracy z korzyścią dla ogółu. W głoszonych przez nią hasłach pobrzmiwała, propagowana już

⁴ H. Weiß, *Ideologie der Freizeit im Dritten Reich. Die NS-Gemeinschaft „Kraft durch Freude”, „Archiv für Sozialgeschichte”* 1993, nr 33, s. 290. W 1933 r. w Niemczech 13,1 mln osób było zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle, co stanowiło prawie 46% wszystkich osób czynnych zawodowo; 9,3 mln osób pracowało w rolnictwie i leśnictwie, 5,9 mln w handlu i transporcie, 2,7 mln w usługach, 1,3 mln jako służba domowa; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2017, s. 429.

na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych przez Josepha Goebbelsa, ówczesnego gauleitera Berlina, idea „socjalizmu czynu” (*Sozialismus der Tat*), prowadzącego do głębokiej zmiany mentalności społeczeństwa, dzięki wyzwoleniu jego duchowej energii, przedsiębiorczości i swego rodzaju narodowego instynktu⁵.

Należy w tym miejscu dodać, że Hitler już na początku swojej działalności politycznej, odnosząc się do określeń „socjalistyczna” i „robotników”, zawartych w nazwie NSDAP, twierdził, że „odbierze socjalistom socjalizm” oraz że socjalizm jest „najwyższą formą narodu”. Według niego, terminy „narodowy” i „socjalny” były równoznaczne, a nawet więcej – oznaczały dokładnie to samo. Już we wczesnych latach dwudziestych dostrzegał potrzebę przyciągnięcia robotników do ruchu nazistowskiego, a tym samym przywrócenie ich na łono narodu niemieckiego, z którego zostali wykluczeni, jak twierdził, w okresie II Rzeszy. Doceniając siłę niemieckiego ruchu robotniczego, a jednocześnie starając się dotrzeć do szerszych mas proletariatu, Hitler zgodził się na utworzenie w 1929 r. Narodowosocjalistycznych Zakładowych Komórek Organizacyjnych (*Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation*; NSBO), czyli nazistowskiego związku zawodowego, który później został wchłonięty przez DAF⁶.

Niemiecki Front Pracy prowadził „walkę o pracę” głównie na niwie propagandowej i organizacyjnej, podejmował również konkretne inicjatywy, które miały pomóc przekonać robotników do nazizmu. Jedną z nich było powołanie do życia, 27 listopada 1933 r., Narodowosocjalistycznej Wspólnoty „Siła przez Radość” (*Nationalsozialistische Gemeinschaft „Kraft durch Freude”* – KdF). Organizacja ta była *de facto* częścią składową DAF, a jej zwierzchnika, w randze Kierownika Urzędu Rzeszy, powoływał przywódca DAF – Robert Ley. 1 sierpnia 1934 r. desygnował on na to stanowisko Prezydenta Izby Radiowej Rzeszy Horsta Dresslera-Anderssa⁷. KdF zajmowała się zagospodarowywaniem czasu wolnego robotników i organizacją

Niemiecki Front Pracy prowadził „walkę o pracę” głównie na niwie propagandowej i organizacyjnej, podejmował również konkretne inicjatywy, które miały pomóc przekonać robotników do nazizmu.

⁵ A. Bullock, *Hitler studium tyranii*, Warszawa 1997, s. 232; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 430–433; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe. Die „Kraft durch Freude” – Flotte 1934–1939*, Kiel 2010, s. 11; C. Selzner, *Die Deutsche Arbeitsfront. Idee und Gestalt*, Berlin 1935, s. 24–25; F. McDonough, *Czas Hitlera*, t. 1: *Triumf 1933–1939*, Poznań 2022, s. 74–75; B. Simms, *Hitler*, Poznań 2023, s. 275; M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919–1924*, Warszawa–Wrocław 1985, s. 351; P. Longerich, *Hitler...*, s. 201; H. Weiß, *Ideologie der Freizeit...*, s. 289.

⁶ B. Simms, *Hitler...*, s. 86, 275.

⁷ H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 16, 18; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 438; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt*, Bd. V, *Eine Ära geht zu Ende 1930 bis 1990*, Hamburg 1990, s. 125; B. Simms, *Hitler...*, s. 301. Narodowosocjalistyczna Wspólnota „Siła przez Radość” była wzorowana na funkcjonującej od 1925 r. w faszystowskich Włoszech, instytucji „Dopolavoro” [Po pracy]. Zresztą taką samą nazwę miała początkowo nosić również KdF; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 16; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 438.



masowej turystyki i rekreacji. Z jednej strony oferowała ona szerokim masom niedostępne dla nich do tej pory rozrywkę, sport i podróże, a z drugiej – kontrolując formy spędzania przez robotników wolnego czasu, ograniczała ich swobodę, kanalizowała energię, wpływała na opinie na temat reżimu oraz kształtowała światopogląd. Robert Ley wychodził z założenia, że okresy płatnych urlopów, które zostały wydłużone z 3–8 dni, obowiązujących w Republice Weimarskiej, do 6–16 dni oraz godziny, jakie robotnicy spędzali poza zakładami pracy, powinny zostać objęte nadzorem państwa i ujęte w ramy instytucjonalne. W przeciwnym razie bowiem zostanie stworzona możliwość indywidualnych i niekontrolowanych, a co za tym idzie – potencjalnie groźnych dla partii nazistowskiej, form aktywności⁸. DAF i KdF miały toczyć bój o dusze i umysły robotników, podnosząc ich standard życia, gdyż, jak twierdził Hitler, niski poziom egzystencji z jednej strony otwiera drogę bolszewizmowi, a z drugiej – prowadzi do degeneracji rasowej narodu. Należało zatem dbać o dobrobyt, wysokie wskaźniki konsumpcji i postęp techniczny, ponieważ zadowoleni i syci robotnicy stają się odpornymi na ideologię komunistyczną, lojalnymi członkami „wspólnoty narodowej”⁹.

W dniu oficjalnego utworzenia KdF Robert Ley mówił:

„ Każdy robotnik i pracownik umysłowy powinien zgodnie z wolą Führera, przynajmniej raz w roku móc wziąć udział w przystępnej cenowo podróży KdF. Powinien on przy tym nie tylko móc doświadczać najpiękniejszych niemieckich obszarów urlopowych, lecz także podróży morskich za granicę!¹⁰

Początkowo największym zainteresowaniem cieszyła się jednak oferta kulturalna i sportowa „Siły przez Radość”, której przygotowanie i rozwijanie należało do zadań Wydziału Czasu Wolnego KdF. Dzięki rozbudowanej infrastrukturze (obiekty sportowe, schroniska, domy wypoczynkowe) i ogromnym możliwościom finansowym (tylko w 1937 r. DAF wsparł KdF kwotą 29 mln reichsmarek) „Siła przez Radość” mogła zaoferować robotnikom bardzo tanie lekcje tenisa i żeglarstwa oraz możliwość uprawiania innych dyscyplin sportowych, wieczorki taneczne i śpiewacze, bilety do teatrów, kin, filharmonii i muzeów, kursy fotograficzne, szachowe i filatelistyczne. Według danych z 1938 r. w zorganizowanych przez Wydział Czasu Wolnego wydarzeniach wzięło dotychczas udział 50 mln uczestników,

⁸ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1994, s. 240–241; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 438. Już 10 września 1933 r. w przemówieniu wygłoszonym na Kongresie Pracy DAF, Robert Ley, by wyjaśnić potrzebę założenia nowej organizacji, mówił: „Powinniśmy nie tylko pytać, co robi człowiek w pracy, lecz także mamy obowiązek troszczyć się o niego, kiedy nadchodzi czas wolny. Musimy mieć pewność, że nie wypoczywa w nudzie, lecz ma rozrywkę w najróżniejszej formie. Organizacja tej rozrywki, tego relaksu, będzie naszym najważniejszym zadaniem”; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 16.

⁹ B. Simms, *Hitler...*, s. 143, 299.

¹⁰ *Ibidem*, s. 20.

w tym: 13,67 mln w „wieczorach narodowych”, 7,48 mln w spektaklach teatralnych, 6,64 mln w przedstawieniach operowych i operetkowych, 4,46 mln w wydarzeniach zwanych „kolorowymi wieczorami”. Jak wynika z powyższego, sposoby spędzania wolnego czasu, kojarzone dotychczas z klasą średnią, stały się dostępne dla mas robotników¹¹.

Bardzo szybko najpopularniejszymi atrakcjami proponowanymi przez KdF stały się jednakże te zapowiadane przez Roberta Leya, czyli wczasy, wycieczki i dłuższe podróże, w tym rejsy statkami pełnomorskimi. Organizacją tych, dotąd zarezerwowanych dla nielicznych, zamożnych Niemców, form wypoczynku zajmował się Wydział Podróży, Wędrówek i Urlopu „Siły przez Radość”, kierowany przez Bodo Lafferentza. KdF, dzięki stosowaniu masowych zamówień, dotacjom finansowym i dobrej organizacji, mogła zaoferować zniżki na przejazdy kolejowe w wysokości 75%, a pokoje hotelowe taniej o 50%. W znaczący sposób wpłynęło to na obniżenie cen wyjazdów, które kształtowały się na następującym poziomie: tygodniowy pobyt nad Morzem Północnym kosztował 35 reichsmarek, tydzień w Górach Harzu – 28 reichsmarek, dwa tygodnie nad Jeziorem Bodeńskim – 65 reichsmarek, natomiast za podróż do Włoch trzeba było zapłacić 155 reichsmarek. Chociaż koszty zorganizowanego wypoczynku rzeczywiście znacząco spadły, to jednak – jeśli porównać je z płacami niemieckich robotników – nadal były one znaczne. Według danych dla 1937 r. wyspecjalizowany robotnik zatrudniony w budownictwie mógł zarobić nawet do 400 reichsmarek miesięcznie, natomiast przeciętna pensja robotnika wykwalifikowanego wynosiła już tylko nieco ponad 125 reichsmarek, uśrednione zarobki w przemyśle zaś dochodziły do 108 reichsmarek miesięcznie. Zatem, choć wyjazdy były w zasięgu możliwości finansowych szerokich rzesz niemieckiego społeczeństwa i mogli sobie na nie pozwolić także zwykli robotnicy, to jednak nie wszyscy, a dla wielu wiązały się one z pewnymi wyrzeczeniami i oszczędnościami. Nie zmienia to wszakże faktu, że przystępność cenowa w krótkim czasie doprowadziła do ogromnego wzrostu zainteresowania różnymi formami wypoczynku proponowanymi przez KdF. W 1934 r. na wczasy zorganizowane na terenie Niemiec wyjechało 400 tys. osób, we wszystkich podróżach i wyjazdach (nie morskich) zaś wzięło udział 2 120 751 osób. W roku następnym było to już 5 737 867 osób, w 1936 – 7 488 191 osób, w 1937 – 7 916 624 osób, w 1938 – 7 080 934 osób, natomiast w 1939 r. liczba uczestników spadła do 6 245 414 osób¹².

Rejsy KdF rozpoczęto w maju 1934 r., a do końca tego roku w podróże morskie wyruszyło 80 tys. Niemców, w ciągu następnych 12 miesięcy było

¹¹ R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 439; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 18–19; B. Simms, *Hitler...*, s. 301.

¹² R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 439–440; R. Grunberger, *Historia społeczna...*, s. 229–231, 241–242; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 19, 52.



to już 138 tys. osób, w 1936 r. – 144 tys., w 1937 r. – 136 708, w kolejnym roku – 121 550, do końca sierpnia 1939 r. zaś – 138 316. W sumie do wybuchu II wojny światowej w wycieczkach morskich KdF wzięło udział 758 574 osoby, jednak wśród nich było tylko 131 300 robotników. Jak zatem wynika z powyższego, wbrew propagandowym hasłom i deklaracjom samego Leya, z jednej strony nie byli oni głównymi beneficjentami tej formy wypoczynku. Z drugiej strony jednak ludzie pracy, śledząc oficjalne doniesienia medialne i widząc rosnącą liczbę uczestników rejsów wycieczkowych, mogli wierzyć przywódcy DAF, kiedy mówił: „Robotnik widzi tutaj, że poważnie myślimy o podniesieniu jego pozycji społecznej. To jego, a nie tak zwane klasy oświecone, wysyłamy w świat, jako reprezentanta nowych Niemiec”¹³.

Do końca sierpnia 1939 r. „Siła przez Radość” funkcjonowała przede wszystkim jako wielkie partyjne „biuro podróży”, którego bardzo ważną część oferty stanowiły rejsy wycieczkowe. Organizacja dawała niemieckiemu społeczeństwu siłę poprzez wypoczynek i zabawę, podkreślała znaczenie i rolę robotników w III Rzeszy, wykorzystując do tego m.in. statki pasażerskie, a przy okazji realizowała swoją misję nadzorczą oraz indoktrynowała uczestników podróży, bombardując ich nazistowską propagandą. Urzeczywistniała przy tym ideę „wspólnoty narodowej”, pokazując, że przy ustalaniu list pasażerów nie bierze się pod uwagę ich pochodzenia, zamożności czy zajmowanego stanowiska, liczyła się jedynie przynależność do wspólnoty i zasługi dla państwa. Dodatkowo, aby wykazać, że liczba robotników korzystających z rejsów jest wyższa niż owe 131 300, nazistowska propaganda zaczęła stosować mniej precyzyjne, a bardziej pojemne określenie *Arbeitskameraden*, co można tłumaczyć, jako „towarzysze pracy”. Do tej grupy zaliczono rzemieślników, osoby zatrudnione w rolnictwie, niektórych pracowników umysłowych oraz żony towarzyszące *Arbeitskameraden*. Dzięki temu zabiegowi KdF mogła podać, że w zorganizowanych przez nią rejsach wzięło udział ponad 500 000 „towarzyszy pracy”¹⁴.

¹³ R. Grunberger, *Historia społeczna...*, s. 241; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 127, 131, 138, H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 52. Wprawdzie A. Kludas podaje dla lat 1935 i 1936 nieco inne dane dotyczące liczby uczestników rejsów KdF niż H. Schön, odpowiednio – 120 133 i 118 405, jednak obliczona przez niego sumaryczna liczba pasażerów statków KdF w latach 1934–1939 różni się jedynie nieznacznie, gdyż wynosi 758 900, określony liczbowy udział robotników w tych rejsach zaś jest taki sam jak u Schöna. W związku z tym, na potrzeby artykułu zostały przyjęte dane opublikowane w pracy Schöna jako bardziej precyzyjne i obejmujące wszystkie lata z omawianego zakresu czasowego; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 52; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 131, 138.

¹⁴ H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 52–53. Warto w tym miejscu dodać, że Joseph Goebbels, szedł jeszcze dalej w uogólnianiu i rozszerzaniu znaczenia terminu „robotnik”. Twierdził bowiem, że za „robotnika” należałoby uznać każdego członka „wspólnoty narodowej”, który jest zdolny do aktywności fizycznej lub duchowej, niezależnie od jego kwalifikacji i wykonywanego zawodu; M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów...*, s. 352.

Już pod koniec 1933 r. w berlińskich centralach DAF i KdF rozpoczęto planowanie rejsów wycieczkowych, jednak aby móc je zaoferować dużej liczbie chętnych, „Siła przez Radość” musiała dysponować przynajmniej kilkoma jednostkami pływającymi. Dlatego już wiosną 1934 r. wyczarterowała od Norddeutsche Lloyd parowiec „Dresden”, a od Hamburg-Südamerikanischen Dampfschiffahrts-Gesellschaft (Hamburg-Süd) motorowce „Monte Olivia”, „Monte Sarmiento” i „Monte Rosa”. Parę miesięcy później flotę „Siły przez Radość” zasilili: parowiec „Sierra Morena” należący do Norddeutsche Lloyd, który po zakupie jeszcze w tym samym roku przez DAF otrzymał nazwę „Der Deutsche” (był to pierwszy statek, który Niemiecki Front Pracy pozyskał na własność), parowiec „Oceana” i motorowiec „St. Louis”, wzięte w czarter od Hamburg – Amerikanische Packetfahrt – Actien – Gesellschaft (Hapag) oraz parowce „Sierra Cordoba”, „Stuttgart” i „Berlin”, pływające dla Norddeutsche Lloyd. W rejsy po Bałtyku wyruszał dla „Siły przez Radość”, wyczarterowany od Seedienst Ostpreußen motorowiec „Hansestadt Danzig”, a po Morzu Północnym turbinowce „Cobra” i „Kaiser” oraz motorowiec „Königin Louise”, należące do Hapag. Warto w tym miejscu dodać, że poza „Der Deutsche”, DAF kupił jeszcze w 1935 r. „Sierra Cordobę” i „Oceanę”, a w 1938 r. „Stuttgarta”¹⁵. Jako pierwsze, 3 maja 1934 r., w rejsy wypłynęły „Dresden” i „Monte Olivia”, po uprzednim zaokrętowaniu odpowiednio w Bremerhaven i Hamburgu, z 2769 pasażerami¹⁶. Statki odbyły pięciodniowe podróże do Isle of Wight, a później regularnie pływały do norweskich fiordów. Zarówno uczestnicy tych wycieczek, jak i kolejnych, w które wyruszały pozostałe statki KdF, wyrażali swoje zadowolenie, a nawet zachwyt. Czasami dało się jednak słyszeć głosy krytyki, gdyż jednostki czarterowane lub będące własnością „Siły przez Radość” w większości miały kabiny w trzech klasach, z różnym wyposażeniem. Podczas rejsów wycieczkowych nie obowiązywał natomiast podział na klasy i związane z tym różne ceny biletów. Wszyscy pasażerowie płacili taką samą kwotę, a kajuty przydzielano w drodze losowania.

¹⁵ M. Schmidtke, *Rettingsaktion Ostsee 1944/1945. Eine Großtat der Menschlichkeit. Zusammenfassende Dokumentation einschließlich Darstellung der beteiligten Schiffe und Boote von Handelsflotte, Kriegsmarine, Luftwaffe und Heer*, Bonn 2006, s. 138, 190; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 128; H. J. Witthöft, *Norddeutscher Lloyd*, Herford 1973, s. 97, 101, 121–122; A. Kludas, *Die Schiffe der Hamburg-Süd 1871–1951*, Oldenburg–Hamburg 1976, s. 94, 102; A. Kludas, *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 3: 1914–1932, Bremen 2008, s. 164; *idem*, *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 5: *Seebäderschiffe, Seeschlepper, Hilfsschiffe*, Bremen 2010, s. 56, 70, 72; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 20, 51; U. Nussbaum, *Brücke über die Ostsee. Der Seedienst Ostpreußen 1920–1944*, Hamburg 1999, s. 126–127; A. Kludas, *Die Geschichte der Hapag...*, s. 164.

¹⁶ „Dresden” przyjął na pokład 969 pasażerów pochodzących z okręgów Düsseldorf i Essen, a „Monte Olivia” 1800 przybyłych z okręgów: Berlin, Gdańsk, Halle-Merseburg, Hamburg i Kurmark; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 21; J. Jarosz, *Statki pasażersko-towarowe typu Monte Sarmiento*, cz. 1, „Morze Statki i Okręty” 2021, nr 9–10, s. 94–95; *idem*, *Statki pasażersko-towarowe typu Monte Sarmiento*, cz. 2, „Morze Statki i Okręty” 2021, nr 11–12, s. 90.



W związku z tym w tej samej cenie jeden podróżny otrzymywał luksusową kabinę, a inny niewielką i skromnie wyposażoną, co budziło niezadowolenie. Zaradzić tej sytuacji mogła jedynie przebudowa statków i urządzenie na nich wszystkich pasażerskich pomieszczeń mieszkalnych w ujednoliconym, raczej średnim standardzie, zgodnym z zasadami „wspólnoty narodowej”. Jednakże tak daleko idącej ingerencji w układ i wyposażenie kabin KdF mogła dokonać tylko na jednostkach będących jej własnością. Zatem w pierwszej kolejności, już latem 1934 r., stosowne prace przeprowadzono na „Der Deutsche” i zmieniono go w wycieczkowiec jednoklasowy. Następnie, w 1935 r., przebudowana i dostosowana do standardu jednoklasowego została „Sierra Cordoba”. Poza tym „Siła przez Radość” starała się czarować statki, których kabiny nie były podzielone na klasy, a do takich należały „Oceana” i „Monte Olivia”. Ponadto DAF uzyskał zgodę Hamburg-Süd na dodatkową modernizację „Monte Olivii” i „Monte Sarmiento”¹⁷. Mimo pojawiających się niedociągnięć i problemów rejsy wycieczkowe KdF cieszyły się coraz większą popularnością. Liczba zainteresowanych wzięciem udziału w morskiej podróży stale wzrastała, jednak większość statków, którymi dysponowała „Siła przez Radość”, nie spełniała nazistowskiego, ideologicznego i propagandowego standardu jednoklasowości, cała jej flota zaś nie była w stanie zapewnić dostatecznej liczby miejsc dla spragnionych wypoczynku na morzu. W związku z tym władze DAF, aby realizować deklarację Roberta Leya ogłoszoną jeszcze w początkach 1934 r., podjęły decyzję o zbudowaniu dla KdF statków wycieczkowych, które dzięki swoim rozmiarom nie tylko pozwoliłyby na znaczne zwiększenie liczby pasażerów jednorazowo uczestniczących w rejsach, ale także stałyby się pływającymi wizytówkami III Rzeszy i symbolami jej troski o robotników. Niezwykle istotne i w pełni zamierzone było również to, że ich wygląd i zastosowane w konstrukcjach i wnętrzach rozwiązania miały odzwierciedlać narodowosocjalistyczną ideologię i założenia, zgodnie z którymi chciano kształtować nowe niemieckie społeczeństwo¹⁸.

22 stycznia 1936 r. DAF złożył w hamburskiej stoczni Blohm & Voss zamówienie na budowę pasażerskiego motorowca, pierwszego statku, który miał powstać na zlecenie organizacji podległej NSDAP i od początku stanowić jej własność. Jednostka ta miała być, jak twierdził Robert Ley, pierwszą z serii nawet 30 wycieczkowców, które w ciągu kolejnych lat weszłyby w skład floty KdF. Ponadto byłaby nowym typem statku dla ludu, który oferowałby możliwość wypoczynku, różnorodne atrakcje i budował poczucie wspólnoty, ale jednocześnie umożliwiał indoktrynację i kontrolę pasażerów. Statek, jeszcze zanim powstał, był wykorzystywany przez nazistowską propagandę. Można też zaryzykować twierdzenie, że niemal wszystko, co

¹⁷ A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 127–129.

¹⁸ H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 44; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 130; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 20.

było z nim związane, zyskiwało wymiar wręcz symboliczny i niosło ze sobą określone, społeczno-polityczne przesłanie¹⁹.

Z całą pewnością w takich kategoriach należy oceniać kwestię nazwy motorowca. Początkowo niemieckie Ministerstwo Propagandy i Oświecenia Publicznego zamierzało nadać nowej jednostce imię Führera III Rzeszy Adolfa Hitlera, jednak ostatecznie, 10 lutego sam Hitler zdecydował, że nazwa statku będzie upamiętniała kierownika Grupy Krajowej NSDAP Szwajcaria (Landesgruppenleiter der NSDAP Landesgruppe Schweiz) Wilhelma Gustloffa, zastrzelonego 2 lutego 1936 r. w Davos przez Żyda Davida Frankfurtera²⁰. Był to swoisty hołd dla „bohatera” i „męczennika” ruchu nazistowskiego oraz propagandowe przesłanie wskazujące, że partia nie zapomina o tych, którzy poświęcają się dla jej ideałów, a także swego rodzaju uzasadnienie dla głoszonego przez nią antysemityzmu. Również położenie stępki pod motorowiec zostało odpowiednio zainscenizowane i wykorzystane, aby pozyskać reżimowi sympatyków wśród niemieckich robotników. Na polecenie Roberta Leya 2 maja 1936 r. zgromadzono w hamburskiej stoczni Howladtswerke 10 tys. „towarzyszy pracy”, aby byli świadkami, jak przywódca DAF osobiście uczestniczy w położeniu stępki pod „Wilhelma Gustloffa”. Chociaż w zakładzie, w którym odbyła się uroczystość, miał zostać zbudowany bliźniak „Gustloffa” – „Robert Ley”, jednak niemiecka prasa przedstawiła to wydarzenie jako

¹⁹ H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 44; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 130–131. Podczas wywiadu, którego Ley udzielił 19 kwietnia 1938 r. berlińskiemu korespondentowi angielskiego pisma fachowego „The Motor Ship”, mówił już o budowie, przez kolejne 20 lat, jednego dużego statku wycieczkowego rocznie. Zatem jego wcześniejsza deklaracja, zgodnie z którą KdF miała dysponować 30 własnymi jednostkami, nie była już aktualna. W rozmowie z dziennikarzem stwierdził również, że DAF złożył już zamówienia na kolejne dwie jednostki w stoczniach w Gdańsku i Flensburgu; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 37.

²⁰ Wilhelm Gustloff urodził się 30 stycznia 1895 r. w Schwerinie. Po wybuchu I wojny światowej nie został powołany do wojska z powodu ciężkiej choroby płuc. W 1917 r., aby leczyć swoją przypadłość, wyjechał do Szwajcarii, gdzie zamieszkał w Davos. Pracował tam najpierw jako asystent, a później sekretarz obserwatorium w Instytucie Meteorologii. W latach trzydziestych pracował również jako agent ubezpieczeniowy Szwajcarskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Mebli. W 1923 r. wstąpił do NSDAP i zaangażował się w rozbudowę organizacji partyjnej, do której mogli wstępować tylko Niemcy mieszkający w Szwajcarii. W uznaniu zasług Gustloffa dla partii nazistowskiej Gregor Strasser, kierownik organizacyjny NSDAP, mianował go 1932 r. kierownikiem Grupy Krajowej NSDAP Szwajcaria (NSDAP Landesgruppe Schweiz). Landesgruppenleiter sprawował w lokalnej organizacji partyjnej dyktatorską władzę, był fanatycznie oddany Hitlerowi i skuteczny w tworzeniu nowych struktur szwajcarskiej NSDAP. Na zamieszkanym przez ludność niemieckojęzyczną obszarze kraju założył 45 okręgów i komórek partii nazistowskiej, które obejmowały również organizację młodzieżową Hitlerjugend. Kierowana przez Gustloffa Grupa Krajowa NSDAP finansowała przeznaczone dla Niemców wydarzenia kulturalne, pokazy filmów i dyskusje, urządzała również uroczyste obchody ważnych nazistowskich rocznic, w tym urodzin Führera; S.P. Halbhook, *Szwajcaria i naziści. Jak alpejska republika przetrwała w cieniu III Rzeszy*, Poznań–Wrocław 2015, s. 311–312; H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 27; E. Ludwig, *David und Goliath. Geschichte eines politischen Mordes*, Zürich 1945, s. 54–57.



początek budowy tej pierwszej jednostki i powiązała je z Narodowym Świętem Pracy 1 maja. W rzeczywistości stępkę pod „Wilhelma Gustloffa” położono dopiero 4 sierpnia 1936 r., w wyżej wspomnianej stoczni Blohm & Voss w Hamburgu, nadawszy budowie numer stoczniowy 511. Statek został zwodowany 5 maja 1937 r. w obecności: Adolfa Hitlera, Reichsführera SS Heinricha Himmlera, SA-Obergruppenführera Wilhelma Brücknera, SS-Gruppenführera Wernera Lorenza, szefa DAF Roberta Leya, gauleitera i namiestnika Rzeszy (Reichsstatthaltera) w Hamburgu Karla Kaufmanna i burmistrza Hamburga Carla Krogmanna. Matką chrzestną była Hedwig Gustloff, wdowa po szwajcarskim landesgruppenleiterze²¹.

Uroczystość wodowania motorowca była dobrze wyreżyserowanym pokazem poparcia społeczeństwa dla narodowego socjalizmu oraz potęgi DAF i Narodowosocjalistycznej Wspólnoty „Siła przez Radość”. Uczestniczyło w niej 50 tys. osób, które mogły zobaczyć całą ówczesną flotę statków KdF, do hamburskiego portu bowiem dzień wcześniej, 4 maja, wpłynęły: „Sierra Cordoba”, „St. Louis”, „Der Deutsche”, „Oceana”, „Monte Olivia” i „Stuttgart”. Jednostki były odświętnie przystrojone, a na wszystkich innych statkach stojących tego dnia w porcie podniesiono gale flagowe. Hitler przybył swoim pociągiem specjalnym na dworzec Dammtorbahnhof, skąd po dokonaniu przeglądu kompanii honorowej SS – Standarte „Germania” odbył triumfalny przejazd odkrytym samochodem przez miasto do stoczni Blohm & Voss. Na terenie zakładu Führera przywitał jego dyrektor, radca państwowy Rudolf Blohm, a stosowne meldunki złożyli mu: kierownik Wydziału Podróży, Wędrowek i Urlopu „Siły przez Radość” Lafferentz oraz gauleiter i Reichsstatthalter Kaufmann. Następnie do tłumów zgromadzonych przy pochylni przemówili dyrektor Blohm i Robert Ley, który powiedział m.in.:

„ To jest coś niesłychanie wielkiego, to jest czymś jedynym i pierwszym na świecie, że państwo podjęło się zbudowania dla swoich robotników tak wielkiego statku. Nie stare łajby bierzemy my Niemcy dla naszych robotników, ale to, co najlepsze, to jest wystarczająco dobre dla naszych niemieckich pracowników²².

Kiedy Ley zakończył swoje wystąpienie, Hedwig Gustloff wypowiedziała formułę chrztu i kadłub „Wilhelma Gustloffa” zjechał z pochylni do wody. Później Hitler odebrał z pokładu awiza Grille paradę statków KdF, które z 6500 zachwyconych urlopowiczów na pokładach po uroczystości wodowania wyruszyły w podróż do norweskich fiordów²³.

²¹ H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 25, 27–29, 44–46, 47–49; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 131–132; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 539; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 30; F. McDonough, *Czas Hitlera...*, s. 73; B. Simms, *Hitler...*, s. 346.

²² H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 30–31.

²³ E. Gröner, D. Jung, *Die Schiffe der deutschen Kriegsmarine und Luftwaffe 1939–1945 und ihr Verbleib*, Bonn 2001, s. 42; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 30, 32.

Właścicielem nowego statku był DAF, natomiast organizacją rejsów i akcją informacyjną zajmowała się podlegająca mu KdF. Armatorem motorowca, który odpowiadał m.in. za jego stan techniczny i załogę pokładową, była spółka żegluga Hamburg-Süd²⁴. „Wilhelm Gustloff” był jednostką o pojemności 25 484 BRT, długości całkowitej 208,55 m i szerokości 23,59 m, zanurzeniu 7 m, rozwijał prędkość maksymalną 15,5 w. Wszedł do służby 15 marca 1938 r., będąc wówczas największym wycieczkowcem i dwudziestym piątym, pod względem pojemności, statkiem pasażerskim na świecie. Koszt jego budowy wyniósł 25 mln reichsmarek²⁵.

Dokumentacja motorowca została opracowana w biurze projektowym stoczni Blohm & Voss, na podstawie wytycznych DAF, które przede wszystkim podkreślały, że statek ma być jednoklasowy, a kabiny oraz jadalnie i urządzenia sanitarne dla załogi i pasażerów mają mieć taki sam standard. Wszystkie pomieszczenia powinny być jasne i przestronne, a pokłady otwarte i z jak najmniejszą ilością urządzeń i podnośników oraz bez wywietrzników i widocznych instalacji wentylacyjnych. Jadalnia dla pasażerów miała być możliwie jak największa i przeznaczona jedynie do spożywania posiłków, wszystkie przestrzenie ogólnodostępne zaś eleganckie i obszerne, choć nieostentacyjne i wyposażone w wygodne fotele i krzesła. Ich zaprojektowanie zlecono prof. Woldemarowi Brinkmannowi z Monachium. „Wilhelm Gustloff” powinien mieć pokład promenadowy o rozmiarach pozwalających na organizowanie tam spotkań dla prawie wszystkich pasażerów. Jednocześnie projektanci mieli przewidzieć ciągi spacerowe i otwarte przestrzenie, w których można rozstawiać leżaki. Motorowiec miał zapewniać pasażerom odpowiedni komfort i bezpieczeństwo żeglugi, musiał zatem zostać wyposażony w systemy przeciwprzechyłowe i stabilizacyjne, a także przeciwpożarowe i odpowiednią ilość środków ratunkowych. Projekt statku oraz jego model zostały zaakceptowane przez Roberta Leya 4 sierpnia 1936 r.²⁶

Motorowiec miał 11 pokładów, 5 oznaczonych literami od A do E, pokład maszynowy, zwany „podwójnym dnem”, dolną promenadę, górną promenadę, pokład słoneczny, pokład dowodzenia z mostkiem kapitańskim i pokład namiarowy. Mógł przyjąć na pokład 1463 pasażerów, dla których przeznaczono 461 kabin, z czego 1 była jednoosobowa, 224 – dwuosobowe, 233 – czterosobowe i 3 – sześciuosobowe. Sześć sal sypialnych, z których każda była wyposażona w dziesięć koi, było wykorzystywanych przez

²⁴ H. Schön, *Die Tragödie der Flüchtlingsschiffe...*, s. 35, 50; R. Schmidt, A. Kludas, *Die deutschen Lazarettsschiffe im Zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1978, s. 167; R. Grunberger, *Historia społeczna...*, s. 240–242; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 438–440; A. Kludas, *Die Schiffe...*, s. 136.

²⁵ H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 50–53; *idem*, *Die Tragödie der Flüchtlingsschiffe...*, s. 35; *idem*, *Ostsee* 45..., s. 87; R. Schmidt, A. Kludas, *Die deutschen Lazarettsschiffe...*, s. 14, 167; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 132; *idem*, *Die Schiffe...*, s. 136.

²⁶ H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 45; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 132.



młodzież z Hitlerjugend lub jego żeńskiej sekcji Związku Niemieckich Dziewcząt (Bund Deutscher Mädels – BDM). Dla załogi liczącej 426 osób przewidziano 156 kajut, w tym: 40 – jednoosobowych, 39 – dwuosobowych i 77 – czteroosobowych. Większość kabin, zarówno pasażerskich, jak i załogi, zostało urządzonych w niemal takim samym standardzie, wyjątek stanowiły pomieszczenia jednoosobowe, które zapewniały wyższy komfort i lepsze wyposażenie. Jednakże wszystkie kajuty były przestronne i wygodne, miały umywalki z ciepłą i zimną wodą, stoliki, sofy i krzesła. Niezwykle istotne jest również to, że na „Wilhelmie Gustloffie”, jako na jedynym statku wycieczkowym na świecie, każda kabina miała okno. Były jednak cztery kajuty, które standardem znacznie przewyższały pozostałe, chodzi tu o pomieszczenia zajmowane przez kapitana, pierwszego oficera i pierwszego inżyniera, które składały się z części mieszkalnej, sypialnej i łazienki oraz o kabinę urządzonej specjalnie dla Adolfa Hitlera. Wódz miał do swojej dyspozycji obszerną przestrzeń z oddzielną częścią mieszkalną – dzienną i sypialną oraz łazienkę z wanną i prysznicem, a także toaletą. Warto zaznaczyć, że umeblowanie kajuty Hitlera było bardziej eleganckie i gustowne niż innych pomieszczeń pasażerskich, jednak wówczas nie uznawano go za komfortowe. W części mieszkalnej ustawiono kanapę, a przed nią stół i dwa krzesła, było też biurko z krzesłem i dwa dodatkowe krzesła, a także dwie szafy. Do części sypialnej prowadziły dwuskrzydłowe drzwi, a jej wyposażenie stanowiły: duże łóżko, dwie szafki nocne, dwa krzesła i dwie duże szafy. Wyjście na korytarz było możliwe zarówno z pokoju dziennego, jak i z sypialni. W obu przypadkach należało najpierw przejść przez niewielkie przedpokoje. Führer obejrzał kabinę tylko raz, 29 marca 1938 r. w Hamburgu, kiedy po uroczystości wodowania flagowego wycieczkowca KdF, Roberta Leya, wizytował „Wilhelma Gustloffa”. Przez cały czas, w tym także przez okres wojny, pozostawała ona zarezerwowana do jego wyłącznej dyspozycji, jednakże nie skorzystał z niej ani razu. Kajutę udostępniono innym pasażerom dopiero podczas ostatniego, tragicznego rejsu statku, który rozpoczął się 30 stycznia 1945 r.²⁷

Kabiny o takim samym standardzie dla większości pasażerów i członków załogi miały uosabiać ideę wyrażaną w używanym przez nazistów określeniu „towarzysze pracy”. Niemal wszyscy na pokładzie statku byli sobie równi dzięki pracy wykonywanej dla ojczyzny i przynależności do

²⁷ Deutsches Schifffahrtsmuseum Leibniz-Institut für Maritime Geschichte Bremerhaven, Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks, VIII 1 II 076, 2 S.S. „511”, Generalplan 1: 200, Blohm & Voss, Hamburg, ca. 1937; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck, VII 3 VIII 110, Wilhelm Gustloff/A. Deck (Brückendeck) – C. Deck (II Deck), Generalplan 1: 100, Blohm & Voss, Hamburg – Kuhwerder, 30.10.1940; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Decks, VII 3 VIII 109, Wilhelm Gustloff/Kartenhausbild, Generalplan 1: 200, Blohm & Voss, Hamburg – Kuhwerder, 08.04.; H. Schön, *Tragedia Gustloffs...*, s. 52–53, 57; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschifffahrt...*, s. 132–133.

„wspólnoty narodowej”. Charakterystyczny dla komunizmu podział społeczeństwa na walczące ze sobą klasy w narodowym socjalizmie zastępowała, przynajmniej oficjalnie, współpraca pomiędzy pracownikami i pracodawcami oraz „zasada przywództwa”. Stąd też nie wywoływała oburzenia wśród uczestników wycieczek obecność na „Wilhelmie Gustloffie” niewielkiej, uprzywilejowanej grupy pasażerów i członków załogi. Przede wszystkim liczyło się bowiem to, że KdF umożliwiła robotnikom korzystanie z formy spędzania wolnego czasu, która dotychczas była dostępna jedynie dla osób majątnych, w powszechnej świadomości zaliczających się do wyższych sfer. To właśnie nazistowska propaganda nagłaśniała, jako „socjalizm czynu”, który zakładał zbieżność celów i interesów pracowników oraz pracodawców, a także – jako nową formę sprawiedliwości społecznej²⁸. Na najwyższej umiejscowiony pokład „Wilhelma Gustloff’a”, pokład namiarowy, wstęp mieli tylko członkowie załogi statku, którzy dokonywali tam m.in. pomiarów astronawigacyjnych. Zlokalizowany poniżej pokład dowodzenia, był miejscem, z którego wydawano rozkazy i gdzie znajdowały się wszystkie urządzenia i sprzęt niezbędny do kierowania jednostką. Najważniejszymi pomieszczeniami na tym poziomie były sterówka i pokój z mapami, znajdowała się tam również obszerna kabina mieszcząca radiostację z radiowęzłem, z którego za pośrednictwem 138 głośników rozmieszczonych na całym statku nadawano muzykę odtwarzaną przez adapter z płyt gramofonowych oraz ważne komunikaty i audycje propagandowe. Była tam także kabina z aparaturą do nadawania telegramów, centrala łączności radiowej, biura oficerskie oraz pokój dla pilotów. Radiostacja „Wilhelma Gustloff’a” pozwalała na jednoczesne prowadzenie dwóch rozmów telefonicznych i wysyłania dwóch telegramów. Pasażerowie mogli zamówić połączenie telefoniczne z lądem, które kosztowało 5 reichsmarek, co stanowiło zaledwie jedną siódmą ceny obowiązującej na innych jednostkach wycieczkowych. Tuż za sterówką urządzono kabiny kapitana i pierwszego oficera, a dalej kajuty dla 12 oficerów i dla stewardów. Były tam również łazienka i toalety przeznaczone dla oficerów²⁹. Pokład słoneczny był w większej części odkryty, znajdowały się tam miejsca do uprawiania sportu, przestrzeń do odpoczynku i spotkań towarzyskich.

²⁸ R. Grunberger, *Historia społeczna...*, s. 236; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 434. Warto dodać, że zauważalne w III Rzeszy nierówności społeczne i wysoką pozycję niektórych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych, Robert Ley tłumaczył m.in. 1 listopada 1933 r. podczas spotkania z pracownikami berlińskiej fabryki Siemens. W wygłoszonym wówczas przemówieniu użył słownictwa morskiego, mówiąc: „Wszyscy jesteśmy żołnierzami pracy, jedni z nas dowodzą, inni słuchają. Musimy ponownie podporządkować się posłuszeństwu i odpowiedzialności [...]. Nie możemy wszyscy stać na mostku kapitańskim, bo nie będzie komu stawiać żagli i ciągnąć lin. Nie, wszyscy nie możemy tego robić, musimy pojąć ten fakt”; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 435.

²⁹ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., *Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...*; H. Schön, *Tragedia Gustloff’a...*, s. 53–54.



Pasażerowie mogli skorzystać z: boiska, hali gimnastycznej, przebieralni, pawilonu z miejscem do tańca, toalet oraz jednej z kilku restauracji funkcjonujących na statku. W tym miejscu należy dodać, że wszystkie tego typu lokale na „Wilhelme Gustloffie” były pomieszczeniami stosunkowo niewielkimi i nie zostały wyposażone w stoliki dla gości. Były to właściwie tylko kuchnie, w których przygotowywano potrawy, roznoszone następnie przez kelnerów do zamawiających przebywających w innej części pokładu. Wart podkreślenia jest również fakt, że określano je mianem „gospód”, co miało wskazywać na ich robotniczy, a nie elitarny i ekskluzywny charakter. Był to jeden z przejawów propagandowej funkcji statku, odniesienie do socjalistycznego pierwiastka ideologii narodowosocjalistycznej oraz nawiązanie do tradycji piwiarnianych spotkań starych bojowników NSDAP. Rozmiary pokładu słonecznego, wynoszące 60 m długości i 18 m szerokości, pozwalały na jednoczesne przebywanie tam wszystkich pasażerów. Na jego niezadaszonej przestrzeni można było rozstawić dużą liczbę leżaków, przechowywanych w dwóch sporych rozmiarów magazynach. W upalne dni było możliwe ochłodzenie wypoczywających na nim osób, poprzez uruchomienie specjalnych urządzeń zraszających³⁰. Pokład słoneczny miał zachęcać urlopowiczów do spędzania czasu na świeżym powietrzu, co wprost nawiązywało do misji KdF. Natomiast możliwość uprawiania tam sportu była odzwierciedleniem, lansowanej przez narodowych socjalistów, idei sprawności fizycznej i tężyzny, która miała charakteryzować przedstawicieli rasy aryjskiej i niemieckiego nadczłowieka (*Übermensch*). Sport był też, w rozumieniu organizatorów rejsów „Siły przez Radość”, prostą, niewymagającą rozrywką, odpowiednią dla robotników³¹.

Górna promenada pełniła nie tylko funkcję zadaszonego pokładu spacerowego, ale także mieszkalnego i łodziowego. Urządzono tam 58 kabin pasażerskich z dwoma łózkami i 50 z czterema, 6 łazienek, 17 pryszniców, toalety męskie i damskie. Na wysokości górnej promenady na żurawikach zawieszono 22 łodzie ratunkowe, przy czym 20 z nich zostało wyposażonych w silniki, a większość w radiostacje i reflektory. 18 łodzi mogło zabrać po 95 osób, dwie po 65 i dwie po 39³².

Na dolnej promenadzie znajdowała się, biegnąca dookoła pokładu, całkowicie zabudowana, wyposażona w duże okna trasa spacerowa o długości 335 m. Na tym poziomie zlokalizowano także większość wspólnych przestrzeni. Były to, od dziobu w kierunku rufy: przednia sala ze 110 miejscami siedzącymi, biblioteka z księgozbiorem liczącym 1500 pozycji, sala teatralna z widownią na 210 miejsc i parkietem do tańca oraz pomieszczeniem,

³⁰ Deutsches Schiffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...; H. Schön, *Tragedia Gustloff*..., s. 53.

³¹ B. Simms, *Hitler*..., s. 303.

³² H. Schön, *Tragedia Gustloff*..., s. 54; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt*..., s. 132; Deutsches Schiffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...

w którym znajdował się projektor filmowy, Wielka Sala z 380 miejscami siedzącymi i dwoma powierzchniami przeznaczonymi do tańca, sala muzyczna z kolejnym parkietem tanecznym i 240 miejscami do siedzenia i sala na rufie, mająca powierzchnię taneczną w kształcie okręgu i 126 miejsc siedzących. Na tym pokładzie znajdowały się także: trzy gospody, bar i kuchnia, w której przygotowywano kawę. Warto dodać, że obsługa gospód korzystała ze specjalnej windy prowiantowej³³.

Dolna promenada miała być przede wszystkim pokładem spacerowym i miejscem dobrej zabawy dla pasażerów. Poza imprezami tanecznymi, które zazwyczaj rozpoczynały się o godzinie 20.30 i trwały do godziny 24.00 (od północy obowiązywała rygorystycznie przestrzegana „cisza na statku”), w pomieszczeniach zlokalizowanych na tym pokładzie organizowano również występy śpiewacze, teatralne, wieczorki muzyczne i wykłady. Wystrój poszczególnych sal był dopracowany, gustowny, jednak nie przesadny. Ściany zdobiły obrazy, szlachetne drewno, malowidła, szlifowany lakier i płaskorzeźby, a duże okna sprawiały, że wnętrza pomieszczeń były jasne i dobrze oświetlone. Znajdujące się tam meble były eleganckie, stylowe i wykonane z dobrych materiałów³⁴. Dolna promenada miała zachwycać urlopowiczów i uświadamiać im, że DAF i KdF nie oszczędzały na ich wygodzie i komforcie. „Towarzysze pracy” mieli się tu poczuć jak pasażerowie pierwszej klasy na luksusowym liniowcu, był to kolejny dowód na to, że dzięki narodowym socjalistom udziałem zwykłych robotników stało się to, co dotychczas było dostępne tylko dla ludzi zamożnych (IL. 1).

W części rufowej kolejnego poziomu, czyli pokładu „A”, zlokalizowano pomieszczenie, w którym mogli wypoczywać członkowie załogi; sąsiadowały z nim: kantyna, toalety i służbowa klatka schodowa. Dalej, w kierunku dziobu, znajdowała się część mieszkalna przeznaczona dla pasażerów, było tam 14 kajut z dwoma łózkami i 32 z czterema, 4 łazienki, 9 pryszniców i toalety. Goście mogli tam również skorzystać z oferty pokładowego sklepu. Na śródkręciu mieściły się dwie jadalnie dla pasażerów, przednia z 387 miejscami siedzącymi i tylna z 367 miejscami. Pomiedzy jadalniami urządzono kuchnię wyposażoną m.in. w: siedem kotłów parowych o pojemności 400 l każdy, dwa duże piece elektryczne, urządzenie do obierania i mycia ziemniaków, a także maszynę do mielenia mięsa o pojemności 50 kg. Dziennie statkowi kucharze przyrządzali 400 l zupy, 1020 kg ziemniaków, 400 kg innych warzyw, 160 l sosów. Część przestrzeni kuchennej została wydzielona i pełniła funkcję pokoju kredensowego, w którym każdego dnia przygotowywano 10 tys. kanapek, przy

³³ H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 54; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 132; Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Unteres Promenadendeck, VIII 3 IX 029, Wilhelm Gustloff/Kartenhausbild, Generalplan 1: 200, 7 IV 1938; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...

³⁴ H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 42–43.



czym zużywano ponad 100 kg sera i 250 kg masła. Funkcjonowała również odrębna strefa przeznaczona do parzenia kawy i serwowania innych napojów, gdzie w ciągu jednego dnia wykorzystywano 50 kg ziaren kawy, 100 kg cukru i 250 l mleka. Natomiast w specjalnym pomieszczeniu do zmywania naczyń i sztućców zainstalowana tam zmywarka myła dziennie 35 tys. talerzy, a 12 pomywaczy ręcznie myło 3 tys. filiżanek oraz dużą ilość innej zastawy stołowej. Kuchnia dysponowała również magazynem, w którym przechowywano sztuce, oraz sąsiadującą z nim niewielką przestrzenią wykorzystywaną do ich czyszczenia. Natomiast produkty niezbędne kucharzom do przygotowywania posiłków dowoziła winda prowiantowa wprost do pomieszczenia kuchennego. Można je tam było także dostarczyć oddzielną klatką schodową. W części dziobowej pokładu znajdowały się jeszcze cztery czteroosobowe kajuty pasażerskie i toalety. Dalej, na prawej burcie, urządzono szpital okrętowy z salą operacyjną, dwiema salami dla chorych: męską – dysponującą pięcioma łózkami i kobiecą – z trzema łózkami. Były tam również izolatki, męska i damska, każda z jednym łóżkiem, gabinet stomatologiczny z poczekalnią i kajutą lekarza stomatologa, apteka, toalety oraz statkowy areszt. Na lewej burcie zlokalizowano kajuty dla części obsługi pokładowej, a także pierwszego i drugiego lekarza oraz gabinet przyjęć pacjentów wraz z poczekalnią. Na dziobie wydzielono zadaszoną promenadę dla załogi, z której można było przejść do suszarni, izolatki dla osób nerwowo chorych i kostnicy. Przy przedniej klatce schodowej, przed wejściem na salę jadalną, znajdowała się duża szatnia³⁵.

Na pokładzie „B” znajdowała się przestrzeń przygotowana dla Führera III Rzeszy, opisana już wyżej, oraz kabiny dla osób mu towarzyszących³⁶. Zarówno lokalizacja kajuty Hitlera na pokładzie mieszkalnym, na którym znajdowały się pomieszczenia przeznaczone dla zwykłych pasażerów i członków załogi, jak i jej wyposażenie nieuchodzące za luksusowe, stanowiły świadomy zabieg, obliczony na uzyskanie odpowiedniego efektu propagandowego. Chodziło o pokazanie, że wódz jest ze swoimi robotnikami, że podróżuje tylko w nieco lepszych warunkach niż oni, że jednoczy się z narodem i chce być z prostymi ludźmi, kiedy pracują dla dobra III Rzeszy i kiedy udają się na zasłużone urlopy. Ponadto fakt, że Führer miał mieszkać na statku razem z robotnikami i cieszyć się takimi samymi jak oni przyjemnościami, wyraźnie wskazywał, że narodowi socjaliści rzeczywiście likwidowali różnice klasowe, a w rządzonym przez nich państwie liczyła się nie jednostka, lecz lud (*Volk*). Jednocześnie świadomość, że na pokładzie Wilhelma Gustloffa może pojawić się sam Adolf Hitler i być

³⁵ A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 132; H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 54; Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...

³⁶ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck...; H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 57; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 133.

może będzie okazja do spotkania go lub chociaż zobaczenia, miała być dodatkowym elementem zachęcającym Niemców do uczestnictwa w rejsach organizowanych przez KdF.

W części pasażerskiej pokładu „B”, poza kajutami dla Hitlera i jego świty, znajdowało się 47 kabin dwuosobowych i 59 czteroosobowych. Było tam także 9 łazienek, 25 pryszniców, 35 toalet. Na rufie zlokalizowano: praso-
walnię, pralnię wyposażoną w trzy pralki, magazyn na rzeczy używane, suszarnię z elektryczną suszarką, a także pomieszczenie do sortowania prania, ich obsługę stanowiło przynajmniej 20 osób. Zadaniem tak licznego personelu było utrzymanie w czystości: 12 tys. ręczników, 4 tys. ręczników kąpielowych, 4 tys. koców, 6 tys. przykryć na materace, 6 tys. podgłów-
ków, 6 tys. kompletów bielizny pościelowej, 5 tys. serwetek stołowych, 22 tys. ścierek kuchennych i 2 tys. ścierek do sprzątania. Nieco dalej w kierunku dziobu urządzono duży magazyn na czyste pranie, a także męski i damski salon fryzjerski oraz księgarnię. Na śródkręciu, w obrębie przestronnego holu prowadzącego do środkowej klatki schodowej, na lewej burcie, znajdowało się pomieszczenie pilota wycieczki, składające się z części mieszkalnej i reprezentacyjnej. Natomiast na prawej burcie, także w dużej izbie, urzędowali przedstawiciele biura podróży. Takie umiejscowienie obu tych lokali nie było przypadkowe i wynikało z faktu, że właśnie w ich sąsiedztwie znajdowały się lewo- i prawoburtowe wejścia, przez które odbywało się zaokrętowanie i wyokrętowanie pasażerów³⁷.

W dalszej części pokładu funkcjonował zakład fotograficzny z dwiema ciemniami i pomieszczenia załogi. Kolejną, tym razem dużą salą, był pokój posiedzeń, w którym mogło się spotkać 13 osób, sąsiadowały z nim biura grupy statkowej NSDAP i skarbnika. W dziobowej części pokładu „B” pomiędzy pomieszczeniami mieszkalnymi załogi i biurowymi, zlokalizowano toalety, łazienki, prysznice i umywalnię przeznaczone dla członków załogi³⁸.

Na pokładzie „C” znajdowały się 33 kajuty dwuosobowe, 39 kajut czteroosobowych i jedna sześćoosobowa, przeznaczone dla pasażerów, oraz pomieszczenia mieszkalne załogi, między innymi obszerna kabina dla pierwszego inżyniera. Bliżej dziobu zlokalizowano pomieszczenie, w którym rzeźnicy dokonywali obróbki mięsa, przed wysłaniem go windą do kuchni, nieco dalej funkcjonowały cukiernia i piekarnia z magazynem. Zapotrzebowanie na pieczywo i wypieki było ogromne, codzienne zużycie mąki wynosiło 550 kg, gdyż na każdy posiłek przygotowywano 6,5 tys. bochenków chleba, 180 ciast i 4 tys. ciasteczek. Nieco dalej znajdowały się: umywalnie naczyń, zimna

W dalszej części pokładu funkcjonował zakład fotograficzny z dwiema ciemniami i pomieszczenia załogi. Kolejną, tym razem dużą salą, był pokój posiedzeń, w którym mogło się spotkać 13 osób, sąsiadowały z nim biura grupy statkowej NSDAP i skarbnika.

³⁷ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck...; H. Schön, *Tragedia Gustloffs...*, s. 54–55.

³⁸ *Ibidem*.



kuchnia i kuchnia dla załogi, skąd posiłki można było przysyłać w dół za pomocą windy lub dostarczać je, korzystając ze schodów, na pokład „D”, gdzie znajdowała się jadalnia załogowa. Pomiędzy przejściami pokładu „C” znajdowały się toalety, łazienki i prysznice dla załogi i pasażerów, a także młodzieży męskiej z Hitlerjugend i dziewcząt z BDM. Ogółem dla gości przeznaczono 9 łazienek, 20 pryszniców, 21 toalet i 6 pisuarów. Były tam również centrala telefoniczna, duża suszarnia dla załogi, okrętowa drukarnia, magazyn instrumentów muzycznych, magazyn odzieży roboczej i masek przeciwgazowych, biuro i warsztat obsługi maszynowej i pomieszczenie żyrokompasu. Należy w tym miejscu dodać, że na wysokości pokładu „C”, na śródkręciu, zamontowano w obu burtach po dwie pary szerokich furt, umożliwiających przyjmowanie wszelkiego rodzaju dostaw, w tym także, przez parę znajdującą się bliżej rufy, załadunek oleju napędowego³⁹ (IL. 2).

Na poziomie pokładu „D” na dziobie znajdowały się kajuty oraz prysznice dla załogi i specjalna klatka schodowa dla młodzieży z Hitlerjugend i BDM. Nieco dalej urządzono dużą jadalnię załogową, w której jednocześnie mogły spożywać posiłki 182 osoby oraz gospodę i pomieszczenie kredensowe służące do końcowego przygotowywania i wydawania dań. Było ono wyposażone w windę do przesyłania potraw z pokładu „C”, gdzie mieściła się kuchnia dla załogi. W części pokładu od przedniej klatki schodowej do śródkręcia, na obu burtach, znajdowały kajuty pasażerskie. Na lewej burcie były to: 1 sześćoosobowa, 9 czteroosobowych i 16 dwuosobowych, natomiast na prawej: 11 czteroosobowych i 17 dwuosobowych. Pomiędzy ciągami kabin urządzono łazienki, toalety i prysznice przeznaczone dla gości, były tam także magazyn i specjalne pomieszczenie wydzielone do czyszczenia butów. Dalej, na lewej i prawej burcie, było po 17 czteroosobowych i 17 dwuosobowych kajut pasażerskich, a między nimi toalety, łazienki i prysznice, oraz kolejny magazyn i pomieszczenie przeznaczone do czyszczenia butów. W sumie na pokładzie „D” goście mieli do dyspozycji 10 łazienek, 18 pryszniców, 28 toalet i 8 pisuarów⁴⁰.

Pokład „E” na dziobie mieścił magazyny: bosmańskie, na bagaże lub opakowania zwrotne, do przechowywania mąki i ziemniaków. Dalej, na lewej burcie, urządzono trzy dziesięcioosobowe pomieszczenia mieszkalne dla dziewcząt z BDM, a na prawej trzy, także dziesięcioosobowe, sale dla chłopców z Hitlerjugend. Pomiędzy nimi znajdowała się świetlica dla młodzieży oraz przeznaczone dla niej umywalnie i prysznice. W kolejnej części pokładu zlokalizowano basen kąpielowy o wymiarach 10 × 5 m,

³⁹ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Decks...; H. Schön, *Tragedia Gustloffs...*, s. 55.

⁴⁰ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Decks...

z którego mogli korzystać pasażerowie. Dlatego też w pobliżu urządzono damskie i męskie przebieralnie, toalety i prysznicze oraz pomieszczenie do przechowywania bielizny kąpielowej i dla obsługi basenu. Ogółem na pokładzie „E” było 6 pryszniców, 8 toalet i 3 pisuary. Blżej śródkręcia znajdowały się magazyny przeznaczone na zapasy konserw, roślin strączkowych, napojów, w tym napojów w butelkach, cygar, opakowań zwrotnych, była tam również chłodnia do przechowywania kwiatów, magazyny stewardów, specjalna sala do wydawania towarów i produktów oraz winda prowiantowa i zbiornik na ścieki. Na śródkręciu, na obu burtach, zainstalowano zbiorniki oleju napędowego; przestrzeń pomiędzy nimi zajmowała maszynownia pomocnicza, dalej zaś całą szerokość pokładu wypełniała maszynownia główna. Przy czym pomieszczenia obu siłowni były tak wysokie, że obejmowały dwa pokłady, omawiany poziom „E” i znajdujące się niżej „podwójne dno”, czyli właściwy pokład maszynowy. W dalszej części pokładu „E”, na prawej i lewej burcie, umieszczono zbiorniki stabilizacyjne, przeciwprzechyłowe, pośrodku zaś wygospodarowano dużą przestrzeń magazynową. Na rufie natomiast urządzono magazyny: mydła i sody, instrumentów muzycznych, środków czyszczących, materacy, bagaży, pomieszczenie magazynowe dla stewardów. Przy magazynie bagaży znajdowało się biuro dla jego obsługi, a w głębi hali magazynowej, bliżej lewej burty, wyjście awaryjne ze zlokalizowanych poniżej tuneli wałów napędowych statku⁴¹.

Na najniższym poziomie, który określano, jak już wyżej wspomniano, „podwójnym dnem”, na dziobie zlokalizowano zbiorniki wody balastowej, następnie zbiorniki świeżej wody pitnej i wody do wypełniania basenu. Dalej ulokowano chłodnie do przechowywania żywności, napojów i lodu, przy czym utrzymywana w nich temperatura różniła się w zależności od tego, dla jakiego rodzaju produktów przeznaczone było dane pomieszczenie chłodnicze. W magazynie konserw, warzyw i dwóch wydzielonych dla piwa wynosiła zatem 4°C, w chłodni, w której składowano jajka – 1°C, w pomieszczeniu do obróbki mięsa 2°C, natomiast w dwóch magazynach mięsa –2°C, w magazynie ryb –5°C, lodów –18°C, a lodu –6°C. Wstępnym przygotowaniem mięsa zajmowało się czterech rzeźników, którzy na jeden posiłek rozbierali 30 półtuszy lub porcjowali mięso na 5 tys. parówek. Natomiast w magazynie piwa przechowywano 1700 beczek z tym trunkiem, każda o pojemności 25 litrów. W tej części pokładu znajdowała się także maszyna do wytwarzania lodu i winda prowiantowa. Na śródkręciu mieścił się przedział silników pomocniczych i silników głównych; wzdłuż obu burt pierwszego z wymienionych przedziałów było zainstalowanych osiem, wysokich na dwa pokłady, zbiorników oleju napędowego.

⁴¹ Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Decks...; H. Schön, *Tragedia Gustloff*..., s. 55; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschifffahrt*..., s. 132–133.



W siłowni pomocniczej ustawiono w szeregu trzy generatory prądowórcze, natomiast w głównej, przy burtach – dwa. Agregaty wytwarzały prąd stały o napięciu 220 V. Zasadniczy napęd statku stanowiły cztery dwusuwowe, ośmiocyldrowe silniki Diesla firmy MAN o łącznej mocy 9500 KM. Z głównego przedziału maszynowego, przez całą pozostałą długość tego poziomu, biegły dwa wały napędowe zakończone śrubami. Wały obracały się w specjalnych tunelach przechodzących w kierunku rufy przez znajdujące się tam zbiorniki wody balastowej, wody świeżej i przeciwprzechyłowe⁴².

Jak wynika z powyższego opisu „Wilhelm Gustloff” był jednostką nowoczesną, zaprojektowaną w taki sposób, aby zapewnić pasażerom oraz załodze bezpieczeństwo i wygodę. Wart podkreślenia jest fakt, że na tym statku nie tylko kajuty urlopowiczów i marynarzy miały taki sam standard, ale również jadalnie, kuchnie, przestrzenie do odpoczynku i toalety. Pomieszczenia mieszkalne załogi znajdowały się na tych samych pokładach, na których zlokalizowano kabiny pasażerskie, mogła ona również korzystać z wielu udogodnień dostępnych dla gości. Wszystko to miało wskazywać, że „towarzysze pracy”, nieważne, czy na służbie czy na urlopie, obecni na pokładzie są równi i tak samo doceniani przez III Rzeszę. Stanowią jednolitą, niepodzielną na klasy, „wspólnotę narodową i rasową”. „Wilhelm Gustloff” swoimi rozmiarami, wystrojem wewnątrz, rozwiązaniami technicznymi i perfekcyjną organizacją pracy załogi miał budzić onieśmienie i zachwyty. Jego zadaniem było pokazanie światu, jak nazistowskie państwo dba o swoich robotników, jak czyni ich szczęśliwymi i wdzięcznymi swojemu wodzowi. Motorowiec bardzo szybko stał się wizytówką reżimu, świadomie wykorzystywaną przez władze, w celu ocieplenia swojego wizerunku na świecie i prezentowania postępowych rozwiązań socjalnych.

W swój dziewiczy, dwudniowy rejs po Morzu Północnym „Wilhelm Gustloff” wyruszył z Hamburga 24 marca 1938 r. pod dowództwem kapitana Carla Lübbego. Pierwsza podróż statku również miała charakter propagandowy i była związana z ważnym wydarzeniem politycznym, jakim było wcielenie Austrii do III Rzeszy, zapoczątkowane 12 marca 1938 r. Nie było zatem przypadkiem to, że większość pasażerów wycieczkowca stanowili Austriacy w liczbie tysiąca osób. Na pokład weszło także 165 dziennikarzy i 300 dziewcząt z BDM. Jednostka miała wywołać zachwyty wśród nowych obywateli Wielkich Niemiec, pochodzących z Górnej Austrii i rejonu Salzburga oraz uświadomić im, jakie korzyści niesie ze sobą włączenie do Rzeszy. Podróż odniosła pożądany skutek i została w pełni wykorzystana przez nazistowską machinę propagandową, która m.in. upubliczniła telegram,

⁴² Deutsches Schifffahrtsmuseum..., Wilhelm Gustloff: Decks...; *ibidem*, Wilhelm Gustloff: Untere Decks, sygn. VIII 1 II 077, 2 S.S. „511”, Generalplan 1:200, Blohm & Voss, Hamburg, ca. 1937; H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 51, 55; A. Kludas, *Die Schiffe...*, s. 136.

jaki mieli wysłać do Adolfa Hitlera austriaccy uczestnicy rejsu. Szczęśliwi urlopowicze napisali w nim:

„ W tych dniach wspaniałego koleżeństwa, które my austriaccy urlopowicze *Siły przez Radość* przeżyliśmy, mogąc być pierwszymi pasażerami na pokładzie nowego statku KdF *Wilhelm Gustloff*. Z radosną dumą podziwiamy ten nowy wspaniały wyczyn narodowego socjalizmu, najdumniejszy statek świata, który należy również do nas. Dni na otwartym morzu były najpiękniejszymi w naszym wyzwolonym życiu. Podziękujemy Panu jednogłośnie 10 kwietnia. [...] Tysiąc szczęśliwych Austriaków⁴³.

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że na 10 kwietnia 1938 r. został wyznaczony plebiscyt, który miał zatwierdzić przyłączenie Austrii do III Rzeszy⁴⁴. Właśnie z tym wydarzeniem był związany jeden z kolejnych rejsów motorowca. Wyruszył on 9 kwietnia 1938 r. z Hamburga w kierunku Londynu. Nie wszedł jednak do portu, a rzucił kotwicę w rejonie ujścia Tamizy poza trzymilową strefą brytyjskich wód terytorialnych. Następnego dnia na jego pokładzie odbyło się referendum w sprawie przyłączenia Austrii do III Rzeszy, w którym wzięli udział obywatele Niemiec i Austrii zamieszkali w Anglii, ogółem 1978 osób. Głosowanie odbyło się dzięki organizacyjnemu wsparciu członków NSDAP, Hitlerjugend, DAF, SA i SS, zaokrętowanych na statku, oraz w obecności przedstawicieli prasy brytyjskiej i niemieckiej. „Wilhelm Gustloff” wystąpił zatem w propagandowej roli pływającego lokalu wyborczego⁴⁵.

W następnych miesiącach statek pływał z pasażerami po wodach Kanału La Manche, na Maderę, do Trypolis, Neapolu, Genui oraz do norweskich fiordów⁴⁶. Wszędzie prezentował banderę III Rzeszy oraz pełnił misję ambasadora narodowego socjalizmu i „nowych Niemiec”, które dbają o „towarzyszy pracy”. Miejscowi robotnicy, pracujący w odwiedzanych przez wycieczkowic zagranicznych portach, mieli zobaczyć na własne oczy, jak dobrze powodzi się ich niemieckim odpowiednikom. Natomiast Niemcy odczuwali dumę, radość i wdzięczność dla swojego Führera za to, że umożliwił im spędzenie urlopów w sposób, o jakim ludzie pracy z innych krajów mogą tylko marzyć. Szczęśliwi pasażerowie „Wilhelma Gustloffa” nie zawsze jednak zdawali sobie sprawę z faktu, że podczas podróży ich życia cały czas byli poddawani oddziaływaniu nazistowskiej propagandy, byli również bezwiednie wykorzystywani w wewnętrznej walce politycznej zmierzającej do umocnienia reżimu. Legitymizowali

⁴³ H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 50, 52, 56; A. Bullock, *Hitler studium...*, s. 367–371; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 34–36; R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 598–601.

⁴⁴ R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 602.

⁴⁵ H. Schön, *Tragedia Gustloffa...*, s. 61–62; *idem*, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 37.

⁴⁶ *Idem*, *Tragedia Gustloffa...*, s. 63–73, *idem*, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 38–43.



również Wielkie Niemcy i „narodowosocjalistyczną wspólnotę narodową” na arenie międzynarodowej.

Przeciwnemu niemieckiemu robotnikowi z Zagłębia Ruhry nie było łatwo zdobyć bilet na rejs „Wilhelmem Gustloffem”, zarówno ze względu na dużą liczbę chętnych oczekujących w kolejce, jak i dość wysoką cenę. Wprawdzie w koszt biletu wliczony był już przejazd z miejsca zamieszkania do portu, z którego wypływał statek, a także droga powrotna, niezależnie od odległości, jaką należało pokonać. Obejmował on również opłaty za wszystkie atrakcje przewidziane w programie wycieczki. Jednak nie każdy „towarzysz pracy” mógł sobie pozwolić na taki wydatek, gdyż na przykład pięciodniowy rejs do norweskich fiordów kosztował 59 reichsmarek, za siedmiodniową podróż po Morzu Śródziemnym trzeba było zapłacić 63 reichsmarki, za dwunastodniową wycieczkę dookoła Włoch już 150 reichsmarek, koszt dwutygodniowego rejsu na Maderę przez Lizbonę zaś wynosił 155 reichsmarek. Kiedy szczęśliwy posiadacz biletu zameldował się na statku, była mu przydzielana kabina, czasami odbywało się to też drogą losowania. W tym ostatnim przypadku chodziło o to, aby uniknąć podejrzeń, że ktokolwiek mógłby być faworyzowany i otrzymać kajutę dwu-, a nie czteroosobową. Tym bardziej, że ze względów propagandowych KdF dokładała starań, żeby w każdym rejsie brał udział ktoś ważny i znany, i aby taka osoba była traktowana na równi z innymi „towarzyszami pracy”. Następnie informowano pasażera, do której grupy wycieczkowiczów będzie należał (zazwyczaj były dwie grupy – „A” i „B”) oraz podawano mu numer krzesła i stolika w jadalni. Podczas wydawania posiłków wolno było zajmować tylko wyznaczone miejsca. Dodatkowo, wszyscy uczestnicy wycieczki dowiadywali się, że w odróżnieniu od dawnej burżuazji nie uczestniczą w rejsie wyłącznie dla przyjemności, ale także po to, aby budować „wspólnotę narodową”, wzbogacać swoją wiedzę o świecie i dawać dobry przykład w odwiedzanych portach, a tym samym potwierdzać rasową wyższość Niemców. Dlatego też mieli wypełniać wszelkie polecenia kierowników wycieczki, ubierać się stosownie i skromnie, nie nadużywać alkoholu i unikać romansów. Po pozostawieniu bagaży w kabinie można było wziąć udział w zwiedzaniu statku, a następnego dnia rozpoczynało się pokładowe życie, zgodne z harmonogramem od porannej gimnastyki o godzinie 6.30. Później były posiłki o ściśle określonych porach, zebrania wszystkich pasażerów, wykłady, odczyty, imprezy taneczne, przedstawienia teatralne, spotkania muzyczne. Wszystkie te aktywności odbywały się regularnie, w zaplanowanym porządku i pod nadzorem organizatorów oraz agentów Gestapo i SD udających urlopowiczów. Statkowa drukarnia drukowała nie tylko programy zajęć i menu, ale także broszury propagandowe i gazetki NSDAP. Natomiast pokładowy radiowęzeł

był wykorzystywany do odtwarzania muzyki, ale także do emitowania komunikatów porządkowych i audycji o charakterze ideologicznym⁴⁷.

W nietypowy, jak na statek wycieczkowy, rejs wyruszył „Wilhelm Gustloff” z Hamburga 22 maja 1939 r. Tym razem jednak płynął w konwoju, w którego skład weszły także inne statki należące do floty KdF: „Robert Ley”, „Stuttgart”, „St. Louis”, „Oceana”, „Sierra Cordoba” i „Der Deutsche”. Jednostki skierowały się do hiszpańskiego portu Vigo, gdzie dotarły 24 maja. Nie miały tam jednak przyjąć na pokłady wczasowiczów, gdyż w tej podróży pełniły funkcje transportowców wojska, a ich zadaniem było przewiezienie do Niemiec, walczącego w hiszpańskiej wojnie domowej, Legionu Condor. 25 maja w południe rozpoczęło się zaokrętowanie oddziałów. Na „Wilhelma Gustloff”, który wcześniej wylądował zaopatrzenie medyczne przywiezione dla hiszpańskich organizacji pomocowych, weszła część pilotów i obsługi naziemnej z 88. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, razem 1405 osób. Następnego dnia konwój wyruszył w drogę powrotną do Hamburga, gdzie statki weszły 29 maja⁴⁸ (IL. 1, 2).

Następny szczególny rejs motorowca rozpoczął się 18 lipca 1939 r., kiedy to wypłynął z Hamburga i obrał kurs na Sztokholm. Na jego pokładzie znajdowało się 1400 pasażerów, którymi byli sportowcy, przydzielony im personel pomocniczy i osoby towarzyszące, udający się do stolicy Szwecji na pierwszy Międzynarodowy Turniej Gimnastyczny – Lingiadę. „Wilhelm Gustloff” rzucił kotwicę przed sztokholmskim portem, a uczestnicy wydarzenia byli dowożeni na ląd jego łodziami motorowymi. Przez cały czas trwania imprezy niemieccy gimnastycy i pozostali członkowie reprezentacji kwaterowali na statku i na jego pokładzie spożywali posiłki. Zatem można uznać, że pełnił on wówczas rolę jednostki mieszkalnej. Po zakończeniu Lingiady „Wilhelm Gustloff” wyruszył w drogę powrotną do Hamburga, gdzie wpłynął 6 sierpnia 1939 r.⁴⁹

⁴⁷ J. Boyd, *Wakacje w Trzeciej Rzeszy. Narodziny faszyzmu oczami zwykłych ludzi*, Warszawa 2019, s. 286–287; R. Grunberger, *Historia społeczna...*, s. 241, R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 440, 442–443.

⁴⁸ H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 75–76; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 134, 136; S.M. Pavelec, *Luftwaffe 1933–1945. Najważniejsze fakty i liczby dotyczące sił powietrznych Göringa*, Poznań 2012, s. 14; V. Hartmann, H. Nöldeke, *Verwundetentransport über See. Deutsche Lazarett- und Verwundetentransportschiffe im Zweiten Weltkrieg*, Bochum 2010, s. 66; C.C. Jurado, L.M. Franco, *Obrona przeciwlotnicza III Rzeszy*, Warszawa 2016, s. 21; T. Nowakowski, M. Skotnicki, *Legion Condor. Hiszpańska wojna Hitlera*, Warszawa 2011, s. 49, 51. V. Hartmann i H. Nöldeke podają, że wracając z Vigo, Wilhelm Gustloff zawiął do Hamburga 30 maja 1939 r. Jednak zarówno A. Kludas, jak i H. Schön wskazują, że wydarzyło się to 29 maja, i ta data, jako bardziej prawdopodobna, została podana w niniejszym tekście; V. Hartmann, H. Nöldeke, *Verwundetentransport...*, s. 66; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 136; H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 76.

⁴⁹ H. Schön, *Tragedia Gustloff...*, s. 77–78; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 136. A. Kludas podaje, że niemieckich uczestników Lingiady zaokrętował również parowiec Stuttgart, który po zacamowaniu przed portem w Sztokholmie, tak jak „Wilhelm





Obie wyżej wspomniane podróże miały charakter propagandowy, były też, szczególnie przewiezienie Legionu Condor, według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawdzianem możliwości statku przed przystosowaniem go do zadań, jakie będzie miał pełnić podczas nadchodzącej wojny.

22 sierpnia 1939 r. „Wilhelm Gustloff” wypłynął z Hamburga w swój ostatni wycieczkowy rejs. Jego celem były norweskie fiordy, a statkiem dowodził wówczas kapitan Heinrich Bertram. W nocy z 24 na 25 sierpnia został on powiadomiony o odebraniu zaszyfrowanego radiotelegramu, w którym znajdowało się polecenie otwarcia znajdującej się w sejfie, w jego kabini, zalakowanej koperty oznaczonej symbolem „QWA7”. Zawierała ona „Specjalne instrukcje dla niemieckich statków handlowych na wypadek wojny”. Po zapoznaniu się z nimi kapitan wydał rozkaz powrotu do Hamburga, gdzie motorowiec dotarł 26 sierpnia po południu. Po zejściu pasażerów na brzeg, zakończył się okres służby „Wilhelma Gustloff’a” dla KdF, a rozpoczął nowy, wojenny etap jego historii⁵⁰.

Do 26 sierpnia 1939 r. statek odbył 50 rejsów jako wycieczkowiec KdF, podczas tych podróży przewiózł ponad 70 tys. pasażerów. Chociaż w marcu

Gustloff”, pełnił funkcję statku mieszkalnego; A. Kludas, *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt...*, s. 136

⁵⁰ H. Schön, *Tragedia Gustloff’a...*, s. 78–80; E. Petruskevich, *The M.S. Wilhelm Gustloff. World War II to Sinking. September 1st, 1939 – January 30th, 1945*, Hampton 2018, s. 8; *idem, Hitlers Traumschiffe...*, s. 51.

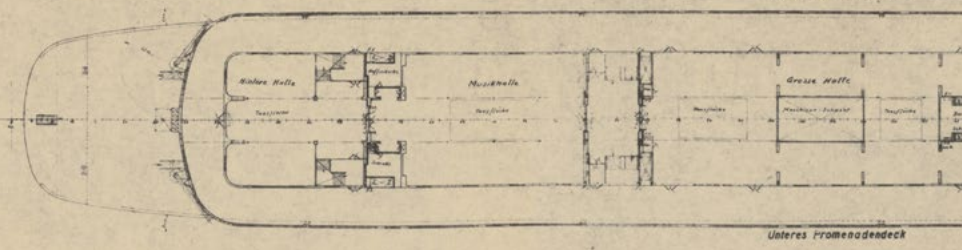
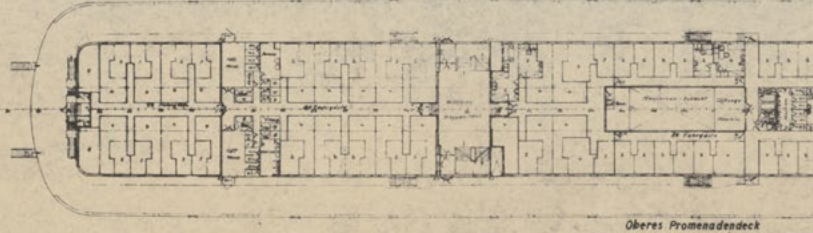
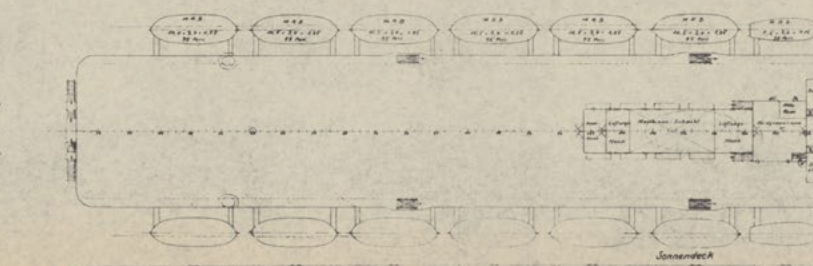
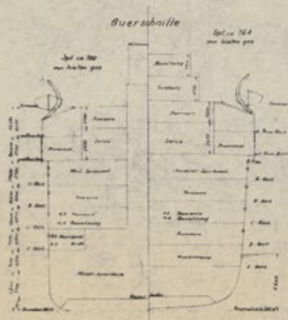
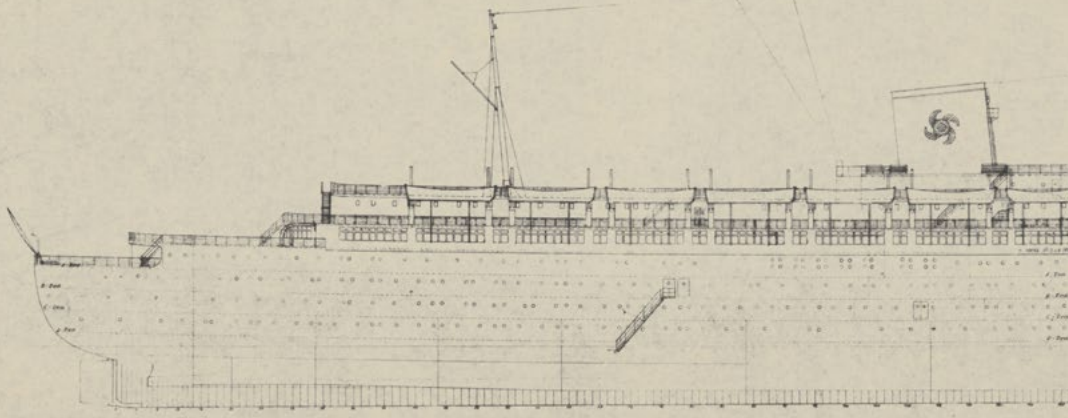
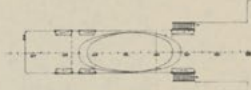
IL. 1

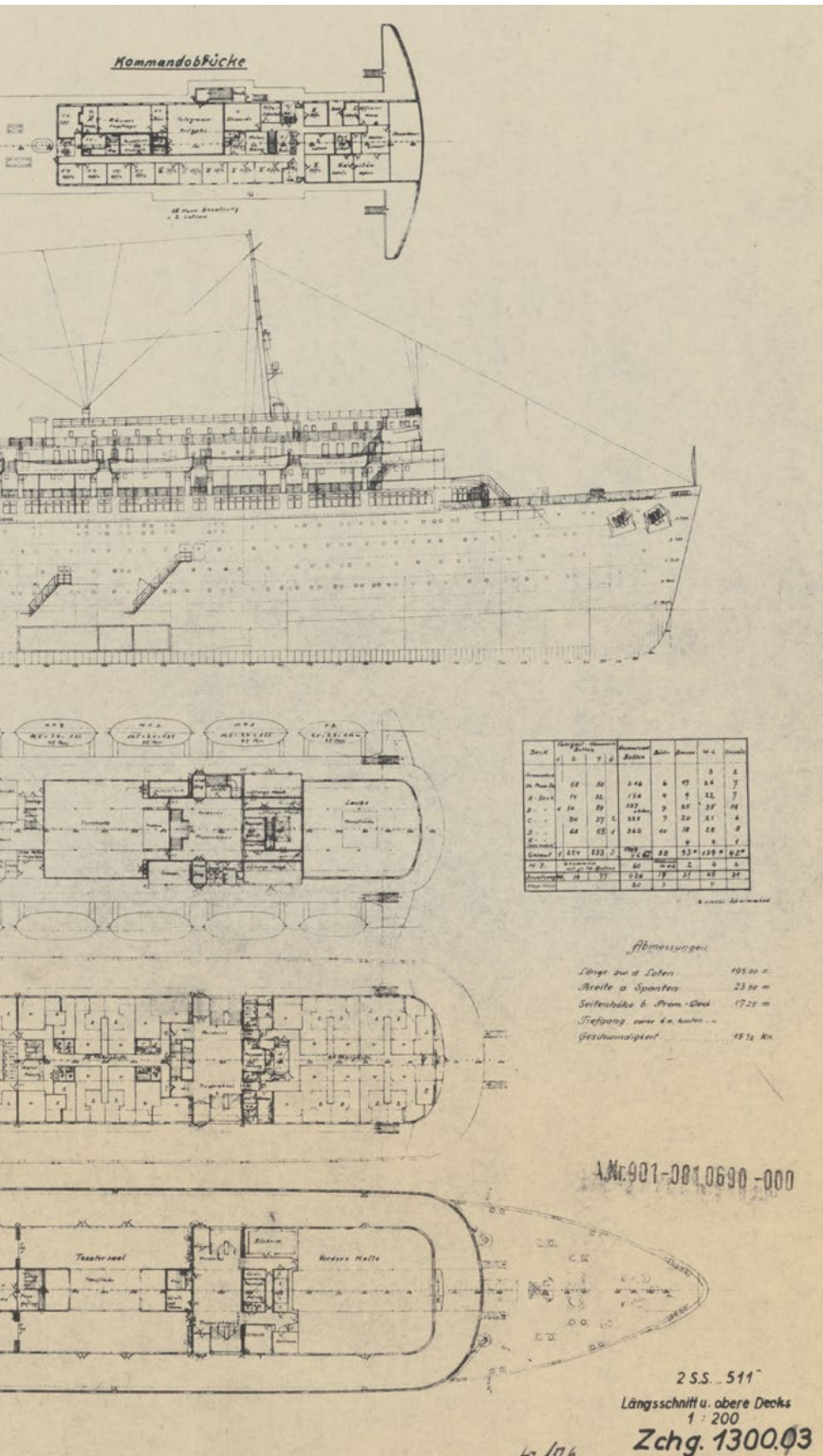
Powitanie lotników Legionu Condor w hamburskim porcie. Meldunek od dowódcy jednostki, generała majora Wolframa von Richthofena, odbiera głównodowodzący Luftwaffe feldmarszałek Hermann Göring. W tle widoczny motorowiec „Wilhelm Gustloff”, 31 V 1939 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

IL. 2

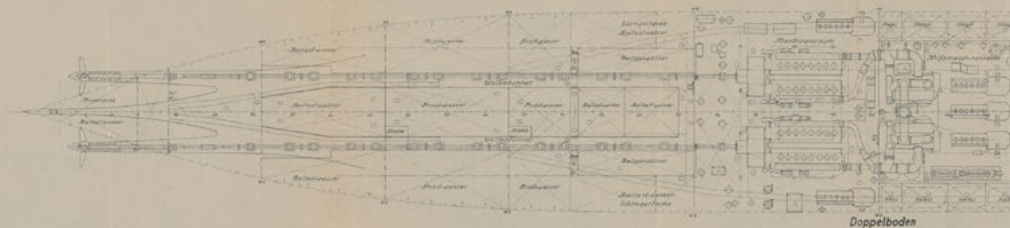
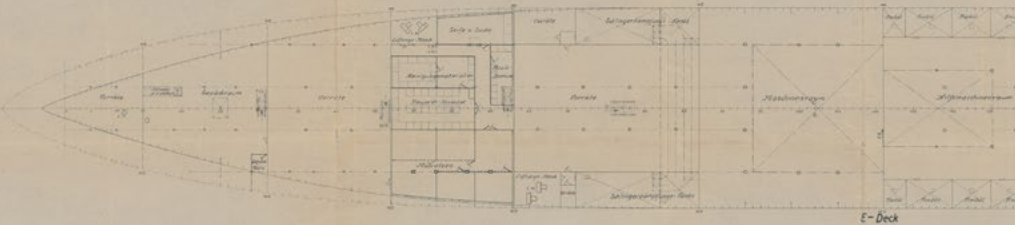
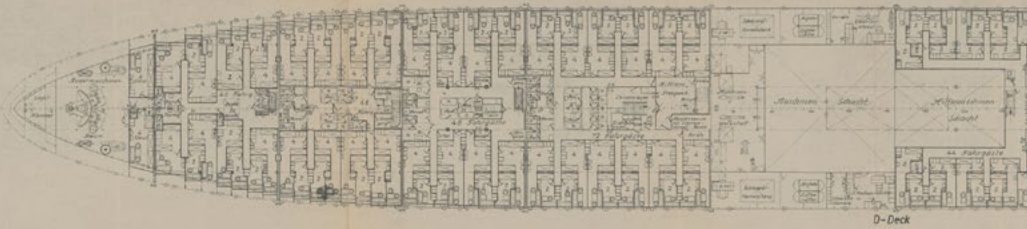
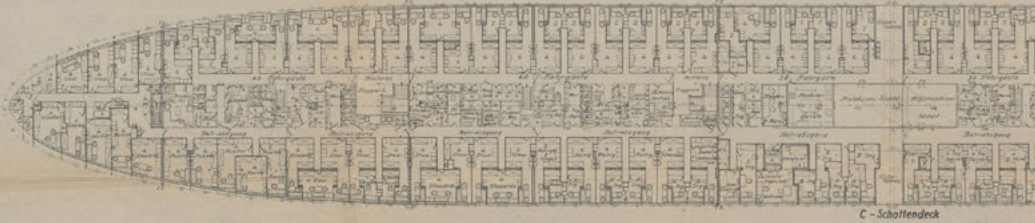
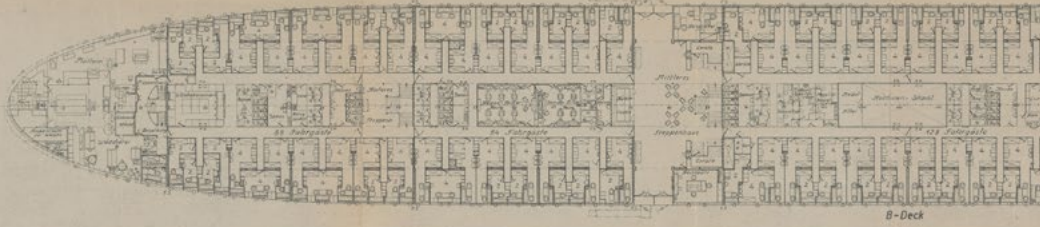
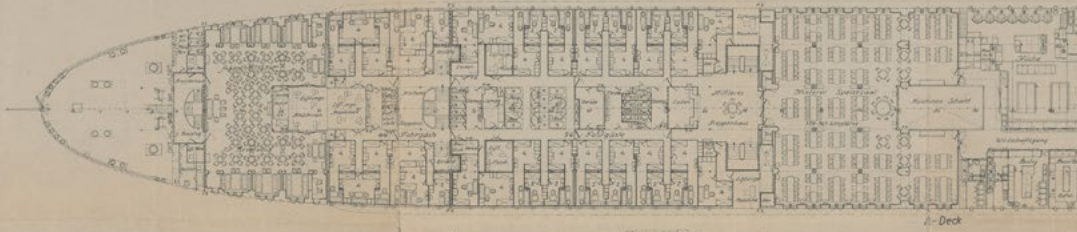
Powitanie lotników Legionu Condor w hamburskim porcie. Na pierwszym planie głównodowodzący Luftwaffe feldmarszałek Hermann Göring. W tle widoczny motorowiec „Wilhelm Gustloff”, 31 V 1939 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

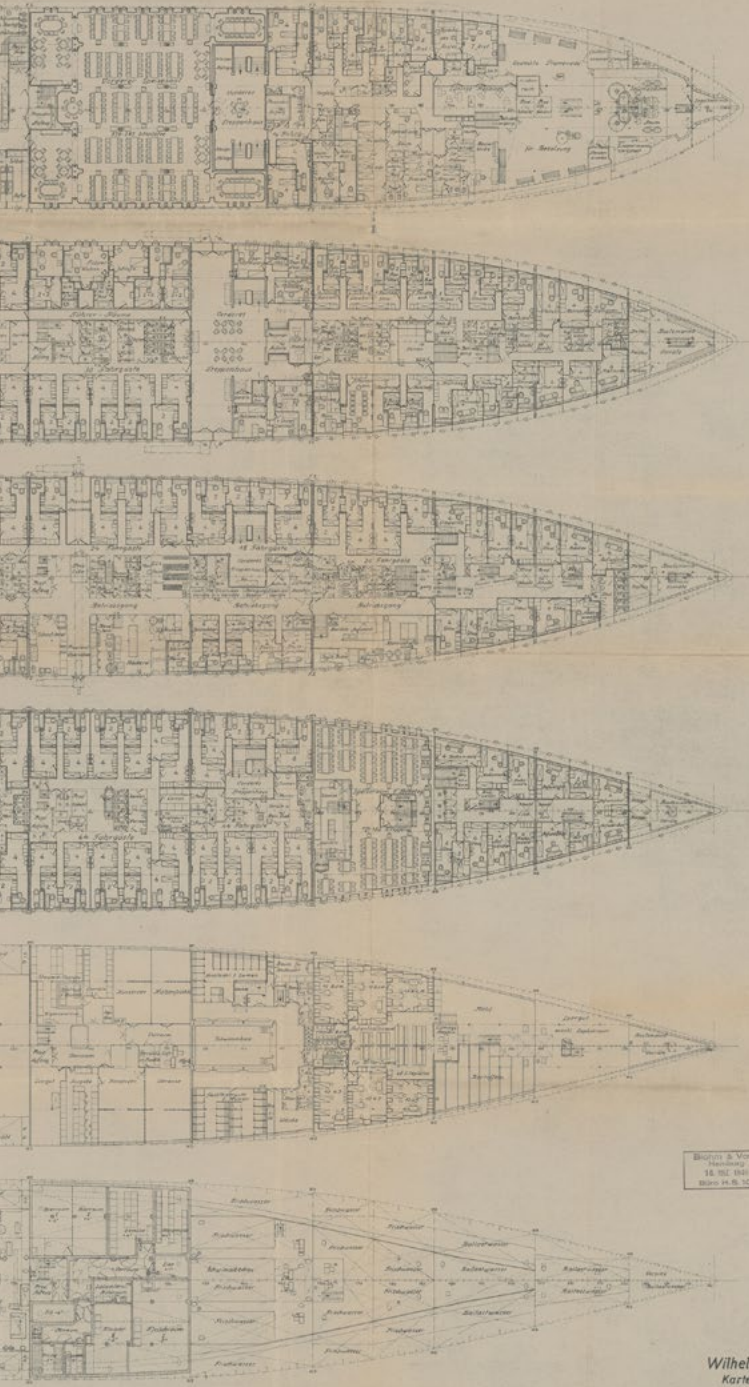






IL. 3
 Plan generalny motorowca „Wilhelm Gustloff“ w skali 1:200, wykonany w hamburskiej stoczni Blohm & Voss, przedstawiający widok statku od prawej burty oraz rzuty pokładów górnych, ok. 1937 r. (Deutsches Schifffahrtsmuseum Leibniz-Institut für Maritime Geschichte Bremerhaven)





Blohm & Voss
 Hamburg
 15. XII. 1938
 Bl. Nr. 4. 321

Wilhelm Gustloff
 Kartenausschnitt
 1:200

IL. 4

Plan generalny motorowca „Wilhelm Gustloff” w skali 1 : 200, wykonany w hamburskiej stoczni Blohm & Voss, przedstawiający rzuty pokładów od „A” do „E” oraz „podwójnego dna”, 8 IV 1938 r. (Deutsches Schifffahrtsmuseum Leibniz-Institut für Maritime Geschichte Bremerhaven)

1939 r. tytuł statku flagowego KdF odebrał mu elektromotorowiec „Robert Ley”, to jednak do wybuchu wojny pozostał symbolem, pierwszą jednostką zbudowaną dla DAF według założeń nazistowskich idei „wspólnoty narodowej”, równości „towarzyszy pracy” i zasady wodzostwa. „Wilhelm Gustloff” stał się narzędziem narodowosocjalistycznej inżynierii społecznej, za jego pomocą reżim tworzył „nowych Niemców”, zdobywał zwolenników i kształtował swój wizerunek zagranicą. Pobyt na pokładzie tego statku miał onieśmielać i pokazywać siłę oraz doskonałą organizację III Rzeszy, był nagrodą i przygodą. Zapewniał jednak nie tylko niezapomniane wrażenia, ale także oddziaływał na psychikę, co trafnie skomentował brytyjski adwokat Archibald Crawford, który był pasażerem „Wilhelma Gustloffa” podczas jednej z jego podróży do Portugalii i na Maderę. Stwierdził on między innymi: „Bardziej przypominaliśmy wielką szkołę z internatem niż grupę dorosłych. [...] Polecenia wydawano hurtowo, ale zawsze były przyjmowane ochoczo i niezwłocznie wypełniane, co mnie dziwiło”. Wypowiedź ta może wskazywać na to, że nazistowski projekt pod nazwą „Wilhelm Gustloff” działał i to nie tylko na Niemców⁵¹.

⁵¹ J. Boyd, *Wakacje w Trzeciej Rzeszy...*, s. 286; H. Schön, *Hitlers Traumschiffe...*, s. 44, 51; A. Kludas, *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 4: 1933–1970, Bremen 2009, s.40.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Deutsches Schifffahrtsmuseum Leibniz-Institut für Maritime Geschichte Bremerhaven
- Wilhelm Gustloff: Decks, sygn. VII 3 VIII 109, Wilhelm Gustloff/Kartenhausbild, Generalplan 1 : 200, Blohm & Voss, Hamburg – Kuhwerder, 8 IV 1938.
- Wilhelm Gustloff: A-, B-, C-Deck, sygn. VII 3 VIII 110, Wilhelm Gustloff/A. Deck (Brückendeck) – C. Deck (II Deck), Generalplan 1 : 100, Blohm & Voss, Hamburg – Kuhwerder, 30 X 1940.
- Wilhelm Gustloff: Längsschnitt u. obere Decks, sygn. VIII 1 II 076, 2 S.S. „511”, Generalplan 1 : 200, Blohm & Voss, Hamburg, ca. 1937.
- Wilhelm Gustloff: Untere Decks, sygn. VIII 1 II 077, 2 S.S. „511”, Generalplan 1 : 200, Blohm & Voss, Hamburg, ca. 1937.
- Wilhelm Gustloff: Unteres Promenadendeck, sygn. VIII 3 IX 029, Wilhelm Gustloff/Kartenhausbild, Generalplan 1 : 200, 7 IV 1938.

Opracowania

- Boyd J., *Wakacje w Trzeciej Rzeszy. Narodziny faszystu oczami zwykłych ludzi*, Warszawa 2019.
- Bullock A., *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1997.
- Dinklage L., Witthöft H.J., *Die Deutsche Handelsflotte 1939–1945*, Bd. 1: *Handelsschiffe, Blockadebrecher, Hilfskriegsschiffe*, Hamburg 2001.
- Evans R.J., *Nadejście Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2017.
- Evans R.J., *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2017.
- Gröner E., Jung D., *Die Schiffe der deutschen Kriegsmarine und Luftwaffe 1939–1945 und ihr Verbleib*, Bonn 2001.
- Grunberger R., *Historia spoleczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1994.
- Halbrook S.P., *Szwajcaria i naziści. Jak alpejska republika przetrwała w cieniu III Rzeszy*, Poznań–Wrocław 2015.
- Hartmann V., Nöldeke H., *Verwundetentransport über See. Deutsche Lazarett- und Verwundetentransportschiffe im Zweiten Weltkrieg*, Bochum 2010.

- Jurado C.C., Franco L.M., *Obrona przeciwlotnicza III Rzeszy*, Warszawa 2016.
- Kludas A., *Die Geschichte der deutschen Passagierschiffahrt*, Bd. 5: *Eine Ära geht zu Ende 1930 bis 1990*, Hamburg 1990.
- Kludas A., *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 3: *1914–1932*, Brema 2008.
- Kludas A., *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 4: *1933–1970*, Brema 2009.
- Kludas A., *Die Geschichte der Hapag-Schiffe*, Bd. 5: *Seebäderschiffe, Seeschlepper, Hilfsschiffe*, Brema 2010.
- Kludas A., *Die Schiffe der Hamburg-Süd 1871–1951*, Oldenburg, Hamburg 1976.
- Longerich P., *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017.
- Ludwig E., *David und Goliath. Geschichte eines politischen Mordes*, Zürich 1945.
- Maciejewski M., *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919–1924*, Warszawa–Wrocław 1985.
- McDonough F., *Czas Hitlera*, t. 1: *Triumpf 1933–1939*, Poznań 2022.
- Nowakowski T., Skotnicki M., *Legion Condor. Hiszpańska wojna Hitlera*, Warszawa 2011.
- Nussbaum U., *Brücke über die Ostsee. Der Seedienst Ostpreußen 1920–1944*, Hamburg 1999.
- Pavelec S. M., *Luftwaffe 1933–1945. Najważniejsze fakty i liczby dotyczące sił powietrznych Göringa*, Poznań 2012.
- Petruskevich E., *The M.S. Wilhelm Gustloff. World War II to Sinking. September 1st, 1939 – January 30th, 1945*, Hampton 2018.
- Schmidt R., Kludas A., *Die deutschen Lazarettsschiffe im Zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1978.
- Schön H., *Die Tragödie der Flüchtlingsschiffe. Gesunken in der Ostsee 1944/45*, Stuttgart 2004.
- Schön H., *Hitlers Traumschiffe. Die „Kraft durch Freude“ – Flotte 1934–1939*, Kilonia 2010.
- Schön H., *Ostsee'45. Menschen, Schiffe, Schicksale*, Stuttgart 1998.
- Schön H., *Tragedia Gustloffa. Relacja osoby ocalałej z największej katastrofy morskiej w drugiej wojnie światowej*, Zakrzewo 2006.
- Selzner C., *Die Deutsche Arbeitsfront. Idee und Gestalt*, Berlin 1935.
- Simms B., *Hitler*, Poznań 2023.
- Witthöft H.J., *Norddeutscher Lloyd*, Herford 1973.

Prasa

- Jarosz J., *Statki pasażersko-towarowe typu Monte Sarmiento*, cz. 1, „Morze Statki i Okręty” 2012, nr 9–10.
- Jarosz J., *Statki pasażersko-towarowe typu Monte Sarmiento*, cz. 2, „Morze Statki i Okręty” 2021, nr 11–12.
- Weiß H., *Ideologie der Freizeit im Dritten Reich. Die NS-Gemeinschaft „Kraft durch Freude“*, „Archiv für Sozialgeschichte” 1993, nr 33.

Robert Domżał

Muzeum Stutthof w Sztutowie

ORCID: 0009-0003-7987-6223

Nieznane wątki morskich ewakuacji więźniów KL Stutthof na tle operacji „Hannibal” w 1945 r. u wybrzeży Mierzei Wiślanej

Unknown stories of sea evacuations of prisoners from KL Stutthof against the backdrop of Operation Hannibal in 1945 off the coast of the Vistula Spit

DOI: 10.61027/2025/7/358377

VARIA

STUTTHOF
WRAKI
EWAKUACJE WIĘŹNIÓW
OPERACJA „HANNIBAL”

STUTTHOF
WRECKS
PRISONER EVACUATIONS
OPERATION HANNIBAL

Abstrakt

Trwające pod koniec II wojny światowej ewakuacje więźniów obozów koncentracyjnych drogą lądową, znane jako „marsze śmierci”, miały na celu pozbycie się przez Niemców świadków ich zbrodni. Autor zwraca w tekście uwagę na nieznane aspekty dramatycznej morskiej ewakuacji więźniów KL Stutthof, którzy zostali przetransportowani barkami w maju 1945 r. w rejon Zatoki Lubeckiej oraz do duńskiego portu Klintholm na wyspie Møn. Analizie poddano poszczególne jednostki pływające przewożące więźniów lagru oraz uzupełniono fakty na temat przebiegu rejsów. W opracowaniu podjęto także próbę analizy nieznanych dotąd wydarzeń z ostatnich miesięcy wojny na Mierzei Wiślanej, w tym zbadano funkcję oraz zidentyfikowano pozostałości dobrze zachowanych niemieckich barek i statków leżących obecnie w płytkich wodach morskich na wysokości Krynicy Morskiej. Najprawdopodobniej w ostatnich miesiącach wojny wykorzystywano je w ramach operacji „Hannibal”. Spoczywające na dnie morza wraki nie zostały dotąd badane przez archeologów i nie doczekały się identyfikacji.

Abstract

The evacuations of concentration camp prisoners by land at the end of the Second World War, known as ‘death marches’, were meant to rid the Germans of witnesses to their crimes. The author draws attention to unknown facets of the dramatic maritime evacuation of prisoners from KL Stutthof. They were transported by barges in May 1945 to the area of Lübeck Bay and to the Danish port of Klintholm on the island of Møn. The individual vessels transporting the camp prisoners were analysed, and the facts about the course of the voyages were supplemented. The study also sets to analyse the previously unknown events from the last months of the war on the Vistula Spit. The author examines the purpose and identifies the remains of well-preserved German barges and ships currently lying in shallow sea waters off Krynica Morska. Most likely, they were used in the last months of the war in Operation Hannibal. The wrecks lying at the bottom of the sea have not yet been examined by archaeologists and have not been identified.

WSTĘP

Tematyka morskich ewakuacji więźniów z obozu macierzystego KL Stutthof 25–29 kwietnia 1945 r. i jego gdyńskiej filii 25 marca 1945 r. była poruszana w polskiej literaturze¹. Szczególne miejsce poświęcono Polakom, którzy przeżyli dramatyczną morską podróż i barką „Breslau” dostali się do duńskiego portu Klintholm na wyspie Møn². Powyższym zagadnieniom oraz wydarzeniom, które rozegrały się 3 maja 1945 r. w Zatoce Lubeckiej, poświęcili sporo miejsca także w ostatnich latach historycy z Niemiec i Danii³. Autor opracowania porusza nieznane dotąd aspekty morskich ewakuacji z KL Stutthof, systematyzuje informacje na temat jednostek

¹ J. Sauk, *Barki śmierci, ewakuacja więźniów Stutthofu drogą morską 25 kwiecień–11 maj 1945 r.*, „Komunikaty Muzeum Stutthof” 1969, nr 1; M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3, s. 201–204; *Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988, s. 305–316; E. Grot, *Ewakuacja morska podobozu gdyńskiego 25 marca 1945 roku [w:] Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988; E. Grot, *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1993.

² E.M. Grot, *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii*, Sztutowo 2015. Polacy stanowili największą grupę narodowościową, która znalazła się na barce „Breslau”.

³ W. Lange, *Cap Arcona Dokumentation*, Eutin 2014; *Stutthof Maritime Evacuations Project*, red. T. Straede, Odense 2021.



pływających przewożących więźniów lagru oraz uzupełnia fakty na temat przebiegu ich rejsów. W artykule omówiono także niedawno rozpoznane wraki barek i innych jednostek pływających, które w ostatnich miesiącach wojny wykorzystywano w ramach operacji „Hannibal” u wybrzeży Mierzei Wiślanej. Wraki spoczywające na dnie morza na wysokości Krynicy Morskiej nie zostały dotąd zbadane przez archeologów i nie doczekały się identyfikacji.

MORSKIE ASPEKTY EWAKUACJI WIĘŹNIÓW KL STUTTHOF

KL Stutthof założono 2 września 1939 r. i był on pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym, najdłużej działającym na obecnych ziemiach polskich⁴. Początkowo był przeznaczony dla polskich więźniów politycznych z Pomorza Gdańskiego, a od kwietnia 1940 r. działał jako samodzielna jednostka systemu więziennego III Rzeszy. Na przełomie 1941 i 1942 r. był obozem pracy wychowawczej⁵. W lutym 1942 r. został przekształcony w obóz koncentracyjny, którego przekwalifikowanie zatwierdził Reichsführer-SS Heinrich Himmler po inspekcji z 23 listopada 1941 r.⁶ Od połowy 1944 r. stał się miejscem zagłady oraz punktem docelowym transportu dla żydowskich więźniów z innych obozów na terenie obecnej Litwy, Łotwy, Estonii oraz Węgier⁷.

Jednym z ostatnich rozdziałów końca hegemonii III Rzeszy były masowe ewakuacje niemieckich obozów koncentracyjnych nasilające się w kwietniu i maju 1945 r. Pozbycie się więźniów stało się istotne w obliczu rysującej się już od jesieni 1944 r. klęski Niemiec i ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Równocześnie dwa miliony niemieckich cywilów oraz wojsko chciało opuścić obszar Prus Wschodnich i przez Prusy Zachodnie przedostać się do Europy Zachodniej. Chaosowi i bezładnej ewakuacji miał zapobiec plan o kryptonimie „Eva”, opracowany w sztabie gauleitera Alberta Forstera przez administrację Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Został on zatwierdzony 4 września 1944 r. i zakładał, oprócz konieczności wywiezienia ludności cywilnej na zachód, transport jeńców wojennych, osób osadzonych w obozach koncentracyjnych, robotników przymusowych oraz majątku ruchomego. Ewakuacja KL Stutthof w dokumencie została

⁴ M. Orski, *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3, s. 11–26.

⁵ M. Gliński, *Stutthof obozem pracy wychowawczej (od 1.10.1941 do 7.01.1942)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1977, nr 2, s. 203–238.

⁶ M. Owsiniński, *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Sztutowo 2020, s. 15–11, 102.

⁷ Por. *Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu*, wybór, oprac. i tłum. A.R. Michalak, Sztutowo 2022, s. 34–35, 65–67 i in.; por. A. Barnicka, *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023, s. 379–398, 528 i in.

potraktowana ogólnikowo i pozostawiona do szczegółowych rozwiązań dla komendantury obozu⁸. Planu „Eva” nie udało się skutecznie wdrożyć, ponieważ błędnie założono, że Armia Czerwona będzie poruszała się wolniej ze względu na Wisłę i podmokły obszar Żuław. Ponadto gauleiter Prus Wschodnich i komisarz Obrony Rzeszy Erich Koch nie widział potrzeby podjęcia działań ewakuacyjnych ludności podlegającej jego okręgowi⁹. Ewakuację KL Stutthof rozpoczęto na podstawie rozkazu operacyjnego nr 3 (Einsatzbefehl nr 3) z 25 stycznia 1945 r. wydanego przez komendanta SS-Sturmabführera Paula Wernera Hoppego¹⁰. Podczas marszu śmierci z 33 tys. więźniów, którzy opuścili obóz centralny drogą lądową (11 tys.) i podobozy (21 tys.), życie straciło ok. 17 tys. osób¹¹. Faza morska zaś zakończyła się na wodach Zatoki Lubeckiej umieszczeniem więźniów na trzech zacumowanych tam statkach. Szef okręgu NSDAP Hamburga gauleiter Karl Kauffmann odpowiadał za utworzenie na nich „pływających obozów koncentracyjnych”, które w razie potrzeby można było zatopić. Za ewakuację i wykorzystanie jednostek pływających miał być odpowiedzialny SS-Gruppenführer i generał policji Georg-Hennig Graf von Bassewitz-Behr¹². Statek pasażerski „Cap Arcona”, nazywany też „nazi-stowskim Titanikiem”, unieruchomiony z powodu usterek technicznych i niezdolny do żeglugi, przyjął pierwszych więźniów z obozu Neuengamme 26 kwietnia 1945 r. Z brzegu przewożono ich inną, mniejszą jednostką o nazwie „Athen”¹³. Kolejnym kotwiczącym w pobliżu statkiem był zbudowany w 1923 r. oceaniczny liniowiec pasażerski „Deutschland”. Frachtowiec o nazwie „Thielbek” został przyholowany do zatoki 1 maja 1945 r.

⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Gauleitung NSDAP, 266/I, 266/II; por. J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Sztutowo 2023, s. 32–38 i in.; E.M. Grot, *Jeśli ludzie zamilkną, głowy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi kaszubskiej*, Gdynia 2003.

⁹ H. Schön, *Die letzten Kriegstage Ostseehafen*, Stuttgart 1995, s. 24. Gauleiter E. Koch ze swoim sztabem zbiegł 23.04.1945 na pokładzie lodołamacza Ostpreussen z Pillau do Kopenhagi, por. https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/ostseeflucht/ausgabe.php?active_ostsee=fahrten&where_value=684 [dostęp: 11 VII 2025]; szczegółowo o tej ucieczce: <https://ahnen-navi.de/viewtopic.php?t=5719> [dostęp: 11 VII 2025].

¹⁰ AMS, Konzentrationslager Stutthof, I-IB-5, Rozkaz specjalny nr 3 z 25.01.1945. Por. M. Gliński, *Ewakuacja i wyzwolenie obozu Stutthof (25 stycznia – 9 maja 1945)*, s. 182–184.

¹¹ J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Gdańsk 1992; M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń–maj 1945*, Gdańsk 1995; por. D. Blatman, *Die Todesmarsche 1944/45. Das Letzte Kapitel des Nationalistischen Massenmords*, Reinbek 2011.

¹² G. Schwarberg, *Angriffsziel Cap Arcona. Die Chronik eines furchtbaren Versehens*, Hamburg 1983, s. 38–41; R. Goguel, *Cap Arcona. Report über den Untergang der Häftlingsflotte in der Lübecker Bucht am 3. Maj 1945*, Frankfurt am Main 1982, s. 31; por. <https://www.graffes.com/forums/showthread.php?69079- tragic-but-interesting-bit-of-history-I-had-never-heard-of-till-now> [dostęp: 1 VII 2025].

¹³ R. Goguel, *Cap Arcona...*, s. 23.



Konwój barek z osadzonymi w KL Stutthof, z których tylko dwie dotarły bezpośrednio do Zatoki Lubeckiej, wyruszył w dwóch turach z Nickelswalde (Mikoszewo)¹⁴ w stronę Helu, stamtąd do Sassnitz na Rugii i dalej przez Warnemünde. Pierwsza ewakuowana grupa liczyła 3 tys. osób, które wyruszyły z obozu 25 kwietnia, a po dotarciu następnego dnia na przystań w Nickelswalde zostały rozlokowane na czterech jednostkach. Trzy z nich to barki rzeczne o nazwach „Wolfgang”, „Vaterland” i „Klaus”. Czwartą była jednostka desantowa Marinefährrahm F862 przeznaczona do przewozu i wyładunku wojska i amunicji w strefie przybrzeżnych działań morskich. Należała do 11. Flotylli Desantowej „Kriegsmarine”, miała samodzielny napęd o mocy 375 KM i przy rozmiarze 50 m długości, 6,5 m szerokości mogła zabrać 140 t ładunku. W jej ładowniach znalazło się ok. 500 więźniów, wśród nich ok. 300 żydowskich kobiet. Z powodu umieszczenia na promie chorych na tyfus jednostkę oznakowano żółtą flagą kwarantannową¹⁵. Trzy wymienione wyżej barki rzeczne oraz prom desantowy z pierwszą ewakuowaną grupą dotarły do portu w Helu wczesnym rankiem 27 kwietnia. Po krótkiej przerwie wraz z ciągnącymi je holownikami wyruszyły w dalszą podróż morską do Niemiec. Barkę „Wolfgang” ciągnął holownik „Adler”, „Vaterland” – holownik „Bussard”, a „Klaus” – jednostka o nazwie „Danzig”.

Druga grupa ok. 700 więźniów, w tym wielu narodowości żydowskiej, opuściła KL Stutthof wieczorem 27 kwietnia i pieszo pokonała dystans 14 km w drodze do Nickelswalde. Wcześniej rano 29 kwietnia umieszczono ich na barce o nazwie „Ruth”, która popłynęła na Hel. W obu fazach ewakuacji na jednostki załadowano w przybliżeniu 3,7 tys. osób.

Barki rzeczne o stalowych kadłubach, takie jak „Wolfgang”, miały 55 m długości przy 8 m szerokości, a ich wnętrza było podzielone na osiem oddzielnych ładowni o wysokości ok. 3 m¹⁶. Nie były przystosowane do przewozu ludzi i na co dzień używano ich do rzeczno i kanałowego transportu towarów masowych, takich jak: piach, kamienie, węgiel itd. Wśród ok. tysiąca więźniów płynących barką „Wolfgang” na zachód z Helu byli m.in. Skandynawowie z Danii, Finlandii i Norwegii. Wśród tych ostatnich było 223 policjantów przetrzymywanych w KL Stutthof od grudnia 1943 r.¹⁷

Na barce „Vaterland” uwięziono osoby głównie pochodzenia żydowskiego oraz Polaków i Rosjan. Ostatnia barka „Klaus” była nieco mniejsza od dwóch wcześniej wspomnianych barek i mogła zabrać ok. 600 więźniów. 2 maja konwój z barkami „Wolfgang” i „Vaterland” dotarł do portu w niewielkiej miejscowości Neustadt in Holstein położonej w zachodniej części

¹⁴ Autor podaje nazwy miejscowe właściwe dla omawianego okresu historycznego, w nawiasach są podane nazwy w obecnym brzmieniu, gdy użyto ich po raz pierwszy.

¹⁵ *Stutthof Maritime Evacuations Project...*, s. 43, 59–60.

¹⁶ E. Grot, *Rejs śmierci...*, s. 87 i in.

¹⁷ Por. O.R. Walle, *Norweska policja za drutami kolczastymi*, Sztutowo 2015.



Zatoki Lubeckiej. Jednostki zacumowano po obu burtach statku „Thielbeck”. Zarówno ten ostatni, jak i stojąca opodal „Cap Arcona” były już przepełnione i nie mogły przyjąć więźniów KL Stutthof. Barka Wolfgang zaczęła przeciekać i została opuszczona przez załogę, a w następstwie odcumowana od statku podryfowała w stronę brzegu. Część osób, którym udało się dotrzeć do plaży, została rozstrzelana przez Niemców, resztę zaś przepędzono do budynków pobliskiego Neustadt in Holstein. Następnego dnia kazano im wrócić na statek „Athen”, który miał ich przewieźć na większą jednostkę „Cap Arcona”. Więźniowie z drugiej barki pozostawieni przez niemiecką załogę po czterech godzinach dryfowania także dotarli do brzegu¹⁸. Na plaży otworzono do nich ogień. Z dwóch barek masakrę przeżyło ok. 800 więźniów¹⁹.

Rankiem 3 maja 1945 r. czterech pilotów RAF (Royal Air Force) – Peter West, Pierre Clostermann, Martin Trevor Scott Rumbold, Don Saunders – wyruszyło z lotniska w Ahlhorn, by zgodnie z rozkazem operacyjnym nr 71 zniszczyć niemieckie jednostki znajdujące się wciąż na wodach zatoki²⁰. Na statku „Cap Arcona” przebywało wówczas ok. 4,2 tys. osób.

¹⁸ R. Goguel, *Cap Arcona...*, s. 70–71.

¹⁹ D. Drywa, *The Extermination of Jews in Stutthof Concentration Camp 1939–1945*, Sztutowo 2004, s. 292.

²⁰ G. Schwarberg, *Angriffsziel Cap Arcona...*, s. 12.

IL. 1

Archiwalne zdjęcie jednostki desantowej Marinefährrahm F 862 w tle. Na pierwszym planie ocalałe więźniarki KL Stutthof. Waabs, Zatoka Lubecka, 5 maja 1946 r. (Yad Vashem)

Po angielskim nalocie jednostka osiadła na mieliźnie, atak przeżyło ok. 450 osób. „Thielbek” podczas bombardowania 3 maja został trafiony kilkoma bombami, które spowodowały pożar. Zatonął w ciągu 15 minut. Z ok. 2,8 tys. osób uratowało się zaledwie 50²¹. Statek „Deutschland” poszedł na dno bez więźniów w ładowniach. Nie zdążono jeszcze przewieźć ich na jednostkę, na której znajdowało się w czasie katastrofy ok. 100 Niemców, w tym członków załogi i personelu medycznego. W sumie w Zatoce Lubeckiej zginęło ok. 7,3 tys. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym nieustalona liczba z KL Stutthof. Piloci brytyjscy w chwili bombardowania mieli nie wiedzieć o ich uwięzieniu na statkach²². Jednostka desantowa Marinefährrahm F 862 po opuszczeniu redy portu w Helu nie została wpuszczona do portów w Swinemünde (Świnoujście) oraz Neustadt in Holstein, gdzie spodziewano się ataków angielskich samolotów. Jednostka zacumowała 2 maja u wejścia do fiordu kilońskiego i została tam zaatakowana przez samoloty RAF. Na ciężko uszkodzonym i płonącym promie liczba ofiar była trudna do ustalenia. Z dryfującego okrętu udało się ok. 60 osobom przedostać na plażę w Bookniseck, w tym więźniarkom żydowskim²³.

Barka Klaus z Helu dotarła 29 kwietnia do Sassnitz i krótko po jego opuszczeniu, z 29 na 30 kwietnia, weszła na mieliżnę przy wysepce Greifswalder Oie. Z ok. 600 płynących na niej osadzonych akcją ratunkową przeżyły 473 osoby. Ocalałych przewieziono barką z amunicją do małego portu rybackiego Lauterbach na wyspie Rugia, gdzie udało się uciec ok. 120 więźniom KL Stutthof. Stamtąd konwój ruszył większą 65-metrową barką „Breslau” ciągniętą przez holownik „Danzig” w kierunku Danii i 5 maja przybył do niewielkiego portu Klintholm na duńskiej wysepce Møn. W sumie uratowano tam 345 więźniów²⁴.

Barka Ruth, holowana przez lodołamacz „Pregel”, wyruszyła z Nickelswalde 29 kwietnia i po kilku godzinach dotarła na Hel, ale nie pozwolono jej przybić do brzegu. Tego samego dnia, wraz z tą samą jednostką pomocniczą i w asyście dwóch innych okrętów, ruszyła dalej w kierunku Swinemünde. Następnie 1 maja bezskutecznie próbowała dostać się do portu Sassnitz, by po trzech kolejnych dniach znaleźć schronienie w porcie we Flensburgu²⁵. Dopiero 5 maja transportowane osoby przeniesiono na statek „Rheinfels”, na którym musiały czekać kolejnych pięć dni na ratunek. Za pośrednictwem

²¹ R. Goguel, *Cap Arcona...*, s. 55–58; por. S. Nies, J. Werner, M. Schlippe, *Erinnern an Kriegsendphasenverbrechen an der Ostseeküste*, „Gedenkstätten Rundbrief” 2024, Nr 216 (December), s. 9.

²² B. Jacobs, E. Pool, *The 100-year secret, Britain's hidden WWII massacre*, Connecticut 2004, s. 2, 80 i in.

²³ https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/landungsfahrzeuge/marinefaehrprahm/ausgabe.php?where_value=1093 [dostęp: 7 VII 2025]; por. E. Grot, *Rejs śmierci...*, s. 85; *Stutthof Maritime Evacuations...*, s. 104.

²⁴ E.M. Grot, *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof...*, s. 90, 158. Inne źródła podają, że do Klintholm dotarło 370 więźniów – por. *Stutthof Maritime Evacuations...*, s. 118.

²⁵ *Ibidem*, s. 123.

Szwedzkiego Czerwonego Krzyża ocalałych przetransportowano na pokład statku „Homberg”, który zabrał ich 11 maja z Flensburga do szwedzkiego Malmö²⁶. W sumie morską podróż i katastrofę w Zatoce Lubeckiej przeżyła mniej niż połowa ewakuowanych z obozu głównego KL Stutthof²⁷ (TAB. 1).

TABELA 1

Podstawowe dane jednostek pływających oraz przybliżona liczba więźniów KL Stutthof biorących udział w morskich ewakuacjach w kwietniu i maju 1945 r.

Typ i nazwa jednostki transportującej więźniów, data rozpoczęcia morskiej ewakuacji	Typ i nazwa jednostki pomocniczej	Przybliżona liczba ewakuowanych więźniów	Miejsce przybycia transportu	Przybliżona liczba ocalałych więźniów
Barka „Wolfgang” 26 IV 1945	Holownik „Adler”	1000 osób	Neustadt in Holstein	400 osób
Barka „Vaterland” 26 IV 1945	Holownik „Bussard”	1000 osób	Neustadt in Holstein	400 osób
Barka „Klaus” 26 IV 1945	Holownik „Danzig”	600 osób	Wejście na mieliznę przy wyspie Greifswalder Oie	473 osoby
Barka „Breslau” (przejęta na Rugii więźniów z barki „Klaus”), wyruszyła 3 V 1945 z portu Lauterbach na Rugii	Holownik „Danzig”	351 osób (więźniowie z barki „Klaus”)	port Klintholm na wyspie Møn w Danii	351 osób
Jednostka desantowa Marinefährrahm F 862 26 IV 1945	Napęd własny	500 osób	Bookniseck (Zatoka Eckenforde)	60 osób
Barka „Ruth”, 29 IV 1945	Lodotłamacz „Pregel”	600 osób	Flensburg	430 osób ocalało przewiezionych wraz z więźniami innych obozów statkiem „Homberg” do szwedzkiego Malmö
SUMA		3700 osób		1763 osób

Opracowanie własne.

25 marca 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przebywających w podobozie Aussenarbeitslager Deutsche Werke Gotenhafen. Łącznie 618 osób załadowano na dwa statki: „Elbing” i „Zephyr”. Transport morski był obciążony dużym ryzykiem, nie tylko z powodu częstych

²⁶ *Ibidem*, s. 85–115.

²⁷ D. Drywa, *Więźniowie KL Stutthof objęci pomocą Szwedzkiego i Duńskiego Czerwonego Krzyża*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 2014, nr 2 (12), s. 205 i n.; por. AMS, relacje i wspomnienia byłych więźniów, oprac. O.M. Pichholz-Barnitsch, t. 3, *Żydowscy więźniowie KL Stutthof*, s. 143–174.



nalotów radzieckiego lotnictwa, ale też ze względu na skrajnie trudne warunki bytowe w ładowniach, niewystarczającą ilość pożywienia i wody pitnej²⁸. Parowiec „Elbing” zabrał do Hamburga 250 więźniów, którzy trafili do Spaldingstrasse Schule, będącego podobozem KZ Neuengamme, a następnie do Stalag X-B w Sandbostel²⁹. Na statek „Zephyr”, który dotarł do portu w Kiel, załadowano w Gdyni 368 osób. Trafiły one do głównego obozu KZ Neuengamme, a stamtąd w kolejnych dniach były ewakuowane m.in. na jednostki „Cap Arcona” oraz „Athen”³⁰. Około połowy więźniów ewakuowanych z Gdyni zginęło 3 maja w wyniku angielskiego nalotu³¹. Statek „Elbing” był niewielkim frachtowcem handlowym, jednym z dziewięciu z serii budowanej w latach 1893–1912 w stoczni Schichaua w Elblągu i Gdańsku³². „Elbing I” powstał w Elblągu w 1893 r. i miał wyporność 466 t. Interesującą nas czwartą jednostkę z serii – „Elbing IV” – zbudowano w gdańskich zakładach Ferdinanda Schichaua w 1898 lub 1899 r. Miał wyporność 314 t.

Żołężona w 1872 r. spółka z organiczną odpowiedzialnością Elbinger Dampschiffahr Reedereri F. Schichau sprzedała parowiec firmie armatorskiej Zedler w Elblągu prawdopodobnie w 1926 r. Do tego samego armatora trafił też bliźniaczy parowiec „Elbing III”. Oba pływały z towarami masowymi pomiędzy Elblągiem a Szczecinem oraz zawijały do innych bałtyckich portów, na przykład w Szwecji³³. W trudnym do ustalenia roku jednostkę powiększono przez poprzeczne przecięcie kadłuba i jego przedłużenie, dzięki czemu w sumie osiągnięto wyporność 450 t³⁴. Według danych o stratach niemieckiej marynarki wojennej ten niewielki parowiec miał zostać zbombardowany przez radziecki samolot 31 marca 1945 r. w okolicach portu Pillau (Piława) i wskutek tego zatona³⁵. W tym rejonie w ostatnich dniach marca dochodziło do bardzo licznych ataków prowadzonych przez radzieckie lotnictwo, niszczące infrastrukturę portową,

²⁸ E. Grot, *Ewakuacja morska podobozu gdyńskiego...*, s. 305–316; *idem*, M. Orski, *Aussenlagerbeitzlager Gotenhafen, filia obozu koncentracyjnego Stutthof w Gdyni*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1990, nr 9, s. 38–40 i in.; por. M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk 2004, s. 10–21 i n.;

²⁹ J. Grabowska: *K.L. Stutthof: Ein historischer Abriss* [w:] *Stutthof. Ein Konzentrationslager vor den Toren Danzigs*, Hrsg. H. Kuhn, Bremen 1995, s. 282; stan liczbowy więźniów gdyńskiego podobozu w: AMS, I-IIIb-6, Meldunki o stanie liczbowym obozu (Starkemeldung des Lagers Stutthof am 24 Januar 1945), b.n.k.

³⁰ E. Grot, *Rejs śmierci...*, s. 40–48.

³¹ W. Lange, *Cap Arcona...*, s. 30.

³² *100 Jahre Schichau 1837–1937*, Elbing 1937, s. 51, 175.

³³ *Die Eisfahrt der Elbing III*, <https://www.aefl.de/ordld/ElbingIII/ElbingIII110304/eisfahrt.htm> [dostęp: 27 XII 2024].

³⁴ T. Lockemann, *Elbing*, Berlin 1926, s. 137.

³⁵ H. Blocksdorf, *Pillau Chronik eines Untergangs. Die Flucht aus Ostpreußen*, Hamburg–Berlin–Bonn 2000, s. 93, 130; por. też: *Verluste deutscher Handelsschiffe 1939–1945*, <https://www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/verluste/ausl%2Bdtsch-4503.htm> [dostęp: 27 XII 2024].

przystanie i pomosty, ale także niemieckie jednostki wojskowe usiłujące ewakuować się drogą morską. W czasie sprzyjających warunków atmosferycznych operująca w obszarze Prus Wschodnich 1. i 2. Armia Lotnicza dziennie zatapiała kilka niemieckich statków i promów. Na przełomie marca i kwietnia pogoda była dżdżysta i mglista, a ograniczona widoczność uniemożliwiała precyzyjne naloty. W zapiskach obu armii mglisty dzień zatopienia statku „Elbing IV” nie obfitował w wiele wydarzeń i była to jedyna jednostka posłana tego dnia na dno w okolicy Pillau. Być może stało się to podczas lotu zwiadowczego³⁶.



IL. 2

Archiwalne zdjęcie statku „Elbing IV” (Bildarchiv Ostpreußen)

„Zephyr” (wcześniejsze nazwy: „Levensau” i „Deva”) to statek towarowy o napędzie parowym zbudowany dla Norddeutsche Frachtdampfschiffahrts AG z Flensburga. Ukończono go 11 maja 1907 r. w niemieckiej stoczni Tönning, Eiderwerft AG (ryc. 6). Ta średniej wielkości jednostka o długości 92,3 m i wyporności 2556 t do rozpoczęcia II wojny światowej przewoziła głównie towary masowe. Jej właścicielem od 1938 r. był fiński armator Oy Suomi Shipping Ab (C.S. Bergström)³⁷. 18 listopada 1939 r. w czasie

³⁶ H. Blocksdorf, *Pillau Chronik eines Untergangs...*, s. 92–94 i in.; archiwum sztabu 3. Frontu Białoruskiego, nr 087U z 31.05.1945.

³⁷ *Ship Card #4094*, Finnish Mercantile Marine Database, <https://kauppalaiva.nba.fi/card.php?id=4094&lang=en> [dostęp: 20 I 2025].



rejsu z ładunkiem celulozy z fińskiego Kemi do Nowego Jorku została zatrzymana i przechwycona przez niemiecki stawiacz min „Hansestadt Danzig”. W 1939 r. „Zephyra” przebudowano na okręt wojenny, a w kolejnych latach przeszedł kolejne adaptacje. W maju 1945 r. został przejęty przez siły angielskie w Kiel i przekazany fińskiemu armatorowi Oy Suomi Shipping Ab. W 1946 r. nowym armatorem została firma Lovisa Rederi A/B, która nadała mu nową nazwę – „Raimo-Ragnar”³⁸.



IL. 3

Archiwalne zdjęcie statku „Zephyr” (SA KUVA)

ŚLADY MORSKICH EWAKUACJI OPERACJI „HANNIBAL” 1945 R. NA MIERZEI WIŚLANEJ

W ramach wspomnianego na wstępie planu „Eva” zamierzano od września 1944 r. transportować na zachód nie tylko niemiecką ludność cywilną, ale też jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych. Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa zimowa Armii Czerwonej, która już w ciągu kilku tygodni doszła do południowych brzegów Zalewu Wiślanego, wywołała na zajmowanych terenach *exodus* ludności niemieckiej. Okrążonym

³⁸ <https://www.aanimeri.fi/piwigo/index.php?category/984> [dostęp: 20 I 2025].

na Pomorzu Niemcom pozostała jedynie ucieczka drogą morską. Posuwający się na zachód żołnierze 2. Frontu Białoruskiego odcinali kolejne porty zaopatrzeniowe, takie jak Pillau, a wcześniej Königsberg (Królewiec). Po zaciętych walkach w okolicy miejscowości Steegen (Stegna) i Bodenwinkel (Kąty Rybackie) Niemcy poddali się dopiero 8 maja 1945 r.³⁹

Operacja „Hannibal” rozpoczęta 21 stycznia 1945 r. przez naczelnego dowódcę Kriegsmarine, wielkiego admirała Karla Dönitza, miała początkowo dotyczyć ewakuacji dywizjonów szkoleniowych u-bootów z portów w Memel (Kłajpeda), Pillau oraz z okupowanej Gdyni. Już w pierwszych jej miesiącach przewieziono drogą morską ok. 50 tys. żołnierzy⁴⁰. Wkrótce operacją objęto także mieszkańców Prus Wschodnich i Zachodnich⁴¹. Do ewakuacji wojska i cywilów używano zarówno zasobów marynarki wojennej, jak i wszystkich pływających obiektów przeznaczenia cywilnego. Były wśród nich barki, statki transportowe, pasażerskie, kutry, lodołamacze, jednostki rybackie oraz wojskowe. Biorąc pod uwagę dane statystyczne i zakładając, że drogą morską przedostało się do Niemiec blisko 2 mln ludzi, na dnie Bałtyku spoczęło zaś „jedynie” ok. 20 tys. ofiar, całe przedsięwzięcie można uznać za sukces ewakuacyjny⁴². Kilka morskich katastrof było jednymi z największych, jakie wydarzyły się w historii działań militarnych na morzu. Między styczniem a kwietniem 1945 r. w wyniku zatopienia niemieckich okrętów „Wilhelm Gustloff”, „Goya” i „Steuben” zginęło łącznie 17–18 tys. osób, w tym tylko na pierwszej jednostce ponad 9 tys.⁴³

Mimo upływu ośmiu dekad od zakończenia operacji ewakuacyjnych na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego wciąż są znajdowane materialne świadectwa tych wydarzeń. Interdyscyplinarny zespół duńskich i niemieckich naukowców zakończył identyfikację jednej z domniemanych barek więźniarskich, która mogła transportować do Zatoki Lubeckiej więźniów z KL Stutthof. Kadłub jednostki odnaleziono w duńskich wodach w okolicy Kriegers Flak, a jej badania przeprowadziło Muzeum Roskilde wraz z Uniwersytetem Południowej Danii. Wrakowi odkrytemu w 2021 r. na głębokości 26,4 m podczas prac hydrograficznych pod morskie farmy

³⁹ T. Gliniecki, *Walki na Mierzei Wiślanej. Działania 53 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej w początku maja 1945 r.* „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2019, nr 7 (17), s. 43, 44, 54 i n.; *idem*, *Gdańsk '45. Działania zbrojne. Opanowanie Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną*, Łódź–Gdynia–Sztutowo 2024; por. W.B. Each, *Działania wojsk niemieckich na Żuławach [w:] Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedawnej przeszłości*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017, s. 15–30; E. Kosiarz, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971; *idem*, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.

⁴⁰ K. Dönitz, *10 Jahre und 20 Tage*, München 1977, s. 426–429 i n.

⁴¹ E. Keiser, *Danziger Bucht 1945. Dokumentation einer Katastrophe*, München–Esslingen 1997, s. 163, 169 i n.; H. Schön, *Flucht über die Ostsee 1944/45 im Bild*, Stuttgart 1995, s. 12–15 i in.; por. M. Westphal, *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy [w:] Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedawnej przeszłości*, red. A. Gąsowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 60–68.

⁴² F. Brustat-Naval, *Unternehmen Rettung*, Herford 1985, s. 234 i n.

⁴³ H. Schön, *Die Gustloff Katastrophe*, Stuttgart 1999, s. 9–10.



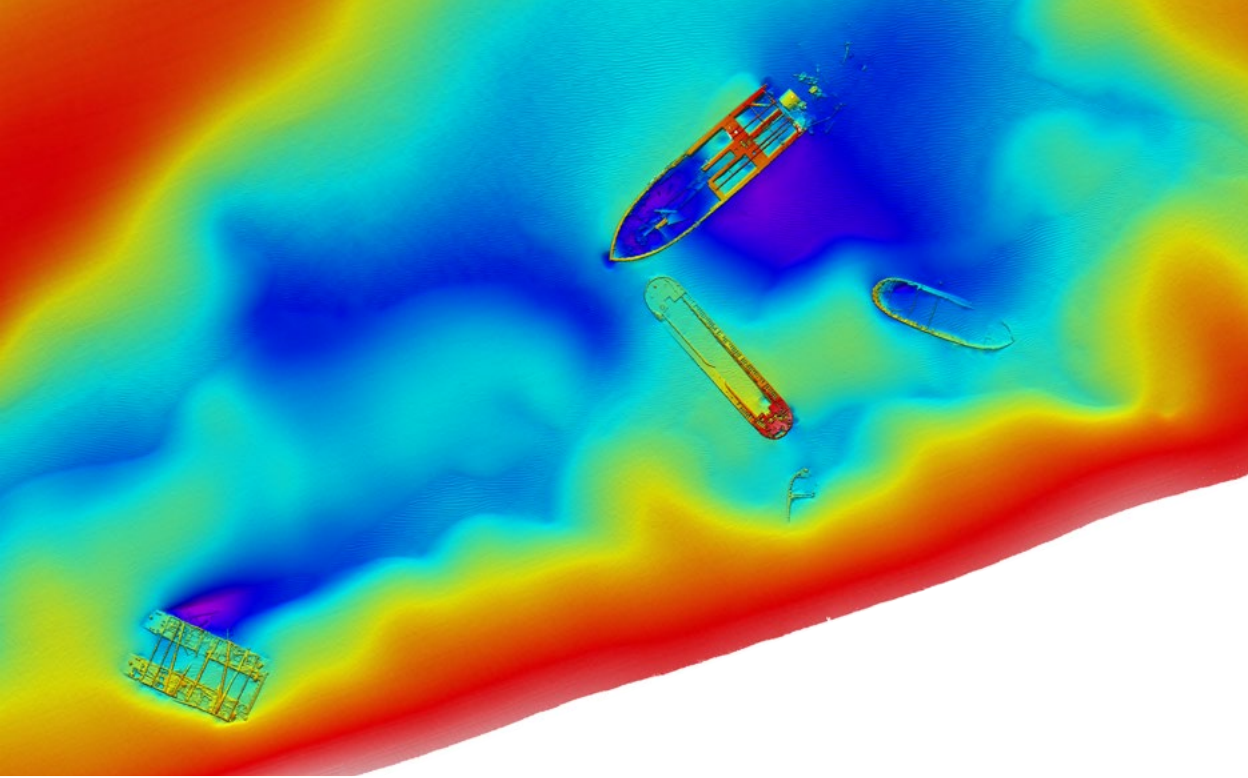
wiatrowe nadano nazwę Schleppekahn wreck VIR 2752. Na podstawie przeprowadzonych badań ustalono wymiary obiektu na 62,7 m długości, 12 m szerokości, a wysokość elementów widocznych nad dnem – na 4 m. Przeprowadzone rozpoznanie oraz wykonana dokumentacja nie potwierdziły, że jednostka należała do konwoju barek więźniarskich, które próbowały wydostać się z Zatoki Lubeckiej na początku maja 1945 r. Mogła jednak być wykorzystana podczas ewakuacji w ramach operacji „Hannibal”⁴⁴.

Pozostałości podobnych barek ewakuacyjnych i innych jednostek pływających używanych w końcówce działań wojennych u morskich wybrzeży Mierzei Wiślanej wciąż czekają na identyfikację na dnie morza. Front pogody wiosną 2024 r. pozwolił zaobserwować znaczne odsłonięcie kilku wraków w pasie przybrzeżnym na wysokości Krynicy Morskiej. Fragmenty jednostek były znane wcześniej, a ich pozostałości okresowo wystawały nad powierzchnię wody. Mimo starań Urzędu Morskiego w Gdyni nie udało się dotąd wydobyć ich z dna i zabezpieczyć. W 2000 r. podniesiono jedyny wrak zalegający bezpośrednio na plaży. Jego kadłub miał 36 m długości i 7,2 m szerokości. Wraz z pozostałymi barkami znajdującymi się w pobliżu prawdopodobnie miała zostać przeholowana na przełomie kwietnia i maja 1945 r. w kierunku Helu⁴⁵. Na wykonanej przez Urząd Morski w Gdyni dokumentacji sonarowej są widoczne fragmentarycznie zarysy czterech wąskich, długich jednostek, z których dwie mają długość 36 m przy szerokości 7,2 m, jedna z nich jest nieco krótsza i ma długość 30 m, najdalej zaś położony wrak barki ma długość 39 m przy szerokości niemal 8 m. Od północy zespół obiektów zamyka leżąca poprzecznie do nich jednostka typu holownik lub trałowiec o długości ok. 90 m i szerokości 12 m. Połowa kadłuba od śródokręcia do rufy została zniszczona przez wybuch (IL. 5). Można sądzić, że cały zestaw barek ciągnięty przez holownik, podobnych do tych, którymi do Zatoki Lubeckiej płynęli więźniowie KL Stutthof, mógł zostać zepchnięty podczas sztormowej pogody na piaszczystą rewę i po uderzeniu w nią zatonął. Możliwe też, że leżące obecnie na dnie jednostki tworzyły swoiste pomosty bądź platformy w strefie brzegowej, po których próbowano przedostać się na głębszą wodę, by wsiąść do większego statku kotwiczącego ok. 400 m od brzegu. Ten ostatni mógł próbować wyholować konwój na pełne morze. W ostatnich miesiącach wojny były budowane też specjalne pływające pomosty pontonowe umożliwiające załadunek wojska lub ludności cywilnej z brzegu (IL. 4)⁴⁶.

⁴⁴ M.H. Thomsen, I.C. Jørgensen, *Kriegers flak. Marinarkæologisk forundersøgelse for offshore havvindmøllepark. VIR 2715*, Roskilde 2017, <https://www.vikingskibsmuseet.dk/frontend/Marinarkaeologi/2715rapportweb.pdf> [dostęp: 2 VII 2025].

⁴⁵ W tym miejscu chciałem podziękować Panu Januszowi Gęstwickiemu i Panu Jackowi Koszałce z Urzędu Morskiego w Gdyni za udostępnienie materiałów sonarowych oraz możliwość omówienia z nimi tematu identyfikacji zatopionych jednostek.

⁴⁶ W. Müller, *Schiffsschicksale...*, s. 146–150.



Dodatkowo na wschód od tych obiektów znajduje się widoczny na **IL. 4** niezidentyfikowany wrak drewnianej jednostki o długości 30 m. Autor artykułu dokonał w lutym 2025 r. oględzin jednostek leżących w płytkiej wodzie i uzupełnił zdjęciami istniejącą dokumentację sonarową (**IL. 6**). Według niemieckich źródeł statki zabierające ludność z plaż w okolicy Kahlberg (Krynica Morska) z powodu płycizn i niebezpiecznych rew musiały kotwiczyć w odległości ok. 500 m od brzegu, a transport między lądem i pływającymi jednostkami ewakuującymi Niemców był możliwy tylko dzięki różnego typu promom i pontonom⁴⁷. Na obrazach sonarowych Urzędu Morskiego oprócz barek i większej jednostki, która je holowała, widać na południowy zachód od nich pozostałości pływającego pontonu zbudowanego z dwóch pływaków o długości 32 m połączonych stalowym stelażem. Zniszczona część środkowa i brak rozpoznania archeologicznego nie pozwalają określić przeznaczenia obiektu ani tego, czy zawierał jakąś infrastrukturę, na przykład kafar do wbijania pali dla umocnienia brzegu (**IL. 7**). Planowane dalsze rozpoznanie archeologiczne pozwoli odpowiedzieć na pytanie o przyczynę zatonięcia jednostek oraz umożliwi ich identyfikację. W czasie ewakuacji ludności cywilnej z terenu Mierzei Wiślanej zimą 1945 r. wiele osób decydowało się na ucieczkę w stronę Gdańska pasem mierzei, licząc na dostanie się na jeden ze statków płynących na zachód⁴⁸. W tym

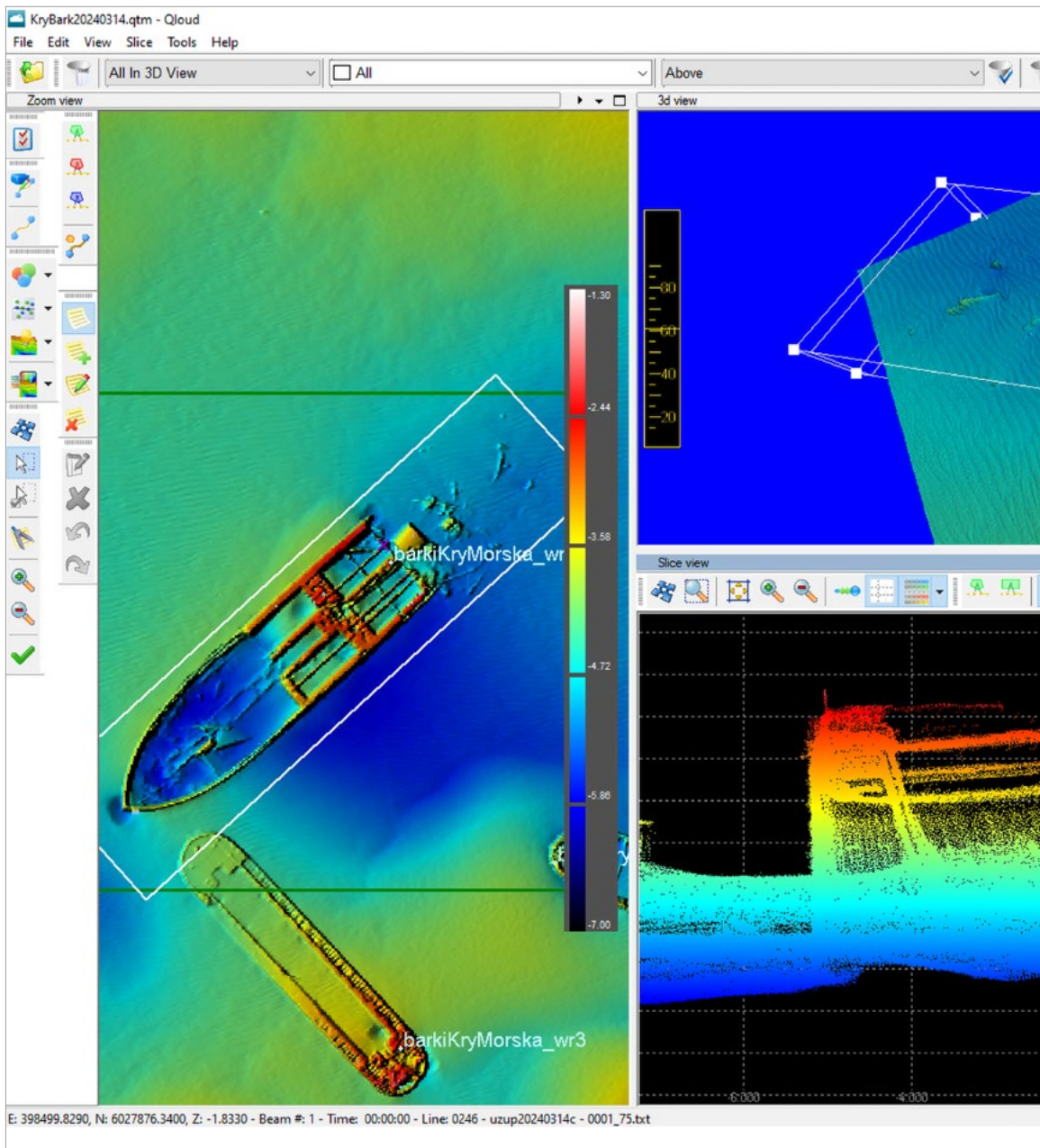
IL. 4

Lokalizacja jednostek ewakuacyjnych na dnie konwoju przy Krynicy Morskiej. Najdalej na północny wschód jednostka holująca zestaw, poniżej od niej najdłuższa 40-metrowa barka. Na południowy zachód widoczny obraz dwukadłubowego pontonu, na wschód zaś niezidentyfikowany wrak drewnianej jednostki (Urząd Morski w Gdyni)

⁴⁷ E. Kieser, *Danziger Bucht 1945. Dokumentation einer Katastrophe*, München 1984, s. 183.

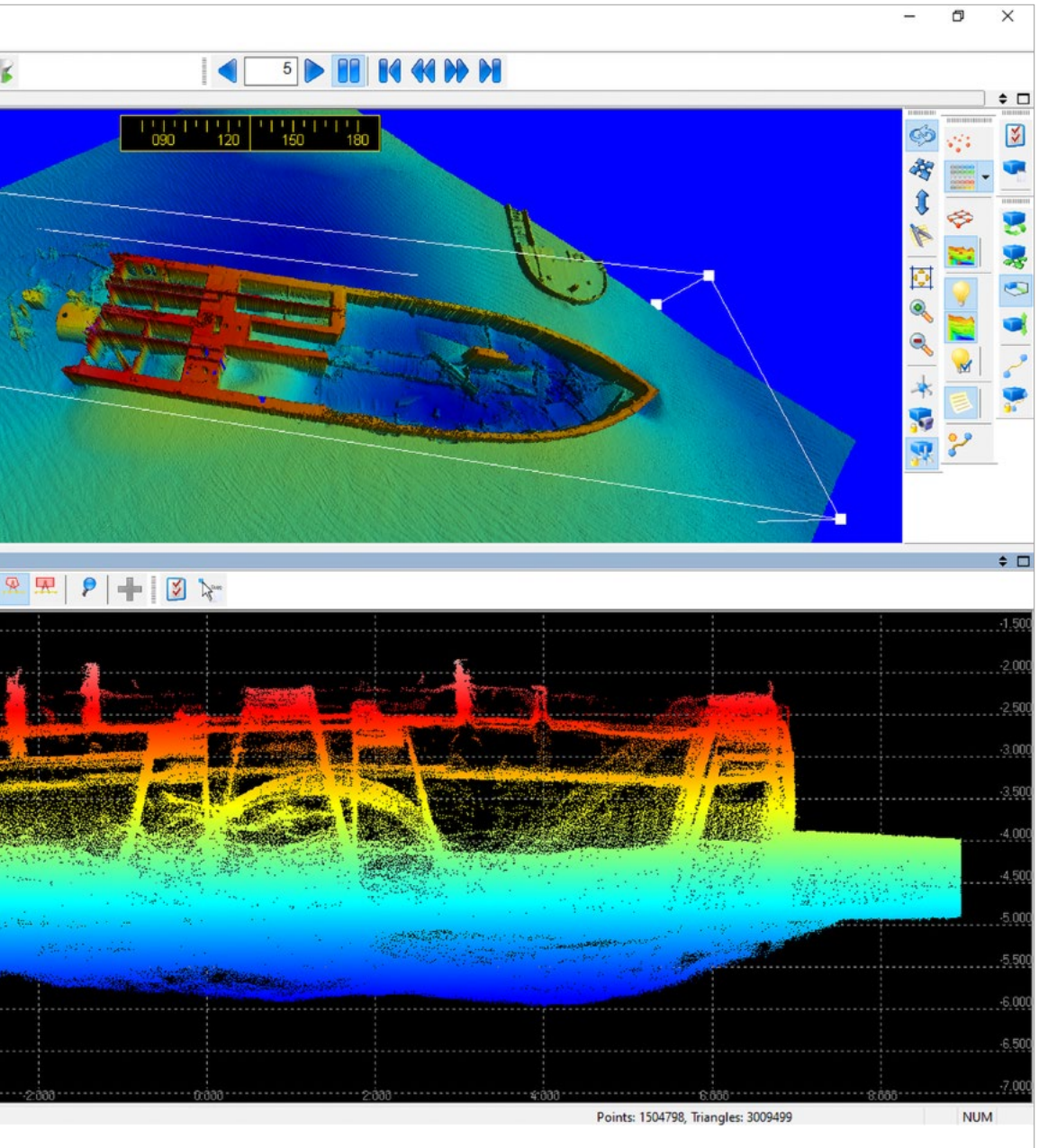
⁴⁸ T. Gliniecki, M. Owsiniński, *Historia i pamięć. Stutthof 8/9 maja 1945 r.*, Sztutowo 2020, s. 16–31; por. E. Kieser, *Danziger Bucht 1945...*, s. 20.

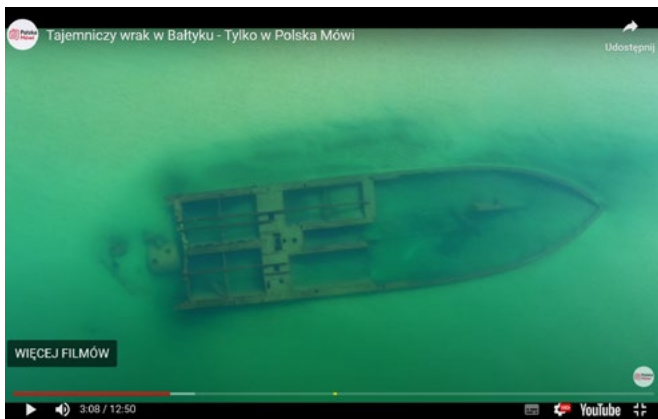




IL. 5

Sonarowy skan kadłuba jednostki mającej prawdopodobnie holować konwój barek (Urząd Morski w Gdyni)





IL. 6

Fotografia fragmentu śródokręcia jednostki mającej prawdopodobnie holować konwój barek, oprac. R. Domżał

Były to specjalne, lekkie, modułowe konstrukcje, które można szybko i tanio transportować drogą lądową, np. w celu przeprowadzenia desantu morskiego. Były produkowane w zakładach Siebel Flugzeugwerke (właściciel Friedrich Siebel)⁴⁹. Reprezentujące cztery różne typy o numerach od 40 do 44 Siebelfähre miały między 21,6 a 27 m długości, zanurzenie ok. 1 m, rozwijały prędkość między 6,5 a 7,4 węzła, a przy tym były w stanie zabrać do 250 żołnierzy. Ze względu na swoją uniwersalność były przez Niemców używane na froncie wschodnim pod koniec II wojny światowej, zarówno w operacjach prowadzonych na rzekach, jak i morskich obszarach przybrzeżnych⁵⁰. Podobne przeznaczenie miała Pionierlandungsboote (z niem. pionierska łódź desantowa), w skrócie Pilabo, używana w rejonie Mierzei Wiślanej w kwietniu 1945 r. Tego typu jednostki mogły przewozić 150 żołnierzy⁵¹.

Operacje ewakuacyjne, być może z wykorzystaniem zatopionych jednostek, zostały odnotowane w pasie brzegowym przez 9. Dywizjon Zabezpieczenia SD09 30 kwietnia 1945 r. Tego dnia żołnierze niemieccy wylądowali na plaży w pobliżu Kahlberg, próbując rozlokować na czekających przy brzegu statkach kilka tysięcy cywilów⁵².

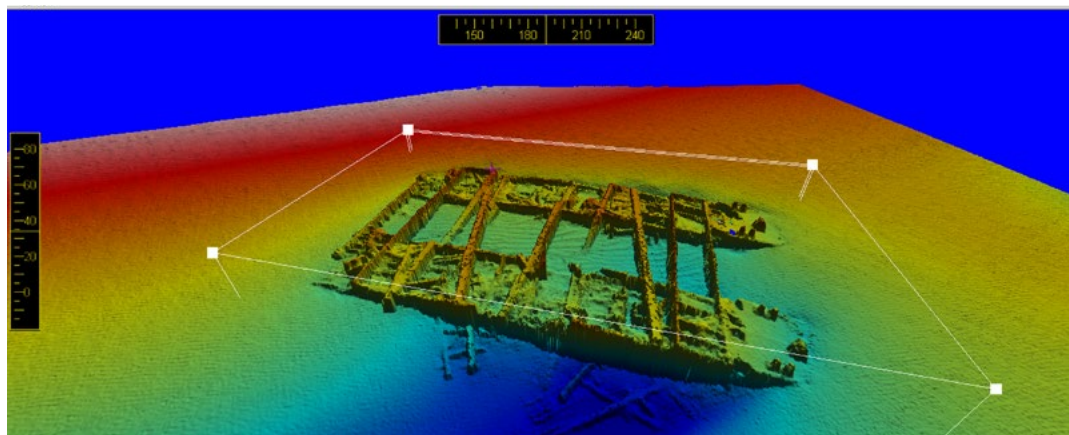
czasie Niemcy wciąż dysponowali dużą liczbą pływających jednostek. Do ewakuacji morskich zapewniono płaskodenne jednostki sprowadzane zarówno z terenu Niemiec, jak i z rejonu Morza Śródziemnego. Były to różnego rodzaju promy, pontony, platformy pływające z napędem i bez. Samych nowych tzw. promów Siebla (Siebelfähre) sprowadzono w lutym 35, a kolejne 40 przywieziono m.in. ze Skandynawii i Nie-

⁴⁹ F. Brustat-Naval, *Unternehmen...*, s. 80–81.

⁵⁰ *The Siebel Ferry – Germany's Landing Craft*, NavalHistoria, <https://navalhistoria.com/the-siebel-ferry> [dostęp: 1 VII 2025].

⁵¹ *Pionierlandungsboote*, HMA, https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/ostseeflucht/ausgabe.php?active_ostsee=schiffe&where_value=1513 [dostęp: 1 VII 2025]; H. Schön, *Flucht über die Ostsee...*, s. 193.

⁵² R. Kugler, *Chronik der amphibischen Verbände der Marine und Luftwaffe: 1940–1945*, Berlin 1985, s. 120.



ZAKOŃCZENIE

Zarówno marsze śmierci, jak i umieszczenie więźniów obozów koncentracyjnych na statkach w Zatoce Lubeckiej miały na celu pozbycie się przez Niemców świadków ich zbrodni. Większość osób odpowiedzialnych za morskie ewakuacje KL Stutthof, w tym komendant P.W. Hoppe czy wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku Fritz Katzmann, uniknęła konsekwencji karnych⁵³. Niejasny mechanizm decyzyjny ewakuacji drogą morską, brak dostępu do dokumentów brytyjskich związanych z atakiem lotniczym w Zatoce Lubeckiej oraz niemieckich informacji o żołnierzach SS nadzorujących transporty morskie – to tylko niektóre tego przyczyny. O ile problematyka morskiej ewakuacji więźniów KL Stutthof została stosunkowo dobrze rozpoznana, o tyle dalszej analizy wymagają wydarzenia z ostatnich miesięcy II wojny światowej na Mierzei Wiślanej, w tym zbadanie funkcji oraz identyfikacja pozostałości dobrze zachowanych barek i statków leżących obecnie w płytkich wodach morskich na wysokości Krynicy Morskiej.

⁵³ A. Forster został skazany w 1948 r. na karę śmierci za całokształt działań w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, ale wyparł się udziału w przygotowaniu ewakuacji KL Stutthof – por. T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*, Poznań 1962, s. 275; S. Kamiński, *Sylwetka przestępcy wojennego. O procesie Paula Wernera Hoppego, byłego komendanta obozu koncentracyjnego Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1990, nr 9, s. 69–86.

IL. 7

Sonarowy skan kadłuba jednostki pomocniczej, prawdopodobnie kataru umieszczonego na pływających pontonach (Urząd Morski w Gdyni)



Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie: Konzentrationslager Stutthof; Relacje i wspomnienia byłych więźniów, oprac. Olgi M. Pickholz-Barnitsch, t. 3.

Archiwum Państwowe w Gdańsku: Gauleitung NSDAP. Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej: Archiwum Sztabu 3 Frontu Białoruskiego.

Wydawnictwa źródłowe

Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu, wybór, oprac. i tłum. A. R. Michalak, Sztutowo 2022.

Opracowania

100 Jahre Schichau 1837–1937, 1937 Elbing.

Bartnicka A., *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023.

Blatman D., *The Death Marches 1944/45. The Final Phase of Nazi Genocide*, Reinbek 2011.

Blocksdorf H., *Pillau Chronik eines Untergangs. Die Flucht aus Ostpreußen*, Hamburg–Berlin–Bonn 2000.

Brustat-Naval F., *Unternhemen Rettung*, Herford 1985.

Cyprian T., Sawicki J., *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*, Poznań 1962.

Drywa D., *The Extermination of Jews in Stutthof Concentration Camp 1939–1945*, Sztutowo 2004.

Drywa D., *Więźniowie KL Stutthof objęci pomocą Szwedzkiego i Duńskiego Czerwonego Krzyża*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2014, nr 2 (12).

Dönitz K., *10 Jahre und 20 Tage*, München 1977.

Gliniecki T., *Gdańsk '45. Działania zbrojne. Opanowanie Portu Gdańskiego przez Armię Czerwoną*, Łódź–Gdynia–Sztutowo 2024.

Gliniecki T., *Walki na Mierzei Wiślanej. Działania 53 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej w początku maja 1945 r.* „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2019, nr 7 (17).

Gliniecki T., Owsiański M., *Historia i pamięć. Stutthof 8/9 maja 1945 r.*, Sztutowo 2020.

Gliński M., *Ewakuacja i wyzwolenie obozu Stutthof (25 stycznia–9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3.

Gliński M., *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939–9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3.

Gliński M., *Stutthof obozem pracy wychowawczej (od 1.10.1941 do 7.01.1942)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1977, nr 2.

Goguel R., *Cap Arcona. Report über den Untergang der Häftlingsflotte in der Lübecker Bucht am 3. Maj 1945*, Frankfurt am Main 1982.

Grabowska J., *K.L. Stutthof: Ein historischer Abriss [w:] Stutthof. Ein Konzentrationslager vor den Toren Danzigs*, Hrsg. H. Kuhn, Bremen 1995.

Grabowska J., *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Gdańsk 1992.

Grabowska J., *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Sztutowo 2023.

Grot E., *Ewakuacja morska podobozu gdyńskiego 25 marca 1945 roku [w:] Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.

Grot E., *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.

Grot E., *Jeśli ludzie zamilkną, głowy wolać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi kaszubskiej*, Gdynia 2003.

Grot E., *Rejs Śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1993.

Grot E., Orski M., *Aussenlagerbeitslager Gotenhafen, filia obozu koncentracyjnego Stutthof w Gdyni*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1990, nr 9.

Jacobs B., Pool E., *The 100-year secret, Britain's hidden WWII massacre*, Connecticut 2004.

Kamiński S., *Sylwetka przestępcy wojennego. O procesie Paula Wernera Hoppego, byłego komendanta obozu koncentracyjnego Stutthof*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1990, nr 9.

Keiser E., *Danziger Bucht 1945. Dokumentation einer Katastrophe*, München–Esslingen 1997.

Kosiarz E., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971.

Kosiarz E., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.

Kugler R., *Chronik der amphibischen Verbände der Marine und Luftwaffe: 1940–1945*, Berlin 1985.

Lange W., *Cap Arcona Dokumentation*, Neustadt in Holstein 2014.

Lockemann T., *Elbing*, Berlin 1926.

Łach W.B., *Działania wojsk niemieckich na Żuławach [w:] Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gašiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017.

Müller W., *Schiffsschicksale Ostsee 1945. Bilder und Dokumente*, Hamburg 1996.

Nies S., Werner J., Schlippe M., *Erinnern an Kriegsendphasenverbrechen an der Ostseeküste*, „Gedenkstätten Rundbrief” 2024, nr 216 (Dezember).

Orski M., *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk 2004.

Orski M., *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń–maj 1945*, Gdańsk 1995.

- Orski M., *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3.
- Owsiński M., *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Sztutowo 2020.
- Sauk J., *Barki śmierci, ewakuacja więźniów Stutthofu drogą morską 25 kwiecień–11 maj 1945 r.*, „Komunikaty Muzeum Stutthof” 1969, nr 1.
- Schön H., *Flucht über die Ostsee 1944/45 im Bild*, Stuttgart 1995.
- Schön H., *Die Gustloff Katastrophe*, Stuttgart 1999.
- Schön H., *Die letzten Kriegstage Ostseehafen*, Stuttgart 1995.
- Schwarberg G., *Angriffsziel Cap Arcona*, Hamburg 1983.
- Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- Stutthof Maritime Evacuations Project*, red. T. Straede, Hamburg 2021.
- Walle O.R., *Norweska policja za drutami kolczastymi*, Sztutowo 2015.
- Westphal M., *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy [w:] Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gąsowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014.

Strony internetowe

- <https://www.aanimeri.fi/piwigo/index.php?/category/984> [dostęp: 20 I 2025].
- <https://www.aefl.de/ordld/ElbingIII/ElbingIII110304/eisfahrt.htm> [dostęp: 27 XII 2024].
- <https://ahnen-navi.de/viewtopic.php?t=5719> [dostęp: 11 VII 2025].
- <https://www.graffes.com/forums/showthread.php?69079-Tragic-but-interesting-bit-of-history-I-had-never-heard-of-till-now>.
- <https://kauppalaiva.nba.fi/card.php?id=4094&lang=en> [dostęp: 1 VII 2025].
- https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/ost-seeflucht/ausgabe.php?active_ostsee=fahrten&where_value=684 [dostęp: 11 VII 2025].
- https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/landungs-fahrzeuge/marinefaehrprahm/ausgabe.php?where_value=1093 [dostęp: 7 VII 2025].
- https://www.historisches-marinearchiv.de/projekte/ost-seeflucht/ausgabe.php?active_ostsee=schiffe&where_value=1513 [dostęp: 1 VII 2025].
- <https://navalhistoria.com/the-siebel-ferry/> [dostęp: 1 VII 2025].
- <https://www.vikingskibsmuseet.dk/frontend/Marinarkaeologi/2715rapportweb.pdf> [dostęp: 2 VII 2025].
- <https://www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/verluste/ausl%2Bdt-sch-4503.htm> [dostęp: 27 XII 2024].

BIOO

BIOGRAMS

GRAMMY

Marzena Baum-Gruszowska

Doktor nauk humanistycznych, kustoszka dyplomowana, absolwentka historii i archiwistyki Instytutu Historii KUL, studiów podyplomowych w zakresie muzealnictwa i zarządzania kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim. Badaczka dziejów społecznych i historii kultury. Koordynatorka projektów i wystaw z zakresu historii regionalnej oraz historii kulturalno-obyczajowej Polski. Autorka ponad 90 publikacji z zakresu historii, kulturoznawstwa i muzealnictwa.

Magdalena Białic

Historyczka sztuki, kostiumolożka, edukatorka. Absolwentka historii sztuki na UW. Wieloletnia współpracowniczką Działu Edukacji w Muzeum Narodowym w Warszawie. Autorka pracy doktorskiej *Stroje sportowo-rekreacyjne od nowożytności do 1939 roku w świetle ikonografii tego okresu*. Wielbicielka czasów stanisławowskich oraz dwudziestolecia międzywojennego, zafascynowana modą i życiem codziennym w okresie II wojny światowej. Autorka wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych z zakresu kostiumologii oraz historii sztuki, a także książek *Koszulka z krokodylem – czyli o dawnych strojach tenisowych* i *Sireny w trykotach – historia dawnej mody kąpielowej w Polsce i nie tylko*.

Robert Domżał

Doktor, archeolog, historyk, muzealnik. W latach 2019–2024 dyrektor Narodowego Muzeum Morskiego. W latach 2009–2014 przewodniczący Grupy Roboczej ds. Dziedzictwa Morskiego Państw Morza Bałtyckiego, 2009–2015 członek Zarządu Międzynarodowego Kongresu Muzeów Morskich. W latach 2019–2024 członek Komitetu ds. Dziedzictwa Regionu Bałtyckiego. Członek Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM) w Polsce. W latach 2024–2026 przewodniczący Rady Naukowej przy Konwencji UNESCO o ochronie dziedzictwa podwodnego z 2001 r. Zaangażowany w sprawy ekologii morza, był w latach 2019–2023 członkiem Komitetu Badań Morza Polskiej Akademii Nauk. Członek kilku rad muzeów w Polsce. Obecnie zajmuje się tematyką archeologii w miejscach pamięci w Muzeum Stutthof. Współpracuje z Uniwersytetem Gdańskim.

Monika Garas

Archeolożka w Dziale Archeologii MIIWŚ. Od kilkunastu lat związana z wykopaliskami archeologicznymi na terenie całego kraju. Od 2022 r. uczestniczy w badaniach archeologicznych Pola Bitwy na Westerplatte. Autorka publikacji naukowych, kuratorka wystawy „Ziemia nie gubi. Jeńcy cywilni na Westerplatte (1939–1941)”.

Kacper Jan Gęsiór

Urodzony w 1996. Absolwent studiów licencjackich (2019) oraz magisterskich (2021) na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Student Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pod kierownictwem profesora Piotra M. Majewskiego przygotowuje dysertację *Wojenne doświadczenia amerykańskich żołnierzy i marines oraz żołnierzy australijskich z walk w lasach tropikalnych wysp Południowego Pacyfiku, 1942–1945*. Autor monografii *W tropikalnym piekle. Kampania 1. Dywizji Piechoty Morskiej na wyspie Guadalcanal*.

Andrzej Grzegorzczak

Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, muzealnik, kustosz w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Jego zainteresowania obejmują Zagładę, ze szczególnym uwzględnieniem łódzkiego getta oraz dziejów obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. Autor publikacji naukowych i wystaw muzealnych związanych z problematyką eksterminacji w Kraju Warty. Współpracownik projektu „Leksykon getta łódzkiego” realizowanego przez Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Przemysław Grzybowski

Wykładowca na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują go zagadnienia związane z edukacją międzykulturową, edukacją w środowiskach defaworyzowanych, tanatopedagogiką (edukacją dotyczącą cierpienia, chorowania i umierania), a także śmiechem jako czynnikiem edukacji i poprawiania jakości życia. Opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW; esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Wybrane publikacje: *Doktor klaun! Od terapii śmiechem po edukację międzykulturową; Edukacja europejska – od wielokulturowości ku międzykulturowości; Edukacja międzykulturowa – konteksty. Od tożsamości po język międzynarodowy; Edukacja międzykulturowa – przewodnik. Pojęcia, literatura, adresy; Morycek w szkole. Żydowskie dowcipy o edukacji, w dialogu międzykulturowym; Spotkania z Innymi. Czytanki do edukacji międzykulturowej; Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową; Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej kulturze śmiechu, t. 1–2.*

Anastasiia Kheleniuk

Doktor w zakresie historii, kierowniczką Muzeum Historii Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska”.

Autorka wielu publikacji naukowych z zakresu historii, dziedzictwa kulturowego, w szczególności publikacji poświęconych historii Ostroga, Akademii Ostrogskiej, druckarstwu książkowemu i Muzeum Historii NaUOA. Wykłada historię kultury i Akademii Ostrogskiej, sztukę XX wieku, muzealnictwo. Zainteresowania badawcze: promocje i wydarzenia muzealne, dziedzictwo historyczne i kulturowe, pamięć kulturowa, archiwa, historia sztuki.

Stefan Michał Marcinkiewicz

Doktor; adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie; regionalista i socjolog, współpracownik Muzeum Historycznego w Ełku; badacz pamięci i historii lokalnej – ostatnio zajmuje się historią obozu jenieckiego i zbrodni w Boguszach-Prostkach; jest autorem książki „*Widmo śmierci*” (31 X 1943). *Partyzancka legenda, polityka i pamięć w powiecie ełckim*.

Kacper Sawicki

Student studiów II stopnia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (kierunek historia). Absolwent studiów licencjackich na kierunku historia (2024).

Olha Shlakhova

Doktor w zakresie filozofii, starsza wykładowczyni na Wydziale Filozofii i Zarządzania Kulturą Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska” (dyscypliny: historia kultury; zarządzanie w dziedzinie kultury; zarządzanie projektami i pozyskiwanie funduszy; zarządzanie w dziedzinie dziedzictwa kulturowego i turystyki). Pracowniczka naukowa Muzeum Historii NaUOA. Zainteresowania badawcze: filozofia, kultura życia codziennego, zarządzanie kulturą, dziedzictwo kulturowe.

Paulina Stanik

Doktor nauk humanistycznych, absolwentka filologii angielskiej w Instytucie Anglistyki Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do jej zainteresowań badawczych należą przede wszystkim kolonialny aspekt wojen światowych w literaturze autobiograficznej i źródłach archiwalnych, ze szczególnym uwzględnieniem Armii Brytyjsko-Indyjskiej i jej postrzeganie przez Polaków.

Grzegorz Śliżewski

Doktor nauk humanistycznych. Zajmuje się historią polskiego lotnictwa. Autor oraz współautor 14 książek i około 100 artykułów; książka *Karmazynowy błękit nieba. Działania bojowe I Polskiego Skrzydła Myśliwskiego w 1941 r.* była nominowana do I edycji konkursu „Sygnety Wydawnictwa IPN”, a publikację *Generał pilot Stanisław Skalski. Portret ze światłocieniem* (współautor G. Sojda) uznano za książkę miesiąca „Historii. Do Rzeczy”. Główny organizator 11. edycji corocznych koszalińskich konferencji popularnonaukowych o historii lotnictwa.

Anastasiia Verkhovetska

Magister historii (absolwentka Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska” 2022 r.). Obecnie doktorantka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, gdzie przygotowuje rozprawę *Zmiany symboliki przestrzeni publicznej Lublina w XX wieku*. W latach 2019–2022 pracowała w Muzeum Historii NaUOA. Autorka kilku naukowych publikacji, m.in. o historii szkolnictwa żeńskiego na Wołyniu w XIX w. Zainteresowania badawcze: muzealnictwo, historia Europy Środkowo-Wschodniej, polityka pamięci, *memory studies*.

Piotr Werens

Kustosz w Dziale Głównego Inwentaryzatora Zabytków Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 2017–2022 pracownik Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, wcześniej związany z czeskim Narodowym Instytutem Dziedzictwa; aktywny terenowo archeolog. Specjalizacja zawodowa w zakresie ewidencjonowania i inwentaryzacji zabytków archeologicznych, badań proveniencyjnych oraz strat wojennych.

Marcin Westphal

Doktor nauk historycznych i muzealnik. Zastępca dyrektora ds. merytorycznych w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. W sferze jego zainteresowań badawczych znajdują się: działania wojenne na morzach i oceanach w okresie II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem roli niemieckiej broni podwodnej oraz niemieckie budownictwo okrętowe. Autor książki *Walka o panowanie w głębinach. Historia powstania U-boota typu XXI* oraz współautor publikacji *Śladami ludzi morza. Jan Stankiewicz – kapitan żeglugi wielkiej*.



